

ROCZNIK LESZCZYŃSKI

Tom 16

Leszno 2016

**„Rocznik Leszczyński” wydawany jest przez
Leszczyńskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk
ze środków przyznanych przez Urząd Miasta Leszna
oraz wsparcia finansowego Starostwa Powiatowego
i z funduszy własnych**

Rada Redakcyjna

mgr Janina Małgorzata Halec
prof. zw. Wojciech Nawrocik
mgr Elżbieta Olender – sekretarz
prof. zw. Stanisław Sierpowski – przewodniczący
dr Kamila Szymańska
dr hab. Miron Urbaniak prof. UW – zastępca przewodniczącego

Redakcja merytoryczna

prof. zw. Stanisław Sierpowski

Opracowanie redakcyjne

mgr Olga Bronikowska

Adres Redakcji

Archiwum Państwowe w Lesznie
ul. Ludwika Solskiego 71
64-100 Leszno
tel. 65 526 97 19 info@archiwum.leszno.pl
rocznik.ltpn@vp.pl; e.olender@vp.pl;
[miron.urbaniak@onet.eu](mailto:miro.urbaniak@onet.eu); stansierp@op.pl

ISSN 0137-4036

Skład, druk i oprawa

MEDIA-EXPO
Wawrzyniec Wierzejewski
www.media-expo.pl

SPIS TREŚCI

Przedmowa (Stanisław Sierpowski).....	7
---------------------------------------	---

PAMIĘĆ O LESZCZYŃSKICH

Barbara Kochanek , Przemówienie z okazji nadania I Liceum Ogólnokształcącemu w Lesznie imienia Rodu Leszczyńskich	11
Wojciech Nawrocik , Wystąpienie na uroczystości nadania I Liceum Ogólnokształcącemu w Lesznie imienia Rodu Leszczyńskich	15
Michał Janeczek , Upamiętnienie i materialny ślad uroczystości nadania imienia Rodu Leszczyńskich I Liceum Ogólnokształcącemu w Lesznie	17
Stanisław Sierpowski , Pamięć o Stanisławie Leszczyńskim w Lotaryngii.....	21
Grzegorz Glabisz, Adam Szabelski , Ślady Stanisława Leszczyńskiego w Polsce	45
Adam Szabelski , Poselstwo Pála Rádayego do króla Stanisława Leszczyńskiego w 1705 roku.....	57

ARTYKUŁY

Dariusz Czwojdrak, Kamila Szymańska , Książka żydowska w południowo-zachodniej Wielkopolsce – wstęp do badań nad środowiskiem pracowników książki w XVIII – początkach XX wieku	65
Adam Podsiadły , Starania Karola Libelta nad założeniem funduszu im. dr. Jana Metziga	83
Agnieszka Jaworska , Przestępczość gospodarcza w Wielkopolsce w okresie międzywojennym	91
Janina Małgorzata Halec , Wincenty Kohutyński w bibliotece leszczyńskiej w 1947 roku	99
Rafał Makowski , Narodziny województwa leszczyńskiego	105
Anna Szczepaniak , Państwowe gospodarstwa rolne w województwie leszczyńskim w latach 1975–1991.....	115
Stanisław Jędraś , Gimnazja w powiecie leszczyńskim w latach 1999–2015	131
Stanisław D. Głazek , Edukacja XXI wieku – zawód nauczyciela w świecie wartości, wiedzy i umiejętności	151

ŹRÓDŁA I MATERIAŁY

Tomasz Karpiński , Morowe powietrze w kronikach miejskich Wschowy i Zbąszynia z początku XVIII wieku	171
Agnieszka Wajroch , Listy z Biskupizny. Materiały o działalności ludzkiej Wiesławy Cichowicz.....	183

Marcin Błaszowski , Malarz Georg Hoffmann – zarys biografii i twórczości	195
Maciej Kościuszko , Sytuacja mieszkańców ziemi leszczyńskiej w 1945 roku – studium źródłoznawcze	211
Janina Małgorzata Halec , Listy Stanisława Helsztyńskiego w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Lesznie	222
Jakub Piwoński , Nowe media w misji edukacyjnej Muzeum Okręgowego w Lesznie.....	227
Michał Janeczek , Donacja komenianów dla biblioteki PWSZ w Lesznie	233

POZOSTAWILI SWÓJ ŚLAD

Maciej Kościuszko , Nieznani konspiratorzy na ziemi leszczyńskiej w latach 1939–1945 (Władysław Bondke, Edward Fabis, Edmund Wiktor Fórmanek, Stanisław Kiałka, Kazimierz Kwiatkowski, Julianna Nykiel-Wegner, Marcin Ratajczyk)	251
---	-----

RECENZJE I OPINIE

Stanisław Jakóbczyk , Krajobrazy bitewne i antropologia. Czy humanista musi być mętny?	259
Mirosława Komolka , Kopaszewo – szacunek dla przeszłości.....	267

Damian Płowy, <i>Od Ponieca do Belcza Wielkiego. Działania pościgowe Karola XII jesienią 1704</i> (Tomasz Karpiński).....	271
<i>Reformacja i tolerancja. Jedność w różnorodności? Współistnienie różnych wyznań na ziemi wschowskiej i pograniczu wielkopolsko-śląskim</i> , pod red. Marty Małkus i Kamili Szymańskiej (Ryszard Biberstajn)	275
Grzegorz Nowak, <i>Baronowie von Gersdorff. Rodowód i dzieje – od Sanoka do Parska</i> (Przemysław Stasiewicz).....	277
Lucjan Jurkiewicz, <i>Opis podróży i pobytu na Sachalinie</i> , w oprac. Agnieszki Królczyk i Janiny Chodery (Bartłomiej Garczyk)	280
Miron Urbaniak, <i>Dzieła hydrotechniki w Polsce. Kanał Górnośląski (Gliwicki)</i> (Tomasz Przerwa)	283
Bolesław Paluch, <i>Fenomen wielichowski, czyli Paluchem po kraju</i> (Stanisław Sierpowski).....	286
Damian Szymczak, <i>Adam Ruszczyński. Adwokat polskości</i> (Adam Podsiadły).....	289
Ewa Syska, <i>Marian Swinarski (1902–1965). Poznański antykwariusz i bibliofil</i> (Kamila Szymańska).....	291

<i>Dzieje Zbąszynia</i> , praca zbiorowa pod red. Krzysztofa Rzepy (Wojciech Mielewczyk).....	295
Kazimierz Sierpowski ks., Stefan Konstańczak fil., <i>Dialog księdza z filozofem</i> (Robert Mielewczyk).....	299
<i>Doktorzy honoris causa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu</i> , t. II: 1951–1979, oprac. Stanisław Sierpowski, Józef Malinowski (Jarosław Wiśniewski).....	301

Druki zwarte dotyczące regionu leszczyńskiego opublikowane w 2015 roku	303
--	-----

INFORMACJE

Zbigniew Mocek, Stanisław Sierpowski , Sprawozdanie Leszczyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk za lata 2012–2015.....	307
Marcin Kapala , Udział Archiwum Państwowego w Lesznie w projekcie APEX.....	313
Stanisław Sierpowski , Stefan Malepszy – członek założyciel LTPN wiceprezesem Polskiej Akademii Nauk.....	315
Stanisław Sierpowski , Jubileusz doktora Stanisława Jędrasia – pedagoga, zasłużonego obywatela miasta Leszna, współzałożyciela LTPN.....	316
Andrzej Stężyły , Jubileusz doktora Alojzego Koniora – zasłużonego pedagoga i współzałożyciela LTPN.....	319

WYDARZENIA 2015 ROKU GODNE PAMIĘCI

Opracowały: Janina Małgorzata Halec, Anna Napierała, Elżbieta Olender	323
Autorzy tomu 16	335

PRZEDMOWA

Tom XVI „Rocznika Leszczyńskiego” został zdominowany przez Ród Leszczyńskich. Powodem najważniejszym było zwrócenie uwagi na decyzję społeczności I Liceum Ogólnokształcącego w Lesznie, by przybrać za patrona ród, a nie konkretną, najwybitniejszą i najbardziej popularną osobę tej rodziny. Uznano, że Leszczyńscy stanowią część dziedzictwa narodowego, z którym mieszkańcy miasta i regionu identyfikują się i przeglądają się w nim z przyjemnością. Tym bardziej, jeśli w grę wchodzi kilka pokoleń, nierzadko nietuzinkowych, osób idących do władzy i sławy – na koniec królewskiej. Problem się nieco komplikuje, bowiem owa królewskość Stanisława bynajmniej nie jest za dobrą sławę powszechnie i jednomyślnie uznawana. Pozostaje wszakże pytanie zasadnicze i w tym tekście jakby dominujące, przez sploty historii i terażniejszości, o bilans życia i dokonań w wymiarze społecznym, a także indywidualnym, jeśli ma to istotne znaczenie dla owej społecznej miary.

Zachętą jest wynoszenie w biografii Rodu tolerancji – narodowo-językowej i religijnej (zawsze szczególnie trudnej) – starań o okołogospodarczy dobrostan kraju (pojmowany rzecz jasna w kategoriach XVI-XVIII-wiecznych) oraz neutralizacji wrogów zewnętrznych, także poprzez poszukiwanie najlepszych sojuszników. Nigdy nie jest to proste, a zawsze ryzykowne, zwłaszcza kiedy obiektami wzajemnego zainteresowania są największe ówczesne potęgi kontynentu – Francja, Austria, Prusy (i inne księstwa niemieckie), Rosja, Szwecja, nawet Turcja – wcale nie taka odległa w sensie politycznym. Z jednej strony nieuchronnie prowadziło to do udziału, zwłaszcza Stanisława, w płataninie rywalizacji majątkowej, dynastycznej i państwowej. Z drugiej strony w grę wchodziło wykorzystywanie zajmowanych urzędów dla korzyści indywidualnych lub własnego rodu, chciwość i egoizm czy warcholstwo.

Wszystkie te elementy różnie i przeróżnie układają się w rankingu zasług dla Rodu, lokalnej społeczności, Wielkopolski, państwa. O palmę pierwszeństwa niewątpliwie ubiegają się Rafał (1650–1703) i Stanisław (1677–1766). Udział tego pierwszego w bitwie wiedeńskiej, gdzie powiodł własną chorągiew husarii i regiment pieszych, zajmowane stanowiska i otrzymywane godności, a także duża popularność wśród szlachty (krasomówca i demagog zrywający sejmy) nie zaowocowały do tego czasu jego biografią. Dociekliwy czytelnik znajdzie o nim sporo informacji, ale są one rozsiane w wielu książkach i trudno nieraz dostępnych artykułach. Syntetyczny obraz tej postaci daje prof. Włodzimierz Dworzaczek w *Polskim Słowniku Biograficznym* oraz bardzo skrótowy w jego odpowiedniku wielkopolskim. Pod tym względem życie i dokonania jego syna, który żył niemal czterdzieści lat dłużej, zaowocowały

znaczłą liczbą pozycji – książek, artykułów naukowych i popularyzatorskich. Pogląd na tę dysproporcję daje tekst w tym tomie Grzegorza Glabisza i Adama Szabelskiego *Ślady Stanisława Leszczyńskiego w Polsce*. Skrótowno jedynie (m.in. z powodu ograniczeń objętościowych), ale kompetentnie piszą o tym, jak dwukrotny król Polski zapisał się w pamięci Polaków: jakie zostawił po sobie, zwłaszcza w Wielkopolsce, ślady materialne (to w części pierwszej tekstu) oraz w jaki sposób jego postać została upamiętniona w polskiej historiografii (w części drugiej).

Przeznaczono też nieco miejsca na ślady króla Stanisława we francuskiej Lotaryngii, gdzie z dużym powodzeniem władał dwadzieścia dziewięć lat. Tekst jest skrótem broszury autora tej przedmowy opublikowanej w 2015 roku z inicjatywy Andrzeja Jacka Kowalskiego, prezesa Akademickiego Klubu Seniora z Poznania i jednocześnie członka LTPN, absolwenta I LO z 1959 roku. Na uwagę zainteresowanych aktywnością króla Stanisława i pozycją Polski tego czasu zasługuje artykuł doktoranta w Instytucie Historii UAM Adama Szabelskiego, który przedstawił oparte na nieznanych materiałach studium o posłowniu węgierskiego polityka Pála Rádayego do naszego króla w 1705 roku.

Na prezentowany tom składa się osiem artykułów omawiających także różne problemy za ostatnie trzysta lat. Znaczy to, że widnieją w nim teksty dotyczące przeszłości starszej i nowszej, w tym współczesności (liczonej zależnie od wieku czytelnika), a nawet przyszłości. Sporo tych ostatnich odniesień widnieje w artykule, którego autorem jest prof. Stanisław D. Głazek. Mówi on głównie o edukacji XXI wieku, ale z odwoływaniem do doświadczeń regionalnych, które udanie wkomponowuje w procesy dokonujące się w skali uniwersalnej.

Chronologiczną i merytoryczną różnorodnością cechują się teksty zamieszczone w części Źródła i materiały. Z czytelniczego punktu widzenia ich walorem jest zwięzłość wypowiedzi oraz konsekwentne trzymanie się założonego celu. W nie zawsze obecnym w RL dziale *Pozostawili swój ślad* tym razem zostały zamieszczone biogramy osób uczestniczących w konspiracji w latach II wojny światowej, które Maciej Kościuszko – doktorant Instytutu Historii – odnalazł w archiwum Instytutu Zachodniego w Poznaniu. Prosząc o ich uzupełnienie lub weryfikację, deklarujemy udokumentowane i podpisanne informacje opublikować.

Stosunkowo zasobny, aczkolwiek nie w pełni satysfakcjonujący, jest dział recenzji i opinii. To one są wyrazem i przejawem żywotności każdego periodyku, ale jednocześnie środowiska, które się wokół niego skupia i z nim się identyfikuje, do pewnego stopnia nawet reprezentuje. Sytuacja jest złożona, o której rozmawialiśmy już wielokrotnie w węższych i szerszych gremiach LTPN. Zwracano uwagę i tłumaczono, że środowisko regionalistów leszczyńskich, kościańskich, rawickich i dalszych, ale zawsze pobliskich, jest liczbowo niewielkie, a przy tym na ogół zaprzyjaźnione i raczej hermetyczne. Jest to jeden z powodów niechęci do recenzowania książki kolegi, jeśli musiałaby

ona zawierać słowa krytyczne. A bez krytyki, pojmowanej szeroko, pisanie recenzji naukowej nie ma sensu. Pod tym względem regionaliści są w gorszej, lub powiedzmy mniej komfortowej sytuacji w porównaniu z przedstawicielami innych dyscyplin wiedzy. Ponadto kwestie, o których piszą np. historycy i którym poświęcają swój czas w dobrej wierze poznania stanu faktycznego z przeszłości (nieważne jak odległej) są nierzadko tylko przez nich dobrze rozpoznane. Utrudnia to odwoływanie się do recenzentów zamiejscowych, którzy chętnie wypowiedzą się o kwestiach warsztatowych i ogólnych, ale nie mają i z zasady nie mogą mieć wiadomości na temat owej lokalnej czy regionalnej specyfiki. Zatem kilka czynników składa się na to, że tekstów tego typu jest relatywnie mało, zwłaszcza w stosunku do oferty edytorskiej środowiska, pod tym względem prężnego, zasługującego na wyróżnienie. Istniejącą sytuację uświadamia publikowany wykaz opracowań zwartych opublikowanych w minionym roku, z pominięciem prac recenzowanych w bieżącym tomie. Z niekłamaną radością zawsze witać trzeba recenzje z książek napisanych przez członków LTPN, zwłaszcza, jeśli powstają one w zgodzie z wymogami prawidłowej recenzji naukowej, a przy tym niezwykle pozytywnej. To zaś trzeba powiedzieć o nowej książce prof. Mirona Urbaniaka, który na temat ochrony dziedzictwa materialnego i też książki mówił na plenarnym posiedzeniu LTPN 3 grudnia 2015 roku. Obyśmy mieli jak najwięcej takich powodów do radości.

W kategorii rekomendacji pragnę zauważyć (pomieścić) krótki esej prof. UAM Stanisława Jakóbczyka, który zapowiada, że także w następnych tomach będzie przekonywał, że „humanista nie musi być mętny”. Już sam tytuł pierwszej wypowiedzi z tej serii jest frapujący *Krajobrazy bitewne i antropologia*.

*Pracę nad redakcją tego tomu
dedykuję pamięci
odprowadzonej 16 kwietnia br. na ul. Kąkolewską
Małgorzaty Sierpowskiej-Rudy,
logopedy-pedagoga,
mamy pięcioletniej Antosi i rocznej Zuzi.*

Stanisław Sierpowski

GŁOS WOLNY WOLNOŚĆ UBESPIECZAJĄCY.



ROKU PAŃSKIEGO
M. DCC. XXXIII.

Strona tytułowa traktatu politycznego ogłoszonego przez Stanisława Leszczyńskiego w roku pańskim 1733 zawierającego poglądy króla spisane lub napisane przez kogoś z jego otoczenia. Prof. Emanuel Rostworowski (*Legends i fakty XVIII w.*, Warszawa 1963, s. 125 i n.) wskazuje na szlachcica litewskiego Mateusza Białłozora

PAMIĘĆ O LESZCZYŃSKICH

PRZEMÓWIENIE Z OKAZJI NADANIA I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEMU W LESZNIE IMIENIA RODU LESZCZYŃSKICH

*Szanowne Panie,
Szanowni Panowie,
Drodzy Goście,
Wszyscy Pracownicy Szkoły,
Kochani Uczniowie I Liceum Ogólnokształcącego
im. Rodu Leszczyńskich w Lesznie!*

Dzisiejsze święto to dla społeczności szkolnej niezwykle ważne wydarzenie, wielka radość i duma. Jesteśmy zaszczytzeni obecnością tak wielu znanych gości. Dziękuję, że znaleźliście Państwo czas, by być tu dziś z nami.

I Liceum Ogólnokształcące to szkoła nowoczesna oraz kultywująca swoje tradycje. I nie ma w tym żadnej sprzeczności. Chcemy być jak drzewo: korzeniami silnie wrośnięci w tę ziemię – nasze miasto, region, ojczyznę, ale z bujną koroną, z gałęziami wyrastającymi wysoko w niebo – w przyszłość, w świat. Nie sposób oderwać się od korzeni i my nie chcemy tego robić. Jesteśmy dumni, będąc spadkobiercami szczytnych idei pierwszych Leszczyńskich – założycieli szkoły, szkoły na owe czasy niezwykle nowoczesnej, zatrudniającej wybitnych pedagogów z Janem Amosem Komeńskim na czele. O wielkości Rodu Leszczyńskich będą dziś mówić ludzie mądrzejsi i bardziej kompetentni. Ja dodam tylko, że udokumentowane początki szkoły datują się na 28 września 1555 roku, zatem wybór dzisiejszego dnia jest nieprzypadkowy. Możemy uznać, że to właśnie dziś obchodzimy 460-lecie jej istnienia.

I LO w Lesznie należy do elitarnego Stowarzyszenia Najstarszych Szkół w Polsce. Jesteśmy również członkiem Towarzystwa Szkół Twórczych skupiającego wiele wspaniałych liceów z całego kraju. I to właśnie członkostwo w TST dowodzi, że szkoła jest nowoczesna, innowacyjna, otwarta na świat. Naszym celem jest kształcenie młodych ludzi, którym wiedza i umiejętności nabyte w I LO pozwolą podjąć naukę na wybranych przez nich wyższych uczelniach i odnaleźć swoje miejsce na rynku pracy. Ale to nie wszystko. Chcemy, aby absolwenci I LO byli ludźmi kierującymi się w życiu zasadami moralnymi, o wysokiej kulturze osobistej, szanującymi poglądy innych ludzi oraz otwartymi na ich potrzeby. Aby osiągnąć te cele, dbamy o wszechstronny rozwój naszych uczniów. Szkoła cały czas modyfikuje swoje działania, dostosowując je do realiów zmieniającego się świata. Realizujemy projekty

edukacyjne, zarówno unijne, jak i autorskie, np. Katedra Uczniowska, Scriptorium, Cudze chwalicie, swego nie znacie, Portrety Ziemi. Współpracujemy z takimi uczelniami wyższymi, jak Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu, Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu, Uniwersytet Wrocławski, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Lesznie (klasy patronackie), realizujemy innowacje pedagogiczne, a do tego mamy bogatą ofertę kół zainteresowań: naukowych, ale także koło turystyczne, dziennikarskie, debat oksfordzkich, teatr szkolny, zespół muzyczny. Ogromny nacisk kładziemy na naukę języków obcych. Uczymy angielskiego, niemieckiego, hiszpańskiego, francuskiego, rosyjskiego, łaciny. Jesteśmy ośrodkiem egzaminacyjnym egzaminu DSD. Nasi uczniowie mogą poszczycić się licznymi sukcesami w konkursach niemieckojęzycznych, zdobywają stypendia zagraniczne. Szkoła cały czas się rozwija. Mamy świetną młodzież i wspaniałych nauczycieli, a synergiczna współpraca wszystkich podmiotów tworzących strukturę szkoły pozwala nam od lat cieszyć się 100% zdawalnością matury. Ale dbamy nie tylko o ducha. Wiemy, że aby móc pracować, trzeba mieć do tego warunki. Dzięki życzliwości i wsparciu finansowemu władz miasta oraz pomocy sponsorów i Rodziców stale unowocześniamy bazę dydaktyczną szkoły i dbamy o jej dobry stan techniczny.

Nie zapominamy także o rozwoju fizycznym naszych uczniów, propagujemy zdrowy styl życia. Nie będzie przesadą, jeśli powiem, że narciarstwo rozwinęło się w nizinnym bądź co bądź Lesznie dzięki obozom narciarsko-naukowym, które od lat są organizowane w naszej szkole. My zarażamy nartami uczniów, oni swoich rodziców. To właśnie I LO jest jednym z pomysłodawców i współorganizatorów corocznej imprezy – Mistrzostw Miasta Leszna i Regionu Leszczyńskiego w Narciarstwie Alpejskim.

Bardzo prężnie działa w szkole wolontariat. Młodzi ludzie wraz z opiekunami działają w szpitalu miejskim, w przedszkolach, są propagatorami dawstwa szpiku kostnego czy idei transplantacji, współorganizują miejskie imprezy kulturalne i sportowe. Mają wielkie serca. Jesteśmy z nich dumni.

Cieszymy się sukcesami naszych uczniów i absolwentów. Są wśród nich uznane autorytety naukowe, jak chociażby nasi wspaniali goście: pan prof. Wojciech Nawrocik – wielki przyjaciel naszej szkoły, honorowy obywatel miasta Leszna oraz pan prof. Stanisław Sierpowski – również zaprzyjaźniony ze szkołą i z Lesznem, prezes Leszczyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. A obok nich młodzi adepci nauki – pośród wielu absolwentów studiujących obecnie na renomowanych uczelniach polskich i zagranicznych na szczególne wyróżnienie zasługuje dwóch doktorantów Oksfordu – Michał Przykucki (matematyk) i Andrzej Wolniewicz (biolog). Wśród naszych absolwentów są także biznesmeni, przedsiębiorcy, politycy, artyści – w tym gronie chociażby Stanisław Grochowiak – to z tych już historycznych, ale także Julia Perzyńska – całkiem współczesna pianistka albo Kacper Wojciechowski – autor filmiku, który niedawno zrobił furorę w sieci. Najnowsze osiągnięcie to sukces Filipa

Wilczyńskiego – 2. miejsce w Polsce w konkursie Młodzi Debatają oraz stypendium. Co dla nas wyjątkowe i bezcenne, to fakt, że ci współcześni cały czas odczuwają więź ze szkołą, są dla nas pomocą i wsparciem. Taką rolę, trudną do przecenienia, odgrywa Stowarzyszenie Przyjaciół I LO – organizacja skupiająca absolwentów i sympatyków całym sercem oddana szkole. Szanowni Państwo, z tego miejsca za wszystko dobro dziękuję.

Pozwólcie Państwo, że teraz w sposób szczególny zwrócę się do uczniów klas pierwszych. Kochani, przed Wami bardzo ważna i uroczysta chwila. Oficjalnie zostaniecie włączeni w społeczność I Liceum Ogólnokształcącego im. Rodu Leszczyńskich w Lesznie. To zobowiązuje. Życzę Wam, abyście w naszej szkole odnaleźli to, czego szukacie: wiedzę, mądrość życiową, możliwość realizowania swoich pasji i urzeczywistniania marzeń – niech będzie to Wasz posąg na drogę w dorosłość. Życzę Wam także, aby niezachwiana pozostała Wasza wiara w ludzi, abyście w murach naszej szkoły spotkali wielu przyjaciół, wśród rówieśników i, co równie ważne, wśród nauczycieli.

Na koniec chcę przypomnieć fragment z wystąpienia dyrektora Gimnazjum im. Stefana Batorego w Warszawie z 1928 roku: „Kształcenie umysłu jest tylko częścią wychowania, a nauka tylko jednym ze środków wychowawczych. Wychować przyszłego obywatela państwa, wykształcić charakter, uzbroić go w silną i niezłomną wolę, wszczepić weń obowiązkowość, zapał i zamiłowanie do pracy i w pracy tej wytrwałość, odporność na wszystko, co złe, nauczyć go ukochać kraj rodzinny i miłować bliźniego, wzmocnić i rozwinąć jego siły fizyczne – oto zadania, przed jakimi stoi szkoła [...]”. Przyznacie, że aktualność tych słów jest niepodważalna. Tego się trzymajmy.

Barbara Kochanek

Leszno, 28 września 2015 r.

WYSTĄPIENIE NA UROCZYSTOŚCI NADANIA I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEMU W LESZNIE IMIENIA RODU LESZCZYŃSKICH

*Szanowna Pani Dyrektor,
Szacowne Grono Pedagogiczne,
Dostojni Goście,
Droga Młodzieży!*

Kiedy od Pani Dyrektor otrzymałem zaproszenie na dzisiejszą uroczystość, bardzo się ucieszyłem i pomyślałem sobie, że poproszę Panią Dyrektor o zgodę na krótkie wystąpienie. Zgodę otrzymałem i dzisiaj mam zaszczyt wystąpić przed Państwem. Dlaczego ja? Przede wszystkim należę do tej już nielicznej grupy absolwentów, wtedy 34. Państwowego Liceum Ogólnokształcącego, którzy przebywali w murach częściowo spalonego Liceum w latach 1951–1955. W obecnym, 2015 roku, już w I Liceum Ogólnokształcącym, obchodziliśmy w skromnej 20-osobowej grupie 60. rocznicę zdania matury. Tak więc nasze i moje więzy ze Szkołą trwają 64 lata.

Nasze roczniki, urodzonych tuż przed wojną w latach 1937 i 1938, rozpoczęły naukę w wyzwolonym Lesznie już w 1945 roku, a więc należymy do tej wielkiej rzeszy Polaków wykształconych w powojennej Polsce, Polaków którzy uczestniczyli świadomie, a często bardzo aktywnie, w historycznych wydarzeniach powojennych, poczynając od roku 1945, Czerwca 1956 roku, Solidarności w 1980 roku, do uzyskania pełnej niezależności w 1989 roku. Ale, co najważniejsze – moja prośba o zgodę na wystąpienie na tej uroczystości nadania imienia Rodu Leszczyńskich w 460. rocznicę powstania Szkoły wynika stąd, że należę do bardzo już nielicznego grona absolwentów liceum, którzy brali udział w obchodach 400-lecia powstania Szkoły odbywających się 28–30 września 1956 roku. Najbardziej wówczas wzruszające były spotkania przedwojennych absolwentów ze swoimi ukochanymi Profesorami, a także spotkania, po długich latach, samych absolwentów, podczas których radość przeplatała się ze smutnymi informacjami o zmarłych, zaginionych i zamordowanych podczas wojny Profesorach i Kolegach. Komitet Organizacyjny tamtego zjazdu poprosił kilku absolwentów o krótkie wystąpienia. W tej grupie znalazł się mój Ojciec, jako jeden z przedstawicieli przedwojennych roczników, i ja, jako przedstawiciel maturzystów powojennych. Dla nas, najmłodszych uczestników zjazdu, wielkim przeżyciem było obserwowanie radości naszych starszych Kolegów z tego powodu, że przeżyli wojnę,

że znów zasiadają w tych ławkach, w których siedzieli jako uczniowie, że mogą osobiście, już jako ludzie dojrzały i tak bardzo doświadczeni przez życie, podziękować swoim Profesorom za przekazaną im wiedzę i za takie wychowanie, które pozwoliło im godnie przeżyć trudne lata.

Oczywiście trudno porównywać tamtą Szkołę, przedwojenną, i tę powojenną, w której my uczyliśmy się, z dzisiejszą Szkołą. Dzisiejsza Szkoła, z którą współpracuję od lat, ma szczęście do bardzo dobrych Dyrektorów – doskonałych fachowców i wspaniałych oddanych młodzieży Nauczycieli i Wychowawców. Dziś pracuje się w zupełnie innych, lepszych warunkach ekonomicznych i lokalowych. Dzięki Gronu Profesorów i zdolnej, bardzo zaangażowanej młodzieży Szkoła należy do wyróżniających się w Polsce. Dobrze i nowocześnie kształci młodzież, inicjuje i organizuje jej aktywność naukową, solidnie przygotowuje absolwentów do studiów, także w wielu renomowanych uczelniach zagranicznych. Jej absolwenci odnoszą sukcesy na rynku pracy, są wizytówką i chlubą miasta Leszna.

Chciałbym, aby moje dzisiejsze wystąpienie stanowiło kontynuację tradycji z 1956 roku przekazywania kolejnym rocznikom Uczniów i Absolwentów wiedzy o latach przeżytych w Szkole przez Uczniów i Profesorów urodzonych w XIX, XX i XXI wieku, żeby odgrywało rolę sztafety pokoleniowej. Kończę życzeniami, które znalazłem w dokumentach ze zjazdu z okazji 400-lecia Liceum:

Alma Mater Lesnensis

Vivat, crescat, floreat

In aeternum!

Leszczyńska Alma Mater

Niech żyje, niech wzrasta, niech rozkwita

Na wieki

Wojciech Nawrociak

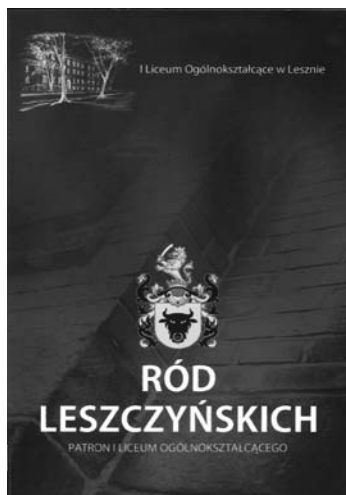
Leszno, 28 września 2015

Michał Janeczek

UPAMIĘTNIE NIE I MATERIALNY ŚLAD UROCZYSTOŚCI NADANIA IMIENIA RODU LESZCZYŃSKICH I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEMU W LESZNIE

Trwałym śladem i pamiątką uroczystości nadania Jedyńce imienia Rodu Leszczyńskich była niewielka książeczka pt. *Uroczystość nadania imienia Rodu Leszczyńskich I Liceum Ogólnokształcącemu w Lesznie* pod red. Bogny Turbańskiej-Łuczak i Małgorzaty Ptaszyńskiej (Leszno 2015, ss. 48, il.). Dobitnie wyraża ona przesłanie przyświecające pomysłodawcom przy wyborze patrona szkoły. Leszczyńscy, jako właściciele miasta do 1738 roku, mieli decydujący wpływ na rozwój Leszna. W historii zapisali się jako ludzie tolerancyjni, ambitni i przedsiębiorczy, a ich zasługi wynikały przede wszystkim z decyzji demograficznych. Leszno nie rozwinęłoby się tak znacząco

w XVII wieku, gdyby nie zgoda Leszczyńskich na osiedlenie się w ich dobrach uchodźców religijnych i ekonomicznych. W wyniku owych zmian społecznych zrodziła się potrzeba założenia szkoły elementarnej, podniesionej później do rangi gimnazjum. Losy tej placówki różnie się układały: miała ona swoje wzloty – największe w czasie, gdy swoje eksperymenty pedagogiczne wdrażał Jan Amos Komeński – oraz upadki – szczególnie bolesne w XVIII wieku. Decyzja o tym, by I Liceum Ogólnokształcącemu nadać imię Rodu Leszczyńskich ma w tym kontekście wymiar wręcz symboliczny. W czasach, kiedy preferowane są „bezpieczne” i politycznie poprawne patronaty, kiedy ulicom, placom, szkołom nadaje się imię Jana Pawła II, Jerzego Popiełuszki, Powstańców Wielkopolskich, Unii Europejskiej, uhonorowanie liceum imieniem wielkopolskich magnatów żyjących w okresie renesansu i baroku to dość ryzykowne zadanie. Ale dobrze to świadczy o inicjatorach owego projektu



i wszystkich osobach, które go poparły, gdyż oznacza, że doceniają oni historię miasta i dostrzegają ludzi, którzy ją współtworzyli; nawet jeśli nie zawsze ta historia jest chlubna, a ludzie kryształowi. A skoro szkoła szczyści się tak długimi tradycjami, to wybór na patrona rodziny, która przyczyniła się do zorganizowania w Lesznie szkolnictwa, wydawał się oczywisty.

Rekomendowana książka jest ważna z powodu zawartych w niej tekstów popularnonaukowych. Pierwszy z nich przygotowała dr Kamila Szymańska z Muzeum Okręgowego w Lesznie, która skoncentrowała się na zasługach wobec miasta kolejnych przedstawicieli rodu Leszczyńskich. Najistotniejsze – w jej przekonaniu – okazały się osiągnięcia na polu kulturalnym i edukacyjnym, ponieważ przyniosły rozgłos miastu i jego mieszkańcom. Leszno od 1637 roku mogło pochwalić się wzorcową ordynacją miejską uchwaloną przez Bogusława I Leszczyńskiego, mecenat artystyczny i naukowy pozwolił mieszkańcom na rozwinięcie skrzydeł, a poprzez wielkie inwestycje architektoniczne gród zyskiwał na funkcjonalności i estetyce. Nic dziwnego, że przedstawiciele leszczyńskich elit odwdzięczali się właścicielom miasta, dedykując im niezliczone dzieła. Szymańska przypominała w swym artykule ważniejszych autorów i tytuły ich książek.

Drugi tekst, zatytułowany *Europejskie ślady rodu Leszczyńskich*, przygotował Maciej Forycki, profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Znajdziemy w nim odpowiedź na pytanie, jak funkcjonowały w owym czasie wielkie rody magnackie o szerokich horyzontach intelektualnych nabytych w czasie podróży zagranicznych. „Tradycją rodową Leszczyńskich – jak rzeszy innych rodzin magnackich i szlacheckich Rzeczypospolitej Obojga Narodów – było kształcenie synów za granicą, połączone z podróżami po Zachodzie i bywaniem na europejskich dworach” – pisze Forycki. Postawa tolerancyjna wobec różnowierców, dostrzeganie roli oświaty w życiu człowieka, sprawowanie mecenatu nad wybitnymi artystami – tych cech Leszczyńscy nie nabyli przypadkiem, to właśnie efekt wojaży europejskich.

W publikacji znajduje się jeszcze niewielki tekst Jerzego Stankowiaka, emerytowanego nauczyciela Jedyńki. Nie porusza on jednak problemu zawartego w tytule *Qui Lescynsciorum genus ignorat, Poloniae ignorat*. Ta łacińska dewiza wskazywałaby, że autor skupi się na osiągnięciach krajowych w zakresie polityki poszczególnych członków rodu Leszczyńskich, tak by wykazać, iż rzeczywiście odcisnęli oni trwałe ślady w dziejach polskich; zamiast tego otrzymuje czytelnik garść ogólnikowych informacji o działaniach lokalnych. Najwięcej spostrzeżeń odnosi się do ustanowienia gimnazjum oraz króla Stanisława Leszczyńskiego, który w pełni rozwinął swoje zamierzenia artystyczne dopiero we Francji. W tekście występują drobne nieścisłości, jak wtedy, gdy autor pisze o tym, że Rafał I był kasztelanem przemyskim (w rzeczywistości był kasztelanem przemęckim).

O kulisach inicjatywy zmierzającej do nadania Jedynce imienia Rodu Leszczyńskich oraz o towarzyszących temu imprezach i konkursach przeczytamy

w końcowej części książki. Ostatnie stronicie to dokumentacja fotograficzna tychże przedsięwzięć.

Za zredagowanie książki odpowiadają Bogna Turbańska-Luczak i Małgorzata Ptaszyńska. Książka ma pewne niedociągnięcia edytorskie, które mogłyby zaważyć na ogólnej ocenie, gdyby była to pozycja *stricte* naukowa. Owszem, Drukarnia HAF powieliła materiały na dobrym papierze, czcionka jest ładna, a zdjęcia – wyraźne. Zabrakło natomiast solidności w samym uporządkowaniu tekstu, co w przypadku druków okolicznościowych nie powinno mieć miejsca.

Dla I Liceum Ogólnokształcącego w Lesznie 28 września 2015 roku to data szczególna, tego bowiem dnia szkoła świętowała jubileusz 460-lecia istnienia. Dla niektórych badaczy rocznica ta jest dyskusyjna: czy rzeczywiście można mówić, że I Liceum Ogólnokształcące w swej obecnej formie jest kontynuatorem placówki oświatowej założonej w 1555 roku przez Rafała V Leszczyńskiego? Z całą pewnością nie odnajdziemy w tym przypadku takiej ciągłości, jaką może poszczycić się chociażby Uniwersytet Jagielloński, który ewoluował w sposób dający poczucie historycznej spójności. Jeżeli natomiast przyjmiemy, że dawna szkoła braci czeskich była placówką na swój sposób nowoczesną, otwartą na uczniów, zatrudniającą dobrych nauczycieli, mającą naukowe aspiracje oraz rzeczywisty wpływ na losy miasta, to oczywiście I Liceum Ogólnokształcące wpisuje się w tę tradycję.

W 2005 roku ukazała się publikacja zatytułowana *Księga Pamiątkowa I Liceum Ogólnokształcącego w Lesznie* zredagowana przez Zdzisława Adamczaka i Aleksandra Piwonía. Jakkolwiek trudno porównywać tamtą okazałą książkę z okolicznościową publikacją dotyczącą tytułowej uroczystości, to, mimo drobnych zastrzeżeń, warto sięgnąć po recenzowaną pozycję jako uzupełnienie informacji zawartych w *Księdze Pamiątkowej*...

STANISLAS

EN LORRAINE

Stanislas en Lorraine. Wielobarwny plakat (40 x 60 cm) w sprzedaży Office de Tourisme w Nancy w 2015 r.

Stanisław Sierpowski

PAMIĘĆ O STANISŁAWIE LESZCZYŃSKIM W LOTARYNGII*

Osoba dwukrotnego króla Polski i jednej z najgłośniejszych postaci w naszej części Europy I połowy XVIII wieku jest w historii Lotaryngii silnie obecna. Zaistniała tam dzięki córce Marii, która od 1725 roku była żoną Ludwika XV i królową najpotężniejszego wówczas państwa. Zgodnie z ówczesnym pojmowaniem roli kobiety (nieważne jakiego stanu), zajmowała ona podrzędne miejsce w dynastycznym i państwowym rankingu – jako córka króla bez tronu i ziemi, a nawet środków do życia. Można powiedzieć z pewną przesadą, że żona monarchy francuskiego była dostrzegana przy okazji narodzin kolejnego potomka. W ciągu pierwszych dwunastu lat małżeństwa było takich okazji dziesięć, ostatnia w 1737 roku. Później sypialnia Marii, mającej 34 lata, przestała być nawiedzana.

Lotaryngia – księstwo na pograniczu francusko-niemieckim – była dożywotnio zarządzana przez Stanisława Leszczyńskiego. Dopiero w 1766 roku, po śmierci króla Stanisława, stała się ona częścią Francji. Był to region porównywalny z Wielkopolską – zarówno pod względem obszaru i ludności, jak i częściowo także historii, w tym poziomie rozwoju społeczno-gospodarczego owego czasu. Niewielki procent elity korzystał z niewolniczej pracy poddanych, przypisanych do ziemi chłopów pańszczyźnianych (a więc pańskich), którym dokładano co rusz nowe ciężary – nawet prawo pierwszej nocy. Utylitarnie interpretowanemu przykazaniu – miłuj bliźniego jak siebie samego – towarzyszyły dyspensy i odpusty, także do kupienia... Liczne podobieństwa mogą zadziwiać, chociaż podróż (około tysiąc km) z Poznania czy Leszna do Nancy – stolicy Lotaryngii – trwała nawet tydzień, a stamtąd do Paryża jest jeszcze prawie 300 km.

Codziennosc Leszczyńskich była w ogólnym rachunku trudna, okresowo nawet dramatyczna. Tęsknota za rodziną – wzajemna oraz samotność i wyobcowanie, zwłaszcza pań Leszczyńskich – to elementy dominujące w tej narracji.

* Artykuł jest skróconą i zmienioną wersją broszury *Pamięć we Francji o Stanisławie Leszczyńskim* (wyd. I, Poznań 2015, ss. 39, wyd. II zm., Poznań 2015, ss. 39), która powstała z inicjatywy Akademickiego Klubu Seniora w Poznaniu, ze wstępem jego prezesa i głównego wydawcy Andrzeja Jacka Kowalskiego. Współwydawcami broszury byli też LTPN oraz Stowarzyszenie Absolwentów I Liceum Ogólnokształcącego w Lesznie.

Wypełniają ją także treści zdumiewające, zwłaszcza dla osób słabo znających epokę lub wcale – bądź co bądź – oświecenia, a więc postępową w stosunku do poprzednich. Zaskakuje np. informacja, że Stanisław Leszczyński jako ojciec oraz Katarzyna jako matka nie znaleźli się wśród gości na ślubie swojej córki z Ludwikiem XV, który odbył się w 1725 roku w Strasburgu. Względy etykiety, hierarchii dworskiej i pozycji „społecznej” na to nie pozwalały. Wszystkim, którzy wydziwiają nad odmiennościami dnia dzisiejszego w stosunku do wydarzeń sprzed lat czy nawet wieków, ten przykład stawiam jako wzorzec.



Mapa Francji i Lotaryngii, w centrum: „Z Bożej łaski król Polski [...] i książę Lotaryngii i Barrois”

Źródło: ze zbiorów autora. Reprodukował P. Namiota¹.

Każda biografia, nawet najbardziej przyjazna królowi Leszczyńskiemu, nie może pominąć jego negatywnego wpływu na sytuację w Rzeczypospolitej z przełomu XVII i XVIII wieku. Także przez niego stała się Polska obiektem wzmożonego zainteresowania sąsiadów zdążających do rozszerzania swych wpływów w państwie zaliczanym wówczas jeszcze do wielkich, ważnych i bogatych. U progu XVIII wieku, charakteryzując swój majątek położony w okolicach Leszna i Sierakowa, stwierdzał: „Wszystkie te dobra leżą na pograniczu Śląskim, Sieraków zaś położony jest nad Wartą [...]. Wszystkie te dobra dwa razy tyle czynią jak inne w głębi Polski położone. Wszystkie bowiem produkta ich, bez znacznych kosztów, do Śląska i do Marchii się wywożą i tam się drogo sprzedają”².

¹ Wszystkie ilustracje w artykule pochodzą z tego źródła.

² Cyt. za: J. Topolski, *Polska w czasach nowożytnych. Od środkowoeuropejskiej potęgi do utraty niepodległości (1501–1795)*, Poznań 1994, s. 728.

Walka o tron z udziałem zewnętrznych „sojuszników”, mających na widoku (co oczywiste!) zyski własne, demoralizowała i destabilizowała sytuację wewnętrzną Polski. Cechowały ją zniszczenia i zmiana „frontów” pod wpływem przekupstwa i obietnic, co znakomicie oddaje porzekadło z epoki: Jedni do Lasa (Leszczyńskiego) inni do Sasa (Augusta z Saksonii). Młody wojewoda poznański (został nim w wieku 22 lat) kilka lat później znalazł się raczej niespodziewanie na tronie Rzeczypospolitej z woli szwedzkiego króla Karola XII. Niepowodzenie tego wielkiego wojownika w zmaganiach z Rosją Piotra I przesądziło o losach króla Stanisława. Po czterech latach panowania wybrał w 1709 roku los tułacza, skazanego na łaskawy chleb szwedzki. Majętności opisane powyżej zostały skonfiskowane przez obóz zwycięski.



Popularna w Lotaryngii podobizna króla Stanisława kojarzona z oświeceniem

Ten sam los spotkał posag Katarzyny Opalińskiej, żony Stanisława od 1698 roku, pochodzącej z rodu o porównywalnej pozycji i majątku: 60 miast, ponad 160 wsi wchodzących w skład dóbr sierakowskich, szubińskich i włoszakowickich. Świetne matrymonium pod względem prestiżowym, politycznym i gospodarczym okazało się gehenną dla bogatej wybranki, preferującej życie spokojne, „sielskie”, stroniącej od wystawności i magnacko-szlacheckiego towarzystwa i zadęcia. Pod wieloma względami była ona przeciwieństwem męża, od wczesnych lat rozkochanego w światowym życiu, z licznym udziałem kobiet, które lgnęły do urodziwego, wpływowego i bogatego mężczyzny³. Postępującą destrukcję małżeństwa przyspieszyła śmierć pierworodnej Anulki (1699–1717). Zrozpaczona matka chciała widzieć w młodszej córce Marii (urodzonej w 1703 roku) kopię utraconej. Ojciec, równie poruszony niespodziewanym ciosem, całą, niewątpliwie wielką miłość i nadzieję przelał na Marię. Ich więzi uczuciowe były bardzo silne, także wówczas, kiedy w wyniku niespodziewanego splotu koronkowych intryg i kalkulacji dynastyczno-dworskich Maria została w 1725 roku żoną ledwie 15-letniego króla Francji Ludwika XV. Ciekawym obiektem funkcjonującym w przestrzeni publicznej jest tablica pamiątkowa umieszczona na skromnej (jak na Leszczyńskich) rezydencji w Wissemburgu (Alzacja). Informuje ona, że „Stanisław, król Polski, książę Lotaryngii

³ Powstałe za młodu wizerunki są zdominowane przez kanony piękna właściwe dla epoki. Był to więc dorodny mężczyzna o pociągłej twarzy, orlim nosie, bujnym wąsie, podgolonej czuprynie, wyrzastych oczach – osobiwa mieszanina kobiecego wdzięku z jurnością; J. Feldman, *Stanisław Leszczyński*, Warszawa 1984; patrz także: E. Cieślak, *Stanisław Leszczyński*, Wrocław 1994.

i Baru⁴, mieszkał w tym pałacu w latach 1719–1725. Maria Leszczyńska, jego córka, odjechała stąd 3 lipca 1725 roku, aby zostać królową Francji⁵. Była drugą Polką, która została królową innego państwa. Pierwszą była Świętosława – córka księcia Mieszka I, siostra króla Bolesława Chrobrego, która jako żona Sygryda Storråda była królową Danii, Szwecji, Norwegii i Anglii.

Zaślubiny Marii (główne uroczystości odbyły się 5 września 1725 roku w Fontainebleau) były wydarzeniem przełomowym w życiu Leszczyńskich. Zamieszkali w ogromnym zamku Chambord (Alzacja), mającym 440 pomieszczeń. Podmokłe tereny wokół i wilgoć wewnątrz wzmagały ataki astmy i stany depresyjne Katarzyny. Nie znajdowała oparcia w mężu, który oddawał się swoim, męskim pasjom: zabiegom o koronę w Rzeczypospolitej, polowaniom, spotkaniom o charakterze towarzyskim. Coraz większe i rozleglejsze plany budowlane w sposób istotny przyczyniły się do powstania swoistej legendy o królu Stanisławie nie tylko w Lotaryngii, a nawet Francji. Dopełniając żywota w Lunéville w 1766 roku, otwierał nowy rozdział w historii Lotaryngii, która została przyłączona do Francji.

Nie znaczy to jednak, aby pamięć o tej szczególnej roli „dożywotniego księcia Lotaryngii i Baru” była eksponowana przy okazji manifestowania francusko-polskiej przyjaźni, współpracy itp. Jednym z powodów jest współczesna poprawność polityczna, której nie po drodze uwypuklanie trwającej wieki rywalizacji francusko-niemieckiej o Alzację i Lotaryngię. Hasła zagrzewające do boju o te skądinąd piękne i bogate regiony towarzyszyły wojnie prusko-francuskiej zakończonej w 1871 roku: Alzacja i Lotaryngia znalazły się w ramach Cesarstwa Niemieckiego. Obwieszczenie o jego narodzinach w Wersalu to kolejny i dotkliwy cios dla Francuzów. Obie krainy stały się przedmiotem ogólnonarodowego lamentu i zmasowanej propagandy. Znalazły się też wśród głównych, eksponowanych przez Francję postulatów w trakcie montowania antyniemieckiego Trójp porozumienia z Wielką Brytanią i Rosją wyprzedzającego I wojnę światową. „Zwrot” Alzacji i Lotaryngii był uważany za oczywisty we wszelkich projektach mających zakończyć wojnę, formułowanych przez Entente Cordiale i państwa neutralne. Godziły się też na to Niemcy od połowy 1918 roku, kiedy ich klęska była coraz bardziej realna⁶.

⁴ Księstwa Lotaryngii i Baru miały wspólną historię i tego samego władcę. Od 1729 roku kolejnym był książę Franciszek I Lotaryński. Warunkiem jego małżeństwa w 1736 roku z arcyksiężną austriacką Marią Teresą Habsburg było przekazanie tych ziem Stanisławowi Leszczyńskiemu. Transakcja miała zakończyć polską wojnę sukcesyjną. W zamian Franciszek otrzymał tytuł wielkiego księcia Toskanii. W 1766 roku, po śmierci Leszczyńskiego, księstwo Bar przestało istnieć.

⁵ Od 2001 roku w budynku tym, widniejącym na „małej” liście dziedzictwa narodowego pod nr. 67544_8, działa dom pomocy dla osób w podeszłym wieku (aczkolwiek za 65 euro dziennie), który jako Maison de Retraite Stanislas mieści się przy ulicy jego imienia. Jego imię nosi także liceum oraz agencja obrotu nieruchomościami. Tłumaczenie treści tablicy: M. Forycki, *Stanisław Leszczyński. Sarmata i Europejczyk 1677–1766*, Poznań 2006, s. 94.

⁶ J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914–1918*, Warszawa 2005.

W nowych warunkach zwłaszcza niemieckojęzyczna, północna część Lotaryngii ciążyła ku coraz silniejszemu Niemcom, prącym do „równowagi” na kontynencie, pojmowanej zgodnie z coraz głośniej rozlegającą się pieśnią *Das Lied der Deutschen*, której pierwsza zwrotka zaczynała się od



Tablica na Łuku Triumfalnym w Paryżu upamiętniająca powrót Alzacji i Lotaryngii do Francji 11 listopada 1918 r.

słów *Deutschland, Deutschland über alles*. Stale obecny, okresowo silny i popularny separatyzm lotaryński konfliktował stosunki wewnętrzne, a większość osób uważających się za obywateli francuskich drażnił, chociaż wiele z nich porozumiewało się także dialektem lotaryńskim czy niemieckim. Współcześnie problem zdaje się schodzić na margines życia społecznego, także w wymiarze regionalnym⁷. Nie znajduje też – czego o czasach dawniejszych powiedzieć nie można – wsparcia ze strony rządzących, od kilku dziesięcioleci zacieśniających współpracę, przede wszystkim w ramach Unii Europejskiej. Symbolikę procesu pojednania francusko-niemieckiego uwypukla gest przyjaźni François Mitteranda i Helmuta Kohla nad grobami w mauzoleum w Verdun w 1984 roku czy opracowanie w 2008 roku wspólnego podręcznika do historii, który jest używany w wielu szkołach obu państw, aczkolwiek z różnym powodzeniem.

Walka o jedność Francji, a potem rozwój współpracy w ramach EWG i Unii nie służyły pamięci o dokonaniach króla Stanisława, które były traktowane jako podnoszące i umacniające samoocenę elity lotaryńskiej. Miałyby ona do odbudowy i podtrzymywania lokalnej (separatystycznej) świadomości historycznej „swoje” pałace na miarę tych leżących nad Loarą, świecący blaskiem pałac w Lunéville, nazywany lotaryńskim Wersalem, gdzie rezydował „własny” król – budowniczy, dobroduszny i hojny, przy tym uczony, do którego zjeżdżali wielcy a jemu podobni. Powszechnie było wiadome, że otaczał się nimi chętnie, goszcząc ich w sposób wyszukany i wystawny. Pierre Boyé, najbardziej dociekliwy badacz historii Lotaryngii, w pracy z początku XX wieku pisał, że sławny Wolter, który bawił tam przez kilka miesięcy w latach 1748 i 1749, „nigdzie nie był tak honorowany jak w czasie pobytu w Lunéville”⁸. We współczesnych materiałach informacyjnych i propagandowych popularyzujących Lotaryngię, Nancy czy Lunéville pisze się, że Wolter dał prawdziwy „koncert pochwalny, zamieniając Stanisława w myśliciela oraz podobnie, gaje (*bosquets*) Chanteheux i Jolivet zmieniając w feeryczne dekoracje, Einville i La Malgrange w gustowne cudeńka, dwór lunewilski

⁷ A. Chwieduk, *Alzacczycy – dylematy tożsamości*, Poznań 2006.

⁸ Dorobek P. Boyégo szczegółowo omawia A.J. Zakrzewski, *Stanisława Leszczyńskiego „Idea wiecznego pokoju”*, Kraków 2003, s. 85.

w sanktuarium cnoty, Lotaryngię w azyl szczęścia”⁹. Problem w tym, że żaden z wymienionych pałaców nie istnieje, bowiem rychło po śmierci króla Stanisława zostały zburzone lub sprzedane. Leszczyński zmarł 23 lutego 1766 roku, a już 17 marca Ludwik XV podpisał w Wersalu wolę wymazania z pamięci Lotaryńczyków Stanisława jako dobrego gospodarza, budowniczego i twórcę ogrodów¹⁰. Zawahał się jedynie w przypadku pałacu w Lunéville, który wraz z przyległościami „JKM życzy sobie póki co utrzymać”¹¹.



Dzisiejszym śladem zamku w Chanteheux (zwanego lotaryńskim Trianon), zburzonego po śmierci króla Stanisława, jest ulica zamkowa oraz herb miejscowości liczącej w XVIII wieku niespełna 200 mieszkańców, obecnie ponad 2 tys.¹²

Wyrozumiałość wobec lotaryńskiego Wersalu – Lunéville nie objęła fantazyjnych pawilonów przyzaskowych, które Ludwik XV polecił zamienić na koszary i stajnie. Pałac, pozbawiony doglądającego wszystkiego gospodarza, stopniowo tracił swoją świetność. Przyczynił się do tego także ogień, który stał się złowieszczym symbolem tej wspaniałej rezydencji, zbudowanej w kształcie litery H. Ogień był bezpośrednim powodem śmierci króla Stanisława – szlafrok (notabene ofiarowany przez ukochaną córkę) zapalił się od kominka lub fajki (był namiętym palaczem) i dotkliwie go poparzył. Trwające trzy tygodnie zmagania medyków jedynie osłabiały ból 88-letniego księcia, wówczas bardzo otyłego, z dolegliwościami i dysfunkcjami internistycznymi, wzroku, słuchu, ruchu¹³. Za swego życia zmagał się też z pięcioma pożarami, których w całych trzywiekowych dziejach pałacu było aż trzynaście. Najbardziej destrukcyjne były te współczesne – z 1961, a zwłaszcza z 2003 roku. Ten ostatni, który wybuchł w kaplicy w nocy z 2 na 3 stycznia, objął pierwsze piętro i prawe skrzydło pałacu. Ogień strawił dużą

⁹ Na okładce broszury *Voyage en pays du Lunévillois, un concentré de Lorraine*, 2015.

¹⁰ Był to długi, niewolny od dramatów proces, który nierzadko obecnie się bagatelizuje. „Po śmierci Stanisława Lotaryngia stała się całkowicie francuska” można przeczytać w informacji internetowej zachęcającej do odwiedzania miasta i regionu; to samo i tak samo napisano w broszurze informacyjno-reklamowej zachęcającej do odwiedzin Lunéville w 2015 roku (*Voyage en pays...*, bez numeracji stron).

¹¹ P. Boyé, *Le châteaux du roi Stanislas en Lorraine*, Paris–Nancy 1910, s. 106; tekst polski M. Forycki, *Stanisław Leszczyński...*, s. 198; uroki ogrodów otaczających pałac omawia M. Skwarczyńska, *Ogrody króla Stanisława Leszczyńskiego w Lotaryngii w latach 1737–1766*, Warszawa 2005.

¹² J. Ostrowski, „Temple de plaisir”, *niezwykły pałac Stanisława Leszczyńskiego w Chanteheux*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 1974, t. XIX.

¹³ Wizerunek utrwalony przez licznych malarzy i rysowników, w tym karykaturzystów, był na ogół sympatyczny – król był średniego wzrostu, bardzo otyły, poruszał się z trudem, wymagał przy chodzeniu pomocy dwóch służących, miał twarz okrągłą, gęste siwe brwi, zęby szczerbiałe od tytoniu.

część eksponatów z okresu jego świetności. Płomienie, widoczne z odległości 10 km, podsyczał silny wiatr (ok. 100 km na godz.), czyniąc walkę strażaków i miejscowej ludności szczególnie trudną. Zaangażowanie mieszkańców pozwoliło ocalić ok. 80% kolekcji fajansu, choć pomieszczenie, w którym je gromadzono, doszczętnie spłonęło. Podobny los spotkał bibliotekę wojskową, salę trofeów, przyjęcie oraz apartamenty osobiste Stanisława.



Kompleks zamkowo-pałacowy w Lunéville. Informacja przed wejściem podaje w wersji francuskiej, że Stanislas Leszczyński, zostawszy księciem Lotaryngii w 1737 roku, uczynił z pałacu jeden z najznamienitszych obiektów europejskich XVIII wieku, miejsce, z którego rozprzestrzeniały się idee oświeceniowe. W skróconej wersji angielskiej i niemieckiej o królu Stanisławie nie wspomina się, wskazując na główną rolę księcia Lotaryngii Leopolda I, budowniczego zamku w latach 1702–1723; podkreśla się też, że od 1998 roku cały obiekt został wpisany do rejestru zabytków historycznych

Natychmiast po pożarze władze regionalne podjęły decyzję o odbudowie pałacu. Około tysiąca osób przystąpiło do stowarzyszenia Lunéville. Château des Lumières. Association Européenne pour la reconstruction, la restauration et la promotion du château de Lunéville. Główny ciężar spoczął na budżetach regionalnych Nancy i Lunéville. Pierwsze, raczej niewielkie efekty w stosunku do całego zadania można było obejrzeć w 2010 roku. Rozległe skrzydła zamku, których ogień nie strawił, są wykorzystywane na działalność społeczną, w tym zwłaszcza oświatową i wystawienniczą. Nie wszyscy, w tym zwłaszcza



Obraz folderowo-reklamowy ogrodu; poniżej obraz rzeczywisty pałacu i ogrodu, 2015

mieszkańcy miasta i regionu, są zachwyceni postępami prac mających przywrócić świetność pałacu w jego zmienionej funkcji. Dziennikarka, miłośniczka kompleksu Lunéville utyskiwała, że „Pałac naszych książąt od schyłku XVIII wieku popadał w ruinę, a muszę podkreślić, że działo się to wbrew woli Lotaryńczyków, a w szczególności mieszkańców Lunéville, bardzo przywiązanych do tego świadectwa wielkości ich miasta. Z siedziby wyśmienitego dworu stał się budynkiem, w którym organizowano byle co i byle jak”. Także polski miłośnik Lunéville, który powyższą opinię przytacza, pisze zdecydowanie, że „wnętrza siedziby Leszczyńskiego [...] skrywają nędzne ułamki tego, czym jaśniały w XVIII stuleciu”¹⁴.

Pospieszne wycofywanie króla Stanisława z pamięci Lotaryńczyków rozpoczął Ludwik XV już za życia żony, silnie związanej z rodzicami i pamięcią o nich. Król nie podzielał tych uczuć. Niechętnie też odwiedzał Lunéville, Nancy czy inne pałace Lotaryngii, mimo swoistej czołobitności, a nawet manifestowanego wielbienia ze strony teścia. Nie brakowało namacalnych dowodów wdzięczności Stanisława za hojność, która pozwalała mu budować i żyć na monarszej stopie. Emanuel Héré – od 1737 roku nadworny architekt króla Stanisława, postać wybitna, z talentem i wyobraźnią harmonizująca styl klasyczny i barokowy, faktyczny budowniczy Miasta Stanislas – w 1751 roku

¹⁴ M. Forycki, *Stanisław Leszczyński...*, s. 158.



Łuk triumfalny na cześć Ludwika XV

wytyczył w Nancy teren (ok. 2 ha) nazwany placem Królewskim. W jego centrum stanął okazały pomnik Ludwika XV. Przejściem do kolejnych części tego arcydzieła architektoniczno-urbanistycznego był łuk triumfalny wzorowany na tradycji rzymskiej. Można nawet powiedzieć, że ideę tę przejął Paryż, przystępując w 1806 roku do budowy łuku upamiętniającego dzieła wielkiego Napoleona.

Świadomość niechęci ze strony Ludwika XV szczególnie doskwierała matce Marii – Katarzynie Opalińskiej, wzmagając jej postępującą depresję i widoczną awersję do ziem, w których przyszło jej żyć. Podczas lat tułaczki i powracających kłopotów finansowych, wymagających przed rokiem 1725 zastawienia klejnotów rodzinnych, nie kryła tęsknoty za „swoim domem”, za krajem ojczystym. W wielu ważnych sprawach nie zgadzała się z mężem. Swoiste opętanie męża majestatem władzy królewskiej zupełnie rozmiękało się z jej oczekiwaniami i sposobem spędzania czasu, zdominowanym coraz częściej przez modlitwę i apatię. Zmarła 21 marca 1747 roku. Małżonek nie spełnił prośby o skromny pochówek i urządził widowisko. Wdowcem był lat 19. Córka w pogrzebie nie uczestniczyła. Otrzymałszy wiadomość o śmierci matki, przez godzinę rozmawiała z Ludwikiem. Było to wydarzenie, ponieważ spotykali się coraz rzadziej. Jednak w Wersalu ogłoszono żałobę półroczną, a na dworze w Lunéville tylko 6-tygodniową. Jedyne godnym wskazania materialnym śladem Katarzyny Opalińskiej



Stan obecny Mauzoleum w Église Notre-Dame de Bonsecours. W kościele spoczęli także: Katarzyna Opalińska – królowa Polski (w analogicznym grobowcu *vis à vis* męża), serce Marii Leszczyńskiej – królowej Francji oraz Franciszek Maksymilian Ossoliński – podskarbi wielki koronny, marszałek sejmu I Rzeczypospolitej

w Lotaryngii jest mauzoleum w kościele Matki Boskiej Miłosiernej (Bon-Secours lub Bonsecours) w Nancy¹⁵.

Próżno szukać wzmianek o niej w dobrej i pełnej szczegółów książce Stanisława Jakóbczyka tropiącego z pietyzmem ślady Polaków w Paryżu¹⁶. Katarzyna odwiedzała jedynie kilka razy córkę, czy to w Wersalu (ostatni raz w 1744 roku), czy też w innych pałacach, zwłaszcza w Trianon. Trudno oprzeć się pokusie spojrzenia na Wersal – znany z historycznych wydarzeń, który przed z górą 300 laty urządził Ludwik XIV (1638–1715), Król Słońce. Przez niemal 43 lata była to także formalna rezydencja żony jego następcy, a zarazem... prawnuka, co pokazuje, jak długie było jego panowanie¹⁷. Maria

¹⁵ J. Ostrowski, *Kościół Notre Dame de Bonsecours, mauzoleum Stanisława Leszczyńskiego w Nancy*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1972, t. XXXIV; zob. też tekst Katarzyny Napierały (<<http://histmag.org/Katarzyna-Opalinska-Leszczynska-zapomniana-krlowa-Polski-3187>> [dostęp: 15.09.2015] doktorantki UAM, która przygotowuje rozprawę „Wizerunek polityczny Marii Teresy Austriackiej i Katarzyny II w oczach Polaków i Francuzów w drugiej połowie XVIII wieku. Studia nad kobietami u władzy”. Praca jest przygotowywana we współpromotorstwie polsko- francuskim, tzw. *cotutelle*.

¹⁶ W. Jakóbczyk, *Paryż Polaków*, Poznań 2000.

¹⁷ Dotyczyło to także Ludwika XV, który zmarł na ospę w 1774 roku, mając 64 lata, z których 59 zasiadał na tronie. Został pochowany w Bazylice Saint-Denis obok żony Marii, zmarłej sześć lat wcześniej. Jej serce spoczęło obok rodziców w kościele Notre-Dame de Bonsecours w Nancy.

z Leszczyńskich cierpiała tam liczne niedogodności związane z codziennym bytowaniem oraz coraz dłuższymi okresami samotności i braku zainteresowania ze strony króla małżonka. Trzeba pamiętać, że Wersal jako ośrodek władzy, a więc niekończącej się walki o wpływy, pieniądze i pozycję na dworze i w kraju, był miejscem zawiązywania intryg, służalstwa, plotek, namiętności, rozwiązłości w dosłownym znaczeniu tego słowa¹⁸. Autorzy z zasady nie dostrzegają obecności królowej Marii jako współgospodarza codzienności dworskiej. W literaturze poświęconej epoce Ludwika XV wzmiankuje się o niej jako o matce dziesięciorga dzieci, urodzonych w ciągu pierwszych dwunastu lat małżeństwa, i babce licznych wnuków, z których dwóch stracono na szafocie, a dwóch kolejnych zasiadało na tronie we Francji postnapoleońskiej – Ludwik XVIII i Karol X.

Jeśli królowa Maria przewija się przez francuskie opracowania historyczne, to autorzy wypowiadają się o niej z niechęcią, tendencyjnie, prezentując ją jako osobę, która nie dorosła do roli, jaka się jej niespodziewanie przytrafiła. Jean Fabre – jeden z najwybitniejszych znawców stosunków francusko-polskich epoki oświecenia, polonofil, doktor honoris causa UAM, ale przede wszystkim Francuz – tak ją charakteryzuje: „Przedwcześnie zwiędła, zamknięta w swej dewocji, przede wszystkim zapomniana i ciesząca się z tego stanu rzeczy, szczęśliwa tylko wtedy, gdy mogła przyjmować swych rodaków i rozmawiać z nimi po polsku o nowinkach z dalekiej ojczyzny”. Historycy polscy, m.in. Zofia Libiszowska, są odmiennego zdania; także cytowany już Maciej Forycki, który dodaje, że postać Marii nie znalazła wnikliwego biografa, co – zwłaszcza, jeśli chodzi o polską historiografię – jest przykrym, by nie powiedzieć grzesznym, zaniedbaniem¹⁹.

Na niechętnie postrzeganie Marii we Francji (różne od polskiego, zdominowane wizerunkiem dobrej żony i matki wychowującej dzieci po katolicku) istotny wpływ miała wola, by jej serce zostało po śmierci złożone obok rodziców w kościele Matki Boskiej Miłosiernej w Nancy. Decyzję o jego budowie podjął Stanisław Leszczyński w 1738 roku, a więc tuż po przyjeździe do Lotaryngii, gdzie nie został dobrze przyjęty. Miejscowi widzieli w nim wysłannika Ludwika XV, który „wymanewrował” lubianą dynastię dziedzicznych książąt Lotaryngii, znajdujących wieczny odpoczynek w podziemiach miejscowej katedry. Rozpowszechniana informacja o budowie nowego kościoła (sama w sobie ważna) jako mauzoleum przybyłego księcia i jego rodziny była ukłodem wobec miejscowej elity społecznej, będącej – jak zwykle – nosicielką historii regionalnej. Kościół był dziełem niestrudzonego i zapracowanego francuskiego architekta i urbanisty Emanuela Hérégo, który uporał się z budową w ciągu trzech lat zaledwie. Stanisław Leszczyński – wedle informacji aktualnego proboszcza ks. Ryszarda Wątorka – odwiedzał kościół kilka razy do roku.

¹⁸ W.R. Newton, *Wersal za fasadą przepychu*, tłum. G. Majcher, Warszawa 2015.

¹⁹ M. Forycki, *Stanisław Leszczyński...*, s. 123.



Kościół św. Jakuba w Lunéville. Mauzoleum króla Stanisława; w centrum głowa tura

Codziennie był na mszy w kościele w Lunéville, którego budowę dokończył po kilkuletniej przerwie spowodowanej trudnościami finansowymi Franciszka III, późniejszego księcia Toskanii (od 1737 roku). Także w tym przedsięwzięciu wielki talent pokazał Héré. Realizacja ukończona w 1747 roku przyciąga uwagę dwiema 52-metrowymi wieżami. Mający dobrych gospodarzy kościół św. Jakuba (Saint Jacques) zasłynął z powodu wpisania go w 1995 roku na europejską listę wybitnych dzieł baroku. Spora w tym zasługa Stowarzyszenia Przyjaciół Organów Kościoła, które działa od 1983 roku i propaguje instrument jako unikatowe dziedzictwo Lotaryngii XVIII wieku. Na stronie francuskiej Wikipedii jest też informacja, że obiekt charakteryzowany jako wielkie organy kościoła należy do jednych z najpiękniejszych i najważniejszych śladów działalności Stanisława Leszczyńskiego – króla Polski i ostatniego księcia Lotaryngii.

Kościół św. Jakuba w Lunéville jest szanowany przez mieszkańców jako wymowna pamiątka po władcy słynnym z dobroci i hojności, „ludzkim panu”, który bywał w świątyni codziennie, a w szczególnych sytuacjach nawet dwa razy dziennie. Na lewo od wejścia znajduje się płyta nagrobna ze szczątkami Stanisława Leszczyńskiego. Antymonarchistyczny szal rewolucjonistów francuskich (co świat czei pod nazwą Wielkiej Rewolucji Francuskiej 1789 roku) spowodował zbezczeszczenie szczątków króla Stanisława, pochowanego w swoim mauzoleum w Nancy. Zawrowania temu towarzyszące spowodo-

wały, że szczątki Leszczyńskiego znalazły się w trzech miejscach: w dwóch kościołach we Francji – w Nancy i Lunéville – oraz na Wawelu²⁰.

Dopiero co ukończony kościół w Lunéville stał się też miejscem spoczynku markizy Emilie du Châtelet, wielkiej miłości Woltera, zaliczanej (także *post factum*) do najwybitniejszych kobiet epoki w zakresie fizyki i matematyki. Jej śmierć w połogu, w wieku 43 lat, Wolter przeżył głęboko²¹. Zmąciło to znakomitą atmosferę towarzyszącą pobytowi Woltera w Lunéville i przyjaźni z gospodarzem. Śmierć ta nie pozostała zapewne bez wpływu na deprymującą opinię o niegdysiejszym gospodarzu, którego Wolter zdegradował do roli „głupca fabrykującego liche książki”²². Dodatkowego smaku dodaje to, że wypowiadał się w ten sposób jako gość carycy Katarzyny II.

Krytyczne opinie o Rzeczypospolitej i Polakach, chętnie słuchane na dworach ościennych, gotowych do zajęcia się organizacją życia społeczno-politycznego i gospodarczego w naszym kraju, nie ominęły także Francji. W kontekście króla Stanisława jego kres oznaczał koniec istnienia Baru (Barois), ale także Lotaryngii jako samodzielnych księstw, które weszły w skład Francji. Wspomniana wyżej tendencja przekreślenia przez Paryż dorobku historycznego księstwa, w tym trzech dziesięcioleci dobrego rządztwa Stanisława, nie powiodła się. Koronnym elementem o ponadczasowej wymowie pozostaje zamiana w Nancy nazwy głównego placu Królewskiego na Place Stanislas i wystawienie w 1831 roku w jego centrum pomnika „dobrego filozofa”.

Okazały monument przykuwa uwagę mieszkańców i zwiedzających. Był i jest obiektem bardzo popularnym, obecnym na obrazach i fotografiach, a plac to miejsce manifestacji społecznych i okolicznościowych spotkań, umożliwiający udział tysięcy osób. Na pomniku wypisano najważniejsze powody uzasadniające postawienie monumetu: „Szpitale dla biednych. Coroczne jałmużny dla wsi. Pomoc w razie pożaru, gradobicia i epidemii. Fundacja dla chorych na kamicę. Darmowe badania. Pomoc chorym we wioskach. Dom emerytów dla chorych księży. Izba darmowych badań. Giełda pożyczkowa dla kupców”. W grupie informacji raczej zaskakujących jest fundacja na rzecz chorych na kamicę. Okazuje się, że cierpiał na nią Wolter, który – jak to już wiemy – uchodził za przyjaciela Stanisława, bo pozostawił potomnym prawdziwy „koncert pochwalny, zamieniając Stanisława w myśliciela [...], dwór lunewilski w sanktuarium cnoty, Lotaryngię w azyl szczęścia”²³.

²⁰ Sprawa zaprzętała uwagę wielu autorów. Podsumowuje ją Z. Święch, *Niezwykły żywot i pośmiertne wędrówki króla Stanisława Leszczyńskiego*, [w:] tegoż, *Szkatuła z odkryciami*, Kraków 1985.

²¹ N. Mitford, *Wolter zakochany*, Warszawa 1979.

²² M. Forycki, *Stanisław Leszczyński...*, s. 177; K. Piechura (*Opinia Woltera na temat osobowości Stanisława Leszczyńskiego*, [w:] *Stanisław Leszczyński: król, polityk, pisarz, mecenas. Materiały z europejskiej konferencji naukowej zorganizowanej w 300-lecie urodzin króla Stanisława Leszczyńskiego*, red. A. Konior, Leszno 2001, s. 158) przytoczył słowa Woltera, że król Stanisław w nowym państwie zrobił więcej niż wszyscy królowie sarmaccy nad brzegiem Wisły.

²³ Na okładce broszury *Voyage en pays du Lunévillois, un concentré de Lorraine*, 2015.



Pomnik „dobrego filozofa” – Stanisława Leszczyńskiego – w Nancy. Fot. A.J. Kolwalski

Dokonania króla Stanisława, przypominane i pamiętane przez miejscowych, obejmują m.in. ufundowanie biblioteki publicznej, ogrodu botanicznego, Królewskiego Kolegium Medycznego, wspieranie finansów instytucji kościelnych (zwłaszcza jezuitów objętych wówczas restrykcjami), a zarazem głoszenie programu tolerancji religijnej. Leszczyński nie zapomniał o Rzeczypospolitej,łożył na utrzymanie zakonów angażujących się w pomoc chorym i starcom, wspierał i tworzył fundacje misyjne, w tym na rzecz osób dotkniętych chorobami zakaźnymi, pomagał pogorzelcom itp. Dobrze wspominając naukę w protestanckim liceum w Lesznie (aczkolwiek przede wszystkim był edukowany w domu przez jezuitów),łożył na indywidualne projekty, np. astronomia Józefa Rogalińskiego (1728–1802), co pozwoliło urządzić w jezuickim kolegium w Poznaniu (potem szkole wydziałowej) dobrze wyposażony gabinet fizyczny oraz stojące na wysokim poziomie obserwatorium astronomiczne²⁴. Godna uwagi jest działalność w Lunéville w latach 1737–1766 akademii rycerskiej noszącej nazwę Akademii Stanisława. Szkoliła ona młodzież zarówno polską, jak i francuską. Jakkolwiek powstała jako instytucja Towarzystwa Przyjaciół Nauk, to jednak do nauki nie przykładano w niej specjalnej wagi. Kulturowano i upowszechniano tezy francuskiego oświecenia, m.in. Rousseau, rzecznika maksymy, że „za dużo mamy ludzi wykształconych,

²⁴ J. Topolski, *Polska w czasach nowożytnych...*, s. 799.

a za mało znacznych”. Mecenas akademii pierwszorzędną wagę przywiązywał do prawości, w myśl zasady, że życie jest praktykowaniem cnoty²⁵.

Plac Stanisława, z dominującym na nim pomnikiem, odegrał istotną rolę w podtrzymywaniu lokalnej świadomości, także w latach przynależności Lotaryngii do Rzeszy Niemieckiej. Powrót do Francji w 1918 roku wywołał entuzjazm tej części mieszkańców, która tym chętniej widziała w królu Stanisławie wyraziciela ich neutralistycznych i separatystycznych dążeń i oczekiwań. Pamiętać trzeba, że mieszkańcy regionów będących obiektem rywalizacji sąsiadów z natury rzeczy stawali się uczestnikami tych zmagających. Zarówno byli, jak i są podzieleni i skonfliktowani z rozlicznych powodów. Nie było przypadkiem, że bezpośrednio po zakończeniu I wojny światowej głos przypominających dokonania „naszego króla” brzmiał donioślej. W głównej gazecie Lotaryngii „Est Republicain” 22 kwietnia 1920 roku zadano pytanie: „Czy jest taki Lotaryńczyk, który nie odbył pielgrzymki do Bonsecours, do mauzoleum króla, królowej i ich córki, królowej Francji?”. Tenże sam lotaryński tytuł, może i ten sam autor, stwierdzał 5 sierpnia 1921 roku, że król Stanisław „był i jest nadal popularny wśród nas”. Towarzyszące temu przekonaniu inscenizacje, nawiązujące do uroczystych wjazdów króla do Nancy i kilku innych miast regionu, wywoływały również protesty²⁶.

Eksponywny rozwój turystyki, zarówno wewnętrznej, jak i międzynarodowej, spowodował, że popularność, ale i troska o wygląd placu Stanisława nabierały coraz większego znaczenia. To głównie władze Nancy, wspierane przez Metz jako stolicę departamentu, ale i władze państwa doprowadziły w 1983 roku do wpisania placu do rejestru światowego dziedzictwa UNESCO. Rzecznicy takiego wyróżnienia (był to 41. obiekt zlokalizowany we Francji) wskazywali, że serce i centrum miasta wyróżnia się nadzwyczajnymi proporcjami, świadczącymi o geniuszu budowniczego Emanuela Hérégo. Umieszczone wokół placu budynki w stylu klasycystycznym, spełniające ważne funkcje społeczne i kulturalne, jak teatr, opera (obecnie Collegium Medicum), muzeum sztuk pięknych i ratusz, uznawane były za wyjątkowe, a z punktu



Panorama placu Stanisława po renowacji w latach 2004–2005. Fot. E. Fairve

²⁵ M. Durbas, *Akademia Stanisława w Nancy (1750–1766)*, Kraków 2013.

²⁶ Cyt. za: A. Markiewicz, *Działanie i użyteczność mitu. Obraz króla Stanisława Leszczyńskiego w międzywojennej prasie lotaryńskiej*, [w:] *Stanisław Leszczyński: król, polityk, pisarz, mecenas. Materiały z europejskiej konferencji naukowej zorganizowanej w 300-lecie urodzin króla Stanisława Leszczyńskiego*, red. A. Konior, Leszno 2001, s. 194.

widzenia czasu powstania prekursorskie. Obecność na światowej liście UNESCO wzmogła popularność miejsca i miasta odwiedzanego nawet przez dwa miliony turystów rocznie.

Rosła też ranga polityczna placu, co m.in. uwidoczniła aktywność strony polskiej w ramach Trójkąta Weimarskiego. Był to bardzo ważny przejaw trójstronnej, polsko-niemiecko-francuskiej współpracy politycznej zainicjowanej podczas spotkania w maju 1998 roku na zamku w Poznaniu i Kórniku z udziałem prezydentów Francji Jacques'a Chiraca, kanclerza Niemiec Helmuta Kohla oraz prezydenta Polski Aleksandra Kwaśniewskiego. Goście potwierdzili wówczas wolę wspierania Polski w jej dążeniach do członkostwa w NATO i Unii Europejskiej. Drugi szczyt w ramach Trójkąta odbył się rok później właśnie w Nancy, w zbliżonym składzie – jedynie Helmuta Kohla zastąpił kanclerz Gerhard Schröder. Wówczas też prezydent Polski, według twierdzenia ks. proboszcza Ryszarda Wątorka, odwiedził grobowce w kościele Notre-Dame de Bonsecours w Nancy i podzielił się opinią na temat jego złego stanu w porównaniu ze stanem świątyń w Polsce. Wizyta ta miała spowodować, że „kościół polski” znalazł się w programie rewitalizacji obejmującej przede wszystkim plac Stanisława i jego otoczenie. Formalnym powodem szeroko zakreślonych prac było upamiętnienie 250. rocznicy powstania placu, co nieuchronnie kojarzyło się z honorowaniem obecności króla Stanisława w Lotaryngii i miejsca jego spoczynku.

Stosunki francusko-polskie były wówczas intensywne, co należy łączyć z zabiegami dotyczącymi rozszerzenia i pogłębienia współdziałania w ramach wspólnoty europejskiej. W 2004 roku prezydent Kwaśniewski był dwukrotnie we Francji, w roku następnym Jacques Chirac był w Oświęcimiu, a prezydent Kwaśniewski znów dwa razy we Francji: 28 stycznia odbył się w Arras szczyt francusko-polski, a 19 maja w Nancy szczyt Trójkąta Weimarskiego.

W tym szerokim planie widzieć trzeba wspomniane wyżej spotkanie na szczycie Trójkąta Weimarskiego i towarzyszący mu rozgłos z powodu walki we Francji zwolenników i przeciwników powstania konstytucji Unii Europejskiej, o czym miało zadecydować referendum. W Nancy i Lotaryngii głos Stanisława Leszczyńskiego, rzecznika i prekursora współpracy międzynarodowej na stopie pokojowej, miał pewne znaczenie²⁷. Uroczyste otwarcie pięknie zrewitalizowanego placu Stanisława odbyło się 19 maja 2005 roku. Dokumentuje to tablica widniejąca przy wejściu głównym do ratusza:

Jego Ekscelencja Pan Aleksander Kwaśniewski,
Prezydent Rzeczypospolitej Polski,
Jego Ekscelencja Pan Gerhard Schröder,
Kanclerz Republiki Federalnej Niemiec,

²⁷ A.J. Zakrzewski, *Stanisława Leszczyńskiego...*

Pan Jacques Chirac, Prezydent Republiki
otwarli odrestaurowany plac Stanisława
19 maja 2005 roku
Pan André Rossinot był merem Nancy.



Tablica pamiątkowa przy głównym wejściu do ratusza w Nancy upamiętniająca jego otwarcie po renowacji w 250. rocznicę powstania, 19.05.2005

Podczas wspólnej konferencji prasowej prezydent RP przypomniał, że Nancy „[...] jest bliskie Polsce ze względu na postać króla Stanisława Leszczyńskiego. Cieszę się bardzo, że miasto wypiękniało przez te lata, jest naprawdę wspaniałe. Również rad jestem, że polscy specjaliści, polscy konserwatorzy zabytków mogli wnieść swój skromny wkład do tego dzieła [...]. Nancy zawsze będzie mi się kojarzyło z symbolicznym miejscem zarówno relacji polsko-francuskich, wielkiej spuścizny Stanisława Leszczyńskiego, jak i wielkiego dorobku Trójkąta Weimarskiego”²⁸.

Dni te będą się kojarzyły księdzu proboszczowi kościoła Notre-Dame de Bonsecours z powtórnią wizytą prezydenta Kwaśniewskiego zachwycającego się znakomitymi efektami prac konserwatorów, wśród których byli też mistrzowie z Polski. Ks. Wątorok odnotował także późniejszą wizytę byłego prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego. Nie wspomniał natomiast o pobycie w Nancy prezydenta Lecha Wałęsy w czerwcu 2015 roku, który był gościem

²⁸ <<http://www.prezydent.pl/archiwum/aleksandra-kwasniewskiego/>> [dostęp: 15.09.2015].

Europejskiego Forum Gospodarczego EcoRevolutions. W gazecie „La Semaine” napisano, że Nancy 26 czerwca „będzie bardziej niż kiedykolwiek miastem polskim we Francji”. To także z powodu obecności na wspomnianym forum Leszka Balcerowicza. W programie kilkudniowej wizyty oficjalnej odwiedzin kościoła Bonsecours nie odnalazłem.

Udział prezydenta Kwaśniewskiego w spotkaniach Trójkąta Weimarskiego w Nancy i towarzyszących temu uroczystościach upamiętniających obecność króla Stanisława w tym mieście był przejawem niemającego precedensu zaangażowania się najważniejszych przedstawicieli obu państw w przypomnienie i popularyzację dzieł Leszczyńskiego. Nie było też przypadkiem, że w sezonie 2004–2005 muzeum w Nancy oraz Zamek Królewski w Warszawie zorganizowały wspólną wystawę pod tytułem *Stanislas. Un roi de Pologne en Lorraine*. Na okładce francuskiej wersji katalogu reprodukowano fragment obrazu pokazującego przysięgę wierności składaną Stanisławowi w 1737 roku przez kanclerza Lotaryngii A.M. Chaumont de la Galaizière. To on faktycznie zarządzał Lotarynią, zgodnie z wolą Paryża. Maciej Forycki zinterpretował wyeksponowaną na okładce scenę jako przejaw dzisiejszego postrzegania Leszczyńskiego we Francji, w roli sojusznika w dziele przyłączenia Lotaryngii do państwa Ludwika XV. Przy tej okazji kanclerz, a zarazem „namiestnik” króla Francji, znienawidzony przecież przez Lotaryńczyków w XVIII wieku, odgrywa we współczesnej pamięci francusko-lotaryńskiej rolę pozytywną²⁹.

Wystawa, jakkolwiek regionalna dla strony francuskiej i centralna dla polskiej, odgrywała pozytywną rolę jako element popularyzacji obu państw i łączących je osobistości. Ulotność wystaw organizowanych najczęściej ogromnym nakładem sił i środków jest problemem dyskutowanym od lat. Ważne, aby materialnym śladem ekspozycji były towarzyszące każdej z nich katalogi³⁰. Na przełomie roku 2013 i 2014 Zamek Królewski we współpracy z pałacem w Wersalu zorganizował trwającą pół roku ekspozycję *Wersal Marii Leszczyńskiej. Sztuka dworska we Francji XVIII wieku*. Jej bogactwo było efektem otwartości Wersalu, który udostępnił prawie sto obiektów ze swoich zbiorów. Pokazały one ciekawe, ale (w podtekście) i trudne życie prowincjonalnej królowej na najwspanialszym wówczas kompleksie dworskim, zbudowanym i ukształtowanym przez władców najpotężniejszego państwa świata. Bez wątpienia piękna retrospektywa, od ślubu (1725) aż po grób (1768), obejmowała nie tylko prace malarzy, ale także dekoracje, wyposażenie apartamentów, świadczące o jej – wyniesionym z domu rodzinnego – zamiłowaniu do muzyki i malarstwa. Elementem ekspozycji był bogaty program towarzyszący o charakterze edukacyjnym, adresowany głównie do dzieci i młodzieży. Obejmował on spotkania z historykami i muzealnikami, a także warsztaty dotyczące życia królowej Marii, wpisane w historię kulturalną Francji XVIII wieku.

²⁹ M. Forycki, *Stanisław Leszczyński...*, s. 149.

³⁰ *Stanisław Leszczyński. Król Polski księciem Lotaryngii. Katalog wystawy na Zamku Królewskim w Warszawie 25 kwietnia – 10 lipca 2005*, ss. 280, il. 58 c.-b. i 187 kol.

Według danych ze strony internetowej Zamku Królewskiego ekspozycję odwiedziło niemal 15 tys. osób³¹.

O pamięci o Stanisławie Leszczyńskim w Nancy – byłej stolicy Lotaryngii – oraz Lunéville i kilku innych mniejszych ośrodkach regionu świadczy jego obecność w przestrzeni publicznej. We wrześniu 2015 roku na Place de la Carrière (część kompleksu dziedzictwa UNESCO w Nancy) zorganizowano wystawę książek otwierającą 37. sezon literacki we Francji. Do idei przewodnich tego czasu – a więc książki i czytelnictwa – nawiązywano także w innych częściach miasta, nawet na parkingach czy korytarzach budynków publicznych. Do instytucji najszerzej udostępniających informacje specjalnego rodzaju zaliczyć trzeba *bibliothèque médiathèque de Nancy*, która w formie elektronicznej udostępnia ogromny, także „cymesowy” zbiór kolekcji, archiwaliów, zdjęć, tagów itp. z kilkudziesięciu instytucji świata. Smaczku dodaje to, że oficjalna nazwa tej kopalni informacji wymiaru cywilizacyjnego brzmi: Bibliothèque Stanislas de Nancy. Imię Stanisława kojarzone jednoznacznie z Polską, który rządził szczęśliwie w Lotaryngii przez 30 lat, przybrało charakter swoistego talizmanu, gwarantującego powodzenie, uznanie, sukces indywidualny i zbiorowy. Imię



Przystanek tramwajowy przy placu Stanisława w Nancy

³¹ Katalog wystawy zawiera wiele ilustracji kolorowych i czarno-białych, ponad 300 stron tekstu polsko-francuskiego; zob. *Wersal Marii Leszczyńskiej. Sztuka dworska we Francji XVIII wieku. Wystawa zorganizowana przez Zamek Królewski w Warszawie we współpracy z pałacem w Wersalu, Zamek Królewski w Warszawie 20 września 2013 – 5 stycznia 2014.*

Stan, Stanislas stało się symbolem instytucji towarzyszącej masowemu odbiorcy w jego codziennym bytowaniu. Instytucja tramwaju miejskiego „Stan”, z całą infrastrukturą umożliwiającą jego funkcjonowanie, jest w tym wypadku dobrym przykładem. Do tego „patronatu” odwołują się bardzo liczne, masowe imprezy organizowane przez władze samorządowe, stowarzyszenia, kluby³².

Spora ich liczba wiąże się z placem Stanisława w Nancy – naturalnym, bo przestronnym, estetycznym i zadbanym miejscem spotkań mieszkańców miasta i regionu. Spektakle typu światło i dźwięk w miesiącach letnich gromadziły nawet setki tysięcy osób. Różne imprezy oferowane przez władze samorządowe, z okazji imprez plenerowych, świąt, obchodów rocznicowych, koncertów itp., kojarzyły się z tym szczególnym dla miasta miejscem, z pomnikiem pośrodku uwieczniającym króla Polski i księcia Lotaryngii i Baru. Wśród mieszkańców, a zwłaszcza turystów popularna jest też niewielka ceramiczna figurka króla przyodzianego w żółto-niebieski strój, który dla Lotaryńczyków uchodzi za symbol szczęścia i powodzenia. To także wiąże się z pamięcią o przyjaźni księcia Stanisława z królem Bébé (Dzidzia) – utożsamianym, mimo przeciwności losu, z człowiekiem szczęśliwym i zaradnym. Bezpośrednio z placem Stanisława wiąże się tzw. mała kolej, która od dwudziestu lat w miesiącach letnich (od maja do września) przemierza stare miasto. Trwająca 45 minut podróż zaczyna i kończy się na Place de la Carrière, który jest integralną częścią kompleksu funkcjonującego na liście dziedzictwa UNESCO. Uczestnicy wycieczki korzystają z informacji w dziesięciu językach, także w polskim³³.

W Lunéville działa, nawiązująca do księcia Stanisława, fundacja o skali europejskiej, której celem jest wspieranie odbudowy pałacu po pożarze oraz renowacja całego kompleksu. Tuż obok jest stowarzyszenie reklamujące i dbające o organy w kościele św. Jakuba. Obok nich istnieje Compagnie Stanislas de Lunéville organizująca i wspierająca inicjatywy o charakterze społecznym i gospodarczym, biorąca w obronę osoby starsze, bezradne, pokrzywdzone, źle traktowane, ale także kultywująca miejscowe zwyczaje i tradycje³⁴.

Trudną do przecenienia rolę odgrywa obecność ulic, skwerów, placów, promenad, różnych firm, nawet drobnych, ale często odwiedzanych, np. sklepów czy aptek, czy tak ważnych dla ogółu Francuzów restauracji. W Lunéville – *vis-à-vis* głównego wejścia do pałacu – jest jedna z większych w mieście; w Nancy – *vis-à-vis* – pomnika Stanisława jest kolejna. W ozdobnym ogrodzeniu przed nią są widoczne mosiężne medale z monogramem SL i datami 1755–2005 oraz tablica pamiątkowa umieszczona na ścianie ratusza (o czym było wyżej). Do króla Stanisława nawiązuje kilka potraw rozpowszechnio-

³² Jeden z przykładów: międzynarodowy mityng lekkoatletyczny, który odbył się 8 lipca 2012 roku w Nancy i został wpisany do kalendarza zawodów rozgrywanych pod egidą Europejskiego Stowarzyszenia Lekkoatletycznego, nazwano Stanislas 2012.

³³ „Nancy Tourisme et Evènements” 2014/2015, nr 6, s. 5 i 14.

³⁴ <www.compagnie-stanislas.fr> [dostęp: 17.09.2015].



Restauracja *vis-à-vis* pałacu w Lunéville; we wnęce rodzaj ołtarzyka z tekstem swojej modlitwy/prośby

nych także z powodu jego zamiłowania do pieczystego, podlewanego miejscowym winem lub mieszanym z tokajem³⁵. Z łakoci trwałie miejsce zdobyła szarlotka à la Leski – ulubiona przez królową Marię i często goszcząca na stole w Lunéville babka z rumem, serwowana jako rarytas. Ponad te specjały wybijają się ciastko magdalenka o kilkucentymetrowej średnicy. Maciej Forycki, uczony poważny i znający Francję od podszewki, uważa, że nie wódka, nie Chopin ani Poniatowski, tylko magdalenka właśnie stanowi oryginalny wkład polskiej kultury do kuchni francuskiej³⁶. Dodać trzeba, że pamięci Stanisława o polskiej kuchni zawdzięczają Francuzi rozpowszechnienie hodowli tzw. kur sarmackich, karasi, zupy cebulowej.

Z ostatnim władcą Lotaryngii wiąże się też rozpowszechnienie słowiańskiego imienia Stanislas i jego różnych odmian. Wśród władców Francji pojawiło się w 1755 roku jako drugie imię przyszłego Ludwika XVIII. W Lotaryngii było nadawane stosunkowo często, zwykle jako Stan.

O ile francuskie aktywa króla Stanisława są niewielkie lub wręcz znikome (jeśli pominąć otrzymywane regularnie, niemałe środki od zięcia), o tyle spuścizna lotaryńska jest duża, godna uwagi, nawet wyróżniająca się,

³⁵ Na sugestie, że chodzi o trunek węgierski, prof. Stanisław Jakóbczyk mówi, że istnieje wino alzackie Tokay d'Alsace, które nic poza nazwą nie ma wspólnego z tokajem. Robi się je z winogron Pinot Gris.

³⁶ M. Forycki, *Stanisław Leszczyński...*, s. 167.



Do postaci Stanisława Leszczyńskiego nawiązują nazwą przeróżne miejsca. Tu: restauracja, hotel i pralnia

historyczna. Dokonało się to mimo niechęci Paryża do dzieła Stanisława jako budowniczego. To zdumiewa i jest bardzo wymowne! Mniej ważne, czy jego aktywa, jak twierdzi rezydujący w Paryżu André Markiewicz, były tworzone z rozmysłem i premedytacją, czy „dążył do stworzenia swojego założonego wizerunku, odgrywając kolejno i między innymi rolę niefortunnego króla, kolekcjonera, dobrodusznego i uczonego”³⁷. Pozostaje faktem, że nie były to tylko „role”, ale konkretne działania z planami namacalnymi i prekursorskimi. Wprawdzie prezentowany tekst kwestii tych nie podejmuje, bo nie było i nie jest to jego celem, ale nie da się bilansować pamięci o Stanisławie Leszczyńskim bez tych wątków. Jerzy Topolski, którego rozważny i poważny głos jako historyka cenię wysoko, dopominał się w 2001 roku o napisanie na nowo dziejów Leszczyńskiego. Uczynił to cytowany kilkakrotnie prof. Maciej Forycki, świadomy, że w bilansie historiografii polskiej mieszczą się i krążą opinie skrajne. Jedną z nich w połowie XIX wieku sformułował Edward Raczyński: „Władca, którego naród polski dwa razy na tron powołał; który w nieszczęściu sercem czułym, spokojnym, a nawet wesołym najdotkliwsze ciosy losu znosił; który na koniec zaszczycony wszelkimi cnotami człowieka i monarchy [...] jednomyślnie królem-filozofem nazwany został”³⁸. Nie brak wszakże

³⁷ A. Markiewicz, *Działanie i użyteczność mitu...*, s. 192.

³⁸ *Materiały do historii Stanisława Leszczyńskiego*, wyd. E. Raczyński, Poznań 1841; J. Levron, *Stanislas Leszczyński. Roi de Pologne, duc de Lorraine. Un roi philosophe au siècle des Lumières*, Paris 1984.

sądów bardzo krytycznych, z oskarżeniami o zdradę interesów narodowych włącznie. Współczesna historiografia potrafi być równie krytyczna, ale pełniej wpisująca bohatera w kontekst historyczny i osobisty zarazem. Wspomniany Jerzy Topolski podkreśla, że „[...] duży wpływ jego działań (właściwie jego swego rodzaju legend) na kształtowanie się ideologii i polityki znacznej części XVIII wieku w Polsce [...] jego myśli muszą być brane pod uwagę przy odtwarzaniu genezy Komisji Edukacji Narodowej”. Leszczyński miał niewątpliwie wpływ na braci Załuskich, Stefana Garczyńskiego, Adama Krasieńskiego, a zwłaszcza Stanisława Konarskiego³⁹. W podobnym kierunku podąża Maciej Forycki, który jest ostrożny w ferowaniu zdecydowanych sądów o biografii Stanisława Leszczyńskiego. Docenia bardziej niż inni rolę kontekstu historycznego, ważącego na działalności i postępowaniu króla Stanisława. W okolicznościowej publikacji podkreśla, że nawet najśłynniejsi twórcy oświecenia dają świadectwa „respektu i entuzjazmu” wobec niego jako budowniczego i założyciela ogrodów, w których to dziedzinach „odnosił najbardziej spektakularne sukcesy”. Ubolewa zarazem z powodu stosunkowo „niewielkiego zaangażowania” współczesnych w eksponowanie zagranicznych śladów wielkopolskich magnatów. Píše on, że europejski kontekst działalności przedstawicieli tego rodu „pozostaje niewątpliwie wzorcowy dla potomnych – współczesnych leszczynian, Wielkopolan, Polaków...”⁴⁰.

Nie mniej ważną ewolucję w postrzeganiu króla Stanisława można dostrzec u historyków z Francji. Wnikliwe studia, którym oddawał się Pierre Boyé na przełomie XIX i XX wieku, nie zachęcały do pozytywnego odbioru osoby, której państwo przestało istnieć i nic nie wskazywało, że powróci na mapę Europy. Problem leżał jednak w tym, że opracowania te w sposób ewidentny zaciążyły na historiografii francuskiej, która docenia książki Boyégo za wielką skrupulatność, podpowiadającą i sugerującą obiektywizm. Ofiarą tego patrzenia na Leszczyńskiego, a zwłaszcza królową Marię (powtórzmy: generalnie lekceważoną jako kobieta, a przy tym ze źle rządzonego kraju!) padł wspominany wyżej polonofil Jean Fabre. Przez wiele lat fascynował go wpływ francuskiego oświecenia w Polsce, co przedstawił w ważnej książce o Stanisławie Augustie Poniatowskim pokazanym na tle oświeceniowej Europy. Przełom wieków i tysiącleci to także nowy wiatr dla francuskiej oceny króla Stanisława. W 1999 roku w Paryżu ukazała się książka napisana przez entuzjastkę Leszczyńskiego⁴¹, a w roku następnym poważne dzieło Anne Muratori-Philip, która stwierdza jednoznacznie, że Lotaryngia nie zapomniała trzech dekad rządów Stanisława i pozostawionego przezeń spadku. Po jego przyjeździe do Nancy/Lunéville nikt nie spodziewał się, że ten „[...] pionek

³⁹ J. Topolski, *Stanisław Leszczyński – ideologia polityczna i działanie*, [w:] tegoż, *Varia historyczne*, wstęp i dobór tekstów A.W. Wrzosek, Poznań 2010, s. 28, 34.

⁴⁰ M. Forycki, *Uroczystość nadania imienia rodu Leszczyńskich I Liceum Ogólnokształcącemu w Lesznie*, 28 września 2015 roku, Leszno 2015, s. 34-35.

⁴¹ L. Scher-Zimbiska, *Stanislas I. Un roi fantastique*, Paris 1999.

przypadkowo ustawiony na europejskiej szachownicy politycznej pchnie ją w objęcia sztuki, literatury, architektury, nauki, techniki i urbanizacji, wcale nie zapominając przy tym o jej mieszkańcach? Ze swej strony Lotaryngia dała Stanisławowi Leszczyńskiemu prawdziwą szansę życiową. Pozwoliła po dwakroć przegranemu królowi Polski odżyć w wieku sześćdziesięciu lat i pokazać Europie, że jest bohaterem, który potrafi zatriumfować”⁴².

*Z Bożej łaski król Polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, mazowiecki,
żmudzki, inflancki, smoleński, siewierski i czernihowski,
książę Lotaryngii i Barrois*

⁴² A. Muratori-Philip, *Le roi Stanislas*, Paris 2000, s. 388 (tekst polski M. Forycki, *Stanisław Leszczyński...*, s. 201). Anne Muratori-Philip wysokich kompetencji dowiodła w komentarzach do wyboru dzieł Stanisława Leszczyńskiego, zob. *Stanislas Leszczyński – aventurier, philosophe et mécène des lumières (textes réunis et commentés par Anne Muratori-Philip)*, Paris 2005.

Grzegorz Glabisz

Adam Szabelski

ŚLADY STANISŁAWA LESZCZYŃSKIEGO W POLSCE*

Ród Leszczyńskich pojawił się na kartach dziejów w średniowieczu. Z małego, niewiele znaczącego rodu wyrósł na jedną z najznakomitszych rodzin magnackich w całej Rzeczypospolitej. Poprzez nabywanie kolejnych ziem, czy to przez kupno, czy zręczne miraże, cały czas powiększał swoją bazę ekonomiczną. Konsekwentnie budował także swoje wpływy polityczne, uzyskując coraz znaczniejsze urzędy zarówno świeckie, jak i duchowe. Głównym ośrodkiem Leszczyńskich było Leszno, a później także pobliska Rydzyna. Dzięki rozsądnemu gospodarowaniu i tolerancyjnej polityce Leszczyńskich ich posiadłości rozkwitały. Do Leszna ściągali cudzoziemcy wygnani za poglądy z rodzinnych stron. Swoimi talentami i pracą sprawili oni, iż miasto szybko się rozwijało. Powstało tam m.in. słynne gimnazjum, w którym nauczał np. Czech Jan Amos Komeński – jeden z najwybitniejszych pedagogów XVII wieku. W tym okresie powstało też słynne powiedzenie: kto Leszczyńskich nie zna, ten Polski nie zna¹.

Szczyt swojej potęgi ród Leszczyńskich uzyskał dzięki działaniom Rafała Leszczyńskiego. To on m.in. brał udział w bitwie pod Wiedniem, wystawiając własną chorągiew husarii i regiment piechoty. Przewodził również poselstwu do sułtana tureckiego w latach 1699–1700². Jednak najwybitniejszym przedstawicielem rodziny Leszczyńskich okazał się syn Rafała – Stanisław. Interesuje nas, jak dwukrotny król Polski zapisał się w pamięci Polaków: jakie zostawił po sobie, zwłaszcza w Wielkopolsce, ślady materialne oraz w jaki sposób jego postać została upamiętniona m.in. w polskiej historiografii.

* Zagadnienia związane ze śladami materialnymi i upamiętnianiem omówił Adam Szabelski. Główne nurty badań historiografii omówił Grzegorz Glabisz.

¹ M. Forycki, *Stanisław Leszczyński. Sarmata i Europejczyk*, Poznań 2006, s. 18, 21; S. Karwowski, *Kronika Miasta Leszna*, Poznań 1887, s. 7-9, 11-13; *Historia Leszna*, red. J. Topolski, Leszno 1997, s. 70-73, 85-91; *Ziemia Leszczyńska*, red. J. Deresiewicz, Poznań 1966, s. 92-93; M. Komolka, S. Sierpowski, *Leszno. Zarys dziejów*, Poznań 1987, s. 23-24; E. Cieślak, *W obrobie tronu króla Stanisława Leszczyńskiego*, Gdańsk 1986, s. 6-7.

² W. Dworzaczek, *Leszczyński Rafał*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, red. B. Leśniodorski, t. XVII, Kraków 1972, s. 139-142.

Ślady materialne w Wielkopolsce po Stanisławie Leszczyńskim

Stanisław Leszczyński został królem w bardzo trudnym dla Rzeczypospolitej okresie. Nie dane mu było także sprawować władzy w Polsce zbyt długo. Mimo to nie zapomniał o Lesznie, które było mu do końca wierne i które ucierpiało w wyniku najazdu jego wrogów. Król Stanisław, aby pomóc pogorzelcom po pożarze wywołanym przez wojska Augusta II, przekazał miastu drzewa do odbudowy Leszna. Mieszczanie prosili też w 1707 roku, aby zgodził się na wyrugowanie Żydów z miasta. Na to jednak Stanisław, zgodnie z tradycją tolerancyjnych rządów, nie przystał. Kiedy Leszczyński został królem ponownie w 1733 roku, potwierdził przywileje mieszczan leszczyńskich, podniósł Leszno do kategorii miast królewskich, a także przekazał mu część własnego majątku³.

Omawiając pozostałości po Leszczyńskich w Lesznie, należy zwrócić uwagę na bazylikę kolegiacką św. Mikołaja. Fara leszczyńska jest nie tylko jednym z najcenniejszych zabytków Leszna, ale należy do grupy najważniejszych dzieł architektury baroku w Polsce drugiej połowy XVII wieku. Po pożarze kościoła podczas wojny ze Szwedami w latach 1655–1660 leszczynianie długo nie mogli doczekać się odbudowy tej świątyni. Jej renowację rozpoczął w 1682 roku Bogusław Leszczyński, kontynuował Rafał Leszczyński, a zakończył Stanisław. Przy odbudowie kościoła pracowali słynni włoscy architekci: Jan Catenazzi i Pompeo Ferrari. Świątynia wykonana została w stylu pięknego włoskiego baroku. Dziełem sztuki o ogromnym znaczeniu są ufundowane przez króla Stanisława oba nagrobne pomniki Leszczyńskich: biskupa Bogusława po stronie północnej i podskarbiego Rafała po stronie południowej. Umieszczone są na osi świątyni, niejako ją zamykając od strony wschodniej, tworząc dla widza wrażenie głębi⁴.

Niemal każde pokolenie Leszczyńskich interesowało się budowaniem nowych świątyń lub pałaców. Bardzo chętnie sprawowali mecenat nad artystami z niemal wszystkich dziedzin, zarówno z Polski, jak i zagranicą, pozostawiając po sobie imponującą spuściznę. Przykładem inwestycji zrealizowanych przez ten ród są zespoły pałacowe w Gołuchowie i Baranowie Sandomierskim⁵. Rafał Leszczyński wraz z synem Stanisławem⁶ odcisnęli trwałe ślady również w Rydzynie, którą sobie upodobał. Miasto to zostało założone przez Jana z Czerminy i początkowo szybko się rozwijało. Ze średniowiecza pozostał m.in. kościół, w którym znajduje się płyta nagrobna przedstawiająca tego rycerza. W tamtych czasach powstał w tej miejscowości również okazały zamek. Jednak jego kolejni właściciele zaniedbali swoje obowiązki. Dobra zostały podzielone, a sam zamek

³ S. Karwowski, *Kronika Miasta Leszna...*, s. 50–51.

⁴ Z. Moliński, *Przewodnik po Lesznie i okolicy*, Leszno 2008, s. 34; T. Jakimowicz, *Sztuka w mieście nowożytnym (1547–1793)*, [w:] *Historia Leszna*, red. J. Topolski, Leszno 1997, s. 130–132.

⁵ M. Forycki, *Stanisław Leszczyński...*, s. 27.

⁶ J.A. Gierowski, *Stanisław Leszczyński*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, red. H. Markiewicz, t. XLI, Kraków 2002, s. 600–612.



Pałac królewski w Rydzynie przebudowany przez Stanisława Leszczyńskiego i jego ojca Rafała. Fot. M. Forycki (2006)

mocno podupadł. Sytuacja zmieniła się dzięki Leszczyńskim i Rydzyna stała się jedną z najpiękniejszych miejscowości w południowej Wielkopolsce⁷.

Pod koniec XVII wieku Rafał Leszczyński rozpoczął scalanie ziem wokół Rydzyny. W 1693 roku skupił on w swoich rękach cały klucz rydzynski. Magnat zlecił przebudowę zamku rydzynskiego, który miał stać się nową, reprezentacyjną siedzibą rodu. Zatrudniono do tego najlepszych architektów: Józefa Szymona Bellottiego⁸, a później Pompea Ferrariego. W pracach tych ojca cały czas wspierał Stanisław Leszczyński, który zdobyte w ten sposób doświadczenia wykorzystywał podczas śmiałych projektów realizowanych później przez niego we Francji oraz Niemczech⁹.

Zamek Rafała i Stanisława Leszczyńskich w wyniku przebudowy uzyskał formę, która mimo zmian przetrwała do dziś. Prace wykonane przez Sułkowskich po przejęciu przez nich zamku ograniczyły się do uzupełnienia braków w zniszczonych przez pożar skrzydłach zachodnim i południowym. Zbudowano go na wzór czworoboku, z wewnętrznym dziedzińcem o wymiarach 20 x 24 m. Skrzydła nie miały jednak równych wymiarów: wschodnie miało szerokość 8,5 m, najszerze południowe zaś 16 m. Grubość ścian wynosiła zazwyczaj od 1,5 do 2 m, ale miejscami dochodziła nawet do 5 m. Wynikało to z faktu, iż część zamku Leszczyńskich wykorzystywała fragmenty wcześniejszej budowli obronnej stojącej w tamtym miejscu. Zamek ozdobiony był

⁷ L. Preibisz, *Zamek i klucz rydzynski*, Rydzyna 1938, s. 9-29.

⁸ J. Starzyński, Z. Rewski, *Bellotti Józef Szymon*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, red. W. Konopczyński, t. I, Kraków 1935, s. 406-407.

⁹ J. Feldman, *Stanisław Leszczyński*, Kraków 2007, s. 11-12; E. Kręglewska-Foksowicz, *Rydzyna. Urbanistyka i zabytki*, Poznań 1969, s. 5-9, 29-36.

czterema charakterystycznymi narożnymi basztami i miał cztery kondygnacje. Ściany zamku były proste, oprócz strony zachodniej, która miała również ryzalit środkowy o owalnej formie. Do środka można było wejść przez dwa główne wejścia od strony północnej i zachodniej. Komnaty nie były połączone żadnym korytarzem. Przechodziło się z jednego pomieszczenia do drugiego. Najwyższe miały wysokość ponad 5 m. Wykonane z polecenia Rafała i Stanisława Leszczyńskich dekoracje wewnątrz zamku cechowała wysoka wartość artystyczna. Zwłaszcza reprezentacyjne pomieszczenia były bogato zdobione, pełne obrazów, broni oraz mebli, a także dekorowały je freski wykonane przez Michała Anioła Palloniego. Ściany wyłożono flizami holenderskimi. Ozdobą były też kominki wykonane z czarnego marmuru¹⁰. Od Rydzyny ogradzały zamek sady i warzywniak. Miasto z rezydencją łączyła droga dojazdowa wiodąca od północno-wschodniego narożnika rynku do fosy. Od strony wschodniej budowli znajdował się ozdobny ogród. Teren wokół był bardzo bagienny, przez co zamek znajdował się jakby na wyspie, co zwiększało jego obronność. Uzupełnieniem była również fosa¹¹.

Zmiany dotyczyły nie tylko samego zamku, ale i całej okolicy. Rydzyna straciła swój średniowieczny charakter i stała się pięknym i zamożnym miastem. Jej rozwój został zahamowany na skutek zniszczeń wywołanych wielką wojną północną¹². Zawierucha dziejowa zmusiła młodego Stanisława Leszczyńskiego do opuszczenia rodzinnych stron. Wrócił tu na krótko w pierwszej połowie 1705 roku wraz z wojskami szwedzkimi. W tym czasie na zamku przebywał również król szwedzki Karol XII. Następnie dobra te były okupowane przez wojska saskie Augusta II. Sam zamek ucierpiał zwłaszcza podczas pożaru w 1707 roku wywołanego przez wojska wrogów króla Leszczyńskiego. Wielu mieszkańców posiadłości Leszczyńskiego zmarło również w wyniku epidemii, która później nastąpiła¹³. W 1710 roku August II zajął należące do Stanisława dobra i wyznaczył do zarządzania nimi specjalną komisję, w skład której wchodził m.in.: Zeydlitz – generał-major piechoty, Franciszek Gałęcki – wojewoda poznański, Maciej Radomicki – generalny starosta wielkopolski, Kazimierz Raczyński – kasztelan gnieźnieński, ks. Walenty Aremborski – opat pokrzywnicki¹⁴. W 1738 roku klucz rydzynski odkupił Aleksander Józef Sułkowski, który kilka lat później rozpoczął gruntowną przebudowę rezydencji. Przeprowadził również znaczne zmiany wewnątrz zamku, np. odbudował salę balową oraz ozdobił sufity nowymi freskami¹⁵.

¹⁰ L. Preibisz, *Zamek i klucz rydzynski...*, s. 37-39.

¹¹ Tamże, s. 45-47.

¹² E. Kręglewska-Foksowicz, *Rydzyna...*, s. 36-37.

¹³ S. Karwowski, *Kronika Miasta Leszna...*, s. 47-48; L. Preibisz, *Zamek i klucz rydzynski...*, s. 32-34; E. Cieślak, *W obronie tronu...*, s. 11.

¹⁴ L. Preibisz, *Zamek i klucz rydzynski...*, s. 35.

¹⁵ E. Kręglewska-Foksowicz, *Rydzyna...*, s. 37-39.



Pomnik Stanisława Leszczyńskiego w Rydzynie. Fot. M. Forycki (2006)

Upamiętnienie króla Stanisława

Stanisław Leszczyński w całej Polsce patronuje licznym ulicom i różnego rodzaju instytucjom. Ulice noszące jego imię znajdziemy, co oczywiste, w Lesznie, ale także w Lublinie, Wrocławiu, Bydgoszczy, Słupsku, Warszawie, Przemyśle, Gdańsku czy Ustce. W Katowicach znajduje się szpital im. Stanisława Leszczyńskiego. Dwukrotny król polski jest patronem również Wyższej Szkoły Humanistycznej w Lesznie oraz Policealnej Krakowskiej Szkoły Medycznej, a także Liceum Ogólnokształcącego w Jaśle. W Lesznie znajduje się I Liceum Ogólnokształcące im. Rodu Leszczyńskich oraz Szkoła Podstawowa nr 13 im. Stanisława Leszczyńskiego. Należy wspomnieć także o 1. Drużynie Harcerskiej działającej w latach 1920–1950 w Lesznie, która miała za swojego patrona właśnie Stanisława Leszczyńskiego¹⁶.

Króla Polski oraz księcia Lotaryngii upamiętnia tablica na zamku w Szczecinie. Leszczyński przebywał tam po ucieczce z Polski w 1711 roku. Warto podkreślić, iż w roku 2002 odsłonięto w Rydzynie pierwszy w Polsce pomnik Stanisława Leszczyńskiego dłuta sławnego leszczyńskiego artysty Ireneusza Daczka¹⁷. W Gdańsku w 2014 roku odsłonięto pomnik Louisa hrabiego de Plélo, który razem ze swoimi francuskimi żołnierzami w 1734 roku walczył z wojskami rosyjskimi w obronie tronu króla Stanisława¹⁸.

¹⁶ F. Rekoś, *Harcerstwo leszczyńskie 1920–1945*, Leszno 2010, s. 16.

¹⁷ *W hołdzie Stanisławowi Leszczyńskiemu. Materiały z sesji popularnonaukowej, Leszno, 24 listopada 2006 roku*, red. A. Konior, Leszno 2010, s. 6.

¹⁸ <<http://www.gdansk.pl/urząd/mobile,512,31012.html>> [dostęp: 3.02.2016].

Od 2006 roku w Lesznie organizowane są cykliczne imprezy Powrót Króla. Cieszą się one ogromnym zainteresowaniem. Przybywają na nie mieszkańcy całej południowej Wielkopolski, a także turyści z Wrocławia czy Poznania. W ramach Powrotu Króla organizowane są gry miejskie, koncerty, przedstawienia teatralne. Kulminacyjnym elementem jest przybycie osoby przebranej za Stanisława Leszczyńskiego.

Postaci Stanisława Leszczyńskiego poświęcono również liczne konferencje i wystawy. Muzeum Historyczne Miasta Gdańska od 28 maja do 2 listopada 2014 roku zorganizowało wystawę *Król Stanisław Leszczyński w Gdańsku 1733–1734*. Ekspozycja przygotowana została z okazji 280-lecia oblężenia Gdańska, który do końca pozostał wierny królowi, przez wojska rosyjsko-saksońskie¹⁹. Do historii przeszła przypadająca w 330. rocznicę urodzin króla w 1977 roku konferencja o Stanisławie Leszczyńskim zorganizowana przez Leszczyńskie Towarzystwo Kulturalne oraz Komitet Historii Nauki i Techniki PAN. Kolejna ważna konferencja o dokonaniach Leszczyńskiego odbyła się w 2006 roku w 240. rocznicę śmierci króla. Także podczas obchodów 450-lecia lokacji miasta, przypadających w roku 1997, w Muzeum Okręgowym w Lesznie można było obejrzeć wystawę *Leszczyńscy w dziejach Leszna*²⁰.

Stanisław Leszczyński w historiografii

Przyglądając się refleksji historyków polskich nad postacią Stanisława Leszczyńskiego, można stwierdzić, że jego dzieje, myśli i cała pozostawiona spuścizna znalazły się w kręgu zainteresowań wielu wybitnych historyków. Wpływ na taką popularność miał niewątpliwie jego barwny życiorys pełen nieoczekiwanych zwrotów – był wszak jedynym Polakiem wyniesionym do korony Rzeczypospolitej aż dwukrotnie. W ramach niniejszego krótkiego tekstu zostaną przedstawione główne nurty badań nad postacią Stanisława Leszczyńskiego w rodzimej historiografii. Ujęcie i omówienie całego dorobku historiografii polskiej i światowej (głównie francuskiej) w tym zakresie nie jest możliwe. Liczba pozycji bibliograficznych związanych z tym wielkopolskim magnatem jest tak obfita, że warto podjąć w przyszłości prace nad całościową bibliografią.

Wśród polskojęzycznych biografii Stanisława Leszczyńskiego wciąż najbardziej całościową, opartą na szerokiej kwerendzie źródłowej jest książka Edmunda Cieślaka wydana w prestiżowej serii biografii Wydawnictwa Ossolineum²¹. Autor ten znaczną część swego dorobku naukowego poświęcił temu bohaterowi (o czym niżej). W polskiej historiografii prace zazwyczaj tworzone są przez wspólnotę naukową dla wspólnoty naukowej, co nie sprzyja

¹⁹ <<http://nimoż.pl/pl/dzialalnosc/programy-wsparcia-finansowego/beneficjenci/krol-stanislaw-leszczynski-w-gdansk>> [dostęp: 4.02.2016] oraz <<http://kultura.trojmiasto.pl/Stanislaw-Leszczynski-w-Gdansk-1733-1734-wystawa-imp392618.html>> [dostęp: 4.02.2016].

²⁰ *W holdzie...*, s. 5.

²¹ E. Cieślak, *Stanisław Leszczyński*, Wrocław 1994.

wzrostowi wiedzy historycznej w społeczeństwie. W ostatnich latach mamy jednak do czynienia ze zwiększeniem się liczby prac napisanych przez profesjonalnych historyków, którzy, wykorzystując swój warsztat naukowy, tworzą prace bardziej przystępne dla zwykłego czytelnika. Do tej grupy należy zaliczyć napisaną lekkim piórem książkę Macieja Foryckiego ukazującą Leszczyńskiego na szerokim tle dziejów Europy²². Opublikowano także polskie tłumaczenie wydanej w 2000 roku najnowszej francuskiej biografii polskiego króla autorstwa Anne Muratori-Philip²³. Z dawniejszych biografii należy wymienić w tym miejscu wznawianą pozycję Józefa Feldmana, Mariana J. Lecha oraz Jadwigi Lechickiej, która uzupełniła swą pracę o szereg pism Leszczyńskiego²⁴. Warto tu też nadmienić, że postać Leszczyńskiego stała się jednym z centralnych punktów licznych kongresów, konferencji i sympozjów, które pozostawiły po sobie wiele cennych i szczegółowych refleksji.

W kwestii opublikowanych materiałów źródłowych polska historiografia ma dość spore zaległości. Dysponujemy pewnymi zbiorami opublikowanymi jeszcze w wieku XIX, jednak nie ma pewności, czy autorzy nie poddali ich pewnej niezgodnej z dzisiejszymi zasadami edycji cenzurze w imię wyższych interesów, co zdarzało się w tamtych czasach dość często²⁵. Z nowoczesnych wydań mamy jedynie *Głos wolny, wolności ubezpieczający*²⁶, ukazały się także materiały związane z wyprawą do Polski w 1733 roku²⁷ oraz ucieczką z Gdańska w 1734 roku²⁸. Część pism politycznych opublikowała Jadwiga Lechicka we wspomnianej już wcześniej pracy. W ostatnim czasie ukazały się także dwa monumentalne wydania źródłowe dotyczące samorządu sejmikowego województw poznańskiego i kaliskiego z lat 1697–1732 i 1733–1763 przygotowane przez Michała Zwierzykowskiego²⁹. Zawarte w pierwszym tomie źródła są dobrą podstawą do opracowania w przyszłości początków politycznej działalności Stanisława Leszczyńskiego, natomiast drugi tom zawiera wiele pism i uniwersałów, jakie wydawał on do swych poddanych od momentu elekcji po sam kres wojny o tron polski 1733–1736.

²² M. Forycki, *Stanisław Leszczyński...*

²³ A. Muratori-Philip, *Stanisław Leszczyński. Król – tulacz*, Warszawa 2007.

²⁴ J. Feldman, *Stanisław Leszczyński...*; M.J. Lech, *Stanisław Leszczyński*, Warszawa 1969; J. Lechicka, *Rola dziejowa Stanisława Leszczyńskiego oraz wybór jego pism*, Toruń 1951.

²⁵ *Materiały do historii Stanisława Leszczyńskiego*, wyd. E. Raczyński, Poznań 1841; *Listy Stanisława Leszczyńskiego pisane do Józefa Mniszcha marszałka wielkiego koronnego z lat 1733–1734*, wyd. S. Barącz, [w:] tenże, *Pamiętniki do dziejów polskich*, Lwów 1855, s. 252–255.

²⁶ S. Leszczyński, *Głos wolny, wolności ubezpieczający*, wyd. A. Rembowski, Warszawa 1903, wydany ponownie przez S. Jedynaka, Lublin 1987.

²⁷ M. Skwarczyńska, *Niepublikowane dokumenty dotyczące wyprawy Stanisława Leszczyńskiego po koronę polską w 1733 r.*, [w:] *Religia i polityka. Kwestie wyznaniowe i konflikty polityczne w Europie w XVIII wieku*, red. L. Harc, G. Wąs, Wrocław 2009, s. 331–351.

²⁸ S. Leszczyński, *Opis ucieczki z Gdańska do Kwidzyna*, wyd. E. Cieślak, Olsztyn 1988.

²⁹ *Akta sejmikowe województwa poznańskiego i kaliskiego. Lata 1696–1732*, wyd. M. Zwierzykowski, Poznań 2008; *Akta sejmikowe województwa poznańskiego i kaliskiego. Lata 1733–1763*, wyd. tenże, Warszawa 2015.

Ogólnie o całej rodzinie Leszczyńskich pisał Stanisław Karwowski³⁰, w ramach *Polskiego Słownika Biograficznego* ukazały się także biogramy Leszczyńskich. Nie ma swej biografii Rafał Leszczyński, ojciec przyszłego króla. O znaczeniu jego postaci w dziejach Rzeczypospolitej świadczy m.in. wydawnictwo źródłowe Ilony Czamańskiej³¹ o poselstwie do Turcji w 1700 roku. Pewnych informacji o początkach kariery Stanisława oraz roli jego ojca na forum samorządu sejmikowego województw poznańskiego i kaliskiego dostarcza książka Michała Zwierzykowskiego³².

Niedosyt w literaturze naukowej można odczuć również, poszukując informacji na temat siedziby rodowej i fundacji kulturalnych Leszczyńskich. Pierwszego całościowego ujęcia dokonała Maria Sipayłłówna. Było to syntetyczne przedstawienie ustaleń zawartych w jej doktoracie, który, niestety, został zniszczony podczas wojny. O architektach rodowych pisali Witold Dalbor i Eugeniusz Linette. O głównej siedzibie rodowej powstała jeszcze przed wojną praca Leona Preibisza, ale także w tym przypadku część materiałów, na podstawie których autor sporządził swoją pracę uległa zniszczeniu. Do istnych, choć o dość ogólnym charakterze, należy zaliczyć prace Ewy Kręglewskiej-Foksowicz. Wkład urbanistyczny Leszczyńskich w wygląd Leszna ukazała Teresa Jakimowicz. Za dodatkowe uzupełnienie należy uznać *Katalog zabytków sztuki w Polsce*³³.

Okres pierwszego panowania Stanisława Leszczyńskiego w Polsce doczekał się wielu istotnych rozpraw i studiów. Niepodzielnie wciąż podstawową lekturą do tego okresu są prace Kazimierza Jarochońskiego. Kolejne lata w swych monografiach przedstawili Józef Feldman, Józef Gierowski oraz Jacek Staszewski³⁴. Wiele nowych informacji wnosi także wspomniana już praca Michała Zwierzykowskiego oraz napisany wspólnie z Maciejem

³⁰ S. Karwowski, *Leszczyńscy herbu Wieniawa*, Lwów 1916.

³¹ *Poselstwo Rafała Leszczyńskiego do Turcji w 1700 roku. Diariusz i inne materiały*, wyd. I. Czamańska, Leszno 1998.

³² M. Zwierzykowski, *Samorząd sejmikowy województw poznańskiego i kaliskiego w latach 1697–1732*, Poznań 2010.

³³ M. Sipayłłówna, *Działalność kulturalna rodu Leszczyńskich*, Sprawozdanie Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk 1935, 9, z. 2, s. 78–93; W. Dalbor, *Pompeo Ferrari ok. 1660–1736. Działalność architektoniczna w Polsce*, Warszawa 1938; E. Linette, *Jan Catenazzi – architekt i jego dzieło w Wielkopolsce*, Warszawa–Poznań 1973; L. Preibisz, *Zamek i klucz rydzynski...*; E. Kręglewska-Foksowicz, *Rydzyna...*; też, *Barkowe rezydencje w Wielkopolsce*, Poznań 1982; też, *Sztuka Leszna*, Poznań 1982; *Historia Leszna...*; *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. V, z. 12: *Powiat leszczyński*, red. T. Ruszczynska, A. Sławska, Warszawa 1975.

³⁴ K. Jarochoński, *Dzieje panowania Augusta II od wstąpienia Karola XII na ziemię polską aż do elekcji Stanisława Leszczyńskiego (1702–1704)*, Poznań 1874; tenże, *Dzieje panowania Augusta II od śmierci Jana III do chwili wstąpienia Karola XII na ziemię polską*, Poznań 1856; J. Feldman, *Polska w dobie wielkiej wojny północnej 1704–1709*, Kraków 1925; J.A. Gierowski, *Miedzy saskim absolutyzmem a złotą wolnością*, Wrocław 1953; J. Staszewski, *O miejsce w Europie. Stosunki Polski i Saksonii z Francją na przełomie XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1973.

Foryckim artykuł dotyczący genezy elekcji Stanisława Leszczyńskiego³⁵. Po wyeliminowaniu przez Augusta II Sobieskich jako potencjalnych przeciwników faktycznie jedynym kandydatem na tron był właśnie Leszczyński. W tym wątku istotne były kontakty przyszłego króla z jego głównym protektorem – królem Szwecji Karolem XII. Dość szeroko opisał ten okres Jarosław Poraziński³⁶. Ciekawy opis pobytu Leszczyńskiego w 1708 roku w Toruniu można odnaleźć wśród prac Jerzego Dygdały³⁷.

Losy Leszczyńskiego po klęsce połtawskiej nie doczekały się szczegółowych opracowań. W tym czasie przyszły teść króla Francji podróżował do Turcji, gdzie chciał się spotkać ze swym szwedzkim protektorem. W wyniku kolejnych niepowodzeń osiadł w Księstwie Dwóch Mostów, gdzie przebywał aż do śmierci Karola XII. Nieoczekiwanym zwrotem w jego życia był ślub córki Marii z królem Francji Ludwikiem XV. Zagadnieniem tym zajmował się jeden z najwybitniejszych polskich badaczy wieku XVIII Emanuel Rostworowski³⁸. Losom jego córki, bardziej w formie publikacji popularnonaukowych, poświęcili swe prace Aurelia Wyleżyńska³⁹ i Ryszard Zieliński⁴⁰.

Druga, burzliwa próba zdobycia korony przez Leszczyńskiego doczekała się licznych monografii i artykułów. Układ sił międzynarodowych oraz stosunek państw ościennych do jego kandydatury ukazali Urszula Kosińska, Jacek Staszewski i Emanuel Rostworowski⁴¹. Politykę zagraniczną mocarstw ościennych podczas bezkrólewia scharakteryzował bardzo wnikliwie Jerzy Dygdała, szczególnie jeśli chodzi o perspektywę austriacką⁴²; rosyjski punkt

³⁵ M. Forycki, M. Zwierzykowski, *Geneza elekcji Stanisława Leszczyńskiego w 1704 roku w ujęciu Woltera*, „Klio” 2013, 25, z. 2, s. 5-20.

³⁶ J. Poraziński, *Epiphania Poloniae. Orientacje i postawy polityczne szlachty polskiej w dobie wielkiej wojny północnej (1702–1710)*, Toruń 1999.

³⁷ J. Dygdała, *Stanisław Leszczyński w Toruniu w styczniu 1708 roku*, „Rocznik Toruński” 1991, 20, s. 241-252.

³⁸ E. Rostworowski, *Polityczny posag Marii Leszczyńskiej*, [w:] *Księga pamiątkowa 150-lecia Archiwum Głównego Akt Dawnych*, red. A. Stebelski, Warszawa 1958, s. 425-432; tenże, *Jeszcze o ślubie Marii Leszczyńskiej i polskiej koronie*, [w:] tenże, *Legendy i fakty XVIII wieku*, Warszawa 1963, s. 9-67.

³⁹ A. Wyleżyńska, *Marja Leszczyńska na dworze wersalskim*, Poznań–Łwów 1923.

⁴⁰ R. Zieliński, *Polka na francuskim tronie*, Warszawa 1978.

⁴¹ U. Kosińska, *Stosunki Augusta II z Rosją w latach 1730 – początek 1733 w świetle relacji saskiego posła w Moskwie i Petersburgu Jeana Le Forta*, „Kwartalnik Historyczny” 2014, 121, z. 3, s. 571-573; też, *August II w poszukiwaniu sojusznika. Między aliansem wiedeńskim i hanowerskim (1725–1730)*, Warszawa 2012; J. Staszewski, *Ostatni „wielki plan” Augusta Mocnego*, [w:] tenże, *Jak Polskę przemienić w kraj kwitnący... Szkice i studia z czasów saskich*, Olsztyn 1997, s. 117-134; E. Rostworowski, *O polską koronę. Polityka Francji w latach 1725–1733*, Wrocław–Kraków 1958.

⁴² J. Dygdała, *Dylematy austriackiej polityki wobec Rzeczypospolitej podczas bezkrólewia 1733 roku*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Historia” 1993, 28, s. 103-124; tenże, *Gra pozorów: zabiegi dyplomacji cesarskiej o rosyjską interwencję zbrojną w Rzeczypospolitej w 1733 r.*, [w:] *W cieniu wojen i rozbiorów. Studia z dziejów Rzeczypospolitej XVIII i początków XIX wieku*, red. U. Kosińska, D. Dukwicz, A. Danilczyk, Warszawa 2014, s. 137-160.

widzenia przedstawił Andrej Macuk⁴³. Historiografia polska nie doczekała się wciąż nowoczesnego opracowania zarówno dziejów tego bezkrólewia, jak i wojny o tron polski. Przydatne są w tej materii prace Szymona Askenaze-go oraz Stefana Truchima⁴⁴. Za bardzo cenne należy uznać ustalenia Rafała Niedzieli dotyczące pism politycznych z lat 1733–1736⁴⁵. Autor prezentuje polemiki między zwolennikami Augusta III a Stanisława Leszczyńskiego, przedstawia oraz identyfikuje pisma, które wyszły spod ręki Leszczyńskiego. Do najbardziej wnikliwych należą niewątpliwie studia i prace Jerzego Dygdały⁴⁶. Autor w sposób wszechstronny przybliżył wspomnianą już politykę Austrii, stan przygotowań do obrony państwa, wyjazd Leszczyńskiego do Gdańska. Okres pobytu Leszczyńskiego w tym mieście oraz całość walk o jego majestat znajdują ważne miejsce w dorobku wspomnianego już parokrotnie Edmunda Cieślaka⁴⁷. Czasy po ucieczce do Prus znalazły się m.in. w sferze zainteresowań Ewy Szklarskiej⁴⁸. Warto w tym miejscu nadmienić, że w na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat wzrosło wśród badaczy zainteresowanie postawą lokalnej szlachty wobec Leszczyńskiego w tym okresie⁴⁹.

Wojna o sukcesję polską zakończyła się dla polskiego króla podpisaniem przez mocarstwa preliminarzy pokojowych w Wiedniu w 1735 roku. Na podstawie podjętych tam decyzji rok później został on zmuszony do abdykacji. Zachował prawo noszenia tytułu, a jako rekompensatę otrzymał w dożywotnie władanie księstwa Lotaryngii i Baru. Niewątpliwie w tym obszarze zainteresowań historiografia francuska zdecydowanie bardziej dominuje, są jednak i prace polskich autorów. W ostatnich latach opublikowana została książka Małgorzaty Durbas⁵⁰ o akademii króla Stanisława w Nancy. Nieco wcześniej na temat fundacji tej instytucji pisała Małgorzata Skwarczyńska⁵¹. Kwestiami

⁴³ A. Macuk, *Polityka rosyjska w Rzeczypospolitej w 1733 roku a kandydatura „Piasta”*, „Klio” 2014, 30, z. 2, s. 41–109.

⁴⁴ S. Askenazy, *Przedostatnie bezkrólewie*, [w:] tenże, *Dwa stulecia XVIII i XIX w. Badania i przyczynki*, t. 1, Warszawa 1903; S. Truchim, *Konfederacja dzikowska*, Poznań 1921.

⁴⁵ R. Niedziela, *Pisma polityczne w okresie bezkrólewia i wojny o tron polski po śmierci Augusta II Mocnego (1733–1736)*, Kraków 2005.

⁴⁶ J. Dygdała, *Przygotowania stronników Stanisława Leszczyńskiego do obrony Rzeczypospolitej w bezkrólewiu 1733 roku*, [w:] *Między barokiem a oświeceniem. Wojny i niepokoje czasów saskich*, red. K. Stasiewicz, S. Achremczyk, Olsztyn 2004, s. 36–47; tenże, *Bydgoski epizod w życiu Stanisława Leszczyńskiego – wokół ucieczki króla do Gdańska we wrześniu 1733 roku*, „Zapiski Historyczne” 2014, 79, z. 2, s. 73–95.

⁴⁷ E. Cieślak, *W obronie tronu...*, Gdańsk 1986.

⁴⁸ E. Szklarska, „*Rządy na uchodźstwie*”. *Emigracja królewiecka przy Stanisławie Leszczyńskim*, [w:] *Między barokiem a oświeceniem. Wojny i niepokoje czasów saskich*, red. K. Stasiewicz, S. Achremczyk, Olsztyn 1996, s. 125–132.

⁴⁹ Np. A. Lisek, *Obóz stanisławowski w województwie ruskim w okresie bezkrólewia i wojny o tron Polski w latach 1733–1736*, Kraków 2014.

⁵⁰ M. Durbas, *Akademia Stanisława w Nanacy (1750–1766)*, Kraków 2013.

⁵¹ M. Skwarczyńska, *Fundacja Akademii Stanisława Leszczyńskiego w Nanacy w 1750 roku*, „Kwartalnik Historii, Nauki i Techniki” 2008, 53, z. 1, s. 7–29.

związanymi z teatrem na dworze zajmował się Marek Dębowski⁵². Choć nie istnieją już dziś w większości rezydencje i ogrody z tamtych czasów, zachowały się źródła, na podstawie których Jan Ostrowski⁵³ opublikował wiele prac o kulturalnych dokonaniach Leszczyńskiego, w tym mecencie, malarstwie, pałacach i muzyce. Osobny artykuł o pomniku władcy opublikował Jerzy Gutkowski⁵⁴. O wspaniałych i nowoczesnych ogrodach w zdobionej bogato ilustracjami i rycinami monografii pisała wspomniana już Małgorzata Skwarczyńska⁵⁵.



Rewers medalu koronacyjnego Stanisława po pierwszej elekcji (1705)

Źródło: zbiory Zamku Królewskiego w Warszawie.

Intelektualny dorobek króla Stanisława był przedmiotem rozlicznych studiów. Przedstawienie jego dokonań odnaleźć można w kontekście szerszych rozważań historyków o relacjach między myślą francuską a polską, m.in. w pracach Macieja Foryckiego⁵⁶. Rozważaniami miłosnymi oraz pacyfistyczną refleksją zajmował się Andrzej Zakrzewski⁵⁷. Podkreśla on, że dwukrotny król polski był bardziej monarchistą niż republikaninem, inaczej widział to zagadnienie Emanuel Rostworowski⁵⁸. W jego rozlicznych pracach możemy odnaleźć także rozważania nad tym, czy teść króla Francji był faktycznie autorem *Głosu wolnego*. W sprawie tej wypowiadał się także

⁵² M. Dębowski, *Teatr i wyspa, czyli dwie hydroutopie króla Stanisława Leszczyńskiego*, „Wiek Oświecenia” 2007, 23, s. 95-109.

⁵³ J. Ostrowski, *Rocher, teatr automatów Stanisława Leszczyńskiego w Lunéville*, „Pamiętnik Teatralny” 1972, 21, s. 187-198; tenże, *Stanisław Leszczyński jako malarz*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1973, 35, s. 182-187; tenże, *Nurt egzotyczny w architekturze Stanisława Leszczyńskiego w Lotaryngii*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 1972, 17, s. 161-176; tenże, *Temple de plaisir*, *niezwykły pałac Stanisława Leszczyńskiego w Chanteheux*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 1974, 19, s. 293-316; tenże, *Kościół Notre Dame de Bonsecours, mauzoleum Stanisława Leszczyńskiego w Nancy*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1972, 34, s. 104-106.

⁵⁴ J. Gutkowski, *Pomnik króla Stanisława Leszczyńskiego w Nancy*, [w:] *W hołdzie Stanisławowi Leszczyńskiemu. Materiały z sesji popularnonaukowej*, Leszno, 24 listopada 2006 roku, red. A. Konior, Leszno 2010, s. 11-28.

⁵⁵ M. Skwarczyńska, *Ogrody króla Stanisława Leszczyńskiego w Lotaryngii w latach 1737-1766*, Warszawa 2005.

⁵⁶ M. Forycki, *Anarchia polska w myśli Oświecenia. Francuski obraz Rzeczypospolitej szlacheckiej u progu czasów stanisławowskich*, Poznań 2004.

⁵⁷ A.J. Zakrzewski, *Stanisława Leszczyńskiego „idea wiecznego pokoju”*, Kraków 2003.

⁵⁸ E. Rostworowski, *Stanisław Leszczyński – republikanin pacyfista*, „Kwartalnik Historyczny” 1967, 74, z. 2, s. 271-286.

Władysław Konopczyński⁵⁹ w swym monumentalnym dziele o pisarzach politycznych XVIII wieku.

Jak widać z powyższego tekstu, mimo upływu lat zainteresowanie Stanisławem Leszczyńskim nie słabnie. Jest on obecny w pamięci regionu, z którego pochodził. Jego czyny i pozostawiona spuścizna świadczą niewątpliwie, że należał on do najbarwniejszych postaci wśród wielkopolskiej szlachty XVIII wieku. Mimo wielkiego dorobku historiografii, który tu jedynie naszkicowaliśmy, wciąż wiele kwestii pozostaje bez odpowiedzi i czeka na kolejne pokolenia badaczy.

⁵⁹ Tenże, *Czy Stanisław Leszczyński jest autorem „Głosu wolnego”?*, [w:] tenże, *Legends i fakty XVIII w.*, Warszawa 1963, s. 67-144; W. Konopczyński, *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku*, Kraków 2012.

Adam Szabelski

POSELSTWO PÁLA RÁDAYEGO DO KRÓLA STANISŁAWA LESZCZYŃSKIEGO W 1705 ROKU

Zwycięstwo koalicji państw chrześcijańskich pod Wiedniem i udana ofensywa Ligi Świętej doprowadziły do wyparcia Turków z Węgier. Stan ten sankcjonował zawarty w 1699 roku pokój w Karłowicach. Okupacja turecka centralnych Węgier, długoletnie walki i represyjna polityka Habsburgów na nowo zdobytych przez nich ziemiach doprowadziły do upadku gospodarczego kraju, zniszczeń w rolnictwie i rzemiośle, zamarcia handlu, a przede wszystkim znacznego spadku ludności. Sytuacji nie polepszało postępowanie władz w Wiedniu, które rekompensując wydatki wojenne, próbowały jak najwięcej wyzyskać z Węgier. Doszło również do gwałtownej centralizacji kraju, o wszystkim decydował austriacki dwór i wojsko. Na sejmie, w latach 1687–1688, zmuszono szlachtę do zmiany ustroju państwa – Węgry przestały być monarchią elekcyjną, a Habsburgowie zyskali prawo dziedziczenia tronu. Zlikwidowano też wiele przywilejów szlachty, jak np. prawo do oporu – sławnego rokoszu. Duże znaczenie miało też wspieranie Kościoła katolickiego przeciw protestantom i kalwinom, których liczba na Węgrzech była znaczna. Wszystkie te wydarzenia stały się przyczyną wybuchów niezadowolenia i lokalnych wystąpień chłopskich¹.

Tworzące się oddziały powstańcze nie były jednak w stanie osiągnąć większych sukcesów bez współdziałania i jednolitego dowództwa. Naturalnym liderem szykowanego powstania stał się Franciszek II Rakoczy. Za sprawą swojej babki ze strony ojca, Zofii Batory, był spadkobiercą tradycji potężnego rodu, który wydał kilku książąt siedmiogrodzkich oraz króla Polski Stefana Batorego. Natomiast dynastia Rakoczyców od kilku pokoleń dzierżyła władzę w Transylwanii. Matka Franciszka II, Ilona Zrinyi, która przez dwa lata w swoim zamku w Munkacsu odpierała wojska austriackie, pochodziła z zasłużonego w działaniach antyhabsburskich rodu banów Chorwacji. Wreszcie jego ojczym, Emeryk Thököly, był bohaterem wielkiego powstania z lat osiemdziesiątych XVII wieku².

¹ W. Felczak, *Historia Węgier*, Wrocław 1980, s. 157-160; L. Kościelak, *Historia Słowacji*, Wrocław 2010, s. 206-207; H. Wereszycki, *Historia Austrii*, Wrocław 1986, s. 104-105; J. Noville, *Transylwania. Obszar kontaktów i konfliktów*, Bydgoszcz 1997, s. 179-181.

² L. Hopp, *Franciszek II Rakoczy a Polska*, [w:] *Z dziejów polsko-węgierskich stosunków historycznych i literackich*, red. I. Csapláros i A. Sieraszewski, Warszawa 1979, s. 23-24; W. Felczak, *Historia Węgier...*, s. 157-160; L. Kościelak, *Historia Słowacji...*, s. 206-207; J. Noville, *Transylwania...*, s. 179-181.

Decyzja o rozpoczęciu powstania zapadła, gdy do Franciszka II Rakoczego, przebywającego w Polsce pod opieką wojewodziny bełzkiej Elżbiety Sieniawskiej, przybyło dwóch szlachciców z prośbą o objęcie dowództwa w powstaniu, gdyż w wielu miejscach na Węgrzech doszło już do rozruchów i wystąpień przeciw Austriakom. Franciszek 6 maja 1703 roku wydał manifest „Do wszystkich prawdziwych Węgrów”, a 13 czerwca przekroczył granicę polsko-węgierską, na której czekało na niego zaledwie tysiąc ludzi uzbrojonych głównie w kosy, kije i włócznie. Księciu towarzyszył mały oddział przyboczny składający się z posiłków wysłanych przez polskich magnatów³.

Powstanie Franciszka II Rakoczego nie byłoby możliwe bez poparcia węgierskich elit. Wśród przedstawicieli magnatów, którzy wsparli księcia, ogromną rolę odegrał Pál Ráday, którego postać jest kluczowa dla niniejszego artykułu. Pál Ráday urodził się w 1677 roku, a zmarł w 1733. Pochodził z wpływowego protestanckiego rodu. Odebrał staranne wykształcenie, biegle posługiwał się językiem niemieckim, francuskim i łaciną. Sprawował urząd podsekretarza bana Chorwacji. Początkowo był niechętny powstaniu księcia Rakoczego, twierdził bowiem, iż samymi pięknymi słowami nie da się wygrać z cesarzem. W 1704 roku został jednak sekretarzem, a później kanclerzem księcia Franciszka II. Jako poseł węgierski odbył liczne podróże dyplomatyczne, w tym do Polski w latach 1704, 1705, 1707 i 1710. Podczas pierwszej wyprawy był świadkiem elekcji Stanisława Leszczyńskiego. W 1710 roku, po przegranym powstaniu, zamieszkał w Przemyślu. Po kilku latach wrócił na Węgry i wspierał dwór wiedeński, popierając sankcję pragmatyczną⁴. W języku polskim dotychczas nie pojawiła się żadna publikacja na jego temat, a tymczasem w źródłach, które po sobie pozostawił, można odnaleźć wiele kwestii dotyczących historii naszego kraju i wzajemnych stosunków polsko-węgierskich. Przykładem może być jego diariusz z 1705 roku *Diarium itinerationis In Polaniam simulque legationis ad aulam Svecicam et Stanislai neoelection regis Poloniae*, w którym obszernie relacjonował swoją wyprawę do Rzeczypospolitej⁵. W niniejszym artykule zostanie przedstawiona właśnie ta podróż do Polski.

Pál Ráday wyruszył do Rzeczypospolitej 7 maja 1705 roku. Ponieważ 5 maja zmarł cesarz Leopold⁶, musiał szybko zawrócić, aby jako kanclerz otrzymać nowe instrukcje poselskie odpowiednie do zmieniającej się sytuacji

³ Franciszek II Rakoczy, *Pamiętniki i wyznania*, red. J.R. Nowak, Warszawa 1988, s. 152-154; B. Popiołek, *Królowa bez korony. Studium z życia i działalności Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej ok. 1669–1729*, Kraków 1996, s. 47-48; L. Kościelak, *Historia Słowacji...*, s. 207; W. Felczak, *Historia Węgier...*, s. 161-162.

⁴ Hasło: Ráday Pál, [w:] J. Szinnyei, *Magyar írók élete és munkái*, Budapest 1906.

⁵ Oryginalny diariusz znajduje się bibliotece im. Pála Rádayego (Ráday Könyvtár) w Budapeszcie. Na potrzeby artykułu korzystałem z jego przedruku: *Ráday Pál Iratai 1703–1706*, red. K. Benda, Budapeszt 1955.

⁶ A. Kamiński, hasło: Leopold I, [w:] *Słownik władców Europy nowożytnej i najnowszej*, red. M. Serwański, J. Dobosz, Poznań 2002, s. 266-268.

międzynarodowej. Ponownie wyruszył 30 maja, jednak napotkał na nowe problemy, które zmusiły go do zatrzymania się. Otóż transport win mających być podarunkiem dla Szwedów i Polaków nadszedł z opóźnieniem i na dodatek tylko w części⁷. Ráday dotarł 8 czerwca do Nowego Targu. Wspominał przepływającą nieopodal rzekę Rabę, która później wpada do większej Wiśły. Podróżując, często musiał wraz ze swoją świtą pokonywać liczne rzeki. W tym rejonie zwrócił uwagę na krzewy tamaryszku, których nigdy w takich ilościach w swojej ojczyźnie nie widział⁸. Ostatecznie do Krakowa dotarł 10 czerwca. W diariuszu wspominał, iż był świadkiem egzekucji dwóch morderców, dokonanej przez ścięcie głów. Notował również, iż w tym czasie szesnastu Szwedów otrzymało karę kijów za cudzołóstwo, zaś osiem prostytutek musiało wozić błoto w specjalnym wózku przez cały dzień⁹.

Zaraz po przyjeździe Ráday zaczął wykonywać swoje główne zadanie, czyli zbierać informacje o sytuacji w Rzeczypospolitej i krajach ościennych. Za pośrednictwem Filipa Groffeya otrzymał wieści z Rawicza od podskarbiego litewskiego Benedykta Pawła Sapiehy¹⁰. Magnat prosił, aby Pál Ráday przejechał do Rawicza, gdyż oczekiwali na niego zarówno Szwedzi, jak i Stanisław Leszczyński. Natychmiastowy wyjazd z Krakowa był jednak niemożliwy. Mimo podróży odbywanej *incognito* Elżbieta Sieniawska¹¹ dowiedziała się, że wysłannik Franciszka II Rakoczego przebywa w Polsce i wezwała go na spotkanie w należącej do niej Morawicy¹². Magnatka wywarła na kanclerzu ogromne wrażenie. On sam tak opisywał jej zachowanie:

„Kiedy [Elżbieta Sieniawska] wyszła na plac przed zamkiem, zabrała ze sobą broń i do zawieszanej czapki strzelała z ogromną zaciekłością z odległości ośmiu kroków i nie spudłowała ani jednego z pięciu strzałów. Następnie wzięła ode mnie monetę z wizerunkiem cesarza i położyła ją na drzewie, a potem trzy razy strzeliła do niej na chwałę króla Francji. Przy wieczerzy zaś uniosła szklankę wina i [wypiła] za zdrowie króla Augusta, mówiąc, ale niech rządzi wyłącznie w Saksonii”¹³.

Z relacji tej wyłania się kobieta o niezwyklej charyzmie i energii, osoba wpływowa, z którą trzeba się liczyć. Rozmowy przebiegały jednak w dość trudnej atmosferze. Sieniawska oznajmiła, iż nie popiera rozwiązań sejmu

⁷ Ráday Pál Iratai..., s. 284-285.

⁸ Tamże, s. 286.

⁹ Tamże.

¹⁰ A. Rachuba, Sapieha Benedykt Paweł, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, red. H. Markiewicz, t. XXXIV, Kraków 1992-1993, s. 583-591.

¹¹ A. Link-Lenczowski, B. Popiołek, hasło: *Sieniawska Elżbieta Helena*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, red. H. Markiewicz, t. XXXVII, Kraków 1997, s. 90-96.

¹² Ráday Pál Iratai..., s. 286.

¹³ Tamże, s. 287.

w Szécsény (1705), który powołał konfederację na wzór polski¹⁴. Magnatka była bardzo niezadowolona, że Węgrzy nie dokonali detronizacji Habsburgów. Co więcej, uznała, że posłowie byli zbyt ugodowi, gdyż nie wypowiedzieli Austrii wojny i nie ogłosili niepodległości. To wszystko, jej zdaniem, było niekorzystne dla króla francuskiego i jego sojuszników. Na te ostre słowa Pál Ráday odpowiedział, że to Sieniawska winna sama zwiększyć pomoc, gdyż Węgrzy wystawili już czterdzieści tysięcy żołnierzy. W ten sposób cesarz musiał się liczyć z dywersją na tyłach i nie mógł skierować wszystkich sił przeciwko Francji. Magnatka odparła, iż Węgrzy odnieśli już korzyści ze wsparcia Ludwika XIV. Porównała całe zajście do sytuacji, w której gość (Francja) idzie do karczmarza (Węgier) i daje mu pieniądze na zrobienie obiadu. Ten jednak zamiast przygotować posiłek tylko dla gościa, przyrządził go także dla siebie, oszukując swojego klienta. Ráday stwierdził, że owszem, karczmarz też się najadł, ale przecież zaprosił gościa na wieczerzę. W ten sposób gość otrzymał dwa razy więcej niż zapłacił. Wojewodzina bełzka roześmiała się na te słowa. Dalsza rozmowa była już bardziej przyjazna. Magnatka dopytywała się, czy Węgrzy utrzymują kontakty z królem francuskim. Ráday nie chciał dzielić się tymi informacjami, więc stwierdził, że ona i tak wie więcej o planach Wersalu niż sami Węgrzy. Na koniec rozmowy kanclerz zapytał, czy lepiej popierać Augusta II Mocnego czy Stanisława Leszczyńskiego. Sieniawska poradziła, aby na razie nie wspierać żadnego i poczekać na rozwój sytuacji. Jednak w kolejnej rozmowie stwierdziła, że albo August zginie, albo Szwedzi zmuszą go do abdykacji¹⁵.

Po powrocie do Krakowa Ráday spędził tam jeszcze kilkanaście dni. Zwłoka i wstrzymanie podróży wynikały najprawdopodobniej z oczekiwania na otrzymanie reszty win z Węgier, gdyż o tym pamiętnikarz często wspominał. Kanclerz zwiedzał więc Wawel, pokazano mu również kopce Kraka i Wandy oraz oglądał pewien kościół, o którym napisał, że były tam niesamowicie piękne dwie kaplice, jakich jeszcze nigdy nie widział. Byli w nich pochowani królowie Polski¹⁶. Spotkał się także z kupcem, który twierdził, że zna Ślązaka narzekającego na żołnierzy cesarza i wysokie podatki. Zapewne plotki

¹⁴ Franciszek II Rakoczy zwołał na 1 września 1705 roku Sejm do miasta Szécsény. Obradował on m.in. nad ogłoszeniem detronizacji Leopolda Habsburga. Ostatecznie zdecydowano się na skopiowanie rozwiązań z Polski i ogłoszono zawiązanie konfederacji. Węgrzy nie mogli zbuntować się przeciwko królowi, gdyż w latach 1687–1688 rzekli się prawa do rokoszu. Konfederacja na wzór polski umożliwiała organizację „narodu politycznego” bez króla. Nie wymagała ona detronizacji, a więc nie zamykała ostatecznej drogi na przyszłość, gdyby jednak zdecydowano się na kompromis z Habsburgami. Tak jak w Polsce król mógł nawet przystąpić do konfederacji, uznając jej postulaty. Franciszek II pełnił zaś funkcję marszałka, choć z tytułu „księcia Węgier”. Zob.: J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 1994, s. 222–226; W. Felczak, *Historia Węgier...*, s. 159, 162–163; Franciszek II Rakoczy, *Pamiętniki i wyznania...*, s. 272–274.

¹⁵ Ráday Pál Iratai..., s. 287–288.

¹⁶ Tamże, s. 288.

takie bardzo interesowały kanclerza, gdyż ewentualne bunty na Śląsku byłyby dużym wsparciem dla Węgrów. Rozmawiał także z poczmistrzem, który zadeklarował chęć służenia Węgrom¹⁷. Wieczorem 15 czerwca spotkał się z wojewodziną poznańską Anną Małachowską z Lubomirskich, która powiedziała mu, że władca Prus Fryderyk I i król szwedzki Karol XII w sprawie Stanisława Leszczyńskiego ustalili wspólną politykę. Anna poinformowała również, że Sieniawska w tej sprawie będzie pisała do Augusta II¹⁸.

Informacje zdobyte od wojewodziny poznańskiej były niezwykle istotne. Na ich podstawie Ráday wysłał tego samego dnia list do Franciszka II Rakocznego. Donosił w nim o zmaganiach dwóch stronnictw: saskiego i szwedzkiego. W korespondencji stwierdził, że Węgry na razie nie powinny popierać żadnego z rywali o tron. Przekazywał informację o zbliżeniu stanowisk Fryderyka I oraz Karola XII, rozwiewał też plotki, jakoby Leszczyński zrezygnował z walki o koronę i abdykował na rzecz Wettyna. Donosił także, iż kardynał Radziejewski w pełni popierał Szwedów¹⁹. Następnego dnia, po drugim spotkaniu z Anną Małachowską, wysłał do swojego pana kolejny list, informując go, iż otrzymał wiadomość o uznaniu przez króla Prus Stanisława Leszczyńskiego. Dowiedział się także, że Piotr I idzie ze swoją armią na Warszawę. Co do Augusta II, to, jego zdaniem, na pewno nie pomógłby Węgrom. Natomiast Stanisław miał pełne poparcie Szwedów, a prymas na 11 lipca zwołał sejm koronacyjny. Kanclerz wspominał też o niepokojach na Śląsku wywołanych wysokimi podatkami²⁰.

Trzy dni później do Krakowa przyjechała Elżbieta Sieniawska, z którą Pál Ráday się spotkał. Podczas rozmowy powiedziała, że Prusy mocno popierają Stanisława i Węgrzy powinni pójść za ich przykładem. Dzięki wstawiennictwu Małachowskiej tego samego dnia Ráday udał się do szwedzkiego generała Stromberga. Ten przekazał mu listy od Józefa Potockiego, wojewody kijowskiego, przebywającego w tym czasie u króla szwedzkiego w Rawiczu. Podczas obiadu zapytał szwedzkiego oficera, czy król Prus faktycznie uznał Stanisława Leszczyńskiego. Ten jednak nie odpowiedział jednoznacznie na to pytanie²¹.

Kanclerz ponownie widział się z wojewodziną bełką 20 czerwca. Oświadczyła mu, że jedzie na Węgry, aby spotkać się z Franciszkiem II Rakoczym. Pál Ráday w diariuszu zapisał, że była gotowa „ostatnie pieniądze i krew własną oddać”²² za Węgrów. Okres do 24 czerwca mijał posłowi węgierskiemu

¹⁷ Tamże, s. 289.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ List P. Rádayego z 15.06.1705 r., [w:] *Ráday Pál Iratai 1703–1706*, red. K. Benda, Budapeszt 1955, s. 269-270.

²⁰ List P. Rádayego z 16.06.1705 r., [w:] *Ráday Pál Iratai 1703–1706*, red. K. Benda, Budapeszt 1955, s. 270-271.

²¹ *Ráday Pál Iratai*, s. 289-290.

²² Tamże, s. 290.

na kolejnych spotkaniach ze Strombergiem. Dotyczyły one sytuacji na Węgrzech, a także polityki ogólnoeuropejskiej. Szwedzki generał twierdził, iż obecny konflikt przerodzi się w wojnę religijną. Ráday na kolacji u Anny Małachowskiej widział list, z którego wynikało, że August II nie przyjedzie do Polski, a Węgrzy nie mogą liczyć na jego pomoc²³.

W końcu dyplomata mógł wyruszyć do Rawicza. Podróżując, miał okazję poznawać Polskę. Z uznaniem pisał o pięknych zamkach na wysokich skałach, zachwycił się widokami. W jednej wsi widział też bardzo głęboką studnię, ale, jak podkreślał, tak dobrze zrobioną, że bez problemu nawet słaba dziewczyna mogła wyciągnąć z niej niezwykle smaczną wodę. Jechał przez Kromiów i Żarki, aż dotarł do Częstochowy, gdzie zobaczył klasztor na Jasnej Górze. Napisał w diariuszu, iż było w nim ponad pięciuset paulinów – mnichów ubranych na białą. Z daleka imponowały regularne bastiony, jednak później okazało się, że w rzeczywistości nie są tak mocne, na jakie wyglądają. Dalsza podróż wiodła pośła przez Kłobuck, Pątnów, Wieluń, Ostrzeszów i Zduny²⁴, aż 30 czerwca dotarł pod Rawicz. Sam pozostał w zajeździe, a do miasta wysłał pachółka, aby poinformował o jego przybyciu. Ten zaś wrócił dopiero o północy z sekretarzem podskarbiego litewskiego Filipem Groffeyem. Przedstawiciel Sapięhy poinformował kanclerza, że obecnie w mieście przebywają Włosi i do tego czasu ma on pozostać w zajeździe. Być może obawiano się, iż wspomniani przybysze z Italii byli szpiegami. Hermelin, sekretarz króla Szwecji, prosił, aby Pál Ráday nie ujawniał swojej obecności w Polsce²⁵. Dwa dni później po południu przyszedł do Węgry wojewoda kijowski Józef Potocki²⁶. Rozmawiano o sprawach wojskowych. Wojewoda zapytał o sytuację nad Dunajem, a także o to, czy Węgrzy mogliby wysłać swoich żołnierzy do Polski. Pál Ráday odrzekł, że mogą to uczynić jedynie pod warunkiem, jeśli dostaną gwarancję, że Szwedzi przyjdą im z pomocą, gdyby August II dołączył przeciw nim do cesarza. Potocki nie chciał udzielić takiego zapewnienia. Powiedział jednak, iż pragnie być mediatorem między Karolem XII a Franciszkiem Rakoczym. Kanclerz stwierdził, że Węgrzy chcieliby pomóc Rzeczypospolitej, ale nie mogą wysłać wojska za granicę, gdyż muszą bronić własnego kraju²⁷.

Dnia 3 lipca o 14.00 dotarł do Węgry list z poleceniem, aby jechał do Rydzyny, gdyż król Stanisław Leszczyński chciał go widzieć. Po poście wysłano specjalny królewski powóz. Gdy chciał odjeżdżać, otrzymał następną wiadomość, tym razem od sekretarza króla szwedzkiego Hermelina. Urzędnik oznajmił, że przyjedzie do niego wieczorem. Pál Ráday wołał spotkać się

²³ Tamże, s. 290-291.

²⁴ Tamże, s. 291-292.

²⁵ Tamże, s. 292.

²⁶ A. Link-Lenczowski, B. Popiołek, *Potocki Józef*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, red. E. Rostworowski, t. XXVIII, Kraków 1984-1985, s. 59-72.

²⁷ *Ráday Pál Iratai*, s. 292.

ze Szwedem. Zdarzenie to pokazuje, w jakiej sytuacji była Rzeczypospolita. Spotkanie z królem Polski było mniej ważne dla dyplomaty niż spotkanie z sekretarzem Karola XII. Ten jednak nie miał dla kanclerza dobrych wiadomości. Rozwiał wszelkie nadzieje na wsparcie militarne Węgier, jednak podkreślił, że Szwedzi uznają Rakoczego jako księcia Siedmiogrodu. Sekretarz poinformował też o planach nowego cesarza Austrii. Okazało się, że ten nie chce pokoju i potajemnie rozmawiał z carem o wysłaniu dwudziestu tysięcy Moskali na Węgry przeciw powstańcom. Pál Ráday był przerażony. Trudno dociec, czy wywiad szwedzki faktycznie miał informację o takich planach Wiednia, czy był to tylko bluff mający przekonać Węgrów do wsparcia Szwedów. W tej sytuacji poseł nie wiedział też, czy popierać nowego króla Stanisława. W końcu wyjechał do Leszczyńskiego o 20.00. i dotarł do niego ok. 23.00. Król jednak już spał²⁸. Do spotkania doszło dzień później o 10.00. Nowo wybrany król mówił niewiele, ale rozmowa przebiegała w dobrej atmosferze. Władca w tajemnicy przedstawił bliżej niesprecyzowane projekty wciągnięcia do wojny przeciw Rosji państwa Osmanów. Wtedy możliwa byłaby koalicja Szwecji, Turcji, Polski i ewentualnie Węgier. Dywagacje te nie przełożyły się jednak na żadne konkretne wnioski²⁹.

Dalszy pobyt w Rawiczu nie dotyczył spraw polskich. Pál Ráday kontaktował się głównie ze Szwedami i Prusakami. Z najważniejszych wydarzeń można wymienić kolejne spotkanie 7 lipca z sekretarzem króla szwedzkiego Hermelinem, podczas którego negocjował na temat wsparcia dla walczących Węgier. Hermelin powiedział, że Sztokholm nie rozpocznie wojny z cesarzem. Jego zdaniem, byłoby to posunięcie pozbawione sensu, a co więcej, zagrażałoby interwencją Anglii i Holandii po stronie Austrii. Szwedzi zadeklarowali jednak pomoc w wypadku, gdyby car wyruszył na Węgry³⁰. Dwa dni później kanclerz otrzymał list z Berlina potwierdzający, że król pruski Fryderyk I uznał Stanisława Leszczyńskiego jedynym władcą Rzeczypospolitej. Przez następne dwa tygodnie Pál Ráday prowadził korespondencję z Prusakami i wymieniał informacje ze Szwedami na temat sytuacji międzynarodowej. Spotkał się również dwukrotnie z Pawłem Sapiehą. Magnat wyraził żal, że August II, gdy wybuchło powstanie na Węgrzech, nie zezwolił na udzielenie pomocy walczącym. Potajemnie poinformował również Węgry, że August II Mocny w porozumieniu z królem pruskim buduje most na Odrze. Pál Ráday w wyniku tych działań uznał, iż zdobył wszystkie niezbędne informacje i podjął decyzję o zakończeniu swojej misji w Polsce³¹.

Źródła pozostawione przez Pála Rádayego z jego podróży po Rzeczypospolitej w interesujący sposób ukazują państwo polskie w XVIII wieku. Węgrzy w pewien sposób wciąż podziwiali wtedy Polskę, jej rozwiąza-

²⁸ Tamże, s. 293.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże, s. 294.

³¹ Tamże, s. 295.

nia prawne i wolności obywatelskie. To również kraj nad Wisłą był jednym z nielicznych, którzy w realny sposób mogli pomóc walczącym z Habsburgami powstańcom węgierskim. Jednak wojna domowa pomiędzy Augustem II a Stanisławem Leszczyńskim doprowadziła do szybkiego spadku prestiżu zarówno Polski, jak i władzy królewskiej. Gdy Pál Ráday miał wybrać pomiędzy spotkaniem z królem Polski a urzędnikiem szwedzkim, zdecydował się na rozmowę z tym drugim. Rzeczypospolita przestała być podmiotem polityki międzynarodowej, a stała się jej przedmiotem. O jej losach dyplomata Franciszka II Rakocznego rozmawiał z przedstawicielami Berlina i Sztokholmu. Sprawę komplikowała polityka magnatów, którzy prowadzili własne działania, niepodlegające władcy. Węgier musiał o kwestiach międzynarodowych rozmawiać m.in. z Józefem Potockim czy Benedyktem Pawłem Sapiehą. Mimo to Pál Ráday nie pisał o anarchii. W pewien sposób rozumiał ten stan, tak bardzo podobny do ówczesnej sytuacji na Węgrzech, gdzie część szlachty, tzw. labancowie, pozostali wierni Habsburgom i toczyli walki z kurucami – zwolennikami Franciszka II Rakocznego.

Jednocześnie podróżnik znad Dunaju w swoich zapiskach w interesujący sposób przedstawia warunki społeczne panujące w Polsce. Przykładem może być tu rola kobiet, których pozycja nad Wisłą była o wiele ważniejsza niż na Węgrzech. Ráday był zmuszony negocjować z polskimi magnatkami, takimi jak Elżbieta Sieniawska czy Anna Małachowska. Były one niemal zupełnie niezależne i prowadziły własne działania na różnych polach, bez konsultacji np. ze swoimi mężami. Warto wspomnieć, iż małżonkiem Elżbiety Sieniawskiej był Adam Sieniawski³², hetman polny koronny w latach 1702–1706 i hetman wielki koronny od 1706 do 1726 roku, a więc osoba, która powinna wydawać się ważniejszym partnerem do rozmów w sprawach wojskowych. Tymczasem Pál Ráday spotkał się tylko z jego żoną.

Ostatnim zaś elementem wartym zaznaczenia są opisy miast, budynków czy przyrody, które stanowią ważne uzupełnienie całego diariusza. Węgierski dyplomata, jeśli tylko miał okazję, wykorzystywał wolny czas na zwiedzanie, np. Krakowa.

Postać Pála Rádayego i źródła, które pozostawił po sobie, wymagają dalszych badań ze strony polskich naukowców.

³² A. Link-Lenczowski, *Sieniawski Adam Mikołaj*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, red. H. Markiewicz, t. XXVII, Kraków 1996–1997, s. 105–115.

ARTYKUŁY

Dariusz Czwojdrak
Kamila Szymańska

KSIĄŻKA ŻYDOWSKA W POŁUDNIOWO-ZACHODNIEJ WIELKOPOLSCE – WSTĘP DO BADAŃ NAD ŚRODOWISKIEM PRACOWNIKÓW KSIĄŻKI W XVIII – POCZĄTKACH XX WIEKU

Żydowska diaspora w południowo-zachodniej Wielkopolsce przez kilka stuleci stanowiła ważny element wielokulturowej i wielonarodowej mozaiki, tak charakterystycznej dla każdego pogranicza. W szczególnym stopniu dotyczyło to gminy leszczyńskiej, której wyjątkowa pozycja wśród żydowskich wspólnot dawnej Rzeczypospolitej była w równym stopniu zasługą zarówno ekonomicznego, jak i intelektualnego potencjału jej członków. Liczne środowisko uczonych, myślicieli, rabinów i talmudystów oraz ich kontakty z najważniejszymi europejskimi ośrodkami myśli żydowskiej sprzyjały podnoszeniu poziomu kultury religijnej, wymianie myśli i rozwojowi kultury słowa.

Działalność znanej uczelni talmudycznej (jesziwy) przyciągała do Leszna wielu uczniów i wykładowców, m.in. z Polski, Niemiec, Czech i Moraw¹. Szkoła o takiej renomie musiała posiadać bogatą bibliotekę, umożliwiającą studentom lekturę opracowań i komentarzy teologicznych, a wykładowcom prowadzenie badań. Pozostawała ona pod nadzorem starszych leszczyńskiej gminy i cieszyła się szczególnym wsparciem „świętego bractwa” (heilige Bruderschaft), którego członkowie rozdzielali wśród uczniów materiały pomocnicze i książki. Podobne biblioteki istniały również przy mniejszych,

¹ A. Heppner, I. Herzberg, *Aus Vergangenheit und Gegenwart der Juden und der jüdischen Gemeinden in den Posener Landen*, Koschmin–Bromberg 1909, s. 599. Działalność leszczyńskiej jesziwy nie została jak dotąd szczegółowo opracowana. Zarówno w polskiej, jak i niemieckiej historiografii pojawiały się na jej temat tylko jedno-, najwyżej kilkuzdaniowe informacje. Porównaj m.in.: F. Scherbel, *Die Juden in Lissa*, Berlin 1932, s. 10; *Ziemia leszczyńska*, red. J. Deresiewicz, Poznań 1966, s. 125; W. Nawrocki, *Leszno w dziejach polskich*, Kościan [1947], s. 52; B. Świderski (jun.), „Dzieje gminy żydowskiej w Lesznie”, *Leszno 1970/1974*, s. 13 (mps.); A. Piwoń, „Społeczność żydowska w południowo-zachodniej Wielkopolsce”, *Leszno 1986*, s. 7 (mps.); M. Komolka, S. Sierpowski, *Leszno. Zarys dziejów*, Poznań 1987, s. 51; *Historia Leszna*, red. J. Topolski, Leszno 1997, s. 166; D. Czwojdrak, *Z dziejów ludności żydowskiej w południowo-zachodniej Wielkopolsce*, Grabonóg 2004, s. 37. Najobszerniej na temat uczelni pisał L. Lewin, *Geschichte der Juden in Lissa*, Pinne 1904, s. 95, 96. Tam także liczne informacje o uczonych związanych ze szkołą.

prywatnych synagogach, szkołach Talmudu i domach nauki (bet ha-midrassach), co potwierdza przypadek uczelni prowadzonej przez Akibę Egera. Rozpoczynając w Lesznie karierę wykładowcy i cenionego talmudysty, w darze od teścia otrzymał on dom z biblioteką, ogród i służbę, co miało mu pomóc w całkowitym poświęceniu się studiom, nauce i prowadzeniu szkoły². Niestety, w 1790 roku biblioteka Egera, podobnie jak pozostałe żydowskie biblioteki w Lesznie, uległa zniszczeniu w następstwie pożaru, który niemal doszczętnie strawił miasto³.

W XVIII i XIX wieku w Lesznie działało kilkadziesiąt podobnych placówek, w których codzienny kontakt z książką traktowano jako micwę – pobożny uczynek. W 1746 roku przy ul. Wałowej czynna była szkoła Feibuscha, a przed 1767 rokiem szkoła Mosesa syna Phoebusa. W latach 1781 i 1810 wzmiankowano synagogę Juspy, a w latach 1781 i 1812 tzw. Szkołę Młodzieży. W 1788 roku istniały dwa domy nauki, na utrzymanie których środki przekazał rabin David Tewle Horochow. Od 1812 roku działała fundacja Josefa Salomona Reisnera, w której kształcono żydowskich młodzieńców oraz bet ha-midrassz Jechiela Wahla, a w 1844 roku wymieniono bet ha-midrassz Hirscha ben Reubena. Jeszcze w połowie XIX wieku odnotowano istnienie dwudziestu dwóch instytucji religijnych i oświatowych, w których, obok zanoszonych modlitw, studiowano święte księgi. Ostatnią, w której przygotowywano młodzież do studiów rabinackich, była szkoła przy Fundacji Abrahama Joela i Berthy Sachsów, czynna od 1870 do 1939 roku⁴.

Studiowanie Talmudu miało miejsce również w pozostałych miastach regionu. W Rawiczu tamtejszy rabin miał prawo do utrzymywania pięciu, a następnie dziesięciu uczniów, chociaż najczęściej było ich więcej. W 1810 roku członkowie stowarzyszenia Chewrath Bachure Chemed, skupiającego najbardziej uzdolnionych młodzieńców, zobowiązali się, że każdej nocy będą studiowali Talmud w bet ha-midrasszu. W tym celu podzielili się na dwuosobowe straże. W 1828 roku zapisanych było dwudziestu chłopców, którzy na zmianę uczestniczyli w nocnych zajęciach⁵. Informacje na temat seminarzystów

² L. Lewin, *Geschichte...*, s. 244. Akiba Eger (1761–1837) poślubił w Lesznie córkę kupca Itziga ben Elie Margolesa. W 1791 roku został asesorem rabinackim w Rawiczu, następnie rabinem w Mirosławcu, a w 1815 roku rabinem w Poznaniu i naczelnym rabinem Wielkopolski. Był autorem wielu dzieł religijnych. Jako uczony wykształcił liczne grono uczniów, z których większość piastowała urzędy rabinów w różnych krajach Europy Środkowej. Zob. S.I. Kaempfer, *Biographie des hochberühmten hochseligen Herrn Akiba Eger Oberrabbinen zu Posen Verfassers einer Sammlung von Rechtsgutachten*, Leszno 1838; S. Lewysohn, *Vollständige Biographie des Rabbi Akiba Eger frühern Rabbiners zu Märkisch-Friedland später Oberlandes-Rabbiners zu Posen*, Poznań 1875; D. Czwojdrak, hasło: Akiba Eger, [w:] *Słownik biograficzny Leszna*, red. B. Głowinkowska, A. Konior, wyd. 1, Leszno 2004, s. 85–87.

³ A. Piwoń, *Kalendarium miasta Leszna*, Leszno 1996, s. 38.

⁴ L. Lewin, *Geschichte...*, s. 95, 96; Archiwum Państwowe w Lesznie (dalej APL), Akta Starostwa Powiatowego w Lesznie, sygn. 114, k. 65–72; sygn. 478, k. 2, 3.

⁵ J. Cohn, *Geschichte der jüdischen Gemeinde in Rawitsch*, Berlin 1915, s. 30, 61, 90. Bet ha-midrassz w Rawiczu działał od 1774 roku.

we Wschowie pojawiają się w księgach meldunkowych z początku XIX wieku⁶. O talmudystach działających w Bojanowie, Borku Wielkopolskim, Gostyniu, Kobylinie, Kościanie, Krzywiniu, Osiecznej, Piaskach Wielkopolskich, Rakoniewiczach, Rawiczu, Rydzynie, Śmiglu, Wolsztynie i Wschowie, a pośrednio także o pozostających w ich dyspozycji bibliotekach, wiemy dzięki opracowaniom i źródłom archiwalnym opisującym sytuację panującą w żydowskich gminach w południowo-zachodniej Wielkopolsce w XVIII, XIX i XX wieku⁷.

Losy bibliotek tworzonych na potrzeby wymienionych instytucji i stanowiących prywatne księgozbiory pracujących w nich uczonych nie są znane⁸. Być może w przypadku gmin żydowskich rozwiązywanych po 1918 roku wyposażenie synagog i domów modlitw, w tym księgi, sprzedano antykwariuszom, domom aukcyjnym i prywatnym kolekcjonerom⁹. W Rawiczu licząca kilkaset woluminów biblioteka gminy kahalnej została przekazana do archiwum miejskiego¹⁰. Zasoby archiwalne i biblioteczne korporacji żydowskiej w Lesznie miały, według niepotwierdzonych relacji, zostać spalone przez Niemców krótko po ich wkroczeniu do miasta w 1939 roku. We Wschowie podobna sytuacja mogła mieć miejsce podczas „nocy kryształowej”, kiedy spalono synagogę i splądrowano nieruchomości należące do miejscowych

⁶ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej APZG), Akta m. Wschowa, sygn. 1212, k. 11, 38-39, 109, 110-111, 124-125, 136-137, 198-199, 206-207. Studenci pozostawali pod opieką miejscowych rabinów: Jacoba Jarachmiela Abarbanella i Hirscha Kaskela Javana (Japhy).

⁷ J. Cohn, *Geschichte...*, s. 30, 31, 58, 59, 60, 91; *Dzieje Kościana*, red. K. Zimmiewicz, t. 2, Kościan 2000, s. 34; E. Frankiewicz, *Osieczna. Zarys dziejów*, Leszno 1939, s. 46; A. Heppner, *Jüdische Persönlichkeiten in und aus Breslau*, Breslau 1931, s. 18-19; A. Heppner, I. Herzberg, *Aus Vergangenheit...*, s. 310, 317, 394, 521, 532, 554, 573, 626, 879-880, 881, 892, 893, 894, 911, 921, 985, 1022; L. Lewin, *Geschichte...*, s. 253, 289, 312, 313, 318, 339; A.B. Posner, *The Annals of the Community of Rawitsch*, Jerusalem 1962, s. II, III; tenże, „Zur Geschichte der jüdischen Gemeinde und der jüdischen Familien in Samter”, Jerusalem 1948, s. 17 (mps); *The naturalized Jews of the Grand Duchy of Posen in 1834 and 1835*, oprac. E.D. Luft, Atlanta 1987, s. 20, 26, 31, 35, 40, 49; „Oeffentlicher Anzeiger” Beilage zu Nr 36 des Amtsblatt der Königlische Regierung zu Posen, 1838, s. 668; „Oeffentlicher Anzeiger” Beilage zu Nr 31 des Amtsblatt der Königlische Regierung zu Posen, 1852, s. 1450; APL, Akta m. Leszno, sygn. 1263, b.p.; sygn. 1274, b.p.; sygn. 1275, k. 1168, 1317; sygn. 1276, b.p.; APL, Akta m. Piaski, sygn. 84, b.p.; sygn. 85, b.p.; APL, Akta m. Rawicz, sygn. 28, k. 117; sygn. 47, k. 26; sygn. 58, b.p.; sygn. 164, s. 170, 379; APL, Akta USC Rawicz, sygn. 172, k. 323; APL, Akta USC Rydzyna, sygn. 23, k. 18; APL, Akta USC Kobylin, sygn. 11, k. 17; sygn. 51, k. 64; APP, Akta m. Rakoniewice, sygn. 29, k. 20; sygn. 36, k. 49; APZG, Akta m. Wschowa, sygn. 1532, k. 64-65; sygn. 1533, k. 92-93; sygn. 1685, k. 141-142.

⁸ Księgozbiory znajdowały się także u osób prywatnych, niezwiązanych z nauczaniem studentów i kierowaniem instytucjami wyznaniowymi. Często stanowiły one darowizny zapisywane w testamentach gminom żydowskim lub domom nauki, podobnie jak sumy przekazywane na ich utrzymanie. Zob. APL, Akta Sądu Obwodowego w Lesznie 1879-1920, sygn. 497, s. 29-32; sygn. 705, s. 8; sygn. 826, s. 19-20, 22-23; sygn. 832, s. 10-12; sygn. 1073, s. 39; sygn. 1083, s. 8; sygn. 2037, s. 27; sygn. 2729, s. 9; sygn. 3585, s. 11; sygn. 6348, s. 3.

⁹ Jedna z kotar (parochetów) sprzedanych z synagogi w Rawiczu była w rękach dr. Gustawa Bychowskiego w Warszawie. Zob. M. Bałaban, *Zabytki historyczne Żydów w Polsce*, Warszawa 1929, s. 83.

¹⁰ APL, Akta m. Rawicz, sygn. 277, k. 182. Książki zdeponowano w miejscowym ratuszu, gdzie ułożono je na osobnym regale.

Żydów¹¹. W XIX wieku działały w Lesznie także prywatne biblioteki o charakterze publicznym, prowadzone przez Żydów, udostępniające swe zbiory wszystkim mieszkańcom miasta.

Wspomniana już liczna reprezentacja żydowskich uczonych działających w miastach południowo-zachodniej Wielkopolski pozostawiła po sobie wiele komentarzy i dzieł religijnych, a także opracowania z zakresu matematyki, astronomii, historii, filozofii i szeroko pojętej higieny. Bliskość dużych ośrodków wydawniczych, m.in. w Brzegu Dolnym, Frankfurcie nad Odrą, Wrocławiu i Berlinie, a od XIX wieku także w Krotoszynie, sprawiła, że właśnie tam drukowano ich prace najczęściej¹². Jako miejsca edycji równie często występowały Amsterdam, Lwów, Warszawa, Praga i Mohylew, a ponadto Wiedeń, Metz, Hamburg, Halberstadt i Wenecja. Wiele z tych opracowań cieszy się uznaniem do dzisiaj i służy jako lektury w seminariach rabinackich i domach nauki na całym świecie. Wśród nich prace Abrahama Józefowicza (Abraham Lissa), Jacoba Lorbeerbauma (Jacob Lissa), Dawida Tewelego i Akiby Egera¹³. Z wymienionych ośrodków sprowadzano książki niezbędne do studiów talmudycznych oraz nauki. Trudnili się tym liczni księgarze. Jak podaje Lewin, na terenie gminy było ich w 1795 roku osiemnastu¹⁴.

Leszno nigdy nie zajmowało istotnego miejsca na mapie typografii żydowskich. W XVII i XVIII stuleciu słyszymy raczej o leszczyńskich Żydach pracujących w drukarniach na terenie Śląska i Niemiec. W 1687 roku Sanwel Ben Jakub z Leszna pracował w charakterze zecera w Hamburgu i brał udział w pracach nad drukiem komentarza Isaaca Abarbanela do *Peirush al' Nevi'im Reshonim*¹⁵, a w 1696 roku Josua Falk był korektorem frankfurckiego wydania Talmudu. We Frankfurcie przebywał przez trzy lata na koszt Isachara Bermana z Halberstadt, nakładcy tego 12-tomowego dzieła¹⁶. Po pożarze Leszna w 1707 roku wielu wykształconych Żydów znalazło się w Berlinie; niektórzy znaleźli zatrudnienie w tamtejszych drukarniach. Jeden z ocalałych z pożaru Salomon Zalman ben Matatija pracował jako korektor w drukarni Barucha Buchbindera w Berlinie. Wcześniej, w 1705 roku, Zalman współpracował

¹¹ W. Tausk, *Dżuma w mieście Breslau*, Warszawa 1973, s. 244; L. Ossowska, *Wilcze jagody*, Poznań 1998, s. 227-237.

¹² Drukarnia Baera Loeba Monascha w Krotoszynie została założona w latach 1829-1833. Wcześniej Monasch pracował jako introligator, m.in. w Borku Wielkopolskim, oraz jako handlarz książek. Drukarnia w Brzegu Dolnym działała od 1689 do 1834 roku. Zob. *Bar Loebel Monasch 1801-1879. Lebenserinnerungen Memoirs Pamiętnik*, oprac. R. Witkowski, Poznań 2004, s. 49-50, 227, 232; K. Migoń, *Śląscy hebraiści i orientaliści XVI-XVIII wieku i ich europejskie powiązania*, [w:] *Śląska republika uczonych = Schlesische Gelehrtenrepublik = Slešká Vědecká obec*, red. M. Hołub, A. Mańko-Matysiak, vol. 1, s. 268-272: tu literatura przedmiotu.

¹³ M.in. *Beit Yaacov*, *Havat da'at* i *Nachalas Yaacov* Jacoba Lissy, *Beruchot Avraham* i *Pirush el Hagada Shel Pesach* Abrahama Lissy, *Nefesh David* i *Miketav le-David* Davida Tewelego Horochowa czy *Derush we Chidush* i *Giljon ha-Shas* Akiby Giusa Egera.

¹⁴ L. Lewin, *Geschichte...*, s. 118-120.

¹⁵ Tamże, s. 152.

¹⁶ Tamże.

z Danielem Ernestem Jabłońskim jako edytor drugiej części Pięcioksięgu. Rok później był wydawcą trzeciego wydania noweli do Talmudu autorstwa Samuela Edelsa, do którego napisał przedmowę. W następnych latach wykonywał korekty innych dzieł (w 1708 roku modlitewnika, w 1713 *Diwrej Nechemia* Nechemii Chajjima, w 1715 *Shenei Luchot HaBerit* Sabbataja Cwi)¹⁷. W Berlinie od roku 1733 do lat 1761–1762 miał drukarnię leszczyński uczoney Aron. Był on również głównym redaktorem i wydawcą Talmudu Babilońskiego drukowanego w latach 1734–1739 w Berlinie i Frankfurcie nad Odrą z funduszy Jabłońskiego. W drukarni Arona znalazł pracę jako korektor inny leszczyński Żyd Jehuda Loeb ben Samuel. Wiedza i erudycja leszczyńskich uczonych sprawiła, że w latach 1734–1739 kilku z nich stało się współpracownikami berlińskiego kaznodziei nadwornego Daniela Ernesta Jabłońskiego w jego dziele wydania Talmudu Babilońskiego. Jabłoński już podczas wydawania Biblii hebrajskiej otoczył się rabinami i biegłymi hebraistami, którzy współdziałali z nim na etapie przygotowania ksiąg do druku. Wydanie Talmudu tłumaczył chęcią uprzedzenia drukarzy żydowskich z Amsterdamu planujących jego edycję, a ponadto zamiarem oczyszczenia hebrajskiego tekstu z wszelkich antychrześcijańskich obciążeń¹⁸. Dzieło to pozostaje jedną z najważniejszych realizacji edytorskich w XVIII wieku, w którą zaangażowani byli pochodzący z Leszna drukarze, gramatycy i korektorzy. Leszczyńscy uczeni żydowscy mieli także związki z największym na Śląsku centrum wydawniczym żydowskiej książki, którym był wspomniany Brzeg Dolny. O drukarni w Lesznie słyszymy dopiero w 1824 roku.

Żydowska wspólnota w Lesznie, mimo potencjału, jaki miała, nigdy nie podjęła się, wzorem środowisk chrześcijańskich, zorganizowania liczącego się ośrodka wydawniczego. Podobnie sytuacja przedstawiała się w pozostałych miastach regionu. Mimo to dość licznie reprezentowane były w nich zawody związane z drukiem, oprawą i handlem książkami, a liczba rzemieślników i kupców trudniących się produkcją i zbytem słowa drukowanego przez cały omawiany okres była znacząca. Opracowanie wykazu wszystkich pracowników książki w miastach południowo-zachodniej Wielkopolski w okresie od XVIII do początków XX wieku jest jednakże utrudnione ze względu na niekompletność źródeł archiwalnych. Dotyczy to zarówno rejestrów ludności, ksiąg

¹⁷ Tamże oraz s. 152, 330-332.

¹⁸ Tamże, s. 152-153; B. Karwowski, „Dzieje gminy żydowskiej w Lesznie”, Leszno 1970–1974, s. 12 (mps w zbiorach Muzeum Okręgowego w Lesznie). Wydanie Talmudu Jabłoński pokrył ze środków będących własnością Jednoty Wielkopolskiej i parafii reformowanej w Lesznie i nigdy nie zwrócił ich w całości właścicielom. Szerzej na temat działalności Jabłońskiego jako wydawcy tekstów hebrajskich i biblijnych zob. A. de Lange, *Optymizm naukowy i pokorna pobożność. „Złoty środek” Daniela Ernesta Jabłońskiego pod znakiem wczesnego Oświecenia i petyzmu*, [w:] *Budowanie mostów. Daniel Ernest Jabłoński w Europie wczesnego Oświecenia*, red. J. Bahlcki, B. Dybaś, H. Rudolph, Leszno 2010, s. 257-261; H. Rudolph, *Od teologii do badań na nowych polach nauki. Daniel Ernest Jabłoński jako orientalista, historyk Kościoła*, [w:] *Budowanie mostów. Daniel Ernest Jabłoński w Europie wczesnego Oświecenia*, red. J. Bahlcki, B. Dybaś, H. Rudolph, Leszno 2010, s. 275-281.

metrykalnych, ksiąg meldunkowych oraz rejestrów firm, przedsiębiorstw, zakładów handlowych i przemysłowych, jak również braku dokumentacji wytwarzanej przez żydowskie gminy wyznaniowe. W tej sytuacji skazani jesteśmy na korzystanie z danych niepełnych, wybiórczych, często dotyczących wyłącznie życia osobistego osób wykonujących profesje będące przedmiotem niniejszego opracowania. Znaczącym powodem braku wiedzy o zapleczu życia religijnego i intelektualnego Żydów w Lesznie, ale nie tylko w tym mieście, jest służebny charakter zawodów drukarza, księgarza i intrologatora oraz rozłączność historiografii żydowskich i chrześcijańskich mieszkańców¹⁹.

Dopiero XIX wiek, a zwłaszcza polityka naturalizacyjna władz pruskich i ruchy asymilacyjne oraz przemiany cywilizacyjne i społeczne sprawiły, że żydowscy przedsiębiorcy zaczęli uczestniczyć w życiu gospodarczym w szerszej niż dotąd skali. Coraz częściej reklamowali swe usługi w lokalnej prasie, ich nazwiska pojawiały się w księgach adresowych. Swą ofertę kierowali do wszystkich mieszkańców miast, w których żyli, również chrześcijan. Widać to zwłaszcza w przypadku księgarzy, którzy handlowali także okolicznościowymi publikacjami związanymi z chrześcijańskimi świętami. Zwraca uwagę również fakt, że księgarze żydowscy w XIX wieku konkurowali z przedsiębiorcami chrześcijańskimi. Czytelne jest to zwłaszcza na przykładzie rozbudowanej działalności księgarskiej, np. Loewenthalów i Hausena, którzy dodatkowo prowadzili wypożyczalnię książek i czasopism²⁰. Loewenthalowie, handlując książkami dla klientów wszystkich wyznań, rywalizowali z Ernestem Wilhelmem Güntherem (1792–1860). Inaczej było w przypadku drukarni: na przełomie XIX i XX wieku niektóre nakłady lokowali żydowscy autorzy w oficynach Theodora Scheibela, jak np. Samuel Baeck oddający w 1878 roku pod prasę *Die Geschichte des jüdischen Volkes und seiner Literatur vom babylonischen Exile bis auf die Gegenwart*.

Niniejszy szkic jest zatem pierwszą próbą usystematyzowania informacji zebranych w wyniku prowadzonych niezależnie kwerend: gromadzenia danych o Żydach w Lesznie i południowo-zachodniej Wielkopolsce oraz tworzenia kartoteki pracowników książki w Lesznie. Badania przeprowadzono w Archiwum Państwowym w Lesznie i Archiwum Państwowym w Zielonej Górze (akta miast, księgi metrykalne, akta stanu cywilnego), w lokalnej prasie oraz publikacjach źródłowych i opracowaniach. Zebrany materiał ma przede wszystkim charakter biograficzny i uwzględnia przedsiębiorców z Leszna, Kościana, Osiecznej, Rawicza, Szlichtyngowej, Śmigła, Wolsztyna i Wschowy.

¹⁹ O drukarzach i księgarzach żydowskich nie wspominają w ogóle autorzy zarysów leszczyńskiego drukarstwa: W. Bickerich (*Zur Geschichte des Buchdrucks und Buchhandels in Lissa*, „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen” Jhrg. XIX, 1904) i A. Piwoń (*350 lat drukarstwa w Lesznie. Rys historyczny drukarstwa leszczyńskiego*, Leszno 1980).

²⁰ Na tym polu konkurowali np. z Theodorem Scheibelem (1828 – po 1902), który w 1867 roku czytelnię czasopism i wypożyczalnię książek reklamował na łamach „Fraustädter Kreis-Blatt – Wschowskiego Tygodnika Powiatowego”. Jej zasoby liczyły około 10 tysięcy tomów.

SŁOWNIK

Wykaz skrótów użytych w części słownikowej

- Amtsblatt – „Amtsblatt der Königl. Regierung zu Posen”
wraz z dodatkiem „Oeffentlicher Anzeiger”
- APL – Archiwum Państwowe w Lesznie
- APZG – Archiwum Państwowe w Zielonej Górze
- Czwojdrak – D. Czwojdrak, *Żydzi w Śmiglu*, „Miasteczko Poznań”
2009, nr 1
- Dzieje Kościana* – *Dzieje Kościana*, red. K. Zimniewicz, Kościan 2000, t. 2
- Dzieje Rogoźna* – *Dzieje Rogoźna*, red. Z. Boras, Poznań 1993
- Florkowski I – H. Florkowski, *Działalność Ligi Polskiej w powiecie kościańskim w latach 1848–1850*, „Pamiętnik Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej” 1961–1971
- Florkowski II – H. Florkowski, *Kościański „Tygodnik Nadobrzański” (1849)*, „Pamiętnik Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej” 1971–1974
- GW – „Gemeinnütziges Wochenblatt für das Grossherzogthum Posen”
- Handbuch* 1905 – *Handbuch der Provinz Posen*, Berlin 1905
- Heppner – A. Heppner, *Jüdische Persönlichkeiten in und aus Breslau*, Breslau 1931
- Historia Kościana* – *Historia Kościana*, red. K. Zimniewicz, Kościan 2005, t. 2
- Jazdon – A. Jazdon, *Polski ruch wydawniczy w Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 1831–1862*, Warszawa–Poznań 1990
- Kemlein – S. Kemlein, *Żydzi w Wielkim Księstwie Poznańskim 1815–1848. Przeobrażenia w łonie żydostwa polskiego pod panowaniem pruskim*, Poznań 2001
- Księga adresowa* 1930 – *Księga adresowa Leszna*, Leszno 1930
- Lewin – L. Lewin, *Geschichte der Juden in Lissa*, Pinne 1904
- Luft – E.D. Luft, *The Naturalized Jews of the Grand Duchy of Posen in 1834 and 1835*, Atlanta 1987
- Łagiewski – M. Łagiewski, *Macewy mówią*, Wrocław 1991
- Makowski – K.A. Makowski, *Sila mitu. Żydzi w Poznańskim w dobie zaborów w piśmiennictwie historycznym*, Poznań 2004
- MZW – Muzeum Ziemi Wschowskiej
- WTP – „Wschowski Tygodnik Powiatowy – Fraustädter Kreisblatt”
- ŻIH – Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie

KOŚCIAN

Grätz Abraham (ur. 21 I 1819 Żerków) – księgarz, wydawca i drukarz. Syn Jacoba, rzeźnika. W Kościanie od ok. 1836–1838 r. Od 1838 r. był nauczycielem w Hauptschullehrer Seminar w Poznaniu. Mimo uzyskanego wykształcenia zarabiał na życie jako komiwojażer. W Kościanie od 19 II 1846 r. występował jako właściciel „małej kompletnej drukarni” i księgarni działającej do 1852 r. W okresie Wiosny Ludów opowiedział się po stronie niepodległościowych dążeń Polaków. Był wydawcą „Wielkopolanina”, a od 1849 r. wydawcą i redaktorem „Tygodnika Nadobrzańskiego”. W jego drukarni opublikowano m.in. pracę żydowskiego nauczyciela z Czempinia Albina Jacoba Kohna *Kto jest przyczyną rozlewu krwi w prowincji naszej w zeszłej wiosnie* (1849). Nie wiadomo, kiedy i dokąd wyjechał. 14 VIII 1848 r. w Lesznie zawarł związek małżeński z Ernestine Oppolenser. Był młodszym bratem sławnego żydowskiego historyka Heinricha Graetza. 9 II 1846 r. otrzymał świadectwo tolerancyjne, zaś 28 IV 1847 r. patent naturalizacyjny. Jego majątek szacowano na 3000 talarów.

Bibliografia: APL, Akta m. Kościan, sygn. 689; 690; 691; Akta Sądu Obwodowego w Lesznie 1879–1920, sygn. 90, k. 166–173; sygn. 91, k. 63–64; Florkowski I, s. 120, 123, 126; Florkowski II, s. 14–18; *Dzieje Kościana*, s. 57; Jazdon, s. 30, 40; Makowski, s. 301.

Kalischer Elias – właściciel fabryki papieru.

Bibliografia: APL, Akta m. Kościan, sygn. 837; *Historia Kościana*, s. 359.

Meyer Salomon (1841 Pleszew – 26 IX 1897 Kościan) – właściciel drukarni, wydawca, księgarz. Wydawał „Kostener Kreisblatt”; pod jego nazwiskiem ukazywał się w latach 1866–1919. Drukował też akcydensy. Handlował książkami, czasopismami, artykułami papierniczymi. Żonaty z Marie (Hedwig) Cohn; miał przynajmniej dwoje dzieci, które urodziły się w Kościanie w latach 1869–1878. Mieszkał przy Markt 27.

Bibliografia: APL, Akta USC Kościan, sygn. 25, nr 17; sygn. 143, nr 105; sygn. 154, nr 45; sygn. 257, nr 9; „Kostener Kreisblatt” 1889; *Handbuch* 1905, s. 1–2; *Dzieje Kościana*, s. 58; Jazdon, s. 37.

Meyer Siegfried Leo (ur. 11 II 1878 Kościan) – kupiec, właściciel drukarni, redaktor. Syn Salomona. Kontynuował wydawanie „Kostener Kreisblatt”. W 1909 r. był członkiem zarządu gminy żydowskiej. Wyprowadził się z rodziną do Berlina, w 1921 r. jako właścicielka drukarni występuje jego matka Hedwig Meyer. Żonaty z Johanne Gutmann (ur. 1 XI 1878 Kobylin) od 19 IV 1910.

Bibliografia: APL, Akta m. Kościan, sygn. 698; 1031; Akta USC Kościan, sygn. 25, nr 17; sygn. 257, nr 9; *Dzieje Kościana*, s. 58.

Vereinigte Papierwaren-Fabriken – fabryka papieru Leopolda Eliasa i S. Krotoschiner. Działała od około 1875 r. Spłonęła w 1901 r. Zatrudniała m.in. 22 litografów, malarzy i rysowników oraz 25 drukarzy i zecerów.

Bibliografia: *Dzieje Kościana*, s. 382.

LESZNO

Aftergut Jacob (ur. 21 VIII 1861 Myslebnitz w Austrii) – kolporter. W Lesznie odnotowany w lutym i marcu 1899 r., dokąd przybył z Rawicza. Wyjechał do Wrocławia. Mieszkał przy Schulstrasse 7 (obecnie ul. Szkolna). Nie wiadomo, czy handlował książkami lub czasopismami.

Bibliografia: APL, Akta m. Leszno, sygn. 1323.

Aron – uczony. Syn leszczyńskiego lekarza Mosesa. Właściciel drukarni w Berlinie w latach 1733–1761/2. Był również głównym redaktorem i wydawcą Talmudu Babilońskiego drukowanego w latach 1734–1739 w Berlinie i Frankfurt nad Odrą z funduszy Daniela Ernesta Jabłońskiego. W drukarni Arona znalazł pracę jako korektor inny leszczyński Żyd, Jehuda Loeb ben Samuel – zob. Loeb Jehuda ben Samuel.

Bibliografia: Lewin, s. 152.

Birkenfeld Heinrich (ur. 1820 Harzgerode) – czeladnik introligatorski. W Lesznie notowany w latach 1841–1842. Przyjechał z Wrocławia, wyjechał do Bydgoszczy. Mieszkał przy Grünegasse 222 (obecnie ul. Zielona 7).

Bibliografia: APL, Akta m. Leszno, sygn. 1266, k. 10.

Falk Josua – korektor frankfurckiego wydania Talmudu. We Frankfurcie przebywał przez trzy lata, począwszy od 1696 r., na koszt nakładcy Isachara Bermanna z Halberstadt.

Bibliografia: Lewin, s. 152.

Fox Leopold (1857 Londyn lub 1855 Gostyń – 24 II 1874 Leszno) – uczeń księgarski. W Lesznie mieszkał od 31 XII 1865 r., dokąd przybył z Gostynia. Mieszkał kolejno przy Markt 140 (obecnie Rynek 13), Comeniusstrasse 67 (obecnie ul. Chrobrego 17). Jego ojciec podawany jest także jako Fuchs.

Bibliografia: APL, Akta m. Leszno, sygn. 1265; 1280; 1282.

Gutenhagen Hirsch (ur. 1811 Gliwice) – czeladnik introligatorski. W Lesznie notowany w 1839 r. Przyjechał z Poznania. Mieszkał przy Markt 233 (obecnie Rynek 7).

Bibliografia: APL, Akta m. Leszno, sygn. 1266, k. 31.

Hausen Izaak (Eisig) Lipmann (13 I 1808 Leszno – 31 V 1874 Leszno) – księgarz. Pierwsza informacja o nim pochodzi z 1834 r., kiedy to uzyskał

patent naturalizacyjny. Od roku 1840 do 1872 na łamach „Gemeinnütziges Wochenblatt für das Grossherzogthum Posen” i „Wschowskiego Tygodnika Powiatowego” reklamował działalność swej księgarni. Oferował niemiecką klasykę, literaturę dla dzieci i młodzieży, podręczniki szkolne, galanterię papierniczą, zabawki, podarunki świąteczne, elegancką papeterię, asortyment papierów. Do listopada 1840 r. księgarnia mieściła się przy Schlossgasse 682 (obecnie ul. Wolności 15), po czym zmieniła lokalizację na Hirschgasse 10 (obecnie ul. Bracka 10). Oprócz działalności księgarskiej zajmował się wypożyczaniem książek. Informacje o funkcjonowaniu biblioteki są bardzo skromne i ograniczają się do dwu reklam w lokalnej prasie. 27 XI 1840 r. zawiadamiał o nowych pismach beletrystycznych, które znajdują się w jego „Leihbibliothek”, zaś w 1864 r. donosił, że jego biblioteka liczy 6400 numerów. W marcu 1848 r. został członkiem Schütz-Kommission powołanej w celu organizowania pomocy dla ubogich. Żonaty z Henriette Russak (10 I 1814 Witkowo – 13 I 1808 Leszno); małżeństwo miało jedną córkę urodzoną w 1838 r. Po śmierci męża wdowa przeprowadziła się na Reiserstrasse 22 (obecnie ul. Leszczyńskich 22). Dalsze losy księgarni i wypożyczalni pozostają nieznane.

Bibliografia: APL, Akta m. Leszno, sygn. 1280; Akta Sądu Obwodowego w Lesznie 1879–1920, sygn. 102, k. 231–240; sygn. 141, k. 133; Akta USC Leszno, sygn. 65, k. 214; GW 1840, nr 41, 44; 1848, nr 13, 50; 1850, nr 50; WTP 1864, nr 39; Luft, s. 34.

Hebräische und deutsche Buchdruckerei – drukarnia żydowska w Lesznie; notowana w 1824 r. Dopuściła się m.in. plagiatu, przedrukowując modlitewnik *Machzor* Wolfa Heidenheima. Spod pras tej drukarni wyszły jeszcze w 1824 r.: *La-Jezzarim Tehilla* Mosesa Chajima Luzatto (też jako przedruk), *Sefer Le-Kitas Josef* Josefa Hirschfelda, *Techunat Amudot* – modlitewnik dla kobiet, w 1828 r. *Jad Josef* Hirschfelda oraz bez roku wydania *Szezarim Tehuna Szlisza*. W 1838 r. wydano w Lesznie pierwszą biografię rabina Akiby Egera *Biographie des Hochberühmten Hochseligen Herrn Akiba Eger, Oberrabbiner zu Posen, Nebst einem Hebräischem Trauergedicht*.

Bibliografia: Lewin, s. 153–154.

Hirsch Julius (ur. 13 II 1826 Krotoszyn) – czeladnik introligatorski. Notowany w Lesznie w kwietniu 1845 r. Wyjechał do Wrocławia. Mieszkał przy Schwetzkauerstrasse 472 (obecnie ul. Słowiańska 2).

Bibliografia: APL, Akta m. Leszno, sygn. 1268.

Karan (Kran) Joachim Michael (ur. ok. 1771) – introligator. Na podstawie informacji o narodzinach jego dzieci w latach 1801–1806 można przyjąć, że w tym okresie był czynny w Lesznie.

Bibliografia: APL, Akta m. Leszno, sygn. 513, k. 137.

Leiser – księgarz. Notowany w 1800 r. Mieszkał w domu pod numerem 462. Bibliografia: APL, Akta m. Leszno, sygn. 1257.

Levi (Levy) Adolph (1 VII 1833 Grodzisk Wlkp. – 1 IV 1905 Kościan) – intrologator. Żonaty od 12 V 1860 r. z Malchen (Amalie) Stempel (9 V 1830 Leszno – 14 I 1881 Leszno), z którą miał trzy córki urodzone pomiędzy r. 1861 a 1867. Wielokrotnie zmieniał miejsce zamieszkania w Lesznie. W 1893 wyjechał do Halberstadt, skąd wrócił do Leszna w grudniu 1895 r. W marcu 1897 r. wyjechał do Gostynia. Od 1895 r. notowany również jako szklarz. Zmarł w Kościanie w zakładzie dla umysłowo chorych.

Bibliografia: APL, Akta m. Leszno, sygn. 1280; 1288; 1297; 1299; 1303; 1309; 1313; 1314; 1321; 1322; 1325; Akta Sądu Obwodowego w Lesznie 1879–1920, sygn. 101, k. 102–113; Akta USC Kościan, sygn. 174, k. 56.

Levy Adolph (ur. 1790 lub 1804) – intrologator. Czynny od 1827 r. jako intrologator i wytwórca galanterii papierniczej. Od 7 IX 1832 r. posiadał warsztat przy Rynku w domu mistrza młynarskiego Ronza, od 4 X 1840 r. w domu zegarmistrza Scholtza przy Rynku. 17 VII 1834 r. otrzymał patent naturalizacyjny. Żonaty z Philippine Senius (ur. 1807), córką kasjera miejscowej gminy żydowskiej Arona Wolffa. W latach 1831–1841 z tego związku urodziło się sześcioro dzieci.

Bibliografia: APL, Akta m. Leszno, sygn. 1263; 1266, k. 10, 31, 151; sygn. 1268; GW 1832, nr 36; 1840, nr 41; Luft, s. 55.

Loeb Jehuda ben Samuel – korektor. Zatrudniony w drukarni Arona w Berlinie w latach 1749–1750.

Bibliografia: Lewin, s. 152.

Loewenthal Elias (1798 – przed 1845) – księgarz. Notowany w Lesznie do 1845 r. W tym roku wdowa po nim występuje w aktach jako Buchhändlerwittwe, by w tym samym roku wyjechać do Świdnicy. Wiadomości o działalności księgarskiej Eliasa czerpiemy z anonsów prasowych z lat 1820–1832, gdzie reklamował swe usługi, np. sprzedaż druków akcydensowych, kalendarzy, podręczników, materiałów piśmienniczych, polskich i niemieckich modlitewników, życzeń noworocznych i świątecznych (np. na Boże Narodzenie), kartografii, muzykaliów, książek dla dorosłych i dzieci, kart wizytowych oraz wydawnictwa *Conversations Lexikon*, na który przyjmował subskrypcję. Prowadził również prenumeratę czasopism ukazujących się na rynku niemieckim. Do dyspozycji klientów miał miesięczne katalogi wydawnicze i na życzenie sprowadzał oferowane w nich publikacje. Przynajmniej od 1829 r. miał wypożyczalnię książek zlokalizowaną przy Rynku pod numerem 5, która w 1832 r. liczyła prawie 5000 tomów dzieł literatury niemieckiej, francuskiej i polskiej oraz najnowsze i najlepsze wydania z zakresu wszystkich dziedzin.

W 1832 r. swym potencjalnym klientom – wszystkim mieszkańcom Leszna – złożył życzenia noworoczne, wykupując miejsce na pierwszej stronie lokalnej gazety „Gemeinnütziges Wochenblatt für Grossherzogthum Posen”. W 1834 r. uzyskał patent naturalizacyjny. W 1827 r. księgarz Loewenthal przekazał do biblioteki leszczyńskiego gimnazjum kilka książek, niestety nie podano imienia darczyńcy – por. Loewenthal Jacob. Żonaty z Feigele (Philippine) Bernhard (ur. 1799 lub 1806), z którą miał czworo dzieci urodzonych w latach 1822–1833.

Bibliografia: Amtsblatt 1826, nr 7; 1827, nr 50; 1828, nr 51; 1829, nr 22; GW 1832, nr 32; Luft, s. 59; *Na popis publiczny uczniów Królewskiego Leszczyńskiego Gymnazjum...*, Leszno 1827, s. 48-49.

Loewenthal Jacob (1788 Leszno – 1834 Leszno) – księgarz. W latach 1818–1827 przyszło na świat troje dzieci ze związku z Chaną (Hanne, Hannschen, Johanna) Kanter (ur. 1793). 17 VII 1834 r. otrzymał patent naturalizacyjny. Loewenthalowie mieszkali przy Rynku pod numerem 5 (Markt 231). W 1827 r. księgarz Loewenthal przekazał do biblioteki leszczyńskiego gimnazjum kilka książek, niestety nie podano imienia darczyńcy – por. Loewenthal Elias.

Bibliografia: Luft, s. 59; *Na popis publiczny uczniów Królewskiego Leszczyńskiego Gymnazjum...*, Leszno 1827, s. 48-49.

Marcus Artur – bibliotekarz. Notowany w 1922 r. jako prowadzący bibliotekę ludową (Volksbücherei) przy obecnym pl. Metziga 7; zarządzał dobroczynną fundacją Wollheimów. Od 19 IX 1905 r. żonaty z Hedwig Auerthan (ur. 17 V 1883 Jarocin). W latach 1910–1915 na świat przyszło troje ich dzieci. Mieszkali przy Kaiser Wilhelmstrasse 13 (obecnie ul. Słowiańska).

Bibliografia: APL, Akta Starostwa Powiatowego w Lesznie, sygn. 332, k. 413, 462, 593, 600.

Mose ben Hendel – drukarz w Brzegu Dolnym. Zatrudniony w 1815 r. przy publikowanym Pięcioksięgu *Mishneh Torah*.

Bibliografia: Lewin, s. 152.

Neisser Moritz (ur. 22 VII 1833 Wrocław) – czeladnik introligatorski. W Lesznie notowany w listopadzie i grudniu 1854 r. Przyjechał ze Swarzędza, wyjechał do Wrocławia. Mieszkał przy Hirschstrasse 7 (obecnie ul. Bracka 3).

Bibliografia: APL, Akta m. Leszno, sygn. 1263.

Rochacz Karl (ur. 23 I 1870 Grodzisk Wlkp.) – zecer. W Lesznie odnotowany w lipcu 1888 r., dokąd przyjechał z Grodziska Wlkp. Mieszkał przy Promenade 2 (obecnie al. Krasińskiego 2).

Bibliografia: APL, Akta m. Leszno, sygn. 1311.

Rosenbaum Eryk – księgarz. Odnotowany w 1930 r. jako właściciel księgarni i składu papieru przy ul. Leszczyńskich 9.

Bibliografia: *Księga adresowa* 1930, s. 106.

Rosenbaum Gustaw – drukarz, księgarz. W lokalu przy ul. Leszczyńskich 19 handlował artykułami papierniczymi, zabawkami, albumami i książkami do kolorowania dla dzieci. Od około 1913 r. posiadał drukarnię, w której wydrukowano drugie wydanie *Adressbuch deutscher Geschäftsinhaber, Handwerker und Gewerbetreibender in Lissa*. W latach 1891–1895 przyszło na świat trzech jego synów.

Bibliografia: *Adressbuch* 1913; *Lissaer Tageblatt* 1891, nr 69; 1892, nr 51; 1895, nr 74; 1924, nr 274.

Rosenstein Simon (ur. 1823 Gdańsk) – introligator. W Lesznie notowany w lutym i marcu 1844 r. Przybył z Poznania, wyjechał do Wrocławia. W tym czasie mieszkał przy Schwetzkauerstrasse 473 (obecnie ul. Słowiańska 4).

Bibliografia: APL, Akta m. Leszno, sygn. 1268.

Rösler Openheimer Manuel (ur. 22 VI 1829 Szprotawa) – czeladnik introligatorski. W Lesznie notowany we wrześniu 1845 r. Przyjechał z Legnicy, wyjechał do Bydgoszczy. Mieszkał przy Schwetzkauerstrasse 472 (obecnie ul. Słowiańska 2).

Bibliografia: APL, Akta m. Leszno, sygn. 1268.

Rozenblum Fabian (Tobias) – drukarz. Notowany w latach 1930–1939 jako drukarz, kupiec, posługacz gminy żydowskiej. Mieszkał kolejno przy ul. Komeniusza 43, Przemysłowej 36 i 10. W 1939 r. ofiarował 20 zł na Fundusz Obrony Przeciwlotniczej.

Bibliografia: APL, Akta Starostwa Powiatowego Leszno, sygn. 117, s. 208; Akta USC Leszno, akta zgonów, 1938, k. 156; 1939, k. 46; 1945, k. 63; *Księga adresowa* 1930, s. 107.

Samuel ben Salmon Salman – wydawca. Na jego koszt ukazało się we Frankfurcie w 1734 r. dzieło *Torat Chajim* jako przedruk edycji praskiej z 1692 r.

Bibliografia: Lewin, s. 154.

Sanwel (Samuel) ben Jakub – zecer. W 1687 r. pracował w Hamburgu i brał udział w pracach nad drukiem komentarza Isaaca Abarbanela do *Peirush al' Nevi'im Reshonim*.

Bibliografia: Lewin, s. 152.

Schönfeld Abraham (1799 Kępno – 29 I 1842 Leszno) – bibliotekarz. Żonaty z Louise (Lisette) Scherek (10 III 1808 Poznań – 16 II 1844 Leszno);

w latach 1831–1841 na świat przyszło pięcioro ich dzieci. Małżonkowie mieszkali przy Comeniusstrasse 19 (obecnie ul. Chrobrego 4). W lipcu 1834 r. uzyskał patent naturalizacyjny.

Bibliografia: APL, Akta m. Leszno, sygn. 1278, k. 36; sygn. 1263; Luft, s. 83.

Sober Louis (ur. 14 III 1835 Twardogóra) – właściciel drukarni i zakładu litograficznego położonych przy Schlossstrasse 703 (obecnie ul. Wolności 6). 14 III 1868 r. ożenił się z Mathilde Michaelis (ur. 29 I 1841 Jelenia Góra).

Bibliografia: APL, Akta Sądu Obwodowego w Lesznie 1879–1920, sygn. 109, k. 96-112; WTP 1868, nr 41.

Stein Simon (ur. 24 X 1888 Krotoszyn) – pomocnik księgarza. Przybył z Głogowa w listopadzie 1899 r. i wkrótce wyjechał do Krotoszyna. Mieszkał przy Grünegasse 28 (obecnie ul. Zielona 28).

Bibliografia: APL, Akta m. Leszno, sygn. 1328.

Süssmann Adolf (ur. 29 VIII 1843 Kolonowskie) – introligator. W Lesznie przebywał w listopadzie i grudniu 1901 r. Przybył z Kostrzyna, wyjechał do Wrocławia.

Bibliografia: Akta m. Leszno, sygn. 1335.

Tausk Eduard Lion (Israel) (ur. 1805 lub 1807 Leszno) – drukarz, litograf, introligator w latach 1832–1848. W 1834 r. otrzymał patent naturalizacyjny. Zapewne to jego osobę należy wiązać z Hebräische und deutsche Buchdruckerei – zob. Mieszkał kolejno przy Grünegasse 254 (obecnie ul. Zielona 27), Grünegasse 219 (obecnie ul. Zielona 29) i Reisenserstrasse 290 (obecnie ul. Leszczyńskich 5). Prawdopodobnie kawaler.

Bibliografia: APL, Akta m. Leszno, sygn. 1266, k. 4; Amtsblatt 1831, nr 1; GW 1848, nr 1; Lewin, s. 154; Luft, s. 90.

Wolkiewicz Hersz – drukarz. W 1930 r. mieszkał przy ul. Przemysłowej 10. Jego żona Hana zajmowała się kupiectwem.

Bibliografia: *Księga adresowa* 1930, s. 146.

Zalman Salomon ben Matatija – korektor. Pracował w drukarni Barucha Buchbindera w Berlinie. Wcześniej, w 1705 r., współpracował z Danielem Ernestem Jabłońskim jako edytor drugiej części Pięcioksięgu. Rok później był wydawcą trzeciego wydania noweli do Talmudu autorstwa Samuela Edelsa, do którego napisał przedmowę. W następnych latach wykonywał korekty innych dzieł (w 1708 modlitewnika, w 1713 *Diwrej Nechemia* Nechemii Chajjima, w 1715 *Shenei Luchot HaBerit* Sabbataja Cwi).

Bibliografia: Lewin, s. 152, 330-332.

OSIECZNA

David Elias – księgarz. Odnotowany w 1831 r. przy okazji ślubu jego córki Hai.

Bibliografia: APL, Akta m. Osieczna, sygn. 127.

RAWICZ

Hülßen Nathan – właściciel drukarni. Wraz z żoną Valeską Schufften i synem urodzonym w 1896 r. mieszkał przy Berlinerstrasse 195 (obecnie ul. Wojska Polskiego).

Bibliografia: APL, Akta USC Rawicz, sygn. 145/146, nr 395.

Hülßen Siegfried (ur. 28 III 1869 Rawicz) – właściciel drukarni. Wraz z żoną Lucie Jutrosińską mieszkał przy Bahnhofstrasse 29 (obecnie ul. Dworcowa). Małżeństwo miało syna urodzonego w 1902 r.

Bibliografia: APL, Akta m. Rawicz, sygn. 47; Akta UC Rawicz, sygn. 169/170, nr 599.

Krimmer Moritz (ur. 1814 lub 1822 Leszno) – pomocnik drukarza. Notowany w Rawiczu w 1842 r., skąd wyjechał do Görlitz.

Bibliografia: APL, Akta m. Rawicz, sygn. 28, k. 24, 26.

Levy Gustaw – księgarz. W 1834 roku otrzymał patent naturalizacyjny.

Bibliografia: Lewin, s. 55.

Marcus Siegfried (ur. 8 I 1854 Głogów) – księgarz. Żonaty od 4 lipca 1881 r. z Fanny Wittenberg (ur. 4 IX 1857 Rawicz), z którą miał troje dzieci urodzonych w Rawiczu w latach 1882–1890.

Bibliografia: APL, Akta USC Rawicz, sygn. 45, nr 32; sygn. 49, nr 171; sygn. 60, nr 218; sygn. 62, nr 138; sygn. 101/102, nr 159.

Mendelsohn Berthold (1832 Chodzież – 27 XII 1883 Rawicz) – introligator. Syn introligatora Lewina Mendelsohna z Wielenia. Kawaler.

Bibliografia: APL, Akta USC Rawicz, sygn. 60, nr 387.

SZLICHTYNGOWA

Levy Hirsch Loebel (ur. 1796) – księgarz i handlarz. Syn drukarza Hirscha Levy'ego działającego w Brzegu Dolnym. Przybył do Szlichtyngowej z Polkowic. Ożenił się w Szlichtyngowej z Liepke Rinkel (ur. 1807). Po 1828 r. wprowadzili się do Polkowic.

Bibliografia: APZG, Akta metrykalne Szlichtyngowa, sygn. 51, k. 16, 24, 34.

Noa Elias (1780 Szlichtyngowa – 29 X 1832 Szlichtyngowa) – introligator i handlarz. Żonaty z Perle (Pauline) Rinkel (1789 lub 1791 lub 1793–1859), z którą miał pięcioro dzieci urodzonych pomiędzy 1814 a 1832 r.

Bibliografia: APZG, Akta metrykalne Szlichtyngowa, sygn. 51, k. 4, 8, 11, 13, 15, 17, 19, 34, 36; Akta m. Szlichtyngowa, sygn. 183, k. 20, 88, 103; sygn. 184, k. 39, 211, 212; sygn. 185, k. 38, 103; sygn. 186, k. 17, 36, 92, 104; sygn. 187, k. 40; sygn. 188, k. 52.

ŚMIGIEL

Priebatsch Naumann (Naftali) (1802 Śmigiel – 25 X 1862 Śmigiel) – nauczyciel, bibliotekarz, księgarz. Posiadał wypożyczalnię i czytelnię (Leihbibliothek; Journalzirkel von Priebatsch), handlował też książkami i artykułami papierniczymi. Żonaty od 29 IV 1829 r. z Frederike Löwe (1807 Töpliz – 3 XII 1881 Wrocław), z którą miał czworo dzieci urodzonych w Śmiglu w latach 1830–1836. Księgarnie prowadzili we Wrocławiu synowie Naumanna Leopold (Levi) (17 XII 1834 – 1903 Wrocław), Julius (Iselin) (27 IV 1830 – 27 II 1905 Wrocław) oraz wnuk Feliks (1867–1926) i prawnuk Hans oraz w Boleśławcu Siegfried (Samuel) (ur. 14 XI 1836).

Bibliografia: APL, Akta m. Śmigiel, sygn. 404; ŻIH – akta dot. rodziny Priebatschów; Czwojdrak, s. 85; Heppner, s. 36; Łagiewski, s. 147.

WOLSZTYN

Alexander Jonas (9 II 1816 Rogoźno – 17 V 1879 Rogoźno) – księgarz i drukarz. Syn Wolffa, rzeźnika rytualnego i kupca. Zawodu wyuczył się w Głogowie, tam też ukończył miejscowe gimnazjum. Od r. 1845 lub 1848 prowadził w Rogoźnie księgarnię będącą początkowo filią leszczyńskiej księgarni i drukarni E.W. Günthera. W 1856 r. kupił ją na własność i rozpoczął aktywną działalność nakładową, wydając m.in. tygodniki, programy szkolne, podręczniki, literaturę piękną oraz żydowskie pisma religijne. Po jego śmierci firmę prowadziła wdowa, a od 1881 r. kierował nią zięć, księgarz z Ostrzeszowa Leopold Ehrlich. Pod nazwiskiem Alexandrów księgarnia (z czasem wraz z biblioteką) funkcjonowała w Rogoźnie do 1922 r. Księgarnię w Wolsztynie nabył Wolff dla swych synów: Jonasa i Alexisa. Uruchomiona została pod szyldem „Jonas Alexandersche Buchhandlung” w lipcu 1846 r. (wg Jazdona w 1842) wraz z wypożyczalnią książek; handlowano tam również artykułami papierniczymi. W późniejszym czasie księgarnię przejął bratanek żony Alexandra, Dagobert Friedländer – zob.

Bibliografia: Amtsblatt 1847, nr 16; Jazdon, s. 32, 40; *Dzieje Rogoźna*, s. 132. <<http://www.geni.com/people/Wolff-Alexander/6000000005523974014> [dostęp: 4.01.2016]; <<http://www.geni.com/people/Dagobert-FriedlC%A4nder/6000000018437088730>> [dostęp: 4.01.2016].

Friedländer Dagobert (16 II 1826 Chodzież – 27 VI 1904 Villa Breitenstein) – bankier. W latach 1846–1857 księgarz w Wolsztynie.

Bibliografia: <http://de.wikipedia.org/wiki/Dagobert_Friedlaender [dostęp: 4.01.2016]; <[http://www.geni.com/people/Dagobert-FriedlC%A4nder/6000000018437088730](http://www.geni.com/people/Dagobert-Friedl%C3%A4nder/6000000018437088730)> [dostęp: 4.01.2016].

Gabriel Philipp – księgarz. Żonaty z Johanną Wertheim (1833 Wolsztyn – 20 II 1901 Wolsztyn), z którą miał przynajmniej dwóch synów, jeden urodzony w 1871 r. W 1900 r. wymieniany także jako kupiec.

Bibliografia: APZG, Akta USC Wolsztyn, księga małżeństw 1900, nr 22; księga zgonów 1901, nr 16.

Kronthal Baer – księgarz. W 1848 r. policja skonfiskowała francuską broszurę, którą następnie wciągnięto na listę książek zakazanych.

Bibliografia: Kemlein, s. 247, 359.

Leseverein unter den jüdischen Männern – w 1848 r. czytelnia ufundowała nową odzież dla ubogich żydowskich dzieci szkolnych za kwotę 21 talarów, 7 srebrnych groszy i 5 fenigów.

Bibliografia: Amtsblatt 1848, nr 3, s. 21.

Wolffsohn Samuel (1848 Wolsztyn – 11 I 1907 Wolsztyn) – właściciel drukarni. Żonaty z Ernestine Breslauer. Miał z nią przynajmniej pięcioro dzieci, które przyszły na świat w Wolsztynie w latach 1875–1884. Syn Karl był w 1907 r. odnotowany jako właściciel drukarni w Berlinie.

Bibliografia: APZG, Akta USC Wolsztyn, księga urodzeń 1875, nr 44; księga urodzeń 1878, nr 18; księga urodzeń 1881, nr 30; księga małżeństw 1899, nr 12; księga małżeństw 1906, nr 6; księga zgonów 1907, nr 8.

WSCHOWA

Barschall Marcus (Kiewe, Akiba Levin) (1 lub 20 VII 1814 Wschowa – 7 X 1884 Wschowa) – introligator. Syn kupca Marcusa Simona Barschalla. Przed śmiercią mieszkał w Berlinie przy Neue-Friedrichsstrasse 38.

Bibliografia: APZG, Akta m. Wschowa, sygn. 1682, k. 67-68, 149-150; APL, Akta USC Wschowa, sygn. 58, k. 172.

Barschall Marcus Michael (ur. 10 X 1788 Wschowa) – bibliotekarz. Dwukrotnie żonaty: z (prawdopodobnie) Rebecką (Rosalią) (1789 – 15 V 1822) i od 15 IV 1828 z Sarą Grünberg (ur. 1798 Głogów). W latach 1810 i 1829 odnotowane narodziny dzieci.

Bibliografia: APZG, Akta m. Wschowa, sygn. 1532, k. 74-75; sygn. 1685, k. 371-374.

Bohn Heymann – czeladnik drukarski. W sierpniu 1834 r. otrzymał patent naturalizacyjny.

Bibliografia: Luft, s. 11.

Eisner Zadek Salomon (18 X 1746 Wschowa – 14 I 1819 Wschowa) – księgarz. W 1808 r. wymieniony również jako handlarz końmi, od 1810 jako handlarz konfekcją. Żonaty dwukrotnie, drugą żoną była Hinde Moses (1762 – 19 VIII 1808). W latach 1806–1815 notowany w Tabelach Generalnych wschowskich Żydów oraz w księdze ludności (Volks-Buch) z lat 1815–1821. Mieszkał pod numerem 548. Miał przynajmniej dwóch synów, urodzonych w latach 1771–1782. W 1815 r. notowany jako stary, chory, pozbawiony majątku.

Bibliografia: APZG, Akta m. Wschowa, sygn. 1212, k. 16-17, 114-115, 190-191, 250; sygn. 1532, k. 78-89; sygn. 1682, k. 225-226; MZW, Akta gminy żydowskiej, sygn. MZW/B/375.

Hahn Rudolf (1813 Wschowa – 22 V 1882 Wschowa) – księgarz. W latach 70. i 80. XIX w. wymieniany również jako handlarz skór. Mieszkał przy Vorwerkstrasse 462 (obecnie ul. ks. A. Kostki). Żonaty z Dorotheą Cohn (1817 Wschowa – 18 X 1886 Wschowa), z którą miał dwóch synów.

Bibliografia: APZG, Akta m. Wschowa, sygn. 1865, k. 9; APL, Akta USC Wschowa, sygn. 46, k. 72.

Isaac Abraham (ur. 1771) – introligator. Odnotowany w Tabelach Generalnych wschowskich Żydów z lat 1806–1810.

Bibliografia: APZG, Akta m. Wschowa, sygn. 1212, k. 38-39, 134-135, 206-207; MZW, Akta gminy żydowskiej we Wschowie, sygn. MZW/B/375.

Moses Jacob – introligator. Ze związku z Sarą Marcus w lutym 1823 r. urodził się we Wschowie ich syn Jeruchem.

Bibliografia: APZG, Akta m. Wschowa, sygn. 1532, k. 39-40.

Neustadt David Samuel – księgarz. Notowany jako agent banku zabezpieczeń przeciwko klęskom ognia.

Bibliografia: Amtsblatt 1847, nr 3, s. 21.

Stern Max – księgarz. Żonaty z Minną Grossmann, z którą miał syna urodzonego w 1874 r. Małżeństwo mieszkało przy Fleicherstrasse 106 (obecnie ul. Rzeźnicka).

Bibliografia: APL, Akta USC Wschowa, sygn. 1, k. 24; sygn. 5, k. 28.

Adam Podsiadły

STARANIA KAROLA LIBELTA O ZAŁOŻENIE FUNDUSZU IM. DR. JANA METZIGA

Doktor medycyny Johann Christian Heinrich Metzsig (1804–1868), z pochodzenia Niemiec, był wybitną postacią w XIX-wiecznym Lesznie, gdzie mieszkał i pracował od 1831 roku do śmierci. Jako rajca i lekarz miejskiego szpitala troszczył się o poprawę zdrowia i warunków życia współmieszkańców. Darzono go powszechnym szacunkiem za dobroczynną pomoc dla chorych, upośledzonych i ubogich. Jan Metzsig był autorem nowatorskich opracowań z dziedziny medycyny i publicystą politycznym o wyraźnie propolskich poglądach. Należał do aktywnych i konsekwentnych rzeczników zgody między Niemcami i Polakami, uczestniczył w zjeździe delegatów Ligi Polskiej w Kórniku (1848) i marzył o współpracy Polaków i Niemców w szeregach tego stowarzyszenia. W swoich pismach, listach i memoriałach kierowanych m.in. do króla pruskiego domagał się odbudowania Polski w granicach przedrozbiorowych¹. Propolską postawę przejawiał także jako poseł w parlamencie pruskim, gdzie współpracował z Kołem Polskim. Miał bliskie kontakty z Karolem Marcinkowskim i Karolem Libeltem, a Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk obdarzyło go honorowym członkostwem. Napisał około czterdziści osiem artykułów, broszur i odezw, w każdej niemal publikacji poruszając sprawę polską i domagając się utworzenia uniwersytetu w Poznaniu. Protestował przeciwko inkorporacji ziem polskich do Prus. Był zdeklarowanym pacyfistą, przeciwnikiem przemocy i prowadzenia wojen. Jako gorący obrońca sprawy polskiej był prześladowany przez szowinistów i władze pruskie². Droga życiowa, dorobek oraz działalność społeczna i polityczna Jana Metziga zostały bogato udokumentowane i opisane w licznych publikacjach polskich

¹ W maju 1848 roku wydał broszurę pt. *Friede sie mit Euch!*, w której domagał się odbudowania Polski pod berłem króla pruskiego; A. Wojtkowski, *Jan Metzsig, przyjaciel Polaków*, „Kurier Poznański” 1927, nr 98, z 2.3, s. 5.

² F. Koneczny, *Dr Johan Metzsig. Niemiec walczący za sprawę polską. Ustęp z przeszłości Niemców w Wielkopolsce*, „Czas” 1901, nr 216, s. 1, nr 217, s. 1, nr 218, s. 2, nr 219, s. 2, nr 269, s. 2; Z. Grot, *Działalność posłów polskich w sejmie pruskim w latach 1848–1850*, Poznań 1961, s. 310; L. Trzeciakowski, *Pod pruskim zaborem*, Warszawa 1973, s. 34–35; S. Dziamski, Z. Grot i in., *Karol Libelt 1807–1875*, Warszawa–Poznań 1976, s. 95.



Dr Jan Metziga

Źródło: zbiory Muzeum Okręgowego w Lesznie.

i niemieckich autorów³, jednak kwestia dotycząca inicjatyw uczczenia jego pamięci przez potomnych jest tylko szcątkowo wspomniana w niektórych opracowaniach i artykułach, warto więc szerzej podjąć ten ciekawy temat.

Doktor Jan Metziga zmarł 1 października 1868 roku w Lesznie. Pogrzeb, który odbył się trzy dni później na miejscowym cmentarzu ewangelickim, zgromadził rzeszę postępowych Polaków, Niemców i Żydów. Mszę żałobną odprawili G. Gabieg, superintendent zboru ewangelickiego i przyjaciel zmarłego, oraz pastor Rudolf F. Petzold. W imieniu społeczności polskiej mowę pożegnalną wygłosił Władysław Szoldrski, ziemianin z wielkopolskiego Żydowa, uczestnik wojny krymskiej i porucznik w powstaniu styczniowym. Podkreślił on prawdziwy żal i smutek ogarniający Lesz-

no z powodu śmierci „dobrego doktora”. Wymienił liczne przymioty ducha i charakteru zmarłego, które „pozwalają nam nazywać go wypróbowanym w stałości przyjacielem Polaków”. Na zakończenie powiedział: „Cześć Twojej pamięci szlachetny śp. doktorze Janie Metzigu. Pokój Twoim popiołom!”⁴.

Wkrótce po pogrzebie zawiązał się komitet społeczny z reprezentacją Niemców, Polaków i Żydów i ogłosił *Odezwę* o „wzniesienie zgasłemu dr Metzigowi pomnika i zarazem funduszu wieczystego dla ubogich miasta”⁵. Uzasadniając słuszność celów przyświecających tej inicjatywie, wskazano na zasługi dr. Metziga dla społeczności leszczyńskiej. „Łzy obfite, które spłynęły ze smutną wieścią o śmierci naszego powszechnie szanowanego dr Metziga – napisano w *Odezwie* – lekarza umiejętnego i pełnego głębokich wiadomości, czułego i troskliwego dozorczy chorych, poświęcającego się pomocnika i doradcy wszystkim niedostatk i niedolę cierpiących, męża, który zawsze z przychylnością i dobrotliwością

³ Z bogatej nowszej bibliografii na temat życia i działalności Jana Metziga warto zwrócić uwagę na: S.Z. Gołębiowski, *Jan Metziga 1804–1868*, [w:] *Wielkopolskie XIX wieku*, red. W. Jakóbczyk, Poznań 1966, t. I; tenże, *Niemiecki lekarz Jan Metziga (1804–1868) – Przyjacielem Polaków*, [w:] *Archiwum historii medycyny*, red. T. Bilikiewicz, Warszawa 1979, t. XLII; tenże, *Bibliografia pism dra Metziga*, [w:] *Archiwum historii medycyny*, T. Bilikiewicz, Warszawa 1968, t. XXXI, z. 1; *Dr. Jan Metziga. Orędownik sprawy Polski w XIX wieku*, red. B. Goldmann, katalog wystawy w dwusetną rocznicę urodzin, Muzeum Okręgowe w Lesznie, 2004; A. Konior, *W dwustulecie urodzin dr. J. Metziga, „Przyjaciel Ludu”* 2003, z. III/XCIX, s. 2-5.

⁴ Nekrolog, „Dziennik Poznański”, nr 231, 8.11.1868, s. 3; *Z Rydzyny*, „Dziennik Poznański”, nr 231, 8.10.1868, s. 3.

⁵ *Z Rydzyny (korespondencja)*, „Dziennik Poznański”, nr 175, 4.08.1869, s. 3.

występował w swym życiu względem każdego z kim mu się przyszło zetknąć, dają pełną rękojmię, że pamięć o nim będzie trwała u wszystkich, którzy jego poczciwe oblicze znali, którzy mieli sposobność ocenić jego pełne zasług działanie”. Dlatego „powstaje w nas jemu współczesnych, gorące życzenie ażeby potomność nie tylko wiedziała o jego znamienitych przymiotach umysłu i serca, ależ i świadomą była, żeśmy takowe uznać w całej pełni byli zdolni”⁶.

Władze Leszna sfinansowały i w ciągu roku wzniosły godny zmarłego nagrobek-pomnik. Na podmurowaniu z piaskowca pomiędzy grobem a przykościelnym murem umieszczono kwadratowy graniastosłup z granitu, na nim spoczywał drugi, wyższy, wykonany z szarego śląskiego marmuru, z krzyżem na froncie i wykutym wieńcem z liści dębu i lauru. Pod nim widniała wyłożona inskrypcja w języku niemieckim: „Pamięci dr med. Johanna Chr. Metziga urodzonego 20 maja 1804 r., zmarłego 1 października 1868 r. – jego wdzięczni współobywatele”. Pomnik miał wysokość ponad dziewięć stóp⁷. Żywy był również odzew na apel komitetu w sprawie utworzenia funduszu wieczystego na wsparcie dla ubogich, który „tak dobrze odpowiadałby dobroczynnemu sercu zgasłego, a stałby się żywszym jeszcze pomnikiem jego pamięci”⁸. Ze zbiorów wśród obywateli Leszna i okolic zdołano przez kilka miesięcy zgromadzić kapitał ok. 250 talarów. Z prowizji bankowej od tej sumy raz w roku, w dzień śmierci Metziga, wypłacane były zapomogi najbiedniejszym, opłacano koszty opieki nad kalekami i obłożnie chorymi, wspomagano tanią kuchnię wydającą darmowe posiłki ubogim mieszkańcom miasta. Wspólne uczczenie pamięci swojego obywatela, ze wszech miar postaci wyjątkowej, przez wielonarodową społeczność Leszna świadczyło o zgodnej współpracy lokalnego środowiska, które ten symboliczny gest połączyło z dobroczynnym, praktycznym pożytkiem.

Śmierć i pogrzeb Jana Metziga odbiły się dużym echem w zaborze pruskim, bowiem doktor był osobą znaną poza Lesznem z racji m.in. wspomnianego



Dr Karol Libelt, wg rys. M. Fajansa
Źródło: zbiory UJ.

⁶ Tamże.

⁷ *Odezwę* komitetu datowaną na 31.11.1868 roku ogłoszono także w nr. 260 „Dziennika Poznańskiego” 11.11.1868, s. 3. Opis pomnika zamieścił korespondent z Rydzyny w tej samej gazecie nr 175, 4.08.1869, s. 3. Szczątki J. Metziga ekshumowano i chowano jeszcze dwukrotnie pod murami kościoła św. Krzyża w 1953 i 1985 roku; J. Zielonka, *Trzy pogrzeby doktora Metziga*, „Panorama Leszczyńska”, nr 49, 8.12.1985, s. 13.

⁸ *Z Rydzyny (korespondencja)...*

polonofilstwa, postępowych poglądów, zaangażowania politycznego, posłowania w sejmie pruskim, swojej publicystyki i lekarskiego autorytetu. W prasie Wielkiego Księstwa Poznańskiego ukazały się artykuły dobitnie podnoszące zasługi doktora w sprawie polskiej. Członkowie Koła Polskiego w sejmie pruskim po wiadomości o śmierci Jana Metziga podpisali i wysłali do Leszna na ręce wdowy i rodziny adres współczucia „ze straty jej męża i ojca, a dawnego kolegi i przyjaciela naszego”⁹, a jesienią 1868 roku postanowili zebrać fundusz im. Jana Metziga w wysokości 2 tys. talarów, jak początkowo zamierzano, dla córki doktora z pierwszego małżeństwa Emilii Wilhelminy (ur. 1832). Na czele komitetu, który miał się zająć prowadzeniem tej zbiórki, posłowie widzieli prezesa Koła Karola Libelta, ale ten, tłumacząc się natłokiem rozmaitych obowiązków i zajęć w Berlinie, Poznaniu i rodzinnym Czeszewie pod Gołańczą (w pow. wągrowieckim), nie chciał objąć tej funkcji. Jednak jako główny inspirator założenia funduszu ostatecznie wziął na siebie i to zadanie.

Do akcji zbiórki pieniędzy zobligowani zostali wszyscy posłowie Koła Polskiego, każdy w swoim okręgu wyborczym. Wręczali oni i rozsyłali przygotowany przez prezesa apel-prośbę o wsparcie:

Koło poselskie polskie postanowiło zebrać fundusz 2000 talarów na utworzenie stypendium imienia dra Metziga, aby tym faktem uczcić pamięć męża, który, acz Niemiec, większą część życia swojego poświęcił dla bronienia sprawy naszej słowem i piórem z narażeniem majątku i znaczenia między swoimi, tak że dzieci z pierwszej żony Polki zostały bez utrzymania. Należy mu się za to wdzięczność narodowa [...]. Upraszam uniżenie, mając polecenie zebrania składek w naszym powiecie, abyś Pani składkę na ten cel pomieniony przesłać raczyła na moje ręce [...] ¹⁰.

Ideę funduszu popierał „Dziennik Poznański” i co jakiś czas drukował zachęty do wsparcia go i nazwiska kolejnych darczyńców. Redakcja pośredniczyła także w przyjmowaniu wpłaty od swoich czytelników. Po pewnym czasie zmodyfikowano główne przeznaczenie funduszu, o czym informował opinię publiczną Karol Libelt na łamach „Dziennika Poznańskiego”. Pozostawiając nazwę patrona i wielkość kwoty, tj. 2 tys. talarów, uznano, że suma ta będzie zamieniona na fundusz żelazny, a roczna prowizja w wysokości 100 talarów zostanie przeznaczona na „dożywotni pożytek jednego członka

⁹ Wdową była druga żona Metziga, Niemka Emilia Florentyna z domu Hoch; W. Stanislawski, *Polskie drogi rodziny Metzigów*, „Przyjaciel Ludu”, 2003, z. III/XCIX, s. 21-34; List Karola Libelta do dr. Adama Karwowskiego z 26 listopada 1868 roku, [w:] *Karol Libelt. Listy*, zebrał, oprac. i wstępem opatrzył Z. Grot, Warszawa 1978, s. 487-488.

¹⁰ *Stenographische Berichte über die Verhandlungen des Preußischen Hauses der Abgeordneten; 1866/67, 2. 1 Session der Legislatur-Periode 1866-1867, s. 361-760 (1866)*, Bayerische Staatsbibliothek, sygnatur 6735544. 4; List Karola Libelta do Jana Nepomucena Janowskiego z 20 października 1862 roku, [w:] *Karol Libelt. Listy...*, s. 515-516.

Wielmi dnia 26. 11. 68.

Ukochany Adamie!

Podziwiam cię za to, że nie na list Twój kenderowy z dnia
4. 11. m. odpowiedział mi tylko pamiątkowaniem miłych
pamięci, ale i interesem ważnym, i dając nie
od razu, odpowiadając. Oho! list Twój jest miły o.
Dziękuję cię bardzo, bo dnia 4. 11. w Berlinie
skazałem, przepięknie na tym punkcie, i dopiero w
kilka dni później pisał mi z inwentarzem listem
rocznym, a nie interesem wymagało porozumienia się
z kolegami, nota pisałskiego, nież mi nie
kwestia.

Wierzę, że cię nie od razu, Twój
długość i wyrozumienie się, i że, i że
iż cię Twój, po tak długim czasie przyjaźni
nawet dowiedzieć słowności. W tym nowym
związku cię przyjaźni podziwianie
Twój

Dziękuję
D. Libelt Karol.

z pozostałej rodziny zmarłego, a potem przekazana Towarzystwu Naukowej Pomocy im. Karola Marcinkowskiego i zamieniona na ciągle stypendium dla ubogiego, a zdatnego ucznia medycyny, w czym aspirant z potomków śp. dr Metziga miałby przed innymi pierwszeństwo¹¹.

Zbiórka pieniędzy nie była jednak łatwa i nie dawała zadowalających efektów. W tamtych latach prowadzono wiele podobnych składkowych akcji na cele dobroczynne i narodowe, np. na budowę teatru polskiego w Poznaniu, muzeum w Rapperswilu, na Komitet Pomocy Naukowej w Zurichu dla uczącej się młodzieży polskiej w Szwajcarii, restaurację grobów królewskich i pomników na Wawelu, dla polskich emigrantów we Francji, na wsparcie rodziny gen. Hauke-Bosaka. Posłowie z Koła Polskiego, było ich wówczas 17, nie zawsze sumiennie wywiązywali się z realizacji zadania. W lutym 1870 roku kwestor Koła, poseł z nowotomyskiego Konstanty Szczaniecki, powiadamiał, że na konto stypendium im. dr. Metziga w ostatnim kwartale poprzedniego roku wpłynęły składki: „20 talarów od Franciszka Chełkowskiego ze Starogardu, od NN z powiatu krobkiego 10 talarów, hrabia Skórzewski z Raszkowa przekazał 5 talarów, tyle samo Nepomucen Niemojowski ze Śliwna, właściciel Czachorowa Prot Budziszewski 10 talarów, dr Józef Lipski z Laskowa 5 talarów, Jan Konstanty Żupański przesłał 1,5 talara. Poseł Stanisław Breza ze Świątkowa zebrał od swoich wyborców 37 talarów. Za pośrednictwem «Dziennika Poznańskiego» doszło 10 talarów. Ponadto od mieszkańców Wschowy odnotowano wpłaty: p. Forcade 1 talar, p. Osińska 15 sgr., p. Radójewski powtórnie 1 talar»¹². Z powiatów kościańskiego i średzkiego przesłano 4 i 6 talarów z dochodów uzyskanych z zabawy ludowej i przedstawienia teatralnego.

Wobec wiadomości o tym, że na koncie funduszu wciąż nie ma założonej kwoty, pojawiały się głosy krytyki i zachęty kierowane do wszystkich warstw społecznych Księstwa, aby zmienić ten stan rzeczy. Niepodpisany z imienia i nazwiska „korespondent z Rydzyny” dał temu wyraz, pisząc w „Dzienniku Poznańskim”: „W powiecie naszym [mowa o pow. wschowskim – A.P.] mamy książąt, mamy hrabiów, szambelanów, dziedziców włości, mamy kapłanów, doktorów, urzędników, dzierżawców, mamy mieszczan, mamy po wsiach dobrze się mających włościan, czyż podobna pomyśleć, żebyśmy hołdu poczciwej cnocie śp. dr Metziga datkiem naszym dać nie mieli? Przemów tylko Karolu! Twoje słowa zawsze do serc współziomków trafiają»¹³. Jednak ten i podobne głosy, mobilizujące współobywateli do finansowego poparcia akcji, nie przyniosły oczekiwanych skutków.

Po dwóch latach zbiórki stwierdzono, że na koncie funduszu zgromadzano 602 talary, 28 srebrnych groszy i 6 fenigów, z czego sam Libelt zebrał na ten cel 112 talarów. Cała suma została przez niego złożona na początku 1871 roku na ręce nowego prezesa Koła Polskiego Henryka Szumana z prośbą,

¹¹ *Wiadomości miejscowe i potoczne*, „Dziennik Poznański”, nr 181, 11.08.1869, s. 3.

¹² Tamże, nr 26, 27.02.1870, s. 3.

¹³ Tamże, nr 20, 26.01.1870, s. 3.

„ażeby szanowne Koło Sejmowe dopełnienie tej sumy do 2000 talarów, przez urządzenie dalszej składki w powiatach doprowadziło do skutku”¹⁴. Prawdopodobnie tak się nie stało, bowiem wspomniana kwota trafiła do kasy Towarzystwa Naukowej Pomocy im. Karola Marcinkowskiego, lecz nie jako osobny fundusz im. Jana Metziga, a zasilenie ogólnego funduszu żelaznego towarzystwa. W późniejszych Sprawozdaniach TNP nie ma też śladów o dalszym przyjmowaniu składek na poczet funduszu im. Jana Metziga. Nie ma także informacji o wydatkowaniu pieniędzy bezpośrednio na wsparcie rodziny leszczyńskiego lekarza w formie przewidzianej w chwili zakładania funduszu¹⁵. Jednak w 1900 roku pojawiło się nazwisko Tadeusza Metziga jako stypendysty TPN, studenta Królewskiej Akademii Leśnictwa w Tharandt w Saksonii. Ten wnuk dr. Metziga otrzymał łącznie 1125 marek wsparcia na kontynuację nauki zawodu¹⁶.

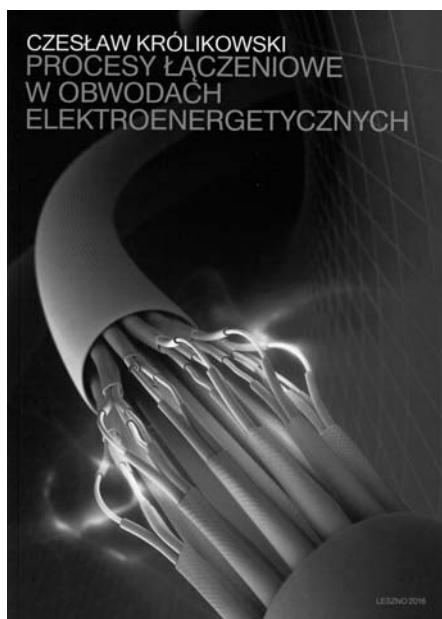
Pomimo osobistego zaangażowania Karola Libelta w propagowanie szczytnej idei spłacenia długu wdzięczności, na który dr Jan Metziga w zgodnej opinii jemu współczesnych zasłużył, cel ten nie został w pełni zrealizowany. Niemniej pieniądze, które zdołano zebrać od darczyńców, zostały spożytkowane w sposób bliski założeniom powołania funduszu.

¹⁴ Tamże, nr 18, 22.01.1871, s. 4.

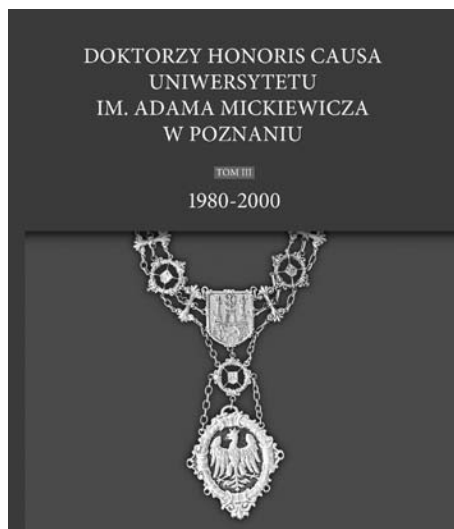
¹⁵ Sprawozdania Towarzystwa Pomocy Naukowej 1841–1899, Biblioteka PTPN w Poznaniu.

¹⁶ W. Jakóbczyk, *Towarzystwo Naukowej Pomocy w Wielkopolsce*, Poznań 1985, s. 153; W. Stanisławski, *Polskie drogi rodziny Metzigów*, „Przyjaciel Ludu” 2003, z. III/XCIX, s. 21–34. Tadeusz Metziga (1876–1948) ukończył akademię w Tharandt z tytułem inżyniera leśnika. Do 1929 roku pracował jako nadleśniczy w Gołąbkach (gmina Rogowo).

NAJNOWSZE KSIĄŻKI CZŁONKÓW LTPN



C. Królikowski, *Procesy łączeniowe w obwodach elektroenergetycznych*, Leszno 2016



Doktorzy honoris causa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, t. III: 1980–2000, oprac. Stanisław Sierpowski, Józef Malinowski, Poznań 2016

Agnieszka Jaworska

PRZESTĘPCZOŚĆ GOSPODARCZA W WIELKOPOLSCE W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Wprowadzenie

Po odzyskaniu niepodległości po I wojnie światowej zarówno Wielkopolska, jak i ziemia leszczyńska stanęły przed wieloma problemami politycznymi, społecznymi oraz gospodarczymi. Tworzenie nowej kodyfikacji prawnej oraz ustalanie nowych granic było motorem zmian psychospołecznych. W niniejszym artykule zostanie poruszony problem przestępczości gospodarczej na obszarze Wielkopolski w dwudziestoleciu międzywojennym, ze szczególnym uwzględnieniem ziemi leszczyńskiej.

Charakterystyka przestępczości gospodarczej wymaga szerszego przedstawienia podstawowych pojęć, aktorów biorących udział w zdarzeniach oraz zakresu badań. Bariera źródłowa stanowi podstawowy problem podczas prac nad zrozumieniem zachowań oraz mechanizmów związanych z tą tematyką. Ze względu na niewielką ilość materiałów można obecnie dokonać jedynie analizy jakościowej, natomiast warunki do przeprowadzenia analizy ilościowej są bardzo ograniczone.

1. Przestępstwa gospodarcze

Jedną z najprostszych definicji zaproponowanych przez Leszka Wilka jest ta mówiąca, iż przestępstwo gospodarcze „[...] składa się z zakazanych przez prawo zachowań, które uderzają w ponadindywidualne interesy gospodarcze, przy czym istota tych czynów sprowadza się do wykorzystania zaufania niezbędnego do prowadzenia działalności w obrocie gospodarczym”¹. Pośród tych przestępstw wyróżnić można m.in. fałszowanie dokumentacji, przestępstwa przeciwko mieniu, przeciwko obrotowi gospodarczemu, obrotowi pieniężnemu, ochronie informacji oraz nielegalny obrót towarami.

Na podstawie przykładów przedstawione zostaną nadużycia, które powodowały rzeczywiste straty dla przedsiębiorstw i gospodarki narodowej. Szczególną uwagę w tym wypadku należy zwrócić na te powodujące straty

¹ L. Wilk, *Przestępczość gospodarcza – pojęcia, przyczyny, sprawcy*, „Edukacjaprawnicza.pl”, 2012, 10 (136), <<http://www.edukacjaprawnicza.pl/artykuly/arttykul/a/pokaz/c/arttykul/art/przestepczosc-gospodarcza-pojecie-przyczyny-sprawcy.html>> [dostęp: 27.04.2016].

finansowe i materialne. Do pierwszych z nich należą zagarnięcie mienia i kradzieże pieniędzy. W drugim podtypie wyróżnić można przemysł i inne sprawy gospodarczo-finansowe.

2. System prawny obowiązujący w II Rzeczypospolitej

Należy zwrócić uwagę, iż po zakończeniu I wojny światowej na obszarze Wielkopolski obowiązywało nadal prawo zaborcy, dostosowane w najważniejszych kwestiach do nowej rzeczywistości. Jego zmianę rozpoczęto dopiero w drugiej połowie lat dwudziestych. Jedną z pierwszych zmian było wprowadzenie w 1928 roku prawa o ustroju sądów powszechnych. Na jego mocy w 1932 roku Sąd Powiatowy w Lesznie został przekształcony w sąd grodzki, na początku podległy nadzorowi Sądu Okręgowego w Lesznie, a następnie Wydziałowi Zamiejscowemu Poznańskiego Sądu Okręgowego w Lesznie. Podobna sytuacja miała miejsce w Gostyniu, gdzie sąd powiatowy został zastąpiony przez sąd grodzki, jednakże odwołania od wyroków składano do Sądu Okręgowego w Lesznie. Wyżej wymienione sądy grodzkie były to małe jednostki, zatrudniające jednego sędziego lub kilku sędziów. Większym sądem był Sąd Grodzki w Poznaniu, sprawy wyższej wagi trafiały natomiast do Sądu Okręgowego w Poznaniu.

Prace nad ujednoliceniem systemu prawnego trwały również w zakresie przestępczości gospodarczej, zakończono je dopiero w 1932 roku, gdy został wprowadzony kodeks karny, tzw. kodeks Makarewicza, m.in. regulujący kwestię przestępstw gospodarczych.

3. Przywłaszczenie mienia

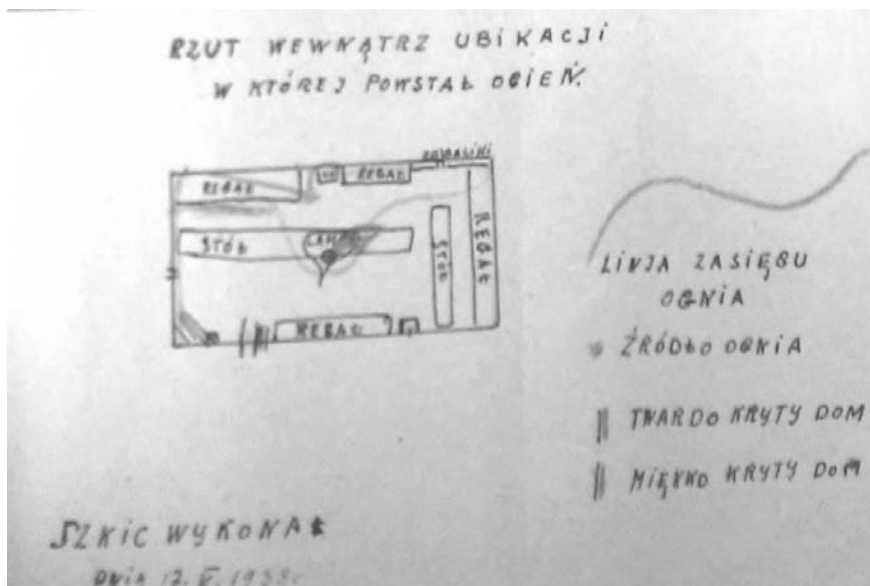
Jednym z głównych przestępstw gospodarczych ujętych w kodeksie z 1932 roku było przywłaszczenie mienia. Podstawowymi artykułami określającymi przywłaszczenie były art. 257 i 262 kk. Do najpopularniejszych przypadków tego przestępstwa zaliczyć można defraudacje aktywów obrotowych. Kodeks karny przewidywał za to karę pozbawienia wolności do lat pięciu. W szczególnych wypadkach okres ten mógł być skrócony lub sąd mógł odstąpić od wymierzenia kary. Sytuacja taka mogła występować w przypadku, kiedy oskarżony znajdował się w nędzy, a wartość przywłaszczonego mienia była niewysoka. Wówczas wartość przedmiotu była określana przez biegłych sądowych i wyznaczenie kary podlegało art. 262 ust. 4 kk.

Art. 257

§ 1. Kto zabiera innej osobie cudze mienie ruchome w celu przywłaszczenia, podlega karze więzienia do lat 5.

§ 2. W przypadkach mniejszej wagi sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary, a gdy sprawca z nędzy zabrał celem użycia małej wartości przedmiot pierwszej potrzeby – nawet od kary go uwolnić.

(Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej
z dnia 11 lipca 1932 r. – Kodeks karny)



Szkic przedstawiający pomieszczenia w sklepie, w którym doszło do zagarnięcia towarów
Źródło: Archiwum Państwowe w Lesznie, sygn. 84.

Jednym z przykładów przywłaszczenia mienia było zagarnięcie towarów spożywczych w sklepie w Zalesiu, w powiecie gostyńskim. Był to sklep należący do poznańskiej firmy Zgoda. W świetle zachowanych akt sądowych kierownik zawiadujący tym obiektem dopuszczał się przywłaszczenia towarów oraz pieniędzy z kasy sklepowej. W celu zatarcia śladów dokonał podpalenia obiektu. Wówczas wartość poniesionej straty wyceniono na 3,5 tys. zł. Sklep jednakże był ubezpieczony. Firma ubezpieczeniowa zwróciła się do Urzędu Śledczego w Poznaniu z prośbą o przeprowadzenie śledztwa. Sprawa została przekazana do Sądu Okręgowego w Lesznie, który zlecił śledztwo. W celu wyjaśnienia zaistniałej sytuacji jako świadka powołano ekspedientkę z tego sklepu. Dodatkowo została zebrana dokumentacja świadcząca o przesłaniu znacznej części towarów z Zalesia do Gostynia przed pożarem. Przekazanie nastąpiło w dwóch częściach. Pierwsza z nich była to przesyłka pomiędzy sklepami należącymi do spółdzielni, druga natomiast była oznaczona jako prywatna dla kierownika sklepu w Gostyniu, spokrewnionego z kierownikiem sklepu w Zalesiu. W zebranej dokumentacji znajdowały się również zeznania strażaków biorących udział w gaszeniu sklepu, którzy oświadczyli, że w sklepie nie znajdowały się znaczące ilości towarów. Wszystkie zebrane materiały wraz ze sprawozdaniem z dochodzenia w sprawie podpalenia zostały oddane do Sądu Grodzkiego w Gostyniu. W sprawozdaniu jako sprawca pożaru został wskazany kierownik sklepu i zaprzeczono w nim, iż przyczyną pożaru mogła być niesprawna instalacja elektryczna. Sąd orzekł, iż kierownik sklepu był winny popełnienia

przestępstwa z art. 262 kk. Sąd uznał kierownika sklepu w Zalesiu winnym zarzucanego czynu, jakim było bezprawne przywłaszczenie mienia².

Art. 262

§ 1. Kto przywłaszcza sobie cudze mienie ruchome, podlega karze więzienia do lat 3 lub aresztu do lat 3.

§ 2. Kto przywłaszcza sobie powierzone mu mienie, podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu.

§ 4. Sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary lub od kary odstąpić, jeżeli sprawca z nędzy przywłaszczył sobie celem użycia małej wartości przedmiot pierwszej potrzeby.

(Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej
z dnia 11 lipca 1932 r. – Kodeks karny)

Należy zauważyć, iż sprawca złamał obydwa artykuły kodeksu karnego, ponieważ w przedstawionej sytuacji przywłaszczone mienie zostało zabrane przez sprawcę. Podczas przeprowadzania akcji pożarniczej strażacy biorący udział w zdarzeniu sporządzili raport, w którym nie zostały odnotowane artykuły, które powinny się w sklepie znajdować. Dodatkowo podczas przeprowadzania śledztwa wykryto, iż towary te były przywłaszczone (art. 262) oraz zabrane (art. 257) przez lub na polecenie kierownika sklepu w Zalesiu.

Wykorzystując powyższy przykład, można postawić tezę, że u podstaw czynów przestępczych stoją różne motywy. Do najczęstszych należy chęć osiągnięcia zysku lub posiadania danego dobra. Osoby popełniające przestępstwa gospodarcze, w tym przywłaszczające cudze mienie, są przekonane, że ich postępowanie jest niemożliwe do wykrycia lub wysokość uzyskanych realnych korzyści jest większa niż możliwa kara. Osoby popełniające przestępstwo w dwudziestoleciu międzywojennym często miały świadomość, że system prawny był przestarzały i niedopasowany do powojennych realiów³.

4. Wyłudzenie mienia

Podczas wyłudzenia mienia działania przestępcze są nastawione na wprowadzenie w błąd oraz uzyskanie cudzego mienia. W przypadku tego przestępstwa mamy do czynienia z dwoma uczestnikami zdarzenia: oszustem i poszkodowanym. Oszustem w rozumieniu prawa II Rzeczypospolitej była osoba sprawcy, który dopuścił się nadużycia w celu uzyskania korzyści dla siebie lub kogoś innego, poszkodowanym zaś była osoba oszukana. Biorąc pod uwagę skalę oddziaływania przestępstw gospodarczych, poszkodowanym mogła być osoba indywidualna rozporządzająca mieniem lub mogło nim być społeczeństwo. W przypadku wyłudzenia mienia wprowadzenie w błąd było rozumiane jako przedstawienie osobie rozporządzającej mieniem innej sytuacji niż było

² Archiwum Państwowe w Lesznie (dalej APL), Akta Sądu Grodzkiego w Gostyniu, sygn. 63, Akta w sprawie karnej.

³ B. Hołyst, *Psychologia kryminalistyczna*, Warszawa 2009, s. 482-483.

to w rzeczywistości. Dodatkowym aspektem jest dobrowolne oddanie przez właściciela mienia jego własności, a nie odebranie mu jej wbrew jego woli.

Przykładem wyłudzenia mienia było nielegalne uzyskiwanie przychodów z przetwarzania artykułów rolnych. Rozporządzenie ministra skarbu o środkach finansowych na pobieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych weszło w życie 19 sierpnia 1938 roku. Wówczas od transakcji, w której przedmiotem były artykuły pochodzenia rolnego przeznaczone na przetwarzanie w celach handlowych, należało uiścić opłatę. Dodatkowo zostały wprowadzone kartki na te towary.

Art. 4

Oplacie podlegają wszelkie gatunki:

a) mąki żytniej, pszennej i jęczmiennej

oraz

b) kaszy pszennej i jęczmiennej

zarówno wytworzonej w kraju, jak i sprowadzonej z zagranicy lub z obszaru W.M. Gdańska, z wyjątkiem mąki i kaszy pochodzenia krajowego, przeznaczonej do spożycia we własnym gospodarstwie producenta lub pracownika rolnego.

(Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 19 sierpnia 1938 r.)

Częste było kupowanie tych produktów z wprowadzeniem w błąd sprzedających, iż zakup ten jest przeznaczony do celów prywatnych. Wówczas należnej opłaty nie uiszczano. Takiego wyłudzenia dopuścił się piekarz z Krobi, który skupował mąkę i produkował z niej chleb. W procederze tym uczestniczyło trzynaście osób, które skupowały od gospodarzy produkty rolne, tj. mąką i kaszę, a następnie przekazywały je piekarzowi. Część z nich przekazała piekarzowi kartki upoważniające do zakupu produktów na użytek prywatny. Wszystkim został postawiony zarzut łamania ww. rozporządzenia. Na podstawie tych działań można określić schemat działania oszusta i ofiary⁴, co przedstawiono w tabeli.

Zachowania oszusta i ofiary

Zachowanie oszusta	Zachowanie ofiary
Celowe wprowadzanie w błąd w wyniku przekazywania fałszywych informacji.	Niezdolność do rzeczywistej oceny sytuacji.
Doprowadzenie do niekorzystnego rozporządzania mieniem.	Ocena sytuacji na podstawie fałszywych informacji.
Pozyskiwanie cudzego mienia.	Szkoda jako skutek działania oszusta.
Osiągnięcie korzyści.	Poniesienie straty.

Źródło: opracowanie własne na podstawie: J. Curyło, *Przestępstwa przeciwko mieniu*, Piła 2011, s. 43.

⁴ APL, Akta Sądu Grodzkiego w Gostyniu, sygn. 56, Akta w sprawie karnej.

Piekarz korzystał z kartek, które mu nie przysługiwały, twierdząc jednocześnie, iż towary te są mu potrzebne do celów prywatnych. W rzeczywistości jednak sporządzał z nich wyroby piekarnicze przeznaczone na sprzedaż. W efekcie doprowadziło to do niekorzystnego rozporządzenia mieniem, jakim było przekazanie kartek na mąkę przez ich prawowitych właścicieli. Wówczas nastąpiło pozyskanie przez piekarza cudzego mienia, czyli kartek, oraz uzyskanie w ten sposób produktów rolnych. Ostatecznie piekarz uzyskał korzyść finansową, nie odprowadzając podatku, który powinien zapłacić, gdyby kupował mąkę zgodnie z prawem.

W tym przypadku można wyodrębnić indywidualne i zbiorowe ofiary przestępstwa. Ofiarami indywidualnymi są właściciele kartek na mąkę, którzy byli niezdolni do rzeczywistej oceny sytuacji i uwierzyli piekarzowi, że wykorzysta uzyskane dzięki nim towary na własny użytek. Dodatkowo osoby te były pozbawione możliwości zakupu mąki i w rezultacie poniosły stratę wynikającą z braku tego dobra. Drugą ofiarą, zbiorową, był Skarb Państwa, który stracił wpływy z podatków, jakie powinien odprowadzić piekarz, gdyby zakup mąki był dokonany zgodnie z prawem. Dodatkowo ograniczyło to możliwość oszacowania przez państwo realnego zapotrzebowania na towary pochodzenia roślinnego przeznaczone do celów handlowych i do użytku domowego.

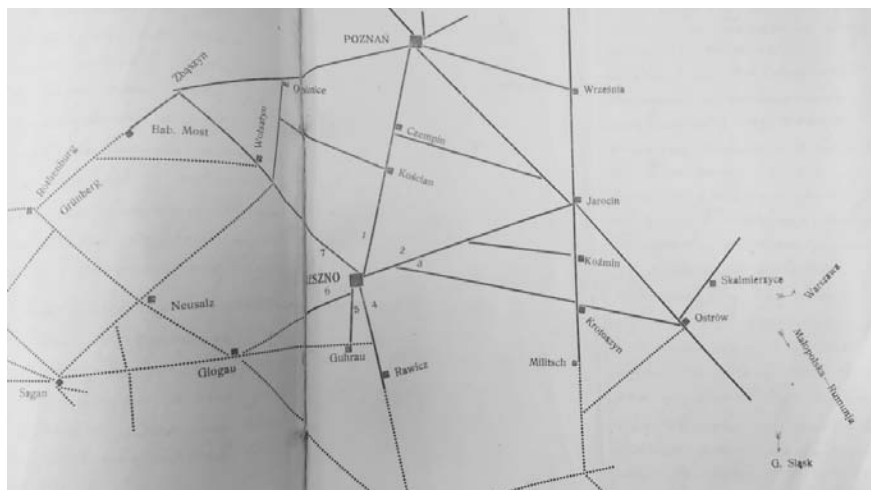
5. Przemysł

Kolejnym przestępstwem mającym znaczący wpływ na gospodarkę Wielkopolski, jak również Leszna, w dwudziestoleciu międzywojennym był przemysł. Ponieważ ziemie te były położone na granicy polsko-niemieckiej, napływały tu towary nielegalnie przewożone przez granicę. W okresie międzywojennym do najczęściej przemycanych do Polski towarów należały sacharyna, cukier, materiały włókiennicze, kamienie do zapalniczek, zapalniczki oraz eter. Do Niemiec natomiast przemycano alkohol.

Leszno po I wojnie światowej leżało w pasie przygranicznym, dlatego było narażone na napływ nielegalnych towarów. Miało to wpływ na gospodarkę miasta i jego okolic. Z jednej strony pojawienie się granicy dla wielu osób stworzyło możliwość nielegalnego zarobku, z drugiej strony powodowało straty legalnie działających przedsiębiorców. Dlatego kupiectwo leszczyńskie już w 1922 roku wystosowało list do prezesa Dyrekcji Cł w Poznaniu z prośbą o stworzenie podwójnej kontroli celnej w Lesznie oraz otwarcie granicy przez Wschowę. Miało to ułatwić import i eksport towarów oraz ilość przemycanych towarów⁵. Artykuły były nielegalnie przewożone do Polski m.in. koleją. Poniższa mapa przedstawia rozkład linii kolejowych w latach dwudziestych oraz przepływ przemycanych towarów. Towary, które przekraczały granicę we Wschowie, trafiały do Leszna, skąd były przewożone

⁵ Archiwum Państwowe w Poznaniu, Dyrekcja Cł w Poznaniu, Sprawy przemysłnictwa towarów, sygn.101.

w głąb Polski. Wraz z legalnym transportem odbywał się przewóz nielegalny. Na tym obszarze w okresie międzywojennym rozpoczynają się dopiero działania przemysłnicze, dlatego z początku mamy do czynienia z przemysłem indywidualnym, jednostkowym, a dopiero pod koniec lat trzydziestych zaczyna występować tutaj przemysł zorganizowany.



Rozkład linii kolejowych w okolicach Leszna w latach 20.

Źródło: Archiwum Państwowe w Poznaniu, Dyrekcja Cei w Poznaniu, Sprawy przemysłnictwa towarów, sygn. 101.

Przemysł indywidualny odbywał się na niewielką skalę. Przemycane były niewielkie ilości dóbr, które osiągały niższe ceny rynkowe, ale nieodlegające znacznie od cen produktów sprowadzanych legalnie. W przemyśle zbiorowym brali udział ludzie, dla których działalność ta stanowiła podstawowe źródło dochodów. Były to zorganizowane grupy, w których każda z osób miała ściśle określone zadania. Dzięki temu nie istniała komunikacja pomiędzy wszystkimi osobami zaangażowanymi w przemysł, a nawet nie znały się one. W grupie zorganizowanej często działali mieszkańcy pogranicza, jednakże mieli oni tylko za zadanie przetransportować towar przez granicę i nie brali udziału w kupnie lub sprzedaży przemycanych przez siebie towarów.

Skalę zjawiska obrazują następujące dane: w roku 1934 Straż Graniczna na obszarze kraju udaremniła 17 185 prób przemycania towarów, natomiast w 1936 roku interwencji takich było 14 578. Spośród wszystkich przestępstw na całej granicy polsko-niemieckiej wykryto w 1934 roku ponad 12 tys., a w 1936 prawie 11 tys. prób przemytu. Wartość zarekwirowanych towarów wynosiła w 1934 roku ponad 2,5 mln zł⁶. Przemycane towary przez swoją

⁶ H. Kula, *Polska Straż Graniczna w latach 1928–1939*, Warszawa 1994, s. 165–166.

zaniżoną cenę stawały się konkurencyjne, dodatkowo nie przynosiły one wpływu do Skarbu Państwa. Miało to wpływ na gospodarkę mikroregionu, jakim była ziemia leszczyńska, oraz gospodarkę całego kraju.

Zakończenie

Przestępstwa gospodarcze występujące w Wielkopolsce w dwudziestolecu międzywojennym miały różnoraki charakter, jednakże osoby je popełniające miały na celu chęć osiągnięcia zysku indywidualnego, co w efekcie przynosiło stratę społeczną. Należy zwrócić uwagę, iż zachowane materiały są fragmentaryczne i nie pozwalają na szerszą charakterystykę tego zagadnienia. Nakreślają one jednakże obszary gospodarki, w których przestępstwa były dokonywane. Najczęściej spotykanym rodzajem przestępstw był przemysł i związany z nim handel bez zezwolenia, często w formie tzw. handlu obnośnego. Oba przestępstwa szczególnie nasiliły się w okresie kryzysu gospodarczego, gdy obok zawodowych przestępców pojawili się ludzie zmuszeni do nielegalnej działalności przez okoliczności (brak pracy, bieda), szukający jakiegokolwiek zarobku. W okresie międzywojennym władze dążyły do ograniczenia przestępstw gospodarczych. Walką z tego typu przestępstwami zajmowały się urzędy skarbowe, Najwyższa Izba Kontroli, policja, straż graniczną oraz sądy. Powyższe służby i instytucje doskonaliły metody zwalczania przestępczości gospodarczej, ale jednocześnie zdawały sobie sprawę, że liczba ujawnionych przestępstw gospodarczych była zdecydowanie niższa od faktycznie popełnionych. Chęć wzbogacenia się była silniejsza niż strach przed ewentualną karą.

Janina Małgorzata Halec

WINCENTY KOHUTYŃSKI W BIBLIOTECIE LESZCZYŃSKIEJ W 1947 ROKU

Jedną z poprzedniczek obecnej Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Stanisława Grochowiaka była Powiatowa Biblioteka Publiczna, która istniała w Lesznie w latach 1947–1973. Prace wokół jej powołania podjęte zostały jeszcze w roku 1945, kiedy to w Inspektoracie Szkolnym założona została dla Powszechnej Biblioteki Powiatowej księga inwentarzowa. Kolejne wpisy opatrzone są datami: 5 grudnia 1945, 22 czerwca 1946 i 28 grudnia 1946 roku. Brak dokumentów nie pozwala na bardziej szczegółowe odtworzenie najwcześniejszego okresu istnienia Biblioteki Powiatowej. Wiadomo, że znajdowała się w gestii leszczyńskiego Inspektoratu Szkolnego, który w marcu 1947 roku z polecenia Kuratorium Poznańskiego zajmował się ustalaniem stanu księgozbiorów szkół leżących w obwodzie obejmującym oprócz powiatu leszczyńskiego również wschowski. Zostało wówczas sporządzone „Zestawienie ilościowe księgozbiorów w obwodzie szkolnym leszczyńskim według stanu na dzień 1 III 1947 r.”¹. Oprócz sześćdziesięciu czterech pozycji dotyczących szkół z powiatu leszczyńskiego znajdują się w tym zestawieniu trzy pozycje z Leszna dotyczące innych bibliotek niż szkolne. Są to Biblioteki: Powiatowa, Miejska, Podręczna Inspektoratu Szkolnego. Z zapisów wynika, że w Bibliotece Powiatowej było 413 woluminów, w Miejskiej (najprawdopodobniej chodzi o Bibliotekę Towarzystw Czytelni Ludowych, działającą na terenie miasta²) – 2337 woluminów i Podręcznej – 98 woluminów. Zatem na pewno w 1947 roku był księgozbiór określany jako przynależny Powiatowej Bibliotece. Można wnioskować, że w Inspektoracie Szkolnym gromadzony był zbiór dla instytucji mającej dopiero powstać. W roku 1947 organizowano PBP, o czym znajdują się informacje w pismach inspektora szkolnego, występującego do Powiatowego Związku Samorządowego w sprawie zwiększenia

¹ Archiwum Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie (dalej: AMBPL), Powiatowa Biblioteka Publiczna w Lesznie (dalej: PBPL),teczka 1/2, Zestawienie ilościowe księgozbioru wg stanu na 1 marca 1947 roku.

² W lipcu 1947 roku Inspektorat Szkolny, przesyłając do kuratorium wykaz bibliotek miejskich na terenie powiatu, podaje informacje o Publicznej Bibliotece i Czytelni TCL, w uwagach zaznaczając: „Jest to biblioteka TCL – obsługuje wszystkich mieszkańców”. AMBPL, PBPL, Sprawozdania bibliotek 1947, 1948, s. 21.

powstającej jednostki budżetu³. We wrześniu 1947 roku podinspektor szkolny pisał do kuratorium, że kierownik Powiatowej Biblioteki Publicznej został mianowany 1 marca 1947 roku „i od tej daty rozpoczyna się organizacja Pow. Bibl. Publicznej”⁴.

Pierwszą osobą, której powierzona została funkcja kierownika Powiatowej Biblioteki Publicznej, był Wincenty Kohutyński. Łączył on to stanowisko z pracą w Powszechnej Szkole Podstawowej nr 2. Mimo iż kierownikiem biblioteki był krótko, odegrał ważną rolę zarówno w historii tej placówki, jak i w tworzeniu

sieci bibliotek publicznych w powiecie, o czym niestety milczą autorzy wcześniejszych opracowań na ten temat⁵.



Wincenty Kohutyński

Źródło: Archiwum Państwowe w Lesznie.

Wincenty Kohutyński⁶ urodził się 22 stycznia 1898 roku w Drohiczówce w powiecie Zaleszczyki w województwie tarnopolskim (wówczas pod zaborem austriackim) w rodzinie właścicieli niewielkiego gospodarstwa rolnego Mikołaja i Katarzyny z Jasińskich. Ukończył cztery klasy ludowej szkoły wiejskiej i dwie klasy szkoły ludowej miejskiej. W roku 1910 rozpoczął naukę w gimnazjum w Buczaczu i do wybuchu I wojny światowej zaliczył trzy klasy. Po przerwaniu nauki był od 1 sierpnia 1914 do 26 lipca 1917 roku sekretarzem gminnym. Jak sam pisze w życiorysie, 17 października 1917 roku został powołany do armii austriackiej. W listopadzie

1918 roku dostał się do niewoli włoskiej. Odzyskawszy wkrótce wolność, wstąpił 25 listopada jako ochotnik do armii generała Hallera. Powrócił z nią na ziemie polskie i służył w polskim wojsku do 28 września 1921 roku.

Po powrocie do rodzinnego domu uczył się sam, aby 8 grudnia 1922 roku zdać eksternistycznie maturę w Państwowym Seminarium Nauczycielskim Męskim w Zaleszczykach. Po sprzedaniu przez owdowiałą matkę gospodarstwa w Drohiczówce i nabyciu kamienicy w Lesznie rodzina zamieszkała

³ Archiwum Państwowe w Lesznie (dalej APL), Wydział Powiatowy w Lesznie, Protokoły z sesji Powiatowej Rady Narodowej 1950, sygn. 24, k. 221.

⁴ AMBPL, PBPL, Sprawozdania bibliotek 1947, 1948, 1a/1, s. 32.

⁵ Np. A. Żalik, *Biblioteki publiczne w Lesznie w okresie Polski Ludowej*, Leszno 1980.

⁶ APL, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lesznie,teczka „Kohutyński Wincenty kierownik Szkoły Podstawowej nr 2 w Lesznie”, spis 166, nrteczki 162. Wszystkie informacje o Wincentym Kohutyńskim i jego pracy pochodzą z tejteczki i potwierdzone zostały w wywiadzie przeprowadzonym przeze mnie z jego córką Teresą Kohutyńską w sierpniu 2015 roku.



Legitymacja Stowarzyszenia Weteranów b. Armii Polskiej we Francji Wincentego Kohutyńskiego

Źródło: ze zbiorów Teresy Kohutyńskiej.

w nim w początkach roku 1923⁷. Wincenty Kohutyński 1 sierpnia 1923 roku rozpoczął pracę na terenie powiatu leszczyńskiego jako nauczyciel, najpierw tymczasowy, a potem stały, kolejno w Długim Starym, Dominicach i Grodzisku w powiecie leszczyńskim, w powiecie gostyńskim w Gogolewie i w Lesznie. W roku 1927 zdał drugi egzamin nauczycielski w Państwowym Seminarium Nauczycielskim Męskim w Lesznie, a w latach 1929–1935 zaliczył program Wyższego Kursu Nauczycielskiego. W roku 1928 ożenił się z Józefą Rollą z Dominic. Bezpośrednio przed II wojną światową był nauczycielem w Szkole Powszechnej nr 2 w Lesznie. Uczestniczył także w życiu społecznym miasta.

We wrześniu 1939 roku żona Kohutyńskiego z trojgiem małych dzieci, a potem także on, z trudem dotarli w jego rodzinne strony. Wincenty Kohutyński pracował jako nauczyciel w Wapnicy w radzieckiej szkole z polskim językiem nauczania. Następnie w Dulibach w powiecie buczackim podczas okupacji niemieckiej był kierownikiem w dwuklasowej szkole polskiej. Jego ostatnią posadą na Wołyniu była praca w siedmioklasowej szkole powszechnej z polskim językiem nauczania w Potoku Złotym w powiecie buczackim, skąd zwolnił się w czerwcu 1945 roku. Przeżyła cała jego rodzina, doświadczając okrucieństwa

⁷ W tym samym budynku przy ul. Dąbrowskiego nadal mieszkają potomkowie Wincentego Kohutyńskiego.



Pamiątkowa fotografia uczestników i wykładowców kursu dokształcającego dla wojskowych w Lesznie. Pierwszy z prawej w dolnym rzędzie Wincenty Kohutyński. Na odwrocie fotografii dedykacja dla niego od uczestników kursu
Źródło: ze zbiorów Teresy Kohutyńskiej.

okupantów i Ukraińców, biedy, śmierci dalszej rodziny, okupacji radzieckiej, niemieckiej i utraty rodzinnych stron na rzecz Związku Radzieckiego. Rodzina Kohutyńskich wróciła do Leszna 4 lipca 1945 roku. Już 6 lipca Wincenty Kohutyński zgłosił się do służby nauczycielskiej. Został zapisany w Inspektoracie Szkolnym jako nauczyciel stały. Przez cały okres pracy zawodowej, oprócz kilku miesięcy dzielenia jej z funkcją kierownika Biblioteki Powiatowej, związany był ze Szkołą Podstawową nr 2 w Lesznie, gdzie uczył języka polskiego i historii jako nauczyciel etatowy, a następnie kontraktowy. Prowadził też bibliotekę szkolną⁸.

Był człowiekiem słabego zdrowia i dlatego wystąpił o zmniejszenie tygodniowego wymiaru godzin pracy w szkole i powierzenie mu kierownictwa powstającej biblioteki powiatowej. Zapewne pracę tę uważał za mniej wyczerpującą⁹. W piśmie w tej sprawie inspektora szkolnego w Lesznie

⁸ APL, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lesznie,teczka „Kohutyński Wincenty...”, s. 226. We wniosku o uhonorowanie Kohutyńskiego Srebrnym Krzyżem Zasługi wnioskodawca pisał: „Na pracę w bibliotece przeznacza tygodniowo przeważnie 10 godzin. Nawet w przerwach lekcyjnych dzieci korzystają z obecności nauczyciela w bibliotece i wypożyczają książki. Czytelnicтво dzieci wzrosło, o czym świadczy 100% udziału w konkursie czytelniczym. Wyszkolił aktyw biblioteczny. Dbą o stronę wizualną i propagandową”. Kohutyński otrzymał Złoty Krzyż Zasługi w roku 1959.

⁹ Tamże, s. 77. W dokumentach Kohutyńskiego znajduje się pismo inspektora szkolnego do lekarza powiatowego, a w nim akapit: „[...] ze względu na stan zdrowia w czasie od 1.3.47 r. do 31.8. 47 był urlopowany do pełnienia obowiązków kierownika Biblioteki Powiatowej przy Inspektoracie Szkolnym w Lesznie”.

(z 8 lutego 1947 roku) do Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego znajduje się dopisek na temat rozszerzenia jego ewentualnych obowiązków – miałby być instruktorem bibliotekarstwa na terenie powiatu leszczyńskiego i wschowskiego. Wobec braku dokumentów nie można stwierdzić, czy takie zadania wypełniał. Uzasadniając swoje poparcie dla wniosku Kohutyńskiego, inspektor szkolny pisał: „Ob. Kohutyński sprawowałby równocześnie opiekę i nadzór nad biblioteką powiatową we Wschowie. Wykazuje duże zainteresowanie sprawami bibliotecznymi. Przed wojną 1939 r. przez dłuższy okres czasu pracował w pedagogicznej bibliotece przy Inspektoracie Szkolnym w Lesznie”¹⁰.

Kohutyński miał rzeczywiście pewne doświadczenie związane z bibliotekarstwem, gdy ubiegał się o zatrudnienie w Powiatowej Bibliotece w Lesznie, bowiem przed II wojną światową był związany z Biblioteką Pedagogiczną Nauczycielstwa Obwodu Szkolnego w Lesznie. Obwód ten obejmował powiaty: leszczyński, kościański, gostyński, rawicki. Biblioteka została założona w 1934 roku. Księgozbiór kupowany był ze składek nauczycieli. Działała na podstawie statutu zatwierdzonego przez wojewodę wielkopolskiego, a kierował nią zarząd. W roku 1938 w jego skład wchodziło nauczycieli z Leszna: Czesław Ziętek jako prezes, Wincenty Kohutyński, Leonard Gąsiorek i Stanisław Gilowski, inspektor szkolny Stanisław Nowotny oraz nauczyciele: Tadeusz Bątkiewicz z Rawicza, Józef Jakubiec z Gierłachowa, Jan Drożdżyński z Kunowa n/Obrą. W 1939 roku jako prezes stowarzyszenia pod nazwą Biblioteka Pedagogiczna Nauczycielstwa Obwodu Szkolnego Leszczyńskiego występuje Tadeusz Kowalski, jako wiceprezes Wincenty Kohutyński, skarbnik – Leonard Gąsiorek i jako sekretarz Zenona Rudnicka. Biblioteka jako stowarzyszenie figurowała w Urzędzie Wojewódzkim Poznańskim w rejestrze stowarzyszeń i związków, skąd została wykreślona 26 maja 1939 roku. Wynikało to z likwidacji („rozkomasowania”) Obwodu Szkolnego Leszczyńskiego, co nastąpiło 1 kwietnia 1938 roku. Biblioteka Pedagogiczna Nauczycielstwa Obwodu Szkolnego Leszczyńskiego została zlikwidowana na podstawie uchwały Walnego Zjazdu Delegatów podjętej 12 listopada 1938 roku. Komisja Likwidacyjna zakończyła prace w styczniu 1939 roku, dzieląc książki na poszczególne powiaty stosownie do wniesionych składek. Wydany drukiem *Katalog Biblioteki Pedagogicznej Nauczycielstwa Obwodu Szkolnego Leszczyńskiego w Lesznie* ma jednak rok wydania 1939¹¹. Katalog składa

¹⁰ Tamże, s. 70. Pismo nr 457/47 Inspektora Szkolnego z 8 lutego 1947 roku do Kuratorium Okręgu Szkolnego w Poznaniu.

¹¹ *Katalog Biblioteki Pedagogicznej Nauczycielstwa Obwodu Szkolnego Leszczyńskiego w Lesznie* (cz. I i II, Leszno 1939) wydany został nakładem biblioteki, wydrukowany był w Kościanie. Egzemplarz kopii katalogu oraz kopie pism znajdujących się w Archiwum Państwowym w Poznaniu, z których zaczerpnęłam informacje o bibliotece, udostępniła mi Krystyna Chorostecka z Publicznej Biblioteki Pedagogicznej (Centrum Doskonalenia Nauczycieli) w Lesznie. Katalog znajduje się w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie, sygn. 25 750. Krystyna Chorostecka jest też autorką artykułu pt. *Przyczynek do historii Publicznej Biblioteki Pedagogicznej w Lesznie*, „Problemy Oświaty i Wychowania” 2013, nr 2, s. 14–15.

się z dwóch części: pierwszej, obejmującej zbiór Biblioteki Pedagogicznej Obwodu Szkolnego Leszczyńskiego w Lesznie oraz drugiej, ujmującej Depozyt Inspektoratu Szkolnego Leszczyńskiego w Lesznie. Badając *Katalog*, można stwierdzić na podstawie numerów inwentarzowych książek w nim występujących, że w okresie poprzedzającym wydanie go drukiem w Bibliotece było ok. tysiąc dwieście sześćdziesiąt woluminów własnych i ok. osiemset pięćdziesiąt stanowiących depozyt Inspektoratu Szkolnego Leszczyńskiego w Lesznie.

Wincenty Kohutyński uzyskał płatny urlop do pracy w Bibliotece Powiatowej przy Inspektoracie Szkolnym w Lesznie na okres od 1 marca do 31 lipca 1947 roku. Jego nazwisko jako kierownika Powiatowej Biblioteki występuje jednak jeszcze w kilku pismach Inspektoratu kierowanych do rad narodowych w powiecie z datą 1 września 1947 roku¹². Wkrótce, w październiku 1947 roku, wymieniane jest nazwisko Heleny Śmigielskiej, najpierw jako kandydatki, a potem kierowniczkii Powiatowej Biblioteki Publicznej¹³.

Pierwszy kierownik Powiatowej Biblioteki Publicznej zmarł 16 listopada 1968 roku w Lesznie i tu został pochowany na cmentarzu parafialnym przy ulicy Kąkolewskiej. Zapamiętany został przez swoich uczniów jako człowiek łagodny, z charakterystycznym wschodnim zaśpiewem. Nawet jeśli jego związek z Powiatową Biblioteką Publiczną w Lesznie był krótki, zaledwie półroczny, trudno pomijać jego nazwisko, pisząc o leszczyńskich bibliotekach.

¹² AMBPL, PBPL, Sprawozdania bibliotek 1947, 1948, 1a/1, s. 34, 35, 36, 37. *Nota bene* nazwisko zapisano jako Kogutyński.

¹³ Tamże, s. 43, 48.

Rafał Makowski

NARODZINY WOJEWÓDZTWA LESZCZYŃSKIEGO

Zdecydowana większość mieszkańców pogranicza Wielkopolski, Dolnego Śląska i ziemi lubuskiej była zaskoczona faktem wprowadzenia 1 czerwca 1975 roku kolejnego etapu reformy administracyjnej w Polsce. Leszno zostało stolicą jednego z 49 nowych województw. Reforma została przygotowana w tajemnicy i pośpiechu, pierwszy raz prasa wspomniała o niej zaledwie kilka tygodni wcześniej. Należy zatem zapytać o powody przeprowadzenia reformy administracyjnej w 1975 roku: czy miała na celu – jak oficjalnie argumentowano – przyspieszenie rozwoju PRL, czy też wzmocnienie rządzących krajem centralnych władz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przez osłabienie – w obliczu narastającego kryzysu gospodarczego – coraz silniejszych ekip wojewódzkich.

Jedną z cech ustroju autorytarnego czy totalitarnego jest zasada podwójnego myślenia. Bardzo rzadko podaje się publicznie prawdziwe powody podejmowanych decyzji, zazwyczaj ich sens pozostaje ukryty przed ogółem, a jest znany tylko wąskiemu gronu zaufanych. Tak było też w przypadku kolejnego etapu reformy administracyjnej kraju. Kolejnego, bo pierwszym była decyzja z 1972 roku¹, w myśl której miejsce gromad, czyli wsi sołeckich, zajęły na mapie Polski znacznie większe gminy, zlikwidowane blisko dwie dekady wcześniej – w 1954 roku². W 1973 roku doszło do kolejnej reformy – prezydium rad narodowych przestały być terenowymi organami administracji państwowej, a w ich miejsce wprowadzono funkcje naczelników miast, dzielnic, powiatów i gmin, natomiast w miastach powyżej 100 tys. mieszkańców i w mieście wojewódzkim – prezydentów³. Wtedy nadal utrzymał się jednak trzyszczeblowy model administracji, zachowano 314 powiatów i 17 województw⁴.

¹ Ustawa z dnia 29 listopada 1972 roku o utworzeniu gmin i zmianie ustawy o radach narodowych, Dz. U. 1972, nr 49, poz. 312.

² Ustawa z dnia 25 września 1954 roku o zmianie Konstytucji PRL, Dz. U. 1954, nr 43, poz. 190; nr 53, poz. 191.

³ Ustawa z dnia 22 listopada 1973 roku o zmianie ustawy o radach narodowych, Dz. U. 1973, nr 47, poz. 276.

⁴ Zob. np. W. Witkowski, *Historia administracji w Polsce 1764–1989*, Warszawa 2007; D. Magier, *Organizacja urzędu gminy późnego PRL (1973–1989) w okresie zwykłym i na wypadek wojny. Studium porównawcze*, [w:] *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich*, red. A. Górak, D. Magier, t. II, Lublin–Siedlce 2009.

Oficjalnym celem kolejnej reformy administracji, likwidującej powiaty i zwiększającej liczbę województw – jak głosiły władze PZPR – było „dostosowanie podziału administracyjnego do potrzeb przyspieszonego rozwoju społeczno-gospodarczego kraju, stworzenie warunków bardziej sprawnego zarządzania gospodarką narodową oraz funkcjonowania organów władzy i administracji państwowej, a także lepsze zaspokajanie rosnących potrzeb społeczeństwa”⁵. Władze partyjne dokonały radykalnej zmiany politycznej, na którą niewątpliwie wpływ miała ówczesna sytuacja społeczna i ekonomiczna. Po latach gierkowskiego boomu w 1974 roku pojawiły się objawy przegrzania gospodarki wskutek przeinwestowania. Ani I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Edward Gierek, ani premier Piotr Jaroszewicz nie przyjmowali do wiadomości ostrzeżeń, m.in. ze strony Komisji Planowania przy Radzie Ministrów i części I sekretarzy komitetów wojewódzkich PZPR. By odwrócić uwagę opinii publicznej od rzeczywistych problemów kraju, postanowiono przeprowadzić reformę administracyjną. Zapowiadano co prawda jej wdrożenie w przyszłości, ale zarówno władze partyjne, jak i rząd nie podawali terminów i szczegółów.

Reforma była poprzedzona dyskusją ekspertów, ale wszyscy wypowiadający się w tej sprawie przedstawiciele polskich studiów regionalnych i przestrzennych opowiedzieli się za utrzymaniem trójszczeblowego podziału władzy, a większość wskazywała ponadto, że nie należy zwiększać, ale wręcz zmniejszyć liczbę dotychczasowych województw. Grzegorz Gorzelak i Bohdan Jałowiecki twierdzą, że proponowany model dwustopniowy wzbudzał kontrowersje bo – ustalając nowe granice województw – zrywał tradycyjne powiązania wielkich miast z ich bezpośrednim zapleczem i znosił wiele granic historycznych, przecinał granicami województw wielkie ekosystemy, a wiele nowych stolic województw nie miało związków z terenem, którym miały zarządzać⁶.

Władze partyjno-państwowe PRL nie uwzględniły opinii specjalistów. Reforma zaczęła nabierać realnych kształtów na przełomie roku 1974 i 1975, początkowo planowano utworzenie 52 województw⁷, choć były też głosy, by było ich znacznie mniej⁸. Ostatecznie ustalono, że powstanie 46 województw i trzy miasta wydzielone⁹. Za przygotowanie reformy odpowiadał premier

⁵ Ustawa z 28 maja 1975 roku o dwustopniowym podziale administracyjnym Polski oraz o zmianie ustawy o radach narodowych, Dz. U. 1975, nr 16, poz. 91.

⁶ G. Gorzelak, B. Jałowiecki, *Reforma terytorialnej organizacji kraju*, [w:] *Druga fala polskich reform*, red. L. Kolarska-Bobińska, Warszawa 1999, s. 11-12.

⁷ „W pewnej chwili Jaroszewicz podszedł do biurka i wyciągnął mapę Polski, na której grubą krechą zaznaczono nowe granice województw. Okazuje się więc, że zapowiadana kiedyś reforma administracyjna zaczyna przybierać konkretne kształty”, M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1972–1975*, Warszawa 2002, s. 297-298, zapis z 27.01.1975.

⁸ Z. Błażyński, *Towarzysze zeznają: z tajnych archiwów Komitetu Centralnego. Dekada Gierka 1970–1980 w tzw. Komisji Grabskiego*, Londyn 1987, s. 159.

⁹ M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne...*, s. 322, zapis z 5.04.1975.

Piotr Jaroszewicz oraz Edward Babiuch, sekretarz KC PZPR – obaj stali na czele specjalnie utworzonego zespołu partyjno-rządowego. Powołująca do życia 49 województw i likwidującą powiaty reforma administracyjna kraju została przygotowana w 1975 roku w pośpiechu, w dużej tajemnicy, bez większych konsultacji społecznych¹⁰. Władza obawiała się kłótni na temat kształtu mapy administracyjnej kraju, więc zrezygnowała z rozmów w ogóle¹¹. Znaczna część posłów, która formalnie miała głosować za odpowiednią ustawą, o jej szczegółach dowiedziała się krótko przed posiedzeniem Sejmu¹². Polska prasa, w tym opiniotwórcza „Polityka”, kierowana przez Mieczysława F. Rakowskiego, posła i członka KC PZPR, nie mogła o tym pisać. Polacy dowiedzieli się o reformie z Radia Wolna Europa pod koniec kwietnia 1975 roku¹³, a dopiero potem z relacji innych mediów.

Oficjalnie o likwidacji powiatów i wprowadzeniu dwustopniowej struktury organów władzy i administracji państwowej oraz o nowym podziale administracyjnym kraju zdecydowało XVII Plenum KC PZPR 12 maja 1975 roku¹⁴. Dzień później projekty ustaw przyjęła Rada Ministrów, a w kolejnym dniu trafiły one do komisji sejmowych. Ustawę realizującą tę decyzję Sejm uchwalił 28 maja 1975 roku¹⁵. Reforma weszła w życie już 1 czerwca. Formalny proces radykalnej zmiany struktury administracyjnej kraju, w tym zniesienia szczebla powiatowego, trwał zatem niespełna 20 dni! Premier Piotr Jaroszewicz oficjalnie argumentował, że „maksymalne skrócenie okresu prac przygotowawczych

¹⁰ Premier Piotr Jaroszewicz podczas Plenum KC PZPR 12 maja 1975 roku przyznał, że potrzebę zmian „potwierdziły liczne badania i studia w terenie, a także konsultacje z załogami wielkich zakładów i ze środowiskami specjalistów”; *Doskonalenie systemu działania państwa i jego organów – czynnikiem współdecydującym o pomyślnym rozwoju kraju*, skrót przemówienia Piotra Jaroszewicza, „Gazeta Poznańska”, nr 108, 13.05.1975. Mieczysław F. Rakowski pod datą 27.05.1975 w *Dziennikach politycznych* zapisał, że podczas posiedzenia Klubu Poselskiego PZPR Edward Babiuch tłumaczył, że „zostały przeprowadzone konsultacje w 164 zakładach pracy i w 100 gminach wzorcowych, w aktywie partyjnym, etc.”. Rakowski skomentował to stwierdzeniem: „Jest to oczywista nieprawda”; M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne...*, s. 341, zapis z 27.05.1975. Jak wyglądały konsultacje, opowiedział Rakowskiemu dyrektor Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Bielsku Białej: „Przyjechało do mnie kilku pacyanów, usiedli w gabinecie i powiedzieli, że szykuje się nowy podział administracyjny, ale oni jeszcze nie wiedzą, jakie będą granice województw. I na tym skończyła się konsultacja”; tamże, s. 342, zapis z 28.05.1975.

¹¹ Tamże, s. 332, zapis z 12.05.1975.

¹² Tamże, s. 332, zapis z 27.05.1975.

¹³ „Nam trzykrotnie zdejmowano artykuł (w tygodniku «Polityka» – dop. red.), który przygotowywał opinię publiczną do tego wydarzenia. Zdejmowano, ponieważ panuje święta zasada, że zanim KC (PZPR – dop. red.) czegoś nie powie, to nie należy wyskakiwać przed szereg. Partia musi mieć pierwsze słowo. Oczywiście, w praktyce nie ona ma, lecz Wolna Europa. Na dwa tygodnie przed plenum KC, RWE szczegółowo poinformowała naród polski o zamierzonej reformie”; tamże, s. 332-333, zapis z 12.05.1975.

¹⁴ Tamże; *Dalsze doskonalenie funkcjonowania władz i administracji terenowej*, „Gazeta Poznańska”, nr 108, 13.05.1975.

¹⁵ Ustawa z 28 maja 1975 roku o dwustopniowym podziale administracyjnym Polski oraz o zmianie Ustawy o radach narodowych, Dz. U. 1975, nr 16, poz. 91.

ma również na celu to, aby nowe województwa zostały uformowane przed żniwami i siewami, a także przed czekającymi je pracami nad planem 5-letnim na lata 1976–1980 i aby założenia tego planu były dostosowane już do nowego podziału terytorialnego”¹⁶.

Jak podnosił Antoni Czubiński, „nową reformę zachwalano jako przejaw modernizacji administracji, dążenie do likwidacji zbędnego ogniwa powiatowego, przybliżenie władzy do mas ludności, wreszcie jako dążenie do oszczędności. W tej sytuacji nikt nie protestował przeciw samej idei reformy, natomiast wysuwano różne obiekcje na temat liczby proponowanych województw, ich wielkości, granic itp.”¹⁷. Wielu autorów wskazuje jednak na inne przyczyny wprowadzenia reformy administracji. Rzeczywistym powodem była obawa władz centralnych, partyjnych i rządowych przed rosnącymi w siłę ekonomiczną i administracyjną dotychczasowymi 17 województwami i groźbą usamodzielniania się ich względem Warszawy. Najczęściej podkreślanym powodem były rozgrywki personalne w łonie PZPR. Premier Piotr Jaroszewicz tłumaczył w prywatnej rozmowie z Mieczysławem F. Rakowskim, że „trzeba obalić władzę I sekretarzy Komitetów Wojewódzkich. Reforma powinna przynieść osłabienie władzy aparatu partyjnego”¹⁸. Podobnego zdania jest Andrzej L. Sowa, który twierdzi, że władzy centralnej łatwiej było sterować małymi niż dużymi układami partyjno-administracyjnymi¹⁹. Mieczysław F. Rakowski uważał, że reforma jest „faktycznie czymś w rodzaju polskiego wydania chińskiej rewolucji kulturalnej”, bo „kilkaset tysięcy ludzi zostanie wprawionych w ruch”²⁰.

Reforma z 1975 roku wprowadziła dwustopniowy podział administracyjny. Na szczęblu województw i gmin rady narodowe pozostały organami władzy państwowej. Większość natomiast kompetencji zniesionych organów powiatowych przejęły organy administracji stopnia podstawowego, a pozostałe – organy stopnia wojewódzkiego²¹. W każdym z nowo utworzonych województw powstał urząd wojewódzki i – znacznie ważniejszy od niego – komitet wojewódzki PZPR. Zwiększenie liczby województw z 17 do 49 I sekretarz KC PZPR Edward Gierek tłumaczył dostosowaniem mapy administracyjnej do „nowych warunków”, w ramach których nastąpi „skrócenie drogi od centralnych ośrodków dyspozycji do podstawowych jednostek”, czyli od komitetu wojewódzkiego PZPR i administracji wojewódzkiej do komitetów miejskich

¹⁶ *Doskonalenie systemu działania...*

¹⁷ A. Czubiński, *Polska i Polacy po II wojnie światowej (1945–1989)*, Poznań 1998, s. 578–583.

¹⁸ „Rzeczywiście dojdzie do osłabienia 17 watazków, beczelnych tłustych pysków, którzy uważają, że są wszechwładni. Rzygać się chce, gdy człowiek im się przygląda. Na dziesięć lat znikną wszystkie kliki, no i przede wszystkim zniknie to średnie ogniwo – powiaty, które od wielu lat są twierdzą konserwatyzmu i sobiepaństwa”, M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne...*, s. 297–298, zapis z 27.01.1975.

¹⁹ A.L. Sowa, *Historia polityczna Polski 1944–1991*, Kraków 2011.

²⁰ M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne...*, s. 322, zapis z 5.04.1975.

²¹ W. Witkowski, *Historia administracji...*, s. 431–432.

i gminnych PZPR oraz administracji lokalnej²². Dlatego województwa miały być mniejsze i miały skupiać po kilkadziesiąt, a nie kilkaset gmin. Ponadto powinny odpowiadać „zagospodarowaniu przestrzennemu i przemysłowemu” kraju i pokrywać się z faktycznym zasięgiem ekonomicznym makroregionów, które oparte były na naturalnych powiązaniach i wzajemnych stosunkach w terenie²³. Edward Gierek twierdził, że przy opracowaniu nowego podziału terytorialnego kraju przyjęto założenie, iż każde województwo powinno mieć charakter przemysłowo-rolniczy²⁴. Premier Piotr Jaroszewicz tłumaczył z kolei, że trójstopniowy podział terytorialny jest już anachronizmem, większość powiatów stała się tylko „aparatem przekątnikowym między województwem a gminą i miastem”, a te liczące po kilka gmin straciły już rację bytu²⁵. Oficjalną tezę lansował na pierwszej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lesznie Stanisław Kulesza, jej przewodniczący, jednocześnie I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Lesznie: „Życie dowiodło, a potwierdziły to badania, analizy i konsultacje, że trzeba stworzyć województwa mniejsze, bardziej jednolite w swym charakterze, lepiej dostosowane do aktualnych możliwości lokalnych. Ten etap reformy wymagał zniesienia w całości jednego ogniwa w historycznie ukształtowanym podziale administracyjnym państwa, po wtóre powołania w nowym kształcie jednostek podziału administracyjnego stopnia wojewódzkiego”²⁶.

Województwo leszczyńskie, jedno z najmniejszych w kraju, utworzono z powiatów leszczyńskiego, gostyńskiego, rawickiego i części kościańskiego, krotoszyńskiego, wolsztyńskiego (województwo poznańskie), górowskiego (wrocławskie) oraz wschowskiego (zielonogórskie). Zdaniem Waldemara Handkego, ten zlepek dawał twór „niejednolity pod każdym względem, niewielki terytorialnie, ludnościowo również niewielki”²⁷. Należał do najmniejszych w kraju (1,33% obszaru państwa), na powierzchni 4154 km² położonych było 19 miast i 34 gminy. W chwili powstania mieszkało w nim 342,8 tys. mieszkańców, w miastach – 139,3 tys., na wsiach – 203,5 tys.²⁸.

²² *Doskonalenie systemu działania państwa i jego organów – czynnikiem współdecydującym o pomyslnym rozwoju kraju*, wystąpienie Edwarda Gierka, „Gazeta Poznańska”, nr 108, 13.05.1975.

²³ *Omówienie dyskusji na XVII Plenum KC PZPR*, „Gazeta Poznańska” nr 109, 14.05.1975, wypowiedź Zbigniewa Zielińskiego, I sekretarza KW PZPR w Łodzi podczas Plenum KC PZPR 12 maja 1975 roku. Innego zdania byli specjaliści; zob. przypis 6.

²⁴ *Doskonalenie systemu działania...*, wystąpienie Edwarda Gierka, „Gazeta Poznańska”, nr 108, 13.05.1975.

²⁵ Tamże.

²⁶ Archiwum Państwowe w Lesznie (dalej APL), Wojewódzka Rada Narodowa w Lesznie, sygn. 15.

²⁷ W. Handke, *Solidarność nauczycielska w województwie leszczyńskim 1980–1990*, Leszno 2015, s. 15–16. Zdaniem autora, o sztuczności stworzonego w 1975 roku województwa świadczyły m.in. ciążenie części działaczy NSZZ „Solidarność” w latach 1980–1981, a więc pięć lat po reformie, nie ku strukturom regionalnym w Lesznie, ale ku Poznaniowi (Kościan) i Wrocławiu (Góra).

²⁸ *Rocznik statystyczny województwa leszczyńskiego*, Wojewódzki Urząd Statystyczny w Lesznie, Leszno 1977, s. 34.

Powiatowe wcześniej Leszno zostało stolicą województwa głównie dlatego, że było największym miastem położonym między Poznaniem a Wrocławiem, w 1975 roku mieszkało w nim 37,5 tys. osób, a w drugim co do wielkości w województwie leszczyńskim Kościanie – 20,1 tys. osób²⁹. Jak pisał Juliusz Solecki, reforma administracyjna „stwarzała szanse awansu znacznej liczbie nowych ośrodków, które wyrosły i rozwinęły się w Polsce Ludowej, takich jak np. Bielsko-Biała, Tarnów, Elbląg, Słupsk czy Nowy Sącz oraz tym, które żyły dotychczas trochę w cieniu swych większych braci – miast wojewódzkich czy powiatowych”³⁰. Leszno w 1976 roku liczyło już o ok. 1,3 tys. osób więcej³¹.

Podczas pierwszej po utworzeniu województwa leszczyńskiego sesji Miejskiej Rady Narodowej w Lesznie 30 czerwca 1975 roku radny Marian Sodkiewicz podkreślał, że „wiele spraw krytykowaliśmy, ale zawsze spotykaliśmy się z opinią, że Leszno ma pewne cechy dużego miasta. Musimy stwierdzić z dumą, że dzięki inicjatywie może niektórych z nas dostrzeżono Leszno”³². Prezydent Leszna Edmund Jankowski wskazywał na radykalny wzrost znaczenia miasta w przyszłości, bo „utworzenie województwa leszczyńskiego i zlokalizowanie w związku z tym siedziby wojewódzkich władz partyjnych, stronnictw politycznych, administracji gospodarczej i państwowej w Lesznie stworzyły przed miastem perspektywę, której nie miało nigdy dotąd w swej prawie 430-letniej historii”³³. Wojewoda leszczyński Eugeniusz Pacia z kolei podał wówczas jeden z pośrednich powodów, dla których miasto zostało stolicą województwa: „Jest generalna opinia, że Leszno było spokojne, za dużo niczego nie żądało, ale to, co otrzymywało, potrafiło bardzo poprawnie, po gospodarsku i po obywatelsku wykorzystać”³⁴.

Za wdrożenie reformy w życie, w tym utworzenie nowych organów administracji i obsadzenie funkcji, odpowiadała PZPR. „Na partii, inicjatorce reformy, spoczywa obowiązek zapewnienia jak najlepszych warunków wprowadzenia jej w życie i zapewnienia sprawnego funkcjonowania wszystkich ogniw państwa, gospodarki, systemu społecznego w nowych warunkach” – wyjaśniał podczas Plenum KC PZPR zatwierdzającego reformę Edward Babiuch³⁵. W dotychczasowych województwach powołano więc sztaby z I sekretarzami komitetów wojewódzkich PZPR na czele, których zadaniem było podjęcie prac organizacyjnych. Po zatwierdzeniu koncepcji reformy przez Plenum KC PZPR utworzone zostały sztaby także w nowych województwach.

²⁹ Tamże.

³⁰ J. Solecki, *Doskonalenie zarządzania krajem – ważnym problemem ekonomicznym, politycznym i społecznym*, „Gazeta Poznańska”, nr 109, 14.05.1975.

³¹ *Rocznik statystyczny...*, s. 34.

³² APL, Miejska Rada Narodowa, sygn. 1.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże.

³⁵ *Kompleksowy charakter reformy sprzyja umocnieniu kierowniczej roli partii*, skrót referatu Edwarda Babiucha, „Gazeta Poznańska” nr 108, 13.05.1975.

Kierowali nimi pełnomocnicy na nowe województwa, jednak tylko jeden z nich był wcześniej sekretarzem komitetu powiatowego PZPR, a większość wywodziła się z partyjnej kadry wojewódzkiej. Byli to głównie sekretarze organizacyjni, określani mianem ludzi Babiucha, bo to on „pociągał za wszystkie personalne sznureczki”³⁶. Mieczysław F. Rakowski twierdził, że „cała zmiana kadrowa polegała na przesuwaniu pionków, z jednego miejsca na drugie”³⁷.

Ośrodkami decyzyjnymi w każdym z nowych województw stały się nowo tworzone komitety wojewódzkie PZPR. Reforma administracyjna była w praktyce także reformą aparatu partyjnego, bo zlikwidowano komitety powiatowe PZPR. Edward Babiuch podkreślał: „Równoległość budowy struktury partyjnej w stosunku do terytorialnego podziału kraju jest niezbędna dla zapewnienia sprawnego funkcjonowania fundamentalnej w naszym kraju zasady kierowniczej roli partii w stosunku do państwa i całokształtu życia społeczno-gospodarczego”³⁸. Wprowadzając reformę, Edward Gierek jednocześnie rozwiewał obawy wielu osób o utratę pracy: „Ani jeden działacz partyjny, ani jeden pracownik aparatu państwowego nie może ująć naszej uwadze. Każdy powinien znaleźć miejsce odpowiadające jego wiedzy, umiejętnościom i doświadczeniu. Dotyczy to także wszystkich pochodzących z wyborów członków instancji partyjnych i rad narodowych. Wszyscy oni powinni znaleźć się w nowo tworzonych instancjach wojewódzkich bądź w odpowiednich instancjach miejskich i gminnych”³⁹. I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Lesznie został Stanisław Kulesza⁴⁰. Na sekretarzy mianowano Jadwigę Bąk, Jana Janasa i Jana Płóciniczaka, w skład Egzekutywy KW PZPR wchodziło jeszcze 16 osób⁴¹.

Konstytucyjnym organem władzy państwowej w województwach były rady narodowe. Wojewódzka rada narodowa, uchwalająca m.in. budżety, które miał realizować wojewoda, była nią jednak tylko w teorii. Decydując się na reformę, kierownictwo PZPR nawet nie czekało na zakończenie kadencji rad narodowych – pierwszy skład WRN w Lesznie (podobnie było w innych województwach) nie został wybrany w powszechnym głosowaniu, ale wskazany przez Radę Państwa 31 maja 1975 roku⁴². Pierwsza WRN w Lesznie składała się ze stu osób – głównie członków prezydiów i radnych powiatowych rad narodowych ze zlikwidowanych powiatów, które weszły w skład utworzonego

³⁶ M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne...*, s. 329-330, zapis z 7.05.1975.

³⁷ Tamże, s. 333, zapis z 12.05.1975.

³⁸ *Kompleksowy charakter reformy...*

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Stanisław Kulesza (1928–1997), w PZPR od 1952 roku, I sekretarz Komitetów Powiatowych w Wolsztynie i Gnieźnie, sekretarz Komitetu Wojewódzkiego w Poznaniu, zastępca członka Komitetu Centralnego, I sekretarz KW w Lesznie w latach 1975–1980, poseł w latach 1976–1980; zob. <<http://katalog.bip.ipn.gov.pl>> [dostęp: 5.01.2016].

⁴¹ *Skład egzekutyw KW PZPR*, „Gazeta Poznańska” nr 127, 4.06.1975.

⁴² Uchwała Rady Państwa z 31 maja 1975 w sprawie liczby członków i składów imiennych rad narodowych stopnia wojewódzkiego, „Monitor Polski” 1975, nr 17, poz. 103.

województwa leszczyńskiego. Większość z nich była wybrana z list PZPR. Trzy osoby, w tym przewodniczący WRN w Lesznie, zostały radnymi bez wcześniejszego uczestnictwa w wyborach⁴³. Zgodnie z obowiązującą zasadą jednności personalnej, na mocy której terenowy sekretarz PZPR miał łączyć funkcję partyjną z urzędem odpowiedniego przewodniczącego rady narodowej, na czele Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lesznie stanął Stanisław Kulesza⁴⁴.

Terenowymi organami administracji państwowej oraz organami wykonawczymi i zarządzającymi rad narodowych zostali wojewodowie. Reforma administracyjna oznaczała konieczność stworzenia w nowych stolicach województw aparatu administracyjnego. Wojewodą leszczyńskim został Eugeniusz Pacia⁴⁵, prezes Wojewódzkiego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych i poseł Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego z Poznania. Początkowo nie chciał przyjąć funkcji ze względów zdrowotnych, ale po namowie Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza zgodził się⁴⁶. W ramach zasady współzrządzenia krajem przez trzy partie: PZPR, ZSL i SD ludowcy mieli prawo obsadzić te funkcje w 8 z 49 województw, w tym właśnie w leszczyńskim⁴⁷. Wicewojewodami zostali już działacze PZPR: Joanna Krumrey z Gniezna, Ewa Szałańska z Poznania i Kazimierz Zgoła z Gostynia. Pacia nie miał wpływu na wybór zastępców, mógł dobrać tylko kilku współpracowników do obsadzenia stanowisk w administracji wojewódzkiej. Jednym z nich został Józef Poniecki, później- szy wojewoda leszczyński⁴⁸.

Powstanie województwa leszczyńskiego w 1975 roku spowodowało konieczność, niemal z dnia na dzień, stworzenia administracji terenowej, głównie urzędu wojewódzkiego, a także aparatu partyjnego PZPR szczebla wojewódzkiego. Kadry w części rekrutowano ze likwidowanych struktur kilku powiatów, ale kluczowe stanowiska objęli przyjezdni. Głównym kadrowym tworzenia administracji wojewódzkiej w Lesznie został Tomasz Żurek. Do 1975 roku przez dziewięć lat był przewodniczącym Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Tomyślu. Mógł zostać wicewojewodą leszczyńskim, ale ostatecznie wybrał karierę partyjną i został kierownikiem wydziału organizacyjnego KW PZPR w Lesznie⁴⁹. Z polecenia I sekretarza KW PZPR

⁴³ R. Makowski, *Władza bez władzy, czyli o Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Lesznie 1975–1990*, „Rocznik Leszczyński” 2015, nr 15.

⁴⁴ Zob. A.L. Sowa, *Historia polityczna...*; W. Witkowski, *Historia administracji...*, s. 430–431.

⁴⁵ Eugeniusz Pacia, działacz ZSL, wiceprezes Wojewódzkiego Komitetu w Poznaniu, poseł w latach 1972–1976, wojewoda leszczyński w latach 1975–1978, wiceminister przemysłu spożywczego i skupu w latach 1978–1981.

⁴⁶ R. Makowski, *Zielonka się szarogęsi*, „Panorama Leszczyńska”, nr 22, 2.06.2015.

⁴⁷ Do końca istnienia PRL, czyli do 1990 roku, wojewodę leszczyńskiego wskazywał ZSL. Następcami Paci byli Stanisław Radosz, Bernard Wawrzyniak i Józef Poniecki.

⁴⁸ R. Makowski, *Zielonka się szarogęsi...*

⁴⁹ Tenże, *Jak desant nowotomyski budował województwo*, „Panorama Leszczyńska” nr 22, 2.06.2015.

Stanisława Kuleszy odpowiadał w części za skompletowanie leszczyńskiego aparatu władzy. Żurek stanął na czele tzw. zaciągu nowotomyskiego, największej z kilku nieformalnych grup, których reprezentantów sprowadzono do Leszna⁵⁰. Byli wśród nich Janina Małgorzata Halec i jej mąż Franciszek, którzy zostali odpowiednio dyrektorem Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Lesznie i dyrektorem Wojewódzkiego Zarządu Inwestycji Rolniczych w Lesznie. Lech Rafał Dobrzycki objął stanowisko dyrektora biura organizacyjno-prawnego i kadr Urzędu Wojewódzkiego, Roman Gardziński – dyrektora Wydziału Zatrudnienia i Spraw Socjalnych, Stefan Cichy został dyrektorem Wydziału Finansowego, a Barbara Rabeja wiceprzewodniczącą, a później przewodniczącą Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego. Jerzy Nowicki został dyrektorem Wojewódzkiej Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich.

W skład utworzonego Urzędu Wojewódzkiego w Lesznie wchodziło 20 wydziałów lub jednostek równorzędnych o limicie 297 etatów. Zdaniem wicewojewody Ewy Szałańskiej, „na początku tworzenia administracji wojewódzkiej w pośpiechu szukano części szefów wydziałów, a pracownicy stanowili w części tzw. zbieraninę z różnych urzędów powiatowych. Najmniej znaleźliśmy ludzi z dawnych powiatów górowskiego i wschowskiego, bo one wcześniej nie leżały w Wielkopolsce. Nazywano ich powszechnie Kargulami, oni na nas mówili Krzyżacy”⁵¹. Siedzibą Urzędu Wojewódzkiego w Lesznie był pałac Sułkowskich przy pl. Kościuszki. Trzy wydziały zlokalizowano w innych miejscach w Lesznie (Wydział Finansowy przy ul. Marcinkowskiego 10, Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej przy ul. 17 Stycznia, wydział Kultury Fizycznej i Turystyki przy ul. Narutowicza 14), a jeden – Wydział Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska – w Górze⁵². Z początkiem czerwca 1975 roku likwidowano urzędy powiatowe w Lesznie, Gostyniu, Górze, Kościanie, Rawiczu i Wschowie, więc z nich ściągnięto większość nowej kadry stopnia wojewódzkiego. Część kandydatów, zwłaszcza z Leszna, nie przeszła jednak weryfikacji partyjnej i „drażnił ich napływ z zewnątrz urzędników i funkcjonariuszy administracji państwowej na eksponowane stanowiska”⁵³. W Lesznie utworzono też w 1975 roku wiele instytucji o regionalnym zasięgu: Komendę Wojewódzką Milicji Obywatelskiej, Sąd Rejonowy czy Prokuraturę Rejonową – zmiany administracyjne spowodowały, że różne urzędy,

⁵⁰ Ludzie widzieli spory napływ urzędników z zewnątrz, więc sytuację tę ilustrował znany wówczas dowcip: „Zamienię dyplom szkoły wyższej na pochodzenie z Nowego Tomysła”. Inne nieformalne grupy władzy, o mniejszej liczebności, to: kościańska, wolsztyńska, gnieźnieńska, gostyńska, górowska i leszczyńska – relacja Jerzego Zielonki, radnego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lesznie (zbiory autora).

⁵¹ Zbiory autora.

⁵² H. Kozłowski, *Urząd Wojewódzki w Lesznie przyjmuje...*, „Gazeta Zachodnia”, nr 148, 3.07.1975.

⁵³ S. Sierpowski, *Leszno w latach 1945–1989*, [w:] *Historia Leszna*, red. J. Topolski, Leszno 1997, s. 330.

dotąd powiatowe, zostały podniesione na wyższy szczebel ważności przez sam fakt dodania przymiotnika wojewódzki⁵⁴.

Reforma administracyjna z 1975 roku miała przybliżyć władzę do obywatela. Do „województwa” było z gminy znacznie bliżej niż wcześniej, ale nadal nie była to jednak władza wybrana w demokratycznych wyborach. W rzeczywistości, wobec mało klarownej struktury zarządzania terenowego, umacniał się proces centralizowania decyzji, a demokratyzacja nie następowała⁵⁵. Reformę przeprowadzono ze względów politycznych, z chęci utrzymania się przy władzy ekipy I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka, a nie w celu – jak deklarowano – przyspieszenia rozwoju społeczno-gospodarczego kraju. Ten nie nastąpił, bo już w 1976 roku doszło do załamania równowagi rynkowej, próby podniesienia cen i zajęć w Radomiu i Ursusie, gdzie protesty społeczne siłowo tłumiły władze państwowe. Wśród przeciętnych mieszkańców Leszna dominowała jednak satysfakcja, że miasto stało się jedną z metropolii kraju i wybija się ponad inne, niewiele mniejsze sąsiednie ośrodki, jak np. Kościan czy Rawicz. Z czasem pojawiło się wiele ogólnopolskich inicjatyw, np. centralne dożynki w 1977 roku, podejmowanych z dużym rozmachem, nawet ponad stan, które dowartościowywały miasto wojewódzkie⁵⁶.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ G. Gorzelak, B. Jałowiecki, *Reforma terytorialnej...*, s. 12-13.

⁵⁶ S. Sierpowski, *Leszno w latach...*, s. 330-331.

Anna Szczepaniak

PAŃSTWOWE GOSPODARSTWA ROLNE W WOJEWÓDZTWIE LESZCZYŃSKIM W LATACH 1975–1991

Wstęp

W 1975 roku na obszarze nowo powstałego województwa leszczyńskiego największą grupę użytkowników ziemi stanowili rolnicy indywidualni, do których należało ok. 63% użytków rolnych województwa. Na drugim miejscu pod względem powierzchni plasowały się Państwowe Gospodarstwa Rolne (PGR) zajmujące 31% użytków¹. PGR-y powstały na mocy zarządzenia ministra rolnictwa i reform rolnych z 29 marca 1949 roku. Były formą własności ziemskiej należącej do państwa. Prócz oczywistej funkcji produkcyjnej odgrywały rolę socjalną, stanowiąc miejsce pracy i zamieszkania wielu osób. Obok nich funkcjonowały kombinaty rolne łączące przedsiębiorstwa w większe jednostki produkcyjne, często nastawione na specjalizacje, świadczenie usług dla rolników indywidualnych oraz organizowanie kooperacji. Z jednej strony PGR-y były miejscem rozpowszechniania postępu w produkcji rolnej, a z drugiej borykały się z wieloma problemami natury społecznej i gospodarczej².

Niniejszy artykuł w zarysie omawia wybrane zagadnienia i problemy dotyczące państwowych gospodarstw rolnych w województwie leszczyńskim w latach 1975–1991. Przedstawione zostaną zagadnienia ich organizacji, profil produkcyjny, kondycja finansowa oraz proces likwidacji. Cezurę początkową opracowania stanowi rok 1975 jako początek zmian administracyjnych i powstania województwa leszczyńskiego. Datę końcową wyznacza natomiast decyzja o zakończeniu funkcjonowania Państwowych Gospodarstw Rolnych będąca następstwem ustawy z 19 października 1991 roku o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa oraz o zmianie niektórych ustaw i rozpoczynająca tym samym proces prywatyzacji. W omawianym okresie za sprawą zarówno reorganizacji istniejących przedsiębiorstw, jak i tworzenia nowych jednostek liczba państwowych gospodarstw rolnych oraz kombi-

¹ B. Zgodziński, *Leszno i okolice*, Poznań 1978, s. 21.

² W. Dzun, *Państwowe gospodarstwa rolne w rolnictwie polskim w latach 1944–1990*, Warszawa 1991, s. 16.

natów często się zmieniała – od jedenastu przedsiębiorstw w początkowych latach istnienia województwa leszczyńskiego do czternastu przedsiębiorstw w 1991 roku. Największa reorganizacja nastąpiła w lipcu 1980 roku, kiedy to zlikwidowano Kombinat PGR Góra, a na jego miejsce utworzono PGR w Kietlowie, Kłodzie, Naratowie, Zaborowicach z siedzibą w Kłodzie Małej oraz PGR w Wąsoszu³. Podobnie było w PGR w Łagiewnikach, które w lipcu 1976 roku zostało połączone z Kombinatem PGR w Karolewie, następnie 1 lipca 1982 roku ponownie stworzono z nich samodzielną jednostkę⁴, która jednak przestała funkcjonować kilka lat później⁵.

Główną podstawę źródłową niniejszej pracy stanowią zbiory akt Archiwum Państwowego w Lesznie ze szczególnym uwzględnieniem akt Związku Państwowych Gospodarstw Rolnych Oddział w Lesznie, Urzędu Wojewódzkiego w Lesznie, Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lesznie. Uzupełnienie stanowił zespół akt Zjednoczenia Państwowych Przedsiębiorstw Gospodarki Rolnej w Poznaniu znajdujący się w Archiwum Państwowym w Poznaniu.

Podstawy organizacyjne

Gdy zaczął obowiązywać nowy podział administracyjny, państwowe gospodarstwa rolne były już głęboko osadzone zarówno w strukturze gospodarczej państwa, jak i świadomości społecznej. Funkcjonowały już od 1949 roku, powstając z przejętych przez władze majątków ziemskich istniejących pod nazwą Państwowe Nieruchomości Ziemskie (PNZ) uzupełnionych o ziemie Państwowych Zakładów Chowu Koni (PZChK) oraz Zakładów Hodowli Roślin (ZHR)⁶. W początkowej fazie poszczególne gospodarstwa połączone w zespoły podlegały zarządom okręgowym. Przykładowo zespoły z powiatu leszczyńskiego (Oporowo, Strzyżewice oraz Drobnin) podlegały Zarządowi Okręgowemu w Poznaniu. Obejmowały 19 gospodarstw o łącznej powierzchni 7593,13 ha⁷.

W latach 1945–1975 struktura zarządzania oraz organizacji PGR-ów często się zmieniała. Jedną w ważniejszych zmian, która miała miejsce na początku 1975 roku, było zarządzenie ministra rolnictwa z 31 grudnia 1974, na mocy którego gospodarstwa rolne podległe wojewodom przeszły pod nadzór Ministerstwa Rolnictwa. Były to: Państwowe Gospodarstwo Rolne Kombinat w Goli, Państwowe Gospodarstwo Rolne Kombinat w Karolewie, Państwowe Gospodarstwo Rolne Kombinat w Pudliszkach, Państwowe Gospodarstwo

³ Archiwum Państwowe w Poznaniu, Zjednoczenie Państwowych Przedsiębiorstw Gospodarki Rolnej w Poznaniu (dalej APP, ZPPGRP), sygn. 63, s. 39-43.

⁴ Archiwum Państwowe w Lesznie (dalej APL), Kombinat Państwowych Gospodarstw Rolnych w Karolewie, sygn. 1, s. 24.

⁵ APL, Wojewódzka Rada Narodowa w Lesznie, sygn. 244, s. 44.

⁶ W. Dzun, *Państwowe gospodarstwa rolne w rolnictwie...*, s. 10.

⁷ APP, ZPPGRP, sygn. 2519, s. 82-83.

Rolne w Starym Bojanowie, Państwowe Gospodarstwo Rolne w Łagiewnikach, Państwowe Gospodarstwo Rolne w Długich Starych, Państwowe Gospodarstwo Rolne w Kłodzie oraz Państwowe Gospodarstwo Rolne Kombinat w Gościejewicach⁸. Podobnie stało się z kombinatami w Naratowie, Wąsoszu i Zaborowicach oraz Państwowym Gospodarstwem Rolnym w Kietlowie, które na mocy zarządzenia z 18 grudnia 1974 roku zostały objęte nadzorem państwowym, wcześniej podlegając wojewodzie wrocławskiemu⁹. Jak zauważa Włodzimierz Dzun, zmiany te miały pozornie chronić samodzielność gospodarstw państwowych przed ingerencją w ich sprawy wewnętrzne. Faktycznie chodziło o stworzenie możliwości oddziaływania na PGR przez władze centralne w związku z wdrażaniem zmian o charakterze społeczno-ekonomicznym i technicznym¹⁰.

PGR-y, dla których założycielem stało się Ministerstwo Rolnictwa, kierowane były przez Centralny Zarząd Państwowych Przedsiębiorstw Gospodarki Rolnej. Przed CZ PPGR postawiono zadania realizacji polityki gospodarczej, w tym dotyczące produkcji rolnej, rybackiej, roślin oraz hodowli zwierząt i ryb. Celem było też stworzenie warunków, które umożliwiłyby wdrożenie w przedsiębiorstwach postępu technicznego, ekonomicznego i organizacyjnego. Zarząd zajmował się również określaniem wielkości produkcji, w tym produkcji specjalistycznej, interwencyjnej oraz podziałem środków produkcji, takich jak maszyny, urządzenia i materiały¹¹. Stawiało to PGR na pozycji uprzywilejowanej w stosunku do gospodarstw indywidualnych, które podczas podziału np. maszyn traktowano jako drugorzędne. Bezpośrednim łącznikiem pomiędzy gospodarstwami a Centralnym Zarządem stały się Zjednoczenia Państwowych Przedsiębiorstw Gospodarki Rolnej. Tworzono je stopniowo w każdym powstałym województwie. Na przełomie roku 1978 i 1979 działało ich w całym kraju dwadzieścia pięć¹². Pełniły one przede wszystkim funkcje organizacyjno-koordynujące zarówno z zakresu oddziaływania na kierunki rozwoju oraz specjalizację przedsiębiorstw, jak i zaopatrzenia techniczno-materiałowego i zbytu produkcji¹³.

Ważną zmianą w funkcjonowaniu gospodarstw rolnych było wprowadzenie nowej reformy gospodarczej. Uchwała z 17 czerwca 1981 roku dotyczyła m.in. nowego systemu ekonomiczno-finansowego przedsiębiorstw gospodarki rolnej, Państwowych Gospodarstw Rolnych oraz niektórych zjednoczeń resortu rolnictwa. Określała zupełnie nowy sposób kierowania przedsiębiorstwem, które zaczęło funkcjonować na zasadzie pełnej samodzielności

⁸ APP, ZPPGRP, sygn. 37.

⁹ APL, Związek Państwowych Gospodarstw Rolnych Oddział w Lesznie (dalej ZPGROL), sygn. 17, s. 7.

¹⁰ W. Dzun, *Państwowe gospodarstwa rolne w rolnictwie...*, s. 15.

¹¹ R. Cholewa, T. Ostrowski, *Państwowe przedsiębiorstwa gospodarki rolnej: zarys rozwoju organizacyjno-ekonomicznego*, Warszawa 1976, s. 35.

¹² Tamże, s. 15.

¹³ R. Cholewa, T. Ostrowski, *Państwowe przedsiębiorstwa...*, s. 35-36.

gospodarczo-finansowej¹⁴. Dodatkowo samodzielność, ale i samorządność oraz samofinansowanie jednostki podkreśliła ustawa z 25 września 1981 roku o przedsiębiorstwach państwowych¹⁵. Dla gospodarstw z województwa leszczyńskiego ponownie organem założycielskim stał się wojewoda leszczyński¹⁶. Miał on obowiązek zapewnić gospodarstwom państwowym sprawne funkcjonowanie poprzez wyposażenie ich w niezbędne środki produkcji. Wojewoda sprawował również funkcje kontrolne oraz powoływał i odwoływał dyrektora przedsiębiorstwa¹⁷. Zlikwidowano wszystkie dotychczasowe struktury organizacyjne, w tym Centralny Zarząd Państwowych Przedsiębiorstw Gospodarki Rolnej oraz Zjednoczenie Państwowych Przedsiębiorstw Gospodarki Rolnej. Ich miejsce zajęły zrzeszenia terenowe, do których gospodarstwa mogły należeć dobrowolnie¹⁸.

Pierwsze zrzeszenie terenowe działające pod nazwą Zrzeszenie Państwowych Przedsiębiorstw Gospodarki Rolnej w Lesznie¹⁹ na obszarze województwa leszczyńskiego utworzono już 8 stycznia 1982 roku. Jego celem było reprezentowanie interesów członków zrzeszenia w relacjach z administracją państwową i organizacjami gospodarczymi, podejmowanie wspólnych przedsięwzięć gospodarczych oraz organizacyjnych, wdrażanie nowych osiągnięć naukowo-technicznych, wspólne podejmowanie decyzji mających na celu poprawę wykorzystania środków produkcji, maszyn, środków transportu oraz warsztatów, dostosowywanie produkcji rolnej do potrzeb rynku krajowego i eksportu, udzielanie pomocy członkom zrzeszenia, stworzenie wspólnego funduszu gospodarczego oraz rozwojowego, prowadzenie mediacji w sprawach spornych pomiędzy członkami, pomoc w organizacji szkoleń dla pracowników oraz innej działalności ustalonej przez Radę Zrzeszenia²⁰.

W wyniku zmian, które wprowadzała reforma gospodarcza, gospodarstwa rolne od 1982 roku pozostały bez przedstawicielstwa krajowego, które mogłoby reprezentować je m.in. w negocjacjach z rolnikami, wobec władz czy pełnić funkcje doradcze. Władze centralne postanowiły stworzyć organizację pod nazwą Krajowego Związku PGR, która wypełniła powstałą lukę. Przynależność do niej była dobrowolna²¹. W związku z tym zlikwidowano lokalne

¹⁴ Uchwała zaczęła funkcjonować od 1982 roku; Uchwała nr 114 Rady Ministrów z dnia 17 czerwca 1981 w sprawie systemu ekonomiczno-finansowego państwowych przedsiębiorstw gospodarki rolnej, państwowych gospodarstw rolnych oraz niektórych zjednoczeń resortu rolnictwa, <<http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WMP19810160126&min=1>> [dostęp: 20.11.2015].

¹⁵ Ustawa z dnia 25 września 1981 roku o przedsiębiorstwach państwowych, <<http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19810240122>> [dostęp: 20.11.2015].

¹⁶ APL, ZPGROL, sygn. 17, s. 11.

¹⁷ W. Dzun, *Państwowe gospodarstwa rolne w procesie przemian systemowych w Polsce*, Warszawa 2005, s. 30.

¹⁸ Tamże, s. 26.

¹⁹ Siedziba Zrzeszenia znajdowała się przy ul. Śniadeckich 5; APL, ZPGROL, sygn. 1, s. 27.

²⁰ APL, ZPGROL, sygn. 1, s. 1-2, 36-42.

²¹ W. Dzun, *Państwowe gospodarstwa rolne w rolnictwie...*, s. 18.

Powierzchnia PGR w województwie leszczyńskim w 1984 roku

Przedsiębiorstwo	Użytki rolne w ha w 1984 roku	Przedsiębiorstwo	Użytki rolne w ha w 1984 roku
Długie Stare	4 652	Kłoda	3 875
Gola	6 583	Łagiewniki	2 022
Gościejewice	3 166	Naratów	5 254
Górczyna	3 646	Pudliszki	3 801
Jemiarno	1 803	Stare Bojanowo	5 320
Karolew	4 992	Wąsosz	5 753
Kietlów	5 378	Zaborowice	5 329
Ogółem 61 574			

Źródło: opracowanie własne na podstawie APL, Związek Państwowych Gospodarstw Rolnych Oddział w Lesznie, sygn. 16, s. 2-5.

zrzeszenia PGR, a w ich miejsce powoływano oddziały Związku Państwowych Gospodarstw Rolnych. Leszczyńskie zrzeszenie rozwiązano 31 grudnia 1986 roku. Dokumentacja oraz zgromadzone aktywa i pasywa zostały przekazane tworzącemu się oddziałowi²².

Związek Państwowych Gospodarstw Rolnych Oddział w Lesznie został powołany już 30 lipca 1986 roku na I Zjeździe Delegatów Państwowych Przedsiębiorstw Gospodarki Rolnej w Pudliszkach. Przewodniczącym Rady Związku został Dionizy Gałęzewski, jego zastępcą – August Krzywosądzki. Radę tworzyli dyrektorzy PGR: Edmund Skoczylas – Kombinat PGR Gola, Henryk Bombicki – Kombinat PGR Gościejewice, Andrzej Kokot – PGR Górczyna, Franciszek Balcer – PGR Jemiarno, Jan Ratajczak – Kombinat PGR Karolew, Józef Domachowski – p.o. dyrektor Kombinat PGR Kietlów, Stanisław Kryjom – PGR Kłoda, Władysław Juźwiak – PGR Naratów, Dionizy Gałęzewski – Kombinat PGR Pudliszki, Bogdan Górny – PGR Stare Bojanowo, Stanisław Urbaniak – PGR Wąsosz, August Krzywosądzki – PGR Zaborowice, Tadeusz Ślaski – PUT Góra oraz delegaci i pracownicy PGR: Zenon Nowak, Piotr Kaczmarek, Czesław Frąckowiak, Marian Skrzypczak, Marek Cuper, Albert Chraślowski, Helena Mikołajczak, Antoni Krzysztofik, Mieczysław Giełziński, Bonifacy Piłuski, Kazimierz Ciesielski, Krystyna Pietrzak, Zbigniew Rogalski, Rajmund Kordek, Kazimierz Bogucki, Tadeusz Pietrzak oraz Czesław Momot²³. Przynależność do Związku nie ograniczała działalności poszczególnych gospodarstw. Chęć przystąpienia do struktury zgłosiły wszystkie przedsiębiorstwa z terenu województwa leszczyńskiego wraz z podległymi jednostkami²⁴.

²² APL, ZPGROL, sygn. 1, s. 78-86.

²³ APL, ZPGROL, sygn. 2, s. 1-22.

²⁴ Tamże, s. 38.

Najbardziej złożony pod względem gospodarstw rolnych był Kombinat PGR w Goli. Składał się z ośmiu obiektów rolnych wraz z gospodarstwami. Wyraźnie zarysowany był w nim profil produkcyjny – hodowla bydła i krów. Fermy tych zwierząt znajdowały się aż w sześciu miejscowościach. Podobnie rozdrobnione było Państwowe Gospodarstwo Rolne w Starym Bojanowie, w którego skład wchodziło siedem zakładów wraz z obiektami. W każdym przedsiębiorstwie rolnym były suszarnia i mieszalnia pasz, pokrywające zapotrzebowanie na pokarm dla hodowanych zwierząt. Oprócz PGR Zaborowice, PGR Długie Stare, PGR Jemielno oraz Kombinatu PGR Karolew każde przedsiębiorstwo miało także gorzelnie. Najwięcej tego typu zakładów wchodziło w skład Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Starym Bojanowie – były aż w pięciu miejscowościach. Istotną częścią każdego z gospodarstw były również zakłady remontowo-budowlane, masarnie, punkty uboju oraz zakłady mechanizacji.

Gospodarstwa Państwowe zajmowały się także działalnością społeczną, m.in. poprzez prowadzenie przedszkoli oraz stołówek zakładowych. Najwięcej placówek przedszkolnych prowadzono w Kombinacie PGR w Goli – w Kosowie, Czachorowie, Goli, Bodzewie i Łęce Wielkiej²⁵.

Produkcja roślinna i zwierzęca

Jedną z podstawowych form działalności państwowych gospodarstw rolnych była produkcja roślinna. Dostarczała ona surowca na potrzeby przemysłu rolniczego, takiego jak cukrownie, młyny, gorzelnie, zaopatrywała lokalny rynek oraz stanowiła podstawę do produkcji pasz i hodowli zwierząt. Każdego roku gospodarstwa państwowe produkowały tysiące ton zbóż, buraków cukrowych, rzepaku, ziemniaków oraz siana. Wpływ na wielkość produkcji miała jakość gleb (wskaźnik bonitacyjny gleby w leszczyńskich PGR-ach wahał się od 0,73 do 1,13²⁶), wielkość opadów²⁷ oraz efektywne wykorzystywanie siły roboczej i technologii upraw. Średnia wydajność produkcji wszystkich PGR-ów w województwie leszczyńskim została przedstawiona w poniższej tabeli.

²⁵ Tamże, sygn. 11.

²⁶ Wskaźnik poniżej jeden charakteryzuje gleby o niższej jakości, natomiast powyżej jeden – gleby stosunkowo dobre; APL, ZPGROL, sygn. 16, s. 2-5.

²⁷ APL, Wojewódzka Rada Narodowa, sygn. 25, s. 212-214; Krytyczne warunki gospodarowania na ziemiach między Odrą a Baryczą (m.in. PGR Jemielno) sygnalizowano na sesjach Wojewódzkiej Rady Narodowej. Na jednej z nich radny WRN z Ciechanowa w gminie Jemielno zaznaczył, że nie życzy nikomu takich ziem, jakie posiada PGR Jemielno. Zaprosił ponadto przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz wojewodę leszczyńskiego, aby sami zobaczyli, jakie warunki panują na tych ziemiach w okresie suszy i powodzi.

Średnia wielkość produkcji roślinnej PGR-ów w województwie leszczyńskim w wybranych latach [w q z 1 ha]

Rodzaj uprawy	Rok					
	1976	1978	1980	1983	1985	1988
4 zboża z mieszankami	36,7	47,9	35,1	40	41,5	36,4
Pszenica	40,5	53,5	40,2	48,9	48,2	47,8
Żyto	33,5	41,3	28,6	37,5	32,4	28,3
Jęczmień	38,7	51,1	37,6	39,2	43,4	31,4
Owies	29,9	41,3	33,3	33,1	40,4	21,8
Mieszanki zbożowe	35,4	50	30,7	30,2	44,2	26,3
Ziemniaki	175	211	110	143	216	227
Buraki cukrowe	227	355	266	312	344	317
Rzepak i rzepik	29,9	23	21,2	24,6	27,1	27,6
Siano łąkowe	57,2	46,8	36,4	46,1	45,1	49,3

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Rocznik statystyczny województwa leszczyńskiego*, R. 1-5, Leszno 1977–1998.

Największą część upraw pod względem powierzchni zajmowały zboża. Ich areal był proporcjonalny do wielkości każdego z gospodarstw, jednak największą część zajmowały w Kombinacie PGR w Goli. Produkcja zbóż pokrywała w głównej mierze zapotrzebowanie gospodarstwa na paszę dla zwierząt. Nadwyżki sprzedawano do dalszego przetwórstwa. Skup zbóż konsumpcyjnych prowadziło w Lesznie Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego, które przetwarzało kupiony surowiec na mąkę i śruty zbożowe²⁸. Najczęściej hodowano żyto. Gatunek ten, niezbyt wymagający pod względem warunków, był szczególnie popularny na terenach o słabszych glebach, gdzie przynosił przyzwoity plon, m.in. w PGR Górczyna, w którym w 1984 roku uprawa żyta zajmowała ponad 25% całkowitej powierzchni użytków rolnych²⁹. Z pozostałych gatunków zbóż najchętniej uprawiano pszenicę. Jej plon z hektara zwiększał się z roku na rok, głównie dzięki intensyfikacji stosowania nawozów. Zmniejszył się natomiast ogólny udział owsa w uprawach, głównie za sprawą spadku zapotrzebowania na ten rodzaj zboża wraz z upowszechnieniem się mechanizacji i zmniejszania się liczby koni pociągowych. We wszystkich gospodarstwach państwowych chętnie uprawiano mieszanki zbożowe. Dawały one gwarancję, iż w przypadku, kiedy jedno

²⁸ M. Kucharski, *Przemysł rolno-spożywczy w województwie leszczyńskim*, „Kronika Wielkopolski”, t. 3, Warszawa–Poznań 1977, s. 39.

²⁹ Całkowita powierzchnia użytków rolnych w 1984 roku w PGR Górczyna wynosiła 3646 ha; APL, ZPGROL, sygn. 16, s. 2-5; Powierzchnia upraw żyta w 1984 roku wynosiła 984 ha; tamże, sygn. 14.

ze zbóż będące składową mieszanki nie obrodzi, kolejne może dać wyrównujący plon. Ponadto w większości gospodarstw uprawiano również jęczmień oraz pszenżyto, które jako nowy gatunek zboża mieszańcowego zdobywało coraz większą popularność³⁰.

Ważne miejsce w strukturze upraw zajmowały kukurydza, ziemniaki oraz buraki. Podczas gdy pierwsze dwa gatunki pokrywały zapotrzebowanie na paszę dla bydła i trzody chlewnej lub stanowiły surowiec do produkcji gorzelniczej prowadzonej przez poszczególne gorzelnie należące do PGR oraz Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Ziemniaczanego w Niechlowie, trzeci z gatunków produkowany był głównie na potrzeby lokalnych cukrowni województwa leszczyńskiego w: Gostyniu, Górze, Kościanie, Miejskiej Górze i Wschowie³¹. Oprócz upraw roślinnych niektóre z gospodarstw prowadziły własne sady³².

Drugim istotnym elementem funkcjonowania PGR-ów była hodowla zwierząt. Analizując tę część produkcji, należy zwrócić uwagę na fakt, iż znaczącym problemem, z jakim borykały się gospodarstwa w związku z hodowlą, był nieustanny niedobór pasz treściwych, szczególnie białkowych. W województwie leszczyńskim dużą uwagę na ten problem zwracał Związek Państwowych Gospodarstw Rolnych Oddział w Lesznie. Poszukiwał kontaktów z nowymi producentami, m.in. z Central Soją i Rolpaszem w Gdańsku. Związek był również inicjatorem założenia spółki Holagra, funkcjonującej od 1986 roku, będącej wytwórcą pasz na bazie najnowszych technologii ówczesnych lat³³.

Ważną zmianą w produkcji zwierzęcej, będącej następstwem reformy z 1981 roku, była możliwość dostosowania liczby i rodzaju inwentarza do możliwości stanowiskowych, dostępności pasz oraz zapotrzebowania lokalnych rynków³⁴. Dzięki temu gospodarstwa mogły starać się wprowadzać specjalizację. Najliczniejszą hodowlę bydła, w tym krów, prowadził Kombinat PGR w Goli. Pogłowie rogaczyny w latach 1982–1989 w kombinacie utrzymywało się na poziomie 6571–6973 sztuk, co dawało ponad 100 sztuk bydła na hektar upraw rolnych³⁵. W hodowli trzody chlewnej zdecydowanie wyróżniały się PGR w Starym Bojanowie oraz PGR w Pudliszkach. W pierwszym z gospodarstw z roku na rok notowano zwiększenie stanu nierogaczyny – w 1988 roku hodowano 7527 sztuk trzody, co stanowiło 138 sztuk na hektar. Podobny wzrost odnotowano w gospodarstwie w Pudliszkach – w tym samym roku zanotowano 6484 sztuki nierogaczyny, co dawało 172,1 sztuk na hektar upraw³⁶. Wśród innych zwierząt hodowanych

³⁰ Tamże, sygn. 14.

³¹ M. Kucharski, *Przemysł rolno-spożywczy*, s. 37–39.

³² APL, Urząd Wojewódzki w Lesznie, sygn. 3480, s. 28.

³³ APL, ZPGROL, sygn. 9, s. 127–230.

³⁴ APL, Urząd Wojewódzki w Lesznie, sygn. 1589, s. 23–26.

³⁵ APL, ZPGROL, sygn. 15.

³⁶ Tamże.

w gospodarstwach państwowych województwa leszczyńskiego można wymienić przede wszystkim drób³⁷, owce oraz konie, których liczba z roku na rok malała.

Finanse Państwowych Gospodarstw Rolnych

Na wynik finansowy PGR-ów składały się przychody ze sprzedaży produktów rolnych i zwierzęcych oraz dotacje pomniejszone o koszty związane z funkcjonowaniem przedsiębiorstwa, takie jak nakłady³⁸ na remonty, produkcję rolną, wynagrodzenia czy bieżące wydatki. Z budżetu państwa dotowano działalność bieżącą w rolnictwie, inwestycje oraz przeznaczano je na zakup sprzętu i maszyn rolniczych. Przez pojęcie działalności bieżącej rozumiano przede wszystkim dopłaty do kredytów i ich umorzenia, dopłaty do materiału siewnego i hodowlanego oraz badania, np. nad nowymi gatunkami roślin. Częściowo pokrywano również koszty pokazów i konkursów rolniczych³⁹. Wysokość dopłat była różna w zależności od gospodarstwa, a zdarzało się również, iż ich wielkość była wyższa od wypracowanego zysku⁴⁰. Od października 1989 roku zlikwidowano wszystkie dotacje (z wyjątkiem dopłat do przedszkoli), co skutkowało kłopotami z utrzymaniem płynności finansowej i ujemnymi wynikami⁴¹.

Innym, równie ważnym źródłem finansowania, były kredyty. Skutkiem reformy gospodarczej z 1981 roku było m.in. zniesienie preferencji w kredytowaniu gospodarki uspołecznionej. Jednak od 1984 roku wprowadzono możliwość udzielania niskooprocentowanych kredytów, które miały być przeznaczone na modernizowanie budynków i wyposażenie gospodarstw⁴².

Największą część dochodu każdego z przedsiębiorstw stanowił jednak zysk ze sprzedaży podstawowej (zwierząt i roślin) oraz własnych usług. W 1988 roku było to 67% całości uzyskanych przychodów. Wśród wszystkich gospodarstw państwowych w województwie leszczyńskim w 1988 roku najwyższy procentowy udział sprzedaży podstawowej w całości dochodów wykazywały: Kombinat PGR w Gościejewicach – 76,4%, Kombinat PGR w Goli – 72,3%

³⁷ Hodowlą drobiu nie zajmowały się wszystkie gospodarstwa rolne. Przykładowy stan obrazuje liczba drobiu w PGR w Wąsoszu: 3783 szt. w 1988 roku oraz PGR w Kietlowie: 2676 szt. w 1988 roku; tamże, sygn. 17.

³⁸ Przykładowo nakłady inwestycyjne przeznaczone głównie na budownictwo inwentarskie, melioracje, zaopatrzenie w wodę oraz zakup nowych maszyn urządzeń i inwentarza w 1976 roku wyniosły 704,4 mln zł. Dla porównania nakłady inwestycyjne w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych i kółkach rolniczych wyniosły 384,8 mln zł. APL, Wojewódzka Rada Narodowa w Lesznie, sygn. 256, s. 84.

³⁹ W. Dzun, *Państwowe gospodarstwa rolne w procesie...*, s. 81.

⁴⁰ Przykładem może być tutaj rok 1982/1983, w którym wielkość otrzymywanych dotacji przekroczyła o 72 298 tys. zł wypracowany zysk. APL, Urząd Wojewódzki w Lesznie, sygn. 1250, s. 184.

⁴¹ APL, ZPGROL, sygn. 9, s. 160.

⁴² H. Mizgajska, *Rola Państwowych Gospodarstw Rolnych we wprowadzaniu nowości*, „Rocznik Muzeum Narodowego i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie” 2010, t. 27, s. 349.

oraz PGR w Kłodzie – 71%⁴³. Zysk ze sprzedaży poszczególnych produktów w ostatecznej wielkości dochodów był uzależniony od charakteru prowadzonej produkcji. Zdarzało się, że w gospodarstwach, w których niższe przychody uzyskiwano ze sprzedaży produktów pochodzenia roślinnego, wyższe dochody osiągnęto ze sprzedaży żywca i produktów pochodzenia zwierzęcego lub odwrotnie⁴⁴. Sprzedaż własnych usług (np. świadczonych dla rolników indywidualnych przez suszarnie) stanowiła nieco ponad 10% przychodów⁴⁵.

Wśród kosztów ponoszonych przez przedsiębiorstwa największą część stanowiły wydatki bieżące, m.in. na zakup nasion, zwierząt, nawozów czy pasz. Ich wielkość szacowano w 1988 roku na ok. 48% wszystkich kosztów. Niecałe 22% stanowiły natomiast wynagrodzenia wpłacane pracownikom, a 5,6% to koszty usług, m.in. weterynaryjnych⁴⁶.

Leszczyńskie przedsiębiorstwa rolne w latach 1980–1991 uzyskiwały w miarę podobny wynik finansowy. Kryzysowy okazał się rok 1991, w którym po wstrzymaniu dotacji wszystkie PGR-y wykazały straty. Jedynymi gospodarstwami, które we wskazanym okresie zawsze odnotowywały zyski (z wyjątkiem 1991 roku), były: Kombinat PGR Gola, Kombinat PGR Pudliszki, Kombinat PGR Gościejewice oraz PGR Naratów⁴⁷.

Likwidacja gospodarstw państwowych

Historia państwowych gospodarstw rolnych zarówno w województwie leszczyńskim, jak i w całym kraju kończy się wraz z uchwaleniem ustawy z 19 października 1991 roku o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa. Przewidywała ona szybką likwidację gospodarstw państwowych. Przejęciem oraz rozdysponowaniem ich majątku miała zająć się Agencja Własności Rolnych Skarbu Państwa⁴⁸. Agencja miała za zadanie stworzenie warunków sprzyjających racjonalnemu wykorzystaniu nieruchomości, prywatyzację użytków rolnych należących do PGR, administrowanie, zarządzanie i sprawowanie kontroli nad nieruchomościami oraz majątkami rolnymi należącymi do Skarbu Państwa⁴⁹. Jak zauważa Janusz Jankowiak,

⁴³ APL, Wojewódzka Rada Narodowa w Lesznie, sygn. 251, s. 176.

⁴⁴ Według analizy zestawień przychodów państwowych gospodarstw rolnych województwa leszczyńskiego; APL, ZPGROL, sygn. 12.

⁴⁵ APL, Wojewódzka Rada Narodowa w Lesznie, sygn. 251, s. 176.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ APL, ZPGROL, sygn. 12; APL, Wojewódzka Rada Narodowa w Lesznie, sygn. 32, 251, 252, 271; APL, Kombinat Państwowych Przedsiębiorstw Rolnych w Goli, sygn. 49; APL, Urząd Wojewódzki w Lesznie, sygn. 1250, 3480.

⁴⁸ Ustawa z dnia 19 października 1991 roku o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa oraz o zmianie niektórych ustaw, <<http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19911070464>> [dostęp: 26.11.2015].

⁴⁹ A. Grzelak, *Dawne państwowe gospodarstwa rolne w nowej rzeczywistości gospodarczej w Wielkopolsce*, „Kronika Wielkopolski” 1999, t. 1 (88), s. 39-51.

w ustawie brakowało rozwiązań, które przewidywałyby załamanie się rynku pracy w rolnictwie. Ponadto instytucja nie została wyposażona w środki pieniężne umożliwiające prowadzenie działalności. Przychody uzyskiwała jedynie z prywatyzacji mienia i w dużej mierze przeznaczała je na pokrycie rosnącego ze względu na wysokie oprocentowanie zadłużenia gospodarstw⁵⁰. Decyzję o przekazaniu przedsiębiorstwa agencji podejmował organ założycielski – w tym przypadku wojewoda leszczyński – na wniosek AWRSP, z własnej inicjatywy lub na wspólną prośbę rady pracowniczej i dyrektora przedsiębiorstwa⁵¹. Postawionym w stan likwidacji gospodarstwom państwowym Urząd Wojewódzki w Lesznie wyznaczył zarządców komisarycznych (lub likwidatorów) sprawujących pieczę nad nimi. Byli to m.in. August Krzywosądzki w PGR w Zaborowicach, Jerzy Gross w PPGR w Kłodzie, Marian Jastrzębski w Kombinacie PGR w Pudliszkach, Zdzisław Marcinkowski w PPGR w Kietlowie, Kazimierz Dymek w PPGR w Górczynie oraz Tadeusz Biernacki w PPGR w Jemielnie⁵². Do 1993 roku do AWRSP zostały przekazane wszystkie PGR z terenów województwa leszczyńskiego⁵³.

Przez wszystkie lata swojej działalności, począwszy od 1949 roku, Państwowe Gospodarstwa Rolne zgromadziły olbrzymi majątek. Były to zarówno dobra rolne, czyli przede wszystkim ziemia wraz z użytkami rolnymi, innego typu majątek trwały i ruchomy, w tym: zabudowania gospodarcze, ciągniki oraz sprzęt rolniczy, jak i zakłady przemysłu rolnego, mieszkania pracownicze czy przedszkola i stołówki. Podczas przejmowania mienia przez AWRSP napotkano na wiele trudności. Część gruntów miała nieuregulowany stan prawny, przez co nie można było określić ich prawowitego właściciela. Pojawiały się również niezgodności między rejestrami gruntu a ich stanem faktycznym. Trudności przysparzało również przygotowanie odpowiedniego programu restrukturyzacji⁵⁴. Ostatecznie agencja przejęła nieco ponad 57 576 hektarów, co stanowiło 15% powierzchni ogólnej województwa leszczyńskiego oraz 37,7% jego ziemi rolnej⁵⁵. Dodatkowo stała się zarządcą kilkudziesięciu zakładów przemysłu rolnego, w tym gorzelni, mieszalni pasz, suszarni, płatkarni

⁵⁰ J. Jankowiak, *Co pozostało z dorobku państwowych gospodarstw rolnych – stan przed i po prywatyzacji*, „Rocznik Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie” 2010, t. 27, s. 294-295.

⁵¹ M. Kozłowska-Burdziak, *Instytucjonalne uwarunkowania przekształceń własnościowych w Państwowych Gospodarstwach Rolnych w Polsce w latach 1992–2002*, Białystok 2006, s. 85.

⁵² APL, Urząd Wojewódzki w Lesznie, sygn. 2084.

⁵³ Przekazane zostały: Kombinat PGR w Goli, Kombinat PGR w Gościejewicach, Kombinat PGR w Karolewie, Kombinat PGR w Pudliszkach, PGR w Długich Starych, PGR w Kietlowie, PGR w Kłodzie, PGR w Zaborowicach, PGR w Naratowie, PGR w Starym Bojanowie, PGR w Wąsoszu, PGR w Wygnańczech, PGR w Gołaszynie, PGR w Górczynie oraz PGR w Jemielnie; APL, Urząd Wojewódzki w Lesznie, sygn. 2120, s. 26.

⁵⁴ M. Kozłowska-Burdziak, *Instytucjonalne uwarunkowania...*, s. 87.

⁵⁵ R. Marks-Bielska, R. Kisiel, J. Danilczuk, *Dzierżawa jako podstawowa forma zagospodarowania popegeerowskiego mienia*, Olsztyn 2006, s. 59.

oraz zakładów mechanizacji i warsztatów mechanicznych. Ponadto prywatyzacji miało podlegać blisko 6 tys. mieszkań zajmowanych przez pracowników gospodarstw państwowych, emerytów i inne osoby po cenach niższych niż rynkowe. Część z mieszkańców wyraziła chęć wykupu tych mieszkań. Podobnie działo się w przypadku ziemi, która miała być dzierżawiona pod działalność handlową, gospodarczą, osobom fizycznym, a w niektórych przypadkach całkowicie sprzedana⁵⁶. Dodatkowo grunty mogły zostać przekazane nieodpłatnie na cele budowy infrastruktury lub gminom. Ustawa z 1991 roku przewidywała możliwość zagospodarowania gruntów o niskim wskaźniku bonitacyjnym przez Lasy Państwowe w celu ich zalesienia⁵⁷. Najwięcej gruntów do rozdysponowania miał Kombinat PGR w Goli. Również wartość netto majątku trwałego i obrotowego była tam najwyższa. Ponadto stan inwentarza żywego na 1992 rok przekraczał prawie dwukrotnie liczbę stanowisk przystosowanych do hodowli zwierząt⁵⁸.

W zasób przejętego majątku trwałego i obrotowego wchodziły przede wszystkim budynki gospodarcze, zakłady przemysłu rolnego oraz maszyny służące do uprawy ziemi, zbiorów roślin i ich przetwarzania. Część z nich, jak browary, gorzelnie, suszarnie zielonek, została wydzierżawiona, podobnie jak obiekty zabytkowe. Sprzedawano głównie zakłady, które umożliwiały szybki przyrost kapitału, np. restauracje czy tartaki⁵⁹. Należy również pamiętać, iż pomimo zgromadzenia znacznego kapitału trwałego oraz obrotowego PGR borykały się ze spłatą szybko rosnących kredytów i innych zobowiązań, np. wobec Skarbu Państwa, które wraz z mieniem musiała przejąć agencja. Sytuację finansową pogarszał fakt, iż od roku 1989 wycofywano się z dotowania rolnictwa, aby w późniejszym czasie zrezygnować z tego w ogóle⁶⁰.

W poniższej tabeli przedstawiono stan leszczyńskich PGR-ów w chwili przejmowania ich przez agencję. Trzeba jednak pamiętać, że oficjalne dane nie zawsze odzwierciedlają dokładnie stan faktyczny, ponieważ np. często w gospodarstwach było znacznie więcej sztuk trzody chlewnej czy bydła niż stanowisk do ich hodowli. Tabela nie uwzględnia również innych rodzajów chowu. Jako przykład można przywołać hodowlę bażantów w Kombinacie PGR w Goli, która przekraczała 17 tys. ptaków⁶¹.

⁵⁶ Restrukturyzacja zakładała sprzedaż, ewentualnie dzierżawę, całego folwarku Olbrachcie należącego do PGR Długie Stare ze względu na dość dużą odległość od zakładu macierzystego; APL, Urząd Wojewódzki w Lesznie, sygn. 2171, s. 22.

⁵⁷ M. Kozłowska-Burdziak, *Instytucjonalne uwarunkowania...*, s. 89-90.

⁵⁸ Tamże, s. 247.

⁵⁹ Tamże, s. 131-135.

⁶⁰ Pozostawiono tylko dotacje do zwalczania chorób, postępu biologicznego, melioracji i wapnowania. H. Mizgajska, *Rola Państwowych Gospodarstw Rolnych...*, s. 355.

⁶¹ APL, Urząd Wojewódzki w Lesznie, sygn. 2172, s. 247.

Stan państwowych gospodarstw rolnych województwa leszczyńskiego podczas przejęcia przez AWRSP (stan na 1992 rok)

PGR	Powierz- chnia ogólna [ha]	Liczba zакладów rolnych [szt.]	Liczba zакладów przemysłu rolnego [szt.]	Wartość netto majątku trwałego [mln]	Wartość netto majątku obrotowe- go [mln]	Liczba mieszkań ogółem* [szt.]	Stano- wiska hodowli bydła [szt.]	Stanowiska hodowli trzody chlewnej [szt.]	Stano- wiska hodowli owiec [szt.]	Stano- wiska hodowli koni [szt.]
PGR Długie Stare	4681,59	10	8	85299	16148	448	2185	4785	4800	20
PGR Gola	7069,08	9	4	332442	32695	914	5201	4635	2960	62
PGR Gołaszyn	619,22	1	2	24258	3909	115	525	2100	650	-
PGR Gościejewice	3313,76	6	2	135862	11945	420	2100	4500	2000	-
PGR Jemięlna	1882	4	-	18005	1304	80	-	-	-	-
PGR Karolew	4980,77	6	3	139297	35745	686	3218	9055	2300	22
PGR Kietłów	5893,35	7	5	117690	8771	396	2185	3576	700	23
PGR Kłoda	3970,17	5	5	5984	10118	315	-	-	-	-
PGR Naratów	5279,83	6	4	179769	17232	484	3554	5400	1450	-
PGR Pudliszki	4000,56	7	4	105719	28045	-	-	-	-	-
PGR Stare Bojanowo	5612	7	8	147410	24161	754	1861	6541	3100	74
PGR Wąsosz	5621	6	4	15842	15880	515	4152	3477	-	21
PGR Wygnańskie	596,14	1	1	8533	249	14	340	-	-	-
PGR Zaborowice	4056,62	5	3	223567	12786	523	3600	6000	4500	5

*Mieszkania w blokach, budynkach wielorodzinnych, jednorodzinnych i innych

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: APL, Urząd Wojewódzki w Lesznie, sygn. 1837, 2171, 2172, 2173, 2218, 2227, 2228, 2229, 2304, 2335, 2350, 2352, 2353, 2366.

Zmiany gospodarcze, których skutkiem były wysoka inflacja, zmiana i uwolnienie cen na rynku, ogólne nieprzystosowanie sektora państwowego do funkcjonowania w nowej rynkowej rzeczywistości spowodowały brak płynności finansowej gospodarstw państwowych, a tym samym pogłębienie się ich zadłużenia. Według stanu na 1992 rok zadłużenie PGR-ów województwa leszczyńskiego wynikające z zaciągniętych kredytów oraz innych zobowiązań wynosiło ok. 169 029 mln zł⁶².

Proces przejmowania i rozdzielania gruntów przez Agencję Własności Rolnej Skarbu Państwa w kraju trwał jeszcze w 1995 roku. Rozdysponowanie mienia po byłych już państwowych gospodarstwach rolnych wzmocniło znacznie prywatny sektor rolnictwa. Zarówno sama ustawa, jak i sposób wprowadzenia jej w życie oceniane są raczej negatywnie. Oprócz poniesionych kosztów społecznych, takich jak wielka fala bezrobocia, podkreśla się rozciągnięcie w czasie procesu wprowadzania zmian, co dla gospodarstw w ciężkiej sytuacji finansowej było bardzo niekorzystne. Podczas przejmowania PGR-ów praktycznie całkowicie pominięto opinię pracowników i dotychczasowych zarządców, co sprawiło, że byli oni negatywnie nastawieni do zmian. Reforma spowodowała nagły przyrost ilości ziemi rolnej na rynku, co nie spotkało się początkowo z dużym popytem ze względu na brak odpowiednich środków finansowych wśród rolników indywidualnych⁶³. Włodzimierz Dzun jednoznacznie wskazuje na brak powiązań między realiami panującymi w kraju a założeniami ustawy oraz metodami jej realizacji. Celem miała być całkowita likwidacja gospodarstw państwowych, a nie ich restrukturyzacja⁶⁴.

Zakończenie

Państwowe gospodarstwa rolne funkcjonowały w strukturze województwa leszczyńskiego już od 1949 roku. Przez wiele lat gospodarowania sukcesywnie powiększały swój majątek, przejmując kolejne ziemie pod uprawy rolne, budując nowe obiekty gospodarcze oraz mieszkania dla pracowników. Przechodziły liczne reorganizacje, czasami nawet rewolucyjne, zmieniała się ich struktura, sposób gospodarowania, finansowania, a tym samym funkcjonowania. Niemniej jednak leszczyńskie PGR-y w okresie swojego działania były jednymi z najlepszych w kraju pod względem wielkości i efektywności produkcji, zarówno w sferze roślinnej, jak i zwierzęcej.

Począwszy od 1949 roku plony czterech zbóż w leszczyńskich PGR-ach wzrosły dwuipółkrotnie, sprzedaż żywca z jednego hektara wzrosła trzynasto-

⁶² Suma zadłużeń z: PGR Gołaszyn, PGR Długie Stare, Kombinat PGR Gola, Kombinat PGR Gościejewice, PGR Jemięlna, Kombinat PGR Karolew, PGR Kietłów, PGR Kłoda, PGR Naratów, Kombinat PGR Pudliszki, PGR Stare Bojanowo, PGR Wąsosz, PGR Wygnańczyce, PGR Zaborowice; APL, Urząd Wojewódzki w Lesznie, sygn. 1837, 2171, 2172, 2173, 2218, 2227, 2228, 2229, 2304, 2335, 2350, 2352, 2353, 2366.

⁶³ W. Dzun, *Państwowe gospodarstwa rolne w procesie...*, s. 307-308.

⁶⁴ Tamże, s. 321.

krotnie, a mleka siedmiokrotnie. Stan trzody chlewnej w przeliczeniu na sto hektarów wzrósł ponaddziewięciokrotnie, bydła pięciokrotnie, podobnie jak wielkość hodowli owiec⁶⁵. Znaczna część tego wzrostu przypadała na lata siedemdziesiąte oraz osiemdziesiąte. Był to przede wszystkim skutek stwarzania przez ówczesne władze odpowiednich warunków do rozwoju przedsiębiorstw gospodarki społecznej, przychylności do wprowadzania nowych technologii, lepszego wykorzystania ziemi, upowszechniania używania narzędzi lepiej przygotowujących ziemię pod uprawy oraz stosowania większej ilości nawozów.

Na efektywność gospodarowania wpływały również czynniki zewnętrzne, przede wszystkim warunki klimatyczne i pogodowe. Przedsiębiorstwa gospodarujące w trudnych warunkach glebowych wykazywały znacznie mniejsze przychody z produkcji roślinnej niż gospodarstwa posiadające gleby wyższej klasy. Podobnie było w przypadku warunków pogodowych. Podczas suszy, pomimo przeprowadzanych przez lata prac melioracyjnych mających wspomóc i uregulować stosunki wodne, następował zdecydowany spadek m.in. plonów buraka cukrowego, dla którego ilość opadów jest kluczowym czynnikiem wzrostu.

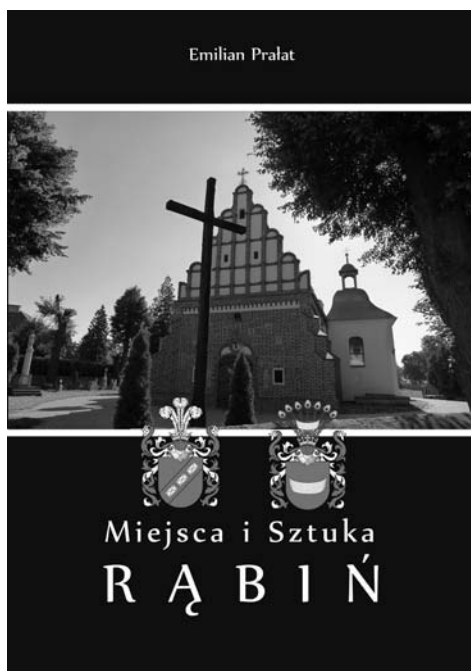
Wszystkie działania prowadzone przez PGR-y przekładały się na indywidualne wyniki finansowe. Niektóre z gospodarstw sukcesywnie zwiększały swoje przychody, czyniąc gospodarstwa jednostkami opłacalnymi. Wśród innych zysk był bardzo niewielki lub notowano straty. Kluczowy był rok 1991, gdy nieodnajdujące się w nowej rzeczywistości gospodarstwa pod wpływem niekorzystnej sytuacji ekonomicznej panującej w kraju, inflacji oraz zaprzestania wypłacania subsydiów z budżetu przyniosły stratę. Decyzją ustawodawców Państwowe Gospodarstwa Rolne zaprzestały działania od 1992 roku. Sam proces przekazywania majątku do Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa w województwie leszczyńskim realizowano do końca 1993 roku⁶⁶. Jak zauważa Aleksander Grzelak: „Szybka realizacja pierwszej fazy restrukturyzacji rolnictwa państwowego zdecydowała nie tylko o ciągłości procesów produkcyjnych przejętych przedsiębiorstw, ale w zasadniczy sposób zapobiegła zmniejszeniu ich potencjału produkcyjnego czy też uchroniła niektóre z nich przed upadłością”⁶⁷. Po funkcjonujących gospodarstwach na mapie byłego województwa leszczyńskiego pozostały w szczególności charakterystyczne folwarczne zabudowania, bloki zwane popegeerowskimi oraz wspomnienia, w szczególności byłych pracowników lub osób bezpośrednio związanych z gospodarstwami państwowymi.

⁶⁵ APL, ZPGROL, sygn. 3, s. 215.

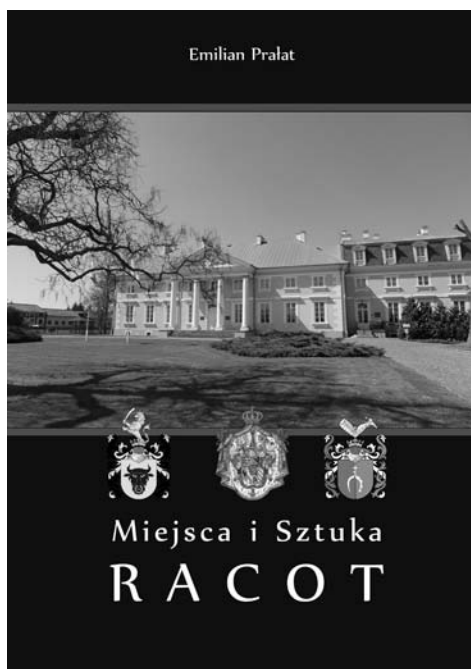
⁶⁶ PGR Jemieleno zostało przekazane do AWRSP w kwietniu 1994 roku; APL, Urząd Wojewódzki w Lesznie, sygn. 2226, s. 146.

⁶⁷ A. Grzelak, *Dawne Państwowe Gospodarstwa Rolne...*, s. 40.

NAJNOWSZE KSIĄŻKI CZŁONKÓW LTPN



E. Prałat, *Miejsca i Sztuka. Rąbiń*, Łódź 2016. Publikacja pod patronatem honorowym Marszałka Województwa Wielkopolskiego i Arcybiskupa Metropolity Poznańskiego



E. Prałat, *Miejsca i Sztuka. Racot*, Łódź 2016. Publikacja pod patronatem honorowym Jego Królewskiej Wysokości Księcia Michała Benedykta Saksońsko-Weimarskiego oraz Marszałka Województwa Wielkopolskiego. Promocja książki przewidziana jest na 19.08.2016 r.

Stanisław Jędraś

GIMNAZJA W POWIECIE LESZCZYŃSKIM W LATACH 1999–2015

Po odzyskaniu przez Polskę pełnej niepodległości w 1989 roku przystąpiono w kraju do przeprowadzania ważnych dla państwa reform, m.in. reformy oświaty. Przygotowania do tej zmiany rozpoczęto praktycznie od pierwszych dni istnienia Ministerstwa Edukacji Narodowej. Głos decydujący należał do prof. dr. hab. Mirosława Handkego, ministra edukacji narodowej, który na początku stycznia 1998 roku nakreślił główne obszary zmian w oświacie nawiązujące do programu koalicji rządzącej. Szczególnie akcentował znaczenie wdrożenia nowego ustroju szkolnego, z ważnym systemem szkolnictwa wyższego¹.

Ustawa o systemie oświaty z 7 września 1991 roku, znowelizowana 25 lipca 1998 roku, przywróciła systemowi szkolnemu w Polsce nieistniejące od 1948 roku ogniwo: gimnazjum. W art. 2 ust. 2 stwierdza się, że: „System Oświaty obejmuje szkoły podstawowe, gimnazja i szkoły ponadgimnazjalne”. W art. 9 ust. 1 ustawa precyzuje: „szkoły publiczne i niepubliczne dzielą się na: 1. sześciolletnią szkołę podstawową, kończącą się sprawdzianem, uprawniającą do dalszego kształcenia w gimnazjum. 2. trzyletnie gimnazjum, kończące się egzaminem, dające możliwość dalszego kształcenia w liceum profilowanym lub w szkole zawodowej”. W art. 15 ust. 1 ustawa postanawia, że „nauka jest obowiązkowa do ukończenia 18. roku życia”. W art. 16 ust. 5 stwierdza się, że: „obowiązek szkolny spełnia się przez uczęszczanie do szkoły podstawowej i gimnazjum, publicznych albo niepublicznych”². Z cytowanych zapisów wynika, że gimnazjum jest szkołą powszechną i obowiązkową dla wszystkich dzieci w wieku od 13 do 16 lat oraz że jest szkołą ogólnokształcącą i jednolitą, a szkolenie profilowane i zawodowe pojawia się dopiero w szkołach ponadgimnazjalnych. Opisywana organizacja ustroju szkolnego na etapie wdrażania nakładała na organy i osoby prowadzące szkoły, na nauczycieli, a także na państwo ogromne zadania i odpowiedzialność wynikające z następujących wyzwań:

- 1) „Gimnazjum, szkoła historycznie elitarna, ma być dla wszystkich młodych obywateli naszego państwa. Wymaga to ogromnego wysiłku w dziedzinie

¹ W. Książek, *Rzecz o reformie edukacji (1997–2001)*, Warszawa 2002, s. 5.

² Ustawa z dnia 8 stycznia 1999 roku Przepisy wprowadzające reformę ustroju szkolnego, Dz. U., nr 12 poz. 96.

kadry pedagogicznej, infrastruktury obiektów szkolnych, wysokiej klasy środków dydaktycznych i mediów edukacyjnych, podręczników, sprawnej organizacji, w tym także bezpiecznego i punktualnego dowożenia do gimnazjów dzieci wiejskich.

- 2) Gimnazjum gromadzić będzie pod swoim dachem trzy roczniki dzieci (13-16), a więc osoby w wieku dojrzewania, czyli w okresie ważnej przemiany biologicznej, intelektualnej i psychicznej, co stwarzać może „mieszankę wybuchową” w dziedzinie zachowań, motywacji, uznawania autorytetów. Sytuacja ta w połączeniu z powszechnością i obowiąkowością gimnazjum (uczęszczają do niego wszystkie dzieci, również mniej uzdolnione, mające określone deficyty bądź problemy środowiskowe lub rodzinne) będzie wymuszać dużą aktywność opiekuńczą szkoły, tworzenie wewnętrznych szkolnych systemów wspomagania, doradztwa i opieki.
- 3) Duża część gimnazjów, szczególnie na terenach wiejskich, będzie zmuszona organizować dowożenie uczniów, którzy dużą część dnia będą spędzać w autobusie, na przystankach, w miejscach oczekiwania na wyjazd. Może to być czas praktycznie bezproduktywny. Sytuacja taka to ogromne wyzwanie dla dyrektorów gimnazjów i przewoźników.
- 4) Zadaniem dla dyrektora i rady pedagogicznej będzie stworzenie uczniom dowożonym szansy efektywnego wykorzystania każdej godziny i minuty pobytu w szkole. Analiza czasu szkolnego i domowego tych uczniów stanie się ważną umiejętnością organizacyjną kierownictwa gimnazjum³.

Sejm uchwalił ustawę wprowadzającą reformę ustroju szkolnego 8 stycznia 1999 roku, później podpisał ją prezydent RP Aleksander Kwaśniewski i weszła ona w życie 1 września 1999 roku. Na jej podstawie minister edukacji narodowej wydał 11 rozporządzeń dotyczących wdrażania reformy edukacji, a nauczyciele i szkoły oraz wydawnictwa edukacyjne podjęły liczne inicjatywy w zakresie opracowywania zreformowanych programów, nowych podręczników i książek dla nauczycieli. Organy prowadzące publiczne szkoły podstawowe i gimnazja przygotowały do 31 marca dokumentację związaną z przekształceniami organizacyjnymi dotychczasowych publicznych szkół podstawowych oraz utworzeniem sieci gimnazjów publicznych. Dyrektorzy publicznych szkół podstawowych do 30 kwietnia opracowali arkusze organizacyjne swoich szkół w nowym kształcie na rok szkolny 1999/2000, a powołani w kwietniu dyrektorzy publicznych gimnazjów uczynili to w terminie do 10 maja. Olbrzymia praca związana z reformą edukacji dotycząca nowych programów, podręczników szkolnych i innych mediów edukacyjnych oraz książek dla nauczycieli trwała już od roku⁴.

³ T. Komorowski, J. Pielachowski, M. Pietraszewski, *Nowe polskie gimnazjum*, Poznań 1999, s. 9.

⁴ Tamże, s. 5.

Gimnazjum – miejsce i czas na zdobywanie wiedzy naukowej i przygotowanie ważnych decyzji życiowych

We wstępie podstawy programowej czytamy: „W gimnazjum nauczyciele wprowadzają uczniów w świat wiedzy naukowej ujmowanej dyscyplinarnie; wdrażają do samodzielności; pomagają im w podejmowaniu decyzji dotyczącej kierunku dalszej edukacji; przygotowują ich do aktywnego udziału w życiu społecznym”. A oto rejestr zadań, jakim musi sprostać edukacja gimnazjalna:

- a) wprowadzać i rozwijać indywidualne zainteresowania ucznia;
- b) wprowadzać w świat nauki i kultury;
- c) rozwijać umiejętności społeczne poprzez zdobywanie prawidłowych doświadczeń we współżyciu i współdziałaniu w grupie społecznej.

Do realizacji tych zadań niezbędne są:

- a) wysokiej jakości programy nauczania;
- b) dobrze zgrany i ciągle doskonalący się zespół nauczycielski, gwarant powodzenia;
- c) systematyczny rozwój gimnazjum jako konkretnej szkoły poprzez stwarzanie coraz lepszych warunków do pracy dydaktycznej;
- d) sprawne i twórcze kierownictwo.

Oto kilka refleksji z opracowania MEN pt. *Wszystko o gimnazjum* przygotowującego do wdrażania reformy edukacji w gimnazjum:

- a) w gimnazjum będzie zachowana właściwa proporcja między wiedzą, umiejętnościami i wychowaniem. Uczniowie zdobędą umiejętności uczenia się, pracy zespołowej, właściwej komunikacji, twórczego rozwiązywania problemów i sprawnego posługiwania się komputerem;
- b) w gimnazjum silny nacisk będzie położony na sprawy wychowawcze. Programy profilaktyczne, zajęcia pozalekcyjne, pomoc dzieciom ze specyficznymi trudnościami szkolnymi oraz bliska współpraca z rodzicami powinny przyczynić się do zmniejszenia agresji i przemocy wśród uczniów;
- c) gimnazjum przygotowuje uczniów do świadomego wyboru dalszej drogi edukacyjnej. Będą przygotowani do planowania swojej dalszej kariery;
- d) w czasie lekcji i zajęć pozalekcyjnych gimnazjum będzie stwarzało uczniom wiele możliwości rozwoju zainteresowań;
- e) w gimnazjum nauczyciele muszą stworzyć rzeczywiste warunki wyrównywania poziomu dzieci pochodzących z różnych środowisk i kończących różne szkoły podstawowe.

Warto podkreślić, że program gimnazjalny w większym stopniu niż program 3-letniego liceum profilowanego obejmuje wiedzę naukową zgodną z dziedzinami naukowymi i ma zapewnić uczniowi warsztat samokształcenia i aktywności intelektualnej. Ten nowy etap szkolny wydłuża powszechne ogólne wykształcenie młodego pokolenia o jeden rok⁵.

⁵ Tamże, s. 9-11.

Gimnazjum to piękna tradycja europejskiej cywilizacji, kultury i edukacji. Reforma edukacji narodowej w Polsce przywróciła systemowi szkolnictwa gimnazjum jako trwałe ogniwo. Ten etap kształcenia poprzez obowiązek szkolny upowszechnia niższy szczebel szkolnictwa średniego, a zatem stwarza szansę na powszechność matury i szeroki dostęp społeczeństwa do studiów wyższych. To zaś powinno dać naszemu społeczeństwu szansę awansu we współpracy, ale i w konkurencji międzynarodowej. Głowa, serce i sprawne ciało to trzy filary zarówno historycznego, jak i współczesnego gimnazjum. W tej sytuacji jeden podstawowy warunek staje się tu oczywisty. Gimnazjum musi być szkołą dobrze zorganizowaną, zarządzaną i finansowaną. Aby tak było, musi się znaleźć w centrum uwagi państwa i jego finansów, obywateli i samorządu gminy, rodziców i nauczycieli. Niezbędna jest wysoko kwalifikowana kadra nauczająca, bogata biblioteka, funkcjonalny budynek, sala gimnastyczna i kompleks boisk sportowych⁶.

Gimnazja w powiecie leszczyńskim utworzone w 1999 roku

W skład powiatu leszczyńskiego wchodzi siedem gmin o różnym stopniu organizacyjnym nowej sieci szkolnej. Zaledwie w dwóch gminach zdecydowano się na powołanie samodzielnych gimnazjów – w Rydzynie i Lipnie. Gimnazjum w Rydzynie korzystało początkowo z sal lekcyjnych szkół podstawowych i od 1 września 2001 roku korzysta z nowego, oddzielnego budynku. Również gimnazjum w Lipnie dopiero od 1 stycznia 2002 roku ma własny budynek. Pozostałe gimnazja funkcjonują w zespołach szkolnych, w tym dwanaście gimnazjów w zespołach ze szkołami podstawowymi, gimnazjum w Brennie w zespole z zasadniczą szkołą zawodową, gimnazjum we Włoszakowicach ze szkołą podstawową, liceum ogólnokształcącym i zasadniczą szkołą zawodową. Na terenie powiatu leszczyńskiego funkcjonuje szesnaście gimnazjów. Wszystkie zostały powołane w pierwszej połowie marca 1999 roku. Poniżej lista wszystkich placówek:

1. Gmina Krzemieniewo:

- Gimnazjum w Zespole Szkół Szkoła Podstawowa i Gimnazjum w Drobninie
- Gimnazjum w Zespole Szkół Szkoła Podstawowa i Gimnazjum im. Józefa Ponikiewskiego w Nowym Belęcinie⁷
- Gimnazjum w Zespole Szkół Szkoła Podstawowa i Gimnazjum im. Powstańców Wielkopolskich w Pawłowicach

2. Gmina Lipno

- Gimnazjum im. gen. Dezyderego Chłapowskiego w Lipnie

⁶ Tamże, s. 13.

⁷ Nazwa taka istnieje od 1 września 2006 roku; wcześniej szkoła w Nowym Belęcinie była częścią gimnazjum w Drobninie.

3. Gmina Osieczna
 - Gimnazjum w Zespole Szkół Szkoła Podstawowa i Gimnazjum im. Powstańców Wielkopolskich w Osiecznej
 - Gimnazjum w Zespole Szkół Szkoła Podstawowa i Gimnazjum im. Powstańców Wielkopolskich w Kąkolewie
4. Gmina Rydzyna
 - Gimnazjum im. Sułkowskich w Rydzynie
5. Gmina Świąciechowa
 - Gimnazjum w Zespole Szkół Szkoła Podstawowa i Gimnazjum im. Marii Skłodowskiej-Curie w Świąciechowie
 - Gimnazjum w Zespole Szkół Szkoła Podstawowa i Gimnazjum w Lasocicach
 - Gimnazjum w Zespole Szkół Szkoła Podstawowa i Gimnazjum w Długim Starem
6. Gmina Wijewo
 - Gimnazjum w Zespole Szkół Zasadnicza Szkoła Zawodowa i Gimnazjum im. Powstańców Wielkopolskich w Brennie
7. Gmina Włoszakowice
 - Gimnazjum w Zespole Szkół Szkoła Podstawowa i Gimnazjum w Krzycu Wielkim
 - Gimnazjum w Zespole Szkół Szkoła Podstawowa i Gimnazjum im. księdza Teodora Kurpisza w Bukówcu Górnym
 - Gimnazjum w Zespole Szkół Szkoła Podstawowa, Zasadnicza Szkoła Zawodowa, Liceum Ogólnokształcące i Gimnazjum im. Karola Kurpińskiego we Włoszakowicach
 - Gimnazjum w Zespole Szkół Szkoła Podstawowa Gimnazjum w Dłużynie
 - Gimnazjum w Zespole Szkół Szkoła Podstawowa i Gimnazjum w Jezierzycach Kościelnych.

Nauczyciele, uczniowie, absolwenci gimnazjów

Tylko do jednego gimnazjum chodzą uczniowie z jednej miejscowości. Jest to gimnazjum w Bukówcu Górnym. W związku z tym nie istnieje tam problem dowozu młodzieży do szkoły. Dyrektorem gimnazjum jest od początku Zofia Dragan. 1 września 2015 roku były 3 oddziały liczące razem 61 uczniów. Od roku 2002 do 2015 gimnazjum opuściło 348 absolwentów. Kadra nauczająca składa się z 17 nauczycieli.

Inaczej jest w gimnazjum w Rydzynie. Tu młodzież dojeżdża 5 autobusami, gdyż uczniowie pochodzą z 17 wiosek gminy Rydzyna i z miasta. Część uczniów przybywa do szkoły o godz. 7.10, a ostatni opuszczają ją o godz. 15.15. Dlatego grupa uczniów chętnie przyjeżdża rowerami, aby nie czekać. 1 września 2015 roku szkoła liczyła 12 oddziałów, łącznie było 260 uczniów.

W latach 2002–2015 opuściło gimnazjum 1359 absolwentów. Dyrektorem gimnazjum jest Jolanta Kotyś, pracuje w nim 23 etatowych nauczycieli.

Podobnie jest w gminie Lipno, gdyż istnieje tam jedno gimnazjum. 1 września 2015 roku liczyło 9 oddziałów po 22–25 uczniów, razem 220. W latach 2002–2015 szkołę ukończyło 1025 absolwentów. Młodzież pochodzi z wszystkich wiosek gminy oraz z Wydorowa (gm. Śmigiel). Dyrektorem od początku jest Joanna Płonka. Kadra nauczająca liczy 23 etatowych nauczycieli.

Gimnazjum w Drobinie składa się z 6 oddziałów, każdy liczy od 17 do 23 uczniów i przyjmuje młodzież z 9 wiosek. Uczniowie są dowożeni autobusem. W latach 2002–2015 gimnazjum ukończyło 895 absolwentów. Kadra nauczająca liczy 24 nauczycieli. Dyrektorem od początku jest Leonard Kaczmarek.

Gimnazjum w Nowym Belęcinie ma 3 oddziały liczące 58 uczniów. Od 2009 do 2015 roku gimnazjum ukończyło 169 absolwentów. Zajęcia prowadzi 14 nauczycieli. Młodzież dojeżdża do szkoły autobusem z kilku wiosek i korzysta też z rowerów. Dyrektorem szkoły jest Mikołaj Kulczak, a wicedyrektorem Robert Juskowiak.

Gimnazjum w Kąkolewie liczy 6 oddziałów, łącznie uczy się w nim 117 uczniów. Młodzież pochodzi z 5 miejscowości i jest dowożona do szkoły autobusem. Spora grupa korzysta także z rowerów. Od 2002 do 2015 roku gimnazjum ukończyło 617 absolwentów. Dyrektorem jest Alina Żalik, a wicedyrektorem Cecylia Głapiak. Zajęcia prowadzi 19 nauczycieli, w tym 7 na etacie w gimnazjum.

Gimnazjum w Osiecznej składa się z 6 oddziałów i liczy 136 uczniów. W latach 2002–2015 ukończyło je 869 absolwentów. Młodzież jest dowożona autobusami i pochodzi z kilkunastu miejscowości (w tym z kilku małych osad). Dyrektorem jest Andrzej Głowacki, a wicedyrektorem Anna Weber. Kadra nauczająca liczy 17 nauczycieli.

Gimnazjum w Pawłowicach od 1 września 2015 roku składa się z 3 dość licznych oddziałów, razem ma 83 uczniów. Młodzież jest do szkoły dowożona autobusem z kilku wiosek. W latach 2002–2015 gimnazjum ukończyło 596 absolwentów. Kadra nauczająca to 17 nauczycieli. Dyrektorem szkoły jest Mirosława Graf, a wicedyrektorem Maria Wawrzyniak.

Gimnazjum w Święciechowie skupia uczniów ze Święciechowy i kilku okolicznych wsi. 1 września 2015 roku gimnazjum składało się z 6 oddziałów, razem 105 uczniów. W latach 2002–2015 gimnazjum w Święciechowie ukończyło 648 absolwentów. Młodzież jest dowożona autobusem i korzysta z rowerów. Dyrektorem jest Dorota Harasin, a wicedyrektorem Grzegorz Adamczak. W gimnazjum uczy 18 nauczycieli, w tym 7 na etacie gimnazjum.

Gimnazjum w Lasocicach to 3 małoliczne oddziały. 1 września 2015 roku było w nim 39 uczniów. W poprzednich latach liczba ta była nieco większa. W latach 2002–2015 gimnazjum ukończyło 248 absolwentów. Dyrektorem jest Iwona Jąder. Rejon rekrutacyjny obejmuje 3 wioski. W gimnazjum zajęcia prowadzi 15 nauczycieli.

Gimnazjum w Długiem Starem składa się z 3 oddziałów liczących razem 38 uczniów. W latach 2002–2015 gimnazjum ukończyło 186 absolwentów. Dyrektorem jest Hanna Hubert. Kadra nauczająca liczy 13 nauczycieli. Rejon rekrutacyjny obejmuje 2 wioski: Długie Stare i Długie Nowe.

Gimnazjum we Włoszakowicach składa się z 6 oddziałów liczących 136 uczniów. W latach 2002–2015 gimnazjum ukończyło 737 absolwentów. Rejon rekrutacyjny obejmuje kilka wiosek. W gimnazjum uczy 28 nauczycieli. Funkcję dyrektora pełni Tadeusz Górny, wicedyrektorami są Alicja Zboralska i Hanna Grycz.

Gimnazjum w Krzycku Wielkim ma 3 oddziały. 1 września 2015 roku liczyło 69 uczniów. W latach 2002–2015 gimnazjum ukończyło 332 absolwentów. Uczniowie pochodzą z kilku wiosek. Dyrektorem od początku istnienia gimnazjum jest Józef Sajbura. W gimnazjum uczy 12 nauczycieli.

Gimnazjum w Dłużynie składa się z 3 oddziałów liczących razem 44 uczniów. W latach 2002–2015 ukończyło je 261 absolwentów. Uczniowie pochodzą z kilku okolicznych wiosek. Funkcję dyrektora szkoły pełni Dariusz Walczak. W gimnazjum jest zatrudnionych 12 nauczycieli.

Gimnazjum w Jezierzycach Kościelnych ma 3 oddziały liczące razem 42 uczniów. W latach 2002–2015 ukończyło je 214 absolwentów. Młodzież pochodzi z kilku okolicznych wsi i jest dowożona do szkoły autobusem. W gimnazjum uczy 16 nauczycieli. Dyrektorem szkoły jest Mariusz Zakrzewski.

Gimnazjum w Brennie składa się z 6 oddziałów liczących 134 uczniów. W latach 2002–2015 gimnazjum ukończyło 787 absolwentów. Młodzież jest dowożona do szkoły z całej gminy Wijewo. Dyrektorem szkoły jest Dorota Wolniczak, a wicedyrektorem Barbara Wilińska. W gimnazjum uczy 24 nauczycieli⁸.

Baza dydaktyczna i sportowa

Podkreślono już, że tylko dwa gimnazja działają jako oddzielne obiekty: w Lipnie i Rydzynie. Oba pracują w nowych budynkach, ale początkowe zajęcia odbywały się salach szkół podstawowych. Gimnazjum w Rydzynie nowy budynek otrzymało w 2001 roku, a gimnazjum w Lipnie w 2002 roku. Oba mogą cieszyć się także dobrą bazą dydaktyczną, która umożliwia realizację postawionych przed nimi zadań. Są to pracownie informatyczne – o 16 stanowiskach w Rydzynie i 24 w Lipnie, pracownie do nauczania fizyki, chemii, biologii, geografii oraz językowe. Każda sala dydaktyczna wyposażona jest w sprzęt multimedialny. Gimnazja te dysponują także kompleksem boisk sportowych. Mają również świetlice – niezbędne w szkołach, do których uczęszcza wielu uczniów dojeżdżających. W gimnazjum w Lipnie jest też stołówka i kuchnia, natomiast w placówce rydzynskiej w porze jesienno-zimowej rodzice fundują herbatę i prowadzą na terenie szkoły sklepik z artykułami żywnościowymi.

⁸ Wszystkie dane uzyskano od dyrekcji gimnazjów.

Pośród 14 pozostałych gimnazjów 12 funkcjonuje w zespołach łączących szkołę podstawową i gimnazjum. Inaczej jest we Włoszakowicach i Brennie. Wśród 12 podanych zespołów są różnice w wyposażeniu, zarówno w budynkach, jak i bazie dydaktycznej oraz sportowej. W najnowszym budynku (w tej grupie gimnazjów) funkcjonuje od 2001 roku gimnazjum w Kąkolewie. Tylko przez dwa lata pracowało w gorszych warunkach, w byłym pałacu Mielżyńskich. W podobnej sytuacji jest gimnazjum w Osiecznej. Funkcjonuje w dużym budynku oddanym do użytku w 1981 roku. Gimnazjum zajmuje w nim II piętro. Uczniowie mają do dyspozycji pracownię do nauczania fizyki, chemii, biologii, geografii, języka polskiego, języków obcych, matematyki, informatyki (o 20 stanowiskach), dwie sale artystyczne oraz salę do zajęć interaktywnych. Gimnazjaliści korzystają z dwóch sal gimnastycznych oraz znajdującego się przy nich kompleksu boisk sportowych, na które składają się dwa boiska do siatkówki, dwa do koszykówki oraz boisko do piłki ręcznej o powierzchni syntetycznej z poliuretanu, skocznia do skoku w dal, bieżnia do biegów krótkich oraz boisko trawiaste do piłki nożnej.

Szkoła w Osiecznej ma świetlicę. W czasie przerw uczniowie mogą korzystać z oferty sklepiku oraz stołówki szkolnej. Młodzieży zapewnia się możliwość korzystania z pomocy pedagogiczno-psychologicznej oraz opieki higienistki szkolnej. Uczniowie mogą korzystać ze szkolnej biblioteki zawierającej 13 tys. woluminów oraz czytelnii wyposażonej w projektor multimedialny, ekran oraz 4 komputery stacjonarne i urządzenie wielofunkcyjne.

Gimnazjum w Kąkolewie ma pracownię do nauczania języka polskiego, historii, fizyki, biologii, chemii, matematyki, języków obcych, dwie pracownie informatyczne z 36 stanowiskami. Biblioteka z wypożyczalnią i czytelnią stanowią Informatyczne Centrum Multimedialne (ICM). Księgozbiór liczy 18 452 woluminy, w tym lektury, podręczniki, literatura popularnonaukowa, beletrystyka oraz nośniki informacji z różnych dziedzin. Bazę sportową gimnazjum w Kąkolewie można określić jako bardzo dobrą. Jest sala sportowa i korekcyjna, duże i małe boisko piłkarskie, dwa boiska wielofunkcyjne, bieżnia lekkoatletyczna, skocznia do skoków oraz rozbieg do rzutów. Baza ta odpowiada wymaganym standardom. Do dyspozycji młodzieży jest pedagog i higienistka szkolna. Uczniowie korzystają ze świetlicy, stołówki i ofert sklepiku.

Gimnazja w gminie Krzemieniewo mają dobre warunki lokalowe. Wszystkie trzy wyposażone są w pracownię informatyczne, do nauczania fizyki, chemii, biologii, języków obcych, mają biblioteki z czytelnią i dostępem do internetu oraz świetlice. Są także sale gimnastyczne, chociaż w Nowym Belęcinie dopiero od 2009 roku.

W gminie Świąciechowa najlepsze warunki ma gimnazjum w Świąciechowie. Liczy ono sześć oddziałów. Szkoła ma duży budynek z wieloma pracowniami, dobrze zaopatrzoną bibliotekę z czytelnią i dostępem do internetu. Jest sala gimnastyczna, boisko do gry w koszykówkę, piłkę ręczną i przestrzeń

na boisko wielofunkcyjne. Do dyspozycji uczniów jest pedagog i higienistka szkolna. Pozostałe dwa gimnazja (w Lasocicach i Długiem Starem) mają mało uczniów – odpowiednio 32 i 38. Nie mają sali gimnastycznej, chociaż w Długiem Starem przewiduje się budowę sali w roku 2017. Szkoła ta mieści się w obiekcie parkowo-pałacowym wpisanym do rejestru zabytków i trudno coś tam zmieniać.

W gminie Włoszakowice znajduje się pięć gimnazjów. Tylko gimnazjum we Włoszakowicach liczy 6 oddziałów, pozostałe cztery mają po trzy, średnio liczne oddziały. W Bukówcu Górnym, wsi dużej, znanej z bogatej historii i tradycji, do gimnazjum chodzą tylko miejscowe dzieci i dlatego nie ma tam problemu dowozu uczniów do szkoły. Sale gimnastyczne są we Włoszakowicach i Krzycku Wielkim, sale zastępcze do ćwiczeń mają placówki w Dłużynie, Bukówcu Górnym i Jezierzycach Kościelnych. Zespół szkół we Włoszakowicach składa się ze szkoły podstawowej, gimnazjum, liceum i zasadniczej szkoły zawodowej. Dyrektor ma do pomocy dwóch zastępców. Budynek szkolny od wielu lat jest w rozbudowie. Włoszakowice są znacznie oddalone od miast i pełnią w niektórych dziedzinach funkcję miasta.

Gimnazjum w Brennie tworzy zespół z zasadniczą szkołą zawodową. Szkoła to jeden budynek składający się z części starszej i nowszej. Ma pracownię informatyczną, sale do nauczania poszczególnych przedmiotów, bibliotekę, salę gimnastyczną, ale nie ma zespołu boisk sportowych⁹.

Kształtowanie tradycji szkoły

Utworzone w 1999 roku gimnazja tworzą nowe ogniwo w ustroju szkolnym i niektóre z nich przystąpiły do budowania swoich tradycji. Ich częścią jest patron szkoły, sztandar, hymn, ślubowanie klas pierwszych, ślubowanie absolwentów. Nie wszystkie gimnazja podjęły to zadanie. Cztery gimnazja za patronów obrały powstańców wielkopolskich. Są to gimnazja w Osiecznej, Kąkolewie, Pawłowicach i Brennie. Miejscowości te są znane z historii walk powstańczych i szkoły przypominają o tych wydarzeniach oraz pogłębiają wiedzę o nich. W Osiecznej święto patrona przypada 11 stycznia. Ta data wiąże się ze zwycięską bitwą powstańczą na peryferiach tej miejscowości pod nazwą „bitwa pod wiatrakami”. Tego dnia odbywa się w szkole uroczysta akademia, stawia się kwiaty w miejscach pamięci, rozgrywane są różne konkursy i nagradzani są wyróżniający się uczniowie. W Kąkolewie święto patrona przypada w jeden z dni styczniowych. Na ten dzień gimnazjaliści z pomocą nauczycieli przygotowują przedstawienie o tematyce powstańczej, zazwyczaj bardzo ciekawe. W szkole na ten dzień przygotowuje się okolicznościową wystawę i nagradza uczniów za osiągnięcia w różnych dziedzinach. Gości zaprasza się na poczęstunek. W Pawłowicach i Brennie święto patrona przebiega podobnie.

⁹ Informacje od dyrekcji gimnazjum w Brennie.

Patronem gimnazjum w Nowym Belęcinie jest Józef Ponikiewski, urodzony 30 listopada 1916 roku w Brylewie w powiecie gostyńskim. W latach 1926–1934 ukończył on gimnazjum w Gostyniu, rok później rozpoczął naukę w Szkole Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu. W maju 1939 roku był na statku „Grom”, a 30 sierpnia tego roku wypłynął nim do Anglii. Był adiutantem gen. Władysława Sikorskiego. Zginął 4 lipca 1941 roku w czasie katastrofy lotniczej nad Gibraltarem. Pochowany jest na cmentarzu lotników polskich koło Londynu. Gimnazjum święto patrona obchodzi każdego roku 8 maja. Często święto połączone jest z wycieczką z elementami wiedzy o Józefie Ponikiewskim. Są też akademie w szkole, konkursy i nagrody dla uczniów.

W gimnazjum i szkole podstawowej w Bukówcu Górnym patronem jest mieszkaniec tej wsi ksiądz Teodor Kurpisz. Urodził się w 1868 roku w Bukówcu Górnym i pochodził z bardzo biednej rodziny. Jako chłopiec pasał krowy u gospodarzy. Marzył, by zostać księdzem, ale jego rodzina nie miała na to środków. Gdy jego wiek na to pozwalał, wyjechał do Westfalii, aby zarobić pieniądze na naukę. Później wyjechał do Turynu i wstąpił do Zgromadzenia Salezjańskiego. Został księdzem salezjańskim i przyczynił się do tworzenia nowych placówek zgromadzenia. Bukowiec odwiedzał do końca życia. Ksiądz może być wzorem dla młodych, jak pokonywać trudności, realizować dziecięce marzenia i dobrze służyć innym. Święto patrona przypada w ostatni piątek listopada (w pobliżu dnia imienin patrona). Tego dnia uczniowie, odświętnie ubrani, udają się na mszę do kościoła, potem w szkole realizowany jest program związany z życiem patrona, wręczane są nagrody za udział w konkursach, co pewien czas zapraszany jest zespół artystyczny, zawsze są spotkania z kilkoma absolwentami, którzy wspominają szkołę i mówią o swoim dalszym życiu.

Gimnazjum w Lipnie nosi imię gen. Dezyderego Chłapowskiego. Był to uczestnik kampanii napoleońskich, działacz gospodarczy i kulturalny, w latach 1818–1819 przebywał w Anglii, pogłębiał tam wiedzę z zakresu rolnictwa i leśnictwa, był pionierem postępu gospodarczego w Wielkopolsce, wicemarszałkiem sejmu prowincjonalnego w Wielkim Księstwie Poznańskim, uczestnikiem walk w powstaniu listopadowym i na Litwie, napisał pamiętniki i książkę o rolnictwie. Dzień patrona w gimnazjum w Lipnie przebiega pod znakiem pogłębiania wiedzy o tym wybitnym Wielkopolanie. Urządza się wycieczki do jego byłych majątków. Zawsze przygotowywane jest przedstawienie, którego tematyka związana jest z życiem i działalnością patrona. Gimnazjaliści klas pierwszych w Dniu Edukacji Narodowej składają następujące ślubowanie: „Wstępując do społeczności Gimnazjum im. gen. Dezyderego Chłapowskiego w Lipnie, ślubuję na sztandar szkoły: kształcić się w duchu poszanowania praw człowieka, patriotyzmu, demokracji, odpowiedzialności za losy społeczności uczniowskiej, zawsze i wszędzie dbać o dobre imię klasy i szkoły, podejmować starania, aby prawda, wzajemna życzliwość, uczciwość i sumienna nauka były wartościami najwyższymi”. Absolwenci nato-

miast składają uroczyste przyrzeczenie: „My, absolwenci Gimnazjum im. gen. Dezyderego Chłapowskiego w Lipnie uroczyście przyrzekamy: wyniesioną ze szkoły wiedzę jak najlepiej wykorzystać w dalszej edukacji i w życiu osobistym, przyrzekamy nie splamić honoru i dobrego imienia naszej szkoły, a w przyszłości sumiennie pracować dla dobra naszej ojczyzny Rzeczypospolitej Polskiej”.

Gimnazjum w Rydzynie nosi imię Sułkowskich. Od 1760 roku Rydzyna była ich własnością. August Sułkowski założył tu szkołę rycerską, w której uczył się m.in. Józef Sułkowski, adiutant Napoleona. W 1926 roku reaktywowano Fundację Sułkowskich i dwa lata później Tadeusz Łopuszański założył w Rydzynie Gimnazjum, a w 1934 roku Gimnazjum i Liceum im. Sułkowskich. Fundamenty, na których opierała się działalność tej szkoły, to praca, prawda i czystość życia. Gimnazjum miało uczniów tylko zdolnych i pochodzących z niezamożnych rodzin. Obecne nowe gimnazja powinny czerpać chociaż z niektórych tradycji tej sławnej placówki. Uczniowie klas pierwszych w Dniu Edukacji Narodowej składają ślubowanie: „My, uczniowie klas pierwszych Gimnazjum imienia Sułkowskich w Rydzynie ślubujemy: podążać za ideałami, w sposób uczciwy wypełniać obowiązki, szanować ludzką godność, w potrzebie wyciągać pomocną dłoń, zdobywać nowe umiejętności, wytrwale odkrywać tajemnice świata, tworzyć lepszą przyszłość, strzec wielkiego wspólnego dziedzictwa Polski, dbać o dobre imię i godnie reprezentować Gimnazjum imienia Sułkowskich w Rydzynie”.

Gimnazjum we Włoszakowicach nosi imię Karola Kurpińskiego, który urodził się w tej wsi 6 marca 1785 roku. Ojciec Karola był organistą w miejscowym kościele i Karol opanował jako chłopiec umiejętność gry na organach, zastępując ojca. Będąc w wieku chłopcym, został organistą w kościele parafialnym w Sarnowie. W latach 1824–1840 Karol Kurpiński był dyrektorem opery warszawskiej. Jest autorem słynnej *Warszawianki* oraz wielu dzieł scenicznych. Przed szkołą we Włoszakowicach jest jego pomnik, a główna ulica wioski nosi jego imię. Święto patrona obchodzone jest 6 marca. W ten dzień ta wspinała postać jest przybliżana młodzieży. Mieszkańcy są dumni ze swego wielkiego rodaka, który był samoukiem.

Gimnazjum w Święciechowie nosi imię wielkiej Polki Marii Skłodowskiej-Curie (1867–1934), uczoney w zakresie fizyki i chemii. Jest ona współtwórczynią nauki o promieniotwórczości, autorką pionierskich prac z fizyki i chemii jądrowej. Od śmierci męża w 1906 roku kierowała katedrą promieniotwórczości na Sorbonie, zorganizowała Instytut Radowy w Paryżu, pomogła w zorganizowaniu w Warszawie pracowni radiologicznej Warszawskiego Towarzystwa Naukowego. W 1903 roku małżonkowie Curie otrzymali Nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki. W 1911 roku Maria Skłodowska-Curie otrzymała Nagrodę Nobla w dziedzinie chemii. Święto patrona, pod nazwą Gala z Okazji Patronki Szkoły, jest świętem szkoły i przypada 7 grudnia. Do szkoły zaprasza się wójta, proboszcza, rodziców, przedstawicieli zakładów współpracujących

ze szkołą. W tym dniu jest pasowanie uczniów klasy I na uczniów szkoły podstawowej oraz część artystyczna w wykonaniu gimnazjalistów. Uczniom wręczane są także statuetki Patronki Szkoły w różnych kategoriach np. naukowiec, sportowiec, działacz¹⁰.

Zajęcia pozalekcyjne, sukcesy uczniów

Zajęcia pozalekcyjne odgrywają ważną rolę w pracy dydaktyczno-wychowawczej, chociaż nie zawsze są doceniane. Dwie godziny dodatkowe wynikające z ustaleń art. 42 Karty Nauczyciela są wykorzystane w gimnazjach zarówno na zajęcia wyrównawcze z uczniami potrzebującymi pomocy, jak również z uczniami zdolnymi w celu pogłębiania ich zainteresowań. Ponadto w klasach trzecich przeznaczają się na zajęcia fakultatywne w celu lepszego przygotowania uczniów do egzaminu końcowego. Pracują też koła zainteresowań z poszczególnych przedmiotów nauczania, koła sportowe, dziennikarskie, teatralne, turystyczne.

Gimnazjaliści uczestniczą w różnych konkursach. Jagoda Hofman i Kamil Sikora z gimnazjum w Drobninie w roku szkolnym 2013/2014 brali udział w Wojewódzkim Konkursie Chemicznym i Fizycznym, a w Internetowym Konkursie o Kazimierzu Pułaskim i Emigracji Polaków do USA w XIX i XX wieku Patrycja Spychaj, Sylwia Sikorska i Wojciech Jankowiak zajęli odpowiednio miejsca od pierwszego do trzeciego. Gimnazjalista z Nowego Belęcina Jędrzej Paweł Jankowski został w 2013 roku laureatem Wojewódzkiego Konkursu Biologicznego. Z tego samego gimnazjum Agata Szymoniak reprezentowała Polskę na mistrzostwach świata w Turcji w biegu na orientację w 2015 roku a Denis Bolewicz i Krzysztof Mrozek zostali mistrzami województwa wielkopolskiego w tenisie stołowym. W gimnazjum w Pawłowicach działają koła zainteresowań: polonistyczne, biologiczne, plastyczne, turystyczne, muzyczne. Sport rozwija się w ramach Szkolnego Klubu Sportowego. Trzech gimnazjalistów zakwalifikowało się do Mistrzostw Wielkopolski w Indywidualnych Biegach Przełajowych. Organizowane są różne konkursy: historyczny, wiedzy o powiecie leszczyńskim, dziennikarski. Zuzanna Stachowiak w 2015 roku została finalistką wojewódzkiego konkursu przedmiotowego z języka polskiego i zajęła III miejsce w ogólnopolskim konkursie historycznym na temat 70. rocznicy powstania warszawskiego, a Katarzyna Maciejewska osiągała w latach 2013–2014 wysokie lokaty w konkursach gry na gitarze.

W roku 2006 gimnazjaliści z Lipna zajęli I miejsce w turnieju ogólnopolskim w grze w warcaby, działa w tej szkole zespół teatralny, który daje przedstawienia dla miejscowej społeczności. Gimnazjaliści z Lipna utrzymują także kontakt z uczniami ze szkół w Niemczech.

¹⁰ Wiadomości o patronach gimnazjów pochodzą z encyklopedii i różnorodnej literatury. Informacje o sposobie obchodzenia święta patrona przekazali dyrektorzy gimnazjów.



Absolwenci gimnazjum w Kąkolewie, 28 czerwca 2013

Źródło: archiwum gimnazjum w Kąkolewie.

Za udział w różnych konkursach i działalności pozalekcyjnej na szczególne wyróżnienie zasługują uczniowie z gimnazjum w Kąkolewie. Wyjątkowo licznie oraz z sukcesami biorą udział w wojewódzkich konkursach przedmiotowych, o czym świadczy liczba 25 laureatów (w tym 19 z fizyki) oraz 35 finalistów tych konkursów. W konkursie wiedzy o Wielkopolsce gimnazjum może się pochwalić aż 35 laureatami. W roku 2014 szkoła otrzymała szczególne wyróżnienie i nagrodę za największą liczbę laureatów. Także w sporcie gimnazjaliści mają liczne osiągnięcia, m.in. Mikołaj Domagała w rzucie oszczepem zajął I miejsce w Mistrzostwach Rejonu Leszczyńskiego (2011/2012) w Lekkoatletyce oraz II miejsce w finale wojewódzkim Gimnazjady 2013 roku w lekkoatletyce, drużyna w składzie Martyna Burdzicka, Amelia Kuźniak i Paulina Woźniak zajęła II miejsce w Drużynowych w Mistrzostwach Rejonu Leszczyńskiego (2013/2014) w Tenisie Stołowym, Bartosz Kowalski zakończył rywalizację w pchnięciu kulą na III miejscu w Mistrzostwach Rejonu Leszczyńskiego (2014/2015) w Lekkoatletyce oraz brał udział w finale wojewódzkim Gimnazjady w tej konkurencji.

Młodzież chętnie bierze udział także w projektach kierowanych przez nauczycieli, np. w roku 2004/2005 w całorocznym projekcie „Kultura starożytnej i nowożytnej Europy”. Od wielu lat organizowana jest rywalizacja w grupach wiekowych o tytuł superklasy. Szkoła zajęła III miejsce w ogólnopolskim konkursie Idea 2008 na Najlepsze Przedsięwzięcie Uczniowskie z projektem pt. „Zielono nam – marzenia się spełniają”. Wydawany jest także miesięcznik uczniów „Do-nos”. Aktywnie działa samorząd uczniowski, który przeprowadza wiele akcji charytatywnych.

Od 2002 roku absolwenci gimnazjum w Kąkolewie, żegnając się ze szkołą, wystawiają spektakl teatralny – komedię klasyków (Fredro, Molière, Gogol, Drda, Bałucki, Sienkiewicz). Odbyły się następujące przedstawienia: „Śluby panińskie”, „Pan Jowialski”, „Zemsta”, „Świętoszek”, „Rewizor”, „Ożenek”, „Igraszki z diabłem”, „Grube ryby”, „Skąpiec”, „Zagłoba swatem”, „Nikt mnie nie zna”, „Gwałtu, co się dzieje”.

Do uczniów gimnazjum w Osiecznej, poza zajęciami obowiązkowymi, kierowana jest oferta kół zainteresowań. W roku 2014/2015 działało np. koło historyczne, języka angielskiego, biblioteczne, strzeleckie, piłki siatkowej dla dziewcząt, piłki nożnej dla chłopców, zajęcia przygotowujące do egzaminu gimnazjalnego. Uczniowie uczestniczą w koncertach, wyjazdach i wycieczkach, prowadzą działalność charytatywną, mają możliwość rywalizacji w różnego rodzaju konkursach, zmaganiach sportowych. Organizowane są zajęcia dydaktyczno-wyrównawcze, korekcyjno-kompensacyjne, socjoterapeutyczne oraz doradztwa zawodowego. Przy licznych udziałach gimnazjalistów działa szkolna rozgłośnia „Węzeł”, samorząd uczniowski, wolontariat szkolny. Uczniowie korzystają również z zajęć proponowanych przez instytucje i organizacje pozaszkolne z Osiecznej i Leszna.

W 2007 roku uczniowie: Dagmara Motek, Tomasz Basiński i Joanna Piwońska zdobyli brązowy medal w ogólnopolskich zawodach w woltyżerce. W tytuły mistrzowskie obfitował rok 2009, kiedy to bracia Paweł i Marcin Rosińscy wywalczyli odpowiednio tytuły mistrza i wicemistrza Polski w warcabach klasycznych, a Tomasz Smyślny zdobył srebrny medal w klasie full contact i brązowy w klasie light contact w mistrzostwach Polski w kick-boxingu. Kolejnym utytułowanym sportowcem jest Michał Sassek, który w czasie nauki w osieckim gimnazjum w speedrowerze dwukrotnie (2010 i 2012) był zdobywcą tytułu drużynowego mistrza Polski, tytułu wicemistrza (2011) oraz klubowego mistrzostwa Europy (wywalczonego z klubem „Astromal – Szawer” w 2012 roku), a także mistrza Polski kadetów (2013). Zawodnik kontynuuje swoją karierę sportową, zdobywając kolejne trofea oraz tytuły indywidualnie i drużynowo. Powyższe osiągnięcia nie są oczywiście jedyne wśród młodych sportowców.

Na terenie szkoły dla gimnazjalistów organizowane są konkursy literackie, recytatorskie, plastyczne, fotograficzne, historyczne, przyrodnicze, matematyczne, ortografii polskiej, angielskiej i niemieckiej. Co roku wybierani są najlepsi uczniowie uzyskujący tytuły: Najlepszego Absolwenta Gimnazjum, Matematyka Roku, Geografa Roku, Chemika Roku i Najlepszego Sportowca.

W gimnazjum w Rydzynie prowadzone są zajęcia wyrównawcze przez nauczycieli i wolontariat szkolny. W szkole jest zespół gitarowy, koło taneczne, teatralne i plastyczne, odbywają się także festyny rodzinne, które stanowią jeden z elementów pracy wychowawczej szkoły. Gimnazjum rozważa możliwość wprowadzenia do swej działalności elementów przedwojennego, sławnego gimnazjum Sułkowskich w Rydzynie. Odbyło się spotkanie młodzieży

i nauczycieli z przedwojennym absolwentem Gimnazjum i Liceum Sułkowskich prof. Władysławem Górskim, który opowiedział o tradycjach i zwyczajach przedwojennej szkoły w Rydzynie.

Uczniowie mogą pochwalić się wieloma osiągnięciami w konkursach przedmiotowych i innych zmaganiach. Na przykład Anita Wendzonka zajęła III miejsce w IV Turnieju Recytatorskim Poezji poświęconej Janowi Pawłowi II dla gimnazjalistów rejonu leszczyńskiego w roku 2009/2010 i wyróżnienie w ogólnopolskim konkursie „Reporter”. W tym samym roku Michał Laskowski został finalistą Wojewódzkiego Konkursu Geograficznego, Krzysztof Różyński zdobył wyróżnienie w Międzynarodowym Konkursie Matematycznym „Kangur”. W roku 2007/2008 mistrzostwo powiatu leszczyńskiego w piłce nożnej zdobyła drużyna w składzie: Paweł Andrzejewski, Tobiasz Dziurdziwski, Mateusz Miara, Maciej Ratajewski, Jacek Domaniecki, Mateusz Jabłoński, Damian Ryba, Szymon Pluskota, Norbert Paszkowiak, Mikołaj Kaźmierczak, Krystian Marciniak, Mariusz Mazur, Marcin Piotrowiak, Marcin Rudziewicz. W roku 2014/2015 Emilia Prus zajęła II miejsce w konkursie ogólnopolskim „Obraz a słowo”, a Marta Kaczmarek zdobyła I miejsce w XIII Mistrzostwach Leszna i Powiatu Leszczyńskiego w Narciarstwie Alpejskim w kategorii gimnazjum.

W gimnazjum w Świąciechowie dodatkowe godziny są przeznaczone na zajęcia dydaktyczne i wyrównawcze, pracę w kołach przedmiotowych z matematyki, języka polskiego, języków obcych, biologii, geografii, fizyki oraz prowadzenie zespołu wokalnego uświetniającego uroczystości szkolne i środowiskowe. Działa także kółko redaktorskie i wydawana jest gazetka szkolna „Słowo o Szkole”. W klasach III prowadzi się zajęcia fakultatywne przygotowujące uczniów do egzaminu końcowego. Uczniowie mają osiągnięcia w konkursach przedmiotowych, np. w roku 2015 laureatem Wojewódzkiego Konkursu Matematycznego został Dawid Makołowski, a Kacper Strzelczyk zajął II miejsce w etapie okręgowym konkursu przyrodniczego organizowanego przez PTOP „Salamandra” i zakwalifikował się do etapu wojewódzkiego. Szkoła bierze także udział w zawodach sportowych i promuje zdrowy styl życia.

We Włoszakowicach w ramach zajęć pozalekcyjnych działa chór szkolny Musicarolla z dużym udziałem uczniów gimnazjum. Prowadzone są zajęcia dydaktyczne i wyrównawcze z uczniami mającymi słabsze wyniki, zajęcia muzyczne, sportowe i w kołach przedmiotowych. Wśród wielu osiągnięć gimnazjalistów można wymienić m.in.: wielokrotne zdobycie tytułu laureatów finału Wojewódzkiego Konkursu Wiedzy o Wielkopolsce (Barbara Dąbkowska, Tomasz Synoradzki, Kami Gryś, Marcin Klemenski), zajęcie I miejsca indywidualnie i drużynowo w Finale Centralnym Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego w roku 2006 i 2007 (Kamil Gryś, Maciej Rosa, Marcin Klemenski), zdobycie w 2010 i 2011 roku tytułu finalistów w Konkursie Wiedzy o Antyku organizowanym przez Instytut Filologii

Klasycznej UAM w Poznaniu. Ponadto chór Musicarolla zdobył m.in. dwukrotnie (2007, 2008) Złote Pasma w Przeglądzie Chórów Szkolnych Regionu Leszczyńskiego i wyróżnienie w konkursach piosenki religijnej w Śremie (2008 i 2009) i Świątnie (2011, 2012, 2013).

W Lasocicach dodatkowe godziny przeznacza się na prowadzenie zajęć dydaktyczno-wyrównawczych, kół zainteresowań, zajęć fakultatywnych w klasach III.

W gimnazjum w Długiem Starem w ramach zajęć pozalekcyjnych prowadzi się zajęcia wyrównawcze z uczniami potrzebującymi pomocy oraz z uczniami zdolnymi, a także fakultety. Gimnazjum jest umuzykalnione i rozspiewane. Prowadzona jest nauka gry na gitarze, flażolecie, keyboardzie, odbył się także II Przegląd Piosenki Religijnej. Jeden z nauczycieli jest namiętnym wędkarzem, którą to pasją stara się zarażać uczniów. Maciej Pietrzak w 2012 roku został spinningowym mistrzem Polski juniorów. Uczniowie gimnazjum pod opieką nauczycielki Doroty Wróbel zgromadzili materiały dotyczące parku we wsi Trzebiny, które zostały zamieszczone w książce *Parki i ogrody województwa wielkopolskiego* pod red. Gosi Świderek, wydanej przez Ośrodek Działań Ekologicznych „Źródło” (Łódź 2007).

Gimnazjum w Brennie w ramach godzin wynikających z Karty Nauczyciela prowadzi zajęcia dydaktyczne, wyrównawcze i korekcyjno-kompensacyjne oraz koła przedmiotowe: biologiczne, biblioteczne, historyczne, fizyczne, matematyczne, języka polskiego, języków obcych, zajęcia z elementami socjoterapii, koło krajoznawcze.

Gimnazjum w Krzycku Wielkim organizuje wiele zajęć pozalekcyjnych: dodatkowe z języka polskiego, wyrównawcze z matematyki, przygotowujące do egzaminu końcowego, kółko informatyczne, języków obcych, gitarowe, zajęcia kulinarne w pracowni gospodarstwa domowego, zajęcia sportowe, koło Caritas.

Nauczyciele z gimnazjum w Bukówcu Górnym dodatkowo czas przeznaczają przede wszystkim na zajęcia dydaktyczno-wyrównawcze i z uczniami zdolnymi pogłębiające ich zainteresowania. Chór szkolny jest prowadzony łącznie ze szkołą podstawową. Istnieje regionalny zespół taneczny i kapela dudziarska. Szkółkę dudziarską prowadzi Tomasz Kiciński. Uczy on gry na dudach, ich naprawy i konstruowania. Gimnazjaliści mają w dziedzinie artystycznej osiągnięcia ogólnopolskie – otrzymali nagrodę MEN na Ogólnopolskim Festiwalu Zespołów Szkolnych w Gorzowie Wielkopolskim w 2006 roku. Z nagrodami ze spotkań w Kazimierzu nad Wisłą często wracają dudziarze.

W gimnazjum w Dłużynie dodatkowo prowadzone są zajęcia z uczniami słabszymi i zdolnymi oraz przygotowujące uczniów do egzaminu końcowego. Także w tej placówce są uczniowie mogący się pochwalić sukcesami: Beata Płuciniczak zajęła I miejsce w XXI Wojewódzkim Turnieju Białych Piór w 2002 roku, była też finalistką II Wojewódzkiego Konkursu Gramatyczno-Ortograficznego w Czarniejewie w latach 2001 i 2002. Hubert Czajka



Absolwenci gimnazjum w Bukówcu Górnym (2012)

Źródło: archiwum gimnazjum w Bukówcu Górnym.

(oszczep), Mateusz Waszkiewicz (bieg na 300 m) zostali finalistami Wojewódzkiej Gimnazjady w Poznaniu w 2003 roku.

Gimnazjum w Jezierzycach Kościelnych organizuje zajęcia wyrównawcze oraz przygotowujące uczniów klasy III do końcowego egzaminu. Uczniowie w 2015 roku brali udział w finale centralnym Ogólnopolskiego Turnieju Bezpieczeństwa w Ruchu Drogowym, Aleksandra Liske wygrywała konkursy wokalne w latach 2012–2015; Daria Kubiak w 2011 roku została laureatką Wojewódzkiego Konkursu Historycznego¹¹.

Wyniki egzaminu gimnazjalnego 2015

Dane z Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Poznaniu dotyczące egzaminów gimnazjalnych 2015 roku wskazują, że w powiecie leszczyńskim są gimnazja, w których wyniki zdecydowanie przewyższają średnie wyniki krajowe, ale są i takie, które są dalekie od tego poziomu. Najlepsze wyniki spośród omawianych szkół osiągnęło gimnazjum w Kąkolewie. W pięciu przedmiotach miało najlepsze wyniki w powiecie, rezultaty z sześciu przedmiotów znacznie przewyższają średnią krajową (z języka polskiego jest to 9 pkt. proc., z przedmiotów przyrodniczych – 11 pkt. proc., z matematyki – 14, z języka niemieckiego na poziomie podstawowym – 14, z języka niemieckiego na

¹¹ Informacje pochodzą z wywiadów przeprowadzonych w gimnazjach, materiałów od dyrektorów szkół oraz internetu.

Średnie wyniki gimnazjów powiatu leszczyńskiego uzyskane na egzaminie w roku 2015 [w %]

Gimnazjum (nazwa miejscowości)	Gmina	Przedmioty							
		Historia, WOS	J. polski	Przedmioty przyrodnicze	Matematyka	J. angielski poziom podstawowy	J. angielski poziom rozszerzony	J. niemiecki poziom podstawowy	J. niemiecki poziom rozszerzony
Drobin	Krzemieniewo	65,78	62,59	56,13	56,00	69,94	73,50	57,19	25,75
Nowy Belęcin	Krzemieniewo	65,29	60,94	48,76	61,71	58,12	39,06	–	–
Pawłowie	Krzemieniewo	67,06	59,00	52,53	53,72	66,12	43,52	51,18	–
Lipno	Lipno	62,14	55,90	47,95	49,71	54,25	35,83	–	–
Kąkolewo	Osieczna	68,40	71,60	61,46	61,94	66,76	45,52	71,83	46,00
Osieczna	Osieczna	62,53	61,08	53,38	53,60	52,88	36,67	60,57	–
Rydzyna	Rydzyna	58,00	55,52	43,14	41,12	62,59	37,06	53,71	27,60
Długie Stare	Święciechowa	57,50	60,50	41,83	30,33	75,00	50,00	55,20	–
Lasocice	Święciechowa	61,33	65,67	51,56	48,00	85,67	59,50	55,00	–
Święciechowa	Święciechowa	65,12	60,39	48,73	53,39	66,55	46,06	–	–
Brenno	Wijewo	56,48	50,13	41,79	38,57	47,61	27,77	46,40	–
Bukówiec Górny	Włoszakowice	62,30	59,20	51,70	54,00	80,46	52,31	41,57	–
Dłużyna	Włoszakowice	53,93	44,43	41,14	31,71	51,20	31,80	46,00	–
Jezierzyce Kościelne	Włoszakowice	57,86	59,36	45,50	46,79	65,92	43,31	78,00	–
Krzycko Wielkie	Włoszakowice	66,38	64,62	60,67	47,33	81,13	49,00	43,50	–
Włoszakowice	Włoszakowice	62,11	64,57	48,07	44,89	71,12	53,82	46,91	–
Średni wynik w kraju		64	62	50	48	67	48	57	41

Źródło: Okręgowa Komisja Egzaminacyjna w Poznaniu.

poziomie rozszerzonym – 5). Tylko wyniki egzaminu z języka angielskiego na obu poziomach są nieco gorsze od średnich krajowych.

Dobre wyniki osiągnęły gimnazja w Drobninie, Krzycku Wielkim, Lasocicach, Bukówcu Górnym, Pawłowicach i Osiecznej. Gimnazjum w Drobninie w siedmiu przedmiotach przekroczyło średni wynik krajowy. Na uznanie zasługują wyniki uczniów z egzaminu z matematyki, przedmiotów przyrodniczych i języka angielskiego na poziomie rozszerzonym.

Powyżej średniego wyniku krajowego z historii i WOS-u osiągnęli uczniowie z gimnazjum w Drobninie, Nowym Belęcinie, Pawłowicach, Kąkolewie, Święciechowie i Krzycku Wielkim. Średni poziom wyników z języka polskiego przekroczyli uczniowie z placówek w Kąkolewie, Drobninie, Lasocicach, Krzycku Wielkim i Włoszakowicach. W przypadku przedmiotów przyrodniczych wyniki powyżej średniej mieli uczniowie w Drobninie, Kąkolewie, Pawłowicach, Osiecznej, Lasocicach, Bukówcu Górnym i Krzycku Wielkim. Wyniki powyżej średniej z matematyki odnotowano w Drobninie, Nowym Belęcinie, Bukówcu Górnym, Pawłowicach, Lipnie, Kąkolewie, Osiecznej i Święciechowie. W przypadku egzaminów z języków obcych to język angielski lepiej niż średnio w kraju, zarówno na poziomie rozszerzonym, jak i podstawowym, zdali uczniowie z Drobnina, Długiego Starego, Lasocic, Bukówca Górnego, Krzycka Wielkiego i Włoszakowic. Wyniki z języka niemieckiego na poziomie podstawowym wypadły lepiej niż średnio w kraju w Drobninie, Kąkolewie, Osiecznej i Jezierzycach Kościelnych, a na poziomie rozszerzonym – w Kąkolewie.

Zakończenie

Nowe gimnazja na dobre zaistniały już w polskim systemie oświaty – 1 września 2015 roku upłynęło szesnaście lat od ich utworzenia. Początkowo miały sporo przeciwników, którzy twierdzili przede wszystkim, że nie ma warunków materialnych do tworzenia gimnazjów. Krytyce poddawano fakt, że w gimnazjum będą trzy roczniki uczniów w wieku dojrzewania (13-16 lat), czyli w okresie przemiany biologicznej, intelektualnej i psychicznej, co będzie stwarzać ogromne trudności wychowawcze. Dyrektorzy gimnazjów twierdzą, że są w stanie poradzić sobie z tymi problemami, ale prawdą jest również, że w tym wieku kształtują się u młodzieży postawy mogące mieć wpływ na ich dalsze życie, dlatego powinna ona być otoczona szczególną opieką. Trzeba też podkreślić, że dzięki gimnazjom czas nauki wydłużył się o rok, co jest niewątpliwym atutem.

Zainteresowałem się gimnazjami na terenie powiatu, gdyż organizowanie ich oraz prowadzenie w powiecie stwarza więcej problemów niż w mieście. Chodzi też oto, aby gimnazja wiejskie dorównywały poziomem gimnazjom w miastach. Odwiedziłem wszystkie tego rodzaju placówki (jest ich 16) w powiecie leszczyńskim i nawiązałem z nimi kontakt. Gimnazja powinny mieć funkcjonalne budynki, pracownie dydaktyczne, bogatą bibliotekę z czytelnią



Absolwenci klasy III gimnazjum w Jezierzycach Kościelnych (2015)

Źródło: archiwum gimnazjum w Jezierzycach Kościelnych.

z dostępem do internetu, salę gimnastyczną i kompleks boisk sportowych, wysoko kwalifikowane grono nauczycielskie i sprawne kierownictwo. Te warunki w znacznej części są już spełnione, a każdy rok przynosi dalszą poprawę. Twórcy gimnazjów uważali, że szkoły te w oddzielnych budynkach mają znacznie korzystniejsze warunki do osiągnięcia lepszych wyników w nauce, ale takie założenie nie potwierdziło się w powiecie leszczyńskim. Najwięcej z pewnością zależy od umiejętności nauczycieli. Dobre szkoły dobrymi nauczycielami stoją. Autor dziękuje dyrektorom szkół za życzliwość i za pomoc w gromadzeniu materiałów o nowych gimnazjach w powiecie leszczyńskim.

Stanisław D. Głazek

EDUKACJA XXI WIEKU – ZAWÓD NAUCZYCIELA W ŚWIECIE WARTOŚCI, WIEDZY I UMIEJĘTNOŚCI*

Wprowadzenie

Polska stoi przed potrzebą wzrostu cywilizacyjnego, który wymaga nowoczesnego systemu kształcenia obywateli. Systemowe zasady kształcenia z czasów PRL nie znajdują już zastosowania i powstaje pytanie, jakie rozwiązania pozwolą polskiemu społeczeństwu osiągnąć, a potem utrzymać, przyspieszenie potrzebne do nawiązania i wygrywania twórczej konkurencji z najwyższymi rozwiniętymi społeczeństwami w Europie i na świecie. Z natury rzeczy wiodące społeczeństwa same starają się rozumieć rozwój cywilizacji i zachodzące dzięki niemu zmiany w możliwościach uczenia się przez dzieci, młodzież i dorosłych. Społeczeństwa te poszukują koncepcji systemu kształcenia, który będzie w stanie nadążać za ich rozwojem i zastąpi rozpowszechniony dzisiaj system typu Komeńskiego, już czterowieczny i obecnie przedawniający się. Wiodące państwa szukają nowej koncepcji kształcenia obywateli, bo chcą utrzymać pozycję liderów w świecie. Jednak mimo wielkich nakładów nie znajdują klucza do niezbędnej zmiany, gdyż ich społeczeństwa są bardzo głęboko zakorzenione intelektualnie i emocjonalnie w systemie typu Komeńskiego.

W Polsce doszło w ciągu kilku ostatnich dziesięcioleci do wielkich zmian. Nasze społeczeństwo rozmontowało państwowy system PRL i stara się stworzyć nowy, na wzór najwyższych rozwiniętych krajów, robiąc to, o ile się da, zgodnie ze swoimi wielkimi tradycjami. Polskie społeczeństwo znajduje się więc teraz w stanie na tyle dalekim od równowagi, że może szukać nowego paradygmatu i starać się ustabilizować swój system kształcenia na nowych zasadach. Ten stan burzliwego rozwoju stwarza możliwość i rodzi nadzieję, że głęboka praca badawcza nad nowym paradygmatem i przebudowa systemu kształcenia zgodnie z wynikami tej pracy pozwolą ambitnemu polskiemu społeczeństwu na osiągnięcie potrzebnego mu przyspieszenia, podczas gdy

* Niniejszy głos w dyskusji o rozwoju polskiego systemu edukacji na tle światowych tendencji z uwzględnieniem roli Leszna jako ośrodka tego rozwoju z bogatą tradycją od czasów Komeńskiego był przedstawiony w postaci wykładu na posiedzeniu Leszczyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lesznie 11 czerwca 2015 roku. Autor dziękuje dr. Alojzemu Koniorowi za cenne dyskusje i dr. Kamili Szymańskiej za wprowadzenie do Muzeum Okręgowego w Lesznie.

podobne kroki leżą poza zasięgiem obecnie stabilnych, wysoko rozwiniętych społeczeństw, w których rozwój pracy badawczej i przebudowa systemu na niezbędną skalę wydają się bardzo trudne¹. Za realnością tworzenia w Polsce podstaw nowego systemu kształcenia przemawia również fakt, że dominująca dziś na świecie koncepcja systemu kształcenia typu Komeńskiego była przez niego tworzona w XVII wieku, m.in. wtedy, gdy przez blisko trzydzieści lat z przerwami mieszkał w Lesznie. Obecna dyskusja, w której ten artykuł jest jednym z głosów, toczy się nie gdzie indziej niż właśnie w Lesznie, najprawdopodobniej z powodu tych wyjątkowych tradycji przewodnictwa koncepcyjnego w sprawach edukacji. W tym też kontekście niniejszy artykuł sugeruje, kto i jak może wykonać potrzebną pracę oraz na czym może polegać druga pionierska rola Leszna w sprawie edukacji, tym razem w XXI wieku.

Uproszczona definicja problemu

Potrzeba rozwoju podstawowych badań nad sposobami i systemowymi zasadami pożytecznego kształcenia da się wyjaśnić za pomocą danych pochodzących ze Stanów Zjednoczonych². Pierwszy przykład dotyczy wyników testów z nauk przyrodniczych w klasach czwartych, ósmych i dwunastych przeprowadzonych w latach 1996, 2000 i 2005³. Badaniami objętych było trzysta tysięcy uczniów. Można było zdobyć od zera do trzystu punktów; średnio uczniowie zdobywali ok. sto pięćdziesiąt. Za podstawowy uznano poziom wiedzy odpowiadający stu trzydziestu ośmiu punktom, a za dobry – stu siedemdziesięciu. W klasie czwartej poziom podstawowy oznaczał np., że uczeń potrafi wymienić dwa ludzkie organy działające w procesie dostarczania tlenu, a poziom dobry, że wiąże długość czasu palenia się świecy z dostępną ilością powietrza. W klasie ósmej poziom podstawowy oznaczał np. umiejętność porównania prędkości bicia serca przed wysiłkiem, w czasie jego trwania i po nim, a poziom dobry zapewniało wymienienie procesów zmiany postaci

¹ Alojzy Konior w dyskusjach z autorem wyraził pogląd, że obecny niż demograficzny dodatkowo obniża w Polsce bieżące koszty funkcjonowania systemu i badań nad jego działaniem, jednakże obecny bilans reorganizacji polskiego systemu, z zamykaniem szkół włącznie, zwłaszcza wiejskich, jest trudny do oszacowania; zobacz informacje dostępne na stronie <fio.org.pl> [dostęp: 10.02.2016].

² Amerykański system szkolny jest podobny do polskiego, podzielony na przedszkole (*kinder-garten*), cztero-, pięcio- lub sześcioklasową szkołę podstawową (*elementary school*), trój- lub czteroklasowe gimnazjum (*middle school* lub *junior high school*) i trój- lub czteroklasowe liceum (*high school*), rozciągając się od przedszkola do matury w klasie 12, w skrócie K-12. Numery klas podane w tekście są orientacyjne, zgodne z polskimi odpowiednikami. Zakresy tematyczne w dziedzinie matematyki i nauk przyrodniczych są z grubsza podobne, z naturalnymi różnicami w takich dziedzinach, jak język, historia czy geografia. W organizacji systemu amerykańskiego można się pobieżnie zorientować na podstawie strony <https://en.wikipedia.org/wiki/Education_in_the_United_States> [dostęp: 10.02.2016].

³ U.S. Department of Education, Institute of Education Sciences, National Center for Education Statistics, raport dostępny na stronie <nces.ed.gov/nationsreportcard/pubs/main2005/2006466.asp> [dostęp: 10.02.2016].

energii w wentylatorze z silnikiem elektrycznym. W klasie dwunastej poziom podstawowy oznaczał np. umiejętność podania funkcji neuronu w organizmie, a dobry – podania źródła energii cieplnej wyzwalanej w czasie reakcji spalania. Tabela przedstawia procentowe wyniki badanych uczniów z uwzględnieniem także poziomu trzeciego, zaawansowanego, który zapewniało zdobycie dwustu pięciu punktów.

Wyniki testów z nauk przyrodniczych w klasach 4, 8, 12 w latach 1996, 2000, 2005 w USA [w %]

Klasa	Podstawowy ≥ 138			Dobry ≥ 170			Zaawansowany ≥ 205		
	1996	2000	2005	1996	2000	2005	1996	2000	2005
4	63	63	68	28	27	29	3	3	3
8	60	59	59	29	30	29	3	4	3
12	57	52	54	21	18	18	3	2	2

Źródło: <nces.ed.gov/nationsreportcard//pubs/main2005/2006466.asp> [dostęp: 10.02.2016]

Badacze odkryli, że poziom umiejętności uczniów wcale nie rośnie zgodnie z nadziejami. W klasach czwartych umiejętność rozwiązywania testów wzrosła o kilka procent w ciągu dziesięciu lat (raport NCSE nie podaje błędu pomiaru). W klasach ósmych trudno dostrzec wzrost, a w klasach dwunastych zaznacza się raczej spadek niż wzrost, mimo wielkiego zaangażowania Amerykanów w poprawę edukacji jako warunku koniecznego do utrzymania przez USA roli światowego lidera. Jednak głównym powodem przytoczenia tutaj tych wyników nie jest brak znacznego wzrostu umiejętności uczniów mimo dziesięcioletnich starań amerykańskich edukatorów. Chodzi o obserwację, że *im wyższa klasa, tym mniejszy procent uczniów osiąga oczekiwane wyniki*. Procent uczniów dobrze wykonujących testy znacząco spada z wiekiem. Warto poświęcić więcej uwagi tej obserwacji jako wskazującej na przyczynę, dla której powszechnie znany system kształcenia przestaje spełniać przypisywane mu zadanie.

Drugi przykład tego zjawiska widoczny jest w danych z lat 2006 i 2007 dotyczących testów z matematyki w klasach od trzeciej do ósmej w stanie i mieście Nowy Jork, z dumą opisywanych przez „The New York Times”⁴. Powodem do dumy jest fakt, że wyniki testów z 2007 roku są troszkę lepsze niż z roku wcześniejszego, bo np. rosły z 80 do 83% dla klasy trzeciej lub z 55 do 58% dla klasy ósmej (wielkość błędu pomiaru nie jest podana). Fakt, że w przedstawionych danych procent poprawnie wykonanych testów spada z wiekiem z ok. 80 w klasie trzeciej do około 50 w klasie ósmej jest pominięty

⁴ J. Medina, F. Fessenden, D. Herszenhorn, *City Students Lead Big Rise on Math Tests*, „The New York Times”, 13.06.2007.

milczeniem, znamiennym w kontekście poszukiwania przyczyn niezadawalającego funkcjonowania współcześnie rozpowszechnionego systemu edukacji.

Trzeciego przykładu dostarczają wyniki testów w USA ogłoszone w 2013 roku. Widać w nich, że podczas gdy w klasach czwartych rezultaty na oczekiwanym poziomie osiągnęło 42% uczniów, to w klasach ósmych już tylko 35%⁵. Te ostatnio otrzymane dane nie są szczególne. Statystyka wyników testów z matematyki, jako istotnych dla losu społeczeństwa i systemu państwowego, prowadzona jest w USA już od lat siedemdziesiątych zeszłego wieku⁶. Wynika z niej, że ok. 85% dziewięciolatków, 80% trzynastolatków i tylko 60% siedemnastolatków osiąga oczekiwany poziom wiedzy⁷. Podsumowując te dane, można zaproponować dwa wnioski. Po pierwsze, współczesny amerykański system kształcenia nie spełnia oczekiwań Amerykanów, więc łożą wielkie środki na to, żeby poprawić wyniki, a gra idzie o wiodącą rolę USA w świecie. Po drugie, poziom i zakres amerykańskich badań dotychczas nie doprowadził do ustalenia przyczyny zawodnego działania systemu edukacji i rady na to.

Próby zbadania, na czym polega problem, i dążenia do poprawy sytuacji nie ograniczają się do USA. Kraje należące do organizacji OECD⁸, w tym również Stany Zjednoczone, prowadzą badania pod nazwą PISA⁹. Nowy raport z wyników PISA pochodzi z roku 2012 i dotyczy dzieci w 65 krajach, ale jedynie w wieku 15 lat¹⁰. Dane dla dzieci w jednym wieku nie pokazują, jak wyniki rozkładają się w funkcji wieku uczniów. Gdyby badania PISA obejmowały cały zakres klas i gdyby okazało się, że wszędzie jest tak samo jak w USA, a nie ma szczególnego powodu, żeby było istotnie inaczej, to dostarczyłoby to dodatkowego argumentu dla następującej operacyjnej definicji problemu: *Im dzieci starsze, tym gorzej się uczą w porównaniu z założeniami współczesnego systemu edukacji*.

Próba diagnozy

Rozważany powyżej okres ok. czterdziestu lat badań może wydawać się długi, ale stanowi zaledwie 1/10 czasu istnienia systemu typu Komeńskiego. System tego typu tak głęboko wrósł w życie społeczne na świecie, że wszyscy

⁵ <nationsreportcard.gov/reading_math_2013/#/state-performance>, zakładka What level of knowledge and skills have the nation's students have? [dostęp: 10.02.2016].

⁶ NAEP 2008 Trends in Academic Progress, *The Nation's Report Card: Reading 1971–2008, Mathematics 1973–2008*, National Center for Education Statistics, Institute of Education Sciences, U.S. Department of Education, NCES 2009-479.

⁷ Tamże, patrz rys. 9, s. 33.

⁸ Organization for Economic Cooperation and Development to międzynarodowa organizacja, która powstała w 1961 roku i obecnie zrzesza 34 kraje.

⁹ *Programme for International Student Assessment*, czyli program międzynarodowej oceny poziomu uczniów.

¹⁰ *PISA 2012 Results in Focus, What 15-year-olds know and what they can do with what they know*, raport dostępny na stronie <www.oecd.org/pisa/keyfindings/pisa-2012-results.htm> [dostęp: 10.02.2016].

utożsamiamy z nim treść słowa edukacja i nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie alternatywy. Tymczasem taki system ewidentnie się przedawnia: uczniowie z wiekiem przestają uczyć się w szkole zgodnie z oczekiwaniami, a stosowane metody nie są w stanie ich do tego zmusić.

Przedawnianie się dotyczy w szczególności podręczników. Koncepcja drukowanych podręczników była nowa za czasów Komeńskiego i w przeszłości była ogromnie pożyteczna, bo uczniowie z własnej ciekawości i woli chętnie korzystali z podręczników jako źródła informacji, np. z *Orbis Sensualium Pictus*¹¹ Komeńskiego, nie mając żadnych innych porównywalnie dobrych źródeł. Dzisiaj uczniowie mają do dyspozycji olbrzymią liczbę źródeł informacji, zwłaszcza przez internet i telefon¹², i czytanie narzucanych im podręczników lub lektur większości wcale nie interesuje. Za to z własnej woli mogą zdalnie poznawać zasoby wielkich bibliotek i czerpać dane w wersji elektronicznej z ogromnie bogatych źródeł na całym niemal świecie.

W tej sytuacji można co prawda nadal starać się zachęcać uczniów do nauki zgodnie z wytycznymi i oczekiwaniami przedawnionego systemu, według podręczników, ale to, jak nawiązywać i utrzymywać dzisiaj prawdziwy kontakt z uczniami w procesie kształcenia, nauczyciele mogą odkrywać jedynie samodzielnie w praktyce swojej klasy. Nie mają innego wyjścia, bo oprócz nich nikt inny nie spędza czasu z uczniami w klasie i nie zna prawdy o pracy nauczyciela.

Gdy nauczyciele nie otrzymują pomocy w organizowaniu niezbędnych badań, nie wiedzą, jak się za nie zabrać i nie mają warunków do ich prowadzenia. W konsekwencji nie mogą tworzyć profesjonalnej kultury własnego zawodu. Potwierdzają to badania socjologów¹³. System nie przewiduje niezbędnego mechanizmu do rozwoju takiej kultury, bo jest nastawiony na pouczanie nauczycieli, co mają robić zgodnie z podręcznikiem, a nie na odkrywanie, na czym polega kompetentna reakcja na dzisiejsze potrzeby uczniów.

Gdy nauczyciel staje przed klasą, patrzy dzieciom w oczy i widzi, że sam musi sobie radzić z poznawaniem sztuki kształcenia człowieka jako członka grupy, nabiera przekonania, że instrukcje większości edukatorów z zewnątrz niewiele mają wspólnego z tym, jak człowiek uczy się naprawdę. Po bezskutecznych próbach zmiany tej sytuacji osamotniony nauczyciel zamyka się w pracy w swojej klasie albo wypala i rezygnuje. Tak dzieje się już od paru wieków.

Koncepcję kształcenia sprzed XXI wieku można sobie w gruncie rzeczy wyobrazić jako transfer informacji z wypełnionych wiedzą umysłów mądrych twórców podręczników do umysłów uczniów, przy pomocy nauczycieli, którzy odpowiednio przygotowani mają ten przekaz realizować w klasie, głównie powtarzając na głos treść podręczników. Nie ma tu miejsca na partnerstwo umysłów współpracujących z własnej woli w praktycznym dążeniu

¹¹ Zobacz np. <www.gutenberg.org/ebooks/28299> [dostęp: 10.02.2016].

¹² Szybki rozwój technologii i wymiany informacji już powoduje wypieranie z języka słowa telefon na korzyść słowa smartfon.

¹³ D.C. Lortie, *Schoolteacher: A Sociological Study with a New Preface*, Chicago 2002.

do samodzielnie stawianych, jasnych celów, na których im zależy. Większość tak sztapmowo kształconych dzieci nie poznaje więc od małego żywych mechanizmów rozwoju świata wartości, wiedzy i umiejętności, którego twórcy działają z własnej woli, zgodnie z własnym planem, wybierając współpracowników według własnego uznania.

Nie znając innej koncepcji edukacji, absolwenci podtrzymują działanie systemu, w którym edukacja oznacza pracę do wykonania nad wypełnianiem umysłów uczniów informacją, a nie pracę uczniów nad ich własnym rozwojem. Ten przestarzały obecnie paradygmat jest wciąż żywy, o czym świadczy systematyczne powtarzanie go w różnych wersjach¹⁴. Tymczasem młodzi ludzie, korzystający w XXI wieku z bardzo wielu źródeł informacji poza szkolnym drylem, nabierają swoimi sposobami własnego zdania na temat kształcenia i nie zgadzają się na traktowanie ich umysłów jak wiader do wypełnienia informacją.

Diagnozę problemu czyniącego system edukacji sprzed XXI wieku przestarzałym można podsumować, stawiając dwie obrazowe hipotezy.

Hipoteza 1: *Zasada drukowania wiedzy w umysłach uczniów przeżywa się.*

Technologia drukowania książek stała się w „XVII wieku wzorem do konstrukcji systemu masowego kształcenia na zasadzie drukowania umysłów treścią zawartą w podręcznikach, z nauczycielami w roli drukarzy. Natomiast w XXI wieku uczniowie kliknięciami na ekranach swoich urządzeń elektronicznych samodzielnie wybierają źródła, z których czerpią informacje ściągane w mgnieniu oka z całego świata, o niewyobrażalnym w XVII wieku zakresie, niemożliwym do zawarcia w żadnym zestawie podręczników. Zachowują się zgodnie z ludzką naturą i podążają swoimi ścieżkami za własną ciekawością, zgodnie ze swoimi potrzebami i stopniem przygotowania. Potrzebują zatem umiejętności selekcji i oceny informacji na podstawie solidnych zasad, a nie jedynie zapamiętywania na ocenę ustalonego pakietu informacji z zestawu podręczników. Obecny system nie kształci umiejętności posługiwania się sprawdzonymi zasadami szukania, oceny i wykorzystywania informacji.

Hipoteza 2: *Hodowla umysłów jak drzewek bonsai już nie jest atrakcyjna.*

W dużym przybliżeniu mózg człowieka rośnie od małego, rozwijając się w strukturę podobną do drzewa, z korzeniami, pniem, konarami i koroną¹⁵. Mózgi milionów dzieci rosną w zależności od warunków, jakie się im stwarza. Wyobraźmy sobie dwie różne koncepcje lasu. Jedną z nich niech będzie wielki system szklarni, w których na półkach rzędami stoją doniczki z drzewkami bonsai. Drzewka są nawożone, podlewane, strzyżone zgodnie z przepisem i szykowane na sprzedaż. Drugą koncepcją niech będzie przykład dziewiczej puszczy amazońskiej, w której każda roślina rośnie zgodnie ze swoją naturą najlepiej jak potrafi. Postawmy się teraz w roli ministra leśnictwa i zapytajmy samych siebie, o jaką koncepcję naszego lasu nam chodzi i jakich leśniczych powinniśmy w tym celu zatrudniać.

¹⁴ B. Kantrowitz, *The Science of Learning*, „Scientific American”, August 2014, 311, s. 68; C. Wieman, *Stop Lecturing Me*, „Scientific American”, August 2014, 311, s. 70.

¹⁵ P. Rakic, *Specification of cerebral cortical areas*, „Science” 1988, 241, s. 170.

Kontrast między tymi dwoma typami lasu wskazuje na potrzebę znajdowania nowych rozwiązań, gdy nasza cywilizacja dojrzeje do tego, żeby uczniowie mieli powszechny dostęp do technologii umożliwiających im na każdym szczeblu wybór sposobu, w jaki będą rosły ich umysły. W XXI wieku zmuszanie się do nauki w przestarzałym systemie typu drukarni przestaje być atrakcyjne dla uczniów, a rola leśnika zatrudnionego do uprawy monokulturowego lasu na sprzedaż przestaje być koncepcyjnie i emocjonalnie atrakcyjna dla nauczycieli.

Potrzeba uczenia się i sztuka nauczania

Zakładając poprawność podanej powyżej diagnozy, można określić, jaka zmiana paradygmatu spowoduje, że system edukacji przestanie oddalać się od spełniania swoich zadań. *Zamiast zasady jednokierunkowego przepływu informacji z podręcznika do głów uczniów za pośrednictwem nauczycieli rozpowszechni się zasada partnerstwa uczniów i nauczycieli w poznawaniu świata.* Nauczyciele staną się przewodnikami do świata wartości, wiedzy i umiejętności, udzielającymi usług na zamówienie uczniów i rodziców. Przykłady przejawów zachodzenia tej zasadniczej zmiany zostaną podane poniżej, wraz z wyjaśnieniami, po określeniu, skąd bierze się przekonanie o istnieniu procesów prawdziwego uczenia się i nauczania, w odróżnieniu od ich pozorów. Źródło tego przekonania jest podstawą poglądu, że szkoła powinna i jest w stanie być skróconą drogą do poznawania prawdy o świecie, ludziach i sobie i w ten sposób umożliwiać uczniom skuteczne włączanie się w życie społeczne.

Procesy uczenia się i nauczania można analizować z punktu widzenia działania tkanki nerwowej, zwłaszcza w mózgu. Przytoczone poniżej wyniki badań dotyczą zwierząt, ale nie ma powodu wątpić, że wnioski odnoszą się również do ludzi, bo mimo znacznych różnic mechanizmy biochemiczne u ludzi i zwierząt są podobne.

Z punktu widzenia neurobiologii proces uczenia się polega na zmianach, a szczególnie na wzroście i organizacji działania komórek nerwowych, zwanych neuronami, nieco podobnych do zmian zachodzących w mięśniach w wyniku ćwiczeń. Wzrost i organizacja działania neuronów odbywają się w przybliżeniu zgodnie z zasadą Hebb¹⁶, która mówi, w największym skrócie, że „gdy jeden neuron wielokrotnie asystuje w działaniu drugiego, to z aksonu pierwszego wyrastają (lub zwiększają się, jeśli już istnieją) połączenia synaptyczne z drugim”. W ten sposób powstaje sieć zdolna do pamiętania i myślenia. Obrazową analogią tej neuronowej prawidłowości jest znana na poziomie całych organizmów zasada, że nauczyciel zwraca się głównie do tych uczniów, którzy wykazują zainteresowanie tym, co on mówi lub pokazuje. Wszyscy znamy podobny efekt w postaci rozwijania kontaktów z tymi ludźmi, którzy pozytywnie reagują na nasze zachowanie. Na poziomie biochemicznym aktywność neuronów wiąże się z powstawaniem w nich warunków do kopiowania materiału genetycznego i wzrostu białka, z którego zbudowane są połączenia między neuronami.

¹⁶ D.O. Hebb, *The organization of behavior*, Wiley, New York 1949.

Proces prawdziwego uczenia się można odróżniać od jego pozorów po tym, że prowadzi do trwałych zmian w tkance nerwowej¹⁷, podczas gdy pozorne uczenie się takich zmian nie wywołuje. Najefektywniej uczymy się naprawdę, gdy staramy się poznać i zrozumieć dane zagadnienie z własnej, głębokiej potrzeby, w należnym skupieniu¹⁸, a uczymy się pozornie, gdy jedynie spełniamy na siłę cudze wymagania. W pierwszym wypadku wytrwałość prowadzi do stabilnych zmian w mózgu i ciele, w drugim nie angażujemy się w uczenie i zapominamy niechciane informacje tak szybko, jak się da, a nasze mózg i ciało pozostają niezmienione. Kto nie zna ulgi po zdaniu egzaminu z niechcianego przedmiotu? W świetle neurobiologii mechanizmu uczenia się znane przysłowia: czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci i czego Jaś się nie nauczy, tego Jan nie będzie umiał, stają się zrozumiałe i głębokie w treści. Zauważmy jeszcze, że jeśli uczenie się polega na wzroście tkanki, to oduczanie się musi być trudne, bo wymaga zmiany w tkance już wyrosłej. Mózg jest elastyczny i zmienia się przez całe życie zgodnie z potrzebami, ale trudno oczekiwać zrozumienia potrzeb uczniów w XXI wieku od dojrzałej tkanki mózgowej, która wyrosła w przedawnionym systemie edukacji sprzecznie z zasadą partnerstwa w poznawaniu świata. Tym samym staje się również jasne, że postępowanie człowieka w życiu dorosłym, np. zdolność do innowacji, silnie zależy od sposobu kształcenia go w najmłodszych latach, tzn. przez rodziców, w przedszkolu i w szkole podstawowej, gdzie jego mózg rośnie od podstaw. Późniejsze etapy kształcenia mają już mniejszy wpływ na strukturę i funkcjonowanie mózgu.

Złożoność procesu uczenia się wyklucza łatwiznę w procesie nauczania. Liczba neuronów w mózgu dziecka jest podobna co do rzędu wielkości do liczby gwiazd w naszej galaktyce. Liczba połączeń między neuronami w mózgu dziecka jest rzędu liczby gwiazd w galaktyce, w której każdą z gwiazd zamieniono na całą galaktykę¹⁹. Tak niewyobrażalnie skomplikowane istnienia dostają w swoje ręce nauczyciele codziennie na większość dnia. Od ich pracy zależy więc, jak te cudowne twory będą rosły, a potem myślały i działały w przyszłości, np. głosując w wyborach do sejmu.

Chcąc dyktować nauczycielom, co mają robić, uzurpujemy sobie pozycję autorytetu w dziedzinie zjawisk o niezwykłej złożoności. Niestety, takich samozwańczych autorytetów nie brakuje i zamiast pomagać nauczycielom w odkrywaniu, jak można wspierać dzieci w poznawaniu świata i znajdowaniu sobie miejsca w życiu na Ziemi, podtrzymujemy system drukowania umysłów, bo innego nie znamy. Zbyt często uważamy samych siebie za ekspertów w kwestii co i jak ma robić nauczyciel, podczas gdy jedyne, co wiemy, to jak

¹⁷ E. Kandel, *The Molecular Biology of Memory Storage: A Dialogue Between Genes and Synapses*, „Science” 2001, 294, s. 1030.

¹⁸ C. Kentros i in., *Increased Attention to Spatial Context Increases Both Place Field Stability and Spatial Memory*, „Neuron” 2004, 42, s. 283.

¹⁹ Analogia złożoności mózgu i galaktyki zrobionej z galaktyk nasuwa myśl, że profesjonalne czasopismo nauczycielskie mogłoby się nazywać „Galaktyka”, wskazując na ogrom *nieznanego*, które będą eksplorować nauczyciele profesjonaliści.

odbył się proces kształcenia naszego własnego umysłu. Tymczasem nauczanie w XXI wieku już nie daje się wtłoczyć w stare ramy, a przyszłość zawodu nauczyciela coraz jawniej wiąże się z najbardziej odpowiedzialną ze wszystkich funkcji społecznych – dbaniem o rozwój umysłów dzieci zgodnie z ich możliwościami. Nauczanie staje się wielką sztuką.

Ewolucja systemu kształcenia

Mówiąc jak najzwężej, obecnie zachodzącą ewolucję systemu kształcenia²⁰ można określić jako przejście od systemu typu e do systemu typu E w wyniku postępu cywilizacji²¹. Nasza świadomość zachodzenia tej ewolucji jest warunkiem niezbędnym do realizacji polskich planów rozwoju²². W tabeli podane są przykłady różnic między systemami e i E. Przykłady te są wyjaśnione w punktach poniżej tabeli. Poprawianie e bez zmiany podstawowych zasad działania systemu nie prowadzi do tworzenia E.

Przykłady różnic między systemami e i E

Nr	e	E
1.	Przedmiot nauczania	Człowiek
2.	Program	Kontekst
3.	Skupienie się na błędach ucznia	Budowanie na silnych stronach ucznia
4.	Oddzielenie przedmiotu od wartości	Naturalny związek przedmiotu z wartościami
5.	Szablonowe testowanie dla stopni	Zindywidualizowany sprawdzian postępów
6.	Zdawanie egzaminów	Wyniki działania w praktyce
7.	System kapitalistyczny	System postkapitalistyczny
8.	Brak systemu rozliczania z nauczania	System rozliczania z nauczania <i>à la</i> RR
9.	Kształcenie według roku urodzenia, za młodu	Kształcenie zindywidualizowane, przez całe życie
10.	Brak samokorekcji systemu	Systematyczna samokorekcja systemu
11.	Przymus	Własna wola
12.	–	Fizyczny rozwój mózgu od urodzenia
13.	–	Dziesięć tysięcy godzin

Źródło: S. Głazek, *Edukacja XXI*, „Pauza” 2011, nr 108, s. 1, <pauza.krakow.pl/108_12_2011.pdf> [dostęp: 10.02.2016].

²⁰ C. Barsky, S. Głazek, *21st Century Ergonomic Education: From Little e to Big E*, [w:] *Proceedings of the 5th International Conference on Applied Human Factors and Ergonomics AHFE 2014*, ed. T. Ahram, W. Karwowski, T. Marek, Kraków, 19-23.07.2014, <<http://arxiv.org/abs/1403.0281>> [dostęp: 10.02.2016].

²¹ S. Głazek, *Edukacja XXI*, „Pauza” 2011, 108, s. 1, <pauza.krakow.pl/108_12_2011.pdf> [dostęp: 10.02.2016].

²² M. Boni i in., *Polska 2030. Wyzwania rozwojowe*, Kancelaria PRM, Warszawa, lipiec 2009.

- 1) System e jest skupiony na nauczaniu przedmiotu, zaś E na kształceniu człowieka w kontekście przedmiotu.
- 2) Nauczanie w e odbywa się według programu niezależnego od kontekstu życia uczniów. W E ważny dla uczniów kontekst jest dla nich bodźcem do nauki ważnych rzeczy.
- 3) W e uczniowie są karani, jeśli czegoś nie wiedzą, nie rozumieją lub nie są w stanie tego zrobić, aż spełnią zaplanowane wymagania. W E uczniowie doskonalą się w robieniu tego, co robią dobrze i w ten sposób dostrzegają nowe elementy i kierunki warte poznania.
- 4) W e nauka przedmiotu jest sztucznie oddzielona od nauczania wartości i budowania charakteru, co prowadzi do destruktywnej konkurencji²³. Destruktywna konkurencja jest zastąpiona w E naturalnym dzieleniem się informacjami o świecie między osobami w grupie, w której uczą się one zasad porozumienia w decydowaniu i dysponowaniu środkami.
- 5) Jednakowe testowanie wszystkich uczniów na ocenę w e jest zastąpione w E dostarczaniem im informacji o indywidualnych postępach w nabywaniu umiejętności.
- 6) Sprawdzanie krótkotrwałego zapamiętywania w e w celu „zaliczenia” jest zastąpione w E przez ocenę działania ucznia w praktyce, tak jak ocenia się umiejętności wszystkich innych uczestników systemu E²⁴.
- 7) Kształcenie w e w analogii do taśmy produkcyjnej jest receptą typową dla ery kapitalizmu, podczas gdy E spełnia wymagania systemu postkapitalistycznego²⁵ oparte na praktyce procesów zarządzania rozwiniętej w przechodzeniu najwyżej rozwiniętych społeczeństw od dominacji pracy manualnej pod dyktando do dominacji pracy wymagającej wiedzy i umiejętności dążenia do zamierzonego celu, z rosnącymi wymaganiami kompetencji od menedżerów, zwłaszcza w zakresie wartości ludzkich. Postkapitalistyczny system kształcenia ludzi, według Petera Druckera²⁶, charakteryzują: uniwersalny analfabetyzm wyższego rzędu; rozwijanie motywacji do uczenia się przez całe życie, na każdym szczeblu; otwartość, w sensie dostępności kształcenia w każdym wieku na potrzebnym uczniowi poziomie; przekazywanie wiedzy jako substancji i jako procesu (zgodnie ze znaczeniem niemieckich słów Wissen i Koennen); przenikanie się ze społeczeństwem zamiast monopolu szkół, w tym sensie, że przedsiębiorstwa, instytucje rządowe i wszelkie organizacje nie dla zysku są instytucjami uczenia się i nauczania, a szkoły współpracują z pracodawcami i organizacjami zatrudniającymi ludzi.

²³ D. Bok, *President's Report 1986–1987*, Harvard University, Harvard University Archives, Cambridge, MA, USA, 28 lipca 1994.

²⁴ P. Drucker, J. Maciariello, *Management*, Harper, New York 2008.

²⁵ Tenże, *Post-Capitalist Society*, Harper, New York 1993, s. 197.

²⁶ Tamże.

- 8) Program zwany Reading Recovery (RR)²⁷, dzięki któremu już półtora miliona dzieci z trudnościami w czytaniu uniknęło życiowych konsekwencji edukacji specjalnej i wróciło do nauki w normalnej klasie, wyposażony jest w system rozliczania nauczycieli z rozwoju umiejętności uczniów, warty zbadania jako kandydat do zastosowania w E, podczas gdy w e nie ma podobnego systemu²⁸. Polega on na sprawdzaniu postępów uczniów indywidualnie i prowadzeniu przez specjalistę dialogu z nauczycielem na temat tych postępów.
- 9) System e działa jak linia produkcyjna młodych umysłów uporządkowana według wieku, zgodnie z planem opartym na zasadzie typu: jeden tryb nauki pasuje wszystkim w jednakowym wieku tak samo dobrze, a E uwzględnia różnice między uczniami, dając każdemu możliwość rozwoju, a uczeń poznaje w praktyce zasady uczenia się przez całe życie.
- 10) System e przedawnia się i zawodzi, bo nie ma mechanizmu samokorekcji, zaś E jest tworzony i działa z założenia tak, żeby zmieniał się zgodnie z potrzebami jego klientów²⁹. Przykładem samokorygującego się systemu jest transport lotniczy, który stale poprawia swoje działanie, żeby unikać błędów i wypadków.
- 11) System e bazuje na przymusie, a E na ludzkiej woli poznawania konkretnych³⁰ zgodnie z hipotezą³¹, że procesy uczenia się we własnoręcznym działaniu, z własnej woli są warunkiem uczenia się naprawdę, związanego ze zmianami struktury i funkcjonowania mózgu i innych części ciała.
- 12) W e traktuje się mózg ludzki w praktyce jak gotowe urządzenie do zaprogramowania, a w E jak organ, który rośnie i zmienia się przez całe życie³². Kreska po stronie e oznacza, że nauczanie jest postrzegane jak programowanie urządzenia, a nie wzrost żywej tkanki.
- 13) Dziesięć tysięcy godzin to czas doskonalenia umiejętności niezbędny do osiągnięcia poziomu eksperta³³, charakteryzujący ludzi świadomie uczących się z własnej woli³⁴. Tylu godzin świadomej praktyki potrzebuje też nauczyciel, żeby stać się dobrym nauczycielem w E. Nie chodzi o to, żeby każdy był od razu ekspertem, ale o to, że człowiek uczy się naprawdę, gdy chce. Kto zmusiłby się do osiągnięcia wysokiego poziomu, gdyby sam

²⁷ <www.readingrecovery.org> [dostęp: 10.02.2016].

²⁸ K. Wilson, B. Daviss, *Redesigning Education*, Teachers College Press, New York 1994.

²⁹ K. Wilson, C. Barsky, *Education Yesterday, Education Tomorrow*, „Daedalus”, American Academy of Arts and Sciences, Fall 1998, 127.

³⁰ S. Głazek, S. Sarason, *Productive Learning: Science, Art and Einstein's Relativity in Educational Reform*, Corwin, Thousand Oakes, CA, USA 2006.

³¹ Bibliografia w: S. Głazek, *Heuristic model of teaching*, <arxiv.org/abs/0804.4796> [dostęp: 10.02.2016].

³² Np. R. Fields, *Change in the Brain's White Matter*, „Science” 2010, 330, s. 768.

³³ K. Ericsson, *Deliberate Practice and the Acquisition and Maintenance of Expert Performance in Medicine and Related Domains*, „Academic Medicine” 2004, 79, s. 70.

³⁴ M. Gladwell, *Outliers; The Story of Success*, Little and Brown, New York 2011.

nie chciał poświęcić na to mniej więcej trzech godzin dziennie przez dziesięć lat? Kreska po stronie systemu e oznacza, że nie bierze się w nim poważnie pod uwagę liczby godzin potrzebnych człowiekowi na prawdziwą naukę.

Zalety powstającego systemu E, z punktu widzenia uczniów, rodziców i nauczycieli, prowadzące do wzrostu poziomu życia całego społeczeństwa, oraz przewidywalne już dziś mechanizmy jego tworzenia, zasady mierzenia i metody doskonalenia przez nowe pokolenia sugerują, że może dojść do wyparcia e przez E w wysoko rozwiniętych krajach jeszcze w XXI wieku. Organizacje wiodące w tej wielkiej zmianie mogą spodziewać się przyspieszenia swojego rozwoju w porównaniu z organizacjami, które będą trzymać się zasad systemu e.

Obywatele najwyżej rozwiniętych państw przestają akceptować system typu e, bo uczą się w nim zbyt mało pożytecznie w porównaniu ze swoimi wysoko rozwiniętymi potrzebami. Tymczasem obywatele mniej rozwiniętych państw nadal ścigają się w podporządkowywaniu się filozofii i praktycznym zasadom systemu typu e, jak za dawnych czasów³⁵. Nie mając powszechnie rozwiniętych potrzeb wysokiego poziomu kompetencji, rozumieją postęp w edukacji jako uzupełnianie systemu typu e o nową wiedzę i wyposażanie go technicznie, a rządzący korzystają z tego pojmowania postępu w edukacji swoimi sposobami. Na tej zasadzie korzystania z rozwoju cywilizacji mniej rozwinięte państwa mogą wygrywać konkurencję z najwyżej rozwiniętymi państwami tak długo, jak długo te najwyżej rozwinięte nie przejdą od paradygmatu e do E, czyli dopóki nie zaczną postępować zgodnie ze wzrostem poziomu potrzeb swoich obywateli. Z tego powodu *zmiana e na E w wiodących państwach wydaje się warunkiem koniecznym do dalszego odgrywania przez nie roli liderów w rozwoju cywilizacji*. Można wnosić przez analogię, chociaż w mniejszej skali, że podobna zmiana sposobu myślenia o kształceniu mieszkańców jest potrzebna Lesznu i powiatowi leszczyńskiemu.

³⁵ *Polityczne uwikłania systemów edukacyjnych. Badawczy projekt społeczny*, red. K. Przyszczypkowski, T. Polak, I. Cytlak, Poznań 2014. W naszym kontekście polskie tłumaczenie *Wielkiej dydaktyki* Komeńskiego (J.A. Komeński, *Wielka dydaktyka*, Wrocław 1956) w przekładzie Krystyny Remerowej różni się miejscami od angielskiego tłumaczenia Maurice'a W. Keatinge'a wydanego w 1910 roku w Anglii (dostępnego na stronie <www.kessinger.net> [dostęp: 10.02.2016]) i od innych polskich tłumaczeń, np. w pkt. 7 rozdz. XXXIII polska wersja mówi: „Przed wszystkim jednak – jak się zdaje – obawiać się należy dumy i uporu w walce różnych ludzi, kształconych dotąd powszechną metodą, którzy z rozkoszą śpiewają na dawną nutę, a z niechęcią odnoszą się do wszystkiego, co nowe, oraz innych tym podobnych przeszkód o mniejszym znaczeniu”. Angielska wersja mówi: „The opposition of pedants, who cling to old ways and despise everything that is new, is greatly to be dreaded, but for this some remedy can easily be found”. Kopia tekstu łacińskiego jest dostępna np. na stronie <<http://www.unimannheim.de/mateo/camenaref/comenius/comenius1/p1/jpg/s121.html>> [dostęp: 10.02.2016]. Autor dziękuje Andrzejowi Głazkowi za dyskusję na temat tych różnic.

Potrzeba badań podstawowych

W systemie typu E nauczyciele pełnią funkcje przewodników i doradców dla uczniów. Oprócz ciągłego podnoszenia swoich umiejętności merytorycznych w porozumieniu ze specjalistami, pełnienie funkcji przewodników i doradców wobec uczniów wymaga od nauczycieli systematycznego prowadzenia własnoręcznych badań w klasie i poza klasą nad metodami współpracy z uczniami na zasadach E, zamiast e, niezależnie od dziedziny. Tylko w ten sposób nauczyciele mogą tworzyć swój własny profesjonalny język, w którym będą mogli wyrażać jasno, dobitnie i skutecznie racje swojej profesji³⁶.

Przykładem na to, że nauczyciele mogą takie badania prowadzić z dobrym skutkiem w każdej szkole, niezależnie od jej wielkości i położenia, jest szkoła w Łysinach w gminie Wschowa koło Leszna³⁷. Dzieci wykonują tam samodzielnie wiele różnych prac w ciągu roku szkolnego, żeby przygotować się merytorycznie i zarobić na wycieczkę do wybranego przez siebie celu. Na przykład w 2012 roku grupa dzieci poleciała do Warszawy samolotem na trzy dni i zwiedziła Centrum Nauki Kopernik oraz wiele innych miejsc, które uczniowie sami wcześniej wybrali. Rodzice zapłacili za wycieczkę tylko dwieście złotych. Jak to możliwe, można przeczytać w *Podróży dzieci z Łysin*³⁸. Książka ta opisuje, jak wiele i jak szybko dzieci nauczyły się z własnej woli i jak duże zmiany w ich zachowaniu zaobserwowali w domu rodzice. W 2013 roku dzieci z Łysin pojechały na wycieczkę do Poznania, aby zapoznać się osobiście ze śladami deszczu meteorytów sprzed pięciu tysięcy lat w rejonie Moraska, do czego wcześniej szykowały się, przygotowując własne referaty na temat historii Ziemi jako planety, pochodzenia meteorytów i metod ich poszukiwania. W 2014 roku kolejna grupa uczniów znowu pojechała do Warszawy, a w 2015 roku nowym celem stały się rezerwat na wyspie Wolin i wybrzeże Bałtyku. Wyjątkowe postępowanie uczniów z Łysin, szczególnie ich samodzielność i rzucająca się w oczy współpraca w grupie, dojrzałe zachowanie w porównaniu z innymi grupami, np. kompetentne zadawanie pytań, zrobiły tak duże wrażenie na doświadczonej lokalnej przewodniczącej wycieczek szkolnych, że napisała na ten temat list do nauczycieli w Łysinach. Można powiedzieć, że nauczyciele ci tworzą wspólnie z uczniami proces, w którym uczniowie rozwijają swoją wrodzoną chęć do poznawania świata i siebie, zamiast zachęcania ich do nauki rzeczy obojętnych, niechcianych lub postrzeganych jako wymagane sztucznie. W ten sposób uczniowie nabierają umiejętności potrzebnych do realizowania celów, które sobie stawiają. Poznają sposoby zdobywania rzetelnych informacji z wielu różnych źródeł oprócz podręczników. Na podstawie własnej pracy zgodnie z zainteresowaniami uczą się w praktyce bardzo dużo i szybko, nabywając nowych umiejętności

³⁶ D.C. Lortie, *Schoolteacher...*

³⁷ R. Kostkiewicz, S. Głazek, *Podróż dzieci z Łysin: przyszłość zawodu nauczyciela*, Leszno-Warszawa 2014; <<http://www.podrozdzieci.pl>> [dostęp: 10.02.2016].

³⁸ Tamże.

i zmieniając swoje cele na coraz bardziej dojrzałe i wymagające. Uczenie do testów nie jest potrzebne – szkoła w Łysinach i tak ma najlepsze wyniki z testów w całej gminie.

W prowadzeniu badań nad sposobami kształcenia typu E i systemowego wprowadzania wyników tych badań w życie szkoły nauczyciele potrzebują pomocy specjalistów, którzy rozumieją ich potrzeby i są w stanie tworzyć dla nich podobnie twórcze warunki do nauki, jak te, które nauczyciele starają się tworzyć dla swoich uczniów, choć w innym zakresie i na innym poziomie poznania. Uczenie się na zasadach E przez nauczycieli jest podstawą ich zdolności do tworzenia podobnych warunków do uczenia się dla ich uczniów. Nauczyciele z Łysin w naturalny sposób współpracowali z wybranymi przez siebie specjalistami w dziedzinach potrzebnych im w pracy z uczniami. Dzięki tym kontaktom nawiązali żywą współpracę ze studentami wyższych uczelni i zapraszali ich do udziału w zajęciach z uczniami, zwłaszcza w formie pokazów doświadczalnych i rozmów na temat dalszej nauki. O współpracy nauczycieli między sobą na zasadzie nauczycielskich zespołów badawczych będzie jeszcze mowa poniżej w kontekście roli Leszna w ewolucji systemu e w kierunku systemu typu E.

Rola Leszna

Kiedy Leszno przodowało w rozwijaniu systemu edukacji typu e w XVII wieku, zawód nauczyciela miał polegać na przekazywaniu wiedzy z podręczników do głów uczniów. XXI wiek potrzebuje nauczycieli, którzy są przewodnikami i doradcami dla uczniów w systemie typu E. Leszno mogłoby znowu wieść prym w sprawach edukacji, gdyby zdecydowało się odgrywać rolę wiodącego ośrodka tworzenia lokalnego systemu typu E, który otwiera wszystkim nauczycielom w mieście i okolicy drogę do stawania się przewodnikami i doradcami. Pod ich okiem i wpływem, z poparciem rodziców i we współpracy ze specjalistami, dzieci i młodzież leszczyńska byłiby przygotowywani do rozwoju zgodnie z ich możliwościami i potrzebami³⁹ w spójnym kontekście przedmiotów ścisłych i humanistycznych, korzystając z mądrości i dorobku starszych mieszkańców.

Oprócz unikalnej tradycji i wielopokoleniowych nawyków podstawą szansy Leszna na postęp w tym kierunku mogłaby stać się uchwała Rady Miasta z 27 października 2011 roku o utworzeniu Leszczyńskiego Centrum Nauki⁴⁰ (LCN). Realizacja tej inicjatywy wymaga szerokiego poparcia społecznego i przekonania lokalnych przedsiębiorstw o pożytku, jaki LCN przyniesie miastu i okolicy przez podnoszenie poziomu kształcenia mieszkańców, dając im

³⁹ *Raport o sytuacji społeczno-gospodarczej Leszno 2012*; uwagi o potrzebach kształcenia w dziedzinach kluczowych dla Leszna są np. na s. 47, 108, 114; <http://leszno.pl/DATA/pliki/nawrocka/raport_o_sytuacji_spolesczno-gospodarczej_w_lesznie_-_2012.pdf> [dostęp: 10.02.2016].

⁴⁰ Uchwała nr XI/170/2011 Rady Miejskiej Leszna z dnia 27 października 2011 roku w sprawie przyjęcia Programu Wspierania Nowoczesnych Rozwiązań w Edukacji, <<http://www.archiwum.bip.leszno.pl/dokument/6254>> [dostęp: 10.02.2016].

kompetencje niezbędne do tworzenia przedsiębiorstw z powodzeniem współpracujących i konkurujących z innymi w kraju i za granicą. W tym celu jednak w działaniu LCN musiałyby być zapewnione miejsce na rozwój własnej dydaktycznej pracy badawczej zespołów nauczycieli każdego szczebla z całego regionu. Nauczyciele ci musieliby brać udział w pracy LCN według zasad pozwalających im na niezbędne kontakty z własnej woli ze specjalistami w ich dziedzinach. Mogliby korzystać z kontaktów z pracownikami lokalnych szkół wyższych, Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej⁴¹ (z jej programem studiów dualnych), Wyższej Szkoły Humanistycznej⁴² lub Wyższej Szkoły Marketingu i Zarządzania⁴³, z personelem Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli⁴⁴, a także z pracownikami uniwersytetów w innych miastach, tak jak to robili nauczyciele z Łysina, korzystający z kontaktów z pracownikami i studentami uniwersytetów w Poznaniu i w Warszawie. Podkreślenia wymaga rola Muzeum Okręgowego w Lesznie⁴⁵, nosiciela historycznej podpory⁴⁶ potrzebnej LCN do stawiania się forum głębokiej wymiany myśli między nauczycielami Zespołu Szkół Technicznych⁴⁷, liceów, oraz gimnazjów i szkół podstawowych w całym regionie.

W wykładzie na posiedzeniu Leszczyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lesznie 11 czerwca 2015 roku nie było mowy o uchwale Rady Miejskiej o LCN z 2011 roku, bo autor o niej wtedy nie wiedział. Była za to mowa o projekcie Leszczyńskiego Laboratorium Odkrywców (LLO)⁴⁸. Powstało ono w 2014 roku pod wpływem obserwacji zalet zmiany z e na E w doświadczeniach szkoły w Łysinach, potwierdzających na lokalnym gruncie hipotezę o przedawnianiu się systemów edukacji typu e i o ich ewoluowaniu w kierunku systemów typu E, oraz na podstawie informacji o wielu bardzo kosztownych, robionych z wielkim rozmachem, ale ostatecznie bezskutecznych próbach naprawy systemów typu e na świecie bez brania pod uwagę potrzeby zasadniczej

⁴¹ Strona internetowa PWSZ w Lesznie ma adres <<https://www.pwsz.edu.pl/index.php/pl/>> [dostęp: 10.02.2016], a jej Instytut Pedagogiczny ma w niej podstronę o adresie <<https://ine.pwsz.edu.pl/index.php/o-instytucie-2/>> [dostęp: 10.02.2016]. *Raport ewaluacji jakości kształcenia w PWSZ* (autorzy: T. Głowacki, A. Rybarczyk, M. Chudak, M. Radoła, M. Cichy, J. Rozwalka, N. Frask z konsultantami, D. Kędziora, K. Konieczna, A. Kocialkowska) jest dostępny na stronie <<https://ine.pwsz.edu.pl/index.php/nasze-osiagniecia/404-raport-ewaluacji-jakosci-ksztalcenia/>> [dostęp: 10.02.2016] lub <https://ine.pwsz.edu.pl/images/PWSZ/Administracyjne/Raport_PWSZ.pdf> [dostęp: 10.02.2016].

⁴² <<http://www.wsh-leszno.pl/>> [dostęp: 10.02.2016].

⁴³ <http://www.wsmiz.edu.pl/new/index.php?op=informacje_o_uczelni> [dostęp: 10.02.2016].

⁴⁴ <<http://cdn.leszno.pl/>> [dostęp: 10.02.2016].

⁴⁵ <http://www.muzeum.leszno.pl/strona_PL/about> [dostęp: 10.02.2016].

⁴⁶ M.L. Ekiel-Jeżewska, *Nasi dziadkowie jako uczniowie i nauczyciele*, „Rocznik Mińskomazowiecki” 2013, 21, s. 245, <<http://www.ippt.pan.pl/Repository/o2238.pdf>> [dostęp: 10.02.2016]; też, *W Muzeum Ziemi Mińskiej ożyją przedwojenne tradycje polskich nauczycieli*, „Rocznik Mińskomazowiecki” 2010, 18, s. 190, 261, <<http://www.ippt.pan.pl/Repository/o228.pdf>> [dostęp: 10.02.2016].

⁴⁷ Strona Zespołu Szkół Technicznych ma adres <<http://zst-leszno.pl/>> [dostęp: 10.02.2016].

⁴⁸ S. Głazek, R. Kostkiewicz, *Leszczyńskie Laboratorium Odkrywców*, Warszawa–Leszno, 3.12.2014; dokument dostępny u autorów.

zmiany z e na E⁴⁹. Najkrócej mówiąc, LLO można określić jako laboratorium dydaktyczne, którego działanie w rękach nauczycielskich zespołów badawczych jest wspomnianym powyżej warunkiem niezbędnym do tego, żeby LCN mogło dążyć do roli lidera w tworzeniu systemu typu E na miarę potrzeb mieszkańców⁵⁰.

Koincydencja projektu LLO z planami LCN na tle historii Leszna jest niezwykle okazją do podjęcia praktycznych kroków w celu przyspieszenia rozwoju miasta i powiatu przez stymulację zmiany leszczyńskiego systemu kształcenia z typu e na E i dania innym miastom przykładu do naśladowania. Gdyby Leszno nauczyło się tworzyć metody osiągnięcia tego celu, mogłoby rozwinąć u siebie przemysł dzielenia się swoim doświadczeniem i umiejętnościami z innymi miastami, a na takim właśnie wykorzystywaniu własnych osiągnięć polega jeden z kluczowych mechanizmów rozwoju. Np. producenci pożytecznych programów komputerowych zarabiają na instruowaniu, jak ich używać, a fabryka BMW uczy klientów, jak dobrze jeździć samochodami jej produkcji.

Do działania LLO w LCN potrzebny jest system współpracy w regionie między nauczycielami, którzy z powodzeniem prowadzą koła zainteresowań w swoich szkołach i na tej podstawie mogą proponować programy kół zainteresowań w LCN. Takie koła tematyczne w LLO mogą służyć nauczycielom na zasadzie podobnej do szkół ćwiczeń, w których adepci sztuki nauczania prowadzą zajęcia z uczniami pod okiem mistrzów. Nauczyciel prowadzący koło mógłby systematycznie gościć na swoich zajęciach w LLO obiecujących kolegów jako współpracowników lub praktykantów⁵¹. W ten sposób pożyteczne metody pracy z uczniami mogłyby stawać się popularne w praktyce. Z tą różnicą w stosunku do znanych koncepcji szkoły ćwiczeń⁵², że zajęcia polekowe nie podlegają wymaganiom i zasadom działania systemu typu e. Dzięki tej swobodzie nauczyciele prowadzący koła w swoich szkołach i biorący udział w programie kół LLO w LCN mogliby realizować eksperymenty metodologiczne własnego pomysłu i w ten sposób prawdziwie i na trwałe odkrywać pożyteczne metody pracy z uczniami bez narażania siebie i uczniów na porażki

⁴⁹ M. Fullan, *The New Meaning of Educational Change Fourth Edition*, New York 2007, s. 299: „It has become more obvious that the approaches that have been used so far to bring about educational change are not working and cannot work”, czyli: „Stało się bardziej oczywiste, że podejścia, które były stosowane dotychczas do spowodowania zmiany w edukacji, nie są skuteczne i nie mogą być skuteczne”.

⁵⁰ S. Głazek, Propozycja laboratorium dydaktycznego w Leszczyńskim Centrum Nauki jako elementu systemu realizacji zadań określonych przez Radę Miasta Leszna w uchwale z 27.10.2011, list do zespołu wypracowującego koncepcję LCN, 17.08.2015.

⁵¹ W praktykach tego rodzaju mogliby brać udział studenci kierunków pedagogicznych uczelni leszczyńskich.

⁵² Rola „szkoły ćwiczeń” w profesjonalnym kształceniu nauczycieli, <<https://sites.google.com/site/ksztalcenienuczycieli/rola-szkoly-cwiczen-w-przygotowaniu-przyszlego-nauczyciela-do-procesu-dydaktyczno-wychowawczego>> [dostęp: 10.02.2016].

w obowiązkowym procesie szkolnym, jak to się zdarza w typowych próbach reformowania szkół ściśle w ramach systemu e. Mogliby przy tym w pełni korzystać, według własnego uznania, z całego zaplecza wystawowego, pokazowego i szkoleniowego w LCN. W ten sposób nauczyciele pracujący w LLO mogliby swobodnie działać w kierunku zmiany e w E, stopniowo powodując prawdziwe zmiany w szkołach przez dzielenie się wynikami swoich działań w postaci konkretnych przykładów, takich jak wspomniane wcześniej przykłady ze szkoły w Łysinach, pochodzące z Koła Przyrodniczego w tej szkole.

Oczywistym warunkiem koniecznym do działania LLO w LCN jest zapewnienie w LCN pomieszczeń i środków do dyspozycji nauczycieli z regionu zgodnie z ich potrzebami. Nauczyciele prowadzący zajęcia w LLO mogą być okresowo wyłaniany w drodze konkursów na autorski program koła zainteresowań w LCN, a laureaci mogą prowadzić koła według swoich programów w ramach umowy o pracę. Jedną z dróg rzetelnego informowania wszystkich nauczycieli w regionie o wnioskach z przebiegu zajęć i możliwościach pracy badawczej w LLO może być recenzowane czasopismo LCN⁵³. Nauczyciele tworzący zespoły badawcze w LLO mogą wypracować swoje własne zasady wyłaniania kandydatów do prowadzenia zajęć w kołach LCN. Część kosztów udziału dziecka w kole w LCN mogą pokrywać rodzice, których na to stać. W ten sposób będą mogli systematycznie angażować się w ocenę pracy LCN i budować dla niego realne poparcie społeczne, niezbędne do długofalowego działania i rozwoju zgodnie z uchwałą Rady Miasta. Oprócz nauczycieli z lokalnych szkół i pracowników już istniejących ośrodków kształcenia w Lesznie i w innych miastach podnoszenie jakości leszczyńskiego systemu edukacji wymaga współpracy z organizacjami i szkołami znanymi z sukcesów w realizacji podobnych celów na podobnych zasadach, np. z Krajowym Funduszem na rzecz Dzieci⁵⁴ i z zespołem szkół Bednarska⁵⁵. Idąc za tymi przykładami, można powiedzieć, że konieczność rozwijania współpracy nauczycieli ze specjalistami w różnych dziedzinach w LCN stanie się oczywista.

Lista celów LLO w LCN byłaby niewybaczalnie niepełna, gdyby nie zawierała zadania tworzenia i poprawiania zasad oceny pracy nauczycieli. Obecnie pracę nauczycieli ocenia się głównie na podstawie wyników ich uczniów w testach. Wyniki testów są przytaczane jako podstawa do decyzji w sprawach

⁵³ Współczesne środki techniczne pozwalają na bardzo szybką i bezpośrednią wymianę informacji za pomocą sieci internetowych i telefonicznych, ale koncepcja profesjonalnego czasopisma musi również brać pod uwagę proces recenzowania publikacji, z którego nie daje się wyeliminować czasu i wysiłku potrzebnych doświadczonym nauczycielom do rzetelnej oceny treści aspirującej do publikacji, tzn. problemem nie jest rozpowszechnienie, lecz jakość materiału (por. przypis 19).

⁵⁴ Fundusz ten jest znany z organizacji zajęć dla dzieci i młodzieży pod okiem specjalistów w skali całego kraju, <<http://fundusz.org>> [dostęp: 10.02.2016].

⁵⁵ Zespół Szkół im. Maharadży Jam Saheba Digvijay Sinhji „Bednarska” jest znany ze swoich osiągnięć w zmienianiu e w E, <<http://www.bednarska.edu.pl>> [dostęp: 10.02.2016].

szkół. Rodzice nie zawsze zgadzają się z takimi metodami⁵⁶. W punkcie piątym w tabeli na temat różnic między systemami e i E jest mowa o tym, że testowanie nie jest dobrą miarą postępów ucznia i tym samym nie jest miarą korzyści lub, mówiąc językiem ekonomii, zysku z pracy nauczyciela. Uczniowie potrzebują orientacji w jakości swoich postępów w dziedzinach, w których czują się mocni i w których zamierzają się rozwijać na podstawie wyników swojej faktycznej pracy w tych kierunkach. W punkcie ósmym jest mowa o systemie oceny pracy nauczycieli w systemie Reading Recovery jako przykładzie wartym zbadania. Nauczyciel śledzi indywidualne postępy uczniów i szybkość wzrostu ich umiejętności w kontekście poziomu i możliwości tych uczniów, a nie sam poziom. Wszystkie razem wydają się istotne dla oceny pracy nauczyciela.

Polscy nauczyciele stoją przed zadaniem wypracowania własnych zasad oceny ich pracy jako profesjonalistów. Nie da się jednak wypracowywać dobrych zasad bez prowadzenia potrzebnych do tego celu badań. LLO w LCN może stać się pionierskim laboratorium, w którym nauczyciele będą odkrywać pożyteczne metody nauczania i weryfikacji umiejętności ich stosowania. Znaczące wyniki w tej sprawie wyniosłyby LCN na czoło w skali światowej. Wiadomo jednak, że osiąganie tak świetnych wyników wymaga wytrwałej pracy⁵⁷ ze strony nauczycieli i uczniów należących do kół zainteresowań i nie będzie możliwe w działalności typu wystawa, ekspozycja interaktywna czy szkolenie.

Ocena pracy nauczycieli ma jeszcze jeden aspekt, z którym LCN będzie musiało sobie radzić, żeby odnosić znaczący sukces. Temat edukacji staje się coraz bardziej popularny z powodu przedawniania się systemu typu e. Potrzeba poprawy wiąże się z przeznaczaniem pieniędzy „na edukację”, a pieniądze stymulują wielu oferentów usług edukacyjnych do deklarowania gotowości do pomocy. LCN będzie musiało odróżniać usługi typu E od usług typu e w wykonaniu osób, które będzie zatrudniać. Do tego celu będzie niezbędne LLO.

W punkcie trzynastym w tabeli różnic między systemami e i E jest powiedziane, że do wykształcenia na wysokim poziomie specjaliści dochodzą po ok. dziesięciu tysiącach godzin pracy nad doskonaleniem swoich umiejętności z własnej woli w wybranej przez siebie dziedzinie. Prawdopodobnie ta nie zależy od dziedziny. Prawdopodobnie wiąże się z uniwersalnymi mechanizmami wzrostu tkanki nerwowej. Z prawidłowości rozwoju specjalistów wynika, że ludźmi, którzy mogą wiedzieć i rozumieć, co i jak robić w sprawie podnoszenia poziomu kształcenia, są bardzo dobrzy nauczyciele z powołania, z dużym stażem, znani

⁵⁶ Przykładu samoorganizacji rodziców w sprawie testów, niezależnego od polskich warunków, dostarcza strona <<https://changethestakes.wordpress.com>> [dostęp: 10.02.2016]. Zobacz też <<http://www.nysape.org>> [dostęp: 10.02.2016].

⁵⁷ Na podstawie prywatnych rozmów z Kennethem Wilsonem, który robił doktorat pod okiem Richarda Feynmana, autor wie, że w odpowiedzi na pytanie, co jest najważniejsze w pracy uczonoego, Feynman wyróżnił wytrwałość w dążeniu do trudnego celu.

z opinii o ich wyjątkowych umiejętnościach pracy z uczniami. Ci nauczyciele potrzebują LLO, w którym będą mogli prowadzić pracę ze specjalistami o podobnych stażach i dorobku w ich dziedzinach oraz o podobnym podejściu do zawodu i kształcenia ludzi. I tylko ci nauczyciele będą potrafili rozróżniać działania typu E od działań typu e.

Można z tego wywnioskować, że najlepszą strategią tworzenia LCN jest budowanie jego infrastruktury równoległe do organizowania współpracy nauczycieli w regionie ze specjalistami w celu wypełnienia tej infrastruktury myślą na miarę potrzeb. Ta infrastruktura powinna przewidywać na początek co najmniej całe piętro, najlepiej najwyższe, na użytek klas-laboratoriów do prowadzenia poszkolnych tematycznych kół zainteresowań przez najmądrzejszych nauczycieli w okolicy, we współpracy ze specjalistami w ich dziedzinach. Ta rekomendacja jest niezależna od przewidywania, że wiele zajęć kół będzie się odbywało poza budynkiem, np. zbieranie danych, prezentacja wyników czy robienie pokazów, wystaw, przedstawień lub występów w szkołach regionu. Z czasem taka infrastruktura i zasady działania piętra LLO mogą stać się wzorem do naśladowania w innych centrach w kraju i na świecie, o ile liczba uczniów chętnych do zapisywania się do kół w LCN będzie rosła do tego stopnia, że trzeba będzie rozpocząć plany budowy nowego budynku, zamiast martwić się o utrzymanie pierwszego. Odpłatny, ale niedrogi, udział dzieci w kołach LLO o rosnącej popularności angażowałby rodziców w poparcie społeczne również dla innych działań o podobnej misji i randze dla miasta.

Myśląc w ten sposób, można oczekiwać, że kluczową rolę w tworzeniu treści LCN odegra proces przygotowania pierwszego statutu działania nauczycielskiego piętra kół zainteresowań. Tą pracą powinien kierować ktoś z odpowiednimi osiągnięciami w prowadzeniu nieobowiązkowych kół zainteresowań w szkole, cieszący się uznaniem mądrych nauczycieli, mający umiejętności kierownicze, znający się na współpracy ze specjalistami i głęboko rozumiejący interes mieszkańców w dobrym działaniu LCN.

Na zakończenie uwag o roli Leszna w rozwoju polskiego systemu edukacji na tle światowych tendencji autor pozwala sobie podać kilka znaków nawigacyjnych dla twórców LCN. Znaki te pozwolą im orientować się, czy faktycznie podążają w kierunku zmiany e na E, czy raczej starają się remontować e. Skuteczna organizacja nauczycielskiego piętra LLO wiązałaby się u wszystkich nauczycieli-współpracowników ze znajomością zasad działania systemów typu MicroSociety⁵⁸ oraz harcerskich zasad pracy z młodzieżą według Aleksandra Kamińskiego⁵⁹, w porównaniu z dorobkiem Janusza Korczaka, a w tym z poważną interpretacją jego dwutomowej historii króla

⁵⁸ C. Cherniss, *School Change and the MicroSociety Program*, Corwin, Thousand Oaks, CA, USA 2005.

⁵⁹ A. Janowski, *Być dzielnym i umieć się różnić: szkice o Aleksandrze Kamińskim*, Warszawa 2010; tenże, *Harcerstwo wpisane w życiorys*, Warszawa 2015.

Maciusia⁶⁰ jako ilustracji systemowych zagadnień kształcenia na wszystkich poziomach, z pomocą lektury *Redesigning Education*⁶¹. Przejawem powstawania dobrego statutu LLO byłaby w nim zasada, że konkursy na nauczycieli kół w LCN rozstrzygane są przez nauczycieli LLO m.in. na podstawie listów rekomendacyjnych od uczniów i ich rodziców oraz nauczycieli z tej samej szkoły, wysyłanych bezpośrednio na adres LLO. Charakterystyczną cechą działania LCN w kierunku tworzenia systemu E byłby systematyczny program wymiany wizyt w celu prezentowania metod pracy między nauczycielami leszczyńskimi i nauczycielami takich szkół, jak Bednarska. Przejawem podnoszenia poziomu kształcenia nauczycieli leszczyńskich w kontekście przedmiotów ścisłych byłoby wypracowanie przez LLO modułów do pracy z nauczycielami i uczniami, analogicznych do programu opracowanego w wyniku długoletnich badań przez Zespół Dydaktyki Fizyki na Uniwersytecie Stanu Waszyngton⁶², z braniem pod uwagę wniosków z badań nad kształceniem w kontekście sztuk plastycznych autorstwa Henry'ego Schaeffera-Simmermana⁶³. Postęp w kierunku oceny pracy nauczycieli w szkołach leszczyńskich przejawiałby się umiejętnością pracowników i współpracowników LLO porównania reguł oceny pracy nauczycieli promulgowanych przez LCN z regułami przyjętymi w programie Reading Recovery. O wysoko zaawansowanym poziomie stymulacji rozwoju systemu kształcenia w Lesznie i okolicach świadczyłaby swoboda wypowiedziania się merytorycznie na temat *Productive Learning*⁶⁴. W XXI wieku społeczeństwo leszczyńskie będzie musiało samo odpowiedzieć sobie na pytanie, czy potrafi teraz i tutaj zmienić przykład z Łysin pożytecznego kształcenia na poziomie szkoły podstawowej w systemową regułę kształcenia na wszystkich poziomach w każdym wieku i w ten sposób przerosnąć dzieło swojego mistrza sprzed blisko czterystu lat.

⁶⁰ J. Korczak, *Król Maciuś Pierwszy* oraz *Król Maciuś na wyspie bezludnej*, różne wydania.

⁶¹ K. Wilson, B. Daviss, *Redesigning Education*, Teachers College Press, New York, 1994.

⁶² L. McDermott, P. Shaffer, M. Rosenquist, *The Physics Education Group, Physics by Inquiry: An Introduction to Physics and the Physical Sciences*, Wiley, New York 1995; polskie tłumaczenie: *W poszukiwaniu praw fizyki*, Warszawa 2000.

⁶³ H. Schaeffer-Simmerman, *The Unfolding of Artistic Activity, Its Basis, Processes, and Implications*, University of California Press, Berkeley, CA, USA 1948.

⁶⁴ S. Sarason, *And What Do YOU Mean by Learning?*, Heinemann, Portsmouth, NH, USA 2004 oraz pozycja z przypisu 30 z interpretacją za pomocą modelu z przypisu 31.

ŹRÓDŁA I MATERIAŁY

Tomasz Karpiński

MOROWE POWIETRZE W KRONIKACH MIEJSKICH WSCHOWY I ZBĄSZYNIA Z POCZĄTKU XVIII WIEKU

Artykuł miał być pierwotnie recenzją książki napisanej w 1934 roku przez Ruth von Ostau, a przetłumaczonej i wydanej po polsku przez Eugeniusza Wachowiaka¹, będącej literacką adaptacją kroniki napisanej, a następnie wydanej przez Samuela Fryderyka Lauterbacha, pastora ewangelickiego i naocznego świadka opisywanych wydarzeń². Kronika, z naukowego punktu widzenia, wydaje się dużo bardziej interesująca, zwłaszcza, iż w roku 2009 doczekała się pięknie i fachowo wydanej reedycji, zawierającej nie tylko oryginalny tekst niemiecki, będący niemal faksymiliami oryginału z 1710 roku, ale także równoległe do niego dokładne tłumaczenie w języku polskim³. Dzięki zabiegowi umieszczenia tekstów obujęzycznych na jednej stronie można swobodnie śledzić przekład i jego podstawę. Ponadto przekład zaopatrzone w aparat krytyczny zawierający uwagi i notki tłumacza, a także krótkie noty biograficzne cytowanych przez Lauterbacha dzieł oraz biogram samego autora kroniki wraz z indeksem. Przygotowanie recenzji uznałem jednak za zbędne, zwłaszcza, iż nowela Ostau nie jest książką naukową, a kronika Lauterbacha została wydana w sposób wręcz sztandarowy. Okazało się jednak, iż wydarzenia wschowskie korelują z relacją innego świadka morowego powietrza, którego równie wstrząsające opisy zawarte zostały we fragmencie nieznannej kroniki Marcina Dorażalskiego, pisarza przysiężnego miasta Zbąszynia⁴.

¹ R. Ostau, *Der Fraustaädter Totentanz: Begebenheiten aus einer Stadt im Osten im Pestjahr 1709/10*, Breslau 1734; też, *Wschowski taniec śmierci: przypadki z pewnego miasta podczas dżumy 1709/1710*, z jęz. niem. przeł. E. Wachowiak, Poznań 2015.

² S.F. Lauterbach, *Kleine Fraustaädtische Pest-Chronica, Oder Kurtze Erzehlung Alles dessen, was sich in wehrender Contagion, von An. 1709. den 8. Jun. an biß An. 1710. den 8. Febroku an diesem Orte zugetragen*, Leipzig 1710.

³ *Mała wschowska kronika zarazy albo Krótkie streszczenie wszystkiego tego, co się podczas trwania epidemii począwszy od Roku Pańskiego 1709, dnia 8 czerwca, do roku Pańskiego 1710, dnia 8 lutego, w tej miejscowości zdarzyło, na podstawie własnej obserwacji wiernie opisane przez Samuela Fryderyka Lauterbacha, kaznodzieję przy kościele pw. Złóbka Chrystusowego*, tłum. A. Wilecki, Wschowa 2009.

⁴ Kronikę znajdującą się w księdze miejskiej Zbąszynia (w zbiorach Biblioteki Kórnickiej) odkryła dr Magda Biniś-Szkopek, o czym poinformowała mnie, za co serdecznie dziękuję.

Ze względu na pokrewny charakter przedmiotu obu tekstów źródłowych zdecydowałem się na napisanie krótkiego studium porównawczego opartego na dostępnej literaturze i przede wszystkim tekście obu kronik. Dzieła te powstały mniej więcej w tym samym czasie i dotyczyły tego samego zjawiska/zdarzenia, które nawiedziło teren Wielkopolski. Oba wydarzenia opisane zostały przez mieszkańców Zbąszynia i Wschowy – naocznych świadków pojawienia się morowego powietrza. Co istotniejsze z naszego punktu widzenia, to fakt, iż żadna z tych relacji nie została ujęta w znakomitej wręcz syntezie Andrzeja Karpińskiego (zbieżność z moim nazwiskiem przypadkowa), będącej najlepszą opublikowaną pracą poświęconą chorobom i epidemiom w XVI-XVIII wieku na terenie Rzeczypospolitej⁵. Wypadki wschowskie tylko częściowo znane były Karpińskiemu dzięki pracy doktorskiej B. Tkacza⁶. Główne ustalenia poczyniono na bazie wielkich miast królewskich, takich jak Kraków, Poznań, Warszawa, Gdańsk. Wschowa i Zbąszyń należą natomiast do mniejszych miast, w których nie wszystkie ze wskazanych przez Karpińskiego procesów miały miejsce. Zwłaszcza Zbąszyń, jako miasto prywatne, jest tu ciekawym przykładem. Przy tej okazji po raz pierwszy pojawi się drukiem fragment wspomnianej wyżej kroniki, który stanowić będzie aneks do niniejszej analizy.

Pierwsza z kronik, zwana dalej małą kroniką, napisana została przez pastora ewangelickiego Samuela Fryderyka Lauterbacha. Urodzony najprawdopodobniej 30 października 1662, roku już będąc młodym chłopcem, przejawiał pewne talenty, dzięki którym Abraham Lindner zdołał przekonać ojca Lauterbacha, Kaspra, o konieczności wysłania chłopca na studia. Samuel rozpoczął studia od Gimnazjum w Toruniu, kontynuował je w Gimnazjum im. Św. Magdaleny we Wrocławiu oraz w Wittenberdze. Po licznych perypetiach powrócił do rodzinnej Wschowy, gdzie pełnił kolejno funkcje audytora (1687), bakałarza (1688), pastora parafii w Osowej Wsi (1691), substytuta (1700), diakona (1701), a następnie pastora przy Żłóbku Chrystusowym (1709)⁷. Staranne wykształcenie oraz duża erudycja i znajomość prac napisanych m.in. w XVI-XVII wieku przez autorów niemal z całej Europy znajduje swoje bezpośrednie przełożenie w kompozycji i charakterze małej kroniki. Lauterbach odwołuje się do bogatej tradycji pisarskiej, przywołując m.in. przypadki oraz traktaty dotyczące dżumy, a także wplata w tekst książki liczne odwołania do psalmów i innych utworów religijnych. Jest to zresztą charakterystyczna cecha

⁵ A. Karpiński, *W walce z niewidzialnym wrogiem: epidemie chorób zakaźnych w Rzeczypospolitej w XVI-XVIII wieku i ich następstwa demograficzne, społeczno-ekonomiczne i polityczne*, Warszawa 2000.

⁶ B. Tkacz, „Zarazy w Polsce do końca XVIII wieku. Próba ustalenia chorób zakaźnych, które panowały nagminnie na ziemiach polskich, w świetle materiałów historycznych”, mps pracy doktorskiej z 1960 roku, Główna Biblioteka Lekarska w Warszawie, nr inw. 12 580, sygn. dz. 45/1645.

⁷ Pełną biografię autorstwa A. Wileckiego zamieszczono na końcu książki *Mała wschowska kronika zarazy....*

całej kroniki. Przeświadczenie o pojawieniu się dżumy z woli boskiej staje się punktem odniesienia do rozważań Lauterbacha nad jej przyczyną i sposobem postępowania mieszkańców mającym za cel ubłaganie Boga, by zakończył cierpienia związane z plagą. Pastor podzielił małą księgę na dwie części, z których każda dodatkowo podzielona została na trzy elementy. Pierwszy z nich (*Gniewna ręka Boga, która karze*) jest w zasadzie próbą wyjaśnienia przyczyn i pochodzenia morowego powietrza. Drugi (*Plaga*) przedstawia pojawienie się choroby oraz różne przeświadczenia i przesady. Część trzecia (*Skarga*) przybliży czytelnikowi rozwój epidemii. Czwarta (*Łaskawa ręka Boga, która ochrania*) i piąta (*Rezygnacja*) stanowią próbę kontynuacji opisu przebiegu dżumy w mieście, sposobu radzenia sobie z nią oraz wskazania, iż ocalenie zależy jedynie od łaski Bożej. Ostatnia część (*Życie*) opisuje zakończenie epidemii, jest jednak wyjątkowa i odmienna od reszty, gdyż w znacznej mierze składa się z przedruków wygłoszonych we Wschowie w czasie morowego powietrza kazań, pieśni i modlitw.

Drugą kronikę spisał pisarz przysiężny Marcin Dorażański⁸, mieszczanin ze Zbąszynia, działający tam przynajmniej od ok. 1696 do ok. 1725 roku⁹. Dzięki jego kronice wiemy, iż pełnił on przez pewien czas także funkcję burmistrza zbąskiego. Na tym jednak nasza wiedza na jego temat się wyczerpuje. Prawdopodobnie był wyznania katolickiego, miał słabe wykształcenie i daleko mu było do erudycji Lauterbacha. Dorażański unika stosowania dość powszechnej jeszcze wtedy łaciny, a jeżeli to robi, to tylko w skrajnych przypadkach, gdzie terminy nie wymagają szerszej wiedzy (słowa typu *dico, facit*, etc.). Już sam wstęp do kroniki w pewien sposób wskazuje motywy, jakim kierował się Dorażański, ale też pokazuje, iż pomimo słabego wykształcenia autor odczuwał potrzebę spisania tych jakże traumatycznych dla Zbąszynia wydarzeń. Również wiele z opisów oraz sposób konstruowania narracji wskazują na spory samorodny wręcz talent autora. Częste porównania oraz plastyczny język sprawiają, że braki w wykształceniu nie mają wpływu na przedstawienie wydarzeń początku XVIII wieku.

Konstrukcja kroniki zbąskiej jest dosyć prosta. Po wstępie autor, wiersz po wierszu, odnotowywał ważne dla miasta wydarzenia związane z pobytami w nim wojsk, świadczeniami niesionymi na ich rzecz, przejazdami dworów panujących (króla Augusta, carewicza, etc.), plagami, a nawet zjawiskami astronomicznymi. Przy suchych wyliczeniach strat pojawiają się nierzadko, postronne i wielce interesujące, opisy wojsk biorących udział w wielkiej wojnie północnej (1700–1721) czy sposoby radzenia sobie z morowym powietrzem. Kronika jest pod tym względem rzadkim i nader interesującym materiałem, zwłaszcza,

⁸ Z. Chodyła, *Zbąszyn w czasach nowożytnych (1501–1793)*, [w:] *Dzieje Zbąszynia*, pod red. R. Rzepy, Poznań 2014. W niektórych źródłach podano zapis Marcin Dorożański, jednak, jak wynika z analizy podpisu wykonanego własną ręką (autografu), właściwa wydaje się lekcja Dorażański.

⁹ *Księga miejska miasta Zbąszynia (1592–1807)*, Biblioteka Kórnicka, rkps 01730.

iż wiele z zaobserwowanych i opisanych faktów nie znajduje potwierdzenia w innych znanych źródłach z epoki. Luki pomiędzy poszczególnymi zapisami, z których część wypełniono później (świadczy o tym inny kolor tuszu), wskazują, iż autor po rozpoczęciu spisywania kroniki po 1719 roku, kontynuował swoje dzieło zapewne jeszcze przez pewien czas. Kronikę można uznać za skończoną, gdyż podsumowanie zawiera zestawienie wszystkich wydatków miasta spowodowanych wojną i zarazą, które dotknęły miasto w latach 1700–1719. W porównaniu z niemieckojęzyczną małą kroniką zarazy jest to dzieło uboższe, pozbawione tak licznych odniesień i choć również obecny jest tu religijny ton, to znajdziemy więcej informacji dotyczących życia codziennego mieszkańców. Zresztą rękopis Dorażalskiego jest znakomitym źródłem do dziejów samego Zbąszynia. Otrzymujemy dzięki niemu nie tylko informacje dotyczące demografii miasta (liczba zmarłych mieszczan i tych, którzy przeżyli mór), ważnych wydarzeń politycznych, ale też nieznane nazwiska urzędników miejskich z tego okresu¹⁰.

Dżuma pojawiła się w Wielkopolsce ok. 1708 roku i została przyniesiona bezpośrednio przez walczące tam wojska z Ukrainy, gdzie szalała w latach 1703–1704. Następnie rozprzestrzeniła się na zachód i północ Europy, gdzie trwała jeszcze w dużym nasileniu do 1712 roku. Z opisu przebiegu dżumy we Wschowie i Zbąszyniu możemy wnosić, iż miała ona postać dynamiczną, cechującą się gorączką, występowaniem dreszczy, uczuciem pragnienia oraz zaburzeniami psychicznymi, brakiem kontroli nad własnymi poczynaniami i ogromnym bólem, któremu towarzyszyła częsta utrata świadomości. Taka postać dżumy przenoszona jest przez zarażone pałeczkami dżumy pchły żerujące na gryzoniach. Choroba rozwija się w szybkim tempie (2-5 dni) i powoduje dużą śmiertelność¹¹. Jej pojawienie się starano się tłumaczyć zarażeniem od osób trzecich, które przyniosły chorobę ze sobą. We Wschowie miał to być przypadkowy podróżnik i/lub zmarły członek jakiejś rodziny¹², a w Zbąszyniu winą za to obarczono Żydów. Marcin Dorażalski w kronice pod datą 12 maja 1706 roku odnotował zaćmienie słońca, którym to zjawiskiem astronomicznym tłumaczył mające nastąpić w tym miejscu morowe powietrze¹³.

Początkowo starano się radzić sobie z plagą przez izolowanie miast. Chorych wyganiano za obręb murów miejskich, tak aby nie zarażali zdrowych mieszkańców.

¹⁰ Z. Chodyła, *Zbąszyń w czasach nowożytnych...*, s. 138-139, 142. W opracowaniu tym brakuje nazwisk burmistrzów z lat 1693–1723 oraz wójtów z lat 1654–1723. Kronika zbąska wymienia co najmniej dwóch burmistrzów (M. Dorażalski 1710–1713, Józef Nietulski 1714) i nazwisko jednego wójta (Paweł Głowicki 1714). Warto zauważyć, iż Józef Nietulski był w 1723 roku wójtem Zbąszynia; *Księga miejska miasta Zbąszynia...*, k. 219-226; A. Karpiński, *W walce z niewidzialnym wrogiem...*, s. 68, 71.

¹¹ Tamże, s. 22 i n.

¹² R. Ostau, *Der Fraustaädter Totentanz...*

¹³ Wiara, iż nietypowe zjawiska astronomiczne poprzedzają nastanie czasów zarazy, była w owym czasie dość silna. Szerzej o tym zjawisku: A. Karpiński, *W walce z niewidzialnym wrogiem...*, s. 52 i n.

Ładowali oni zazwyczaj w borach lub na polach, gdzie budowano dla nich prowizoryczne budki z drewna. Nie mogli się zbliżyć do miasta i byli całkowicie zdani na łaskę i niełaskę darczyńców. Takie zachowanie było raczej normą, choć w miarę narastania epidemii ludzie kończyli żywot także we własnych mieszkaniach w obrębie murów miejskich¹⁴. Z kroniki zbąskiej wynika, iż w mieście funkcjonowała swego rodzaju służba powietrzna w postaci wart dookoła miasta doglądanych przez sześć wyznaczonych osób – deputatów. W Wschowie rolę taką odgrywał specjalny medyk zatrudniony do zajmowania się chorymi, któremu towarzyszyli chirurg i akuszerka¹⁵.

Ludność ratowała się przed epidemią na różne sposoby. Powszechny był zabobon i chwytanie się nawet najmniej prawdopodobnych sposobów na walkę z chorobą. Część mieszkańców uciekła do innych miejscowości bądź chroniła się na pobliskiej wsi¹⁶. Przebieg epidemii musiał być wielką traumą, zwłaszcza, iż w mniejszych miejscowościach, w przeciwieństwie do miast badanych przez Karpińskiego, epidemie takie jak w przypadku Wschowy i Zbąszynia zdarzały się jeden-dwa razy na przestrzeni ok. 100 lat i było to o 100% mniej niż w przypadku m.in. Torunia, wskazywanego jako miasto, w którym rzadko występowały epidemie¹⁷. Prowadziło to do gorliwego wypełniania praktyk religijnych, gdyż wierzono, że to jedyny sposób wyblagania zakończenia plagi wobec bezsilności wszelkich ludzkich starań¹⁸. Reagowano również w odwrotny sposób. Właśnie w kronice zbąskiej mamy chyba jedyny źródłowy przykład na oddawanie się rozpucie i pijaństwu, określone przez Marcina Dorażalskiego jako „akty weselne po powietrzu”.

Bardzo interesujące wnioski przynosi analiza przebiegu grzebania zwłok. Zmarłych grzebano początkowo na cmentarzach, a następnie, wobec ich przepełnienia, często poza obrębem miasta w nowo wyznaczonych miejscach. W przypadku Wschowy ludzie sami składali ciała w obrębie ogródków i podwórz¹⁹. Wiązało się to z niesławną rolą grabarzy, którzy wykorzystywali sytuację do gwałtownego bogacenia się, często w sposób niemoralny. O ile w większych miastach otrzymywali wynagrodzenie od władz miejskich, to we

¹⁴ Tamże, s. 103-107.

¹⁵ Właśnie historia platonicznej miłości pomiędzy akuszerką a medykiem od dżumy stała się jednym z głównych wątków powieści R. Ostau; o służbach powietrznych zob.: A. Karpiński, *W walce z niewidzialnym wrogiem...*, s. 86-88.

¹⁶ Pojawiały się różnego rodzaju plotki, cudowne leki i sposoby na odstraszenie choroby; choć nie mamy bezpośredniego odniesienia w kronice zbąskiej, to oba zachowania są wyraźnie piętnowane w dziele Lauterbacha.

¹⁷ Wschowa ucieśniała w wyniku zarazy w latach 1613 i 1709, Zbąszyń w latach 1656 i 1709; A. Karpiński, *W walce z niewidzialnym wrogiem...*, s. 75; Z. Chodyła, *Zbąszyń w czasach nowożytnych...*, s. 109; *Mała wschowska kronika zarazy...*, s. 8*-9*.

¹⁸ A. Karpiński, *W walce z niewidzialnym wrogiem...*, s. 102.

¹⁹ W świetle analizy Karpińskiego w innych miastach Rzeczypospolitej potajemne grzebanie zmarłych na zarazę było karane; por. A. Karpiński, *W walce z niewidzialnym wrogiem...*, s. 156-158.

Wschowie pobierali opłaty bezpośrednio od rodziny zmarłego²⁰. W przypadku Zbąszynia sam proceder był inny, gdyż za pochówek odpowiadały osoby niebędące grabarzami. Funkcję kopaczy spełniało tutaj dwóch braci, którzy szczęśliwie przeżyli chorobę i nie obawiali się o swój los.

Ciekawie rysuje się również relacja z postępowania wojska przybywającego do Zbąszynia z dobrami pozostawionymi przez ofiary zarazy. Mimo iż mieszkańcy miasta wierzyli, że kontakt z tymi przedmiotami może przynieść im chorobę i śmierć, żołnierze nie przejmowali się tym, kwaterując w mieszkaniach zadżumionych i grabiąc ich dobra materialne. W owym czasie powszechne było palenie odzieży po zmarłych oraz oczyszczanie domostw²¹.

Obie kroniki podają liczbę ofiar zarazy. U Lauterbacha dane umieszczono w załączniku, natomiast Dorażalski wymienił nie tylko liczbę zmarłych w Zbąszyniu i w Strzyżewie, gdzie zaraza przyszła wcześniej, ale także wskazał liczbę ocalonych mieszczan, którzy powrócili do miasta. Jest to o tyle istotne, iż z innych źródeł wiadomo, że w 1706 roku, a więc relatywnie krótko przed wybuchem epidemii, w mieście znajdowało się 80 domostw (dymów)²². Na podstawie innych danych z 1718 roku, przytaczanych przez Zbigniewa Chodyłę, a obejmujących spisy liczby rodzin parafii katolickiej (36 rodzin) i parafii luterańskiej (120 mieszkańców w 30 rodzinach), badacz ustalił szacunkową liczbę mieszkańców Zbąszynia w 1706 roku na 532 osoby²³. Dzięki danym przytoczonym w kronice zbąskiej (400 zmarłych oraz 83 ocalałych) możemy z dużo większą dokładnością ocenić poziom zaludnienia miasta i wskazać na liczbę rzędu 490-500 mieszkańców.

Aneks

Na potrzeby edycji omawianego tekstu dokonano pewnych zmian w pierwotnym zapisie kroniki. Zdecydowano się na dodanie znaków diakrytycznych nad niektórymi literami, tak aby w pełni oddać sens słów z nich stworzonych. Mamy wówczas do czynienia z końcówkami „-ów” w miejsce końcówek „ow”, „-óź-” w miejsce „oz” itp. Zrezygnowano także z oddania zapisu pierwotnego liter w postaci majuskuły i minuskuły. W nawiasach kwadratowych podano elementy dodane przez przygotowującego tekst, w tym opuszczone literki, które na początku XVIII wieku mogły nie występować w zapisie niektórych słów, a które pojawiają się we współczesnych ich wersjach. Nie zastąpiono litery „y” krótkim „i”, gdyż taki zapis oddaje pewną specyfikę przytaczanego tekstu i nie utrudnia jego zrozumienia przez czytelnika. Ze względu na zapis i stan zachowania tekstu wprowadzono zasady interpunkcji współczesnej, tak aby nie powodować dodatkowego utrudnienia w rozumieniu tekstu. Nie da się

²⁰ *Mała wschowska kronika zarazy...*, s. 71-72; A. Karpiński, *W walce z niewidzialnym wrogiem...*, s. 92-93.

²¹ A. Karpiński, *W walce z niewidzialnym wrogiem...*, s. 122, 185.

²² Z. Chodyła, *Zbąszyń w czasach nowożytnych...*, s. 111.

²³ Tamże, s. 113.

bowiem wykluczyć, że taka interpunkcja w tekście była, lecz jest dzisiaj nieczytelna. W słowach, w których po „ą” występuje „u”, np. „począszy”, „u” zapisujemy konsekwentnie jako „w”. Zrezygnowano z wiernego naśladowania zapisu tam, gdzie wydaje się to nielogiczne (zbitki słów następujących po sobie, które w dzisiejszym języku zapisujemy osobno, typu „potym” „wroku” itd.), a nazwy własne zapisano dużymi literami, choć w tekście występował zapis małą literą (np. „raiewo” itp.).

Wprowadzone oznaczenia:

^a-^a – tekst nadpisany

^b-^b – razura

^c-^c – późniejszy dopisek

◊ – błędny zapis oryginalny

[] – tekst rekonstruowany, dodany przez autora

Podstawą edycji jest fragment *Księgi miejskiej miasta Zbąszynia (1592–1807)* znajdującej się w zbiorach Biblioteki Kórnickiej, sygn. BK 01730 oraz mikrofilm sygn. Mf 02510.

[s.] 163

Jesus, Maria, Józef dopomagaycie nam[!]

Na cześć y chwałę Panu Bogu wszechmogącemu w Trójcy Święt[e]y iedyndemu. Najswiętszey Pannie Maryey niepokalanie poczęty na wylsawienie, wszy[s]tkim świętym na pochwałę. Na wiadomość obywatelom wszy[s]tkim, aby wiadomość ^abyła^a miasteczka Zbąszynia ruina ^aprzez co miasteczko do ruiny przyszło y co ucierpieli obywatele zbąscy y zaraz specyfikuię się^a [...]

Wpisowanie rachunków z regestrów różnych panów burmistrzów zbąskich, które czynili przed obywatelami miasteczka Zbąszynia y z każdego rejestru osobny rachunek czyniący, tak z perceptów²⁴ iako y expensów²⁵ y cokolwiek długu zaciągnęli obywatele za którego burmistrza, nie mogąc wystarczyć dawania na cięskie kontrybucye iako nastały; zaraz po uskromieniu gwałtownego powietrza, które grasowało w roku 1710. A obywatelów bardzo omale zostało. Tedy dla wiadomości obywatelom miasteczka Zbąszynia, tak terażnieyszym, iako y na po tym będącym sucesorom –wpisowało się tak percepty wszystkie, iako y expensy za każdego burmistrza, który oddał rachunek, począwszy zaraz po powietrzu. W roku 1711 – iako który po który były rachunki uczynił y z wielu regestrów się rachował y z iaki[ej] summy y który iest po którym Według rachunków kwitowany od wszy[s]tkich obywatelów, które kwitowanie każdego burmistrza iest w tey księdze zapisane, aby wiadomo było dobrego rządu iego pamiętka.

Także przez co Zbąszyń przyszedł ^a-^a-^a ruiny to się tesz opisuie, iakie ciężary ponosił, co się wszy[s]tko stało wieku naszego, iako tego były terminaty różne. ^{-a}

²⁴ Przychód.

²⁵ Wydatki.

Te zaś rachunki wpisane są przez Marcina Dorażalskiego mieszczanina y pisarza przysiężnego zbąskiego na ten czas będącego.

Początek tego wpisowania iest w tę księgę w roku 1719 W miesiącu marcu ^a które wpisowanie na to wpisałem, aby mieli obywatele wiadomość na potomne czasy y aby pamiątka po mnie została y aby gdy po śmierci moiej to czytać będą, aby za dusze moią westchnienie do Pana Boga być mogło. O co proszę ^a [...]

[s.] 171

[...]

[W roku]1706 D(ie) 12 maia było wielkie zaćmienie w południe tak dalece, że ciemność była iako w nocy y widziane były gwiazdy. W tym mieysku <miejscu!> gdzie miało być słońce, gdzie z tego zaćmienia po tym nastąpiło powietrze gwałtowne.

[...]

[s.] 179

[...] W tym roku 1708 dnia 11 października naypierwszy człowiek umarł powietrzem we młynie zbąskim parobek Piotr, który się był zaraził powietrzem od piekarzy z Grodziska co ięździli do młyna zbąskiego mleć, a iuż powietrze było w Grodzisku²⁶, a fałszywe miewali atestalie ci piekarze y tak y Żydzi ięździli po ryby do rybaka na Raiewo²⁷ do nity y do Strzyżewa²⁸ y tak ci złodzieie Żydzi y Raiewo y Strzyżewo zarazili. Umarło tego roku 1709 ludzi powietrzem w mieście y we młynie 15, a przecie choć iuż było poczęło się powietrze y znaki były na ludziach, tedy na to niczego niedbali żołnierze y iednak stawali w Zbąszyniu, nawet y w tych domach bywali, gdzie ludzie wymarli y niczego im nie s[z]kodziło.

[miejscie na 2-3 linijki tekstu]

W roku 1709 dnia 23 stycznia znowu się poczęło powietrze, które iuż było trochę ustało y tak znowu, że byli ostrożni obywatele y sam I(ch)M(ość) Pan Damian Garczyński²⁹ dobrodzi[ej] nas[z] dożył tego y gdy się w którym domu co pokazało, zaraz pr<z>ecz wszystkich z domu wygnano do boru y warty wielkie około miasta były we dnie y w nocy przez dwie lecie; te warty były y byli obrani sześci[u] deputatów co warty doglądowali. A przecię przez cały rok po trosze marli y w borach y w mieście. Umarło osób tego roku 42 dico czterdzieści y dwoie.

[s.] 180

W roku 1709 we Strzyżewie było wielkie powietrze. Umarło tego roku u Strzyżewie ludzi – 78. Okrom tego było w roku 1708 y w roku 1710, ale że nie tak wielkie iako w roku 1709 Według powieści ludzi iako powiadali ze

²⁶ Grodzisk Wielkopolski – miasto położone ok. 35 km na wschód od Zbąszynia.

²⁷ Dawniej wieś, obecnie w granicach miasta Zbąszynia, w okolicach Promenady i ul. Zbąskich.

²⁸ Wieś położona ok. 4,2 km na północ od Zbąszynia.

²⁹ Damian [Kazimierz?] Garczyński (1640?–1709?/1711?), chorąży poznański, właściciel Zbąszynia nabytego drogą zastawu od Jana Ciświckiego, z Anną Radomicką miał syna Stefana (ok. 1690–1755).

przez te trzy lata umarło w Strzyżewie ludzi me[n]deli dwanaście y troie co facit 183 y tak zruinowane iest.

[...]1709 D(ie) 25 sierpnia przyjechał król J(ego)M(ość) do Babimostu³⁰ z Saxoniey³¹ y prowadził z sobą kilka tysięcy woyska do Polski^{a-a} y musieliśmy dać prowiant dla tego woyska pod Babimost, który kos[z]tował złotych — — — — 326.

Item, gdy [my] ten prowiant odwieźli y oddali, y kwit odebrali byli bezpieczni obywatele y ledwie przyjachali do domu ci co ten prowiant odwozili, zaraz za nimi przyjechały dwa regimenty na futerazie³², y na koniach y z wozami; iedni w stodołach, siana, żyta, grochy, owsy brali pszenice, a drudzy domy rabowali y komory góry odbijali, ludzi bili, skrzynki odbijali, brali co się któremu podobało, y taki rabunek był przez trzy godziny. A ies[z]cze wieczór w niedzielę, choć poszedł kto skarżyć do tych co komendę³³ mieli starszych [oficerów], to tylko ich mowa była to tylko ich mowa była [..] przyprowadź do mnie tych żołnierzy [“], a gdy drudzy choć w nocy, a poznał, albo się żołnierzem pasował, aż do starszych, to tylko mówili śmiechem, gdy tych rabusiów widzieli, [..] A czemu nie idziesz do koni stoieć, nie do mies[z]czanina w dom [..] to żołnierz śmiejąc się y ies[z]cze wybił³⁴ y z drugimi tego, co skarżył przed starszymi. Sami starsi byli niewiele godni, bo choć widzieli, że żołnierze szkody robili, że iusz trudno opisać, całe dachy u stodół y snopkami odcinali y wzięwszy kilku na stu żołnierzy, to razem dach wyrócili, także y s[z]czyty, dyle, ściany wycinali i murłaty³⁵, choć im nie było potrzeba, choć wrota otwarte były, to choć starsi [oficerowie] widzieli, ani słowa na to nie mówili, [i] choć ich ludzie prosili, żeby takie ruiny nie czynili, na to nic niedbali. Choć widzieli starsi, że który żołnierz niósł szaty, płótna, pierzyny, mięso, masło albo zielaza³⁶ iakie, to nic nie mówili, nawet były domy zapowietrzone y pozabijane, co w nich ludzie wymarli y te odbijali y te pierzyny brali y szaty co w nich zapowietrzeni umarli; była skarga, aż do samego króla o to y przestrzegając, aby się nie zapowietrzyły woyska, na to nic nie dbano, ani nad grodzono; po odieździe taxowano co komu wzięto, na co iest tego karta spisana co na lżeyszą taxę to szacowano złot[y]ch – 3213 Okrom J(ego)M(oś)Ci X(ię)dzia dziekana szkody, którą poniosł y X(ię)dzia Stanisława Zbożeckiego³⁷.

[s.] 181

[...] W roku 1710. Tu nastalo w tym roku gwałtowne powietrze iako się poczęło w kwietniu po trosze, w maiu y trzymano warty wielkie, iednak iako

³⁰ Miasto położone ok. 16-18 km na południowy zachód od Zbąszynia.

³¹ Saksonii; chodzi o Augusta II.

³² Futeraze, czyli wybieranie paszy dla koni.

³³ Mieć komendę nad kimś, czyli dowództwo.

³⁴ Tutaj pobił.

³⁵ Drewniane elementy konstrukcyjne dachów dwu- i więcej spadzistych podtrzymujące w tym przypadku snopki siana.

³⁶ Żelaza, wyroby metalowe.

³⁷ Znani są dwaj księża altarzyści o tym nazwisku wymienieni w 1674 roku: Marcin i Szymon; Z. Chodyła, *Zbąszyn w czasach nowożytnych...*, s. 191.

się dobrze zaięło w c[z]erwcu, w lipcu, w sierpniu, wrześniu dobrze grasoowało. Osobliwie w c[z]erwcu, a u lipca y do połowy sierpnia ze iednego dnia nie było, żeby kopacze³⁸ nie mieli zakopować po trzech po szesci[u], po dwóch na[y]mniey; iuż był dzień s[z]częśliwy, gdy tylko ieden umarł, tak było przez pułtrzecia³⁹ miesiāca. W samę Nayświetszą Pannę nawiedzenia⁴⁰ umarło 14 ludzi. A wszy[s]tko znacznych y naybardzi[ey] około tego czasu marli byli się niektórzy obywatele wyprowadzili z miasta, ale iuż nierychło do Kozłów⁴¹ za Nowy Folwark⁴² do Wilkołozy⁴³, a wiāski [wioski?]. Ale y tam wymarli bo choć drudzi nie byli zapowietrzeni, tedy chodzili pod miasto blisko y tak sie zarażili y zaś drugich od siebie zarażali.

[s.] 182

W samym mieście tylko strach był tych co zostali, gdy co dzień widzą onych zacnych obywatelów mies[z]cznów, mies[z]czki, młódź oną, piękne panny albo młodzianów, gdy ich kopacze wiozą do grobów mizernie bez kitlów⁴⁴ tak wiele w szatach okrwawionych y obkalanych, a po kilku na dzień onych przyjaciół miłych, płacz, narzekanie wielkie, nie dziw się serce kraiało; patrząc na to, albo y na onych co ich powietrze mordowało ciskało wołanie na one wielkie boleści, na one się kaliczenie⁴⁵ o ściany, o kamienie, drapanie po twarzy, że gdy przyszedł przyjaciel do przyjaciela, niepoznał ieden drugiego, od wielkich boleści, albo od pokaliczenia, się gdy go powietrze rzuc<z>ało, drudzy chorzy, po kilku leżąc chorych, ieden na drugiego miłosiernie patrząc o ratunek prosi albo o trochę wody chłodn[e]y na upalone wnętrności od powietrza, a nie może ieden drugiemu podać. O człowieka trudno, żeby zasiłił choć trochę wody, pragnącego, choć mieli drudzy dostatek piwa, gorzałki, y co im potrzeba było, ale cóż, gdy się ruszyć nie mogli y niemiał im kto podać, iedni o[b]<d>umarli, drudzy choruią y ruszyć się nie mogą, tylko na Pana Boga patrzą, rychło ducha od nich odbierze; różnie tesz mieszkali, choć y w mieście iedni w domach, drudzy w stodołach, drudzy w sadach, ogrodach; nie wiedział przyjaciel, gdzie miał ieden drugiego szukać, tylko patrzyli a płakali na one mizerye, gdy kopac[z]e kogo wieźli, bo im prawie każdemu wiadomo było, bo ci kopacze, którzy przez wszy[s]tkie powietrze były Jażdżewie bracia rodzeni Marcin y Jakub^{a-a} iuż byli wychorowali w roku 1709 y tak bezpieczeni byli, tedy iako był wymarł Jan chłopek; z całym domem y był koń po nim został ieden

³⁸ Grabarze, więcej o kopaczach zob. A. Karpiński, *Kopacze – grabarze morowi w miastach Rzeczypospolitej XVI-XVIII wieku*, „Kwartalnik Kultury Materialnej” 2014, R. 62, nr 3, s. 367-378.

³⁹ Trzy i pół.

⁴⁰ 2 lipca.

⁴¹ Prawdopodobnie chodzi o rzemieślników zajmujących się tworzeniem instrumentów muzycznych (kozłów), z których region Zbąszynia słynie.

⁴² Nowy Folwark znajdował się najprawdopodobniej za miastem w kierunku Chrośnicy, obecnie w okolicach ulicy Folwarcznej w Zbąszyniu.

⁴³ Niezidentyfikowana bliżej osada.

⁴⁴ Tutaj kitel w znaczeniu koszuli pośmiernej, chusty do owijania zwłok.

⁴⁵ Kaleczenie.

y wzięli go do siebie y wozili na nim ludzi, na saniach do dołów, do chowania; to gdy ci kopacze wieźli trupa na tym koniu, tedy tak rżał, że po całym mieście słyszać było. A iednak idąc za nim, gdy trupa wieziono przez całą onę drogę rżał, a insze czasy, choć iachano na nim, tedy nie rżał – choć y po trupa iachali, tedy nie rżał dopiero, gdy trupa wieziono y mieli ludzie taką wiadomość, gdy kogo kopacze wieźli to wychodzili kto mógł, patrzeć na oną żalosną y mizerną prosessę onego znanomego obywatela albo przyjaciela – gdy go tak mizerny obchód pogrzebowy miał, leżąc na onych saniach na desc<z>e mizernie położony. W ten czas chyba kamienne serce byłoby, gdy nie miało płakać, patrząc na oną plagę boską y utrapienie wielkie – y dziwnym to sposobem Pan Bóg objawiał, gdy kogo wieziono, przez tego konia rzenie, co by ich wiele niewiedziało, żeby był umarł, ów ktorego widzieli trupem, a tak zaraz wiedzieli, kto umarł y kogo wiozą albo y kto ies[z]cze żyję.

W tym tedy powietrzu umarło w tym roku 1710 ^bXięży^b trzech, a przed tym ieden w roku 1709 – gdzie zaś na inszym mieyscu napiszę w tey księdze imiona tych wszy[s]tkich, co pomarli powietrzem y iako ich zwano y gdzie ciała ich spoczywaią. W tym roku 1710 mies[z]czanów samych umarło – 41. Okrom mies[z]czek, dzieci, czeladzi, umarło w tym roku osób wszytkich – 340. A przez te trzy lata umarło osób – 400. W roku 1709 umarło mies[z]czanów sześć. Okrom inszych dico czterysta⁴⁶.

[s.] 183

Po powietrzu zostało mies[z]czanów w Zbąszyniu co byli w mieście w powietrze ze żonami zostało ich – 6. Okrom tych, co się rozprowadzili byli po wsiach, co zostali wdowców zostało 10 – wdów zostało – 22. Ludzi wszy[s]tkich co byli w Zbąszyniu w powietrze, zostało wszy[s]tkich rachuiąc 83.

Te tedy powietrze nie ustało, aż do nowego roku, choć nie marli gwałtownie, iednak czasem umarł ieden y było znać, że od powietrzn[e]y zarazy umarł, bo były po nim znaki powietrzne, choć dziś pił y jadł y tańcował na tych aktach, co się odprawowały po powietrzu weselne, to drugiego dnia albo trzeciego był w tru[m]nie – choć y drudzy iuż mieli bolączki, iednak zać umarli po tym. NB. Chowano różnie zapowietrzonych ludzi zrazu u świętego Mikołaja^c, ale po tym zakazano. Zaś chowano za miastem, albo przedmieściem ku Przyprostyni⁴⁷, gdzie są boże męki dwie; tam wiele leży ludzi, gdzie iest boża męka pierwsza za miastem, na lewą rękę idąc z miasta z tey strony bożej męki ku drodze to leżą katolicy, zaś z drugiej strony bożej męki ku miastu leżą Lutrzy. Leży tesz ich dosyć u Kozłach Wilkołozach, w Borku

⁴⁶ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, F. Sulimierski, W. Walewski, Warszawa 1895, t. 14, s. 514 podaje lustrację z 1706 roku, w której znajdujemy następującą informację: „Komput wszystkich ludzi jest: piwowarów 22, szewców 17, kuśnierzów 9, rybaków 3, ślusarzy 1, kowal 1. Rajewo adiacens miasteczka, na którym tylko zagrodnicy”. Drewniany kościół z XVIII wieku pw. św. Mikołaja wraz z przyległym do niego cmentarzem istnieje w Zbąszyniu do dzisiaj przy ulicy Mostowej.

⁴⁷ Przyprostynia – wieś ok. 2 km na południe od Zbąszynia.

Chrośnickim⁴⁸ y różnie onych zacnych y godnych ludzi co pomarli w powietrze. A tak różnie y mizernie są pochowani po różnych mieyscach, gdzie trudno to opisać, co na ten czas za utrapienie było broń nas Panie Boże taki plagi więc[e]y.

[miejsce na 1-2 linijki tekstu]

W roku 1711 po uspokojeniu powietrza morowego poczęli się znaydować oni obywatele różnie mies[zk]acy, których omale było – iednak do społeczności, do kościoła świętego nie schodzili się, dopiero w pierwszą niedzielę postu – tam tedy one żalosne witanie było, ieden z drugim, gdy się [z]obaczyli pierwszy raz, płacz, pytanie różnie, iedni płakali od radości, że się obaczyli⁴⁹ drudzy od żalu, żałując miłych przyjaciół y znaiomków swoich, którzy w oney pladze boski[ey] pomarli, znowu patrząc na one pustki y ruinę wielką w miasteczku, która była po powietrzu trudno tego opisać wszy[tkiego].

[miejsce na 4-5 linijek tekstu]

W tym roku 1711 spodziewaiąc się obywatele zbąscy od Pana Boga po tey pladze powietrzn[e]y odpoczynku, ale nie dał Pan Bóg, bo zaraz woyska nastąpiły saskie, gdzie stanął we Trzcielu Generał Licemborg⁴⁹. A w koło rozłożył regim[en]t swój raytaryi konny y musieli ich ludzie wiktować: y onych y konie ich, y osobno płacić ratie y portie⁵⁰ y dostało się do Zbąszynia chorągwi J(aśnie)P(ana) ^bNagle^b porucznika, który miał portij 8 y ratij 8. Został żołnierzów czterech y z końmi na kwaterach. A osobno musieliśmy płacić portij cztery y ratij cztery. Za każdą portia y ratia po cztery byte szóstaki⁵¹. Okrom wiktowania za cztery portie y ratie, co byli na kwaterach; co y tym, gdy odieżdż[ali] na warty albo, gdy niechcieli jeść tośmy musieli płacić za portia dwa szóstaki y za ratia dwa, co wychodziło na dzień

[s.] 184

na portij ośm y ratij ośm szóstaków 32, facit tyńfów 10, szóstaki dwa, rachuiąc każdy tyńfa po groszy 38 – facit na każdy dzień szelągami złot[y]ch 13, gros[zy] 13.

[...]

W roku tymże 1711 choć tak wielkie były opressye od woyska saskiego y ludzi mało bardzo po powietrzu, iednak y Polacy poczęli z chorągwiami przeieżdżać się y nie mieli żadnego politowania nad ubogimi ludźmi pozostałemi trochu po pladze powietrzny y choć się insi ludzie obawiali, tedy żołnierze się nie obawiali by na mnicy zarazy powietrzny, ale w tych domach stawali, gdzie ludzie wymarli, choć y my się sami obawiali, którzyśmy przez ten ogień przeszli, a nigdy żołnierze nie boieli się choćby podobno y z umartę powietrzem, tedy by suknię ze wlekli.

[...]

⁴⁸ Zapewne laszek rosnący nieopodal Chrośnicy położonej ok. 6,5 km na wschód w kierunku Poznania.

⁴⁹ Anton von Lützelburg – graf, generał major w armii saskiej, później generał kawalerii.

⁵⁰ Racje i porcje – rodzaj świadczenia pieniężnego na utrzymanie i wyżywienie żołnierza.

⁵¹ Bite szóstaki, czyli moneta srebrna wartości 6 groszy polskich.

LISTY Z BISKUPIZNY. MATERIAŁY O DZIAŁALNOŚCI LUDOZNAWCZEJ WIESŁAWY CICHOWICZ

Wiesława Cichowicz (1886–1975) spełniała wszystkie kryteria stawiane przed młodymi etnografkami amatorkami¹ początku XX wieku. Pochodziła ze znanej i szanowanej rodziny inteligenckiej. Ojciec – Ludwik Zachariasz Cichowicz – był cenionym poznańskim prawnikiem, pierwszym prezesem Izby Adwokackiej w Poznaniu, wiceprezesem Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej². Zapewniał córce zarówno pomoc finansową, jak i poparcie środowiska w rozwijaniu zainteresowań ludoznawczych. Decydujący wpływ na wybór przyszłej drogi życiowej Wiesławy miała matka – Helena z domu Robińska (1860–1929), od 1900 roku przewodnicząca Towarzystwa Muzycznego „Lutnia”, założycielka Poznańskiego Oddziału Towarzystwa Ludoznawczego (1910), a od 1911 roku i Działu Ludoznawczego w Muzeum im. Mielżyńskich, który po przeniesieniu do Muzeum Wielkopolskiego, od 1921 roku, funkcjonował w jego ramach jako Dział Ludoznawczy im. Heleny i Wiesławy Cichowicz³.

Zainteresowania etnograficzne Wiesława przejęła od matki i przez całe swoje życie starała się dotrzymać jej kroku. Po jej śmierci dbała, aby pamięć o tej niezwyklej kobiecie i jej dokonaniach nie przeminęła. W czasach, w których przyszło im żyć i podejmować działalność ludoznawczą, taka praca odczytywana była jako swoista manifestacja patriotyzmu. W ludzie, jego kulturze, strojach, podaniach widziano ostoję polskości. Był bronią przeciw germanizacji⁴ i synonimem narodu. Zatrącenie jego odrębności, różnorodności i rdzenności, odsunięcie w niepamięć strojów, pieśni i tańców oznaczało

¹ Określenie „etnografki-amatorki” przejęte jest za Grażyną Kubicą i Katarzyną Majbrodą z publikacji *Obserwatorki z wyobraźnią. Etnograficzne i socjologiczne pisarstwo kobiet*, Wrocław 2014, pod ich redakcją, w której to, obok „amaterek” i współpracowniczek badaczy pojawiają się także „etnografki-akademiczki” mające kierunkowe wykształcenie. O działalności Wiesławy Cichowicz wspomina się jedynie w przypisie w nawiązaniu do powstania poznańskich zbiorów etnograficznych (art. Zbigniewa Jasiewicza, s. 26, przypis 3).

² W. Przewoźny, *Salon rodziny Cichowiczów*, Kronika Miasta Poznania 1994, nr 1/2, s. 184–195.

³ Hasło: Cichowicz Helena, [w:] *Wielkopolski słownik biograficzny*, red. J. Topolski, Warszawa–Poznań 1981, s. 115.

⁴ Por. broszura ks. Z. Zakrzewskiego z Golejewka, *Kilka słów w sprawie znikających stroi ludowych w W. Księstwie Poznańskim*, Poznań 1909; „Czy lud polski tam gdzie się ostał, gdzie silnie trzyma się swej polskiej ziemi jeszcze, póki mu jej kiedyś gwałtem przez wywłaszczenie nie odbiorą, nie ma dzisiaj stokroć większego niż dawniej powodu i obowiązku zachować i na zewnątrz swej polskiej odrębności kulturalnej?”; tamże, s. 16.



Wiesława Cichowicz przy pracy (z lewej); obok Maria Wierzbńska (?)
Źródło: Muzeum Archidiecezjalne w Poznaniu.

początek końca narodu, którego siła i źródło tkwiły właśnie w ludzie. Stąd tak wielkie znaczenie przywiązywano do kultywowania tradycji. Działania wojenne 1939–1945 rozproszyły i zniszczyły kolekcję ludoznawczą im. Heleny i Wiesławy Cichowicz. Nowa, powojenna rzeczywistość stawiała przed Wiesławą już odmienne zadania.

Od samego początku szczególne miejsce w działalności Wiesławy Cichowicz zajmowała Biskupizna. Po raz pierwszy pojawia się ona jako wyodrębniony fragment zbiorów ludoznawczych w 1930 roku. Data ta nie była przypadkowa, bowiem była to pierwsza rocznica śmierci Heleny Cichowicz. Rodzina z tej okazji ufundowała nową ekspozycyjną witrynę wraz z sześcioma figurami w barwnych i malowniczych strojach Biskupian i Biskupianek z Krobi, określanych jako grupa weselna⁵. Dzięki tak ukierunkowanym działaniom wśród licznych darczyńców działu ludoznawczego coraz częściej pojawiało się m.in. nazwisko Jana Bzdęgi z Domachowa⁶.

⁵ Odnotowano to w prasie: *Zbiory Ludoznawcze w Poznaniu powiększają się*, „Kurier Codzienny”, 15.09.1930; *W zbiorach Ludoznawczych im. Heleny i Wiesławy Cichowicz*, „Kurier Poznański”, 16.09.1930; zdjęcie figur w strojach z Krobi, „Przewodnik Katolicki”, 5.10.1930; *Kronika Etnologiczna* (fragment), *Pomnażanie zbiorów ludoznawczych w Poznaniu*, „Lud”, t. X, z. 3-4, 1930, s. 268.

⁶ Wspominano o tym w artykułach prasowych: *Zbiory ludoznawcze im. Heleny i Wiesławy Cichowicz*, „Nowy Kurier”, 11.09.1934; *Zbiory Ludoznawcze im. Heleny i Wiesławy Cichowicz stale się powiększają*, „Kurier Poznański” 14.09.1934; *Zbiory ludoznawcze im. Heleny i Wiesławy Cichowicz w Poznaniu*, „Kurier Poznański” 24.07.1938.

Swój stosunek do Biskupizny określiła badaczka w słowach:

W Krobi, gdzie piękny kościół gotycki przy nim letnia rezydencja biskupów poznańskich, włościanie we wspaniałych swych strojach konno, a dziewczyny ubrane w powiewnych i barwnych sukniach oraz motylistych strojach głowy, zawsze przyjmowali zwierzchnika kościoła gdy na wczasy przyjeżdżał [...]. Biskupianie dumni, że goście mogą wśród siebie dostojnika kościoła, bardzo strój swój pielęgowali i nie ulega wątpliwości że skojarzenie motywu religijno-społecznego przyczyniło się do zachowania tego pięknego stroju [...]. Jest to bowiem jedyna okolica w Wielkopolsce oprócz Dąbrowki Wielkopolskiej pod Międzyrzeczem gdzie wszyscy strój ludowy nosili nieomal obowiązkowo i z wielkiego doń przywiązania i gdzie on stosunkowo w wielkiej ilości przetrwał do czasów dzisiejszych. Gdyby nie straszna wojna ostatnia, niwelująca wszystko wokoło [...]. A szkoda tego czaru, tej barwy, tej przynęty malowniczej⁷.



Biskupianka w stroju do Pierwszej Komunii Świętej, Krobia, 1953
Źródło: Muzeum Archidiecezjalne w Poznaniu.

Poza bezpośrednim kontaktem ze środowiskiem i osobami zamieszkującymi region Biskupizny, który Wiesława nawiązywała podczas licznych wyjazdów terenowych, prowadziła także rozległą działalność korespondencyjną. W pozostawionym archiwum, przekazanym na mocy testamentu w 1976 roku Muzeum Archidiecezjalnemu w Poznaniu, znajduje się około 200 listów, w tym 30 listów z Biskupizny z odpowiedziami od Jana Bzdęgi, Stefanii i Reginy Hajduk (siostry i siostrzenicy Jana Bzdęgi) oraz Stanisławy Kulczyńskiej. Dostarczali oni Wiesławie niezbędnych informacji dotyczących elementów strojów, zwyczajów, przesyłali fotografie, umożliwiali kontakt z hafciarkami, które odtwarzały i ozdabiały na zamówienie kopki i kryzy. Korespondencja i wspomnienia z Biskupizny w przeważającej części pochodzą z okresu powojennego, od lat czterdziestych do sześćdziesiątych XX wieku, i związane są z pracą Wiesławy w Wydziale Kultury Prezydium

⁷ Fragment opracowania dotyczącego Biskupizny, Archiwum Wiesławy Cichowicz w zbiorach Muzeum Archidiecezjalnego w Poznaniu (dalej ArchWC). We wszystkich cytatach została zachowana oryginalna ortografia i interpunkcja.

Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu, w którym badaczka nadal rozwijała swe zainteresowania⁸.

Poza zdobywaniem informacji dotyczących konkretnych strojów, starała się odtworzyć te niezachowane po zawierusze wojennej. Efekty tych starań bywały różne. Korespondencja ze Stefanią Hajduk z roku 1948 dotyczy przygotowań do wystawy haftów z Biskupizny, strojów i tańców w Rogowie. Dowiadujemy się z niej, iż odtworzenia na specjalne zamówienie kopek i kryz podjęła się Katarzyna Andrzejewska z Domachowa. Co więcej, dysponowała ona jeszcze przedwojennym tiulem i koronkami. Za wykonanie zlecenia, tzn. wyszycie, wypranie i ułożenie kopek i kryz, zażądała trzech tysięcy złotych⁹. Kiedy po dwudziestu latach Wiesława Cichowicz zwróciła się z tą samą prośbą do Reginy Hajduk z Chumiętek, otrzymała odpowiedź odmowną. W liście z czerwca 1968 roku została poinformowana, iż nie udało się odnaleźć na Biskupiznie hafciarki, która miałaby na zlecenie wyszywać kopki i kryzy. Jedyna znana jej kobieta, która niegdyś się tym zajmowała, nie może podołać zadaniu ze względu na wiek¹⁰.

[...] tu w naszych stronach na biskupiznie hafciarki która by chciała wyszywać te kopki i kryzy to nie ma. Jedna jeszcze żyje ale już jest w podeszłym wieku bo blisko 80 lat ma już. Już nie widzi i ma reumatyzm i ręce takie sztywne a do haftowania trzeba mieć ręce zwinne. A dwie zmarły a z młodych to nie ma tutaj bo pytałam się w dużo miejscach bo dzisiaj była niedziela więc wolny czas poświęciłam na załatwianie sprawy [...].

O przyjacielskich wręcz stosunkach z nadawcami listów z Biskupizny, ich wzajemnych zależnościach, otwartości, wdzięczności i niepełnej bezinteresowności świadczy prezentowana poniżej korespondencja. Część została przytoczona w pełnym brzmieniu, a część przedstawia tylko istotniejsze fragmenty. Zachowana została oryginalna pisownia oddająca niepowtarzalny charakter listów.

⁸ W 1945 roku Wiesława Cichowicz rozpoczęła pracę w Wydziale Kultury w charakterze instruktora-etnografa. Do jej zadań należało: ewidencjonowanie typów strojów ludowych, sporządzanie spisów twórców ludowych, gromadzenie informacji dotyczących zespołów występujących w ubiorach regionalnych wielkopolskich i innych, instruowanie i kontrolowanie zespołów regionalnych, opieka nad twórcami ludowymi, współdziałanie ze Związkiem Plastyków, przygotowywanie wystaw, opieka nad świetlicami; na podst. ArchWC. Por. M. Drozd-Piasecka, *Spoleczne funkcje sztuki ludowej. Sztuka Ludowa w polityce kulturalnej, myśli społecznej oraz praktyce działania w okresie Polski Ludowej*, „Etnografia Polska” 1983, t. XXVII, z. 2, s. 35-102.

⁹ ArchWC.

¹⁰ Tamże.

Listy od Stefanii i Reginy Hajduk¹¹:

Domachowo, 26. II 48

W sprawie kopeczki i kryzika Nowaczka się nie podjęła, zatem podjęła się Andrzejewska Katarzyna, ona już przed wojną robiła Bratu Janowi kopeczke i kryzik i cały struj dla lalki szyła, więc ona muwiła że owszem ma tul nowy przed wojenny i koronki też ma więc znaczy się jej materiał jej wyszycie i wypranie i ułożenie kopeczki i kryzika żąda 3000 zł więc oile niejest zadrogie to proszę napisać to by zaraz robiła byle by było napewno odebrane puźniej bo ona by puźniej zużyć tego niemogła. Wrazie by Kochana Pani zechciała do niej napisać to jej adres jest Katarzyna Andrzejewska Domachowo poczt. Krobia Pow. Gostyń a jak by Pani domnie pisała to tesz z chęcią Pani załatwię [...] doniesiemy wraz opisem kapelusza bo w święta będzie łatwość obmieżyć kapelusze [...].

6.V.48

[...] teras kapelusz korona 1 metr 10 centymetrów szeroka 8 i " centymetra. Dynko wysokie 6 centymetrów. Szerokie 17 na 12 wstążeczka 3 centymetry czapka baranek długi 38 cetm. wys. 4 cetm. [...]

Domachowo 17.V.48

Kochana Pani!

Spodziewaliśmy się że Pani nas odwiedzi. Andrzejewska K. ma wszystko gotowe i zapytuję się nas kiedy Panie odbiorą. O huszkę turecką się postarałam jest b. piękna [...].

Chumiętki, 17.08.68

Szanowne Panie!

Bardzo przepraszam że zaraz Pani nie odpisałam na ten list który od Pani otrzymałam w sprawie tych czepców [...] A teraz więc narazie wysyłam jedną kopkę i dwa kryzy a o drugą kopkę to się gdzieś postaram i wyśle trochę później A te kopke żeby wiedzieć ile metrów potrzeba to może ją Pani popsuć i dokładnie sobie odmierzyć. Bo mama mówi że już potrzebna nie będzie. Miłe i serdeczne pozdrowienia dla Pań przesyła Renia z rodziną.

Chumiętki, 21.08.68

Szanowna Pani

Więc ten czapek i kryziki mają normalną wielkość bo dla dzieci są czepki okrągłe i kryziki bardzo małe. Więc te co Pani wysyłałam to są normalnej wielkości. A co do przesłania innych to trochę musi Pani poczekać bo to trzeba

¹¹ Tamże.

będzie od ludzi gdzieś porzyczyć żeby były inne wzory a nie wiem czy tak chętnie będzie chciał kto pożyczyć. Więc muszę się znojomych i krewnych zapytać i jak pożyczą to Pani wyśle [...] Renia.

Chumiętki, 05.09.68

Szanowne Panie.

[...] mama ciągle leży jest poważnie chora na te nogi [...] Lekarz przyjeżdża do domu. A teraz chodzi z Krobi siostra zakonna codziennie i daje jej zastrzyki i tak żeśmy się zmówiły o ten wzór. I ona mówiła że go narysuję i narysowała tak że go przesyłam. Bo ja bym nie narysowała raz że bym chyba nie umiała a drugie że nie mam czasu [...] Renia

Chumiętki, 15.10.68

[...]Dziękujemy bardzo za przetłumaczenie listu. Teraz co do wyszywania kopkę i kryzów to byłam u „siostr Elżbietanek” i pytałam się czy by się podjęły wyszywać to powiedziały że nie bo u nich nie ma żadnej hafciarki tylko są katehety i ta co narysowała ten wykrój do kopki to też jest katehetką a mówi że haftować to nie umie i nie ma czasu [...] Więc mówiły że gdyby miały hafciarke to by wyszyły ale tak to nie [...]

R.

W latach pięćdziesiątych Wiesława w sprawie Biskupizny bardzo często kontaktowała się z Janem Bzdęgą. Była jednym z „recenzentów” jego ludoznawczych prac, o czym on sam wspomina¹². W marcu 1955 roku przesyłał jej „obrazki”, prosząc o przekazanie zarówno osobistego zdania, jak i „opinii otoczenia” na ich temat¹³. Bzdęga dostarczał badaczce wiele artykułów dotyczących Biskupizny, a drukowanych w „Gazecie Chłopskiej” w Poznaniu. Na jej zamówienie też miał wykonać w listopadzie 1956 roku obrazki sceniczne dotyczące chodzenia z Herodem i gwiazdorów¹⁴.

Również w latach sześćdziesiątych Jan Bzdęga był częstym gościem Cichowiczowej, przywożąc taśmy magnetofonowe prezentujące dorobek z Biskupizny. Wyświetlał także amatorsko nagrany roboczą taśmę filmową z Dni Krobi, przesyłał zdjęcia prezentujące Biskupian i Biskupianki¹⁵. Korespondencja i spotkania z Janem Bzdęgą przynosiły zatem obopólne, niemałe korzyści. Jan Bzdęga był wdzięczny za „miłe listy, które dodawały mu otuchy w jego «hobby»”, którym zawsze było ludoznawstwo, co zaznacza w liście z grudnia 1961 roku¹⁶. Często, korzystając z umiejętności lingwistycznych Ci-

¹² Wiesława Cichowicz napisała „Słowo wstępne” do publikacji Jana Bzdęgi *Biskupianie* wydanej przez Wielkopolski Związek Teatrów Ludowych w Poznaniu, Kościan 1936.

¹³ ArchWC.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże.

chowicz, prosił ją o tłumaczenie prywatnej korespondencji adresowanej do rodzin swoich braci przebywających we Francji i Kanadzie.

Badaczka nigdy nie pozostawała dłużna swym informatorom. Zawsze mogli liczyć na jej wsparcie, co, jak wynika z zachowanych zapisów, umiejętnie wykorzystywali. Prosił o przyspieszenie jakiejś urzędowej, wydawniczej sprawy, ulokowanie dziecka w placówce oświatowej itp. „Uczestnicy badań” otrzymywali odpowiednią gratyfikację finansową, nie zawsze pochodzącą z dotacji urzędu, bo te, na co skarżyli się wielokrotnie korespondenci, wypłacane były nieregularnie i z opóźnieniem.

Listy od Jana Bzdęgi¹⁷:

Przylep, 10/IV.55

Łaskawa Pani!

Czekałem na wiadomość co do moich opracowań biskupiańskich, o czym pisałem w pocztówce z Cieplic [...] Przesyłając więc pierwszy „obrazek”, proszę uprzejmie o rychło wiadomość, jaka będzie opinia Pani i otoczenia, czy w tym kierunku dalej pracować i czy ten załączony dokończyć, t. zn. dostarczyć nut i t. d.

Przylep, 12/XI.56

Wielce Szanowna Pani!

Serdecznie dziękuję za ostatnie listy, jestem mile zaskoczony zaufaniem Łaskawej Pani jakim mnie darzy i wszystko robię nie dla tych 500 złotych ale dla sprawy z tym, że musiałbym sam dojeżdżać do Rembowa i Domachowa i tam realizować ten projekt na te dojazdy musiałbym prosić o zwrot kosztów podróży i diety [...] Wracając jeszcze do propozycji Pani, to w mej pamięci zachował się tylko zwyczaj t. zw. Gwiazdorów, chociaż żona moja twierdzi, że moi bracia chodzili z „Herodem”; by stworzyć więc obraz wg wysuniętych przez Panią wytycznych potrzeba będzie trochę czasu poświęcić. Osobiście proponuję tak:

1. będę starał się być na Biskupiznie w bież. Niedzielę, zebrać dane w możliwościach realizowania projektu i dobrze byłoby, gdyby kier. oddz. Kultury z Gostynia był również w Domachowie u ob. Baranowskiego – wydaje mi się, że tak trzeba będzie skorzystać z pomocy szkoły. Proszę więc przewidzieć jeszcze dla mnie delegację – ja ostemplowaną delegację prześle do Poznania do Pani celem zrealizowania jej.

2. Przesyłam w załączniku obrazek sceniczny pt. Zielona Lipka. Proszę o szczerą opinię w tej inscenizacji, proszę jednak możliwie odwrotnie przesłać mi na adres domowy.

3. Widziałbym propozycję Pani w ten sposób:

1. obraz to chłopcy idą przez wieś „z Herodem”

¹⁷ Tamże.

2. na scenie dają obrazek a) fragment „Heroda” b) gwiazdorów obrazek
3. „Zielona Lipka”
 - ad 1) mobilizują wieś do udziału w wieczornicy
 - ad 2) zaktualizowane kwestie pobudzają ludność wiejską do myślenia i do pracy i życia kulturalnego (walka z pijaństwem, marnotrawstwo, nonszalancja młodzieży, lekceważenie pracy rolnika itp.)
 - ad 3) 3 jak w treści – zał. – z tym, że zamiast hasła z Mickiewicza, inne aktualne z VIII Plenum, lub potrzeby środowiska [...].

17.XI.56

Łaskawa Pani!

Dziękując uprzejmie za wiadomość uzyskaną pocztówką, donoszę, że nie wyjechałem na Biskupiznę, ponieważ Pani nie podała terminu opracowania widowiska, jak również nie wyraziła ostatecznej opinii, a nie chciałbym już więcej narażać się na straty jak w czasie organizowania „Winobrania”. Nie mniej czekając na dalsze wytyczne ze strony Łaskawej Pani będę coraz bardziej precyzował swój konspekt. Pragnę zaznaczyć, że „Zieloną Lipkę” wysłałem do Polskiego Radia w Poznaniu i ob. Strzyszek twierdzi, że brak wątku dramatycznego a namawia mnie, żebym opracował z Ziemi Lubuskiej taki obrazek.

Z niecierpliwością oczekuję opinii Pani [...].

29/XI.56

[...] Zbadanie możliwości zebrania materiału zabrało mi wiele czasu i z przykrością muszę donieść, że nie będę mógł tego zadania wykonać, bo i informacje na ten temat są bardzo skąpe i w tak krótkim czasie nie mógłbym opracować [...] udzielić ew. pewnych wskazówek n. t. „gwiazdorów”. Przy tej sposobności proponuję na Wielkanocny lub przedpośny okres przygotować jakieś obrazki [...].

16/I.59

[...] Co do wstążek siostra mówi – że panny używają białych [...] i różowych wstążek – męzatki różowe i niebieskawe (rzadziej), kolorowe w kwiaty używano w latach do 1925 mniej więcej. Do rukwi jednak nie stosowano wstążek [...] p. Laurentowski narzeka, że władze nie chcą zatwierdzić planów wydawniczych Tow. Region. Doradziłem, by przez Wydawn. Poznańskie spróbować – może Pani Łaskawa byłaby uprzejmą popytać co oni na 50% nakładu wykupi Towarzystwo nasze!? [...].

Przylep, dn. 12.III.59

[...] W sprawie zdjęć z Nowej Soli nie mogłem uzyskać jeszcze wiadomości. W Gostyniu przygotowują się do wydawania „Ziemi Gostyńskiej” są wreszcie zadowoleni.

Przy najbliższej okazji prześlę moje artykuły o Biskupiznie, które drukowano w „Gazecie Chłopskiej” w Poznaniu [...].

12/IV.59

[...] W Gostyniu b. się cieszą, bo mogą wydawać „Kronikę”. Biskupianie ostygli – czekają na Czechosłowację, nie zapraszają mnie więc się nie „pcham”. „Dyngus” w „Gazecie Chłopskiej” Pani zauważyła [...].

17/IX.60

Łaskawa Pani!

Po długim milczeniu kreślę kilka słów z dalekiego Połczyna, gdzie lecę reumatyzm, który coraz bardziej mi dokucza. Warunki tu są możliwe i okolica piękna II „Szwajcaria Kaszubska”.

Przy okazji uprzejmie proszę o przetłumaczenie na j. franc. zał. listu do bratowej [...]

Biskupizną dalej się interesuję – chciałbym by „Polonia” w broszurze „Polska Was zaprasza” również o B. wspomniała – pisałem do nich jestem ciekaw odpowiedzi [...].

Przylep, dnia 9/II. 61

[...] Ja w dalszym ciągu jestem „zapędzony” na razie tu w Przylepie – uruchomiliśmy Kawiarenkę, Klub, Klub dziecięcy, czytelnie nawet Kronika filmowa była [...]

Tej zimy na Biskupiznie jeszcze nic nie zrobiłem, ale wybieram się, bo ma być 675-lecie Krobi. W rodzinie poza tym bratem w Francji i Kanadzie, dosyć spokojnie i zdrowi [...].

Przylep, dn. 22/VI.61

[...] Serdecznie dziękuję za list i zaraz odpisuję. Prośbę Pani będę się starał jak najwcześniej [spełnić]. Równocześnie zapytuję, czy Pani reflektuje jeszcze na „Program nauczania”, bo znalazłem w księgarni w Łęknicy, pow. Żary – proszę napisać wprost do księgarni i załączyć moją kartkę, to kol. wyśle, a ja później ureguluję – żeby nie robić kosztów. Proszę także o przetłumaczenie zał. listu z Kanady.

Prośb Łaskawej Pani nigdy nie będę przyjmował jako kłopot, ale miły obowiązek za wielokrotną pomoc uzyskaną od Łaskawej Pani. Dziękujemy za pamięć o zdrowiu naszym [...]

Niestety w Z.G. również „Kraków”, „znikł” – będę szukał po prowincji, ale chyba będzie trudno.

Co do tkanin to jeszcze nic konkretnego nie dowiedziałem się, ale będę penetrował teren.

W dalszym ciągu zawsze chętnie będę realizował życzenia Łaskawej Pani o ile to będzie w mojej mocy.

Z wyrazami głębokiego
szacunku i ucałowaniem rąk
JBzdęga

28/VI.61

[...] przesyłam „Kraków” – udało się. O rozliczenie proszę się nie martwić, na pewno nieraz jeszcze będę korzystał z pomocy Łaskawej Pani. W niedzielę [...] będę w Poznaniu, chętnie złożę wizytę Łaskawej Pani – pragnę zademonstrować dorobek z Biskupizny na taśmie magnet. Uprzejmie proszę o wiadomość, czy Panią zostanę?

Żona dziękuje za pozdrowienia i śle wzajemne i ja również całując ręce Łaskawej Pani.

Jan Bzdęga

22/VII.61

Łaskawa Pani!

Serdecznie dziękując za listy, bardzo przepraszam, że tak późno odpisuję, tak jednak jestem zapędzony robotą, że brak wolnej chwili. Dziś dopiero, bo deszcz pada, mam wolniejszą chwilkę i kreślę kilka słów. Zamiast na wolnym powietrzu „urzędujemy” z książkami w księgarni, która będzie remontowana dlatego piszę „na kolanie” – brak stolika. Przelotne deszcze „napędzają” nam klientów – po pocztówki.

Ja nie mniej ucieszyłem się, że mogłem Łaskawej Pani ten „Kraków zdobyć”, nie-raz martwiłem się jak będę mógł odwdziżyć się za zbieranie czasu Łaskawej Pani [...]

Co do Biskupizny, to jeszcze tak wiele tych nagrań nie mam – tegoroczny urlop chcę na cel poświęcić.

Ostatnio ponownie świetlica w Przylepie mnie absorbuje bardzo [...]

20/VIII.61

Łaskawa Pani!

Tak jestem zapędzony, że nawet nie pamiętam, czy opisałem na ostatni list Łaskawej Pani – za co bardzo przepraszam i kilka słów kreślę. Nic się nie zmienia ani reumatyzm ani pogoda, ale mówi się trudno.

Terminu przyjazdu do Poznania jeszcze nie mogę podać – od 2/IX. będę na Biskupiznie – 2-4 będą „Dni Krobi” 675-lecie – może Pani na 3/IX. zaglądnęłaby do Krobi i Chumiętek. Przewiduje się występy Biskupian [...] a mnie Krobia sprawiła niespodziankę, bo zaprosili mnie do Komitetu Honorowego Obchodów 675-lecia – to jest duża przyjemność.

Na razie kończę i liczę na długie rozmowy w Krobi lub w Poznaniu.

Z wyrazami głębokiego
poważania pozostaję
JBzdęga

9.IX.61

[...] Krobia b. paradnie wystąpiła. Biskupianie również podpisywali się – kolega mojego syna z Wyższej Szkoły Filmowej nakręcał film (8 minut) jesteście b. ciekawi jak się uda [...].

XI.61

Wielce Łaskawa Pani!

Przepraszam, że nie opisałem na ostatni list, ale naprawdę nie mogę „zmieścić” się w czasie.

Wreszcie wybieram się służbowo do Poznania w sobotę dnia 25.XI.61. i mam zamiar odwiedzić Łaskawą Panią w niedzielę w godzinach 15 00 do 16 00

Pozwól sobie zaprezentować skromny dorobek regionalny utrwalony na taśmie magnetofonowej, zajmie to około 1 " g. czasu; gdyby Pani Łaskawie ten czas nie odpowiadał proszę uprzejmie pozostawić wiadomość, po którą wpadnę osobiście w sobotę w godzinach popołudn. licząc od 17 00 Chociaż mróz bierze, nie chcę odkładać tego wyjazdu.

Z głębokimi wyrazami szacunku i ucałowaniem
rąk pozostają Jan Bzdęga

Przylep, dn. 7/I.62

Łaskawa Pani!

Niestety w okresie gwiazdkowy nie mogłem być w Poznaniu. Dopiero na wtorek dn. 16/I. g. 16-17 mam zamiar także sprawić niespodziankę, bo wyświetlę fragmenty z „Dni Krobi”, ale narazie jako roboczą taśmę filmową nie opracowaną i tylko godzinę mogę czasu poświęcić. O p. Laurentowskim narazie nic nie wiem. W pon. dn. 15.I. będę u niego. Robię takie „tourné” z tym „filmem”. Narazie tyle, bo czeka mnie wiele zaległej korespondencji. Załączyłem także małą niespodziankę.

Do miłego zobaczenia
z ucałowaniem rąk JBzdęga

[Do listu dołączono zdjęcie, na którym znajdowała się adnotacja:

Tak jeszcze tańczyli Biskupianie „przodka” podczas „Dni Krobi” 1961 r.]

Na pamiątkę Jan Bzdęga z Domachowa.

19.IV.62

[...] Stan mojego zdrowia się lekko poprawia, ale spieszyć się „pędzić” nie mogę [...] Wysłałem do Pozn. Radia nagrania biskupiańskie i z Przylepu na Konkurs amatorskich nagrań. Mazowsze występuje z tańcami dżierzackimi – proszę także protestować ja piszę, gdzie mogę.

Z poważaniem
Jan Bzdęga

20.VI.62

Łaskawa Pani!

Bardzo przepraszam, że tylko taką kartkę piszę, ale jestem w podróży z W-wy. Tak jestem zapracowany, że nie zdążyłem przesłać Łaskawej Pani serdecznych gratulacji z okazji wyróżnienia na Sesji 50-lecia P.T.L. dla Pani i pa-mięci rodziców – sam byłem z wieńcem – nie mogę doczekać się fotografii [...]

Przylep, dn. 7.I.63

Łaskawa Pani!

Bardzo przepraszam, że tak późno piszę, ale jestem wprost „zawalony” robotą. [...] Od Katarzynek do 3-ch Króli byłem bardzo zajęty a teraz będę jeszcze bardziej, bo chcę sprowadzić artystów pozn. i Biskupian oraz p. Strugarka do Przylepu na Karnawałowy trójwieczór. O Katarzynkach była audycja w dn. 23/XII.62. a p. Strugarek po czasie mnie zawiadomił – w telewizji też nie wiem, bo mi nic nie piszą.

Uprzejmie proszę o przetłumaczenie zał. pisma i napisanie kilku słów z podziękowaniem o stan i przyszłość mojego brata Franciszka, który tam się znajduje. Będę b. zobowiązany [...].

O tym, iż Wiesława Cichowicz potrafiła zjednać sobie mieszkańców Biskupizny i pobudzić w nich zainteresowanie rodzimym folklorem i tradycją, a przede wszystkim odchodzącym w zapomnienie strojem, donoszą jej wcześniejsi korespondenci z lat trzydziestych. O stopniu zaangażowania i rodzących się zamięłowaniach świadczą bezpośrednie uwagi umieszczane przez nich w listach pisanych niedługo przed wybuchem wojny. W jednym z nich, pióra aktywnej członkini m.in. Towarzystwa Św. Wincentego a Paulo w Krobi, Stanisławy Kulczyńskiej z 20 maja 1939 roku, czytamy:

[...] Nie wiem, czy nie za późno przesyłam zdjęcie o które pani chodziło i nie wiem czy dowódcę. Sądzę, że kobieta z rękawkiem i kościół są dobre – obawę mam tylko co do dziewczynki – bo fryzura nie bardzo wyraźna jest. Obecnie już prawie wcale nie cieszą dziewczynki w grabki. Fotografowie (amator) tyle nagałam – ale jakoś nie wypadło, a ja przy fotografowaniu nie byłam [...] o narysowaniu takiej główki też mowy chwilowo nie ma – bo dotąd nie udało mi się znaleźć nikogo, kto by to umiał zrobić [...] Za te trzy zdjęcia żąda mój fotograf 5.20 zł i klisze na życzenie może dać. Nie wiem czy to drogo – bo nie znam się na tym i nie wiem jakie wydatki są przy tej – Resztę fotografii dał gratisowo – może się Pani na co przydadzą.

St. Kulczyńska

Cytowana powyżej korespondencja zarysowuje ogólny obraz współpracy Wiesławy Cichowicz z przedstawicielami Biskupizny. Pokazuje metody zdobywania informacji, szkiców, fotografii, przedstawia stopień zaangażowania i oddania się sprawie zarówno ze strony badaczki, jak i adresatów jej licznych listów. Warta podkreślenia jest nie tylko trafność przesyłanych informacji i spostrzeżeń, ale także ich systematyczność (co miesiąc, czasami kilka razy w miesiącu). Co ciekawe, znaczna część korespondencji pochodzi z okresu po 1959 roku, w którym to Wiesława nie pracowała już w Wydziale Kultury. Większość listów tworzy cykle dotyczące próby rozwiązania konkretnego problemu, jakim było odtworzenie kopek, motywów haftów czy działalność

popularyzatorska na terenie Biskupizny. Dzięki temu, choćby częściowo, możliwe staje się odtworzenie warsztatu pracy etnografów amatorów i amatorów instruktorów.

W roku 2015 minęło czterdzieści lat od śmierci Wiesławy Cichowicz. Na jej nagrobku na cmentarzu górczyńskim w Poznaniu umieszczono kamienne przedstawienie młodej dziewczyny. Nie jest ono podpisane, jednak jej strój, konkretnie nakrycie głowy – charakterystyczna kopka – wskazuje, iż była ona Biskupianką. Właśnie przedstawicielka Biskupizny, na zawsze utrwalona w swym stroju, najtrafniej podsumowuje samodzielną, powojenną, najtrudniejszą działalność Wiesławy Cichowicz, która oddała swe życie pasji ludoznawczej. Żadnego trwalszego pomnika tej nietuzinkowej i wielce zasłużonej postaci nie wystawiono, ani pomnika kamiennego, ani literackiego, bowiem całość jej dokonań zamknięta została w kilkudziesięciu zapomnianych już dziś listach i nagrobnej sentencji „ukochała lud swój i jego kulturę”.

Marcin Błaszowski

MALARZ GEORG HOFFMANN – ZARYS BIOGRAFII I TWÓRCZOŚCI

Wstęp

Malarz Georg Hoffmann jest postacią słabo znaną. Historycy sztuki nie poświęcili mu dotychczas szerszych opracowań, jego biografia znana jest wyrywkowo, dzieła nie są spisane i skatalogowane. Poznanie tej postaci może być ciekawym przyczynkiem do wiedzy o historii powiatu leszczyńskiego podczas II wojny światowej, która, z różnych względów, jest bardzo skromna. Prezentowany artykuł jest wynikiem kilkuletnich prac nad poznaniem biografii artysty oraz jego losów osobistych i artystycznych. Autor tekstu zdecydował się na publikację niekompletnych danych, zdając sobie sprawę, że konieczne są gruntowne badania archiwalne w celu uzupełnienia informacji. Badania utknęły jednak w martwym punkcie z powodu niechęci do współpracy osób i instytucji, które w sposób zdecydowany mogłyby przyczynić się do rozwikłania wielu kwestii. Tekst jest zatem podsumowaniem tego, co udało się osiągnąć dotychczas oraz wyrazem nadziei na postęp w dalszych badaniach. Postać malarza Georga Hoffmanna jest na tyle ciekawa, chociażby z powodów dokumentacyjnych, że warto ją wprowadzić do powszechnego obiegu regionalistycznego, a może i przedstawić szerszemu kręgowi odbiorców kultury.

Georg Friedrich Carl Hoffmann był malarzem, grafikiem oraz projektantem wnętrz. Urodził się w Berlinie 28 stycznia 1885 roku. Jego ojcem był

Johann Friedrich Hoffmann, woźnica dorożki, urodzony 12 grudnia 1850 roku, pochodzący z miejscowości Rathstock w powiecie Leubus (Lubusz). Matką była pokojówka Bertha Charlotte Wilhelmine Herrmann, urodzona 22 maja 1854 roku w Dębicy k. Słupska¹. Żoną Georga Hoffmanna była Anna Marie Noack, która nie miała żadnego zawodu. Związek małżeński został zawarty w Dreźnie 3 stycznia 1914 roku. Zarówno rodzice, jak i teściowie Hoffmanna byli wyznania ewangelicko-luterańskiego, sam Hoffmann z żoną w chwili zawarcia związku małżeńskiego także².

Studia malarstwa Hoffmann rozpoczął u berlińskiego artysty Alexandra Kipsa³, kontynuował je u znacznie bardziej znanego artysty – prof. Eugena Brachta⁴, przenosząc się do Hochschule für Bildende Künste w Dreźnie (Szkola Wyższa Sztuk Pięknych). Najstarszy znany obraz Georga Hoffmanna pochodzi z 1908 roku. Twórca miał wówczas dwadzieścia trzy lata. Jest to prawdopodobnie praca studencka, z czego wynika wiele błędów kompozy-

¹ <http://search.ancestry.de/cgi-bin/sse.dll?db=berlinbirths&so=2&pcat=ROOT_CATEGORY&gss=angs-g&new=1&rank=1&msT=1&gsfn=Georg+Friedrich+Carl&gsfn_x=1&gsln=Hoffmann&gsln_x=1&msbdy_x=1&MSAV=0&msbdy=1885&cpxt=1&cp=6&catbucket=rstp&uidh=000> [dostęp: 12.10.2015].

² <http://search.ancestry.de/cgi-bin/sse.dll?db=berlingermanydeaths&so=2&pcat=ROOT_CATEGORY&gss=angs-g&new=1&rank=1&msT=1&gsfn=Anna+Marie&gsfn_x=1&gsln=Noack&gsln_x=1&mswpn_ftp=Trachau&msbdy_x=1&MSAV=0&msbdy=1892&cpxt=1&cp=6&catbucket=rstp&uidh=000> [dostęp: 12.10.2015].

³ Informacja niepublikowana pochodząca od Anny Dziwetzki, historyk sztuki z Freibergu zajmującej się naukowo m.in. pracami Georga Hoffmanna. Alexander Kips (ur. 22.07.1858, Berlin, zm. 6.05.1910, Berlin) studiował w Unterrichtsanstalt des Berliner Kunstgewerbemuseums (Konserwatorium Berlińskiego Muzeum Sztuki Przemysłowej). Na początku kariery zajmował się wykonywaniem dekoracji malarskich w pałacach i domach prywatnych. W latach 1883–1885 udał się w podróż studyjną po Włoszech. Po wykonaniu udanych realizacji malarskich, które zakupiło wspomniane Konserwatorium, został zatrudniony w Berliner Porzellanmanufaktur (Berlińska Manufaktura Porcelany), w której pracował aż do emerytury w 1908 roku. Brał udział w wielu wystawach, ostatnia, pośmiertna, odbyła się w 1914 roku w Berliner Künstlerhaus (Berliński Dom Artysty). Biogram: Kips Alexander, [w:] U. Thieme, F. Becker, *Allgemeines Künstlerlexikon*, Leipzig 1978, t. XX, s. 344. Informacja niepublikowana pochodząca od Anny Dziwetzki, historyka sztuki z Freibergu, zajmującej się naukowo m.in. pracami Georga Hoffmanna.

⁴ Eugen Felix Prosper Bracht (ur. 3.06.1842, Morges, kanton Waadt, Szwajcaria, zm. 15.11.1921, Darmstadt). Już w 1859 roku uczęszczał do Karlsruher Kunstschule (Szkola Sztuki w Karlsruhe). Po pobycie w Düsseldorfie przybył do Berlina w 1864 roku, gdzie pracował jako handlowiec. Stolicę opuścił w 1876 roku i wrócił do Karlsruhe. Tam odniósł pierwsze sukcesy malarskie. W swoich obrazach ukazywał przede wszystkim wybrzeże Bałtyku oraz pejzaże Wrzosowiska Lüneburskiego. W latach 1880–1881 udał się w podróż do Palestyny, Syrii oraz Egiptu, dzięki czemu w jego malarstwie pojawiły się w motywy orientalne. Najbardziej znane dzieła z tego okresu to *Zmierzchnad morzem* oraz *Synaj*. W 1882 roku Bracht przyjął stanowisko docenta malarstwa pejzażowego w Akademii Sztuk w Berlinie, po dwóch latach awansował na stanowisko profesora zwyczajnego. Z tego czasu pochodzi obraz *Walka pod Sedanem* (1883), który wykonał z Antonem von Wernerem. W latach 1901–1919 pracował także jako docent w Drezdeńskiej Wyższej Szkole Sztuk Pięknych. Po przejściu na emeryturę wrócił do Darmstadt, gdzie zmarł; więcej w: M. Großkinsky, *Eugen Bracht (1842–1921), Landschaftsmaler im wilhelmschen Kaiserreich*, Darmstadt 1992; *Eugen Bracht 1842–1921*, red. M. Großkinsky, B. Küster, Frankfurt am Main 2005.

cyjnych. Obraz przedstawia zamek rodowy Gotfryda z Bouillon, uczestnika pierwszej wyprawy krzyżowej⁵. Jest to widok zamku w kierunku wiszących ogrodów, jak głosi napis wykonany przez autora na rewersie obrazu.

Gdy wybuchła I wojna światowa, malarz miał dwadzieścia dziewięć lat. Był zatem młodym człowiekiem, z pewnością pełnym zapału do pracy. Zachowało się jego kilka prac z tego okresu. Najstarszy jest rysunek kredą z 1914 roku przedstawiający szaniec w Aubéville⁶. Kolejne prace zostały wykonane piórem, przedstawiają m.in. wydarzenia związane z bitwą pod Longwy oraz akwarele przedstawiające tematykę wojenną, nieopisane, często niesygnowane. Są to szkice, czasem tylko częściowo kolorowane. Na podstawie tych dzieł można wywnioskować kilka faktów dotyczących przebiegu życia zawodowego Hoffmanna.

W Muzeum Okręgowym w Lesznie najstarsza praca z tego okresu pochodzi z 29 września 1915 roku. Jest to akwarela przedstawiająca żołnierzy na placu, obserwowanych przez okno. U dołu dzieła autor umieścił korespondencję do kobiety, którą nazywa Marią. W krótkim liście pisze, że przygotował siedem szkiców. Część z nich miał zamiar namalować dla muzeum wojska, a resztę zachować na później. List został napisany w Lipsku. Z tekstu można wywnioskować, że Hoffmann wrócił z pobytu na froncie, gdzie wykonał szkice⁷. Na podstawie aktu ślubu można ustalić, że w 1914 roku Hoffmann mieszkał w Dreźnie. Znajdującemu się w Dreźnie Königlich Sächsisches Armeemuseum (Królewskie Saksońskie Muzeum Wojska) w lipcu 1916 roku Hoffmann przekazał trzydzieści prac wielkości 35 x 50 cm z frontu pod Verdun⁸.

Kolejnym wyjazdem „frontowym” był pobyt w okolicach Longwy we Francji. Bitwa pod Longwy odbyła się między 22 a 25 sierpnia 1914 roku i była to jedna z wygranych przez Niemców walk na początku I wojny światowej⁹. W wyniku działań wojennych zarówno miasto Longwy, jak i okoliczne miejscowości na linii frontu Montmédy – Longuyon – Longwy uległy ogromnym zniszczeniom. Udokumentował to Hoffmann w jednej ze swoich grafik. Właśnie ta grafika, przedstawiająca szkic zburzonych budynków na jednej z ulic miasta Etain, znajduje się w Muzeum Okręgowym w Lesznie. Została sporządzona 23 października 1915 roku. Inne dzieła malarza będące prawdo-

⁵ G. Despy, J. Riley-Smith, H. Bergner, *Gottfried v. Bouillon (Gottfried V.)*, [w:] *Lexikon des Mittelalters*, red. N. Angermann, t. 4, München–Zürich 1989, s. 1598–1600.

⁶ H. Vollmer, *Allgemeines Lexikon der bildenden Künstler des XX. Jahrhunderts*, Zweiter Band E–I, Leipzig 1955, s. 465.

⁷ Przed bitwą pod Longwy na pograniczu francuskim odbyły się bitwy pod Mulhouse (7–10 sierpnia 1914), pod Haelen (12 sierpnia 1914) oraz pod Lorraine (14–25 sierpnia 1914); więcej w: *Grundzüge der deutschen Militärgeschichte*, red. K.-V. Neugebauer, Freiburg i.Br. 1993; B. Tuchman, *August 1914*, Frankfurt am Main 2011.

⁸ Na pytanie skierowane w tej kwestii do Muzeum w Dreźnie 19 stycznia 2016 roku pracownik placówki Ansgar Snethlage odpowiedział, że obecnie te prace nie znajdują się w zbiorach muzeum i nic bliższego o nich nie jest wiadome.

⁹ F. von Bernhardi, *Deutschlands Heldenkampf 1914–1918*, München 1922, s. 7–40.

podobnie wynikiem wyjazdu na linię frontu, ale po zakończonych działaniach wojennych, to akwarela żołnierza siedzącego na ławce i jedzącego gorącą zupę, studium siedmiu twarzy, które pojawiają się na akwareli oszańcowanych żołnierzy przechowywanej w muzeum w Freibergu w Saksonii, szkic spod Boinville przedstawiający żołnierza siedzącego z karabinem maszynowym, szkic krajobrazu tej miejscowości, pejzaż spod Etain, plac zbiórkowy pod Verdun oraz wnętrze baraku. W muzeum w Freibergu znajduje się wspomniana akwarela żołnierzy w szanćach, a w kolekcji prywatnej w Lesznie znajdują się kolejne dwie – pejzaż z wozem oraz puste szanćce. Z 24-25 września 1916 roku pochodzi akwarela ukazująca umierających żołnierzy na polu bitwy, do których zstępuje anielska postać w chwale. Praca jest własnością muzeum w Lesznie. Z grudnia 1916 roku pochodzi także portret zdziwionego żołnierza, który świetnie kontrastuje z późniejszymi portretami malowanymi z reżimową manierą w latach czterdziestych XX w. Portret znajduje się w leszczyńskim muzeum.

Z marca 1916 roku pochodzi także ciekawa akwarela z miejscowości Somborn k. Gelnhausen w Hesji. Na pierwszym planie widać gałęzie drzew, za nimi dopiero majaczą domy szczytowe. Hoffmann zaznaczył piórkiem brzegi gałęzi, otrzymując efekt niemal trójwymiarowości obrazu. Można dostrzec w tej kompozycji dobrą pracę światłem, z czego znani byli profesorowie Hoffmanna. Podobną technikę zastosował do przedstawienia góry w Teplicach w Czechach (Doubavská hora) czy Freibergu w Saksonii, w którym miał zamieszkać.

Georg Hoffmann zamieszkał w Freibergu przy Am Schießplan 5 prawdopodobnie przed 1916 rokiem. Wpisy potwierdzające jego meldunek pod tym adresem pojawiają się w księgach adresowych z lat 1924–1925 oraz 1928–1929, w których zanotowano, że jest malarzem oraz przedstawicielem handlowym. Nie wiadomo dokładnie, kiedy opuścił miasto. W księdze adresowej z lat 1936–1937 już nie figuruje¹⁰. Pobyt w Freibergu to czas wzmożonej działalności artystycznej dla Hoffmanna, dość dobrze udokumentowany. Najlepszym znanym dziełem z tego okresu jest obraz ścienny znajdujący się nad wejściem do kościoła św. Mikołaja w tym mieście. Przedstawia on kazanie na górze wygłoszone przez Chrystusa. Ciekawostką jest to, że uczniowie słuchający słów mistrza nie są apostołami lub innymi postaciami z czasów biblijnych, ale mieszkańcami Freibergu żyjącymi w czasach powstania dzieła. W tle, za Chrystusem, rozpościera się panorama tego saksońskiego miasta. Obraz symbolizuje nieprzemijalność słowa Bożego i podkreśla, że uczniowie Chrystusa winni słuchać swego mistrza nieustannie, a kazanie ma wymiar uniwersalny, a nie historyczny. Wymowa obrazu pozostaje w zgodzie z pozycją słowa biblijnego w kościele ewangelickim, a kościół św. Mikołaja we Freibergu taki właśnie jest.

¹⁰ Informacje przekazane w korespondencji z dr. Ulrichem Thielem, dyrektorem Stad- und Bergbaumuseum (Muzeum Miejskie i Górnicze) we Freibergu.



Etain, przed komendą, przedłużenie ul. Wojskowej w kierunku Verdun (opis malarza); G. Hoffmann, 23.10.1915

Źródło: Muzeum Okręgowe w Lesznie.

Zgodnie z tym co podaje leksykon Hansa Vollmera¹¹, z okresu freiberskiego pochodzą następujące dzieła Hoffmanna: obraz na ścianie w Państwowym Instytucie Badawczym Węgla Brunatnego we Freibergu, wspomniany obraz ścienny w kościele św. Mikołaja przedstawiający Kazanie na górze, obraz ścienny w kościele głównym o tytule *Przyjdźcie do mnie*, dwanaście pejzaży industrialnych spółki akcyjnej Borna zajmującej się olejem ziemnym, teczka ze szkicami piórem przedstawiającymi motywy Freibergu, m.in. kościół miejski, ul. Wodną (Wassergasse), mury miejskie, park, ulicę przy kościele, zamek, domy na stoku, akwarele z motywami miasta, portret jednego z radnych (olej na płótnie, 1923) oraz scena na wałach (olej na płótnie, 1926). Nie wszystkie wymienione w leksykonie dzieła są dzisiaj znane. Obraz na ścianie w Państwowym Instytucie Badawczym Węgla Brunatnego nie istnieje, a właściciele firmy w korespondencji utrzymują, że nie jest im wiadome, żeby kiedykolwiek się tam znajdował. Obraz w kościele głównym, zwanym katedrą, także nie jest znany ani nie wiadomo, czy istniał. Z korespondencji z parafią wynika, że nie ma o nim żadnej wzmianki ani w archiwum parafialnym, ani w publikacjach regionalistycznych, także przedwojennych. Z wymienionych dwunastu pejzaży industrialnych z firmy Borna znany jest tylko jeden i znajduje się w prywatnej kolekcji w Lesznie. Następcy prawni firmy Borna nie potrafili podać żadnych wiadomości o obrazach Hoffmanna. Część wymienionych w leksykonie dzieł znajduje się w zbiorach muzeum we Freibergu.

¹¹ H. Vollmer, *Allgemeines Lexikon...*, s. 465.

Mieszkając w Freibergu, Georg Hoffmann podróżował, malując motywy w innych regionach Niemiec. Zachowało się kilka obrazów studyjnych, np. wschód słońca w Heringsdorf na wyspie Uznam (1920), zamki Rudelsburg i Saaleck (1924) w Saksonii-Anhalt czy miasto Wertheim nad Menem (1925). Jest prawdopodobne, że na podstawie tych lub podobnych prac powstawały późniejsze obrazy, dzisiaj nieznane. Z okresu freibergskiego, dokładniej z 1924 roku, pochodzi jeden z najbardziej interesujących obrazów malarza przedstawiający górników podczas pracy w kopalni. Obraz wyróżnia się wyjątkowo ciemną kolorystyką, światło rozchodzi się z lampek górniczych i ledwo oświetla przedstawione postaci. Innym obrazem, który należy wymienić, jest wielkopowierzchniowe dzieło przedstawiające Zeusa ze złotym rogiem. Bóg siedzi na górze i spogląda na rolnika ciężko pracującego w polu. Obraz powstał w 1926 roku.

Jak wspomniano w księgach meldunkowych, we Freibergu Georg Hoffmann był zameldowany do 1929 roku. Nie odnotowano adresu po przeprowadzce. Można go ustalić po sygnaturach dzieł, które powstały w latach trzydziestych XX wieku. Mianowicie w wielu przypadkach Hoffmann sygnował swoje dzieła, zarówno akwarele na rewersie, jak i obrazy na ramie – nazwą Krupunder. Krupunder to miejscowość granicząca z Hamburgiem, należy do powiatu Pinneberg w landzie Szlezwik-Holsztyn. Obecnie Krupunder nie jest jednostką administracyjną, jego części należą do gmin Halstenbek oraz Rellingen. Na początku lat trzydziestych XX wieku osuszono tereny w Krupunder i zagospodarowano je. W czasach, gdy przybył tam Georg Hoffmann, było to słabo zabudowane przedmieście Hamburga o wciąż dość prowincjonalnym charakterze¹².

Zgodnie z wpisem w księdze adresowej Hoffmann od ok. 1930 roku mieszkał w Rellingen przy Hempbergstrasse¹³. Wtedy ta ulica znajdowała się w Egenbüttel – w miejscowości, która 1 stycznia 1974 roku została włączona do Rellingen. Znanych jest wiele jego prac z tego okresu. Część z nich zaistniała w przestrzeni publicznej i w świadomości regionalistycznej miasta Rellingen. W mieście znajduje się ośmioboczny kościół ewangelicki, poświęcony w 1756 roku, uznawany za jedną z najważniejszych barokowych budowli landu Szlezwik-Holsztyn¹⁴. Jest on dominantą architektoniczną miasta. Z tego względu pojawia się na obrazach Georga Hoffmanna pochodzących z 1931 roku. Prace te są własnością prywatną regionalistów z Rellingen. Kolejnym obrazem, także pozostającym w zbiorach prywatnych, jest pochodzący z 1935 roku rysunek piórkiem przedstawiający willę Sonnenschein (Światło słoneczne) stojącą niegdyś przy ulicy Dokenhudener Chaussee w mieście Halstenbeck¹⁵.

¹² B. Wolf, *Gemeindechronik Halstenbek. Gemeinde Halstenbek*, Halstenbek 1991.

¹³ *Adreßbuch für Pinneberg und Umgegend*, red. A. Beig, Pinneberg 1935–1936.

¹⁴ Więcej w: W. Teuchert, A. Lühning, *Die Kunstdenkmäler des Landes Schleswig-Holstein – Kreis Pinneberg*, München–Berlin 1961; J. Wege, *Die Rellinger Kirche*, Heide 1990; W. Witt, R. Miller, *Rellingen*, Erfurt 2005.

¹⁵ Informacje pozyskane od Reinholda Millera, regionalisty z Rellingen.

Stosunkowa nieduża odległość wrzosowiska w pobliżu miasta Lüneburg (Lüneburger Heide) przyczyniła się do stworzenia obrazu (olej na desce) nadciągającej burzy (1930) nad górą k. Wilsed. Z wyprawy na wrzosowisko pochodzi jeszcze obraz tzw. martwej ziemi z 1932 roku oraz dwie akwarele niedatowane, wszystkie w kolekcji prywatnej w Lesznie. Interesujący obraz Georga Hoffmanna znajduje się w restauracji o nazwie Rellinger Hof. Ukazuje on kąpielisko nad jeziorem w Krupunder. Obraz powstał w 1930 roku na zlecenie rodziny Heins z miejscowości Halstenbek, która prowadziła to kąpielisko, a obecnie jest właścicielem wspomnianej restauracji. Hoffmann wykonał jeszcze w 1932 roku dyplom honorowego obywatela gminy Rellingen dla Hinricha Schmidta z Rellingen, który został mu wręczony z okazji dwudziestopięciolecia pełnienia przez niego funkcji burmistrza gminy. Dyplom wykonany przez malarza ukazuje postać nagrodzonego, towarzyszy mu tekst: „Z okazji 25-lecia sprawowania urzędu burmistrza honorowego gminy Rellingen w sposób bezinteresowny przez Hinricha Schmidta Rada Gminy nadaje z wdzięczności swojemu zawsze gotowemu do działania przewodniczącemu tytuł Honorowego Obywatela Gminy Rellingen”¹⁶.

W 1939 roku Georg Hoffmann powrócił na krótko do Saksonii. Świadczy o tym obraz przedstawiający Stare Miasto w Miśni pod Dreznem. Z tego samego roku pochodzi impresjonistyczny obraz Sachsenwald – największego kompleksu leśnego w landzie Szlezwik-Holsztyn.

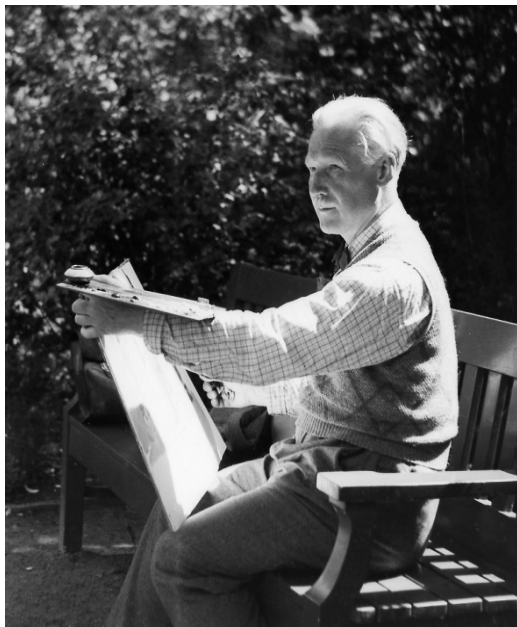
W roku 1933 oraz 1937 Hoffmann brał udział w wystawach grupowych. W latach 1939–1941 działał w Hamburger Kunstverein (Hamburskie Towarzystwo Sztuki). W 1940 roku powstały dzieła ukazujące Hamburg, np. dzielnicę Gängeviertel, port w dzielnicy Finkenwerder. W 1941 roku wykonał nieznane dzisiaj malowidła ściennie oraz zajmował się malarstwem pejzażowym. Przykładem tego rodzaju twórczości jest np. obraz *Nad morzem*¹⁷. Z 1940 roku pochodzi nokturn o tytule *Nordlicht (Światło północy)*. Autor opisał na rewersie, że jest to przedstawienie jego ogrodu. W tym samym roku Hoffmann odbył podróż po południowych Niemczech, dzięki czemu powstały kolejne akwarele: znad Jeziora Bodeńskiego czy z okolic miasta Schramberg w Badenii-Wirtembergii. Dużo uwagi poświęcił także Norymberdze. Z jego pobytu w tym mieście w 1940 roku zachował się szkic oraz dwa obrazy, wszystkie ukazujące centrum starego miasta z zamkiem cesarskim. Dzieła te znajdują się w kolekcji prywatnej w Lesznie.

Kolejnym miejscem zamieszkania Georga Hoffmanna było Boszkowo-Letnisko w gminie Włoszakowice, obecnie w powiecie leszczyńskim ziemskim. W czasie, gdy do Boszkowa przybył Georg Hoffmann, stało tam jedynie sześć domów. Wszystkimi, według świadka wydarzeń¹⁸, zarządzał poznański

¹⁶ „Pinneberger Tageblatt”, 6.08.1932.

¹⁷ *Der Neue Rump – Lexikon der bildenden Künstler Hamburgs, Altonas und der näheren Umgebung*, red. E. Rump, M. Bruhns, Neumünster 2005, s. 196.

¹⁸ Rozmowy ze świadkami odbyły się w lipcu 2014 roku w Boszkowie oraz w Ujazdowie. Świadkowie chcieli pozostać anonimowi.

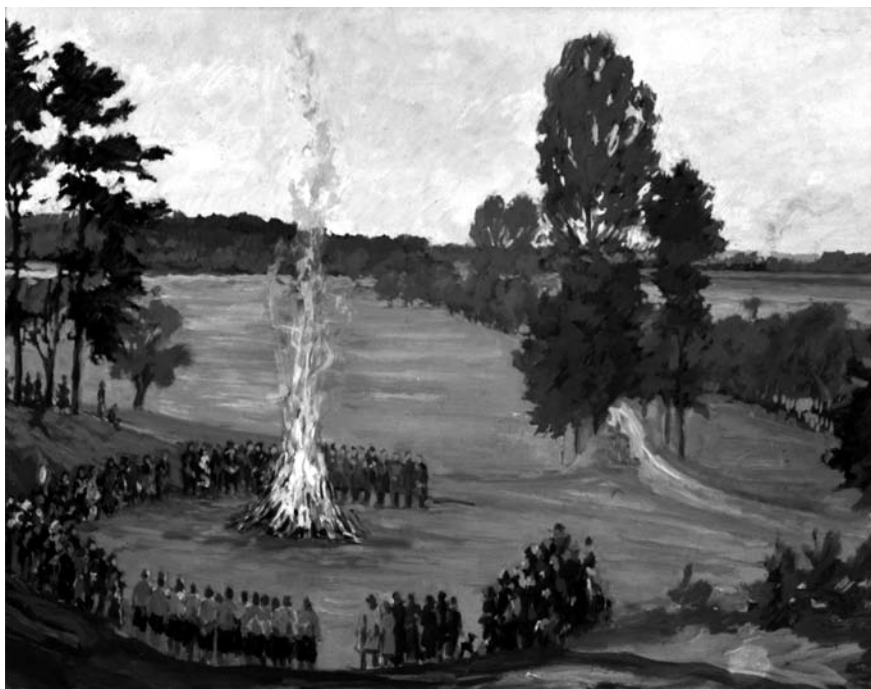


Georg Hoffmann w ogrodzie w domu w Boszkowie
Źródło: z archiwum M. Błaszковского.

NSDAP. Tylko jeden z nich służył do zamieszkiwania całorocznego i właśnie ten dom otrzymał malarz z rodziną. Znajduje się on na zbiegu obecnych ulic Dominickiej oraz Żeglarskiej. Według świadka ówczesnych wydarzeń, polska rodzina, która tam mieszkała, została wysiedlona do Ujazdowa w 1940 roku, a rodzina Hoffmannów zamieszkała w domu latem 1941 roku. Polska właścicielka domu została skierowana do własnego domu na roboty przymusowe w charakterze pomocy domowej. Dwa kolejne domy miały być przydzielone niemieckim funkcjonariuszom NSDAP

o nazwiskach Hardy oraz Kayser (Kaiser?). Pozostałe trzy domy wykorzystywane były przez młodzieżówkę NSDAP – Hitlerjugend. Hoffmann uwiecznił pobyt Hitlerjugend w Boszkowie, malując obraz przedstawiający ognisko, wokół którego zebrała się młodzież w strojach organizacji.

W domu, w którym mieszkał malarz, znajdowała się też siedziba jego firmy. Informował o tym napis na budynku. Szyld został zniszczony dopiero po wojnie, podczas porządkowania posesji przez polskich właścicieli. Jak przekazał świadek, Hoffmann zgromadził u siebie wiele obrazów leszczyńskiego malarza o nazwisku Lotz. Jeden z nich, odnaleziony później w Boszkowie, przedstawiający grzyby oraz koszyk grzybiarski, znajduje się w kolekcji prywatnej w Lesznie. Dom, w którym mieszkał Hoffmann, on sam nazywał Haus am See (Dom nad jeziorem). Ta nazwa pojawiała się często w adresie pocztowym. Na podwórzu, w pobliżu domu znajdował się budynek gospodarczy z cegły, który Hoffmann przebudował na atelier. Z wydarzenia zachowały się dwa zdjęcia oraz obraz. Atelier było budynkiem dwuspadowym, z dużą wolną przestrzenią oraz dużym oknem na szczycie umożliwiającym oświetlenie wnętrza. Takie miejsce było potrzebne Hoffmannowi, ponieważ planował tworzenie obrazów wielkoformatowych. Miał już w tym zakresie doświadczenie – np. wielkopowierzchniowy obraz Zeusa z rogiem z kościoła we Freibergu. Świadek wydarzeń twierdzi, iż widział w atelier obrazy o dużym formacie przedstawiające gospodarza z końmi, parobka, dzieci. Jeden z obrazów,



Obraz (olej na kartonie) przedstawiający ognisko w Boszkowie z okrażającą ją młodzieżą z Hitlerjugend. Obraz niesygnowany, bez daty powstania

Źródło: z kolekcji prywatnej.

wielkości ok. 5 na 2 m, znajdował się w dużej sali nieistniejącego już domu gminnego we Włoszakowicach. Nie wiadomo, gdzie jest on dziś. Obrazy z atelier w Boszkowie tuż po zakończeniu działań wojennych miała skonfiskować instytucja z Leszna o nazwie Kultura i Sztuka. W Archiwum Państwowym w Lesznie nie udało się ustalić bliższych wiadomości na ten temat.

Bliższych informacji na temat samego Georga Hoffmanna oraz jego rodziny nie udało się uzyskać od mieszkańców Boszkowa czy Włoszakowic. Z ich relacji wynika, że malarza popularnie nazywano Siwkiem ze względu na kolor włosów. Poza żoną Anne Marie z d. Noack¹⁹ przebywała tu z malarzem córka o imieniu Greta oraz młodszy syn Ralf. Córka podczas pobytu w Boszkowie wyszła za mąż i zorganizowano tam wesele. Jednak jej mąż zginął na froncie wschodnim zaledwie w dwa tygodnie po ślubie. Syn Ralf miał otworzyć galerię obrazów w Zakopanem. Gretę podobno widziano jeszcze po wojnie w okolicach Boszkowa, ale została przyjęta chłodno i nie pojawiła się więcej. Ponoć pytała o dom Hoffmanów i wtedy polscy mieszkańcy gminy poruszyli kwestię przymusowych wysiedleń prawowitych właścicieli domu.

¹⁹ Akt zgonu nr 142/1963, gmina Eutin.



Na pierwszym planie dom, który zbudował Zbigniew Nowacki w 1938 roku, w tle atelier Georga Hoffmanna; Z. Nowacki, 1952

Źródło: z archiwum M. Błaszковского.

Świadkowie przekazywali, że sam Georg Hoffmann był miłym człowiekiem, lubił rozmawiać, nie stronił także od Polaków. Można było go spotkać ze sztalugami niemal wszędzie. Żartowano, że namalował prawdopodobnie każdy budynek w gminie Włoszakowice. Miał być także zapalonym fotografem, choć pojawiła się informacja, że robił zdjęcia podupadłym gospodarstwom polskim i wysyłał je do niemieckich gazet. Jednak tytułów gazet, w których miałyby być te zdjęcia, nie udało się ustalić. Córka nieżyjącej już mieszkanki Włoszakowic, która w swej młodości pracowała w domu Hoffmanna, przywołała opowieści swojej matki. Twierdziła, że malarz nigdy nie był dla niej nieprzyjemny. Podobno był często zamyślony i nie interesował go sprawy codzienne. Miał nawet milczeć przy obiadach. Niestety, kobieta ta zmarła w 2012 roku, stąd bezpośrednia relacja nie jest możliwa.

Z opuszczeniem Boszkowa przez Georga Hoffmanna wiąże się kolejna historia opowiedziana przez świadków. Po otrzymaniu informacji o zbliżającym się froncie, malarz miał opuścić dom i atelier. Wówczas podłożył minę pod dom. W tym czasie przechodzący obok niemieccy żołnierze chcieli zarekwirować jego samochód terenowy. Ponieważ nie chciał się na to zgodzić, porozumiał się z nimi, że wszyscy razem opuszczą Boszkowo samochodem. W ten sposób pospieszenie odjechał, nie detonując miny. Mina została przeniesiona do rowu w pobliżu domu przez żołnierzy radzieckich, a zdetonowali ją później polscy żołnierze na skutek interwencji mieszkańców Boszkowa.

Wśród osób związanych z gminą Włoszakowice zachowały się materiały związane z pobytem malarza w Boszkowie. Na podstawie trzynastu zachowanych negatywów można poznać prezentowany portret malarza oraz kilka innych osób z nim związanych – są to wizerunki żony, dzieci, znajomych.

Dwa zdjęcia ukazują przebudowę domku gospodarczego na atelier, kolejne – mężczyznę na łodzi na Jeziorze Dominickim. Część tych zdjęć posłużyła Hoffmannowi do stworzenia studium. W Boszkowie powstał także obraz rolnika prowadzącego woły. Były to woły z boszkowskiego majątku, które wykorzystywano zarówno do prac polowych, jak i jako zwierzęta pociągowe, ponieważ konie zostały zarekwirowane na potrzeby wojska. Z pewnością ciekawą pracą jest olejny obraz Hoffmanna przedstawiający panoramę Włoszakowic z 1944 roku. Jego kopia wykonana w 2003 roku przez Dominika Samola znajduje się w Urzędzie Gminy Włoszakowice. Poza tym Hoffmann wykonał obraz nabrzeża jeziora z wielkopolskim wiatrakiem w tle oraz kilka innych prac. Wspomniane prace Hoffmanna z okresu pobytu w Boszkowie są własnością prywatną.

Hoffmann, mieszkając w Boszkowie, wciąż czynnie brał udział w wystawach. Wiele jego dzieł na rewersie oznaczonych jest naklejkami poznańskiego *Gemeinschaft zur Förderung der deutschen Kunst im Warthegau e.V.* (Stowarzyszenie Wspierania Kultury Niemieckiej w Kraju Warty). Zachował się katalog wystawy zorganizowanej przez tę właśnie organizację w ówczesnym Muzeum im. Cesarza Fryderyka (ob. Muzeum Narodowe) w Poznaniu w dniach od 24 października do 23 listopada 1942 roku. Hoffmann wystawił na niej jedynie jeden obraz olejny pt. *Leśniczówka (Forsthaus)*. Nie wiadomo, gdzie dzisiaj się on znajduje. W kolekcji Muzeum Narodowego w Poznaniu nie ma ani jednego obrazu tego autora. Wspomniana wystawa, o tytule *Maler im Wartheland (Malarze w Kraju Warty)*, z 1942 roku była jedną z kilku imprez malarskich zorganizowanych podczas II wojny światowej, które miały na celu introdukcję pejzaży Wielkopolski niemieckim malarzom. Uczestnicy tych imprez pochodzili z terenów całych Niemiec; Hoffmann był swego rodzaju wyjątkiem²⁰.

Z 1938 roku pochodzi akwarela przedstawiająca łodzie w porcie Finkenwerder, dzisiejszej dzielnicy Hamburga. Praca była zaprezentowana na jednej z wystaw, a potem odesłana malarzowi. Obraz ten został przesłany z Boszkowa na adres artysty do Kolumny k. Łasku, nadano go 30 czerwca 1944 roku. Do Kolumny Georg Hoffmann musiał jednak wyjechać przynajmniej kilka miesięcy wcześniej. W Pabianicach, Kolumnie i Łasku znajdowały się obozy, do których przyjmowano uchodźców z zajętej przez Związek Radziecki w 1941 roku Besarabii. W zbiorach Muzeum Okręgowego w Lesznie znajduje się kilka portretów osób związanych z obozem dla uchodźców z 1943 roku.

²⁰ W 1943 roku w Poznaniu ukazała się książka *Der Warthegau Landschaft und Siedlung in Werken deutscher Maler (Kraj Warty: krajobraz i ludzie w pracach niemieckich malarzy)*, a w tym samym roku w Bayreuth ukazała się pozycja pod red. Ragimunda Reimescha *Heimgekehrte Grenzlande, dargestellt in 147 Zeichnungen und Originalgraphiken (Tereny nadgraniczne, które powróciły do ojczyzny, przedstawione w 147 rysunkach i oryginalnych grafikach)*, w których opublikowano prace z okolic Leszna, a nawet Włoszakowic, jednak nie ma tam ani jednej Georga Hoffmanna.



Szkic do obrazu *Niemiecka rodzina*, który miał powstać dla Urzędu Stanu Cywilnego w Lesznie, 1942

Źródło: Muzeum Okręgowe w Lesznie.

Jest wśród nich kierownik obozu, członek zarządu, pielęgniarka, etc. Prywatną własnością jest natomiast kolorowa akwarela Hoffmanna przedstawiająca powóz uchodźców, ale szkic do niej jest w zbiorach muzeum w Lesznie.

W Lesznie, w kamienicy na rogu obecnych ulic Strzeleckiej i Lipowej, Georg Hoffmann mieszkał niedługo. Wynajmował tam pokój. O jego działalności w tym mieście prawie nic nie wiadomo. W zbiorach Muzeum Okręgowego w Lesznie zachował się szkic do obrazu, którego tytuł brzmi *Niemiecka rodzina*. Przedstawia on wielodzietną rodzinę, a towarzyszy jej owczarek niemiecki. Szkic powstał w 1942 roku. Obraz, który miał powstać na podstawie szkicu, miał mieć imponujące rozmiary: 350 cm x 200 cm. Miał znaleźć się w Urzędzie Stanu Cywilnego, który wówczas znajdował się w szkole przy ob. pl. Komeńskiego. Nie wiadomo, czy obraz powstał.

Po wyjeździe z okupowanej Polski Georg Hoffmann osiadł ponownie w północnych Niemczech, w miejscowości Neudorf, która obecnie jest dzielnicą Eutin, w landzie Szlezwik-Holsztyn. Zamieszkał na osiedlu przygotowanym dla uchodźców z terenów zachodniej Polski. Ulicom na osiedlach nadawano nazwy związane z dawnymi stronami przybyłych. Hoffmann z żoną zamieszkał w małym mieszkaniu przy Breslauer Str. (ul. Wrocławskiej). Zmarł 7 kwietnia 1963 roku w szpitalu w Eutin o godz. 13.15²¹. Nie jest znane miejsce pochówku malarza. Zarząd cmentarza ewangelickiego w korespondencji zapewnił, że nie został on pochowany na tej nekropolii, natomiast zarząd cmentarza katolickiego nie odpowiedział na pytania dotyczące tej kwestii.

²¹ Akt zgonu nr 143/1963, gmina Eutin.

Z aktu zgonu malarza wynika, że był on unitarianinem. Unitarianie to ruch religijny tradycyjnie wywodzący się z wolnych wspólnot antytrynitarskich, *de facto* będący ruchem panteistycznym, humanistycznym i niechrześcijańskim. W ruchu tym nie istnieją dogmaty, a każdy ma prawo interpretowania kwestii wiary zgodnie z własnymi przekonaniem. Ruch powstał w 1876 roku w Hesji. Po II wojnie światowej wyznanie unitarystyczne chętnie przyjęło wiele osób związanych z narodowym socjalizmem, co doprowadziło tę wspólnotę do rozpadu na dwie mniejsze o różnych poglądach w tym zakresie. Wyznanie to do zakończenia II wojny światowej funkcjonowało prawie wyłącznie w Hesji²². Gdy Georg Hoffmann mieszkał w Neudorf, w pobliskim Eutin działała wspólnota unitarian, dzisiaj najbliższe znajdują się w Hamburgu oraz w Lubece. Należy jednak podkreślić, że Hoffmann nie figuruje na liście członków NSDAP, więc jest prawdopodobne, że do tej organizacji nie należał, a unitarianinem został w innych okolicznościach²³. Mimo wielu prób kontaktu z członkami tej wspólnoty nie udało się ustalić, kiedy się to stało. Jest to jednak temat interesujący w kontekście interpretacji jednego z największych zachowanych dzieł malarza – obrazu przedstawiającego boginię, u której można dojrzeć cechy katolickie oraz germańskie. Postać jest odziana w niebieską suknię i depcze półksiężyc – w ten sposób często przedstawiana jest Maria, matka Chrystusa. Bogini Hoffmanna na piersi ma znak zaczerpnięty z germańskiej symboliki, światło nad głową sugerujące równocześnie gwiazdę, jak i razem z zaczesanymi ku tyłowi włosami tworzące wrażenie, że bogini ma na głowie pruski hełm. Na obrazie są widoczne różne atrybuty germańskiej bogini Frigg, która w okresie wprowadzania chrześcijaństwa w Skandynawii bywała utożsamiana z Marią. Obraz jest zatem uwidocznieniem unitariańskiego postrzegania bóstwa – jego różne przejawy są interpretowane na różne sposoby przez różnych wierzących. Praca Hoffmanna jest dziełem plastycznym o rzadkiej tematyce unitariańskiej. Interesująca jest z pewnością jej koncepcja. Obraz także swoją wielkością konkuruje z wieloma obrazami ołtarzowymi Marii.

Kwestie wyznaniowe, przynajmniej przez jakiś czas, zajmowały Hoffmanna artystycznie. Poza omówionym obrazem bogini Frigg znany jest obraz anglosaskiego boga kowalstwa i złotnictwa Wolundra z 1937 roku²⁴ oraz także już omawiany obraz Zeusa ze złotym rogiem namalowany w 1926 roku. Poza tym wśród obrazów, które pozostawił w swoim atelier, znajdowały się litografie innych bogów nieznanego autorstwa, m.in. Bachusa, ale także bogów germańskich.

²² <<http://www.unitarier.de>> [dostęp: 23.12.2015].

²³ Dyrektor muzeum we Freibergu przesłał pismo z 9 października 2013 roku z Bundesarchiv (Archiwum Federalne), które oświadczyło, że Georg Hoffmann nie był członkiem NSDAP według zebranych przez nich dokumentów.

²⁴ *Der Neue Rump...*, s. 196.

Zagadnieniem interesującym w rozważaniach nad Hoffmannem jest jego stosunek do wydarzeń politycznych, wśród których przyszło mu żyć. Malarz, będąc młodym człowiekiem, wyjeżdżał na front, dokumentując pruskie zwycięstwa w walkach na granicy niemiecko-francuskiej. Będąc świadkiem zniszczeń i zapewne tragedii ludzkich z tym związanych, zdecydował się na podobną działalność, gdy wybuchła II wojna światowa. Jednakże świadkowie wydarzeń, osoby mieszkające w gminie Włoszakowice, nie wspominali o tym, by był wrogo nastawiony do Polaków, choć często brał udział w oficjalnych imprezach organizowanych przez władzę okupacyjną. Hoffmann, przybywając do Boszkowa, zamieszkał w domu, z którego wysiedlono polskich właścicieli, zatem korzystał z dóbr, które mu władza zaproponowała. Brał udział w zideologizowanych wystawach, choć na jednej z nich wystawił jeden obraz przedstawiający leśnicówkę, a na kolejnych portrety osób związanych z obozem, ale na rewersie jednego z obrazów umieścił uwagę o braku urody żołnierza, którego miał sportretować. Ponadto, porównując portret żołnierza z czasów I wojny światowej i kilku postaci z czasów II wojny światowej, można odnieść wrażenie, że nie tylko kwestie estetyki i pewnej manieri malowania obrazów z okresów narodowego socjalizmu, ale także sprawy osobiste mogły zdecydować, że portrety późniejsze są plastycznie znacznie mniej ciekawe. Georg Hoffmann, gdy przybył do Boszkowa, był już mężczyzną pięćdziesięciosześcioletnim, z rodziną, którą musiał utrzymać. Żadne z jego dzieł nie jest dzisiaj powszechnie znane, zatem można wnioskować, że nie miał wielu zamówień i nie był sławny. Być może proza życia skłoniła go do porzucenia atrakcyjnych okolic wielkiego portowego miasta, jakim jest Hamburg? Być może idylliczne Boszkowo stworzyło iluzję przełomu w karierze, który i tak się nie dokonał?

Mieszkańcy Boszkowa opowiadali, iż kiedyś Georg Hoffmann skarżył się pisemnie władzy, że Polacy wybijają mu szyby w oknach. Trudno jednak stwierdzić cokolwiek w tej sprawie, ponieważ motywów tych zachowań nie udało się ustalić, a zatem nie wiadomo, czy wybijanie szyb było aktem zwykłego wandalizmu, czy wyrazem niechęci wobec kogoś, kto miał dokumentować sukcesy władzy narodowosocjalistycznej w gminie Włoszakowice. Jak wspomniano, Hoffmann miał malować niemal bez przerwy, zatem o szerokiej działalności politycznej prawdopodobnie mówić nie można. W tym kontekście warto wrócić do obrazu przedstawiającego ognisko ze zgromadzoną wokół młodzieżą w uniformach Hitlerjugend. Jest to zdecydowanie jedno z najciekawszych dla regionalizmu leszczyńskiego dzieł malarza. Hoffmann przedstawił zbieg obecnych ulic Dominickiej i Dworcowej, w tle widać pociąg z buchającą parą, a na pierwszym planie młodzież wokół ogniska z flagą narodowosocjalistyczną. Można jednak łatwo zauważyć, że na pładze nie ma swastyki. Czy wynikało to z braku miejsca na obrazie, czy z zamysłu malarza – trudno dziś powiedzieć.



Obraz przedstawiający boginię Frigg, niesygnowany
Źródło: własność prywatna.

Georg Hoffmann wyjechał z Boszkowa pospieszenie. Część obrazów została zarekwirowana przez nieznaną leszczyńską organizację Kultura i Sztuka, część z nich jednak pozostała na miejscu i uległa rozproszeniu. Jeden z właścicieli pobliskich domków letniskowych przekazał informację, że gdy wrócił po II wojnie światowej w jego domu znajdowało się kilka obrazów malarza. Jego dom, tuż po wojnie, został zajęty przez polski obóz młodzieżowy. Pobyt młodzieży w domu przyczynił się do jego dewastacji, ponieważ

m.in. wrywano boazerię ze ścian, by ją spalić w ognisku. W trakcie rozmowy członkowie obozu przyznali się także do zniszczenia wielu obrazów, prawdopodobnie Hoffmanna. Proceder był akceptowany przez opiekuna obozu. W jaki sposób obrazy znalazły się poza atelier malarza i jak wpadły w ręce młodzieży je niszczącej, także nie sposób już ustalić. W latach dziewięćdziesiątych XX wieku do Muzeum Okręgowego w Lesznie zgłosił się Józef Skoracki, artysta plastyk, niegdyś mieszkający w Lesznie, później w Poznaniu. Oddał on ok. trzydzieści prac (szkiców ołówkiem, tuszem, kredką i akwarel), podając, iż są to prace Georga Hoffmanna. Część z nich nie jest jednak opisana, a więc nie można z całą pewnością stwierdzić ich autorstwa.

Georg Hoffmann nie jest malarzem, któremu poświęcano wiele uwagi, głównie z powodów komercyjnych. Jego obrazy na aukcjach internetowych osiągają ceny między sto a pięćset euro. Wyjątkiem jest obraz rzeki Haweli k. Poczdamu, który na aukcji w jednym z domów aukcyjnych w Niemczech w 2008 roku osiągnął cenę tysiąc dwieście euro. Nie jest znana nawet przybliżona liczba dzieł malarza. Biorąc pod uwagę, że znanych jest kilkadziesiąt jego szkiców oraz że Hoffmann posługiwał się aparatem fotograficznym w pracy twórczej, można przypuszczać, że obrazów olejnych będących końcowym produktem też nie jest mało. W okolicach Rellingen zidentyfikowano siedem obrazów, w muzeum we Freibergu znajduje się ich dwanaście, w siedzibie Akademii Górniczej we Freibergu znajduje się jeden obraz, w muzeum w Lesznie jest ich trzydzieści. U osób związanych z Boszkowem znajduje się ok. siedemdziesiąt prac Georga Hoffmanna. Na aukcjach internetowych w ciągu ostatnich pięciu lat sprzedano nie więcej niż pięć obrazów nieznajdujących się w ww. zasobach. Wynika z tego, że do opracowania przez historyków sztuki pozostaje kolekcja ok. stu trzydziestu prac słabo lub niemalże w ogóle niepoznanego malarza. Poza tym zachowało się piętnaście zdjęć związanych z malarzem oraz wiele przedmiotów, które na tych zdjęciach są widoczne. Ciekawe jest zatem to, czy badania nad pobytem w okolicach Leszna i działalność malarza Georga Hoffmanna mogą być interesującym przedsięwzięciem kulturalnym.

Po zakończeniu składu niniejszego tomu „Rocznika Leszczyńskiego” otrzymałem kilka dodatkowych informacji na temat Georga Hoffmanna oraz adres jego syna. Pochodzą one od wspomnianej w przypisach Anny Dziwetzki, która w przygotowywanej tezie doktorskiej omawia także postać tego malarza.

Maciej Kościuszko

SYTUACJA MIESZKAŃCÓW ZIEMI LESZCZYŃSKIEJ W 1945 ROKU – STUDIUM ŹRÓDŁOZNAWCZE

Rok 1945 w polskiej historii zajmuje miejsce szczególne, ponieważ wydarzenia, które miały wtedy miejsce, wciąż są niejednoznacznie interpretowane. Jedni dopatrują się w nich zniewolenia, podczas gdy inni mówią o wyzwoleniu spod niemieckiej okupacji. Można też mówić o ostatnim roku wojny, ale też pierwszym roku pokoju. Nietrudno o podobne przykłady, niemniej jednak pozwalają one na istotną konkluzję – każde spojrzenie na przeszłość jest subiektywne. Jego źródeł należy szukać w wielu czynnikach. Niemal zawsze naszej refleksji nad przeszłością towarzyszy autocenzura. Celowo nie podejmujemy pewnych wątków, uznając je za marginalne czy niewygodne dla naszych rozważań. Niekiedy interpretację dziejów utrudnia cenzura instytucjonalna, jak miało to miejsce w PRL. Jeszcze innym, równie istotnym czynnikiem jest upływ czasu. Myśląc o przeszłości, warto zastanawiać się, jak daleko sięga nasza refleksja? Czy z dzisiejszej perspektywy jesteśmy w stanie oceniać wydarzenia z przeszłości? Te istotne pytania można z łatwością przenieść na grunt źródłoznawstwa, konkludując, że źródło stanowi dla historyka podstawę do refleksji nad przeszłością. Dopiero jego krytyczna analiza umożliwia wyciąganie wniosków na temat czasów minionych. Celem niniejszego artykułu jest wskazanie, jakimi źródłami o życiu codziennym w omawianym okresie dysponuje historyk i jakie trudności wiążą się z ich interpretacją. Poniżej przedstawiam kolejno najpierw rodzaje i specyfikę materiałów archiwalnych dotyczących życia codziennego mieszkańców ziemi leszczyńskiej w 1945 roku, a następnie, jakie wnioski można wysnuć z ich interpretacji. Przedstawiłem, jakie uwarunkowania należy brać pod uwagę, pracując ze źródłem historycznym charakterystycznym dla dziejów końca II wojny światowej w Polsce.

Charakterystyka dostępnych źródeł

Korzystanie wyłącznie z materiałów zgromadzonych w Archiwum Państwowym w Lesznie może narazić niedoświadczonego badacza na niebezpieczeństwo ograniczenia perspektywy jego refleksji. Materiały archiwalne dotyczące ziemi leszczyńskiej w 1945 roku są rozproszone. Zasadnicza część dokumentów znajduje się w leszczyńskim archiwum, jednak liczne dane statystyczne poświęcone omawianej tematyce można znaleźć również w zasobach Archiwum Państwowego w Poznaniu. Są to sprawozdania, jakie kierowano do wojewódzkiej centrali. Na nieliczne materiały można natrafić również

w archiwum IPN w Poznaniu. Jego powstanie w 1999 roku przyczyniło się do rozproszenia dokumentacji archiwalnej. Gromadzi ono zwłaszcza akta spraw sądowych prowadzonych przeciwko obywatelom polskim.

Zdecydowaną większość materiałów zgromadzonych w archiwach stanowią dokumenty wytworzone przez organa administracji, głównie polskiej. W przypadku Archiwum Państwowego w Lesznie nie brakuje relacji oraz wspomnień dotyczących okupacji¹ i pierwszych lat powojennych. Spośród dokumentów wykonanych przez polskich urzędników podstawowymi materiałami dla historii Leszna są: sprawozdania Zarządu Miejskiego², protokolarze Zarządu Miejskiego³, Rady Miejskiej⁴ oraz ich komisji⁵, protokoły gminnych rad narodowych, sprawozdania miejskich rad narodowych⁶ i zarządów gmin⁷. Dotyczy to także sporej liczby okólników i obwieszczeń wydanych przez polską administrację⁸. Sporo jest też danych statystycznych w postaci wykazów oraz zestawień dotyczących szkód wojennych⁹, rejestracji przedsiębiorstw prywatnych, majątku państwowego¹⁰, statystyk ludności¹¹ oraz innych danych charakteryzujących pierwsze lata powojenne¹².

Tryb powstawania oraz treść materiałów wytworzonych po 1945 roku są związane nie tylko z przyczynami ich powstawania, ale również okoliczność-

¹ Zob.: Archiwum Państwowe w Lesznie (dalej APL), Leszczyńskie Towarzystwo Kulturalne, sygn. 116, Różne opracowania P.N. „Wspomnienia z czasów okupacji 1939–1945 w okupowanym Lesznie”.

² Zob.: APL, Akta miasta Leszno, sygn. 2883, Sprawozdania Zarządu Miejskiego za lata 1945–1948.

³ Zob.: APL, Akta miasta Leszno, sygn. 1640, Protokolarz Zarządu Miejskiego w Lesznie 12.02.1945–5.02.1948.

⁴ Zob.: APL, Akta miasta Leszno, sygn. 1609, Protokolarz Rady Miejskiej w Lesznie 15.03.1945–11.12.1948.

⁵ Zob.: APL, Akta gminy Leszno, sygn. 1633, Protokolarz Gminnej Komisji Opieki Społecznej.

⁶ Dla gminy i miasta Leszno kolejno: APL, Akta gminy Leszno, sygn. 163, Sprawozdania z działalności Gminnej Rady Narodowej i jej komisji oraz Zarządu Gminnego 1945–1950; APL, Akta miasta Leszno, sygn. 1613, Sprawozdania Miejskiej Rady Narodowej w Lesznie za okres od roku 1945 do 3.06.1950.

⁷ Zob.: APL, Akta gminy Leszno, sygn. 160, Protokoły Posiedzeń Zarządu Gminnego G.R.N. w Święciechowie.

⁸ Zob.: APL, Akta gminy Leszno, sygn. 115, Zarządzenia, okólniki, statuty i regulaminy; APL, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Lesznie, sygn. 1098, Instrukcje i okólniki w sprawach karnych; APL, Akta miasta Leszno, sygn. 1602, Okólniki własne; APL, Akta miasta Leszno, sygn. 1603, Obwieszczenia Zarządu Miejskiego w Lesznie 1945.

⁹ Zob.: APL, Akta miasta Leszno, sygn. 1703, 1704, Rejestracja szkód wojennych 1945.

¹⁰ Zob.: APL, Akta miasta Leszno, sygn. 1742, Wykazy przedsiębiorstw 1945–1948; APL, Akta gminy Leszno, sygn. 166, Majątek gminny 1945–1949.

¹¹ Zob.: APL, Akta miasta Leszno, sygn. 1870, Urząd Stanu Cywilnego. Sprawozdania statystyczne 1945–1949.

¹² Zob.: APL, Akta miasta Leszno, sygn. 1836, Wykaz zdanych radioodbiorników 1945; APL, Akta miasta Leszno, sygn. 1837, Sprawy niemieckiej listy VD 1946–1947; APL, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lesznie, sygn. 1354, Rejestr osób wpisanych na niemiecką listę narodową.

ciami, w jakich zostały wykreowane. Są nimi głównie wspomnienia¹³. Obrazują one ogólniejsze tendencje polityki wewnętrznej ówczesnego państwa polskiego, którego władze dostrzegały konieczność rozliczenia się z przeszłością, a także wskazania społeczeństwu nowych uwarunkowań politycznych, w jakich znalazła się Polska po zakończeniu II wojny światowej.

Jeśli chodzi o Archiwum Państwowe w Poznaniu, to w jego zbiorach znajdują się głównie materiały wytworzone przez administrację terenową. Są to zbiorcze formularze lub meldunki skierowane do wojewódzkiej centrali w Poznaniu określające sytuację w terenie¹⁴. Sprawozdania i dane statystyczne nie pokazują całokształtu sytuacji Leszna i jego okolic, podobnie jak uniemożliwiają poznanie ogólnego stanu rzeczy w województwie. Obrazują jedynie pewne zjawiska, faktycznie mające miejsce, jednak w trudnej do uchwycenia skali. Dotyczy to np. pewnych nieścisłości odnośnie do rejestracji szkód wojennych czy też przestępstw popełnianych przez czerwonoarmistów w Wielkopolsce. W pierwszym przypadku nieścisłości, niewątpliwie mające miejsce, wynikały z intencjonalnego zawyżenia poniesionych szkód celem uzyskania dodatkowych korzyści majątkowych. W przypadku spraw kryminalnych, których uczestnikami byli żołnierze Armii Czerwonej, nieścisłości wynikają z przeróżnych powodów. Szkody nie zawsze były zgłaszane w obawie o własne życie, zdrowie, a w przypadku przestępstw o podłożu seksualnym – z powodu osobistej traumy ofiar¹⁵. Poza wszystkim obraz wojskowej administracji nie jest łatwy do poznania. Ogólnych informacji o nim dostarczają zbiory dokumentów rosyjskojęzycznych: tom czternasty *Ruskij Archiw: Wielikaja Otieczestwiennaja*¹⁶ poświęcony obecności radzieckich sił zbrojnych na terytorium Polski oraz zbiór dokumentów dotyczących radzieckich organów bezpieczeństwa za rok 1945¹⁷. Obydwie monografie nie odnoszą się jednak bezpośrednio do sytuacji w Lesznie czy jego okolicach. W polskich archiwach można również spotkać nieliczne dokumenty rosyjskojęzyczne wytworzone przez komendantury wojskowe. Zazwyczaj są to notatki służbowe wykonane

¹³ Zob.: APL, Akta miasta Leszno, sygn. 2879, Imienne wykazy niemieckich urzędników, policjantów i funkcjonariuszy Gestapo z Leszna, informacje o zbrodniach na ludności polskiej; APL, Akta miasta Leszno, sygn. 2878, Sprawy budowy pomnika upamiętniającego poległych żołnierzy radzieckich i polskich, ufundowanie pamiątkowej tablicy rozstrzelanych 21.10.1939 r., sprawy dbania o cmentarze wojskowe 1945–1950.

¹⁴ Zob.: Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej APP), Urząd Wojewódzki Poznański 1945–1950, sygn. 751, Meldunki z powiatów o dokonanej rekwizycji przez Armię Czerwoną, bydła i trzody chlewnej w 1945 roku; APP, Urząd Wojewódzki Poznański 1945–1950, sygn. 117, Sprawozdania sytuacyjne 1945–1946; APP, Urząd Wojewódzki Poznański 1945–1950, sygn. 645, Powiat Leszno. Apropowizacja wojska i ludności cywilnej 1945–1946.

¹⁵ Z perspektywy socjologicznej szerzej to zagadnienie omówił w swojej pracy A. Czabański, *Wspomnienia mieszkańców Junikowa z wydarzeń stycznia i lutego 1945 roku. Analiza socjologiczna*, Poznań 2015.

¹⁶ Zob.: *Ruskij Archiw: Wielikaja Otieczestwiennaja*, t. 14, Moskwa 1994.

¹⁷ Zob.: W. Jampolskij, *Organy gosudarstwiennoj biezapasnosti SSSR w Wielikoj Otieczestwiennoj Wojnie, Pobieda 9 maja 1945*, t. 6, Moskwa 2014.

przez funkcjonariuszy tychże komendantur w związku z wyjaśnieniem spraw, o które wnioskowała strona polska (zwrot zajętych nieruchomości, nieuzasadnione rekwizycje, rzadziej sprawy kryminalne).

Różne oblicza pamięci

Źródła dotyczące dziejów ziemi leszczyńskiej są dwojakie: relacje świadków tamtych dni oraz oficjalne sprawozdania urzędowe nawiązujące do roku 1945. W obydwu przypadkach mamy do czynienia z materiałami powstałymi *post factum*. Jest to pierwszy z czynników, jakie mają wpływ na retorykę źródeł historycznych. Kolejnym jest autocenzura, która często koresponduje z cenzurą instytucjonalną. W konsekwencji autor źródła podświadomie tak kieruje narracją, by odpowiadała ona oczekiwaniom mającym swoją genezę w aktualnej sytuacji politycznej czy też obyczajowej.

Nie ulega wątpliwości, że mieszkańcy ziemi leszczyńskiej, podobnie jak ich rodacy z innych części kraju, niecierpliwie oczekiwali końca wojny. Opisy tego doniosłego wydarzenia w świetle źródeł z jednej strony są nieco idylliczne, z drugiej natomiast zaznaczają napięcie, które nie ustało mimo zakończenia niemieckiej okupacji. Posłużę się tu dwoma, skrajnie odmiennymi przykładami. Oto, co mówi o pierwszych dniach wolności sprawozdanie z działalności Zarządu Miejskiego w Lesznie za okres 1.02.1945–31.03.1946:

W dniu 31 stycznia 1945 r., zakończyła się okupacja, jedna z najgorszych, jaką kiedykolwiek naród polski przeżywał. W dniu tym obywatele miasta Leszna ponownie odetchnęli nie wierząc jeszcze własnym oczom, że przez miasto przeciągają zwycięsko wojska radzieckie. Miasto Leszno było wolne. [...]

Miasto nasze przedstawiało po ostatnich dniach działań wojennych żałosny widok. Domy uszkodzone, bez szyb, ulice i chodniki zawałone szczerbami szkła zdawałoby się, że ruiny. Przypomocy jednak zbudzonej do nowego życia większości społeczeństwa zdołał Zarząd Miejski po uruchomieniu Zakładu Oczyszczania Miasta w krótkim czasie ulice całkowicie oczyścić. Natychmiast przystąpiono przy wydatnej pomocy Zarządu Miejskiego do usunięcia poważnych uszkodzeń domów. W krótkim czasie miasto zmieniło swoje oblicze. Zaczął panować ład i porządek¹⁸.

Historyk zawsze zwraca uwagę na retorykę źródła, a szczególnie występujące w niej przymiotniki. Pierwszy akapit cytowanego tekstu mówi nam o „najgorszej” okupacji oraz o „zwycięskich” wojskach radzieckich. Autor sprawozdania tą celową introdukcją zaznacza niejako oficjalne stanowisko polityczne ówczesnych władz. Nie ogranicza się wyłącznie do

¹⁸ APL, Akta miasta Leszno, sygn. 2883, Sprawozdania Zarządu Miejskiego m. Leszna za lata 1945–1948, s. 1-2, Sprawozdanie z działalności Zarządu Miejskiego w Lesznie za okres od 1.02.1945 do 31.03.1946.

przedstawienia faktów, ale podejmuje się ich oceny. Kolejnym szczegółem, na który warto zwrócić uwagę, jest wizja miasta kreślona przez autora, jej zmiana oraz uzasadnienie. Autor literalnie stwierdza, że miasto podźwignęło się z wojennych zniszczeń i zapanaował w nim „ład i porządek” dzięki „wydatnej Pomocy Zarządu Miejskiego”. Sprawozdanie w tym przypadku nie miało na celu stwierdzenia stanu faktycznego, a jedynie określenie stanu pożądanego (w oczach odbiorcy sprawozdania) oraz zaznaczenie roli, jaką autor lub autorzy odegrali w opisywanych wydarzeniach. W rzeczywistości droga do ładu i porządku, którego obraz autor chciał zapewne wykreować, była jeszcze długa i kręta. Zniszczenia wojenne, porzucony sprzęt, ciała poległych żołnierzy, niezliczone rzesze inwalidów i inne świadectwa konfliktu zbrojnego jeszcze długo można było dostrzec w mieście. Cytowane powyżej sprawozdanie było pisane w marcu 1946 roku, zatem minęło już sporo czasu od opisywanych wydarzeń, mimo że narracja zaczyna się 31 stycznia 1945 roku.

Przyjrzyjmy się innej informacji powstałej wcześniej:

31 I 1945 około godziny 0.30 ostatnie oddziały niemieckie opuściły Leszno. Około godz. 1-ej pierwsze oddziały rosyjskie wkroczyły do miasta. [...] rano około godziny 8-9 przysłałem do szpitala św. Józefa 5 kobiet niemieckich do uprzątnięcia gnoju germańskiego – dostarczyłem również dwa nowe wiadra z firmy Röse¹⁹.



Liceum Ogólnokształcące w Lesznie w 1945 roku
Źródło: Archiwum Państwowe w Lesznie, zbiór fotografii, sygn. 370-371.

¹⁹ APL, Akta miasta Leszno, sygn. 1703, Rejestracja szkód wojennych 1945, s. 145.

Treść notatki absolutnie nie koresponduje z obrazem zarysowanym w sprawozdaniu Zarządu Miejskiego. Jest bardzo zdawkowa, praktycznie pozbawiona przymiotników. Wyraźnie rysuje się w niej pewien niepokój, którego próżno szukać w jakimkolwiek oficjalnym sprawozdaniu z 1945 roku. Obrazuje bowiem inne, charakterystyczne dla całego regionu zjawisko – Niemcy i Niemki utracili swój uprzywilejowany status, stając się grupą tanich robotników najemnych. W pewnym sensie uznawano ich za obywateli drugiej kategorii. Podobny los spotkał Polaków oskarżonych o kolaborację. Była to konsekwencja niemieckiej polityki okupacyjnej na ziemiach polskich. Choć nierzadko stosunek Polaków do ludności niemieckiej po zakończeniu wojny budzi kontrowersje, to w 1945 roku pamięć o wojnie, deportacjach, obozach i segregacji rasowej była bardzo żywa, a nienawiść na tle narodowym była codziennością. Zdarzały się przypadki napadów rabunkowych na Niemców zarówno ze strony czerwonoarmistów, jak i żołnierzy Wojska Polskiego²⁰.

Podobny wydzźwięk mają wspomnienia Bronisławy Wencel z czasów okupacji mówiące o chęci zemścić się na Niemcach:

Nadszedł rok 1945. Syn Zbigniew wracając wieczorem z lekcji spotkał na plantach dawnego kolegę, członka Hitlerjugend, który go 1 września 1940 roku zbił na ul. Leszczyńskich. Teraz się rozpoczęła prawdziwa walka – Polak pokazał Niemcowi co znaczą polskie pięście. [...] Niemcy uciekali, słychać było strzały, chowaliśmy się do piwnicy. Któregoś wieczoru usłyszeliśmy gwar – to Rosjanie weszli na podwórze. Wyszyły kobiety z polskimi kartami. Zaczęło się krzatanie, gotowanie jedzenia. Chciałyśmy ugościć ich jak najlepiej. Rozpoczęna się powoli normalne życie²¹.

Najistotniejsze jest ostatnie zdanie przywołanej relacji. Warto zadać pytanie: czy rzeczywiście zaczynało się normalne życie? Pamięć, wybiórcza w swej naturze, często nie zważa na wszystkie okoliczności, jakie miały miejsce w przeszłości²². Pierwsze miesiące po wyzwoleniu z pewnością trudno określić mianem upragnionej przedwojennej normalności. Do maja 1945 roku całe województwo poznańskie było strefą przyfrontową. Obecność obcych żołnierzy, porzucony sprzęt wojskowy, strzały, wybuchy i inne przejawy toczącego się nadal konfliktu zbrojnego nie pozwalały jeszcze mówić o powrocie do normalności. Odnotowywanie strat rozpoczęło się dopiero 16 maja 1945 roku wraz z uruchomieniem specjalnego referatu ds. rejestracji szkód wojennych

²⁰ IPN Poznań, Karty na czyny przestępcze dokonane przez bandy i nielegalne organizacje w powiecie Gostyń 1945–1970, sygn. 0/5/4, s. 7.

²¹ APL, Leszczyńskie Towarzystwo Kulturalne..., s. 158.

²² Ta prawidłowość została szerzej omówiona m.in. w następujących pracach: *U źródeł pamięci: o zapominaniu w historii, teologii i literaturze*, red. P. Roszak, Toruń 2013; P. Rocoteur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, Kraków 2006.

przy Zarządzie Miejskim w Lesznie²³. W sierpniu 1945 roku zaczęto rejestrację osób, które w wyniku okupacji czy też działań wojennych straciły życie lub zdrowie²⁴. Źródła gromadzone choćby w IPN oraz Archiwum Państwowym w Poznaniu pozwalają na weryfikację poglądu prezentowanego przez autorkę cytowanych wspomnień.

W świetle dokumentów wytworzonych przez organa polskiej administracji czerwonoarmiści na terenie Wielkopolski wielokrotnie dopuszczali się nieuzasadnionych rekwizycji. Autorzy źródeł często uciekali od zdecydowanie bardziej trafnego określenia, jakim jest grabież. Mimo to treść dostępnych materiałów oddaje specyfikę negatywnych aspektów obecności radzieckich sił zbrojnych w Lesznie oraz w jego okolicach. W samym mieście największym problemem były kradzieże. W okolicznych miejscowościach latem 1945 roku boleśnie odczuwano skutki przemieszczania się wojsk w kierunku wschodnim. Poważną trudnością dla właścicieli upraw było także przepędzanie zdobytego przez czerwonoarmistów bydła na wschód. Spośród gmin i powiatów ziemi leszczyńskiej poszkodowanych w wyniku tego procederu, dla których zachowały się dane statystyczne na ten temat, należy wymienić Stare Bojanowo²⁵, Krzywiń²⁶, Kościan²⁷, Rawicz oraz Leszno²⁸. Dodać trzeba także, iż na powiat leszczyński, mimo częstych grabieży, nałożono obowiązek dostarczenia jednorazowego kontyngentu żywnościowego w wysokości 260 ton bydła rogatego i 150 ton nierogacizny²⁹. Dane dla powiatu leszczyńskiego obejmują również kradzieże dokonane w okresie prowadzonych walk. Poza tym łupem żołnierzy Armii Czerwonej padały najczęściej zegarki, odzież, środki transportu (szczególnie rowery i motocykle) oraz alkohol³⁰.

Dramatyczną sytuację egzystencjalną pogłębiał, ale nieraz także ratował, nielegalny handel, ponieważ brakowało wszystkiego. Nie było także

²³ Rejestracja szkód wojennych przez powołanych do tego komisarzy spisowych została zrealizowana w dwóch turach: maj-czerwiec oraz czerwiec-lipiec 1945 roku. APL, Akta miasta Leszno, sygn. 1603, Obwieszczenia Zarządu Miejskiego w Lesznie 1945, s. 1-3, 6.

²⁴ Tamże, s. 10. Obwieszczenie Zarządu Miejskiego w Lesznie z dnia 31.07.1945 r.

²⁵ APP, Urząd Wojewódzki Poznański 1945–1965, sygn. 751, Meldunki z powiatów o dokonanej rekwizycji przez Armię Czerwoną bydła i trzody chlewnej w 1945 roku, s. 97, Odpowiedź Zarządu Gminnego w Bojanowie Starym dla Urzędu Aprowizacji i Handlu w Kościanie z dnia 16.07.1945.

²⁶ Tamże, s. 98, Protokół strat spowodowanych przez bydło Armii Czerwonej z dnia 7.08.1945.

²⁷ Tamże, s. 99-100, 105, Odpowiedź Starostwa Powiatowego Kościańskiego dla Urzędu Wojewódzkiego Wydz. Aproprowizacji i Handlu w Poznaniu z dnia 9.08.1945 oraz załączony do niej protokół strat z 7.08.1945; Wykaz sporządzonych szkód przez pędzenie bydła Armii Czerwonej w powiecie kościańskim (w hektarach).

²⁸ Tamże, s. 1, Wykaz strat spowodowanych przez przemarsz Armii Czerwonej. Dane dla powiatu leszczyńskiego obejmują zabór mienia w następujących liczbach: 69 koni, 460 krów, 260 jałówek, 32 cielęta, 90 wołów, 1275 owiec, 952 świnie oraz 2051 sztuk drobiu.

²⁹ APP, Urząd Wojewódzki Poznański 1945–1965, sygn. 645, Powiat Leszno. Aproprowizacja wojska i ludności cywilnej, s. 4, Odpis polecenia Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego Wydz. Aproprowizacji i Handlu dla Starostwa Powiatowego w Lesznie z 24.03.1945 roku.

³⁰ IPN Poznań, Raporty sytuacyjne – dekadowe 7.03.1945–1.08.1945, sygn. 095/12, s. 15-397.

wykształconych kadr. W 1945 roku miejsce urzędników zajmowały osoby niewykwalifikowane. Nie było lekarzy, nauczycieli, inżynierów itd., bez których życie lokalnych społeczności było wystawiane na ciężką próbę. Towarzyszyły temu liczne problemy o charakterze organizacyjnym. Na posiedzeniu Zarządu Miejskiego w Lesznie 8 lutego 1945 roku omawiali je delegaci do Rady Miejskiej w obecności reprezentanta tymczasowego rządu lubelskiego oraz komendanta wojennego miasta. Zajmowano się kolejno: aprowizacją, uruchomieniem zakładów handlowych i przemysłowych, pomocą ubogim, uruchomieniem warsztatów rzemieślniczych, zakładów komunalnych – według oceny jednego z delegatów odbudowa i uruchomienie gazowni miały zająć nawet pół roku³¹. Z treścią wspomnianego powyżej oficjalnego sprawozdania, że ze zniszczeń miasto podźwignęło się niemal natychmiast, związku nie znajdujemy.

Osoby pozbawione pracy i niedysponujące żadnymi oszczędnościami były skazane na skrajne ubóstwo. Poważnym problemem było włączęstwo, szczególnie wśród osób nieletnich³², pilnego rozwiązania wymagał także problem dzieci, które straciły rodziców, wdów po poległych lub zamęczonych w obozach oraz inwalidów wojennych. Protokół z tego posiedzenia w dalszej części informuje o zapewnieniu komendanta wojennego miasta o tym, że armia radziecka nie jest zdobywcą, a wyzwolicielem. Zaznaczył on także, iż władze wojskowe oczekują od władz cywilnych, by te dążyły do przywrócenia przedwojennego porządku w mieście. Można zatem wnioskować, że administracja wojskowa nie ingerowała w kwestie organizacji lokalnych społeczności. Nie ulega jednak wątpliwości, że dokładnie monitorowała i kontrolowała sytuację w regionie.

Warto rozważyć także kolejne pytania: dlaczego autorka wspomnień tak opisała realia 1945 roku? Czy jest możliwe, że nie dostrzegła trudności życia codziennego po zakończeniu okupacji niemieckiej? Zapewne знаła realia życia codziennego w 1945 roku, jednak ich opis stanowił drugi etap powstawania źródła. Można przypuszczać, że w tym przypadku istotny wpływ na jej relację miała autocenzura, którą wymogła ówczesna sytuacja polityczna. Dodatkowym czynnikiem wpływającym na narrację jest również ładunek emocjonalny, jaki się w niej zawiera. Na przykład znajdujące się w wielu relacjach pochlebne sformułowania dotyczące nowej władzy nie wynikają jedynie z indoktrynacji, lecz mogą być subiektywną oceną rzeczywistości.

³¹ APL, Akta miasta Leszno, sygn. 1640, Protokolarz Zarządu Miejskiego w Lesznie, rozp. 12.02.1945, zak. 25.02.1948, s. 1-2, Protokół z posiedzenia Zarządu Miejskiego Rady Miejskiej z dnia 8 lutego 1945 r.

³² APL, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Lesznie, sygn. 1098, Instrukcje i okólniki w sprawach karnych 1945–1951, s. 10. Okólnik Starosty Powiatowego Leszczyńskiego dla Burmistrzów i Wójtów w powiecie z dnia 19 czerwca 1946 r.

Zwycięstwo i co dalej?

Literatura wydawana w okresie PRL skupiała się głównie na zagadnieniach związanych z pokonaniem III Rzeszy i wyzwaniem okupowanych przez nią terytoriów. Negatywne skutki obecności czerwonoarmistów podlegały cenzurze. Mimo to toczył się ciągły dyskurs dotyczący problematyki, którą powinno się poruszać lub nie. Powstawanie literatury dotyczącej 1945 roku często determinowało zapotrzebowanie na nowe, „odpowiednie” w swej wymowie źródła, jakimi były wspomnienia. Cytowana powyżej relacja z czasów okupacji stanowi dobry przykład materiałów powstałych „na zamówienie”. Szerszy kontekst pozwala zauważyć, że zdecydowana większość zgłoszeń dotyczących przestępstw popełnianych przez czerwonoarmistów przypada na okres od czerwca do sierpnia 1945 roku. Jest to tendencja charakterystyczna nie tylko dla źródeł dotyczących ziemi leszczyńskiej, ale również dla całego województwa poznańskiego. Nie znaczy to jednak, że obecność Armii Czerwonej miała negatywne skutki dla lokalnych społeczności wyłącznie w tym okresie. Wiązało się to z zakończeniem działań wojennych, dyslokacją części wojsk na wschód oraz rozluźnieniem dyscypliny w jej szeregach. Niewielka liczba źródeł z okresu wojny absolutnie nie pozwala domniemywać, że skala przestępstw była mniejsza. Sprawozdanie o stanie bezpieczeństwa dla powiatu leszczyńskiego z września 1945 roku jednoznacznie stwierdza, że gwałty i grabieże dokonywane przez żołnierzy radzieckich były na porządku dziennym³³.

Oczywiście kryminalna aktywność czerwonoarmistów nie była jedynym elementem ówczesnej rzeczywistości, niemniej jednak jej konsekwencje miały istotny wpływ na życie codzienne. Raporty dotyczące akcji żniwnych często informują, że brakowało siły pociągowej. Zaopatrywanie regionu utrudniał brak środków transportu. Relacje poświadczają niedobory żywności, lekarstw oraz wszystkiego, co w opinii żołnierzy Armii Czerwonej przedstawiało jakąkolwiek wartość. Właścicielom gospodarstw, często pozbawianym płodów rolnych, trudno było poradzić sobie z mnożącymi się trudnościami. Ciągłe ryzyko utraty życia lub mienia czyniło okres przejścia od wojny do pokoju szczególnie trudnym. Choć koniec wojny wydawał się pozornie bliski, podstawowa potrzeba ludzka, jaką jest bezpieczeństwo, wciąż pozostawała niezaspokojona. Raporty komend Milicji Obywatelskiej dostarczają wielu informacji na temat nastrojów społecznych. Najważniejsze dla ludzi były kwestie kształtowania się cen³⁴, a nie, jak powszechnie się uważa, zagadnienia polityczne. Te ostatnie, owszem, były istotne, ponieważ wpływały na życie codzienne, jednak w tym trudnym okresie najważniejsze było przetrwanie. Kształtująca się nowa władza miała w Lesznie i Wielkopolsce pewien kredyt zaufania społecznego. Trudno nie za-

³³ IPN Poznań, Sprawozdanie urzędu do spraw informacji i propagandy województwa poznańskiego za miesiąc wrzesień 1945, sygn. 0/06/71, s. 171.

³⁴ Np. IPN Poznań, Raporty sytuacyjne – dekadowe, sygn. 095/12, s. 15, Raport sytuacyjny Powiatowej Komendy MO z 3.04.1945 r.



Żołnierze Armii Czerwonej w mundurach polowych. Żołnierz znajdujący się pośrodku nosi dystynkcje artylerii. Kościan, 1945

Źródło: Archiwum Państwowe w Lesznie, Spuścizna Jerzego Zielonki, sygn. 537.

uważyć, że źródła dotyczące pierwszych miesięcy po wyparciu niemieckiego okupanta wydają się bardziej wiarygodne niż powstałe później.

Opisując rzeczywistość lat 1945–1946, warto zastanowić się, kiedy właściwie dla mieszkańców ziemi leszczyńskiej zakończyła się II wojna światowa? Jak wielokrotnie sygnalizowałem, samo wyzwolenie spod niemieckiej okupacji nie oznaczało powrotu do pokoju. Analizując treść źródeł, trudno również stwierdzić, że kapitulacja III Rzeszy w maju 1945 roku przyniosła istotne zmiany w życiu codziennym mieszkańców. Szukając odpowiedzi na powyższe pytanie, można stwierdzić jedynie, że koniec trudności związanych z toczącym się konfliktem zbrojnym dla przeciętnego mieszkańca ziemi leszczyńskiej był procesem rozciągniętym w czasie. Wiele miesięcy po wyzwoleniu regionu spod okupacji niemieckiej wojna nadal była obecna w życiu jego mieszkańców, w ich świadomości utkwiała na dziesięciolecia.

Relacja źródło – historyk

Źródła są niezbędne w pracy historyka, jednak korzystanie z nich niesie ze sobą wiele niebezpieczeństw natury interpretacyjnej. Szeroko rozumiana krytyka materiałów źródłowych, jako podstawa warsztatu historyka, pozwala ocenić ich wiarygodność i prawidłowo je zinterpretować. To właśnie analiza dokumentów i odnoszenie ich treści do szerszego kontekstu historycznego umożliwiają wysnuwanie wniosków prowadzących do możliwie dokładnego opisu przeszłości. Profesor Jerzy Topolski zauważa, że historycy w swojej

praktyce badawczej często nie tylko opisują przeszłość, ale również ją wyjaśniają³⁵. Eksplanacyjna rola badacza dziejów niekiedy bywa jednak pozbawiona odpowiedniej refleksji nad przeszłością. Historyk powinien rozumieć przeszłość, w żadnym wypadku nie powinien jej jednak oceniać. Nasz współczesny bagaż doświadczeń nie przystaje bowiem do doświadczeń naszych przodków, którym przyszło przeżyć trudny okres II wojny światowej i pierwszych lat powojennych.

Autorzy źródeł często (intencjonalnie lub nie) mogą zmylić historyka. W konsekwencji nieprawidłowa interpretacja dokumentów może doprowadzić do fałszywej oceny przeszłości. Kluczowa dla poznania przeszłości może być historia regionalna, ponieważ pozwala stworzyć podstawy do formułowania tez generalnych, np. dla województwa³⁶. W tym kontekście praca nad materiałami archiwalnymi dotyczącymi regionu staje się niewrażliwym punktem w formułowaniu tez dla poznania naukowego podejmującego szerszą problematykę w rozumieniu geograficzno-administracyjnym.

Konkludując, pragnę zwrócić uwagę czytelnika na niebezpieczeństwa związane z interpretacją źródeł dotyczących historii regionalnej. Problem generalnych tez i stereotypów, niejako utrwalonych w dyskursie naukowym, można rozwiązać wyłącznie na drodze nowej interpretacji materiałów archiwalnych oraz podejmując nowe wątki. Warunki, w jakich powstawały dokumenty dotyczące problematyki niniejszego artykułu, a także sposób opisywania i relacjonowania wydarzeń nie zawsze pozwalały na ich pełną interpretację. W tym kontekście refleksja nad przeszłością jest plastyczna i podlega nieustannym zmianom. Rzeczywistość poprzednich pokoleń może być trudna do zrozumienia wyłącznie na gruncie wstępnych badań nad dokumentami. Wiele z nich ma w sobie pewien ładunek emocjonalny, niewątpliwie wpływający na ich recepcję. Dlatego historyk, podejmując się refleksji nad przeszłością, powinien zawsze pamiętać, że za źródłem stoi żywy człowiek, z własnymi problemami, subiektywną wizją świata, często kierowany uczuciami trudnymi do uchwycenia czy też prawidłowego zinterpretowania. Chcąc wyciągać wnioski z materiałów archiwalnych, należy brać pod uwagę wiele czynników, które je ukształtowały: cenzurę, autocenzurę, subiektywną ocenę rzeczywistości wyrażaną w narracji autora źródła, jego adresata, cel powstania, retorykę, jaką przedstawia tekst oraz szerszy kontekst historyczny okresu, w którym dokument powstał. Te wszystkie czynniki mają kapitalne znaczenie dla badań źródłoznawczych, a ich nieuwzględnienie prowadzi do nadużyć interpretacyjnych.

³⁵ J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1996, s. 155-156.

³⁶ Tenże, *Wprowadzenie do historii*, Poznań 2009, s. 132-133.

Janina Małgorzata Halec

LISTY STANISŁAWA HELSZTYŃSKIEGO W MIEJSKIEJ BIBLIOTECIE PUBLICZNEJ W LESZNIE

W zbiorach Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Stanisława Grochowia-
ka w Lesznie wśród wielu innych regionalistów znajduje się korespondencja
pomiędzy Stanisławem Helsztyńskim, urodzonym w Kosowie w powiecie
gostyńskim historykiem literatury angielskiej i polskiej, tłumaczem, poetą,
prozaikiem, wówczas już emerytowanym profesorem Uniwersytetu Warszaw-
skiego¹, a kierowniczkami Powiatowej Biblioteki Publicznej w Lesznie. Była
to najpierw Helena Śmigielska², a następnie Anna Żalik³. Teczka nosi tytuł
„Korespondencja z prof. Stanisławem Helsztyńskim”. Dotychczas nie zosta-
ła opracowana, nie była też przedmiotem publikacji. Zbiór z lat 1964–1973
nie zawiera spisu całości, ułożony jest chronologicznie. Składają się nań listy
profesora Helsztyńskiego do kierowniczek biblioteki, siedem maszynowych
odpisów listów Heleny Śmigielskiej i dwa Anny Żalik do profesora, list Waw-
rzyńca Skorupki⁴, brata profesora, do Heleny Śmigielskiej. W zbiorze ponadto
znajduje się rachunek za książkę *Ziemia Leszczyńska* przesłaną profesorowi
w darze przez bibliotekę⁵, druk zaproszenia na prelekcję profesora Helsztyń-
skiego we Wschowie⁶, dwanaście kopert adresowanych przez Helsztyńskiego
do Heleny Śmigielskiej, jedna adresowana do tejże przez Wawrzyńca Skorup-
kę z Żakowa w gminie Lipno oraz jedna adresowana do kierownika powiato-
wej biblioteki. Listy profesora i jego brata są rękopisami.

W zbiorze znalazły się trzydzieści trzy listy profesora Stanisława Helsztyń-
skiego z lat 1964–1969 do Heleny Śmigielskiej i dwa do jej następczyni z lat
1972–1973. Nie wiadomo, czy są to wszystkie listy, które Helsztyński wysyłał
do biblioteki do Leszna. Na przykład z zachowanej kopii listu Anny Żalik

¹ Stanisław Helsztyński (1891–1986) był profesorem Uniwersytetu Warszawskiego w latach 1946–1961.

² Helena Śmigielska kierowała Powiatową Biblioteką Publiczną w Lesznie od jesieni roku 1947 do końca lipca roku 1970.

³ Anna Żalik była kierowniczką Powiatowej Biblioteki Publicznej od 1 sierpnia 1970 do końca grudnia 1973 roku.

⁴ Wawrzyniec Skorupka jest autorem książki *Moje morgi i katorgi 1914–1967*, przedmowa Józef Burszta, Poznań 1970.

⁵ Rachunek z 6 września 1966 roku został opisany odręcznie przez Śmigielską. Znajduje się na nim m.in. tekst: „Książkę przesłano w darze profesorowi Uniwersytetu Warszawskiego – dr St. Helsztyńskiemu, ofiarodawcy literatury Szekspirowskiej dla naszej biblioteki”. Przesłana książka to *Ziemia Leszczyńska*, pod red. J. Deresiewicza, Poznań 1966.

⁶ Profesor wygłosił prelekcję zatytułowaną „W setną rocznicę urodzin Stanisława Przybyszewskiego” 15 października 1968 roku w Liceum Ogólnokształcącym we Wschowie.

z 26 marca 1971 roku wynika, że jest on odpowiedzią na list profesora, którego jednak nie ma wśród innych. Na pewno więc leszczyński zbiór biblioteczny to nie jest cała korespondencja, która wówczas miała miejsce, bo nie wszystkie odpisy swych listów Helena Śmigielska wykonała lub nie zostały zachowane, a to, że były, wynika z nawiązania do nich w listach profesora. Na pewno Stanisław Helsztyński był bardziej aktywnym korespondentem niż adresatki jego listów. Z roku 1964 jest w omawianym zbiorze najwięcej, bo trzynaście listów profesora, siedem z roku 1965, z 1966 i 1967 po cztery, dwa z 1968, trzy z 1969 roku, po jednym z lat 1972 i 1973⁷.

Korespondencja pomiędzy profesorem i biblioteką w Lesznie została nawiązana przez Stanisława Helsztyńskiego 1 marca 1964 roku. List⁸, jak zdecydowana większość, został wysłany z Warszawy⁹, skierowany był do Heleny Śmigielskiej:

Szanowna Pani Kierowniczko!

Z listu pracowników Biblioteki w Gostyniu dowiedziałem się, że posiadacie w swych zbiorach tylko 6 moich książek. Zdziwiło mnie to, że nie macie bodaj „Przybyszewskiego”, czy zbiorów moich poezji regionalnej, dotyczącej ziemi wielkopolskiej. Broszurkę Juliana Szpunara o mnie i „Echa leszczyńskie” też chyba macie?

Na wszelki wypadek rozejrzałem się po moich półkach i wybrałem ponad 20 pozycji, które dzisiaj kieruję do Was.

Oczywiście, rzeczą najważniejszą jest zapewne biografia „Przybyszewski”, dawno wyczerpana; ma być wznowiona dopiero w stulecie urodzin pisarza, w roku 1967.

Dołączam też garść broszur, odbitek artykułów anglistycznych, parę książek z moimi przedmowami itd.

Ze szkicu biograficznego pióra docenta dra Grzegorza Sinki dowie się czytelnik sporo wiadomości o moim życiu i działalności.

Chciałbym przez tę przesyłkę pism moich nawiązać bliższy kontakt z rodakami sąsiedniego powiatu. W Lipnie, Żakowie, Górcie Duchownej i innych wioskach żyje sporo członków mojej rodziny, dwóch braci i ich potomkowie: może kiedyś zaglądają do Waszej czytelnicy i zainteresują się tym, nad czym 45 lat w Warszawie pracowałem.

Może i młodzież szkolna weźmie do ręki czy poezję, czy teksty Szekspira i innych pisarzy, których komentowałem.

Nie dołączam „Człowieka ze Stratfordu”, bo za 7-14 dni będą egzemplarze w sprzedaży. Rozglądnijcie się za nimi w księgarni.

W maju b.r. wyjdzie „Zmierzch Popielidów”, temat nasz, gnieźnieńsko-kruszwicki, coś w rodzaju „Starej baśni”, tylko że inaczej ujęte, tak jak w Millenium wypada.

⁷ Listy z roku 1972 i 1973 zostały nadane z ulicy Międzyńskiej, poprzednie z ulicy Grottgera, gdzie profesor mieszkał wraz z rodziną w latach 1928–1970.

⁸ W zbiorze ma nadany numer 42.

⁹ Profesor pisał do Heleny Śmigielskiej również z Sopotu i Inowrocławia.

Załączam miłe pozdrowienia dla Pani Kierowniczk, którą znam osobiście z Gostynia i dla Zespołu, chociaż nie miałem przyjemności go poznać.

Z szekspirowskimi pozdrowieniami
Stanisław Helsztyński

W liście nawiązuje autor do swych największych pasji, którymi były: poezja, twórcy Młodej Polski, szczególnie Przybyszewski, oraz Szekspir. Wspomniane przez Helsztyńskiego *Echa leszczyńskie* jego pióra, podpisane: Dr Stanisław Skorupka-Helsztyński, wyszły w Lesznie nakładem autora, wydrukowane przez Drukarnię Leszczyńską w 1938 roku. Zebrane w nich utwory to dwanaście sonetów, z tytułowym na początku. Są ponadto w tym niewielkim zbiorze m.in. wiersze *Do Juliana Szpunara*, *Do wójta Skorupki w Lipnie*, *Ksiądz Skorupka przed atakiem dnia 14 sierpnia 1920...* Wspomniana natomiast piętnastostronicowa broszurka Juliana Szpunara¹⁰ nosi tytuł *W Kosowie nad Obrą: z wizytą u Stanisława Helsztyńskiego*¹¹. Jest zapisem rozmowy Szpunara z Helsztyńskim na temat jego twórczości. Julian Szpunar kończy tekst następująco: „[...] zrozumiałem nie tylko ducha plonu poetyckiego syna tej ziemi, Helsztyńskiego, lecz i upewniłem się głęboko w przeświadczeniu, że Wielkopolska, lekceważona do niedawna, jako «ugór poetycki», kryje w sobie wielkie talenty, które wybuchają w górę płomieniami natchnień pod opiekuńczymi skrzydłami Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Helsztyński zapowiedzią i św. Janem tego odrodzenia”¹².

W odpowiedzi z 21 marca 1964 roku¹³ Helena Śmigielska wyrażała wdzięczność za przysłane materiały. Było to dwadzieścia sześć pozycji, niektóre z autografami lub dedykacjami profesora. Kierowniczka biblioteki pisała m.in.: „W marzeniach naszych nie widzieliśmy nigdy daru odautorskiego dla naszej placówki, jaką szczyt się biblioteka w Gostyniu. Więcej jeszcze wzrusza nas życzliwość Pana Profesora, że do szerokiego kręgu Swoich adherentów włączył i naszą placówkę, która związana ze środowiskiem i mieszkańcami powiatu leszczyńskiego i jego historią, choćby pośrednio związana jest z osobą Pana Profesora”.

Helsztyński przez całe życie utrzymywał różnorodne związki z Wielkopolską. W Lesznie po raz pierwszy odwiedził Helenę Śmigielską i bibliotekę na początku sierpnia 1964 roku¹⁴. Nie był to pobyt jedyny, o czym są wiadomo-

¹⁰ Julian Szpunar (1887–1974) w okresie międzywojennym był nauczycielem języka polskiego w leszczyńskich szkołach, działaczem kulturalnym i społecznym, autorem artykułów poświęconych językowi i literaturze polskiej, zaletom krajobrazowym i turystycznym Polski oraz jej historii.

¹¹ J. Szpunar, *W Kosowie nad Obrą: z wizytą u Stanisława Helsztyńskiego*, Leszno 1934, s. 15.

¹² Tamże.

¹³ W zbiorze list ma numer 43.

¹⁴ List z Inowrocławia z 8 sierpnia 1964 roku, w zbiorze nr 32. W tym liście akapit: „Zespołowi Pracowników Biblioteki miłe dziękuję za «Leszno w fotografii», tak artystycznie przyozdobiony zdjęciami i napisami, wykonanymi naprawdę artystycznie”.

ści w późniejszych listach Helsztyńskiego znajdujących się w zbiorze. „Wybitny piewca piękna i przeszłości Wielkopolski”¹⁵ przez wiele lat utrzymywał kontakty z osobami i instytucjami z krainy swego dzieciństwa, przede wszystkim z Zespołem Szkół Rolniczych w Grabonogu, którego dyrektorem był dr Stanisław Sroka. Profesor odwiedził tę szkołę i Muzeum im. E. Bojanowskiego w roku 1982. Powstał wówczas projekt, aby jedna z izb muzeum nazywała się „Helsztynianium”. Znalazły się w niej liczne dokumenty, fotografie, książki, rękopisy, które wcześniej Stanisław Helsztyński podarował muzeum. Jest tam obejmujący kilkaset jednostek zbiór jego listów do różnych osób z powiatów gostyńskiego, kościańskiego i leszczyńskiego¹⁶. W latach 1987–2009 Helsztyński patronował istniejącej wówczas w Kosowie w powiecie gostyńskim Szkole Rolniczej. Wcześniej, w roku 1981, urządzona tam została izba pamięci tego wybitnego uczonego, z urodzenia kosowianina. W roku 1998 odbyło się w Grabonogu sympozjum poświęcone Helsztyńskiemu. Profesor spoczywa na warszawskich Powązkach, natomiast w Gostyniu Starym urządzony został jego symboliczny grób¹⁷.

Oprócz związków z Julianem Szpunarem czy Powiatową Biblioteką Publiczną Helsztyńskiego z Leszнем łączyły także inne sprawy. W roku 1977 został laureatem Nagrody Głównej Leszczyńskiego Towarzystwa Kulturalnego przyznanej na wniosek Gostyńskiego Towarzystwa Kulturalnego¹⁸, które we wniosku zaznaczało, że laureat powinien tę nagrodę otrzymać za „wielorakie i serdeczne związki z regionem gostyńskim”¹⁹. Wiersze profesora ukazywały się także w prasie regionalnej wychodzącej w Lesznie²⁰.

Miejska Biblioteka Publiczna im. S. Grochowiaka w Lesznie nadal ma w swoich zbiorach obie książeczki wspomniane w przytoczonym wcześniej liście Helsztyńskiego, podobnie jak też wymieniane w tym liście tytuły: *Zmierzch Popielidów*, jedną z powieści millenijnych, i *Człowieka ze Stratfordu*. W sumie książki autorstwa bądź w opracowaniu Stanisława Helsztyńskiego w katalogu MBP w Lesznie zajmowały w roku 2015 osiemdziesiąt siedem pozycji²¹. Zbiór zatytułowany „Korespondencja z prof. Stanisławem Helsztyńskim” przechowywany w bibliotece nie jest wielki. Ze względu na poruszane w korespondencji tematy dotyczące twórczości profesora i świadectwo serdecznych związków z leszczyńską Powiatową Biblioteką Publiczną wart jest publikacji w całości.

¹⁵ W. Matuszewska, *Stanisław Helsztyński 1891–1986*, Leszno 1987, s. 7.

¹⁶ *Z korespondencji regionalnej Stanisława Helsztyńskiego*, „Grabonoskie Zapiski Regionalne” 1999, t. 9, s. 47. Ten tom w całości został poświęcony profesorowi Helsztyńskiemu.

¹⁷ W. Grzelczyk, *Stanisław z Kosowa, syn Skorupki*, „Nowa Gazeta Gostyńska” 2001, nr 13, s. 28–29.

¹⁸ W tym czasie Gostyńskie Towarzystwo Kulturalne było sfederowane z Leszczyńskim Towarzystwem Kulturalnym.

¹⁹ D. Stępczak, *Nagroda Główna LTK (1976–1986)*, „Przyjaciel Ludu” 1988, z. 6, s. 31–35.

²⁰ Były to np.: *Krzyż przydrożny*, „Informator Kulturalny i Turystyczny Województwa Leszczyńskiego” 1997, nr 2, s. 4; *Na Świętej Górze*, „Informator Kulturalny i Turystyczny Południowo-Zachodniej Wielkopolski” 2002, nr 2, s. 4; *Marysin*, „Przyjaciel Ludu” 1991, nr 6, s. 40.

²¹ <<http://www.leszno-mbp.sowwwa.pl>> [dostęp: 15.01.2016].

Prof. Dr. STANISŁAW HELSZTYŃSKI
 Werznowa 36, ul. Grotkiego 19 m. 13
 tel. 410-111

Infor. Bibliogr. 17

19.4.1966.

Drogi i Szanowny Pani Magister!

Przepraszam, że nawet na Wielkanoc nie
 mogłam zjawić miłemu Włocławskowi, ale
 wypadł do Poznania dnia 4go kwietnia za obor-
 bowat mnie gruntywnie.

Kuratoriatu tam dnia wziętych spraw, a naj-
 ważniejszą to, że pamiątki sp. ojca p. "Tato
 przy Obrze, temu dobrze" wszedł w fazę produkcyjną.
 Trzeba było zaakceptować teksty, skontrolować
 jeorne raz marności i znaleźć stowiska quary.
 Bred ukazał się w I Kwartale r. 1967.

Bardzo ci cieżko, że przedmowa napisat prof.
 Burszt z Katedry Etnografii na Uniwersytecie.
 Brania jak prawdziwy hymn podawany. Pami-
 narwet nie zdawałem sobie sprawy z oryginal-
 ności i zalet tego dzieła.

Klasyfikacja Koroty II wyd. "Przybyszewskiego"
 uzbaw na spłaty "Wśród swoich i obcych w USA";
 obie książki wyszły u Leśn, chyba we wrześniu 66.

Co dobrego słysząc o domu Kultury
 u Leśn? Czy czegoś przy dobrym zdaniu
 i pogodnym samowypowiedzi? Albo, że tak.

Przepraszam tutaj, tak jak i wy i cała
 Poznania, wielkie dzieło składowe z Gniezna
 i Poznania.

Wiwat Wielkopolsko!
 Pozdrowienia i uściski
 Stan. Helstyński.

List do Heleny Śmigielskiej, w którym Stanisław Helsztyński pisze o sprawach związa-
 nych z wydaniem w Poznaniu pamiętnika swego ojca Tomasza Skorupki zatytułowanego
Kto przy Obrze, temu dobrze: wspomnienia rolnika wielkopolskiego 1862–1935, który
 z przedmową prof. Józefa Burszty ukazał się w Wydawnictwie Poznańskim w roku 1967.
 Helsztyński pisze też o swoich dwóch książkach: drugim wydaniu *Przybyszewskiego*
 i pierwszym *Wśród swoich i obcych w USA*. Rzeczywiście obie wyszły w roku 1966
 Źródło: Miejska Biblioteka Publiczna im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie, „Korespon-
 dencja z prof. Stanisławem Helsztyńskim”, nr listu 17.

Jakub Piwoński

NOWE MEDIA W MISJI EDUKACYJNEJ MUZEUM OKRĘGOWEGO W LESZNIE

W ostatnich kilkudziesięciu latach postęp technologiczny przyniósł zmiany w formie przekazywania tradycyjnych treści i narracji. Dzięki temu miały okazję wyodrębnić się tzw. nowe media. Powstały one na skutek połączenia mediów tradycyjnych, jak telewizja, radio i prasa, z mediami nowoczesnymi, których wiodącym reprezentantem jest dziś internet. To wielofunkcyjne narzędzie potrafiło zawłaszczyć wiele sfer życia codziennego, stając się dominującym przekaznikiem wiedzy. Daje to możliwość do wszczęcia dyskusji o funkcjonalność i skuteczność współczesnej edukacji szkolnej, wciąż opartej na dawnych mechanizmach nauczania, których głównym ośrodkiem był podręcznik.

Edukacja muzealna to jedna z podstawowych funkcji pełnionych przez instytucje muzealne. Jako miejsce gromadzenia dorobku kulturowego społeczeństwa oraz dawania możliwości do pobudzania wrażliwość estetycznej muzea winny także uczyć historii i znaczeniach ukrytych w zbiorach. Spotkanie z autentycznym przedmiotem daje sposobność do tworzenia opowieści o unikalnej wartości, gdyż odnoszącej się do naszych korzeni, do doświadczeń naszych przodków. Ta namiastka empiryzmu, żywego spotkania z historią zawsze lepiej oddziałuje na wyobraźnię odbiorcy niżeli wiedza przeczytana bądź usłyszana. Historyczne unikaty, jakie ma w swoich zbiorach każde muzeum, są atutem, który można wykorzystywać poprzez inicjowanie różnorodnych akcji oświatowych. W ofercie edukacyjnej Muzeum Okręgowego w Lesznie widnieje ponad trzydzieści lekcji muzealnych, których podstawą są zgromadzone zbiory, związane z kulturą i historią regionu południowo-zachodniej Wielkopolski (więcej informacji o ofercie edukacyjnej muzeum znaleźć można na stronie www.muzeum.leszno.pl). Szczególnym zainteresowaniem cieszą się także lekcje poświęcone dawnym zwyczajom i obrzędom dwóch dorocznych świąt chrześcijańskich – Wielkanocy i Bożego Narodzenia. Co ważne, wiele z zajęć oferty edukacyjnej muzeum – w tym np. warsztaty tkackie lub czerpania papieru – opartych jest na wykonywaniu czynności manualnych. Muzeum organizuje także cykle spotkań i wykładów przeznaczonych dla bardziej wytrawnych słuchaczy, szerząc wiedzę naukową o kulturze i sztuce. Da się jednak zauważyć, że do placówki najczęściej docierają najmłodsi oraz osoby dojrzałe, czyli reprezentanci dwóch skrajnych grup docelowych. Najrzadziej z oferty edukacyjnej leszczyńskiego muzeum korzysta młodzież. W samym roku 2015 na 250 przeprowadzonych zajęć zaledwie 30-krotnie do muzeum

przybyły grupy z gimnazjów lub szkół ponadgimnazjalnych¹. Z oferty najchętniej korzystają zatem przedszkola i szkoły podstawowe. Przeprowadzone badania miały znaleźć przyczynę takiego stanu rzeczy.

W październiku i listopadzie 2015 roku Muzeum Okręgowe w Lesznie przeprowadziło ankiety w pięciu szkołach: dwóch gimnazjach i trzech szkołach ponadgimnazjalnych. Były to: Gimnazjum nr 2 w Lesznie, Gimnazjum w Świąciechowie, I Liceum Ogólnokształcące w Lesznie, II Liceum Ogólnokształcące w Lesznie oraz III Liceum Ogólnokształcące w Lesznie. Ankiety były zatem skierowane do uczniów w wieku od 14 do 18 lat. Typ badań należy określić jako ilościowy, gdyż wnioski zostały wysunięte na podstawie sumy udzielonych odpowiedzi na konkretne pytania. Tych było łącznie 14 (w tym 11 zamkniętych i 3 otwarte). Celem badań było nakreślenie obszaru zainteresowań kulturalnych oraz sposobów pozyskiwania wiedzy przez uczniów. Wyniki miały posłużyć do ewentualnego powołania nowego cyklu spotkań edukacyjnych skierowanego do młodego odbiorcy i spełniającego jego oczekiwania. Działanie to miało zatem także na celu udoskonalenie oferty edukacyjnej muzeum oraz pełnionej przez nie misji. W dalszej części artykułu przy każdym z pytań ankiety zaprezentowany został rezultat przeprowadzonych badań.

1. Czy kiedykolwiek byłeś/byłaś w Muzeum Okręgowym w Lesznie i zapoznałeś się z jego zbiorami?

Na to pytanie 69% ankietowanych odpowiedziało twierdząco, 23% przecząco, 8% nie wiedziało, jakiej odpowiedzi udzielić i nie wybrało żadnej. Wśród uczniów gimnazjum 75% udzieliło odpowiedzi twierdzącej, 23% zaprzeczyło, 2% nie odpowiedziało. Z licealistów natomiast 66% udzieliło odpowiedzi twierdzącej, 23% przeczącej, 11% nie odpowiedziało.

2. Czy uważasz, że zbiory muzeum i ich historia są dla Ciebie interesujące? Twierdząco odpowiedziało 46% ankietowanych (56% uczniów gimnazjum, 43% uczniów liceum), przecząco 28% (22% gimnazjalistów, 31% licealistów), 26% nie odpowiedziało (odpowiednio 22 i 26%).

3. Czy brałeś udział w lekcjach lub warsztatach muzealnych będących częścią oferty edukacyjnej muzeum? Jeśli tak, podziel się refleksjami na ich temat. Jakie zajęcia podobały Ci się najbardziej?

Spośród udzielonych odpowiedzi, do najbardziej treściwych opinii należały:

- Uważam, że lekcja była przeprowadzona bardzo ciekawie, jednak odczułem niedosyt, ponieważ lekcja była przeprowadzona bez wizualizacji, np. filmu, fotografii.
- Tak i choć zajęcia prowadzone były w ciekawy sposób, tematyka nie była dla mnie interesująca.
- Najbardziej podobały mi się zajęcia o baroku. Pani przewodnik bardzo interesująco opowiadała o epoce oraz zaciekała mnie kolekcja portretów trumiennych.

¹ Na podstawie dokumentów archiwalnych Działu Oświatowego Muzeum Okręgowego w Lesznie.

- Najbardziej podobały mi się zajęcia dotyczące miasta Leszna, spacer ulicami i pokazanie, jak miasto dawniej wyglądało.
 - Zajęcia były ciekawe, bogate w wiedzę, dobrze zorganizowane i przyjemne dla słuchacza.
4. Czy w zajęciach edukacyjnych brałeś udział z własnej woli i potrzeby, czy też za sprawą inicjatywy nauczyciela?
Tu odpowiedzi były następujące: 46% ankietowanych odpowiedziało, że w zajęciach brało udział z inicjatywy nauczyciela (w gimnazjum było to 40%, w liceum 38%), z własnej woli w zajęciach uczestniczyło 13% uczniów (odpowiednio 27 i 5%), a 41% ankietowanych nie brało udziału w zajęciach (33 i 57%).
5. Czy odczuwasz potrzebę odwiedzenia muzeum w przyszłości, w celu zapoznania się ze zbiorami i wzięcia udziału w zajęciach edukacyjnych?
Odpowiedzi twierdzącej udzieliło 52% ankietowanych (zarówno w gimnazjum, jak i liceum po 51%), zaprzeczyło 21% (odpowiednio 18 i 23%), zaś 27% ankietowanych nie udzieliło żadnej odpowiedzi (31 i 26%).
6. Jeśli nie, jaka jest, według Ciebie, tego przyczyna? Uzasadnij krótko.
Spośród udzielonych odpowiedzi do najbardziej ciekawych opinii należały:
- W naszym muzeum nie ma nic ciekawego.
 - Brak informacji o Muzeum Okręgowym.
 - W XXI wieku wszystko mamy pod ręką, tzn. wszystko możemy zobaczyć w internecie, a do tego także można przeczytać opis dzieła.
 - Zbiory są ciekawe, natomiast ich wcale nie tak duża ilość powoduje, że częste odwiedzanie tej placówki nie miałoby sensu. Dodatkowo muzeum jest ubogie w nowoczesne udogodnienia, co może zniechęcać.
 - Nienawidzę takich wypraw. Jestem mat-fizem!
7. Jakie gatunki sztuki, będące częścią zarówno kultury współczesnej, jak i klasycznej, interesują Cię najbardziej?
W pytaniu do wielokrotnego wyboru były następujące odpowiedzi: film i seriale tv, muzyka, komiks, rzeźba, architektura, moda, fotografia, gry wideo, malarstwo, literatura piękna, poezja. Na pierwszym miejscu znalazła się muzyka (218 pkt.), na drugim miejscu film i seriale tv (202 pkt.), potem fotografia (127 pkt.) i gry wideo (120 pkt.). Dalsze pozycje to kolejno: architektura, moda, malarstwo. Najmniej głosów zdobyły komiks, poezja, literatura piękna i rzeźba.
8. Jakie jest główne źródło pozyskiwania przez Ciebie wiedzy?
W pytaniu do wielokrotnego wyboru były odpowiedzi: szkoła, internet, książki i telewizja. Najwięcej głosów uzyskał internet (250 pkt.) i szkoła (162 pkt.), a najmniej książki (94 pkt.) i telewizja (90 pkt.).
9. W jakim stopniu historia i kultura Polski są dla Ciebie ważne?
Posługując się 6-stopniową skalą, uczniowie ocenili swoje zainteresowanie na 4 (101 pkt.) i 5 (89 pkt.). Dalej znalazły się oceny 3 (49 pkt.) i 6 (36 pkt.). Najmniej głosów oddano na oceny 2 (15 pkt.) i 1 (10 pkt.).

10. Czy interesujesz się bardziej kulturą lokalną, dotyczącą swego regionu, czy też kulturą globalną, obejmującą swym zasięgiem cały świat?
W tym pytaniu 81% ankietowanych wybrało kulturą globalną (74% w gimnazjum i 85% w liceum), a 19% wskazało na kulturę lokalną (odpowiednio 26 i 15%).

11. Czy uważasz, że zastosowanie nowych mediów (multimedia, aplikacje mobline, internet itp.) w edukacji muzealnej może przynieść korzyści w krzewieniu wiedzy o historii i kulturze Polski?
Twierdząco odpowiedziało 75% ankietowanych (72% gimnazjalistów i 77%, licealistów), a przecząco 25% (odpowiednio 28 i 23%).

12. Jeśli tak, to dlaczego i w jaki sposób? Uzasadnij krótko.

Spośród udzielonych odpowiedzi do najbardziej treściwych należały:

- Ponieważ młodzież coraz częściej korzysta z multimediów i lepiej się przez to uczy i rozumie.
- Ponieważ oglądając czy słuchając informacji o historii, łatwiej przyswajamy wiedzę.
- Społeczeństwo, zwłaszcza młodzież, będzie zainteresowane przedstawieniem w formach, które one znają i się w nich orientują.
- Sądzę, że dzisiejsza młodzież woli oglądać filmy, obrazy z komputera, niż tylko słuchać nauczyciela przez całą lekcję.
- Internet w dzisiejszych czasach jest jedną z ważniejszych rzeczy dla młodzieży, spędzają z nim wiele czasu, używając różnych aplikacji mobilnych, dlatego na pewno dzięki aplikacjom historycznym więcej by się uczyli i zwiększyli chęć pogłębiania swojej wiedzy o kulturze i historii.

13. Jakich działań kulturalnych, mających potencjał edukacyjny, powinno być, Twoim zdaniem, więcej w muzeum?

W pytaniu do wielokrotnego wyboru były następujące odpowiedzi: pokazy filmowe, koncerty, spacer historyczny, ilustrowane wykłady, spotkania autorskie. Najczęściej wskazywano na pokazy filmowe (236 pkt.), na dalszym miejscu były spotkania autorskie (120 pkt.), koncerty (113 pkt.) i spacer historyczny (110 pkt.). Najmniej głosów zdobyły ilustrowane wykłady (47 pkt.).

14. Czy chciałabyś/chciałbyś uczestniczyć w cyklu spotkań przeznaczonych dla młodzieży – podejmujących zagadnienia współczesnej kultury – których tematykę mogłabyś/mógłbyś wskazać także Ty?

Wolę uczestnictwa w cyklu spotkań wyraziło 71% ankietowanych (72% w gimnazjum, 71% w liceum), a 29% było przeciwnego zdania (odpowiednio 28 i 27%).

Po przeprowadzeniu analizy wyników, można wyciągnąć następujące wnioski. Pierwsze i podstawowe pytanie, na jakie musieli odpowiedzieć uczniowie, dotyczyło tego, czy kiedykolwiek byli w Muzeum Okręgowym w Lesznie. Choć większość, bo aż 69% ankietowanych, udzieliła odpowiedzi

twierdzącej, zastanawia fakt, iż aż 31% albo w muzeum nie było, albo nie było tego faktu świadomych. Świadczy to o tym, że misja edukacyjna pełniona przez muzeum nie dla wszystkich jest oczywista, a co za tym idzie, nie wszyscy zdają sobie sprawę, jak ważną funkcję w procesie edukacji może instytucja muzeum pełnić. Nie jest to jednak wina uczniów. To szkołom z trudem przychodzi uzmysławianie uczniom roli muzeum – odwiedziny leszczyńskiego muzeum przez gimnazja i szkoły średnie są rzadkością, o czym świadczą przytoczone wcześniej dane. Nie może zatem dziwić, że spośród uczniów zdarzają się tacy, którzy w ogóle o istnieniu Muzeum Okręgowego w Lesznie (znajdującego się w miejscu, w którym pobierają naukę) nie wiedzą. O wiele bardziej pesymistycznie wypadają odpowiedzi na kolejne pytanie, odnoszące się do zainteresowania zbiorami muzeum. Tylko 46% ankietowanych uważa, że zbiory Muzeum Okręgowego w Lesznie są dla nich interesujące, a ponad połowa sądzi przeciwnie bądź nie potrafi w tej kwestii zająć stanowiska. Można zatem postawić wniosek, iż odwiedzenie placówki nie daje satysfakcji, jaka miałyby się podczas takiej wizyty potencjalnie wyzwolić. Innymi słowy, choć uczniowie w większości w muzeum byli, nie bardzo obchodzi ich to, z czym się mogli w nim zapoznać. Jednakże optymizmem napawa fakt, iż – jak wynika z odpowiedzi na kolejne pytanie – uczniowie wyrażają wolę (52%) do ponownego (bądź też w domyśle pierwszego) odwiedzenia muzeum. Nie wiadomo jednak, na ile odpowiedzi te były szczere i czy przypadkiem nie kierowała nimi potrzeba dostosowania się do oczekiwań. Wątpliwości nie rodzi jednak odpowiedź na pytanie o charakter uczestnictwa w muzealnych zajęciach – zdecydowana większość zadeklarowała, że uczestniczyła w nich z inicjatywy nauczyciela, a nie własnej. Choć odpowiedź ta nie zawiera w sobie nic zaskakującego, wszak nauczyciel, w imię pełnienia funkcji przewodnika po wartościach, winien w istocie do takich aktywności uczniów zachęcać, niemniej jednak zawsze lepiej byłoby, gdyby uczniowie w muzeum pojawiali się z własnej woli, potrzeby i zainteresowania. A takich odwiedzających wśród ankietowanych było zaledwie 13%. W pytaniach otwartych uczniowie mieli opisać wrażenia z uczestnictwa w zajęciach edukacyjnych oraz uzasadnić, dlaczego nie czują potrzeby odwiedzenia muzeum. Wrażenia z zajęć edukacyjnych w większości były pozytywne. W odpowiedziach negatywnych z reguły przywoływano powszechny argument nudy. Tym samym podyktowana była niechęć do muzeum. Da się zatem zauważyć, że jeżeli uczniowie już na zajęcia muzealne trafiają, w większości są nimi usatysfakcjonowani. Problem polega na tym, że w ich świadomości muzeum nie jest miejscem, w którym może dziać się coś interesującego, a wręcz taka placówka postrzegana jest jako staroświecka. Kuleje zatem przede wszystkim wizerunek instytucji.

Dalsza część ankiety była poświęcona badaniu zainteresowań młodzieży jako odbiorcy sztuki. Na początek najważniejsze było ustalenie, jakie dziedziny sztuki są przez uczniów najbardziej cenione. Na pierwszym miejscu wskazano muzykę, potem film i seriale tv, dalej fotografię i gry wideo.

Te odpowiedzi tworzą całość z odpowiedziami na pytanie dotyczące oceny zajęć edukacyjnych w muzeum i braków w ich formule. Uczniowie zdecydowanie woleliby, by edukacja muzealna zawierała w sobie więcej koncertów i pokazów filmowych, czyli dwóch postaci najpopularniejszych dyscyplin. Na podstawie tych wyników rodzi się ciekawy wniosek. Da się zauważyć, iż w czołówce najbardziej cenionych przejawów kultury brakuje klasycznych sztuk plastycznych. Dla dzisiejszej młodzieży ważniejsze są bowiem te dyscypliny, które wyniknęły z połączenia dawnych tradycji bądź stały się ich naturalnym kontynuatorem. W tym wypadku na szczególną uwagę zasługują gry wideo – coraz bardziej popularne wśród młodzieży (jest to zresztą zjawisko tak socjologicznie szerokie, że z powodzeniem można by omówić je w osobnym artykule). Najistotniejsze jest jednak to, że Muzeum Okręgowe w Lesznie jest placówką, która nie ma w swoich zbiorach właściwej reprezentacji dyscyplin wybranych przez młodzież. Wyjątek stanowi aparat fotograficzny Ottomara Aschutza, nawiązujący do fotografii i filmu zarazem, oraz bogaty zbiór fotografii dawnego Leszna. Natomiast sam film lub muzyka wykorzystywane są jedynie podczas organizowanych spotkań i imprez bądź do wspierania prowadzonych zajęć edukacyjnych. Lekcji bezpośrednio im poświęconych w muzeum brakuje (w ramach wypełnienia tej luki oferta edukacyjna muzeum została w grudniu 2015 wzbogacona lekcją „Film – iluzja ruchu”).

W badaniach istotne było także ustalenie, jakie jest główne źródło pozyskiwania przez uczniów wiedzy. Z czterech odpowiedzi (internet, telewizja, książki, szkoła) w pytaniu z możliwością wielokrotnego wyboru uczniowie w sposób zdecydowany wybrali internet. Nie powinno to budzić zaskoczenia, ponieważ internet stał się dziś medium dominującym. Znaczące jest, że mimo wszystko szkoła znalazła się na drugim miejscu zestawienia. Najwyraźniej pomimo przemian w sposobach pozyskiwania informacji jej autorytet wciąż jest wśród młodzieży odczuwalny. Potwierdzeniem popularności internetu jest także rezultat odpowiedzi na kolejne pytanie. W nim młodzież miała wskazać preferowany rodzaj kultury pod względem jej zasięgu: globalną lub lokalną. Aż 81% ankietowanych opowiedziało się za kulturą globalną. Była to najwyższa liczba wskazań wśród wszystkich pytań ankiety. Jednakże uczniowie zapytani o to, w jakim stopniu interesują się historią i kulturą Polski, w 6-stopniowej skali ocenili w większości swoje zainteresowanie na 4 i 5. Można z tego wywnioskować, iż pomimo dominacji internetu i kultury globalnej w życiu codziennym młodzieży, zdecydowanie nie są jej obojętne dzieje państwa, w którym żyje. Według mnie to, czego jej jedynie brakuje, to umiejętnego połączenia tych dwóch ścieżek – nowoczesnego opowiadania o tradycyjnych wartościach.

Takim pomocnym narzędziem mogą okazać się np. nowe media – oczywiście wprowadzone do przestrzeni muzeum z odpowiednim merytorycznym fundamentem. Ważną kwestią było ustalenie, czy uczniowie widzą we wprowadzeniu nowych mediów do muzeum szansę na skuteczniejsze krzewienie

wiedzy o historii i kulturze Polski. Nie jest niespodzianką, że aż 75% ankietowanych opowiedziało się za tym rozwiązaniem. Według odpowiedzi na kolejne pytanie otwarte, ich zdaniem, nowe media w muzeum są w stanie zapewnić szybkość i łatwość dostępu do informacji, będą wyrazem podążania za trendami technologicznymi i tym samym szansą na zmianę wizerunku muzeum. Na koniec ankiety poruszono kwestię nowego cyklu spotkań edukacyjnych przeznaczonych dla młodzieży. Uczniowie mieli stwierdzić, czy byłoby takimi spotkaniami zainteresowani. Wynik upoważnia do powołania takiego cyklu, gdyż aż 70% odpowiedzi było twierdzących.

Wyniki przeprowadzonej ankiety pokazują, iż młodzież jest uprzedzona do instytucji muzeum. Komunikacja z uczniami jest ograniczona, z trudem przychodzi także zachęcenie ich do uczestnictwa w zajęciach edukacyjnych. Można przypuszczać, że jest to dla nich kolejny obowiązkowy przystanek podczas odbywanej podróży edukacyjnej. Wśród młodzieży brakuje przekonania, że w odwiedzanym przez nią muzeum można dowiedzieć się czegoś ciekawego i wartościowego. Zadaniem każdego muzeum, w tym także Muzeum Okręgowego w Lesznie, powinna być zmiana tego sposobu myślenia. Wyniki ankiety, choć w dużej mierze przewidywalne, powinny stanowić przyczynek do dyskusji o współczesnej roli muzeum oraz sposobach znalezienia nici porozumienia z młodym, pojętym umysłem.

Michał Janeczek

DONACJA KOMENIANÓW DLA BIBLIOTEKI PWSZ W LESZNIE

Prawdą jest, że najbardziej kłopotliwym rodzajem nabytków dla wszystkich bibliotek są dary. Ludzie z różnych powodów przynoszą do bibliotek książki, najczęściej od kilku do kilkunastu egzemplarzy, ale bywa też, że są to całe kolekcje liczące kilkadziesiąt woluminów. Niektórzy robią to z troski o lokalne księgozbiory, inni po prostu chcą pozbyć się z domu bezwartościowej literatury. Biblioteki przyjmują te dary, lecz potem następuje ostra selekcja i do katalogu trafiają rzeczy cenne lub takie, których nie ma na półkach, a istnieje szansa, że czytelnicy po nie sięgną. Rzadko zdarza się, aby biblioteka wchłonęła cały księgozbiór, ale tak właśnie się stało w listopadzie 2014 roku, kiedy Biblioteka Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Lesznie wzbogaciła się o wartościową kolekcję komenianów¹. Od początku istnienia biblioteki

¹ Kolejne dary wpłynęły w 2015 roku.



Ks. Szczepan Szymendera
Fot. M. Janeczek (2015)

materiały autorstwa Jana Amosa Komeńskiego i opracowania poświęcone wielkiemu czeskiemu pedagogowi trafiały do niej raczej przypadkowo, najczęściej w formie darów, czasami dyrektor Hanna Szczygieł-Śliwińska pozyskiwała niektóre tytuły poprzez zakup lub wymianę. Literatura komeńologiczna nie była metodycznie gromadzona, więc wartość księgozbioru była niska z punktu widzenia nauki specjalizującej się w tym zagadnieniu. Sytuacja była nieco krępująca dla uczelni, która za patrona obrała właśnie Jana Amosa Komeńskiego. Dzięki wyjątkowej donacji stan rzeczy zmienił się diametralnie i Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Lesznie nie

musi już wstydzić się, że w zbiorach jej biblioteki niewiele materiałów na temat Komeńskiego da się odszukać.

Kim jest darczyńca, który tak hojnie wsparł bibliotekę uczelnianą? Ksiądz Szczepan Szymendera urodził się 26 grudnia 1960 roku w Lesznie. Jego rodzicami byli Ignacy i Agata z domu Otto². W 1975 roku po ukończeniu Szkoły Podstawowej nr 9 w Lesznie rozpoczął naukę w w Zasadniczej Szkole Zawodowej nr 1 w Lesznie w zawodzie szlifierz metali. Po odebraniu dyplomu w 1978 roku postanowił kształcić się dalej w Pedagogicznym Studium Technicznym w Lesznie, które mieściło się w budynku przy ul. Narutowicza 74. Szkołę tę ukończył 9 czerwca 1982 roku, uzyskując maturę, dyplom technika (mechanik obróbki skrawaniem) oraz zawód (nauczyciel praktycznej nauki zawodu). Zdobyte wykształcenie nie przesądziło jednak o dalszym losie Szczepana Szymendery. W 1982 roku wstąpił on do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu.

Święcenia kapłańskie otrzymał 20 maja 1988 roku, a rok wcześniej zdał egzamin magisterski z teologii w zakresie liturgiki. Praca magisterska pod tytułem „Funkcja organisty w prawodawstwie i piśmiennictwie posoborowym” stała się podstawą otrzymania licencjatu z teologii na Papieskim Wydziale Teologicznym w Poznaniu 13 grudnia 1989 roku. Po uzyskaniu zgody ks. arcybiskupa metropolity Jerzego Stroby ksiądz Szymendera rozpoczął od lutego 1993 roku studia doktoranckie z historii biblistyki polskiej na Papieskim

² Informacje biograficzne uzyskano bezpośrednio od ks. Szczepana Szymendery.

Wydziale Teologicznym w Poznaniu. Temat pracy doktorskiej dotyczył biblijnego dzieła ks. Władysława Hozakowskiego i realizowany był pod kierunkiem ks. doc. dr. hab. Mariana Wolniewicza. Studia te jednak nie zostały uwieńczone doktoratem z powodu zaangażowania w pracę duszpasterską oraz innych niesprzyjających naukowej pracy okoliczności.

Pracę kapłańską ksiądz Szymendera rozpoczął 1 lipca 1988 roku jako wikariusz przy kościele parafialnym w Sierakowie. Następnie od 23 grudnia 1989 roku powołany został na stanowisko wikariusza przy kościele pw. Najświętszego Serca Jezusa w Śremie. W połowie 1992 roku przeniósł się do parafii pw. Najświętszej Marii Panny Wniebowziętej w Środzie Wielkopolskiej. Jeszcze pod koniec tego samego roku skierowany został na wikariat przy kościele parafialnym pw. św. Wawrzyńca w Zaniemyślu. Stamtąd pielgrzymował do Ziemi Świętej (1995) oraz do Włoch (1997); dość ważnym wydarzeniem było koncelebrowanie mszy św. z Janem Pawłem II w Castel Gandolfo. W Zaniemyślu dobrze poznał prof. Stefana Stuligrosza, który regularnie tam odwiedzał swego przyjaciela ks. kan. Tadeusza Piaczyńskiego. Od 25 sierpnia 1998 roku ksiądz Szymendera był wikariuszem przy kościele parafialnym pw. św. Mikołaja w Ryczywole. Tam 1 lipca 2003 roku dowiedział się o nominacji na stanowisko proboszcza parafii pw. św. Stanisława Biskupa w Prusicach (dekanat rogoziński), gdzie do tej pory pełni obowiązki duszpasterskie.

Ksiądz Szczepan Szymendera należy od 2005 roku do poznańskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego. W 2011 roku przyjęty został do Wielkopolskiego Towarzystwa Przyjaciół Książki, natomiast w 2013 roku odebrał legitymację członkowską międzynarodowego stowarzyszenia Die Gesellschaft der Orgelfreunde skupiającego miłośników instrumentów organowych. Duchowny posługuje się w stopniu komunikatywnym językiem niemieckim i rosyjskim, zna również łacinę, a rozległe zainteresowania sprawiły, że nauczył się także podstawowego słownictwa czeskiego, francuskiego, hiszpańskiego i angielskiego.

Od najmłodszych lat Szczepan Szymendera pasjonował się pamiątkami z przeszłości. Wspomina, że w jego rodzinie wszyscy interesowali się historią, szczególnie zaś starszy brat Józef, który po niedzielnym nabożeństwie często zabierał Szczepana do Muzeum Okręgowego w Lesznie. Podczas zwiedzania pokazywał różne eksponaty i komentował ich pochodzenie. Z okresu dzieciństwa pozostały mu wspomnienia muzealne związane z królem Stanisławem Leszczyńskim, rodziną książąt Sułkowskich, obrazami królów kurkowych, organami w dziale etnograficznym i Janem Amosem Komeńskim. Szczególnie fascynowała go makieta kościoła św. Jana Chrzyciela, a intrygowało – alabastrowe popiersie czeskiego pedagoga; później zrodziła się potrzeba refleksji nad dokonaniem biskupa braci czeskich. Ponieważ starszy brat nie umiał wytłumaczyć zadowalająco różnych kwestii związanych z Komeńskim, Szymendera zdany był na własną dociekliwość. Szczególna okazja do poznania historii Jednoty nadarzyła się, kiedy przyszły ksiądz wstąpił do Pedagogicznego

Studium Technicznego w Lesznie. Dyrektor placówki, znany komeniolog Alojzy Konior, na nowo rozbudził uśpione zainteresowania Janem Amosem Komeńskim. Szymendera postanowił nie tylko przeczytać wszystkie dostępne w języku polskim publikacje napisane na jego temat, lecz również prace żyjącego w XVII wieku Morawianina. Jak sam stwierdza, prawie mu się to udało. Wiedza, jaką w tamtym czasie dysponował, pozwoliła mu na konstatację, że poglądy Komeńskiego nie straciły na aktualności, a jego pojmowanie rzeczywistości było na wskroś nowoczesne. Później różne wydarzenia społeczno-polityczne i osobiste, które wpłynęły na decyzję o wstąpieniu do seminarium duchownego i przyjęcie święceń kapłańskich, sprawiły, że temat Komeńskiego znalazł się w życiowym archiwum księdza.

Sprawa odżyła, kiedy przyjaciel z Sierakowa, nauczyciel w Technikum Rybackim, radny miejski i znany regionalista Tadeusz Andrzejewski zwrócił się do księdza Szymendery o pomoc w propagowaniu w Sierakowie idei nadania Szkole Podstawowej imienia Jana Amosa Komeńskiego, który – jak wiadomo – miał swój epizod w ułożeniu programu nauczania dla gimnazjum sierakowskiego. Planowano w Muzeum Zamkowym w Sierakowie urządzić wystawę różnych wydawnictw związanych z Komeńskim oraz wygłoszenie okolicznościowych referatów. W tym celu kapłan zwrócił się do dr. Koniora o pomoc w dotarciu do publikowanych i niepublikowanych materiałów dotyczących gimnazjum sierakowskiego. Regionalista chętnie podzielił się wiedzą i udostępnił potrzebne materiały. Sprawa jednak była na tyle wciągająca, że ksiądz Szymendera poczynił w owym czasie liczne zakupy: na czeskim portalu Aukro nabył wydawnictwa czeskie, a na eBayu – wydawnictwa francuskie, niemieckie i angielskie, które miały wzbogacić posiadany już zbiór komenianów. Ostatecznie do zorganizowania wystawy nie doszło, zaś idea nadania Szkole Podstawowej imienia Jana Amosa Komeńskiego upadła – radni byli zdecydowanie przeciwni – ale zbiór pozostał. Sukcesywnie uzupełniał go ksiądz Szymendera o brakujące pozycje (jeśli były w przystępnych cenach).

Komeński to niejedyna postać historyczna, która fascynowała księdza Szymenderę. W pewnym okresie interesował się Leszczyńskimi, szczególnie królem Stanisławem i jego córką Marią Karoliną. Powiększał też własną kolekcję pamiątek numizmatycznych, tematycznie związanych z biskupstwami, opactwami, kościołami. Prócz tego pasjonowały go organy pischczalkowe (pozyskał liczne publikacje z tego zakresu, także pocztówki, znaczki i medale) oraz obrazki dewocyjne z koronkami (Spitzheiligenbildchen). Nic zatem dziwnego, że różne instytucje zwracały się do kolekcjonera z prośbą o wypożyczenie dokumentów na pokazy. Podczas jednej z wystaw organizowanych w Muzeum Okręgowym w Lesznie doszło do spotkania ks. Szymendery z dyrektorką Szczygieł-Śliwińską. Wówczas proboszcz prusiecki zaoferował nieodpłatne przekazanie wydawnictw komeniologicznych bibliotece uczelnianej. W ten oto sposób księgozbiór trafił do biblioteki PWSZ im. Jana Amosa Komeńskiego w Lesznie.

Publikacje, które przekazała bibliotece książd Szymendera, są na ogół w dobrym stanie, tylko nieliczne starsze pozycje są podniszczone. Wszystkie książki właściciel oznaczał pieczęcią o treści: „Ex Libris Ks. Szczepan Szymendera Nr”; pomimo że przy napisie jest miejsce na odręczne dopisanie numeru, w żadnym woluminie nie znajdujemy liczby określającej jego miejsce w kolekcji. Znak własnościowy w kolorze czerwonym widnieje na kartach tytułowych lub przedtytułowych. Specjalnie na potrzeby tego księgozbioru utworzono w bibliotece nowy dział „Comeniana” oznaczony symbolem 9/F, do którego sukcesywnie przetrzucane są rozproszone dotąd książki związane z Komeńskim i braćmi czeskimi. Otrzymane w darze książki wpisano do katalogu pod numerami akcesji D 40/14 (numery inwentarzowe 47268-47448), D 9/15 (numery inwentarzowe 47967-47969) oraz D 36/2015 (numery inwentarzowe 48981-48984); brakujące do tej pory numery czasopisma „Studia Comeniana et Historica” włączono do inwentarza zbiorów ciągłych (numery inwentarzowe 1437-1438). Cztery druki ulotne, które trafiły do biblioteki wraz z książkami, nie podlegają opracowaniu; zostały schowane do teczek z innymi materiałami o niewielkiej wartości. Łącznie zbiory biblioteki powiększyły się o 190 publikacji (niektóre tytuły są w dwóch egzemplarzach), z czego samych tylko dzieł Komeńskiego jest 69 (64 tytuły). Pozostałe wydawnictwa pogrupowano zgodnie z zasadą biblioteczną na druki zwarte (107 książek) i druki ciągłe (14 czasopism). Wśród nich tylko dwie pozycje odstają tematycznie od literatury dokumentującej życie i dorobek Komeńskiego. Mowa o publikacjach *Zinzendorf-Gedenkbuch* wydanej przez Ernesta Benza i Heinza Renkewitza oraz *Nikolaus Ludwig von Zinzendorf* autorstwa Eriki Geiger. Księgozbiór pod względem językowym prezentuje się dość ciekawie. Najwięcej, co zrozumiałe, jest dzieł w języku czeskim (95) i polskim (32), nieco mniej w języku niemieckim (30), a dalej we francuskim (5), angielskim (2) i węgierskim (1). Niektóre publikacje są wielojęzyczne; dotyczy to zarówno dzieł Komeńskiego (7), jak i opracowań (4). W języku łacińskim mamy trzy wydawnictwa – są to reprinty dawnych tekstów czeskiego pedagoga.

DZIEŁA JANA AMOSA KOMENSKIEGO

1. Komenský Jan Amos, *Analytická didaktika*, nově přeložil, úvodem a výkladem opatřil E. Čapek, Státní nakladatelství, Praha 1947 (2 egz.).
2. Komenský Jan Amos, *Apoštol míru J.A. Komenský* [výbor z díla], uspoř. R. Krátký a V. Stejskal, Československý Spisovatel, Praha 1949 (2 egz.).
3. Komenský Jan Amos, *Čítanka Komenského*, ze spisů Jana Amosa Komenského vybral a úvodem opatřil K.W. Želichovský, vyd. 2, Radoušek, Přerov [ca 1915].
4. Komenský Jan Amos, *De primario ingenia colendi instrumento, sollerter versando, libris. Oratio sub laborum auspicia in Patakinæ scholæ auditorio majori recitata anno MDCL 28. Novemb.*, Státní pedagogické nakladatelství, Praha 1970.

5. Komenský (Comenius) Jan Amos, *Didactica magna*, übers. und Hrsg. von W. Vorbrodt, 2. Aufl., Dürr, Leipzig 1910.
6. Komenský Jan Amos, *Dir, o Herr, sei Lob gegeben. Mit Comenius singen und beten*, Direktion der Evang. Brüder-Unität, Herrnhut 1992.
7. Komenský Jan Amos, *Duchovní písně*, k vyd. připravil A. Škarka, Nakladatelství Vyšehrad, Praha 1952.
8. Komenský Jan Amos, *Dvojí poselství k českému národu. (Kšaft, Smutný hlas)*, k vyd. připravil A. Škarka, Nakladatelství Vyšehrad, Praha 1970.
9. Komenský (Comenius) Jan Amos, *Eine Auswahl aus seinen pädagogischen Schriften für den Gebrauch an Seminarien*, Hrsg. von H. Luthmer, 4. Aufl., Velhagen & Klasing, Bielefeld–Leipzig 1916.
10. Komenský Jan Amos, *Finspöngský rukopis Jana Amose Komenského. Dosud neznámý anonymní rukopis Komenského předmluvy Europae lumina a Dedikace třem královstvím nalezený ve švédském Norrköpingu*, s komentářem a poznámkami vydává B. Karlsson, L. Marek, Brno 2000.
11. Komenský (Comenius) Jan Amos, *Große Unterrichtslehre*, im Auszuge, mit Einl. und Anm. von J. Dieffenbacher, Jaeger, Leipzig–Berlin [1922].
12. Komenský Jan Amos, *Informatorium der Mutterschul*, eingel. und Hrsg. von F. Hofmann, übers. aus dem Tschech. und Lat. von O. und F. Hofmann, Philipp Reclam, Leipzig 1987.
13. Komenský Jan Amos, *Informatorium školy mateřské*, úvod a poznámky napsal J. Hendrich, F. Topič, Praha 1925.
14. Komenský Jan Amos, *Jednoho jest potřebí*, z latiny přeložil J. Ludvíkovský, Nákl. Jana Laichtera, Praha 1920.
15. Komenský Jan Amos, *Komenský o knihách*, z díla J.A. Komenského vybr. F. Polanský, Státní pedagogické nakladatelství, Praha 1958.
16. Komenský Jan Amos, *Kšaft umírající matky Jednoty Bratrské*, Vydáním a nákladem časopisu „Jednoty“, Praha 1892.
17. Komenský Jan Amos, *Kšaft umírající matky Jednoty Bratrské*, Českobratrské knihkupectví, Brno 1945.
18. Komenský Jan Amos, *Labyrint světa a ráj srdce...*, rozborem i výkladem opatřil a upravil F. Bílý, vyd. 5, Barvič, Brno 1908.
19. Komenský Jan Amos, *Labyrint světa a ráj srdce*, Český denník, Plzeň [1921].
20. Komenský (Comenius) Jan Amos, *Das Labyrinth der Welt*, Hrsg. von E. Müller, Übers. aus d. Tschech. von Z. Baudnik, Gustav Kiepenheuer, Weimar 1958.
21. Komenský Jan Amos, *Das Labyrinth der Welt und andere Schriften*, Hrsg. von I. Seehase, 2. erw. und veränd. Aufl., Reclam, Leipzig 1984.
22. Komenský Jan Amos, *Moudrost starých Čechů. Za zrcadlo vystavená potomkům*, text k vydání připravil F. Svejkovský, Státní nakl. krásné literatury, hudby a umění, Praha 1954.
23. Komenský Jan Amos, *Mowa o ksiązkach. Czyli o sprawnym posługiwaniu*

- się tym najprzedszyim instrumentem kształcenia umysłów*, tł. I. Lichońska, PIW, Warszawa 1957.
24. Komenský (Comenius) Jan Amos, *Mutterschule oder Über die fürsorgliche Erziehung der Jugend in den sechs ersten Lebensjahren...*, übers. W. Altemöller, 3., verb. Aufl., Ferdinand Schöningh, Paderborn 1917.
 25. Komenský Jan Amos, *O papežství*, předmluva B. Souček, Českobratrská jednota misijní, Praha 1924.
 26. Komenský Jan Amos, *Opera didactica omnia* [inf. brožura], red. J. Brambora, Československé akademie věd, Praha 1957.
 27. Komenský (Comenius) Jan Amos, *Opera didactica omnia. Editio anni 1657 lucis ope expressa*, t. 1, pars 1-2, moderante O. Chlup, sub auspiciis Z. Nejedlý, Acad. Scientiarum Bohemoslovenica, Pragae 1957 = 1657 [reprint].
 28. Komenský (Comenius) Jan Amos, *Opera didactica omnia. Editio anni 1657 lucis ope expressa*, t. 2, pars 3-4, moderante O. Chlup, sub auspiciis Z. Nejedlý, Acad. Scientiarum Bohemoslovenica, Pragae 1957 = 1657 [reprint].
 29. Komenský (Comenius) Jan Amos, *Opera didactica omnia*, t. 3: *Commentationes*, moderante O. Chlup, sub auspiciis Z. Nejedlý, Acad. Scientiarum Bohemoslovenica, Pragae 1957.
 30. Komenský (Comenius) Jan Amos, *Orbis pictus*, Georgios Zaviras görög fordításában és magyarul, Pharma Press Nyomda, Budapest 2010 [faksymile].
 31. Komenský (Comenius) Jan Amos, *Orbis sensualium pictus. Faksimile vom Original der Comenius-Bücherei Leipzig*, Pestalozzianum Verlag, Zürich; Comenius Verlag, Hitzkirch 1992 = 1659 [reprint] oraz Nezel Ivo, *Nachwort zu Faksimile...*
 32. Komenský (Comenius) Jan Amos, *Orbis Sensualium Pictus. Hoc est, Omnium fundamentalium, in mundo rerum & in vitâ actionum Pictura & Nomenclatura = Die sichtbare Welt...*, 3. Aufl., Harenberg, Dortmund 1985 = 1658 [reprint].
 33. Komenský (Comenius) Jan Amos, *Orbis Sensualium Pictus Quadrilinguis. Hoc est: Omnium fundamentalium, in mundo rerum, & in vitâ actionum, Pictura & Nomenclatura Latina, Germanica, Hungarica, & Bohemica...*, vyd. 2, Státní pedagogické nakladatelství, Praha 1979 = 1685 [reprint].
 34. Komenský (Comenius) Jan Amos, *Orbis Sensualium Pictus Quadrilinguis. Hoc est: Omnium fundamentalium, in mundo rerum, & in vitâ actionum, Pictura & Nomenclatura Latina, Germanica, Hungarica, & Bohemica...*, Albatros, Praha 1989 = 1685 [reprint].
 35. Komenský Jan Amos, *Orbis sensualium pictus = Svět v obrazech. Jubilejní přetisk I. vydání z roku 1658*, Nákl. Fr. Strnada, Praha 1942 = 1658.
 36. Komenský Jan Amos, *Osířelým*, vyd. B. Souček, Dětský domov Komenského, Taboř 1940.

37. Komenský Jan Amos, *O sobě*, předmluva A. Molnár, Odeon, Praha 1987.
38. Komenský (Comenius) Jan Amos, *Pädagogische Schriften*, übers., mit Anm. und des Comenius Biographie vers. von C. Th. Lion, 2., verb. Aufl., Hermann Beyer und Söhne, Langensalza 1883.
39. Komenský (Comenius) Jan Amos, *Pädagogische Schriften*. Bd. 1: *Große Unterrichtslehre*, übers., mit Anm. und einer Lebensbeschreibung d. Comenius von C. Th. Lion, 5., verb. Aufl., Hermann Beyer und Söhne, Langensalza 1904.
40. Komenský (Komeński) Jan Amos, *Pampaedia*, przeł. K. Remerowa, wstęp B. Suchodolski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1973.
41. Komenský (Comenius) Jan Amos, *Panorthosia or Universal reform, chapters 19 to 26*, translated by A.M.O. Dobbie, Sheffield Academic Press, Sheffield 1993.
42. Komenský Jan Amos, *Píseň písní Šalomounových*, il. J. Svoboda, k vyd. připravila Z. Tichá, Mladá fronta, Praha [1987].
43. Komenský (Komeński) Jan Amos, *Pisma wybrane*, przeł. K. Remerowa, wstęp B. Suchodolski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1964.
44. Komenský Jan Amos, *Písně některé nábožné*, vyd. F. Tichý, František Tichý, Beroun 1920.
45. Komenský Jan Amos, *Prastaré obecně křesťanské náboženství. Katechismus*, z něm. orig. přeložil R. Ričan, Kalich, Praha 1951.
46. Komenský Jan Amos, *Pres boží. To jest kratičké rozvážení slov Jeremiáše proroka...*, Českobratrské knihkupectví, Brno 1945.
47. Komenský (Comenius) Jan Amos, *Scholarum novi ordinis formator = Tvůrce nového uspořádání škol*, uspoř. a k vyd. připravil M. Klučka a J. Kopecký, Státní pedagogické nakladatelství, Praha 1957 (2 egz.).
48. Komenský Jan Amos, *Sebraná díla kazatelská*. 1: *Umění kazatelské*; 2: *Kázání*, Nákl. Spolku Komenského, Praha 1893.
49. Komenský Jan Amos, *Škola na jevišti*, přeložil J. Hendrich, Komenium – učitelské nakladatelství, Brno 1947.
50. Komenský (Komeński) Jan Amos, *Unum necessarium czyli Jedyne konieczne*, tl., wstęp J. Sachse, wstęp M. Magdziak, „Borgis”, Wrocław 1999.
51. Komenský Jan Amos, *Veškeré spisy Jana Amosa Komenského*. Sv. 10 (8): *Orbis pictus*, vrchní red. vede J. Kvačala, Ústřední Spolek Jednot Učitelských na Moravě, Brno 1929.
52. Komenský Jan Amos, *Veškeré spisy Jana Amosa Komenského*. Sv. 17: *Řád jednoty; Haggaeus; Otázky o jednotě; Ohlášení; Cesta pokoje*, vrchní red. vede J. Kvačala, Nakl. Ústředního Spolku Jednot Učitelských na Moravě, Brno 1912.
53. Komenský Jan Amos, *Výbor z díla*, úvod napsal J. Piaget, Státní pedagogické nakladatelství, Praha 1958.
54. Komenský Jan Amos, *Vybrané spisy J.A. Komenského*. Díl 1: *Didaktika*

- velká, z latiny přeložil A. Krejčí, vyd. 2, Nákl. „Dědictví Komenského”, Praha 1930 (2 egz.).
55. Komenský Jan Amos, *Vybrané spisy Jana Amose Komenského*. Sv. 1: *Slovo úvodní – úvod prvního svazku; návržení krátké o obnovení škol v Království českém; velká didaktika; informatorium školy mateřské; brána jazyků otevřená*, za red. J. Patočky, Státní pedagogické nakladatelství, Praha 1958.
56. Komenský Jan Amos, *Vybrané spisy Jana Amose Komenského*. Sv. 2: *Výbor z pedagogických prací potockých a amsterodamských*, za red. J. Kopeckého, Státní pedagogické nakladatelství, Praha 1960.
57. Komenský Jan Amos, *Vybrané spisy Jana Amose Komenského*. Sv. 3: *Nejnovější metoda jazyků*, za red. O. Chlupa, Státní pedagogické nakladatelství, Praha 1964.
58. Komenský Jan Amos, *Vybrané spisy Jana Amose Komenského*. Sv. 4: *Výbor z obecné porady o nápravě věcí lidských a z věcného pansofického slovníku*, za red. O. Chlupa, Státní pedagogické nakladatelství, Praha 1966.
59. Komenský Jan Amos, *Vybrané spisy Jana Amose Komenského*. Sv. 5: *Výbor ze spisů o filosofii a přírodě*, za red. J. Váni, Státní pedagogické nakladatelství, Praha 1968.
60. Komenský Jan Amos, *Vybrané spisy Jana Amose Komenského*. Sv. 6: *Spisy historické a politické*, za red. J. Polišenského, Státní pedagogické nakladatelství, Praha 1972 (2 egz.).
61. Komenský Jan Amos, *Vybrané spisy Jana Amose Komenského*. Sv. 7: *Díla slovesného umělce*, za red. A. Škarka, Státní pedagogické nakladatelství, Praha 1974.
62. Komenský Jan Amos, *Vybrané spisy Jana Amose Komenského*. Sv. 8: *Autobiografická vyznání, plány a dopisy*, za red. J. Brambory, Státní pedagogické nakladatelství, Praha 1975.
63. Komenský Jan Amos, *Vybrané spisy Jana Amose Komenského. Rejstříky k I.-VIII. svazku*, sestavily M. Bečková a R. Skálová, Státní pedagogické nakladatelství, Praha 1978.
64. Komenský (Komeński) Jan Amos, *Wielka dydaktyka*, wstęp B. Suchodolski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN, Wrocław 1956.

DRUKI ZWARTE DOTYCZĄCE JANA AMOSA KOMEŃSKIEGO I BRACI CZESKICH

1. Alt Robert, *Postępowy charakter pedagogiki Komeńskiego*, przeł. M. Baranowska, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1957.
2. *Auf den Spuren des Comenius. Texte zu Leben, Werk und Wirkung*, Hrsg. von K. Goßmann und H. Schröer, Vandenhoeck & Ruprecht, Göttingen 1992.

3. Bečková Marta, Bieńkowski Tadeusz, Čapková Dagmar, *Znajomość dzieł Jana Amosa Komeńskiego na ziemiach czeskich, słowackich i polskich od połowy XVII w. do czasów obecnych*, Polska Akademia Nauk, Instytut Historii Nauki, Oświaty i Techniki, Warszawa 1991.
4. Bédard Jean, *Comenius ou combattre la pauvreté par l'éducation de tous*, Liber, Montréal 2005.
5. Bidlo Jaroslav, *Jednota Bratrská v prvním vyhnanství (1548–1561)*, Bursík a Kohout, Praha 1900.
6. Bidlo Jaroslav, *Jednota Bratrská v prvním vyhnanství. Část 4: (1587–1595)*, Král. Česká společnost nauk, Praha 1932.
7. Bieńkowski Tadeusz, *Jan Amos Komeński o nauczaniu i wychowaniu*, Wyższa Szkoła Humanistyczna, Pułtusk 2000.
8. Bieńkowski Tadeusz, *Komeński w nauce i tradycji*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1980.
9. *Bracia czescy w Lesznie. Przewodnik po zbiorach Muzeum Okręgowego w Lesznie*, tekst Kamila Szymańska, Muzeum Okręgowe, Leszno 2007.
10. Čapková Dagmar, *Opera didactica omnia J.A. Komenského = Opera didactica omnia by J.A. Comenius*, Pedagogické muzeum J.A. Komenského, Praha; Muzeum Komenského, Přerov 2007.
11. Cauly Olivier, *Comenius*, Éditions du Félin, Paris 1995 (2 egz.).
12. Čeněk Jan, *O Jednotě Bratrské. Obraz z dějin vzdělanosti české*, Státní nakladatelství, Praha 1921.
13. Císařová-Kolářová Anna, *Žena v Jednotě bratrské. Zásady, postavy a dědictví*, Kalich, Praha 1942.
14. *Comenius der Theologe*, Hrsg. von K. Goßmann, unter Mitarb. von V.J. Dieterich, Schneider-Verl. Hohengehren, Baltmannsweiler 2007.
15. *Czy wiesz kto to jest: Jan Amos Komeński, Karol Linneusz, Carlo Goldoni, William Blake, August Comte, Michał Glinka, Henry Wadsworth-Longfellow*, oprac. B. Suchodolski i in., Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1957.
16. Denis Marcelle, *Comenius. Une pédagogie à l'échelle de l'Europe*, Peter Lang, Berne 1992.
17. Denis Marcelle, *Un certain Comenius*, préf. de J. Treffel, Publisud, Paris 1992.
18. Dieterich Veit-Jakobus, *Johann Amos Comenius, ein Mann der Sehnsucht 1592–1670. Theologische, pädagogische und politische Aspekte seines Lebens und Werkes*, Calwer, Stuttgart 2003.
19. Dieterich Veit-Jakobus, *Johann Amos Comenius. Mit Selbstzeugnissen und Bilddokumenten*, Rowohlt, Reinbek bei Hamburg 1991.
20. Drtina František, *J.A. Komenský, zakladatel vzdělání lidového* [Ústřední výbor vzdělávací, Praha 1904].
21. Drtina František, *Jan Amos Komenský, jeho doba, život a dílo*, Nákl. Pořadatelstva Lidových přednášek, Příbram 1906.

22. Dworzaczkowa Jolanta, *Bracia czescy w Wielkopolsce w XVI i XVII wieku*, Semper, Warszawa 1997.
23. Dworzaczkowa Jolanta, *Z dziejów braci czeskich w Polsce*, Instytut Historii UAM, Poznań 2003.
24. Fijałkowski Adam, *Orbis pictus – Świat malowany Jana Amosa Komeńskiego = Orbis pictus – Die Welt in Bildern des Johann Amos Comenius*, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2008.
25. Floss Pavel, *J.A. Komenský a vědy o přírodě a člověku*, Krajský pedagogický ústav, Olomouc 1983.
26. Fries Adelaide L., *Customs and practices of the Moravian Church*, revised ed., Board of Christian Education and Evangelism, Winston-Salem 1964.
27. Fučíková Renáta, *Jan Amos Komenský = Comenius. His life in pictures = Leben in Bildern*, Práh, Praha 2008.
28. Geiger Erika, *Nikolaus Ludwig von Zinzendorf. Seine Lebensgeschichte*, 2. Aufl., Hänssler, Holzgerlingen 2000.
29. Giertych Jędrzej, *U źródeł katastrofy dziejowej Polski: Jan Amos Komensky* [s.n.], Londyn 1964.
30. Hajšman Jan, *Po stopách Komenského v Holandsku. K 250. výročí smrti J.A. Komenského*, Nákl. vyd. družstva „Mladých proudů”, Praha 1920.
31. Hanisch Helmut, *Johann Amos Comenius. Stationen seines Lebens, mit Bildern von Živan Kužel*, Calwer, Stuttgart 1991.
32. Hanuš Miroslav, *Osud národa*, Československý Spisovatel, Praha 1957.
33. Hanuš Miroslav, *Poutník v Amsterdamu*, Československý Spisovatel, Praha 1960.
34. Helsztyński Stanisław, *Uczeń Amosa*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1976.
35. Hendrich Josef, *Jan Amos Komenský ve světle svých spisů*, Družstevní práce, Praha 1941 (2 egz.).
36. Hofmann Franz, *Jan Amos Comenius. Lehrer der Nationen*, Urania-Verlag, Leipzig 1975.
37. Hýbl František, *Pocta Fulneku J.A. Komenskému*, Město Fulnek, Fulnek 2010.
38. Hýsek Miloslav, *Komenský v beletrii*, Nákl. jednoty československých matematiků a fysiků, Praha 1931.
39. *J.A. Komenský. Promluvy, recitace, sentence a zpěvy k oslavám Komenského*, díl 1., k potřebě škol uspoř. B. Tožička, Josef Rašín, Praha 1920.
40. *Jan Amos Komeński a kultura epoki baroku = Johann Amos Comenius und die Kultur des Barock*, t. 1, pod red. B. Sitarskiej, R. Mnicha, Wydawnictwo Akademii Podlaskiej, Siedlce 2007.
41. *Jan Amos Komeński a Polska* [katalog wystawy], teksty František Hýbl, Kamila Szymańska, Muzeum Okręgowe, Leszno 2009.
42. *Jan Amos Komeński i bracia czescy w 380. rocznicę przybycia do Leszna (1628–2008). Materiały wydane z okazji 380. rocznicy przybycia braci*

- czeskich do Leszna i 10-lecia powstania Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Lesznie*, pod red. A. Koniora, Leszczyńskie Towarzystwo Kulturalne, Leszno 2009.
43. *Jan Amos Komeński. Kolokwium polsko-czeskie*, pod red. J. Malickiego, „Śląsk”, Katowice–Ostrawa 1996.
 44. *Jan Amos Komenský. Odkaz kultuře vzdělávání = Johannes Amos Comenius. The legacy to the culture of education*, eds. S. Chocholová, M. Pánková, M. Steiner, Academia, Praha 2009 (2 egz.).
 45. *Jan Amos Komenský. Soubor statí o životě a díle učitele národů*, uspořádal J.V. Klíma, L.J. Peroutka, Praha 1942.
 46. *Jan Amos Komenský. Soubor statí o životě a díle učitele národů*, uspořádal J.V. Klíma, L.J. Peroutka, Praha 1947.
 47. *Jan Amos Komenský. Život a dílo v dokumentech a v českém výtvarném umění*, za vedení Otokara Chlupa zpracovali D. Čapkova-Votrubová, J. Kyrásek, J. Šámal, Státní pedagogické nakladatelství, Praha 1963.
 48. *Johann Amos Comenius 1592–1670. Ein europäischer Theologe, Philosoph und Pädagoge am Beginn der Neuzeit*, Text des Kataloges G. Michel und J. Beer, Univ.-Bibliothek, Düsseldorf 1992.
 49. Karásek Józef, *Dzieje literatur słowiańskich*, cz. 1: *Literatura dawniejsza aż do czasów odrodzenia*, przeł. M. Warzycki, Wyd. M. Arcta, Warszawa [b.r.w.].
 50. *Katalog výstavy Komenského 1892 v Praze, kterou paměti třistaletých narozenin Jana Amosa Komenského uspořádal Komitét k oslavě J. A. Komenského v Praze v budově Musea král. Českého od 28. března do 24. dubna*, Komitét k oslavě J.A. Komenského, Praha 1892.
 51. *Komeński a współczesność. Materiały Polsko-Czechosłowackiej Konferencji Komeniologicznej zorganizowanej z okazji XXX-lecia Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej*, pod red. T. Bienkowskiego, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1977.
 52. *Komňa J.A. Komenskému*, odpovědný red. publ. J. Janák, Muzejní a Vlastivědná Společnost [u.a.], Brno 1991.
 53. Kopecký Jaromír, Patočka Jan, Kyrásek Jiří, *Jan Amos Komenský. Nástin života a díla*, Státní pedagogické nakladatelství, Praha 1957.
 54. Kovářiček Ladislav Josef, *O činnosti Jednoty bratří českých na poli kulturním*, Urbánek, Praha 1886.
 55. Kožík František, *Comenius*, ins Dt. übertr. von H. Tomanová, Presseagentur Orbis, Prag 1980.
 56. Kožík František, *Johan Amos Comenius 1592–1670*, traduit par Y. Joye, Naše Vojsko, Prague 1958.
 57. Kožík František, *Světlo v temnotách. Bolestný a hrdinský život Jana Amose Komenského*, Státní pedagogické nakladatelství, Praha 1970.
 58. Kratochvíl Miloš Václav, *Comenius. Roman eines Lebens*, übers. A. Wirthová, Artia, Praha 1984.

59. Kratochvíl Miloš Václav, *Život Jana Amose. Román*, Československý Spisovatel, Praha 1984.
60. Krofta Kamil, *O bratrském dějepisectví*, Jan Laichter, Praha 1946.
61. Kumpera Jan, *Jan Amos Komenský. Malý profil velké osobnosti*, Muzeum J.A. Komenského, Uherský Brod [1987].
62. Künkel Hans, *Das Labyrinth der Welt. Der Roman des Comenius*, 3. Aufl., Vandenhoeck & Ruprecht, Göttingen 1957.
63. Kurdybacha Łukasz, *Działalność Jana Amosa Komeńskiego w Polsce*, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1957.
64. Kvačala Jan, *J.A. Komenský. Jeho osobnost a jeho soustava pedagogické vědy*, přel. R. Augenthaler, Nakladatelství J. Otto, Praha 1921.
65. Kvačala Jan, *Jan Amos Komenský. Jeho osobnost a jeho soustava vědy pedagogické*, české vyd. upravil J.V. Klíma, Nákl. „Dědictví Komenského“, Praha 1920.
66. Kvačala Jan, *Johann Amos Comenius. Sein Leben und seine Schriften*, Julius Klinkhardt, Berlin–Leipzig–Wien 1892.
67. Kvičala Jan, *Průvodce havěřským kostelíčkem titulu Nanebevzetí P. Marie a dějinami jeho a po proboštském chrámu Páně titulu Povýšení sv. Kříže v Poděbradech*, nákl. vl., Poděbrady [1933].
68. Kytice Komenského. *K oslavě 300leté ročnice narozenin Jana Amosa Komenského*, uspořádal E. Musil–Daňkovský, J. Sluka, Turnov 1892.
69. Liese Ernst, *Des J.A. Comenius Methodus Linguarum Novissima*, Bibliolife, Charleston [b.r.w.] [reprint].
70. Lochman Jan Milic, *Comenius*, Imba Verl., Freiburg/Schweiz; Friedrich Wittig, Hamburg 1982.
71. Łasicki Jan, *Obraz Jednoty Českobratrské čili Jana Lasitského historie o původu a činech bratři českých kniha osmá... vydaná v Lešně polském od Jana Amosa Komenského leta páně 1649*, Příbyl, Česke Budějovice 1920.
72. Matiegka Jindřich, *Předběžná zpráva o výsledku pátrání po ostatcích J.A. Komenského v Naardenu*, Nakl. České Akademie věd a umění, Praha 1930.
73. Matiegka Jindřich, Jahn Jiljí, *J.A. Komenského hrob v Naardenu a československé školství zahraniční*, Vlastním nákl., Praha [ca. 1931] (2 egz.).
74. Novák Jan Václav, *Jan Amos Komenský, pracovník o budoucí dobro člověčenstva*, F. Topič, Praha 1920 (2 egz.).
75. Osińska Wanda, *Jan Amos Komenský w Polsce. Repertorium prac Komeńskiego znajdujących się w polskich księgozbiorach*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1972.
76. Pánek Jaroslav, *Comenius. Lehrer der Nationen*, Východoslovenské vydavateľstvo, Košice; Orbis, Prag 1991.
77. Pavlásek Vojtěch, *Pedagogické museum J.A. Komenského* [inf. brožura], Státní pedagogické nakladatelství, Praha 1960.
78. Pelíšek Jan, *Jan Amos Komenský. Historická hra pro lidové jeviště*, vyd. 2, Českobratrská evangelická diaspora jihočeská, Písek 1920.

79. Polanský František, *Průvodce Památníkem Jana Amose Komenského v Uherském Brodě*, Krajské museum, Gottwaldov 1956.
80. Polišenský Josef, *J.A. Komenský a jeho doba*, Orbis, Praha 1957.
81. Polišenský Josef, *Komenský. Muž labyrintů a naděje*, Academia, Praha 1996.
82. Pražák František, *Komenský. Osobnost a dílo*, Nákl. ústředního spolku učitelského na Moravě a ve Slezsku, Brno 1920.
83. *Rękopisy braci českých*, oprac. i wstępem opatrzył Jerzy Śliżiński, tł. Maria Erhardtowa, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1958.
84. Riedel Otto, *Der Zukunft verschworen. Streifbilder aus dem Leben und geistlichen Wirken des Jan Amos Comenius*, 2. Aufl., Evangelische Verlagsanstalt, Berlin 1976.
85. Rosenzweig Milan, Balajka Bohumil, *Komentář k Labyrintu světa a Ráji srdce*, Státní pedagogické nakladatelství, Praha 1956.
86. *Sesja naukowa w Lesznie w czterechsetną rocznicę powstania Gimnazjum i w trzechsetną wydania „Opera didactica omnia” J.A. Komeńskiego*, red. nauk. Ł. Kurdybacha, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydaw. PAN, Wrocław–Warszawa 1957.
87. Seyffarth Ludwig Wilhelm, *Johann Amos Comenius nach seinem Leben und seiner pädagogischen Bedeutung*, 3., verm. und verb. Aufl., Siegis-mund & Volkening, Leipzig 1883.
88. Skalský Gustav Adolf, *Jan Amos Komenský, reformator výchovy a školy*, Spolek Komenský, Vídeň [1908].
89. Smetánka Bohumil, *Poutník. Život a dílo J.A. Komenského*, Synodní evangelisační odbor československé evangelické, Brno 1946 (2 egz.).
90. Soukup František Alois, *Komenský jako politik a diplomat*, Nákl. ústředního spolku učitelského na Moravě a ve Slezsku, Brno 1920.
91. *Soupis děl J.A. Komenského v československých knihovnách, archivech a museích*, vědecká red. E. Urbánková, Státní pedagogické nakladatelství, Praha 1959.
92. Stránský Rudolf, *Komenský ve své době a budoucnosti*, Nakladatelské družstvo Máje, Praha 1948.
93. Suchodolski Bogdan, *Komeński*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1979.
94. Špaček Stanislav, *Komenský a zdatnost*, Bratří Kučerové, Libochovice [1941].
95. Urbánek Rudolf, *Jednota bratrská a vyšší vzdělání až do doby Blahoslavovy. Příspěvek k 400. výročí narozenin Blahoslavových*, Filosofická fakulta, Brno 1923.
96. Velčovská Libuše, *Jan Amos Komenský. Život a dílo*, Muzeum J.A. Komenského, Uherský Brod 1970.
97. *Vivat Comenius. Výběr z díla J.A. Komenského De rerum humanarum emendatione consultatio catholica, Obecná porada o nápravě věcí*

- lidských, námět a výběr textů A. Strejček, k vydání připravila M. Husková, Muzeum J.A. Komenského, Uherský Brod 1990.*
98. Vobr Jaroslav, *Dílo Jana Amose Komenského ve fondech Státní Vědecké Knihovny v Brně a moravských klášterních knihoven. Rukopisy a staré tisky 1611–1800*, Státní vědecká knihovna, Brno 1992.
 99. Vonka Rudolf Jordán, *Běžec s pochodní. Myšlenky o Janu Amosu Komenském*, Pokrok, Praha 1940.
 100. Węglewicz Mieczysław, *J.A. Komeńskiego Didactica Magna i system szkolny Komisji Edukacji Narodowej (studjum porównawcze)*, [s.n.], Warszawa 1927.
 101. *Zinzendorf-Gedenkbuch*, Hrsg. von E. Benz u. H. Renkewitz, Evangelisches Verlagswerk, Stuttgart 1951.

DRUKI CIĄGŁE DOTYCZĄCE JANA AMOSA KOMENSKIEGO I BRACI CZESKICH

1. „Aus Posens Kirchlicher Vergangenheit. Jahrbuch des Evangelischen Vereins für die Kirchengeschichte der Provinz Posen” 1914, 4. Jahrg.
2. „Aus Posens Kirchlicher Vergangenheit. Jahrbuch des Evangelischen Vereins für die Kirchengeschichte der Provinz Posen” 1915/1916, 5. Jahrg.
3. „Hesla Jednoty Bratrské na Rok Páně...” 1948 (R. 218).
4. „Komenský. Časopis pro učitele 1. až 5. ročníku základní devítileté školy” 1968/1969 (R. 93).
5. „Komenský. Časopis pro učitele 1. až 5. ročníku základní devítileté školy” 1969/1970 (R. 94).
6. „Komenský. Časopis pro učitele 1. až 5. ročníku základní devítileté školy” 1970/1971 (R. 95).
7. „Komenský. Časopis pro učitele 1. až 5. ročníku základní devítileté školy” 1971/1972 (R. 96).
8. „Poznańskie Studia Teologiczne” 1972 [T. 1].
9. „Roczniki Historyczne” 1962 (R. 28).
10. „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1958, t. 1.
11. „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1965, t. 8.
12. „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1980, t. 22.
13. „Studia Comeniana et Historica” 1974 (R. 4), nr 8-9.
14. „Studia Comeniana et Historica” 1974 (R. 5), nr 10.

Zaprezentowany powyżej spis dzieł autorstwa Komeńskiego oraz wydawnictw poświęconych jego osobie nie zamyka oczywiście tego tematu. Biblioteka uczelniana posiada znacznie więcej tekstów, które wzbogacają wiedzę o czeskim pedagogu; są wśród nich materiały zakupione, otrzymane w darze lub poprzez wymianę, materiały w całości poświęcone Komeńskiemu, o ujęciu bardziej ogólnym, książki i czasopisma oraz druki ulotne. Szczególnie artykuły w takich czasopismach, jak: „Rocznik Leszczyński”, „Przyjaciel

Ludu”, „Scripta Comeniana Lesnensia”, „Leszczyński Notatnik Akademicki”, „Studia Comeniana et Historica” oraz w periodykach o profilu pedagogicznym, których ksiądz Szymendera z małymi wyjątkami nie miał w swej kolekcji komenianów, przynoszą pełniejszy obraz autora *Wielkiej dydaktyki*. Dokładny wgląd w zasób biblioteki czytelnik może uzyskać poprzez katalog komputerowy OPAC³ oraz zestawienie bibliograficzne⁴ przygotowane przez Annę Buchwald, pracownicę mediateki.

Na koniec warto dopowiedzieć, że ksiądz Szymendera wzbogacił nie tylko księgozbiór Biblioteki Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Lesznie; są inne instytucje w tym mieście, które zawdzięczają mu wartościowe materiały. Muzeum Okręgowe w Lesznie w ostatnich kilku latach pozyskało jedenaście publikacji. Dwie z nich traktują o Komeńskim. Jest wśród nich książka *Komenský a svobodní zednáři* napisana przez Františka Mašlaňa w 1921 roku oraz artykuł Michała Mścisz *Jan Amos Komeński w Wielkopolsce* opublikowany w czasopiśmie „Ziemia” (1936, nr 6). Nakładem Královské Českej Společnosti Náuk wyszła rzadka dziś książka *Nekrologium polské větve jednoty bratrské* (1897), w której Jaroslav Bidlo przebadał sytuację ruchu religijnego w Polsce. Ze względu na miejsce druku cennym nabytkiem są *Stanisław, młody pustelnik. Powieść nader powabna i pouczająca, tak dla ludu, jak i dla młodzieży...* (1863) autorstwa Pawła Gawrzyńskiego oraz anonimowy zbiór modlitw i pieśni pt. *Nowenna ku czci Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marii Panny...* (1932); obie książki ukazały się w Lesznie. Akcenty regionalne (Rydzyna, Stanisław Leszczyński, Jan Metzsig) obecne są również w następujących periodykach: „Świat” (1910, nr 25), „Tygodnik Ilustrowany” (1900, nr 47; 1909, nr 43), „Ilustracja Polska” (1936, nr 23). Kierownictwo Muzeum Okręgowego w Lesznie postanowiło odkupić od księdza Szymendery dwa starodruki. Pierwszym był wydany w Lesznie u Wiganda Funcka *Austeritas Christi erga matrem, qua in Nuptiis Cananaeis usus est ... congruenter declarata* (1640). Georg Vechner zadedykował swoje dzieło teologom ewangelickim Johannowi Bergiusowi i Adamowi Christianowi Agricoli. Drugi tekst, drukowany częściowo w języku francuskim i łacińskim, ukazał się w Paryżu w 1728 roku. *Office de la Semaine Sainte en Latin & en François & l'usage de Rome & de Paris...* to obszerne dzieło, liczące ponad 430 kart, ozdobione pięknymi miedziorytami, dotyczące sprawowania liturgii. Oprawione zostało w bordową skórę, zaś szlachetnego charakteru nadają książce złocenia i superekslibris Marii Leszczyńskiej tłoczony na przedniej i tylnej okładce.

Wśród obdarowanych przez księdza Szymenderę instytucji jest też Miejska Biblioteka Publiczna w Lesznie. O tym, jakie publikacje wzbogaciły

³ <https://katalog.pwsz.edu.pl/cgi-bin/wspd.cgi.sh/wo2_logout.p?errorSes=1&ln=pl&IDBibl=158&ID1=DGFMJRJNLNMKEGKIRKON> [dostęp: 4.01.2016].

⁴ Początkowo zestawienie miało postać drukowaną, w następnych latach aktualizacje tworzone były w formie elektronicznej; zob. <<http://www.biblioteka.pwsz.edu.pl/index.php/zbiory/zestawienia-tematyczne/29-jan-amos-komeski.html>> [dostęp: 4.01.2016].

księgozbiór regionalny, dowiadujemy się z czasopisma „Varia”⁵. Są to dwie XIX-wieczne książki i czasopismo; wszystkie wydane zostały nakładem leszczyńskiej drukarni Ernesta Günthera. Datowana na 15 kwietnia 1838 roku jest „Szkółka Niedzielną”, której redaktorem był Tomasz Borowicz; pismo to – jak mówi podtytuł – adresowane było do włościan. Heinrich Forster był autorem *Homilii na niedziele całego roku kościelnego...* Tom pierwszy, przełożony przez Gabrielę Malinowską, ukazał się w 1848 roku. Ostatnią książkę, cieszącą się pewną popularnością, napisał Christoph von Schmid. Trzecie wydanie powieści *Dobry Franuś i zły Kostuś* czyli *Życie dwojga różnie wychowanych dzieci* nastąpiło w 1855 roku.

Nie wszystkie książki przynoszone przez czytelników do biblioteki są potrzebne, tak samo nie wszystkie biblioteki są nimi jednakowo zainteresowane, jednak wśród darów trafiają się rzeczy naprawdę wartościowe, którymi nie pogardzi żadna placówka. Materiały podarowane przez księdza Szczepana Szymenderę leszczyńskim instytucjom to z punktu widzenia komeniologii rzeczy niezwykle interesujące. Zapewne dla bibliotek z innych województw byłyby to druki zbędne... Dlatego jest nadzieja, że w bibliotekach Leszna te dary się nie zmarnują.

⁵ Zob. R. Olejnik, *Serdecznie dziękujemy za dary książkowe!*, „Varia” 2014, nr 48, s. 5.

160 LAT KOLEI W LESZNIE



Dworzec w Lesznie po rozbudowie w 1905 r.

Źródło: Archiwum Państwowe w Lesznie.

W tym roku mija dokładnie 160 lat od uruchomienia połączenia kolejowego Wrocław – Poznań, 120 lat od momentu oddania do eksploatacji kolei drugorzędnej z Leszna do Wolsztyna oraz równe 100 lat od dnia inauguracji ruchu towarowego na kolei trzeciorzędnej z Leszna do Ścinawy przez Górę. Pierwszy pociąg z Wrocławia do Poznania – przez Leszno – wjechał na leszczyńską stację 27 października 1856 r. Wkrótce nastąpił żywiołowy rozwój kolei w mieście. Już w 1857 r. uruchomiono odgałęzienie z Leszna do Głogowa, co spowodowało, że gród Leszczyńskich stał się drugim, po Krzyżu Wielkopolskim, węzłem kolejowym w Wielkopolsce. W 1888 r. oddano do eksploatacji jednotorowe połączenia kolejowe z Leszna przez Kąkolewo do Jarocina oraz Ostrowa Wielkopolskiego. Natomiast 1 maja 1896 r. zainaugurowano ruch towarowy i pasażerski na jednotorowej linii z Leszna do Wolsztyna względnie Zbąszynia, co umożliwiło połączenie skrótowe Leszna z Berlinem, z pominięciem Poznania. Jako ostatnią, 15 września 1916 r., uruchomiono jednotorową kolej trzeciorzędną do Ścinawy przez Górę, rozebraną jednak na polskim odcinku z Leszna do Henrykowa już w okresie międzywojennym.

Z okazji potrójnego jubileuszu Zarząd oraz Członkowie Leszczyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk składają najlepsze życzenia wszystkim Pracownikom leszczyńskiego węzła kolejowego. *Ad multos annos!*

POZOSTAWILI SWÓJ ŚLAD

Maciej Kościuszko

NIEZNANI KONSPIRATORZY NA ZIEMI LESZCZYŃSKIEJ W LATACH 1939–1945

W zasobach Instytutu Zachodniego w Poznaniu znajduje się zbiór dokumentów zatytułowany „Kolekcja dokumentów i materiałów dotyczących konspiracji wielkopolskiej 1939–1945”. Są w nim biogramy osób, które w okresie okupacji były zaangażowane w działalność konspiracyjną na obszarze Wielkopolski. Zostały spisane przez rodziny oraz znajomych tych osób. Z tego powodu ich treść może być tendencyjna. Zbierano je w celu upamiętnienia osób zaangażowanych w konspirację na terenie Wielkopolski w latach 1939–1945. Weryfikacja tychże biogramów była trudna, nierzadko niemożliwa. W wersji pierwotnej był to maszynopis, wykonany na papierze kalkowym, dlatego dokładne odczytanie treści czasem narażało na wiele trudności. Ponadto informacje o zgonach osób urodzonych po 1914 roku wciąż znajdują się w zasobach Urzędów Stanu Cywilnego i są chronione jako dane osobowe.

Poniższe biogramy zostały wybrane spośród materiałów dotychczas nieopublikowanych. Dotyczą osób zaangażowanych w działalność konspiracyjną na terenie ziemi leszczyńskiej lub pochodzących z niej. Nie zostały uwzględnione w *Encyklopedii konspiracji wielkopolskiej* (Poznań 1998) wydanej pod redakcją Mariana Woźniaka w Instytucie Zachodnim w Poznaniu. Przyczyną była subiektywna ocena autora oraz zasada niepublikowania biogramów osób żyjących (od tej zasady były jednak odstępstwa). Nie zamieszczono ich także w *Słowniku biograficznym Leszna* (Leszno 2004) wydanym pod redakcją Barbary Głowinkowskiej i Alojzego Koniora. Śladów o osobach występujących w tym tekście szukano także w literaturze związanej z tematyką okupacyjną¹. Brakujące informacje starano się uzupełnić również dzięki materiałom archiwalnym znajdującym się w zasobach Archiwum Państwowego w Lesznie, Archiwum Państwowego w Poznaniu oraz poznańskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej.

¹ Pomocne okazały się m.in. prace: A. Czubiński, Z. Szymankiewicz, *Konspiracja wielkopolska 1939–1945 (zarys dziejów)*, Poznań 1988; L. Tomaszewski, *Wileńszczyzna lat wojny i okupacji 1939–1945*, Warszawa 2010; A. Chmielarz, G. Jasiński, *Armia Krajowa 1939–1945*, Warszawa 2011; M. Komolka, S. Sierpowski, *Leszno. Zarys dziejów*, Poznań 1987; B. Grzywacz, *Krąg Workuty*, Warszawa 2004; *Indeks represjonowanych*, t. 10: *Więźniowie łagrów w rejonie Workuty*, cz. II, red. A. Dzieńkiewicz, A. Gurjanow, Warszawa 2001.

Władysław Bondke – syn Władysława i Anieli z d. Krzykowskiej. Podharcemistrz Związku Harcerstwa Polskiego, konspirator, marynarz, a także członek Szarych Szeregów. Urodził się 25 maja 1916 roku w Sarnowej. Tam ukończył szkołę powszechną, gimnazjum oraz liceum, uzyskując maturę w 1937 roku w Rawiczu. Podjął studia w Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu. Wraz z bratem udzielał się w rawickim ZHP. Jego starszy brat Edmund zginął w Katyniu². Władysław aktywnie angażował się także w działalność harcerską w Poznaniu oraz ruch narodowy (był członkiem Stronnictwa Narodowego). W ramach akademickiej działalności harcerskiej zainteresował się żeglarsstwem. Pływał na flagowym statku szkolnym ZHP „Zawisza Czarny”. Po wybuchu wojny w 1939 roku tworzył działalność konspiracyjną. Organizował siatkę konspiracyjną Szarych Szeregów w Rawiczu, a następnie w Gostyniu. W lutym 1940 roku został aresztowany przez Gestapo. Po zwolnieniu w maju ponownie zaangażował się w działalność konspiracyjną w Gostyniu, Poniecu, Borku, Krobi i Rawiczu. W wyniku donosu znów aresztowany w Gostyniu 21 lutego 1941 roku, przeszedł więzienia śledcze w Lesznie, Poznaniu³, Wronkach⁴ oraz Berlinie. Po zakończeniu śledztwa osadzono go w więzieniu w Rawiczu, a następnie w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen⁵. W ostatnich miesiącach wojny wraz z innymi więźniami został ewakuowany do obozu Sachsenhausen, potem do Neuengamme, a następnie do Lubeki, gdzie zaokrętowano go na statku „Cap Arcona”. Statek został zatopiony przez lotnictwo brytyjskie w Zatoce Lubeckiej podczas próby wyjścia na pełne morze 3 maja 1945 roku⁶.

Edward Fabis – syn Pawła i Walerii z d. Straluszyńskiej. Harcerz, łącznik Szarych Szeregów, Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej. Urodził się 7 czerwca 1922 roku w Rawiczu. W 1930 roku wstąpił do rawickiego ZHP. Aktywnie angażował się w działalność harcerską wraz ze starszym bratem Kazimierzem. W 1935 roku uzyskał stopień Harcerza Orlego. W 1939 roku, po ukończeniu Państwowego Gimnazjum i Liceum, uzyskał tzw. małą maturę.

² Podporucznik 55. Pułku Piechoty Edmund Bondke został rozstrzelany w obozie w Charkowie w 1940 roku. *Jeńcy obozu w Starobielsku zamordowani w siedzibie charkowskiego Zarządu NKWD w kwietniu i maju 1940 roku, spoczywający na Polskim Cmentarzu Wojennym w Charkowie*, red. J. Tucholski, Warszawa 2003, s. 38.

³ Był przetrzymywany od 26 marca 1941 do 4 kwietnia 1941 roku w celi numer 35 tegoż więzienia; Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej APP), Zakład Karny Poznań, sygn. 435A, s. 435, f. 9.

⁴ 13 grudnia 1941 roku został przetransportowany z więzienia we Wronkach do więzienia śledczego Berlin-Moabit; APP, Więzienie Wronki, sygn. 34, s. 269.

⁵ W Rawiczu osadzono go 13 lutego 1942 roku i przydzielono mu numer 2935/41. 24 marca 1944 roku został wysłany do obozu Gross-Rosen; IPN Poznań, sygn. 3/41, Skorowidz więźniów. Więzienie w Rawiczu 1939–1945, s. 31.

⁶ Cap Arcona był statkiem więziennym o wyporności 27560 BRT. Przetrzymywano na nim Polaków, Czechów, Rosjan oraz Niemców. Z powodu przepełnienia i niewydawania więźniom wody oraz racji żywnościowych panowała na nim bardzo wysoka śmiertelność. Jego dowódcą był kpt. Heinrich Bertram; T. Gelewski, *Zbrodnie wojenne na morzu w drugiej wojnie światowej*, Gdańsk 1976, s. 305-312.

We wrześniu 1939 roku brał udział w obronie Rawicza wraz z 55. Pułkiem Piechoty. Po klęsce kampanii wrześniowej zaangażował się w działalność konspiracyjną na rzecz Szarych Szeregów, Związku Walki Zbrojnej, a później Armii Krajowej. Jako łącznik na terenie powiatów gostyńskiego i rawickiego zbierał informacje o sytuacji gospodarczej i niemieckiej aktywności wojskowej w regionie. W wykonywaniu tychże obowiązków pomocna okazała się przydzielona mu praca – był kierowcą w hurtowni Erich Frost w Rawiczu. W latach 1941–1942 był zaangażowany w organizowanie pomocy żywnościowej dla potrzebujących rodaków. W ramach obowiązków harcerskich zajmował się także działalnością kulturalno-oświatową przeznaczoną dla młodzieży harcerskiej. W lipcu 1942 roku, mimo licznych aresztowań w kręgu lokalnych Szarych Szeregów, uniknął aresztowania na skutek interwencji rawickiego proboszcza Alfreda Gumprechta. Zginął tragiczną śmiercią w wypadku samochodowym 2 lutego 1943 roku w czasie pracy. Pochowano go na cmentarzu parafialnym w Rawiczu.

Edmund Wiktor Fórmanek – syn Ignacego i Marianny z d. Skorupińskiej. Ksiądz, członek tajnego nauczania, współpracownik Związku Walki Zbrojnej oraz Armii Krajowej, administrator parafii w Bonikowie. Urodził się 19 września 1912 roku w Brennie (powiat wschowski). Po ukończeniu trzech klas szkoły powszechnej uczęszczał do gimnazjum staroklasycznego im. Komeńskiego w Lesznie, następnie do gimnazjum humanistycznego w Łodzi. Maturę uzyskał w gimnazjum neoklasycznym w Ostrowie Wielkopolskim. Po ukończeniu matury wstąpił do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Gnieźnie. W lipcu 1939 roku został kapelanem obozu harcerskiego 24. Drużyny im. gen. Sowińskiego w Borach Tucholskich nad Brdą. W obliczu niemieckiej napaści na Polskę we wrześniu wycofał się do Łądku. Do Leszna powrócił 21 października 1939 roku, gdzie przed budynkiem sądu i więzienia był świadkiem rozstrzelania dwudziestu Polaków. W lutym 1940 roku, po aresztowaniu ks. Walentego Turkowskiego⁷, został zatrudniony w leszczyńskim biurze parafialnym jako pomocnik. Jego zaangażowanie w lokalną działalność duszpasterską zostało docenione przez ks. bp. Walentego Dymka, który 26 stycznia 1941 roku udzielił mu potajemnie w Poznaniu święceń diakonatu. Mimo że wkrótce po święceniach został skierowany przez leszczyński Arbeitsamt⁸ na kurs murarski do Włoszakowic, wciąż potajemnie udzielał chorym komunii oraz chrzczył niemowlęta. Po ukończeniu kursu murarskiego pracował w firmie Mursal w Lesznie. W czerwcu 1942 roku doznał urazu w wyniku wypadku w pracy. Otrzymał miesięczne zwolnienie lekarskie, podczas którego spotkał się w Ostrowie Wielkopolskim ze swoim dawnym kolegą

⁷ Ks. Walenty Turkowski zginął w Dachau we wrześniu 1940 roku; M. Komolka, S. Sierpowski, *Leszno...*, s. 203-204.

⁸ Arbeitsamt – organ niemieckiej administracji państwowej zajmujący się sprawami zatrudnienia. Na terenie okupowanej Polski pierwsze niemieckie urzędy pracy powstały już we wrześniu 1939 roku.

szkolnym Edwardem Serwańskim – delegatem Rządu RP na Wielkopolskę. Owocem tego spotkania było zaangażowanie się w zorganizowanie tajnego nauczania na terenie Leszna. Jako członek tajnej Egzaminacyjnej Komisji Maturalnej przyczynił się do jej prac, w wyniku których do 1945 roku w Lesznie egzamin dojrzałości zdało 26 maturzystów. Ponadto współpracował z ZWZ, a później z AK⁹ jako łącznik z przebywającymi w okolicy byłymi żołnierzami WP. Po wojnie powrócił do gnieźnieńskiego seminarium duchownego, gdzie ukończył studia teologiczne w grudniu 1945 roku. Od stycznia 1946 roku był wikariuszem w Śmiglu. W latach 1947–1952 uczył religii w Liceum Ogólnokształcącym i Zawodowej Szkole w Rolniczej w Chodzieży. Od 1957 roku był administratorem parafii w Bonikowie (dekanat kościański). Tam w wieku 75 lat przeszedł na emeryturę.

Źródło: Instytut Zachodni, dok. 5, *Kolekcja dokumentów i materiałów dotyczących konspiracji wielkopolskiej 1939–1945*.



Źródło: B. Grzywacz, *Krąg Workuty*, Warszawa 2004.

Stanisław Kialka – syn Felicjana i Katarzyny z d. Jaśkiewicz. Jezuita, konspirator (pseudonim „Bolesław”, „Drzewica”, „Jelonek”, „Szarotka”, „Ślęczek”), oficer Armii Krajowej. Urodził się 7 września 1911 roku w Słupi Kapitulnej k. Rawicza. W latach 1928–1930 odbywał nowicjat w zakonie jezuitów w Kaliszu. W 1934 roku zdał egzamin maturalny w Pińsku. W 1937 roku ukończył trzyletnie studia filozoficzne w Krakowie, po czym skierowano go na Uniwersytet im. S. Batorego w Wilnie. Studiował tam matematykę i fizykę, by w przyszłości uczyć w jednym z jezuickich gimnazjów.

W 1939 roku, w wyniku agresji hitlerowskiej na Polskę, za zgodą władz zakonnych wstąpił na ochotnika do Wojska Polskiego. W chwili wkroczenia wojsk radzieckich jego kompania stacjonowała w rejonie Lwowa. Uniknął niewoli i przedarł się z powrotem do Wilna w październiku tego samego roku. Tam zaangażował się w działalność niepodległościową. Z ramienia wileńskiego okręgu Związku Walki Zbrojnej, a później Armii Krajowej zajmował się prowadzeniem tzw. Komórki Legalizacyjnej, czyli organu zaopatrującego członków organizacji niepodległościowych w niezbędne dokumenty. W wyniku zabiegów wileńskiej Komendy Okręgu jezuickie władze zakonne oddały Stanisława Kialkę do wyłącznej dyspozycji tejże komendy. Komendant okręgu, ppłk Nikodem Sulik, powierzył mu kierowanie finansami całego okręgu, czym zajmował się do maja 1944 roku. Komórką legalizacyjną kierował do lutego 1942 roku. W kwietniu 1941 roku został awansowany przez nowego komendanta okręgu, ppłk Aleksandra Krzyżanowskiego, na podporucznika czasu wojny oraz został jego adiutantem. Od tego momentu do jego obowiązków

⁹ ZWZ przekształcono w AK 14 lutego 1942 roku.

dołączone zostały kwestie kwatermistrzowskie. W lipcu 1944 roku brał udział w operacji „Ostra Brama”, podczas której został ranny. Uczestniczył w wyzwoleniu Wilna 13 lipca 1944 roku. W dniu 24 stycznia 1945 roku został aresztowany przez wileńskie NKWD¹⁰. Po 7-miesięcznym postępowaniu skazano go na 15 lat łagru na Workucie (wyrok później skrócono do 11 lat)¹¹. W 1956 roku został zrehabilitowany i powrócił do Polski. Na własną prośbę przeszedł do stanu świeckiego, argumentując swoją decyzję wojennymi doświadczeniami. Osiedlił się we Wrocławiu. W latach 1957–1976 był tam pracownikiem Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej. W czasie wolnym od pracy aktywnie uczestniczył w pracach lokalnego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, koncentrując swoją uwagę na zbieraniu materiałów dotyczących dziejów Okręgu Wileńskiego AK. Zmarł 30 kwietnia 1980 roku. Odnaczono go m.im. Krzyżem Orderu Virtuti Militari V klasy, Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Armii Krajowej, Medalem Wojska, Krzyżem Partyzanckim, Złotą Odznaką „Zasłużony dla Dolnego Śląska” i Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”.

Kazimierz Kwiatkowski – syn Stanisława i Jadwigi z d. Morgiel. Gimnazjalista, harcerz wywiadowca oraz żołnierz Ludowego Wojska Polskiego. Urodził się 21 lutego 1923 roku w Krotoszynie. W latach 1929–1932 uczęszczał do szkoły powszechnej w Trzemesznie. W 1939 roku ukończył tamtejsze liceum i zdał egzamin wstępny do Szkoły Drogowej w Poznaniu. W kwietniu 1934 roku wstąpił do 3. Drużyny Harcerskiej im. J. Kilińskiego w Trzemesznie. We wrześniu 1939 roku brał udział w obronie Trzemeszna. Podczas niemieckiej okupacji pracował tam jako robotnik drogowy i rolny, a potem jako pomocnik w piekarni. W pracę konspiracyjną zaangażował się pod koniec 1939 roku za sprawą swojego drużynowego. Przystąpił do organizowania Szarych Szeregów w Trzemesznie. Podlegli mu harcerze prowadzili nasłuch radiowy, dyskretnie informując o jego efektach mieszkańców miasta. Organizowali potajemne kształcenie z zakresu gimnazjum oraz liceum. Gromadzili także materiały na temat niemieckich grabieży i dewastacji Trzemeszna oraz pomagali rodzinom aresztantów i zamordowanych przez hitlerowskich okupantów. Dokonywali niewielkich akcji dywersyjnych, a także monitorowali aktywność niemieckich oddziałów w regionie. Kazimierz Kwiatkowski prowadził drużynę aż do wyzwolenia Trzemeszna¹². W kwietniu 1945 roku

¹⁰ Inna sugerowana data jego aresztowania to 2 lutego 1945 roku; L. Tomaszewski, *Wileńszczyzna lat wojny...*, s. 560.

¹¹ Został skazany przez trybunał wojskowy NKWD LSRR z art. 58-1a oraz 58-11 kk RFSRR na 15 lat robót katorżniczych oraz 5 lat pozbawienia praw obywatelskich. Do kompleksu obozów na terenie Workuty przybył 25 października 1945 roku, 31 maja 1949 roku został przeniesiony do Rieczłagu. Został zwolniony z łagru i zrehabilitowany 22 września 1956 roku. *Indeks represjonowanych...*, s. 282.

¹² Miasto 22 stycznia 1945 roku wyzwoliła 8. Armia Gwardyjska operująca w składzie 1. Frontu Białoruskiego; B. Dolata, *Wyzwolenie Polski 1944–1945*, Warszawa 1974, s. 499.

wstąpił w szeregi Wojska Polskiego i brał udział w walkach o Berlin. Po wojnie pozostał w wojsku. W 1961 roku ukończył Technikum Budowlane we Wrocławiu. W 1969 roku uzyskał tytuł inżyniera budownictwa lądowego na tamtejszej politechnice. Za swoją działalność podczas wojny został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem „Za udział w walkach o Berlin”, Medalem „Za pobiędu nad Germanią” oraz Złotym Medalem „Siły zbrojne w służbie Ojczyzny”.

Julianna Nykiel-Wegner – córka Andrzeja i Elżbiety z d. Kamińskiej. Nauczycielka, podharcemistrzyni Związku Harcerstwa Polskiego oraz konspiratorka. Urodziła się 10 lutego 1906 roku w Brennie. Tam ukończyła w 1920 roku szkołę powszechną. W 1925 roku skończyła Państwowe Żeńskie Seminarium Nauczycielskie w Lesznie. Następnie rozpoczęła naukę na Wyższym Kursie Nauczycielskim na kierunku matematyczno-fizycznym. Od 1933 roku zaangażowała się w działalność harcerską. W 1935 roku uzyskała stopień podharcemistrzyni hufcowej Hufca Harcerek w Nowym Tomyślu. W 1938 roku zdała eksternistycznie maturę w Gimnazjum im. Bergera w Poznaniu. Przed wojną pracowała jako nauczycielka w szkołach powszechnych w Lesznie, Kaszczorze, Nowym Tomyślu i Kozięglówach k. Poznania. W ostatnich dniach sierpnia 1939 roku zaciągnęła się do służby pomocniczej w Wojsku Polskim. W momencie wybuchu wojny aktywnie zaangażowała się w pomoc ludności cywilnej, kierując uchodźców na boczne drogi oraz opiekując się rannymi. Zorganizowała także punkty dożywiania dla uchodźców w Nekli, Wrześni, Strzałkowie i Słupcy. Do końca października 1939 roku pracowała jako sanitariuszka w Szpitalu Ujazdowskim w Warszawie. Niemiecka okupacja zmusiła ją do podjęcia pracy w wikliniarni. Tam, wykorzystując swoją dobrą znajomość języka niemieckiego, zaangażowała się w pracę konspiracyjną. Zbierała informacje o niemieckiej aktywności wojskowej na linii Berlin – Warszawa. W kwietniu 1942 roku przyjęła niemieckie obywatelstwo, by pomagać Polakom. Do końca okupacji była również zaangażowana w tajne nauczanie w zakresie szkoły powszechnej. W październiku 1945 roku w nowotomyskim sądzie odbyła się jej rozprawa rehabilitacyjna, w wyniku której przywrócono jej prawa obywatelskie. Po wojnie pracowała jako nauczycielka w szkołach podstawowych nr 3, 49 i 85 w Poznaniu. Była także młodszą asystentką przy Katedrze Psychologii Uniwersytetu Poznańskiego. Współpracowała z Ośrodkiem Metodycznym Matematyki dla nauczycieli szkół podstawowych oraz była pionierką nowej matematyki czynnościowej w województwach poznańskim i zielonogórskim. W 1968 roku przeszła na emeryturę. Zmarła w Poznaniu 19 maja 1977 roku. Za swoją działalność otrzymała następujące medale i odznaczenia: Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Medal Postępu Pedagogicznego, Medal „Sławna Wielkopola” oraz Złotą Odznakę ZNP.

Marcin Ratajczyk – syn Walentego i Marii z d. Nowackiej. Działacz Stronnictwa Ludowego, żołnierz Batalionów Chłopskich oraz członek Polskiego Stronnictwa Ludowego. Urodził się 20 października 1905 roku w Rębowie pod Gostyniem. W 1929 roku ukończył dwuzimową Szkołę Rolniczą w Koźminie Wielkopolskim. W 1934 roku ożenił się z Jadwigą Molską. Przed wybuchem wojny aktywnie angażował się w działalność społeczną. W 1934 roku założył w Wielowsi koło SL. Założył również lokalne koło WZMW „Wici”¹³. Po wybuchu wojny zaciągnął się do działalności konspiracyjnej w Batalionach Chłopskich, działając w ramach ich X Okręgu przez cały okres okupacji¹⁴. W działalność konspiracyjną, w ramach tej samej organizacji, był również zaangażowany jego brat Stanisław. Marcin Ratajczyk został aresztowany w 1947 roku za przynależność do ruchu ludowego przed wojną. W tym samym roku został zrehabilitowany. Zmarł w Wielowsi 27 lutego 1992 roku¹⁵.

¹³ Wychowankowie Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” w czasie okupacji hitlerowskiej często aktywnie angażowali się w działalność konspiracyjną; A. Czubiński, Z. Szymankiewicz, *Konspiracja wielkopolska...*, s. 17.

¹⁴ Centralnym ośrodkiem podziemnych organizacji lewicowych na terytorium ziemi leszczyńskiej było Bonikowo. Ich przywódcą był Emanuel Bartnicki; S. Nawrocki, *Okupacja hitlerowska (1939–1945)*, [w:] *Ziemia leszczyńska*, red. J. Deresiewicz, Poznań 1966, s. 259.

¹⁵ Archiwum Państwowe w Lesznie, USC Krobia, sygn. 160, s. 315.

LESZCZYŃSKI KLASTER BUDOWLANY – DOBRZE BUDOWAĆ, WYGODNIE MIESZKAĆ



Leszno dysponuje olbrzymim potencjałem budowlanym. Tysiące firm o różnej wielkości są w stanie zaspokoić wszelkie wymagania odbiorców w zakresie projektowania, dostawy materiałów budowlanych, prowadzenia i nadzorowania robót budowlanych, a później prawidłowej eksploatacji gotowych obiektów. Znaczna część tego potencjału funkcjonuje poza Lesznem i jego najbliższą okolicą, a na terenie Leszna panuje olbrzymia konkurencja. W 2010 r. pojawiła się idea poszukania płaszczyzn do współpracy i integracji środowiska budowlanego. Z inicjatywy władz Leszna powstał Leszczyński Klaster Budowlany skupiający kilkanaście przedsiębiorstw budowlanych, a także leszczyńskie szkoły i uczelnie oraz izby i stowarzyszenia związane z budownictwem. Podmiotem wiodącym było miasto Leszno.

Celem klastra było stworzenie warunków dla rozwoju, podnoszenia kwalifikacji, wzmacniania pozycji konkurencyjnej i standardów działania firm zrzeszonych w klastrze, ale także stworzenie możliwości przyczyniania się do rozwoju Leszna i okolicy.

Początkowo ową płaszczyzną współpracy był wspólny marketing i wspólne przedsięwzięcia promocyjne, jednak szybko okazało się, że doskonałym spoiwem dla działalności klastra jest idea budownictwa energooszczędnego. Technologie umożliwiające uzyskanie standardu pasywnego i energooszczędnego budynków błyskawicznie rozwijają się w zachodniej Europie, postanowiliśmy więc włączyć się w ten nurt. Zdobyliśmy wiedzę i niezbędne umiejętności, jednocześnie promując ten sposób budowania w naszej okolicy i wśród naszych członków. Najbardziej widoczną formą aktywności klastra są regularnie organizowane otwarte konferencje tematyczne, na które zapraszamy specjalistów z całej Polski. Dotychczas klaster zorganizował 11 takich spotkań na temat marketingu i zarządzania oraz zagadnień związanych z technologiami umożliwiającymi oszczędzanie energii i pozyskiwanie jej ze źródeł odnawialnych. Dla środowiska budowlanego Leszna organizowaliśmy Akademie Wiedzy, na których prezentowaliśmy najnowsze osiągnięcia w zakresie technologii i materiałów budowlanych. W tym celu spotykamy się także z uczniami Zespołu Szkół Rolniczo-Budowlanych, który jest aktywnym członkiem klastra. Prowadzimy również nieodpłatną usługę doradztwa budowlanego. W ciągu sześciu lat w pracy klastra wzięło bezpośredni udział kilkadziesiąt firm budowlanych i jednostek otoczenia biznesu z Leszna i okolicy, a współpracowało z nami w różny sposób kilkanaście uczelni i instytucji naukowych z Poznania, Wrocławia i Zielonej Góry. Klaster jest stale otwarty na nowych członków i partnerów.

Paweł Jędraś

RECENZJE I OPINIE

Stanisław Jakóbczyk

KRAJOBRAZY BITEWNE I ANTROPOLOGIA. CZY HUMANISTA MUSI BYĆ MĘTNY?

Młodzi, nowocześni i ponowocześni humaniści, raz zrezygnowawszy z obciążeń wymogów i kryteriów naukowości, z „niemodnego pozytywizmu” – powołując się czasem na odrzuconego epigona romantyzmu, jakim bez wątpienia był Wilhelm Dilthey – z upodobaniem uprawiają metaforyzację swoich rozważań, zapewne dlatego, że przyzwolenie na metaforyzację wypowiedzi jest zarazem przyzwoleniem na ich niejednoznaczność. Teksty, których większa część zawartości jest metaforyczna, składają się głównie ze zdań nierozstrzygalnych, którym nie przysługują żadne tzw. wartości logiczne, zatem stają się odporne na jakąkolwiek krytykę. Tak właśnie wyglądają wszelkie wróżby, przepowiednie, horoskopy, proroctwa, objawienia (i inne teksty sakralne), a nawet niektóre porady czy wskazówki. Pierwszy rodzaj niejednoznaczności wyrażań metaforycznych polega nawet nie na tym, że ich znaczenia bywają wielorakie (i nie zawsze wiadomo, które z nich aktualnie ma zastosowanie), ale na tym, że nie wiadomo nawet, kiedy jakieś wyrażenie ma znaczenie dosłowne, a kiedy metaforyczne.

Oto próbka. Tak zaczyna swój szkic o krajobrazie Lyotard: „Obalić ściany. Rozbryzg i bryza. Inhalacja. TCHNIENIE wewnątrz jak na zewnątrz. Sprawa klatki piersiowej. Umieśnione ściany klatki, ochrony klatkopiersiowej, w rozsypce. Nie jest to oddech przerywany, ale wyzwolony. Usta-usta z oddalonym. Więcej jeszcze: oddalone wprowadzone w intymność jako powietrzna nieskończoność. I nie nadymamy się, obaliwszy mury”. I dalej: „Lecz odwrotnie niż ptak, szczur z równiny musi także być systematycznym wariatem, pejsażystą. Innym obłąkanym, innym obłądliwym. A zatem tchnienie i rozbicie klatki na powietrze nie są najważniejsze. Oddalone dla ptaka, krajobraz, który zniósłby swoje własne granice, byłby krótkowzrocznym tunelem dla kreta. Norą bez widoków, nie do oddychania. Bez przywileju któregoś z elementów (aura, bryza) wobec innych. Byłby krajobraz za każdym razem, gdyby umysł przenosił się z jakiejś materii dostępnej zmysłowo do innej, zachowując w niej zmysłowy układ odpowiadający tamtej lub choćby jego wspomnienie”¹.

¹ J.-F. Lyotard, *Scapeland*, [w:] *Ecrire le paysage*, dir. J.-M. Besse, „Revue des Sciences Humaines” 1998, no. 209, s. 39-48; tłum. moje.

A teraz przykład z rodzimego tekstu, inicjującego pewną konferencję (zachowuję interpunkcję oryginału): „W obszarze antropologii krajobrazu rysują się dwie przestrzenie badawcze ukierunkowane na relacje jednostka – krajobraz w wymiarze estetycznym oraz jednostka – krajobraz – pamięć w wymiarze historycznym i społecznym.

O ile estetyka tradycyjna wciąż tkwi w myśleniu przeciwstawiającym sobie podmiot i krajobraz, o tyle estetyka środowiskowa a także geografia humanistyczna, antropologia i ekologia, postulują zniesienie dychotomii człowieka i przyrody (kultury i natury), oraz przeniesienie dyskursu «wewnątrz» krajobrazu, ustanawiając nowe relacje między jednostką a jej otoczeniem, rozumianym jako przestrzeń życia i działania. Prowadzona w tym obszarze reinterpretacja relacji jednostka – krajobraz odnosząc się do zmysłowego wymiaru krajobrazu sytuuje jednostkę w krajobrazie kulturowym, co równocześnie pozwala przenieść rozważania z historycznie wpisującej się w kulturę europejską wizualności i estetycznej kontemplacji krajobrazu na zmysłowość i cielesność kontaktów ze środowiskiem oraz na «działaniową» jedność człowieka i jego otoczenia.

Aktualne dyskusje nad pamięcią kulturową obejmują pojęcie krajobrazu w jego sensie symbolicznym i kulturowym, podnosząc je do roli zagadnienia kluczowego dla zrozumienia procesów historycznych zachodzących w środowisku ludzkim oraz przyrodniczym. Krajobraz staje się zapisem przeszłości, a równocześnie procesem przebiegającym w czasie naturalnym i społecznym, wyrażającym się poprzez aktywność człowieka. W tym sensie, pamięć – aktualna i dziejowa – nieustannie wpisywana jest w strukturę krajobrazu”².

Zdziwić może przede wszystkim modne od końca XX wieku pojęcie antropologii dopełniaczowej – antropologii czegoś. Antropologia była zawsze nauką o człowieku jako – użyjmy języka potocznego – fragmencie materii (a więc nie ducha) ożywionej (a więc o tyle fizycznej, o ile biologicznej i o tyle chemicznej, o ile organicznej). Pozostałymi aspektami człowieka jako przedmiotu badań (także tym, co człowiek wytwarzał lub może wytwarzać dzięki swojemu intelektowi oraz samym tym intelektem, a więc duchem, a nie materią) zajmowały się dyscypliny zwane humanistycznymi. Z przyczyn zupełnie pozanaukowych niektórzy humaniści zaczęli jednak określać uprawiane przez siebie dyscypliny terminem antropologia, a iżby nie musieć przy okazji uczyć się prawdziwej antropologii, dodali do niego drugi, określający element, co dało termin ogólny antropologia kulturowa – a że kultura przejawia się w wielu różnych dziedzinach, w naturalny (kulturalny?) sposób umożliwili przy okazji powstawanie wielu specjalizacyjnych terminów „antropologii czegoś tam”.

Co gorsza, niejako *post eventum* próbuje się teraz pojęcie antropologii tak rozszerzyć, by to, co jej nieżyjący już (a więc niemogący zaprotestować)

² Zapowiedź konferencji z 2013 roku o „antropologii krajobrazu” Beaty Frydryczak, <<http://ike.amu.edu.pl/index.php/38-strona-glowna-ike/gl-aktualnosci/534-antropologia-krajobrazu-obraz-zmysly-pamiec>> [dostęp: 19.01.2016].

twórcy nazywali właśnie antropologią, uważać teraz tylko za jeden z jej działów i nazywa się go, używając owej nowomownej nazwy dwuczłonowej, antropologią fizyczną. Zabieg jest trochę podobny do tego, co kiedyś proponował Ferdinand De Saussure dla językoznawstwa i utworzonej przez siebie semiologii (zwanej później semiotyką): ponieważ język (przedmiot językoznawstwa) jest tylko jednym z systemów komunikacji znakowej, ale nie jedynym, ich ogółem powinna zająć się dyscyplina logicznie ogólniejsza, właśnie rzeczona semiologia. Analogia jest tu jednak bardzo krucha. O ile bowiem faktycznie istnieją różne od języka naturalnego systemy komunikacji znakowej (a semiologia odkryła już w samych swych początkach ogólne i warte dalszego zbadania ich cechy), którymi przedtem żadna dyscyplina naukowo się nie interesowała, to można mieć wątpliwości, czy istnieją jakieś odmienne, od tzw. fizycznych rodzajów przejawów człowieczeństwa, jego rodzaje – duchowe – którymi też żadna dyscyplina wcześniej się nie zajmowała i które z tego powodu musiałyby „domagać się” nowych dyscyplin i to jakoś genetycznie z antropologią związanych. Wątpliwości co do istnienia takich „wprzód nieodkrytych” rodzajów potencjalnych przedmiotów nauki są tym większe, że owe szczegółowe „dopełniaczowe antropologie” *expressis verbis* widzą te przedmioty dokładnie tam i takimi, gdzie (i jakimi) je widziały i widzą dyscypliny już od dawna istniejące, co umożliwia właśnie zapożyczanie owego nazwowego dopełniacza. Była literatura, więc było literaturoznawstwo – a teraz proponuje się (po co?) antropologię literatury. Wystarczy zajrzeć do popularnej Wikipedii, by przekonać się, że tzw. działy antropologii нефизycznej po prostu wydzierają przedmioty istniejącym dyscyplinom akademickim.

Tu tkwi wspomniany, pozamerytoryczny powód tej tendencji: nadmiar liczebny akademickich humanistów spowodował, że rozwój ich karier jest niezwykle trudny: nie tylko bowiem coraz większa jest konkurencja, ale też coraz trudniej jest spełnić wymagania jakości, które z kolei coraz bardziej stają się podobne do wymagań artystycznych, które znów w coraz większym stopniu preferują oryginalnościowe kryteria ocen, kosztem klasycyzujących. Dzieje się tak dlatego, że z powodu postępującej specjalizacji gremia oceniające coraz mniej znają się na tym, co mają oceniać, więc łatwiej im o oceny intuicyjne, podobne do estetycznych właśnie. Mówiąc prościej, zamiast porządnie kontynuować żmudne badania poprzedników w dyscyplinie, której koryfeuszami jest mnóstwo i jakoś nie chcą odchodzić (pracują i żyją coraz dłużej, nie dając się zastąpić innymi), lepiej jest stworzyć sobie własną, nową dyscyplinę – nawet jeśli będzie ona tylko pozornie nowa. Grunt, żeby miała inną nazwę. Wtedy zawsze, w razie jakiegoś zarzutu błędu czy нефачowości, możemy odpowiedzieć, że w naszej dyscyplinie nie jest to błąd i jest to właśnie fachowe. Typowa ucieczka do specjalności. Już Cyril Northcote Parkinson radził w *Jak zrobić karierę*, żeby założyć własne pismo, jeśli w żadnym innym nie chcą nas publikować.

Wracając do krajobrazu, postulowane w jego „antropologii” „zniesienie dyshotomii człowieka i przyrody (kultury i natury), oraz przeniesienie dyskursu

«wewnątrz» krajobrazu»³ (cokolwiek to „wewnątrz” oznacza), jest po prostu niemożliwe: któż bowiem, jak nie człowiek, będzie tego zniesienia podmiotem, komentatorem, a choćby i postrzegającym świadkiem? Jestem poniekąd estetykiem tradycyjnym, więc deprecjonujące stwierdzenie, że „estetyka tradycyjna wciąż tkwi w myśleniu przeciwstawiającym sobie podmiot i krajobraz»⁴ rozumiem jako sugerujące coś niemożliwego: odejście od „przedmiotowego” traktowania krajobrazu. Przypuśćmy, że możliwe jest traktowanie przedmiotu refleksji jako nieprzedmiotu: wtedy jednak, żeby nie wikłać się w sprzeczności, musimy dobrze wiedzieć, kiedy i w jakim znaczeniu używamy słowa przedmiot. Mamy tu dwie możliwe wiązki semantyczne: pierwsza obejmuje znaczenia bliskie pojęciu gramatycznego dopełnienia (*objectum*) i od tego nie uciekniemy. Druga wiązka znaczeniowa, potoczna, jest bardziej rozmyta, nieprecyzyjna, obejmuje wtórne znaczenia aksjologiczne, bliskie takim pojęciom, jak: służebny wobec podmiotu, niemogący sam być podmiotem, mało ważny, podrzędny, gorszy od nas, bierny. Nie można mylić i łączyć obu tych wiązek znaczeniowych, chociaż właśnie ich zamienne używanie jest kamieniem węgielnym wielu współczesnych ideologii usiłujących nie tyle naukowo opisać świat, ile go zmienić (stąd bierze się główny aksjomat feminizmu, inkryminujący „przedmiotowe traktowanie kobiety przez mężczyznę” – tak, jakby jakikolwiek człowiek mógł nie traktować innego przedmiotowo). Ryzykujemy wtedy, że będziemy rzeczywiście „ustanawiać nowe relacje między jednostką a jej otoczeniem”⁵, zamiast je po prostu opisywać, badać i objaśniać; czyli że porzucimy naukę na rzecz rewolucji.

Postulowane odejście od „przedmiotowego” traktowania krajobrazu zdaje się odsyłać do tej drugiej wiązki semantycznej, proponując założenie, jakoby krajobraz nie był służebny wobec podmiotu, „mógł sam być podmiotem”, był ważny, pierwszorzędny, nie gorszy od poznających podmiotów, aktywny. Dobrze, ale jeżeli tak jest, to co na to krajobraz? Czy ktoś go pytał, jak chce być traktowany? Bo jeśli coś jest takim samym podmiotem – także podmiotem poznania – jak podmiot opisujący go, to czy możemy dalej o nim cokolwiek mówić bez jego wiedzy i zgody? No dobrze, przypuśćmy, że możemy – tak jak przyrodnik, fizjolog czy medyk, czy antropolog wreszcie może mówić coś o człowieku w ogóle jako żywym organizmie (bo trudno, żeby pytał o zgodę wszystkich ludzi), ale wtedy właśnie mamy do czynienia z metaforyzacją owego przedmiotu wypowiedzi: traktujemy ów przedmiot tak, jakby był też człowiekiem, czyli uprawiamy zwykłą antropomorfizację, a nie żadną tam antropologię. Rozumiem pojęcie antropologia krajobrazu inaczej – jako właśnie tego krajobrazu daleko idące uprzedmiotowienie przez ludzi, wręcz utylizację. Krajobraz o tyle może wydawać się cokolwiek „podmiotopodobny”, o ile

³ Tamże.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże.

może się takim wydawać każdy inny przedmiot. Przecież to tylko taki sposób mówienia – np. drwala, że drzewo nie chce się dać przeciąć; rzeźbiarza, że kamień jest oporny, rolnika, że ziemia nie chce rodzić, kierowcy, że hamował, ale samochód jechał dalej⁶. Nic więcej. W dalszym ciągu drzewo i kamień są przedmiotem obróbki, ziemia przedmiotem zabiegów rolnika, kierowca dostanie mandat (a nie samochód).

Zatem nie jako antropolog krajobrazu dzielę się kilkoma uwagami o tym, jak krajobraz funkcjonuje wobec wojennej działalności człowieka – krajobraz bitewny. Nie od razu jest to bowiem „krajobraz po bitwie”; najpierw zawsze jest krajobrazem przed bitwą, potem – w trakcie bitwy. Dopiero po jej zakończeniu staje się obiektem pamięci i – działając jako znak umotywowany (o charakterze coraz bardziej metonimicznym) – przypomina o sprawczej przyczynie swej modyfikacji; podlega przemianom naturalnym i sztucznym, bywa później dalej przetwarzany lub utrwalany, aż wreszcie staje się niekiedy miejscem upamiętniającym, jako przedmiot turystyki kulturowej albo nawet miejsce kultu. Różne są strategie przetworzenia takiego „krajobrazu długo po bitwie” w przedmiot upamiętniający, zarazem mogący być przedmiotem turystyki kulturowej, które unaocznić mogą chronologię jego funkcji i relacji z uwikłanymi wń podmiotami ludzkimi. Strategie te są analogiczne (często są po prostu z nimi tożsame) do strategii organizacji wystaw, stałych ekspozycji muzeów, odtworzenia i konserwacji dzieł sztuki, szczególnie architektury i budownictwa, nierzadko będących częścią dawnego, bitewnego krajobrazu. Mając do czynienia np. z ruiną bardzo starej, wielokrotnie w różnych stylach modyfikowanej budowli o jakiejś określonej a zmiennej w długim czasie funkcji, konserwator musi wybrać, co wyeksponować: czy zachować tzw. trwałą ruinę – upamiętniając w ten sposób np. sam akt zniszczenia, jednocześnie pokazując tajniki konstrukcji z różnych epok; czy też spróbować rekonstrukcji najstarszej (a więc historycznie najwartościowszej) wersji obiektu, z przywróceniem może jego ówczesnej funkcji; czy może skupić się na wersji z okresu największej świetności budowli – czy to architektonicznej, czy właśnie świetności funkcyjnej (historycznej, np. politycznej); czy wreszcie dążyć do odtworzenia najświeższej (przed zniszczeniem) warstwy, albo tej, która stosunkowo najlepiej się zachowała? Czy skupić się na autentyczności jakichś elementów którejs z funkcji, na związku z jakimś ważnym historycznym wydarzeniem? Czy próbować połączyć wszystko, jak najwięcej z owych strategii, w jednym miejscu? Czasem się to udaje: przykładem zamek Wartburg, gdzie jest miejsce zarówno na sam XIII-wieczny zamek, na celę Lutra i pamiątki po nim, jak i na dawną salę turnieju śpiewaczego upamiętnionego *Tannhauserem* Wagnera, a nawet na XIX-wieczną salę koncertową, gdzie ową operę wykonywano z udziałem mistrza.

⁶ To jeden z głównych symptomów filozoficznego „myślenia postmodernistycznego”: skoro można coś wyrazić słowami, to najpewniej to coś istnieje.

Podobnie z upamiętnieniem bitwy, dla której miejscem jest krajobraz. Czy starać się zachować jak najwięcej z czasu przed bitwą? Wbrew pozorom spory procent krajobrazu wcale się temu nie przeciwstawia: szczególnie trwałe ukształtowanie – góry, skały, wiele zbiorników wodnych, jałowe grunty – potrafią nie zmieniać się przy braku interwencji człowieka. Nawet bardzo dawne pola bitwy łatwo niekiedy zobaczyć, jak Termopile albo pola Hittin. Góry i jałowe gleby pozwalają wyobrazić sobie (a nawet – częściowo – odtworzyć) pole bitwy somosierskiej; piaski pustyni – bitwę pod piramidami, nie mówiąc już o bitwach morskich. Nawet Waterloo zostało częściowo zachowane – tu jednak nie bez sztuki konserwatorskiej, wymuszającej ciągłą interwencję, zwłaszcza w królestwo flory. Wiele jest np. miejsc walk z I wojny światowej – jak winnice w miasteczku Saint-Agnan w teatrze walk nad Marną, gdzie dodano tylko panoramiczny rysunek i krótki opis bitwy w miejscu, z którego krajobraz po bitwie wygląda tak, jak przed nią – które pozostały prawie niezmienione.

Krajobraz przed bitwą jest najpierw przez planujących bitwę strategów traktowany czysto instrumentalnie, jako pole – w znaczeniu pola do czegoś, jako teren, w większej skali zwany obszarem, a w jeszcze większej – teatrem. Bywa, że jest on, jako miejsce przyszłej bitwy, upatrywany przez wodza którejś ze stron, a potem faktycznie nim się staje. Wódz oczyma wyobraźni widzi miejsca, które zajmie od początku batalii, miejsca, które zajmie przeciwnik, drogi, którymi pójdą szturmy, szarże, posiłki⁷. Teren – czyli krajobraz – zostanie wykorzystany, niektóre jego elementy będą sprzyjać zamysłom wodza, inne wymuszą na wodzu stosowną reakcję. Niekiedy ma czas na dokonanie jakichś sztucznych korekt w krajobrazie: tu wykopie transzeje, tam zbuduje szaniec, ówdzie zaleje łąkę wodą ze strumienia. Jeśli wódz nie ma możliwości takiego wyboru miejsca przyszłej bitwy, jeśli zostaje zaskoczony – zachowuje się podobnie, tylko musi działać szybciej. Dostosowuje się wtedy do wymogów sytuacji, także do krajobrazu, zgodnie z zasadami sztuki wojennej. Wiadomo np., że dobrze jest w bitwie zająć miejsce wzniesione ponad okolicę; trzeba też mieć miejsce, z którego łatwiej o komunikację z innymi miejscami; warto też mieć miejsce osłonięte od działań przeciwnika, choćby wzrokowo. A więc ukształtowanie terenu, zadrzewienie, zalesienie, jakość gruntu, przeszkody wodne, elementy budowlane, drogi – to wszystko tworzy układ relacyjny z oddziałami wojsk własnych i nieprzyjacielskich.

Możliwe jest więc czasem, niekiedy tylko do pewnego stopnia, częściowo, zachowanie czy też odtworzenie pola bitwy, krajobrazu przed bitwą. Zachowanie oryginalnego pola walki w jej trakcie jest oczywiście i na szczęście niemożliwe; zostaje najwyżej częściowe odtwarzanie krajobrazu w czasie bitwy, ale jest dużo trudniejsze i rzadsze. Stosując terminologię historii sztuki,

⁷ A.F. Ossendowski (*Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów*, Poznań 2009, s. 287-290) opisuje, jak baron Roman Fiodorowicz Ungern von Sternberg w nocy przed szturmem Urgi wybrał się na nocny patrol, by zobaczyć topografię terenu i zaplanować zdobycie nieprzyjacielskiej artylerii w określonym miejscu i czasie.

powiedzieć można, że krajobraz podczas bitwy wymaga sztafażu postaciami ludzi. Na ogół zatem mamy do czynienia nie tyle z rzeczywistym krajobrazem bitewnym, ile z obrazami krajobrazu bitewnego – czy to z malarskimi wizjami, częściowo uzupełnianymi rekwizytami, jak w słynnych panoramach (Waterloo, Racławice), czy to z makietami, kolekcjami ołowianych żołnierzyków itp.; także z fotograficznymi czy też filmowymi kompozycjami i kompilacjami. Wykorzystanie rzeczywistego krajobrazu czasu walki bywa w upamiętnianiu stosowane tylko okazjonalnie, w trakcie tzw. rekonstrukcji słynnych bitew. Co ciekawe, bardzo to modna ostatnio działalność.

W trakcie bitwy, w każdej jej fazie, wódz ma do czynienia z relacjami do krajobrazu, które zmieniają się nawet wtedy, kiedy sam krajobraz się nie zmienia. Można powiedzieć, że w każdej fazie bitwy dla jej aktorów – dla wodzów – krajobraz jest zawsze przed – przed kolejną decyzją, kolejnym działaniem dostosowanym do sytuacji, w tym do krajobrazu właśnie. W wąwozie pod Somosierrą układ wzgórz, ich stoków, przebieg drogi wiodącej do przełęczy, drogi, która była nie tylko geometrycznym środkiem linii obrony nieprzyjaciela, ale jednocześnie – w jej górnym odcinku – strategicznym jej punktem, którego utrata oznaczała klęskę obrony a zwycięstwo ataku (bo otwierała drogę ku Madrytowi), a zarazem centrum obrony najmocniejszej, bo skupiającej w kolejnych za każdym zakrętem bateriach wszystkie armaty obrońców – ten układ krajobrazu w czasie bitwy nie tyle wymusił, ile umożliwił wodzowi przeprowadzenie właśnie w tym centralnym miejscu szybkiego ataku, sławnej szarży szwadronu strzelców konnych.

Zachowanie krajobrazu po bitwie – ku pamięci – pozornie jest najłatwiejsze; tyle tylko, że momenty po stanowią *continuum* analogiczne do momentów przed – nie wiadomo za dobrze, który wybrać, na którym z nich się zatrzymać, aczkolwiek teoretycznie takiego zatrzymania w ogóle nie ma (czas biegnie dalej), a w praktyce – zatrzymuje się go dla wybranej, na ogół niewielkiej części przetworzonego krajobrazu, w momencie utworzenia upamiętniającego miejsca – budowli, pomnika, trwałego napisu, punktu informacyjnego. Znamienne są tu urozmaicone warianty stosunku do krajobrazu w kompleksie muzealnym upamiętniającym walki pod Verdun w I wojnie światowej. Ossuarium Douaumont oraz tzw. Okopy Bagnetów to zupełne przetworzenie pierwotnego miejsca walk w cmentarz i pomnik, „miejsca pamięci” będące już też pomnikami samych siebie jako zabytki historyczne (Okopy Bagnetów urządzono już w 1919 roku); forty (Douaumont i Vaux), podziemna cytadela to – z zewnątrz – trwałe ruiny i (wewnątrz) autentyczne budowle z czasów przed plus zwykłe (wewnątrz) muzea z elementami makiet z ludzkim sztafażem (figury woskowe); zniszczone miasteczko Fleury to niezwykła próba zarazem zachowania momentu zaraz po – miasteczko znikło z powierzchni ziemi przez ludzkie działanie niszczycielskie (co trudno, ale teoretycznie trzeba by, nazwać działaniem kultury) – jak i ukazania dynamicznego procesu ciągłej zmiany krajobrazu wskutek naturalnej żywotności szaty roślinnej, która zamienia

dawną wedutę miejską (*arte facta*) w leśny pejzaż, jednocześnie sterowany ku postaci parku dla umożliwienia dostępu dla kulturowych turystów. Zrezygnowano już z próby jakby odwrotnej konserwacji – zachowania w stanie zaraz po, na przekór dynamice upływu czasu – fragmentu zbombardowanego, gołego terenu: takie „zamrożenie” okazało się technicznie (zapewne i finansowo) za trudne.

Jaki będzie krajobraz po bitwie, z reguły wodza nie interesuje – nie ma już on dla niego pragmatycznego znaczenia. Wyjątkowo zdarzają się tu jakieś odstępstwa od reguły – zaniechanie bombardowania Krakowa przez Rosjan albo zniszczenie Warszawy przez Niemców po powstaniu. Dla upamiętnienia zostaje procedura obrazowania, za pomocą schematycznych panoram umieszczonych przed przedmiotowym obecnym krajobrazem, krajobrazu z czasu bitwy. Widz – turysta, odbiorca widzi prawdziwy krajobraz, ale długo po; ma jednak obok siebie schematyczną pomoc wizualną, pomagającą mu wyobrazić sobie tenże krajobraz w czasie bitwy lub nawet przed nią. Tak jest w szeregu tzw. memoriałów, np. pod Chambois, na tzw. Maczudze – miejscu walk brygady pancernej generała Stanisława Maczka w 1944 roku.

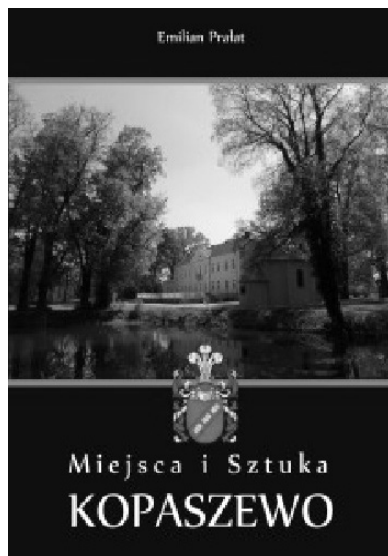
Krajobraz bitewny jest więc najpierw po prostu zwykłym krajobrazem, najczęściej spełniającym, dla lokalnej ludności, jakieś funkcje użytkowe. Następnie, czasem w wyniku wstępnej analizy przez któregoś z wodzów, staje się tzw. polem bitwy, które każdy z przeciwników stara się wykorzystać, widząc jego elementy sprzyjające i szkodliwe, dobre i złe. Przy tym to, co złe, dla jednej strony, pragmatycznie jest dobre dla drugiej – i odwrotnie. Umiejętność trafnej interpretacji owych elementów, trafnego odczytania krajobrazu może być ważnym czynnikiem sukcesu militarnego. Po bitwie krajobraz jest zawsze mniej lub bardziej zakłócony, nawet zniszczony, ale nie ma już funkcji militarnej – staje się cmentarzem, potem – ewentualnie – miejscem pamięci. W ten sposób jego czysto utylitarna funkcja znika i zostaje zastąpiona przez coraz bardziej semantyczną. Jednocześnie – najczęściej – z pierwotnie szerokiego krajobrazu dla tej znakowej funkcji związanej z owym militarnym wydarzeniem zostaje wydzielona tylko niewielka jego część; reszta wraca do funkcji praktycznych, użytkowych, choć może już innych niż przed batalią.

Z czasem jednak nawet owe semantyczne, wydawałoby się nieużyteczne, symboliczne funkcje upamiętnienia stają się też użytkowe, zaczynają dawać jakiś przychód. Do dawnych fortów sprzedaje się bilety, obok wolnostojących pomników buduje się zamknięte memoriały, powstają małe i większe muzea, wzrasta ruch turystyczny. Na wzgórzu Ormel, gdzie walczyli polscy pancerniacy, jest już restauracja i motel. A więc krajobrazy bitewne też się sprzedaje. Może na tym polega tzw. antropologiczny aspekt wszystkiego: wszystko na sprzedaż, pieniądze zgarnie człowiek – *anthropos*; inni ludzie je zapłacą.

Mirosława Komolka

KOPASZEWO – SZACUNEK DLA PRZESZŁOŚCI

W sobotnie popołudnie 18 lipca 2015 roku do Kopaszewa (gm. Krzywiń, pow. Kościan) przywiodła nas promocja książki Emiliany Prałata „Miejsca i Sztuka. Kopaszewo”¹. Autor książki jest dr. nauk humanistycznych, filologiem sławistą, historykiem sztuki, pracownikiem naukowym UAM, społecznym konserwatorem zabytków i dziedzictwa kulturowego². Spotkanie na tarasie pięknie odrestaurowanego pałacu Chłapowskich prowadził prezes LTPN prof. Stanisław Sierpowski w towarzystwie prezesa Zarządu Spółki „Danko” – Hodowla Roślin dr. Karola Marciniaka. Wśród niemal dwustu gości byli wójtowie, burmistrzowie, sołtysi, przedstawiciele firm z okolicznych miejscowości, członkowie towarzystw oświatowych, kulturalnych, w tym spora grupa z LTPN, i wielu mieszkańców Kopaszewa i okolicy. Spotkanie uświetnił swą obecnością przedstawiciel rodu Chłapowskich – Stanisław Chłapowski, który gratulował autorowi dotarcia do wielu nieznanych dokumentów i fotografii, w tym także rozproszonych wśród potomków rodziny. Walory merytoryczne, naukowe i edytorskie książki podkreślali wszyscy dyskutanci, dziękując także sponsorom za pomoc i współfinansowanie jej wydania³.



¹ E. Prałat, *Miejsca i Sztuka. Kopaszewo*, Łódź 2015, ss. 268, fot. kol., il., mapy, indeks.

² Emilian Prałat jest filologiem sławistą w zakresie filologii serbskiej i chorwackiej, koncentruje się zwłaszcza na sztuce Wielkopolski, Słowiańszczyzny Południowej i Bizancjum, w kręgu jego zainteresowań jest ikonografia, procesy recepcji oraz pogranicza kulturowego, jest stypendystą Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, członkiem licznych stowarzyszeń kulturalnych i naukowych, m.in. Towarzystwa im. Melchiora Wańkowicza, Stowarzyszenia Oświatowego im. Dezyderygo Chłapowskiego, Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej, Krzywińskiego Towarzystwa Kulturalnego, Leszczyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, prowadzi w kościańskiej bibliotece cykliczne spotkania otwarte „Z historią przy kawie”.

³ Publikacja ukazała się pod patronatem honorowym Marszałka Województwa Wielkopolskiego, współfinansowali ją: Narodowe Centrum Nauki, „Danko” – Hodowla Roślin, Miasto i Gmina Krzywiń, Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej UAM, wśród patronów medialnych wymienieni są: „ABC”, „Gazeta Kościańska”, „Fakty Kościańskie”, Radio Merkury i LTPN. W czasie swego pobytu w Paryżu prezes LTPN prof. Stanisław Sierpowski przekazał egzemplarz książki na ręce Ambasadora RP we Francji dr. Andrzeja Byrta.

Bo i jest co podziwiać. Każdy z kilku rozdziałów⁴ mógłby stanowić odrębną książkę, ponieważ autor zamieścił w nich bogactwo informacji poparte imponującym wprost materiałem archiwalnym. Ujawnił nieznane dotąd fakty, wiele skorygował. Wykazał się szeroką znajomością opracowań monograficznych, czasopiśmiennictwa, wspomnień, literatury, zarówno pochodzącej sprzed wieków, jak i najnowszych wydań. Bogactwo warsztatowe autora budzi szacunek. Dla zobrazowania jego dociekliwości wspomnę, że rozdział w pewnym stopniu wprowadzający, wyjaśniający zagadnienie mecenatu (s. 14-17) udokumentowany jest w przypisach ponad trzydziestoma tytułami, a ponadto odwołaniem do materiałów źródłowych.

Książka to niezwykle interesująca gościna w gnieździe Chłapowskich, uczestnictwo w historycznie pojmowanym ich życiu codziennym, radościach i smutkach, sukcesach, kłopotach. Poznajemy rodzinę i odwiedzających ich gości. Wśród wielu znakomitych osób w Kopaszewie gościł Adam Mickiewicz, Helena Modrzejewska-Chłapowska, prezydenci Stanisław Wojciechowski, Ignacy Mościcki, kardynał August Hlond. Autor zaprasza na piękny spacer po Kopaszewie i okolicy, poczynając od IV wieku aż po teraźniejszość. Uczestniczymy w budowie pałacu – od czasów najdawniejszych po współczesne, oglądamy przydrożne figury i kapliczki. Jedna z nich, zbudowana w połowie XIX wieku, poświęcona świętemu Dezyderemu i Antoniemu znajduje się niedaleko pałacu. Spacerujemy po starannie utrzymanym przypałacowym parku, wśród wielu pomników przyrody, drzew liczących nawet blisko trzy wieki. Idziemy unikalną, uważaną za najdłuższą w kraju aleją platanów klonolistnych prowadzącą z pałacu do folwarku, istniejącego w Kopaszewie już w XV wieku, i ochronki – pierwowzoru przedszkola. I tak przeszłość przeplata się ze współczesnością, historia z legendą, która także znalazła miejsce w książce (s. 99-105). Gdy oglądamy starannie odrestaurowany i utrzymany zespół pałacowo-parkowy, bez zastrzeżeń zgadzamy się z opinią Emiliana Prałata: „Na mapie Polski nie brakuje miejscowości znacznie lepszych, bardziej zasłużonych w dziejach powszechnych. Mało jest jednak takich, w których tak harmonijnie łączy się to, co minione, z teraźniejszością” (s. 241).

Książkę czyta się z niesłabnącym zainteresowaniem, co także podkreślał w recenzji wydawniczej prof. Jarosław Jarzewicz z Instytutu Historii Sztuki UAM. Z jednej strony czytelnik staje się niemal naocznym świadkiem bardzo ciekawych dziejów, a narracja jest niezwykle interesująca. Z drugiej strony jest to książka naukowa, fachowa z zakresu historii sztuki, ale równocześnie w sposób dostępny popularyzująca wiedzę o historii, sztuce i to na przykładach bliskich czytelnikowi, znajdujących się niemal w zasięgu ręki. Połączenie ciekawych, czasem dramatycznych opisów dziejów z precyzyjnymi, szerokiemu

⁴ Spis treści: Od Recenzenta, Wstęp, Kilka słów o mecenacie, Dzieje Kopaszewa, Pałac w Kopaszewie, Kaplica przypałacowa, Ochronka i folwark, Przypałacowy park w Kopaszewie – ewolucja form planistycznych oraz zagadnienia konserwatorskie, Figury przydrożne, Tradycja i nowoczesność, Słowniczek terminologiczny, Summary, Bibliografia, Indeks nazwisk.

czytelnikowi mniej znanymi terminami jest zawsze bardzo trudne. A jednak Emilian Prałat udowodnił w swojej najnowszej książce, że można. Pomocą w zrozumieniu specjalistycznych terminów są: słowniczek terminologiczny (s. 245-248), tabele, rysunki, plany, mapki, rzuty budowli, genealogie i czytelne (co ważne) kopie dokumentów. To książka, którą po prostu chce się czytać. Uzupełnieniem treści są także liczne fotografie. Większość jest publikowana po raz pierwszy, wyszperana w archiwach, muzeach i pozyskana z zasobów prywatnych. Zdjęcia są sporych rozmiarów, przeważnie kolorowe, a stare, czarno-białe, mimo upływu czasu, są wyraźne, widocznych jest wiele szczegółów, co powoduje, że fotografie (zarówno współczesne, jak i z przeszłości) są dodatkowym bogactwem książki. Znaczną część ilustracji i reprodukcji autor wykonał osobiście. Wszystkie precyzyjnie opisane są prawdziwym dopełnieniem, przybliżeniem faktów.

W uzupełnieniu części oficjalnej promocji w kaplicy przypałacowej odbyła się niezwykle interesująca multimedialna prelekcja, podczas której autor zaprezentował dokumenty i fotografie, które ze względu na ograniczone rozmiary książki nie zostały w niej umieszczone. Pobyt we wzniesionej ponad dwa wieki temu kaplicy, wyposażonej w niekiedy unikalne obrazy, rzeźby, krzyże, lichtarze, relikwie, liczne wota, wsparte ciekawymi informacjami były dla tłumnie zebranych (także przed kaplicą) ogromnym przeżyciem. Długo jeszcze po prelekcji z książką (można ją było nabyć na miejscu), która służyła także jako przewodnik, i w indywidualnej rozmowie z autorem poznawaliśmy to wyjątkowe miejsce i przedmioty (wiele z nich można zobaczyć w książce).

Ostatnim akcentem pobytu w Kopaszewie było spotkanie przy grillu. Urzeczeni serdecznością i gościnnością obiecywaliśmy sobie, że jeszcze tu wrócimy. Emilian Prałat napisał w książce: „O Kopaszewie pisano, o Kopaszewie mówiono, wreszcie w nim bywano” (s. 21). Zachęcam więc do odwiedzin Kopaszewa, a także okolicznych miejscowości, zwłaszcza Rąbinia i Turwi, gdzie m.in. znajduje się czynna gorzelnia i unikatowe w skali europejskiej muzeum gorzelnictwa rolniczego, o czym z pasją i znanstwem chętnie opowiada jej kierownik Grzegorz Konieczny⁵.

Pobyt w Kopaszewie, wsparty lekturą książki Emiliana Prałata, wywarł na tyle duże wrażenie, że zachęcił do ponownej wizyty w tym szczególnym miejscu – 13 września 2015 roku na wyjątkowej Kopaszewskiej Drodze Krzyżowej. Wiedzie ona z Kopaszewa do nekropolii rodzinnej Chłapowskich w Rąbinu. Podąża śladami konduktu pogrzebowego tragicznie zmarłej w 1853 roku Zofii Koźmianowej – córki Dezyderego i Antoniny Chłapowskich. Rok po śmierci żony pogrążony w smutku Jan Koźmian przeszedł jeszcze raz z grupą żałobników trasę konduktu, a w 1855 roku odbyło się uroczyste poświęcenie drogi krzyżowej. Jest ona fundacją męża dla zachowania pamięci ukochanej żony Zofii i dlatego niektórzy nazywają ją drogą miłości.

⁵ Szerzej: E. Prałat, *Miejsca i Sztuka*. Turew, Poznań 2012.



Grupa leszczyńska na promocji książki Emiliana Prałata. Na schodach przypałacowego tarasu stoją od lewej: Mariusz Kucharski, Stanisław Sierpowski, Dorota Jędraś, Miron Urbaniak, poniżej Emilian Prałat, Mirosława Komolka, Elżbieta Olender, powyżej Jan Komolka i Piotr Józeffiak; fot. Katarzyna Jędraś (2015)

Od tego czasu⁶ wyruszali pielgrzymi pieszo, czasem rowerami na pątniczy szlak polami i łąkami z Kopaszewa do Rąbina i z powrotem (16 km).

Do wrześniowej pielgrzymki w minionym roku postanowiono po raz pierwszy włączyć historyczne akcenty związane z powstaniem drogi i lokalnymi dziejami. Przewodnim motywem Kopaszewskiej Drogi Krzyżowej w 2015 roku były więc postaci Zofii i Jana Koźmianów. Pielgrzymka rozpoczęła się przy kopaszewskiej kaplicy, na ścianach której są wmurowane stacje I i XIV. Po przywitaniu pielgrzymów przez ks. Marka Derkaczewskiego i gospodarzy Kopaszewa, gminy i powiatu odczytano rozważania I, a następnie II stacji. Emilian Prałat przypomniał historię powstania tej unikalnej drogi krzyżowej. W trakcie pielgrzymi zatrzymywali się na rozważania przy pięciu murowanych kaplicach. W każdej z nich umieszczono po dwie tablice przedstawiające kolejne stacje. W czasie pątniczej wędrówki Emilian Prałat informował o drodze, stacjach, rodzinie Chłapowskich. Na bramie kościoła pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Rąbinie wmurowane są stacje VII i VIII. Wśród oczekujących na pielgrzymów na nekropolii był także Stanisław Chłapowski. Przeszliśmy wśród mogił przodków, dłużej zatrzymując się zwłaszcza nad grobami Jana i Zofii Koźmianów. Ostatni w nekropolii spoczął Dezydery Chłapowski z Kopaszewa, który zmarł w 1997 roku. Napisy na

⁶ E. Prałat, *Miejsca i Sztuka. Kopaszewo...*, s. 220-227.

wielu z trzydziestu siedmiu grobów są nieczytelne. Przed dwoma laty Emilian Prałat zinwentaryzował wszystkie mogiły, opisał historię kościoła i opublikował informator „Nekropola Chłapowskich w Rąbinu”.

Widok robił wrażenie, był poruszający. Na czele krzyż, potem księża Marek Derkaczewski i Ryszard Jankowski i około 200-osobowa grupa pielgrzymów w różnym wieku, rodzice z dziećmi, spora grupa młodzieży, pielgrzym z gitarą, seniorzy – najstarsza pątniczka miała 82 lata. Po modlitwach w pięknie odnowionym kościele Emilian Prałat opowiadał o nekropolii, mogiłach, budowie kościoła. Swoich przodków i krewnych wspominał serdecznie witany Stanisław Chłapowski. Na zakończenie pobytu w Rąbinu pielgrzymi zostali ugosteczeni ciastem, kawą, napojami. Po odpoczynku ruszyli malowniczą trasą w drogę powrotną. Przy kopaszewskiej kaplicy zakończyła się droga krzyżowa. Ostatnimi akcentami były spotkanie w parku, wspólna fotografia, możliwość kupienia książki Emiliana Prałata o Kopaszewie i wręczenie pątnikom certyfikatu udziału w Kopaszewskiej Drodze Krzyżowej oraz okolicznościowych pocztówek. Posiłek przy grillu i staropolskim bigosie, serdeczne rozmowy i deklaracje, że za rok spotkamy się na pątniczym szlaku zakończyły spotkanie.

**DAMIAN PŁOWY,
OD PONIECA DO BEŁCZA WIELKIEGO. DZIAŁANIA
POŚCIGOWE KAROLA XII JESIENIĄ 1704
(ZABRZE–TARNOWSKIE GÓRY 2015, SS. 112, IL., MAPY)**

Książka jest kontynuacją poprzedniej monografii poświęconej bitwie pod Poniecem¹ i stanowi niejako dopełnienie analizy całej kampanii Karola XII w 1704 roku (ukazała się jako pozycja 34. serii Pola Bitew wydawnictwa Inforteditions). Główny przedmiot analizy umieszczono na 107 stronach (wraz z bibliografią), a do książki dołączono również krótkie teksty poświęcone powiatowi gostyńskiemu (s. 108-111) oraz Stowarzyszeniu „Zielona Kohorta” (s. 112).

Praca składa się z wstępu oraz pięciu rozdziałów. Na początku autor wyjaśnia motywy, jakimi kierował się w napisaniu samodzielnej monografii działań wojsk rosyjskich, saskich i szwedzkich po bitwie pod Poniecem (7 listopada 1704) oraz strukturę pracy i bazę źródłową. Trzeba przyznać, że o ile zarówno tytuł, jak i umieszczenie tej pozycji w serii Pola Bitew budziły

¹ D. Płowy, *Poniec 7 XI 1704. Kampania jesienna Karola XII*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2013.



moje wątpliwości, to zawartość merytoryczna pracy w pełni usunęła te obawy. Każdy z rozdziałów stanowi zwartą całość, a narracja podzielona została niejako na dwa nurty. Rozdział pierwszy i drugi opisują wydarzenia zachodzące pomiędzy armią saską dowodzoną przez gen. Schulenburga a ścigającą go armią szwedzką dowodzoną przez samego Karola XII. Natomiast rozdziały trzeci i czwarty dotyczą równolegle prowadzonych działań korpusu rosyjskiego i szwedzkiego korpusu gen. Vellingka.

Rozdziały podzielone są na podrozdziały (pierwszy ma ich pięć, w drugim są dwa, w trzecim również dwa, czwarty ma ich cztery), dzięki którym autor świetnie radzi sobie

z uporządkowaniem zróżnicowanego materiału w obrębie większych partii tekstu. Dzięki temu narracja prowadzona jest w sposób płynny, a Damian Płowy nie musiał zrezygnować z analizy szczególnie interesujących go wątków.

Bardzo interesujące są rozważania dotyczące geografii prowadzonych marszrut i działań bojowych, co wskazuje, iż autor nie jest „książkowym badaczem”, a dąży raczej do zrozumienia i poddania krytycznej analizie uzyskanych również źródłowo informacji. Płowy wplata także w narrację detale biograficzne uczestników zdarzeń, co ważniejsze, nie tych pierwszoplanowych, a postaci nawet drugorzędnych. Uzyskuje dzięki temu świetny efekt, gdzie czytelnik nie musi borykać się z suchą analizą wydarzeń, ale może „poczuć” czy też „podejrzeć” również zwykłych ludzi żyjących przeszło trzysta lat temu. Styl ten częściowo nawiązuje m.in. do stylu pisarskiego Oskara Sjöströma². W tekście zdecydowanie zredukowano w stosunku do poprzedniej książki liczbę literówek i omyłek pisarskich oraz niejasnych zwrotów i terminów³.

Zwieńczeniem dociekliwych analiz marszrut wojsk oraz składu i liczebności wojsk biorących udział w kampanii są opisy dotyczące bitew pod Białym Wielkim (9/10 listopada 1704) i Tylewicami (9 listopada 1704), które są pewną kwintesencją oraz zwieńczeniem całej książki. Ostatni rozdział zatytułowany „Résumé szwedzkich działań pościgowych prowadzonych jesienią 1704 roku” stanowi swego rodzaju podsumowanie nie tylko książki *Od Ponieca do Białej Wielkiej*, ale całej kampanii Karola XII na terenie Wielkopolski i Śląska. Płowy daje w tym rozdziale przykład niesamowitej erudycji i znajomości nie tylko opisywanych przez siebie wydarzeń,

² O. Sjöström, *Bitwa pod Wschową 1706. A potem pole bitwy zabarwiło się na czerwono...*, tłum. W. Łygaś, Zabrze–Tarnowskie Góry 2012.

³ Por. T. Karpiński, *Damian Płowy, Poniec 7 XI 1704. Kampania jesienna Karola XII*, „Rocznik Leszczyński” 2014, t. 14, Leszno 2014, s. 262-266.

ale w ogóle działań bojowych w trakcie wielkiej wojny północnej. Cieszy to o tyle, że autor nie posiłkuje się przykładami późniejszymi, ale korzysta z współczesnych do opisywanych przez niego czasów.

Jeśli chodzi o wartość merytoryczną książki, nie mogę zarzucić autorowi większych niedociągnięć, choć sam odnalazłem bardzo ciekawy zapisek źródłowy dotyczący rosyjskiego korpusu pomocniczego działającego w Wielkopolsce w 1704 roku. Jest on o tyle istotny, że rzuca całkiem nowe światło na dotychczasową wiedzę na temat umundurowania i uzbrojenia sił rosyjskich biorących udział w bitwie pod Poniecem, Belczem Wielkim czy Tylewicami. Ze względu na fakt, iż zapisek ten jest całkowicie w literaturze nieznan⁴, jak również nie był dotychczas publikowany, obszerny fragment, będący w pewnym stopniu uzupełnieniem recenzowanej pracy, pozwolę sobie tutaj przytoczyć⁵:

„W tym tedy roku 1704 jako odstąpili od Poznania Moskwa i Sasi napadli ich wojska szwedzkie y zbili niektórych⁶. Niewiedzieć, gdzie, bo nam wiele chorych i poranionych przywożono, których my wiktować musieli i tesz po tym i do Saxonii odwozić niektórych – potym, gdy uchodzić [oni] musieli przed Szwedami, tak Moskwa iako i Sasi, nad którymi miał komendę I(chmość) Pan generał Paktul⁷, przyjechali do Zbąszynia od Poznania ^a–było wojska zgromadzonego sześć tysięcy różnego byli Sasi, Moskwa, Kozacy^b. Staął regiment Moskwy w mieście – i drugi na przedmieściu, a kozacy pod Nowym Folwarkiem, Sasi zaś dalej odeszli. Stali tedy ci wszyscy Moskwa y Kozacy dni pięć. Staśli w ponie-działek, a pouciekali w sobotę wieczór. Z wielkim strachem od Szwedów y mosty zr[z]ucili przez strachu y poręc[z]e a był most dobry, i u młyna także mosty zr[z]ucili – już nie przyszło Kozakom przez most uciekać, ale aż przez Strugę za młynem [...] Ta Moskwa, która to najpierwsza była przyszła do Zbąszynia, jes[z]cze niebyli tacy polityczni, jako teraz są i nie tak odważni i śmieli, tylko w szarych liberyach⁸ płóciennych więcej niż w sukiennych, mieli suknie wrop-ne na kształt spodników białogłowskich zwano ich Szarkowie⁹ chudzi, czar-ni, bojaźliwi, broń berdysze mieli wielkie, długie, szerokie – nie znali piwa, tylko kwasu prosili, mówili na cienkusz albo na kapuściankę kwas; ulawszy

⁴ Jest to fragment kroniki wydarzeń mających miejsce od roku 1700 do 1719 w Zbąszyniu. Kronika została napisana przez Marcina Dorażalskiego, pisarza przysiężnego oraz burmistrza zbąskiego w latach 1711–1713, obecnie trwają prace nad opublikowaniem jej w całości.

⁵ Tekst uwspółcześniono, eliminując niekonsekwencje gramatyczne, uzupełniając interpunkcję i stosując zasady współczesnej gramatyki.

⁶ Nie ma pewności, czy autor kroniki miał na myśli oblężenie Poznania czy może bitwę pod Poniecem lub jedno ze starć z listopada 1704 roku.

⁷ Johan Reinhold Patkul (27.06.1660–10.10.1707); jego świetną charakterystykę dał O. Sjöström, *Bitwa pod Wschową...*, s. 23–25.

⁸ Kurtka, barwa uniformu.

⁹ Szarek – w szarą suknię ubrany lub też pies morski archangielski, zob. S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, wyd. 2, tom V, Lwów 1859 s. 552.

połowę wody do tego, to był ich specjal; kuchnię też niewiele ich kosztowała, bo pomieszawszy groch, kapustę, kaszę, ryby, mięso, rzepę, jarmusz¹⁰, marchew w jeden kocioł jak dobrze zewrzało, to już specjal był jeść [gotowy], choć jes[z]cze i krew ciekła z mięsa albo i jarzyny były surowe – nie znali pieczeni żadnej chyba, gdy świnie dostali, złapawszy, przetknawszy rożen drewnianym i siercha i z flakami na ogień włożywszy, gdy się sierchę opalił, to już urzynali. A jedli – jako który mógł; gdy odjechali ze Zbąszynia – tedy nie zostawili ani głów na ogrodach od kapusty y ćwikły surowe, pasternaki, cebulę, i co mogli tylko dostać to jedli, bo byli bardzo wygłodzeniu [...]”¹¹.

Z tekstu jednoznacznie wynika, iż regiment rosyjski stacjonujący w Zbąszyniu uzbrojony i umundurowany był bardziej na sposób starych regimentów strzeleckich niż w nowe sukienne mundury w kolorach zielono-czerwonym, a za broń nadal służyły berdysze.

Pracę wzbogacono o spory materiał ikonograficzny, który, wbrew powszechnie stosowanej praktyce, nie ma spełniać jedynie zadania urozmaicenia monotonii tekstu, ale stanowi miejscami równorzędny materiał źródłowy szeroko wykorzystany w analizie działań wojennych. W całej książce poświęconej kampanii jest 51 monochromatycznych reprodukcji i 4 kolorowe. Prócz grafik z XVIII wieku jest też sporo zdjęć ze zbiorów autora, przedstawiających m.in. opisywane miejsca (jest ich 7). Wspaniałym uzupełnieniem są też zdjęcia ze zbiorów szwedzkiego Armeémuseum w Sztokholmie (16 reprodukcji) przedstawiające m.in. elementy umundurowania, uzbrojenia i wyposażenia armii szwedzkiej, choć wydaje się, że opisy tych artefaktów powinny zostać nieco rozbudowane i wzbogacone o sygnatury muzealne. Płowy korzystał także ze zbiorów francuskiej Biblioteki Narodowej (4 reprodukcje). Ponadto w tekście umieszczono 6 map i schematów przedstawiających oba starcia oraz przebieg marszów obu wojsk.

Podsumowując, książka *Od Ponieca do Belcza Wielkiego* jest chyba najlepiej napisaną przez Damiana Płowego pracą, jaka do tej pory ukazała się w druku. Autor w większości wyeliminował dotychczasowe braki warsztatowe i pokazał sporo zalet, zarówno w sposobie konstrukcji, jak i prowadzenia narracji.

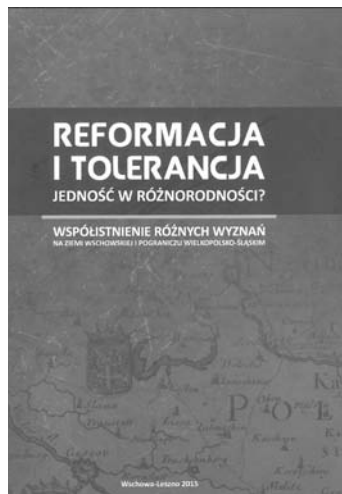
Tomasz Karpiński

¹⁰ Jarmuż, podgatunek kapusty ogrodowej.

¹¹ *Księga miejska miasta Zbąszynia (1592–1807)*, Biblioteka Kórnicka, rkps 01730.

**REFORMACJA I TOLERANCJA. JEDNOŚĆ
W RÓŻNORODNOŚCI? WSPÓLISTNIENIE RÓŻNYCH
WYZNAŃ NA ZIEMI WSCHOWSKIEJ I POGRANICZU
WIELKOPOLSKO-ŚLĄSKIM,
POD RED. MARTY MAŁKUS I KAMILI SZYMAŃSKIEJ
(WSCHOWA–LESZNO 2015, SS. 408, IL., INDEKS OSÓB)**

Publikacji *stricte* naukowych nie pojawia się w regionie leszczyńskim aż tak dużo, by ich nie zauważyć. Taka jest bez wątpienia pozycja, która ukazała się u schyłku ubiegłego roku. Jest ona plonem konferencji, która odbyła się 17-18 października 2013 roku we Wschowie i Lesznie. Organizatorami było Stowarzyszenie Czas A.R.T. przy współudziale Referatu Kultury przy Ministerstwie Kultury rządu RFN, Muzeum Okręgowego w Lesznie oraz Zakładu Sztuki Renesansu i Reformacji Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego. Dziewiętnaście artykułów wypełniających książkę to przygotowane do druku referaty wygłoszone podczas konferencji. Naukowe konferencje



wschowsko-leszczyńskie organizowane są od 2008 roku, a po każdej z nich ukazuje się rzetelnie przygotowana publikacja. Edytorska forma przekazu myśli naukowej jest tym bardziej godna uwagi, że dotyczy wszak problemów pogranicza, z natury rzeczy zwykle nacechowanego przenikaniem się kultur, a zatem też religii, obyczaju, wpływów politycznych. Wzmoczone zainteresowanie kresami zachodnimi to swoista rekompensata zaniedbań w tym względzie. W tradycji XIX i XX wieku bowiem nasza kulturowa tożsamość kształtowana była raczej historyczną refleksją nad Kresami Wschodnimi. Refleksja ta, aczkolwiek uzbrojona w narzędzia badawcze, nie była jednak wolna od romantycznego paradygmatu. Stąd też każda penetracja problematyki pogranicza zachodniego musi budzić zrozumiałe zainteresowanie.

Reformację i tolerancję otwiera tekst przedstawicielki środowiska naukowego KUL-u Magdaleny Oleksiewicz, która przedstawiła recepcję osoby i działalności Marcina Lutra, uważanego za ojca reformacji. Wskazuje przy tym na reformację jako proces, który miał swe przyczyny na długo przed 1517 rokiem.

Następne artykuły swą uwagę kierują już ku pograniczu wielkopolsko-śląskiemu. Kacper Gis z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu pisze o Rafale Leszczyńskim. Ten starosta radziejowski i kasztelan śremski ukazany został jako różnowierca, co prawda lokalny, lecz o szerokich kontaktach

międzynarodowych (Gis w artykule szerzej omawia list, jaki Leszczyński wysłał do Filipa Melanchtona).

Sporem o kościoły między katolikami i ewangelikami na ziemi wschowskiej i w powiecie kościańskim w XVI-XVII wieku zajęli się Dariusz Czwojdrak i Bartłomiej Kopaczyński. Ich tekst, opatrzony obszernymi przypisami, to na razie rekonesans po zagadnieniu, mający jednak duże znaczenie w dziele porządkowania tematu podejmowanego już wcześniej wielokrotnie, acz fragmentarycznie, przez innych badaczy.

Postać rektora leszczyńskiego gimnazjum w XVII wieku Sebastiana Macera przypomina Markieta Kłosová z Wydziału Filozoficznego Czeskiej Akademii Nauk w Pradze. Osoba Macera pojawia się tu w kontekście problematyki teatrologicznej braci czeskich. Autorka poddała analizie trzy sztuki spośród pięciu ocalałych drukowanych w Lesznie.

Bardzo interesujący temat znajomości języka polskiego w społeczności Leszna w XVII i XVIII wieku podjęła Kamila Szymańska z Muzeum Okręgowego w Lesznie. Za podstawę jej rozważań posłużyły teksty drukowane w oficynach wielkopolskich tego okresu i źródła o działalności szkół, także inwentarze bibliotek domowych. Autorka postawiła kilka pytań uzasadnionych metodologicznie, a wśród nich: kto w Lesznie mówił w języku polskim oraz kto i dlaczego uczył się tego języka.

W omawianej publikacji (a wcześniej na odbytej konferencji) znalazło się także miejsce dla Jana Jonstona. Ten przyrodnik, także filozof, pedagog i pisarz, a nade wszystko lekarz miejski i nadworny medyk Bogusława Leszczyńskiego był czołowym przedstawicielem elity XVII-wiecznego Leszna. Alicja Saar-Kozłowska z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu wskazuje na zależność sposobów leczenia chorych od światopoglądu i formacji religijnej lekarza. W świetle jej rozważań Jonston jawi się raczej jako konserwatysta niechętny nowym medykamentom. Wśród nich był choćby lek nazywany *pulvis jesuitarum*. Sprowadzenie i propagowanie go w Europie przez jezuitów było niechętnie odbierane przez innowierców. Jonston jako protestant, jeśli w ogóle stosował ów lek z kory chinowca, czynił to dyskretnie i o tym w swoich pismach nie wspominał.

Literaturoznawca Michał Janeczek z Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. J.A. Komeńskiego w Lesznie przedstawił życie i twórczość literacką Jana Aleksandra Cassiusa. Twórczość Cassiusa na polu literatury nie była co prawda najwyższych lotów, jednak warto zaznaczyć, że jego teksty powstawały w języku polskim. Cassius był potomkiem wywodzącego się z Czech rodu Kaszkowskich, a rodzina osiadła w Lesznie była bardzo zasłużona dla polskiej kultury tego miasta. Janeczek nazywa swój tekst rekonesansem, a przecież jest on solidnie przygotowanym materiałem, który w miarę całościowo i kompetentnie obejmuje problematykę zakresloną w temacie.

W publikacji pomieszczono wiele ważkich treści, nie sposób jednak w krótkiej recenzji omówić każdej z nich. Wszystkie one służą sprawie

przybliżenia czytelnikowi obszarów tematycznych związanych z relacjami społeczno-kulturowymi pogranicza wielkopolsko-śląskiego.

Książka *Reformacja i tolerancja* jest obszerna, liczy 408 stron. Niektóre z artykułów opatrzone zostały materiałem ilustracyjnym, także barwnym. Jak na pozycję pretendującą do rangi naukowej przystało, wyposażona jest w porządną warsztat naukowy, a zatem przypisy wskazujące na źródła, także spis ilustracji i indeks osobowy, który ułatwia czytelnikowi poruszanie się po przedstawionym dziele. Pod każdym z artykułów znajduje się streszczenie. Tu jednak razi pewna niekonsekwencja redakcji tomu. Streszczenia bowiem zamieszczono w języku angielskim – 6 i niemieckim – 13. Wydaje się, że należałoby zastosować jednolity język streszczeń albo pod każdym z artykułów umieścić tłumaczenia na dwa języki. Trudno dociec, jakie względy decydowały o takiej „niedemokratycznej” różnorodności. Wspomniana niekonsekwencja nie burzy jednak dobrego wrażenia, jakie wywołuje ta publikacja nawet u wymagającego adresata. Wrażenie to ma również aspekt wizualny, na który składa się szata edytorska (w tym projekt okładki) – zgodnie z formułą książki gustowna, w jakiś sposób ascetyczna.

Reformacja i tolerancja pod red. Marty Małkus i Kamili Szymańskiej nie trafi zapewne do tzw. szerokiego odbiorcy, ale też nie do takiego jest adresowana. Pochylił się nad nią specjaliści – historycy i badacze regionu, którym bliska jest idea przywracania zachodnim kresom należnego im miejsca w refleksji nad znaczeniem tego obszaru dla kształtowania się tożsamości Polaków, w szczególności zaś Wielkopolan.

Ryszard Biberstajn

**GRZEGORZ NOWAK, *BARONOWIE VON GERSDORFF. RODOWÓD I DZIEJE – OD SANOKA DO PARSKA*
(KOŚCIAN 2014, SS. 574, IL.)**

Do lektury przystąpiłem z pewnymi obawami, ponieważ z jednej strony autor publikacji nie jest z wykształcenia historykiem, lecz lekarzem weterynarii¹, to z drugiej strony napisał już wcześniej książkę poświęconą miejscu swego zamieszkania, tj. wsi Parsko w gminie Śmigiel w powiecie kościańskim². W recenzowanej książce autor ponownie koncentruje się na tematyce związanej

¹ Jest autorem m.in. specjalistycznej publikacji z tej dziedziny: *Remedia Hippiatrica 1997: leksykon leków i innych preparatów stosowanych w zapobieganiu i leczeniu chorób koni*, Warszawa 1997, ss. 253.

² G. Nowak, *Parsko. Portret wsi podkościańskiej*, Kościan 2005, ss. 175.



z tymi okolicami. Jednak rozpatruje je przez pryzmat niemieckiego rodu szlacheckiego von Gersdorff, co zapowiada tytuł dzieła.

Praca składa się z trzech głównych rozdziałów. W pierwszym (s. 23-148) autor skoncentrował się na dziejach rodu, od jego założyciela, margrabiego Marchii Wschodniej Gerona (ok. 900–965), aż do szlachcica miejskiego Ernsta Heinricha Gottloba (1769-1836), będącego dziadkiem Carla Ernsta Rudolfa (1803–1876), pierwszego barona na Parsku. W następnym rozdziale (s. 151-250) została ukazana paralelnie historia Parska od pierwszych wzmianek z drugiej połowy XIII wieku po sprzedaż tego majątku przez

Banachowiczów w 1860 roku wspomnianemu Carlowi von Gersdorffowi. W trzecim rozdziale (s. 253-469) kolejne losów Parska i rodu Gersdorffów tworzą już jedną historię opisaną do końca II wojny światowej.

Trójdzielna struktura z pewnością ułatwia odbiorcy odnalezienie zagadnień, które będą dla niego najistotniejsze. Pewnym mankamentem jest dysproporcja w objętości rozdziałów: pierwszy i drugi są dużo mniejsze niż trzeci, co można jednak uzasadnić nie tylko bogatszym materiałem źródłowym z późniejszych epok. Ważny jest także cel autora opracowania, aby prześledzić stosunki von Gersdorffów z mieszkańcami tych ziem, skupiając się szczególnie na kwestii polsko-niemieckiej w wymiarze regionalnym. Jest to podejście dość nowatorskie nie tylko w odniesieniu do tamtych okolic, ale również z perspektywy Polski, gdyż zdecydowanie częściej opisywane były losy ludności z Kresów Wschodnich.

Na uwagę zasługuje wykorzystanie przez autora bogatego materiału źródłowego, który pozyskał nie tylko z archiwów i bibliotek polskich (m.in. Biblioteka Kórnicka PAN, Archiwum Państwowe w Poznaniu), lecz także zagranicznych (m.in. Bundesarchiv w Berlinie, Bayerische Staatsbibliothek w Monachium) oraz własnych zbiorów. Posłużyły one, obok źródeł drukowanych oraz literatury przedmiotu (szczególnie niemieckojęzycznej), do stworzenia wymownej wizji przeszłości. Autor stara się poddawać krytycznej analizie zgromadzoną dokumentację, uwzględniając kontekst historyczny informacji w niej zawartych, oraz wyjaśniać bardziej złożone kwestie, które nie są oczywiste dla laika, jak choćby rola protoplasty rodu, Gerona, w burzliwym dla terenów Rzeszy wieku X (s. 27-28). Czasami w celu bardziej obrazowego ukazania tych zagadnień Nowak odwołuje się do dzieł literackich (m.in. Józefa Ignacego Kraszewskiego, Adama Mickiewicza,

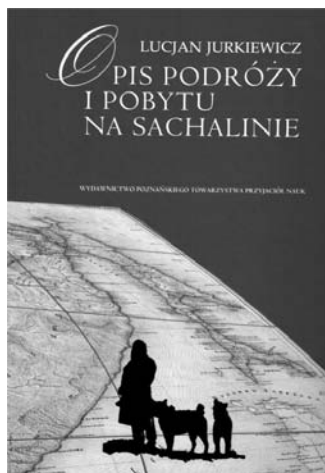
Henryka Sienkiewicza, Stefana Żeromskiego) oraz kinematografii, jak *Katyń* w reżyserii Andrzeja Wajdy (s. 461). Jednak niesie to ryzyko wypaczenia naukowego obrazu dziejów i postawienia tych dzieł na równi z przekazami historycznymi i literaturą naukową, czego przykład odnajdujemy w jednym ze stwierdzeń autora: „Takie były realia ówczesnej epoki” (s. 31) po tym, jak przytoczył obszerny ustęp tragedii Mieczysława Romanowskiego *Uczta Geronowa* dotyczący zabójstwa trzydziestu książąt słowiańskich na zlecenie Geronu przez jego służbę (s. 30-31).

W książce Grzegorza Nowaka zdarzają się też usterki. Pojawiają się czasami zbyt długie opisy przedstawionych miejsc, nieliczne braki w objaśnieniach terminów fachowych, nieuzasadnione używanie nazwy Niemiec w stosunku do Świętego Cesarstwa Rzymskiego w okresie średniowiecza i doby wczesnonowoczesnej. Od strony technicznej można wskazać na numerację ciągłą przypisów (sporządzonych w większości nieprawidłowo według schematu bibliograficznego, tj. wpierw nazwisko autora, a potem imię) w całej pracy, zamiast zaczynania jej od nowa w obrębie nowych rozdziałów, co doprowadziło do omyłkowego zapisu jednego z nich (s. 460).

Jednak pomimo tych drobnych niedociągnięć praca jest dobrym przyczynkiem do lepszego zrozumienia zarówno przeszłości Parska i jego okolic, jak również rodu von Gersdorff, który do tej pory nie doczekał się w literaturze polskojęzycznej żadnego opracowania. Ponadto autor zwrócił uwagę na relacje przedstawicieli wspomnianej rodziny szlacheckiej z Polakami, uwzględniając postacie ustosunkowane do tej nacji wrogo (na czele z prohitlerowsko nastawionym oficerem Gero von Gersdorffem) oraz zdecydowanie mniej nieprzyjaźnie (szczególnie w odniesieniu do uczestniczącego w antyhitlerowskim spisku Rudolfa-Christopha von Gersdorffa, którego historia wieńczy niniejszą publikację). Praca w dużej mierze ma charakter popularyzatorski, jednak z informacji w niej zawartych mogliby korzystać również regionaliści, badacze zajmujący się *Kulturkampfem* oraz pierwszą połową XX wieku. Został zrealizowany również założony cel, by ukazać na przykładzie Parska proces asymilacji niemieckiego osadnictwa (s. 15) oraz możliwie pełne spektrum ówczesnych relacji między tamtejszymi nacjami.

Przemysław Stasiewicz

**LUCJAN JURKIEWICZ,
OPIS PODRÓŻY I POBYTU NA SACHALINIE,
W OPRAC. AGNIESZKI KRÓLCZYK I JANINY CHODERY
(KÓRNIK–POZNAŃ 2014, SS. 285, IL., MAPY)**



W pamięci zbiorowej narodu polskiego Sachalin zdaje się budzić jedynie negatywne skojarzenia. Odległe krainy Rosji carskiej: Syberia, Daleki Wschód czy tytułowy „najdalszy kraniec imperium” funkcjonują w powszechnym odbiorze jako cywilizacja więzienna, naznaczona piętnem martyrologii. Rzeczywistość jest bardziej złożona. Związki Polaków z Syberią i Dalekim Wschodem to nie tylko narodowa trauma i tragizm losów wielu pokoleń zesłańców. Historia obecności Polaków na wschodnich rubieżach Rosji to też ich wkład w rozwój cywilizacyjny tamtego obszaru. To prywatne historie lekarzy, inżynierów, nauczycieli, podróżników, których zesłańczy rodowód, pasje

i ciężka praca przekute zostały we wspaniałe dokonania. Sachalin to również doświadczenia związane z dobrowolnym osadnictwem polskiego chłopstwa, proletariatu i inteligencji. Jak zauważył Antoni Kuczyński, „Polacy byli pionierami w wielu dziedzinach syberyjskiej krainy”¹, która dla wielu z nich stanowiła miejsce samorealizacji. Brali udział w ekspedycjach naukowych, badali miejscową kulturę, język i obyczaje autochtonicznej ludności, budowali drogi, kolej i mosty, a „niejeden z polskich inżynierów, kupców czy lekarzy żył tam dostatnio i otoczony był szacunkiem”². Świadectwem twórczego udziału Polaków w rozwoju Sachalinu jest recenzowana praca Lucjana Jurkiewicza wydana nakładem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Biblioteki Kórnickiej PAN w opracowaniu Agnieszki Królczyk i Janiny Chodery.

Lucjan Jurkiewicz, z pochodzenia Wielkopoleś, urodził się 21 grudnia 1833 roku w Lechlinie nieopodal Wągrowca. Po ukończeniu szkoły elementarnej i gimnazjum wstąpił do Królewskiej Akademii Rolniczej w Prószkowie k. Opola, gdzie pobierał nauki w zakresie uprawy roli, hodowli, zoologii, botaniki i ogrodnictwa. Następnie pracował jako administrator m.in. w guberni warszawskiej i wileńskiej. Starania o wyjazd do Rosji zostały ziszczone w 1886 roku. Otrzymał propozycję pracy jako agronom na Sachalinie. Był to dla niego awans społeczny i finansowy. Starania o rosyjskie obywatelstwo (będąc poddanym

¹ A. Kuczyński, *Syberia. 400 lat polskiej diaspory*, Wrocław 1998, s. 5-8.

² Tamże, s. 5.

Prus) zakończyły się niepowodzeniem. 17 sierpnia 1886 roku, po 53 dniach żeglugi, przybył do Aleksandrowska na Sachalinie, gdzie przebywał do 21 grudnia 1888 roku. Następnie badał potencjał rolniczy dorzecza rzeki Buriei, pracował także w syberyjskich kopalniach złota. W latach 1889–1894 przebywał w Kraju Nadamurskim oraz Japonii i Korei, skąd przez Sachalin powrócił do Europy. Osiadł w Kijowie, a jego dalsze losy i data śmierci nie są znane.

Wzrost zainteresowania Dalekim Wschodem nastąpił wraz z procesem kolonizacji i towarzyszącymi mu ekspedycjami naukowymi. W ich wyniku w latach siedemdziesiątych XIX wieku powstały pierwsze prace dotyczące Sachalinu, wśród nich m.in. polska publikacja *Podróż na wschód Azji 1888–1889* Pawła Sapiehy (Lwów 1899). *Opis podróży i pobytu na Sachalinie* Jurkiewicza jest zatem jednym z nielicznych pionierskich polskich źródeł dotyczących XIX-wiecznego Sachalinu. Rękopis jest własnością Biblioteki Kórnickiej PAN, do której trafił jako darowizna rodziny Czartoryskich z Obornik Śląskich w 1962 roku.

Opis podróży nie jest diariuszem, ale formą spisywanych wspomnień i obserwacji – osobistych przeżyć oraz szczegółowych informacji o warunkach życia na Sachalinie. Autor scharakteryzował warunki klimatyczne, glebowe, geologiczne, hydrologiczne, opisał pierwotnych mieszkańców wyspy, różnorodność sachalińskiej flory i fauny. Z detalami relacjonował wrażenia z odwiedzanych miejsc, obyczaje, życie towarzyskie i własne obowiązki jako agronoma. Są to obserwacje ciekawe i szczegółowe, choćby o osobach na parostatku, którym wypłynął z Odessy: „Na Niżnym odprawiono 525 przestępców, 60 eskorty wojennych marynarzy, 60 majtków, 18 oficerów sztabu okrętowego, 25 pasażerów, a z wszelką inną przysługą było nas 726 dusz” (s. 40). Po przybyciu na miejsce w zapiskach znajdujemy taką obserwację: „Kto nie zaznał surowości sachalińskiego klimatu, zimnej i błotnistej gleby, bez najkonieczniejszej komunikacji, a w dodatku nie miał do czynienia ze zbrodniarzami wyzutymi spod prawa, ludźmi łaknącymi krwi bliźniego, nie uznającymi własności i bezpieczeństwa społecznego, ten nie przedstawi sobie trudności, z jakimi tutejsza naczelna władza występuje do dzielnej walki. Wobec tak trudnych warunków rozwój Sachalinu postępował opornie, ogromne nakłady rządowe tonęły bezkorzystnie” (s. 88). Jurkiewicz, będąc głównym agronomem (inspektorem rolnym) Sachalinu, pracował nad efektywnym wykorzystywaniem walorów rolniczych i potencjału gospodarczego wyspy, zajmował się funkcjonowaniem i organizacją gospodarstw doświadczalnych. Był założycielem unikatowej w Rosji hodowli soboli.

Recenzowana praca składa się – prócz części głównej, czyli relacji z podróży Jurkiewicza – z wprowadzenia i noty edytorskiej Agnieszki Królczyk oraz uwag językowych Janiny Chodery. Ponadto czytelnik znajdzie wprowadzenie do wykazu flory i fauny (Chodera), sam wykaz (Jurkiewicz) wraz z dołączonym do niego komentarzem (Chodera). Opracowanie wieńczy bibliografia odnosząca się wyłącznie do części biologicznej, a także wykazy

skrótów, ilustracji, map i, co ważne w tego typu pracach, indeksy – osobowy, nazw geograficznych i biologicznych.

Na uwagę zasługuje bardzo solidne opracowanie redakcyjne całości, a przede wszystkim tytaniczna praca włożona w przypisy do tekstu. Są one prowadzone niezwykle starannie, z dużą pieczołowitością, drobiazgowością, wręcz edytorską perfekcją. Przypisy nie mają charakteru wyłącznie bibliograficznego, lecz zawierają też bogate informacje geograficzno-topograficzne, botaniczno-florystyczne i, co najważniejsze, biogramy występujących w tekście osób.

Tekst jest najeżony olbrzymią liczbą przypisów o charakterze lingwistycznym. Ich skrupulatność budzi uznanie, lecz taka liczba językoznawczych odniesień zaburza bądź co bądź jednak pamiętnikarsko-wspomnieniowy charakter *Opisu podróży*. Dochodzi do sytuacji, w której odbiorca może mieć problemy z właściwym odczytaniem intencji osób pracujących nad tekstem: trudno nieraz ocenić, czy mamy do czynienia z opracowaniem językoznawczym czy historyczno-pamiętnikarskim. Drobiazgowo zwraca się uwagę na objaśnienia językowe: morfologię, pisownię i jej różnego typu warianty stosowane w tekście. Ta „interdyscyplinarność” ze wskazaniem na warstwę językoznawczą utrudnia lekturę i w wielu miejscach jest zwyczajnie męcząca. Przykładowo, w przypisie 188 na s. 57 redakcja przeanalizowała słowo ‘zsylny’, gdzie czytamy: „Zsylny – spolszczona postać ros. *ссылный* (zesłaniec). W użyciu przymiotnikowym patrz: *zsylnych przestępców* [...]”. Wyrażenie *ze zsylnymi* to przykład na dysamilatywne zastąpienie z przez ze, zapobiegające asymilacji na granicy wyrazów [...]”. Jeśliby nie te sprawy, to należy stwierdzić, że opracowanie właściwie wolne jest od potknięć i literówek.

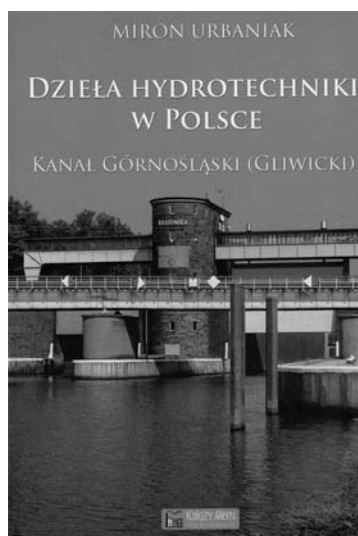
Redaktorki *Opisu podróży* wspomagały się nie tylko istniejącą polską literaturą przedmiotu, w tym podstawowymi pracami Antoniego Kuczyńskiego, Zygmunta Łukawskiego czy Ludwika Bazylowa, lecz także niedostępną i mało znaną w Polsce literaturą rosyjskojęzyczną. Na uwagę zasługuje podstawa źródłowa tej kwerendy, obejmująca zasoby Archiwum Państwowego w Poznaniu, Archiwum Państwowego m. st. Warszawy i Rosyjskiego Państwowego Archiwum Dalekiego Wschodu.

Sporządzony przez XIX-wiecznego Wielkopolanina, przyrodnika i agromoma *Opis podróży i pobytu na Sachalinie* stanowi cenne źródło do poznania tej najdalszej krainy imperium carów. Nie jest to kolejna stronica syberyjskiej księgi martyrologii narodu polskiego, lecz świadectwo twórczego wkładu Polaków w rozwój państwowości rosyjskiej. Bardzo wysoko oceniam również opracowanie redakcyjne tekstu Jurkiewicza. Wykonana w tym zakresie praca podnosi rangę jego wspomnień jako swoistego studium historycznego, ale i językoznawczego oraz zoologiczno-botanicznego. Tym samym książka ta stanowić może cenne źródło zarówno dla historyków, jak i badaczy XIX-wiecznej polszczyzny oraz przyrodników.

**MIRON URBANIAK, *DZIEŁA HYDROTECHNIKI
W POLSCE. KANAŁ GÓRNOŚLĄSKI (GLIWICKI)*
(ŁÓDŹ 2015, SS. 418, IL.)**

Biorąc pod uwagę rozmiary i znaczenie Kanału Gliwickiego, niełatwo zrozumieć, dlaczego tak długo przyszło nam czekać na monograficzne opracowanie poświęcone tej niepowtarzalnej budowli hydrotechnicznej z okresu III Rzeszy. Warto było jednak poczekać, ponieważ książka pióra Mirona Urbaniaka może służyć za wzór dla podobnych przedsięwzięć badawczych. Imponuje już sam zakres kwerendy podjętej w polskich i niemieckich zbiorach archiwalnych i bibliotecznych, podobnie wysoce kompetentne i wielopłaszczyznowe przedstawienie tematu. Autor umiejętnie połączył poszukiwania archiwalne z terenowymi, bazując na wciąż za rzadko wykorzystywanej w polskich realiach metodyce archeologii przemysłowej. Sprawnie nakreślił historyczne tło, gospodarcze i geograficzne uwarunkowania towarzyszące inwestycji znanej do 1945 roku jako Kanał Górnośląski czy też Kanał Adolfa Hitlera. Szczegółowo opisał budowę infrastruktury inżynieryjno-technicznej i późniejsze jej przekształcenia aż po czasy nam współczesne, kiedy przeprowadzono bezwzględnie modernizację zabytkowych śluz.

Konstrukcja pracy odzwierciedla fascynację i fachowy warsztat Mirona Urbaniaka w zakresie szeroko rozumianej historii techniki z jednej strony, z drugiej natomiast w dziedzinie ochrony i dokumentowania technicznego dziedzictwa kulturowego zachowanego w naszym kraju. Ten dualizm widoczny jest w dwuczęściowej strukturze publikacji, której dział pierwszy stanowi wnikliwą analizę dziejów Kanału Gliwickiego od momentu jego powstania w latach trzydziestych XX wieku, aż po ostatnie lata funkcjonowania i szkodliwą dla jego zabytkowej materii modernizację (s. 11-195). Autor szczegółowo naświetlił przebieg przedwojennej inwestycji i występujące w jej trakcie problemy. Przedstawił również późniejszą eksploatację kanału, co pozwoliło ocenić zastosowane tam rozwiązania hydrotechniczne w praktycznym użyciu. Omówienie dalszych losów tego ważnego szlaku transportowego było zresztą niezbędne dla wyjaśnienia jego współczesnego stanu. Generalnie należy podkreślić wagę i celowość dociekań w temacie funkcjonowania obiektów technicznych (i przemysłowych), które oddają ich sens. Miron Urbaniak jest



ich świadom, stąd uwzględnił i owocnie wykorzystał tę nie dość jeszcze zakorzenioną w polskich badaniach perspektywę.

Część druga monografii stanowi wielopłaszczyznową i drobiazgową analizę materialnej spuścizny Kanału Gliwickiego, skrytej w dolinie Kłodnicy. Na uwagę zasługuje fakt, że omówione szczegółowo obiekty hydrotechniczne, ich wartościowanie pod kątem zabytkowym, a przede wszystkim liczne ustalenia w zakresie nauki i techniki okresu międzywojennego czynią ten dział książki niezwykle istotnym, nie tylko z punktu widzenia badań nad dziedzictwem poniemieckim w Polsce, ale i nad jego rolą w skali znacznie szerszej, ogólnoeuropejskiej. Co więcej, owe ustalenia potwierdzają również tezę o unikatowych rozwiązaniach technicznych i wyjątkowej wartości Kanału Gliwickiego w kontekście nauki i techniki, a także jego trudnej do oszacowania wartości zabytkowej. Pomijam tu już zupełnie fakt, że Urbaniak był w mało komfortowej sytuacji, ponieważ, konstruując tę część publikacji, nie miał możliwości odwołania się do podobnych publikacji prezentujących inne dzieła hydrotechniki zachowane w Polsce.

Autor nie poprzestał na spodziewanym odtworzeniu wojennych i powojennych losów kanału. Dokonał drobiazgowego omówienia wszystkich elementów wpisanych w przestrzeń Kanału Gliwickiego, uwzględniając: trasę wodną, stopnie i śluzy, jazy, upusty, mosty, urządzenia portowe, zabudowania mieszkalne i skomplikowany system zasilania w wodę (s. 199-353). Jego precyzyjne wywody pozwalają zrozumieć wzajemne powiązania tych obiektów, ich formę architektoniczną i złożoność inżynierską. Płynnie przechodzi on od kwestii generalnych do mniej znanych detali i urządzeń, co z jednej strony dowodzi jego doskonałej orientacji w temacie, z drugiej zaś ułatwia czytelnikom śledzenie powiązań, wyróżnienie rozwiązań typowych i nietypowych. Autor nie zapomina również o otocze propagandowej towarzyszącej przedsięwzięciu i warstwie symbolicznej detalu architektonicznego. Stara się przedstawiać możliwie każdy aspekt opisywanych obiektów, a to w kontekście czasów, w których powstawały. Całość zamknął oceną walorów zabytkowych Kanału Gliwickiego (s. 355-374), w której uwypuklił jego wartość.

Miron Urbaniak nie ukrywa, że mocno angażował się w ratowanie Kanału Gliwickiego zagrożonego niedawną modernizacją. Co zostało w pracy starannie udowodnione, nie kierował nim sentyment, ale potrzeba ochrony ważnego komponentu dziedzictwa technicznego i krajobrazu kulturowego Górnego Śląska. Nie ograniczył się do tradycyjnej w takich przypadkach rekonstrukcji przeszłości obiektu, ale odniósł się również do skomplikowanych problemów konserwatorskich. „Upamiętnił” działania wojewódzkich konserwatorów zabytków i urzędników odpowiedzialnych za gospodarkę wodną w regionie, dzięki czemu praca zyskała silne odniesienie współczesne. Udokumentował w ten sposób decyzje podejmowane w ostatnich latach w sprawie zarządzania kanałem i „ochrony” jego zabytkowej struktury, co zmusza do refleksji nad znaną teorią i przemilczaną zwykle praktyką działań w tej materii.

Historycy rzadko decydują się na podobne ujęcia, ale też niewielu z nich jest równie przygotowanych do tego merytorycznie jak Urbaniak.

Monografia poświęcona Kanałowi Gliwickiemu charakteryzuje się przejrzystą strukturą, logicznym i precyzyjnym wywodem, żywą narracją i barwnym językiem. Oprócz klasycznej analizy faktów odnaleźć w niej można również cenne rozważania teoretyczne w sferze oceny wartości i potrzeby ochrony dziedzictwa industrialnego oraz technicznego. Autor nie stroni od komentarzy i celnych spostrzeżeń mających bardziej ogólny, uniwersalny charakter. Nade wszystko jednak książka ta ma olbrzymią wartość praktyczną, ujawnioną już choćby w ukoronowanych sukcesem staraniach o wpis do rejestru zabytków trzech kompleksów śluz Kanału Gliwickiego na terenie województwa opolskiego, co uchroniło je przed zniszczeniem w wyniku planowanej modernizacji. Wypada również zauważyć, że książka będzie z pewnością niezwykle pomocna w innych staraniach o ochronę materialnej spuścizny techniki w Polsce. To kolejny niekwestionowany walor naukowy i praktyczny książki o Kanale Gliwickim, kto wie, czy nie najważniejszy.

Autor oparł swoje analizy i opisy na źródłach archiwalnych i prasowych, w tym zaczerpniętych z fachowych czasopism. Przygotowana monografia kanału jest dzięki temu nie tylko pierwszą pracą na jego temat, ale też opracowaniem gruntownym i ze wszech miar pionierskim. Pierwszy człon tytułu dzieła zdaje się zresztą sugerować, że w najbliższym czasie można się spodziewać kolejnych opracowań poświęconych budowlom hydrotechnicznym w Polsce. Na Górnym Śląsku na uwagę zasługują z pewnością powiązane z Kanałem Gliwickim: Kanał Kłodnicki i Kanał Kędzierzyński. O tym pierwszym Miron Urbaniak wspomina wielokrotnie, ponieważ został on zastąpiony przez omówiony przezeń Kanał Górnośląski. Kanał Kędzierzyński został ledwo zasygnalizowany, ponieważ wyrasta on z zupełnie innego projektu. Chodzi o niezrealizowaną wizję kanału Odra – Dunaj, którego idea bywa do dziś podnoszona przez niektórych ekspertów. Wracając do osoby autora, ma on rzadkie wyczucie dziedzictwa przemysłowo-technicznego ziem pozostających niegdyś w niemieckim władaniu¹. Jego doświadczenia w tym zakresie – wystarczy wspomnieć wcześniejsze opracowania związane z kolejnictwem, gazownictwem, wodociągami czy kanalizacją w Wielkopolsce i na Śląsku – pomogły mu zmierzyć się z trudną tematyką i przygotować pracę niezwykle dojrzałą.

Omawiana książka autorstwa Mirona Urbaniaka stanowi dzieło kompletne i merytorycznie świeże, istotne dla poznania dziejów transportu

¹ W tym: *Modernizacja infrastruktury miejskiej Leszna w latach 1832–1914*, Poznań 2009; *Zabytkowa stacja kolejowa Gniezno. Od Kolei Górnośląskiej do programu „Otto”*, Łódź 2010; *Gazownie. Miejskie zakłady przemysłowe Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, Łódź 2011; *Wrocławskie wodociągi i kanalizacja. Od przeszłości do współczesności*, Wrocław 2011; *Kolej doliny Warty. Historia linii kolejowej Oborniki – Obrzycko – Wronki*, Oborniki 2012; *Kolej Skwierzyna – Stare Bielice. Kolejowy modernizm w Polsce*, Łódź 2013.

i gospodarki regionu, ale też nie dość jeszcze opracowanego okresu rządów nazistów. Wartość opracowania podnosi niezwykle bogata oprawa ikonograficzna (współczesna i archiwalna), która – co istotne – współgra z tekstem. Wiele z ponad 300 ilustracji, w tym kolorowych, zamieszczonych na końcu publikacji, stanowi ujęcia o nierzadko artystycznej wręcz urodzie, ukazującej piękno materialnej spuścizny pierwotnego Kanału Górnośląskiego, później Kanału Adolfa Hitlera, a dziś Gliwickiego. Dodajmy do tego liczne archiwalne plany techniczne oraz współczesne inwentaryzacje śluz, domów, jazów itp., które sprawiają, że publikacja ma olbrzymi walor poznawczo-dokumentacyjny, a techniczne niuanse treści są doskonale ilustrowane materiałem graficznym. Mając na uwadze wszystko, co zostało wyżej wspomniane, z pełnym przekonaniem stwierdzam, że książka Mirona Urbaniaka ma niekwestionowane walory naukowe, stanowi pierwsze tego typu spojrzenie na unikatowe dziedzictwo hydrotechniki w Polsce, podejmuje trudną problematykę architektury i działalności inwestycyjnej okresu III Rzeszy, a do tego jest udaną próbą oceny jego wartości na płaszczyźnie naukowo-technicznej oraz skutecznym orężem w ochronie materialnej spuścizny na terenach byłej administracji niemieckiej.

Tomasz Przerwa

BOLESŁAW PALUCH, *FENOMEN WIELICHOWSKI*, CZYLI PALUCHEM PO KRAJU (WARSZAWA 2015, SS. 172, IL.)



Na okładce książki podano, że są to „wspomnienia Bolesława Palucha, syna Kazimierza”, co rozwinięto w półstronnicowym wstępie. Autorowi chodziło o zachowanie w pamięci szerszej niż rodzinna (gdzie funkcjonowała „jako luźny ciąg anegdot i zabawnych opowieści”) biografii osoby owianej legendą – patrioty, harcerza, społecznika, kręgarza. We wszystkich tych wcieleniach Kazimierz Paluch został pokazany w barwnej i zajmującej narracji, jako osoba życzliwa i przyjazna ludziom (także zwierzętom, ale bez „uczłowieczania”). Losy indywidualne bohatera i najbliższej rodziny zostały obudowane paralelnymi wydarzeniami z historii miast i regionów, Polski, nieraz i świata.

Jest ich sporo; z jednej strony miejscami w nadmiarze z punktu widzenia zasadniczego celu, jaki postawiono przed książką. Z drugiej strony lata życia Franciszka Palucha (1909–1978) obfitowały w wydarzenia godne pamięci, ale i ponadczasowej zadumy. Urodzony w Wielichowie – oddalonym od Poznania o 60 km, a od Kościana – wieloletniej stolicy powiatu – ok. 30 km. Było to najmniejsze miasteczko zaboru pruskiego, które na początku XX wieku liczyło ok. tysiąc mieszkańców (w książce podaje się, że niespełna dwa tysiące, s. 11). Biorąc książkę do ręki, spodziewałem się, że zdominują ją wspomnienia syna o ojcu i najbliższych, współbrzmiające z refleksją doktora medycyny, od kilku dziesięcioleci aktywnego w zwalczaniu chorób kręgosłupa. Musiałem zakładać, że będzie temu towarzyszyć konfrontacja z dokonaniem leczniczymi ojca, a zarazem nauczyciela i poprzednika, legitymującego się podstawowym wykształceniem, acz zajmującego ważne stanowiska, w tym zastępcy dyrektora szpitala, dyrektora średniej szkoły rolniczej, a przede wszystkim masażysty, „od pięciu lat wzywanego do gabinetu Rady Państwa” (z opinii przełożonych z 1970 roku, s. 162), odznaczonego Złotym Krzyżem Zasługi jako „przodujący chłop opolski” (s. 133), uhonorowany odznaczeniem II Watykańskiego Soboru Powszechnego za skuteczną pomoc dla kard. Agostina Casaroli (s. 165).

Nie zawiodłem się, ale zanim do tych fragmentów książki dotarłem (s. 77 i n. oraz 137 i n.), wcześniej pokazano losy niezwykle człowieka, którego znakiem rozpoznawczym była (jest) trwająca niemal dwa lata wędrówka wokół Polski dla upamiętnienia jej dziesiątych urodzin (1928/1929). Wyczytnym tym chciał też Kazimierz Paluch upamiętnić 25-lecie powstania „Sokoła” w Wielichowie i spopularyzować tę organizację, zwłaszcza na wschodnich rubieżach kraju. Głównym śladem jego wędrówki były dzienniki, w których przedstawiciele lokalnej władzy, często armii, księża, ale także osoby prywatne potwierdzali obecność młodego, ale dojrzałego ponad wiek harcerza.

Wokół owych potwierdzeń i dedykacji, nierzadko życzeń – pozbawionych jednak jakichkolwiek uwag naniesionych ręką właściciela dzienników (w liczbie mnogiej, bo liczą cztery tomy) – autor wspomnień snuje opowieść o ojcu, jego (a także i swoich) czasach, z rzadka dotykając wielkich nazwisk, często zaś bardzo zwyczajnych. Wielu było wśród nich duchownych. Z ich też głównie poręki i pomocy kształcił się Kazimierz w zakresie kręgarstwa wedle dominującej maksy z początku poprzedniego wieku: „Kręgarz nie leczy. Ale leczy natura. Kręgarz dopomaga naturze, prostując przeciwne naturze zwichy kręgow i przywraca ciału jego naturalną odporność, czyli zdrowie” – jak to pisał cytowany na s. 78 ks. Marian Pawłowski w książce *Kręgarstwo, czyli sztuka nastawiania nadwichniętych kręgów jako zasadniczej przyczyny chorób*. Zgłębiając tajniki rentgenologii, ziołolecznictwa i medycyny naturalnej, pomagał zwierzętom – jako absolwent szkoły rolniczej w Wolsztynie, ale w razie potrzeby i coraz częściej także ludziom.

Drżące i rozwijające się marzenia Kazimierza Palucha o budowie własnego zakładu leczniczego przedstawiono jako centralny cel zawodowy w

życiu, niezależnie, jakie zajmował stanowisko i jaką funkcję społeczną pełnił. Praktykował w Katowicach, przenosząc się w 1937 roku do Równego na Wołyniu, gdzie się ożenił i gdzie spadła na jego rodzinę wojna. Opis losów w rozdziałach wojennych: „Przeżyć pod sowiecką władzą” (s. 96), „Przeżyć pod niemiecką władzą” (s. 101) i „Powrót sowietów” (s. 111) jest ilustracją dramatów o często nieludzkim obliczu. Kroplówka podana przez felczera Armii Czerwonej, która uratowała życie synowi – małemu Stasiowi (s. 112), jest dwuwierszowym wytchnieniem od dominującego głodu, krwi, łez i wszystkiego, co niesie każda wojna. A jeśli miesza się wojna dodatkowo z zapiekłą wrogością i podziałem na tych, którzy wołają „Boże, zmiłuj się”, i innych, którzy swój dramat skrywają pod nadzieją „Hospodyn, pomiłuj”, to dla mnie z tego zderzenia mogą popłynąć szlachetne wnioski. Historia składa się z losów ludzkich, ale ich suma nie jest historią wsi czy miasta, tym bardziej kraju. Autor wspomnień zatacza szeroki krąg, pisząc obszernie o sytuacji w miejscowości Równe (częściowo także o powiecie) w czasie powrotu na te ziemie Armii Czerwonej w 1943 roku i rozprzestrzeniającego się bandytyzmu – różnego namaszczenia, w tym i banderowców. Nie bardzo z tekstu wynika, czy autor, mający wówczas kilkanaście miesięcy, zajmując się opisem dramatów codziennego bytowania, wypowiadał słowa rodziców czy też opierał się na – częstokroć mnie zadziwiających i wyjątkowo silnych – więzach zbudowanych na micie miejsca urodzenia. Pomorzanie, Wielkopolanie, Ślązacy poznawali podobne zauroczenia przez dziesiątki lat, kiedy na pierwszej linii frontu była obrona granicy na Odrze i Nysie. Martwiły i straszyły „partajtagi” ziomkostw, do których wpisywali się ludzie, którzy z „administrowanymi” przez Polskę ziemiami nie mieli żadnego fizycznego związku. Czy podobnego uczucia skłonni bylibyśmy odmówić Litwinom czy Ukraińcom, kiedy do „miłośników”, „przyjaciół” Lwowa czy Wilna wpisują się moi bliscy z Leszna, którzy nigdy tam nie byli, nawet na pielgrzymce na Górę Grabarkę, nie widzieli Ostrej Bramy ani nie podążali szlakiem Mickiewicza, Piłsudskiego... Paluchom, którzy osiedli na Ziemiach Odzyskanych podobne odczucia nie mogły być dalekie, obce.

Wspomnienia rządzą się określonymi prawami. Ich autorom wolno więcej, nawet dużo. Mogą dowolnie cytować „wspomnienia kronikarza” wioski (takich nie było wielu!), uczciwego i w założeniu obiektywnego regionalisty, który jednak zawsze może pokazać rzeczywistość możliwą do ogarnięcia przez własne pole obserwacyjne, doświadczenia życiowe, lektury, opowiadania itd. Czytając fragmenty książki poświęcone sprawom ogólnym, nurtowało mnie pytanie: jaka część opinii przytoczonych w tekście jest efektem wspomnień najbliższych, a jaka narracji powstałej *ex post* (nawet współczesnej, jest cytat z artykułu z 2011 roku), kiedy autor stał się aktywnym uczestnikiem życia społecznego i – chcąc nie chcąc – politycznego (był lekarzem wojskowym)? Skoro wywołują emocje, rodzą pytania, wątpliwości nawet, to znaczy, że książka odgrywa rolę, jaką jej stawia każdy autor.

Nie bez zakłopotania zwraca uwagę szata graficzna i poziom edytorski, za który w całości odpowiada Jolanta Dec – wydawca i redaktor w jednej osobie, odpowiedzialna nadto za skład i przygotowanie do druku. Ten wszystkoizm nie mógł zakończyć się sukcesem. Szokiem są reprodukcje zdjęć, na ogół kiepskie technicznie, o rozmiarach uniemożliwiających jakąkolwiek identyfikację, a więc z merytorycznego punktu widzenia zbędnych, bo nie uzupełniają treści, a tym bardziej nie zawierają informacji o pokazywanym obiekcie. Na samym końcu książki jest reprodukcja listu 3 x 2,5 cm, którego nawet przy użyciu szkła powiększającego nie zdołałem odczytać. Chyba od kardynała Wyszyńskiego.

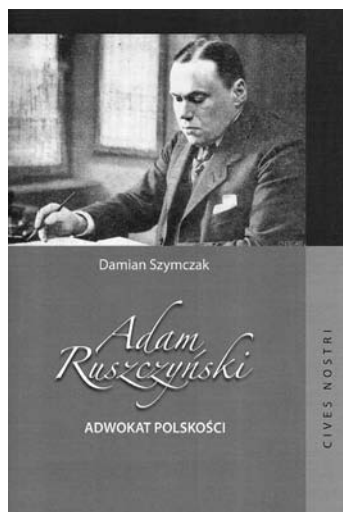
Stanisław Sierpowski

**DAMIAN SZYMCZAK, ADAM RUSZCZYŃSKI.
ADWOKAT POLSKOŚCI (LESZNO 2015, SS. 83, FOT.)**

Biografistyka historyczno-regionalna stawia sobie za cel poszukiwanie, odkrywanie, dokumentowanie i opisanie faktów z życia, działalności, dorobku i zasług ludzi wybranych przede wszystkim z kręgu lokalnego środowiska. Plonem badań w tym zakresie, w ostatnich latach także na ziemi leszczyńskiej, są liczne słowniki, przewodniki i leksykony biograficzne oraz szersze opracowania poświęcone jednej tylko postaci. Ostatnim tego przykładem jest szkic biograficzny Damiana Szymczaka, który zapoczątkował nową serię wydawniczą pod nazwą *Cives Nostri* (Nasi Obywatele) jako tom I Biblioteki Miasta Leszna.

Założeniem serii, jak napisał we wstępie zastępca prezydenta miasta Piotr Józwiak, jest „prezentowanie biografii mieszkańców miasta Leszna i dokonanie analizy ich działalności” w formie książek popularnonaukowych, „niepozbawionych wprawdzie podstawowego aparatu naukowego, ale skierowanych jednak do szerszego kręgu czytelników”. Pierwszy tom i kolejne zaplanowane – podkreśla wydawca – mają także przedstawiać najnowszy stan badań i zachęcać do dalszych studiów.

W jakim zatem zakresie autor i jego książka spełniają wymienione założenia i cele? Wybór Adama Ruszczyńskiego (1875–1930), prawnika, adwokata, działacza niepodległościowego i społecznika, jako postaci



otwierającej wspomniany cykl znajduje w książce merytoryczne uzasadnienie w dziewięciu rozdziałach i aneksie. Adam Ruszczyński pochodził z Łabiszyna w dawnym powiecie szubińskim (rejencja bydgoska Wielkiego Księstwa Poznańskiego). Maturę zdał w Bydgoszczy, studiował prawo w Berlinie i Wrocławiu. W młodości przeszedł szkołę patriotyzmu w Towarzystwie im. Tomasza Zana i Towarzystwie Studentów Polaków „Concordia”. W 1903 roku osiadł w Lesznie i pracował zawodowo jako jeden z niewielu polskich obrońców sądowych. Szybko zapracował sobie na autorytet i miano adwokata polskości. Przez ponad dwadzieścia lat Ruszczyński był czołową postacią w Lesznie i jednym z bojowników o wolność i niepodległość, współorganizatorem, członkiem i opiekunem wielu polskich organizacji społecznych i kulturalnych. W przededniu niepodległości brał aktywny udział w tajnych przygotowaniach do przejęcia władzy nad miastem, za co spotkały go represje. Już w wolnym po zaborach Lesznie organizował polskie sądownictwo i został prezesem Sądu Okręgowego. Był delegatem na Sejm Dzielnicowy w Poznaniu (1918), pomagał w uruchomieniu sieci sądowniczej w odrodzonej Wielkopolsce i z ramienia Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego w Bytomiu na Górnym Śląsku. Opuścił Leszno w lipcu 1924 roku w związku z nominacją na prezesa Sądu Apelacyjnego w Toruniu, gdzie pracował do 1929 roku. Jako sędzia w stanie spoczynku zamieszkał w Poznaniu i prowadził kancelarię adwokacką. Tam też zmarł 5 września 1930 roku.

Autor pokazał swojego bohatera na tle jego udziału w życiu społeczno-politycznym miasta, jednak za bardzo rozbudował charakterystykę organizacji, w których Ruszczyński działał lub pełnił jakieś funkcje. Damian Szymczak niejednokrotnie niepotrzebnie przesadza z obszernymi opisami wydarzeń historycznych w Lesznie, co powoduje zacieranie biograficznego przesłania i celu książki. Uwaga ta natomiast nie oznacza, iż nie są one ciekawe (np. przebieg i rezultaty akcji Polaków decydujących o przyszłości Leszna, które miały miejsce pod koniec 1918 roku, na początku 1919 i w styczniu 1920, podkreślają znaczącą rolę, jaką odegrał w nich Adam Ruszczyński – udział w Radzie Ludowej, internowanie w Żaganiu, działalność w Komitecie na rzecz przyjęcia miasta do Macierzy). Głębsza kwerenda archiwalna i przestudiowanie literatury tematu (także wspomnieniowej) dałyby przypuszczać nie znacznie więcej ważnych informacji na temat wysiłków Ruszczyńskiego nad stworzeniem zrębów polskiego sądownictwa w Poznaniu, Wielkopolsce i na Śląsku. Autor tylko zasygnalizował obecność Ruszczyńskiego – delegata na Sejmie Dzielnicowym w Poznaniu – nie podając zadań, jakie z rekomendacji władz tego gremium otrzymał do wykonania.

Ważne w każdej biografii jest chociażby zaznaczenie cech osobowościowych opisywanej postaci, wzmianka o zainteresowaniach, kontaktach towarzyskich, zawodowych itp., czego zupełnie w opracowaniu o Ruszczyńskim brakuje. Niczego również się nie dowiadujemy o jego życiu rodzinnym. Nie wypełniają tej luki „Wybrane biogramy najbliższej rodziny” – córki Teresy i synów Karola i Zdzisława (s. 67-69).

W rozdziale „Ofiara polskiej władzy” (s. 53-56) autor podkreśla polityczne związki Ruszczyńskiego z endecją i pisze, że przynależność do obozu Narodowej Demokracji była powodem dymisji z funkcji prezesa Sądu Apelacyjnego w Toruniu, ale nie wyjaśnia, jakie konkretnie stawiano przeciwko niemu zarzuty. Zapewne nie chodziło tu o „patriotyczną postawę” jak stwierdza. Przebieg kilkuletniej pracy Ruszczyńskiego w Toruniu został bardzo dobrze udokumentowany głównie na podstawie publikacji z ówczesnej prasy. W aneksie (s. 70-79) zamieszczono przedruk mało znanych wspomnień bohatera monografii pt. *Bytność u jen. Dupont w Berlinie w lipcu 1919 r.* opublikowanych nakładem Korporacji Magna Polonia w 1930 roku.

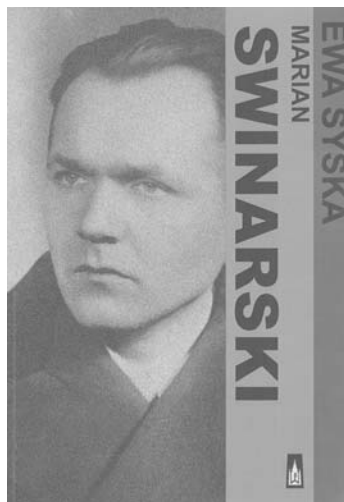
O poważnym przygotowaniu się autora książki do jej napisania i solidnym warsztacie badacza historyka regionalisty świadczą zebrane źródła i bibliografia wykorzystane w publikacji. Nie potrafię jednak odpowiedzieć na pytanie, dlaczego autor nie zamieścił wykazu publikacji zwartych i ani razu nie powołał się na monografię *Historia Leszna* (red. Jerzy Topolski, Leszno 1997).

Do czasu kolejnego tomu *Cives Nostri* popularnonaukowy szkic biografii Adama Ruszczyńskiego przygotowany przez Damiana Szymczaka pozostaje pewną, lecz nie idealną miarą dla następnych autorów tego cyklu.

Adam Podsiadły

**EWA SYSKA, MARIAN SWINARSKI (1902–1965).
POZNAŃSKI ANTYKWARIUSZ I BIBLIOFIL
(POZNAŃ 2014, SS. 274, INDEKSY, IL.)**

Nieczęsto się zdarza, by książkę naukową, na pierwszy rzut oka wręcz odstręczającą ogromem przypisów, czytać jak powieść przygodową. Lektura dzieła Ewy Syski o poznańskim antykwariuszu i kolekcjonerze przekonuje, że tak właśnie może być. Niejedyna to niespodzianka dotycząca tej publikacji. Zaskoczeniem może być również, że autorką tej zajmującej książki, opisującej *de facto* poznańskie i wielkopolskie środowisko miłośników sztuki i książek w pierwszej połowie XX wieku, jest mediewistka, pracownik naukowy Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, mająca w swym



dorobku publikacje z zakresu dziejów Nowej Marchii w średniowieczu. Atrakcyjność publikacji wynika z dwóch powodów: jeden jest zasługą bohatera książki, drugi to dociekliwość autorki, zajmującej się na co dzień źródłoznawstwem. Doświadczenia z tego obszaru wiedzy historycznej bardzo przydały się w pracy nad omawianą książką.

Bohater publikacji, Marian Swinarski, to nietuzinkowa postać, która jawi się jako barwny ptak na handlowej mapie Poznania; postać kontrowersyjna zarówno z uwagi na bujny życiorys, jak i swoiście rozumianą etykę zawodu, wedle której cenna jest nie tylko wartość historyczna i artystyczna kupowanych i sprzedawanych obiektów, ale i – a może zwłaszcza – ich walory materialne. Życie i działalność antykwariusza oraz szerokie tło, na którym się rozgrywały jego losy, opisane zostały w sześciu rozdziałach poprzedzonych wstępem zatytułowanym „Od dokumentu do człowieka”, w którym autorka wyjaśnia okoliczności, które sprawiły, że mediewistka postanowiła skupić swój naukowy wysiłek na postaci niemal współczesnej, bo zmarłej w 1965 roku. Jak często bywa, stało się to przypadkiem. Zainteresowanie autorki Swinarskim miało swój początek w badanym przez nią średniowiecznym dokumencie, jaki trafił w ręce antykwariusza. Kolejne rozdziały opowiadają wyczerpująco o środowisku, jakie ukształtowało Swinarskiego: o jego rodzinie, kręgu znajomych i współpracowników, młodości i życiu osobistym oraz o działalności zawodowej. Ostatni rozdział to przedstawienie zgromadzonej kolekcji, będącej marginesem handlowych poczynąń Swinarskiego. Książkę uzupełniają pożądane w tego rodzaju publikacji indeksy i zestawienia, odnotowujące osoby i miejsca, które przewinęły się przez jej karty. Uwagę zwracają zwłaszcza dwa wykazy: źródła i bibliografia, które dokumentują ogrom wykonanej pracy.

Warto zatrzymać się na warsztacie pracy autorki, bo jest on w istocie imponujący. Ewa Syska skorzystała ze zbiorów 46 instytucji: archiwów (także zakładowych, zwłaszcza należących do bibliotek i muzeów), bibliotek, muzeów. Wśród tych placówek znajdują się zarówno państwowe, kościelne, jak i prywatne oraz sześć zagranicznych. Analiza tego spisu potwierdza także zasobność i uniwersalność Archiwum Państwowego w Poznaniu, Biblioteki Kórnickiej PAN, Biblioteki Raczyńskich oraz Muzeum Narodowego w Poznaniu, w których to wiodących zbiorach autorka znalazła najwięcej materiałów. Odzwierciedleniem tej olbrzymiej bazy źródłowej jest nietypowa konstrukcja książki, gdzie ilość tekstu głównego i dopowiadających mu przypisów niemal się równoważy. To, co z pozoru mogłoby utrudniać lekturę, stanowi niejako odrębne dzieło, zawierające odwołania nie tylko do źródeł i literatury, z których autorka obficie czerpała, ale i do licznych rozmów odbytych ze świadkami życia i zawodowej działalności poznańskiego antykwariusza. Ewa Syska porusza się w ogromie wiadomości z wielką sprawnością i z akrybią odnotowuje wszystkie dostępne jej informacje odnoszące się do życia i działalności Swinarskiego, poddaje je wnikliwej, krytycznej analizie i sytuuje na szerszym tle stosunków społecznych, kulturalnych i politycznych ówczesnego Poznania

i Wielkopolski. Przypisy, w których zawarto dodatkowe wiadomości oraz liczne cytaty z pamiętników i odbytych rozmów, można czytać również jako snutą równolegle opowieść o ludziach, którzy stykali się ze Swinarskim.

W kontekście tak rozbudowanego aparatu naukowego nasuwa się pytanie, czy nie jest to typowa „niszowa” publikacja dla wąskiego grona znawców zagadnienia. Otóż nie, pracę tę powinni przeczytać wszyscy miłośnicy książek i sztuki – zarówno profesjonalisci, jak i laicy. Przypadkowy czytelnik też się nie zawiedzie, bo recenzowana pozycja jest przede wszystkim fascynującą opowieścią o człowieku niewpasowującym się w schematy i stereotypy, ale świetnie radzącym sobie w każdej sytuacji. Opisana przez Ewę Syską postać mogłaby swym bogatym w wydarzenia życiem obdarować kilka osób, a jej biografia nadaje się na scenariusz filmu sensacyjnego. Ów życiorys jest wynikiem z jednej strony osobistych cech bohatera książki, który wielokrotnie balansował na różnych granicach, a z drugiej strony sztuki autokreacji, umiejętnie utrwalanej w prowadzonym przez Swinarskiego pamiętniku. Sporo w jego biografii niedomówień, otwartych wątków, kontrowersyjnych wydarzeń. Autorka do rozmaitych rewelacji z życia antykwariusza podeszła jednak z rezerwą i dystansem i o swych wątpliwościach informuje czytelnika. Choć trudno uznać Swinarskiego za postać godną naśladowania, to jednak nie można odmówić mu konsekwencji w działaniu, pracowitości, ambicji oraz rozległej wiedzy i owego dodatkowego zmysłu, który dany jest nielicznym. Był Swinarski – co podkreślić trzeba bezwzględnie – samoukiem, który nie miał specjalistycznego wykształcenia w zakresie sztuki i historii. Co więcej, oficjalną edukację zakończył w 1916 roku, a jej przypieczętowaniem było wydalenie z Städtische Mittelschule w Poznaniu z naganną oceną z zachowania. Wkrótce wziął udział w powstaniu wielkopolskim, odbył liczne podróże zagraniczne i ożenił się po raz pierwszy. Początki jego działalności antykwarycznej datują się na rok 1932, gdy rozpoczął współpracę z antykwariatem Mars należącym do Heleny Moderskiej. W 1936 roku pełnił funkcję zaprzysiężonego rzeczoznawcy w zakresie handlu antykwarycznego. Wśród współczesnych uchodził za wybitnego znawcę sztuki i bibliofila.

Dokonania zawodowe Swinarskiego i jego rozległe kontakty zostały przedstawione w sposób możliwie najpełniejszy, dzięki czemu czytelnik otrzymuje, niejako przy okazji, monograficzny opis działalności antykwariatu Mars, wgląd w funkcjonowanie innych tego rodzaju instytucji w Poznaniu oraz poznaje kierunki aktywności kolekcjonerów i miłośników sztuki w Wielkopolsce. Interesujące są zwłaszcza fragmenty opisujące – nie zawsze etyczne – działanie antykwariusza w trudnych latach wojny, gdy zatrudniony został w ówczesnym Reichsarchiv Posen, oraz po wojnie. Życia antykwariusza i kolekcjonera nie da się przedstawić, nie poznając jego prywatnej kolekcji. Autorka zadała sobie wiele trudu i na podstawie dostępnych źródeł podjęła próbę zrekonstruowania zbiorów prywatnych bibliofila, informując czytelnika, skąd pochodziły, jakie były ich dalsze losy (wiadomo z relacji Albina Stefańskiego,

że stosunek Swinarskiego do książek i dzieł sztuki wyrażał się w następującym stwierdzeniu: „raz zdobyta kochanka już go nie interesowała”), analizuje znaki proveniencyjne antykwariusza zamieszczone na egzemplarzach książek. W latach trzydziestych Swinarski zgromadził zasobny księgozbiór, zawierający m.in. ok. 30 inkunabułów; niestety przepadł on bezpowrotnie w czasie wojny. Nie udało się już antykwariuszowi odbudować biblioteki, ale też o to chyba nie dbał, skupiając się raczej na działalności handlowej. Jak była ona prężna, świadczy np. fakt, że Biblioteka Kórnicka za pośrednictwem Swinarskiego wzbogaciła się o 138 obiektów.

Trudno w tej książce znaleźć niedostatki, bo autorka podążyła każdym tropem, by poznać postać i działalność poznańskiego antykwariusza. Przy okazji opowiadania o Swinarskim czytelnik ma okazję zerknąć do „kuchni” handlu antykwarycznego. Jakkolwiek książka, jak wskazuje już tytułatura, poświęcona jest jednej postaci, to ukazana jest ona na szerszym tle zainteresowań miłośników książek i dzieł sztuki, mechanizmów funkcjonowania rynku antykwarycznego oraz sylwetek ludzi w nim uczestniczących w Poznaniu i całej Wielkopolsce. Jedyne, czego brakuje mi w tej publikacji, to choćby mały rozdział o stanie rynku sztuki i książki w Poznaniu w czasach współczesnych Swinarskiemu. Choć Syska w wielu miejscach sygnalizuje współpracę bohatera swej opowieści z innymi antykwariuszami, przedstawia także wielkopolskich kolekcjonerów, to szkoda, że informacje te nie zostały zebrane w jednym, choćby krótkim, rozdziale. Zdaję sobie sprawę, że napisanie takiego tekstu jest zadaniem trudnym, bo praktycznie to materiał na zupełnie inną książkę, *nota bene* bardzo potrzebną, bo wiedza na ten temat jest fragmentaryczna i rozproszona. Warto, by Ewa Syska sięgnęła również do inwentarzy bibliotek i muzeów w mniejszych miejscowościach Wielkopolski. I tam znajdują się obiekty, którymi handlował Marian Swinarski.

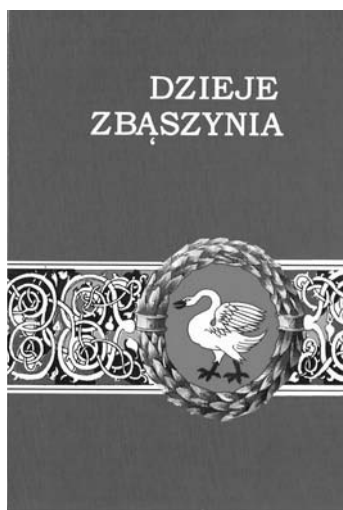
Nie sposób nie skomentować szaty graficznej książki. Zdziwienie budzi, że tak poważna oficyna, jaką jest Wydawnictwo Poznańskie, wypuściła na rynek księgarski książkę przypominającą skromny skrypt. Szkoda, że oszczędzono papieru, co zaowocowało zbyt wąskimi marginesami i ściśnionym drukiem. Liczne ilustracje w postaci reprodukcji archiwalnych fotografii można było zaprezentować w bardziej czytelny sposób. Przy współczesnych zdobyczach techniki możliwe jest takie opracowanie starych, nie zawsze dość czytelnych zdjęć, by stanowiły rzeczywiste dopełnienie tekstu oraz dodatek atrakcyjny i pożądany dla lektury. Zabrakło mi również spisu 118 ilustracji zamieszczonych w książce. Autorka zastosowała nietypowy pomysł, włączając je w system przypisów (łącznie jest ich 1127), w których odnotowano źródło ilustracji. Myślę, że lepszym rozwiązaniem byłoby zamieszczenie wszystkich informacji pod reprodukcją lub przeniesienie tych mniej istotnych do samodzielnego wykazu. Nie uniknięto przy tym błędu – ilustracja nr 50 ze strony 73 opatrzona przypisem 321 dubluje się z przypisem o tym numerze ze strony 698, który odnosi się nie do fotografii, ale do tekstu.

Książka Ewy Syski ma też walor lokalny, leszczyński. W dzieciństwie przez kilka miesięcy 1909 roku mały Marian przebywał u rodziny w Gierłachowie, w ostatnich latach życia chętnie bywał w Boszkowie. W Lesznie zmarł, a jego grób znajduje się na cmentarzu we Włoszakowicach. Leszczyńskie Muzeum Okręgowe posiada zakupione od niego stare druki i dokumenty, czego z książki się nie dowiemy. Wypada żywić nadzieję, że pod wpływem lektury znajdą się osoby, które być może pamiętają Swinarskiego i zechcą się swymi wspomnieniami podzielić.

Kamila Szymańska

**DZIEJE ZBĄSZYNIA, PRACA ZBIOROWA
POD RED. KRZYSZTOFA RZEPY (SERIA DZIEJE MIAST
WIELKOPOLSKI, POZNAŃ 2014, SS. 541, IL.)**

Wydawana przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu w ramach Biblioteki „Kroniki Wielkopolski” seria Dzieje Miast Wielkopolski osiągnęła już piętnaście pozycji. Skupia się na mniejszych miastach – z dotychczas opisanych zaledwie połowa ma obecnie status stolicy powiatu. Najnowsza monografia poświęcona została Zbąszyniowi, leżącemu dziś w powiecie nowotomyskim, a w dawnej Rzeczypospolitej na zachodnim krańcu powiatu kościańskiego¹, który obejmował południową część ówczesnego województwa poznańskiego. Wśród trzydziestu dwóch miast tego powiatu Zbąszyń był miejscowością średniej wielkości, liczącą w drugiej połowie XVI wieku ok. 660 mieszkańców oraz do tysiąca obywateli przed rozbiorami. W jego historii miały jednak miejsce wydarzenia warte uwagi. Położony był w ważnym punkcie na zachodniej rubieży Wielkopolski, przy dalekosiężnym szlaku handlowym prowadzącym z Niemiec do krajów Europy Wschodniej



¹ Powiat kościański, a nie leszczyński, jak napisał Andrzej Choniawko w swojej dogłębnej analizie zawartości ostatnich pięciu tomów „Rocznika Leszczyńskiego” (zob. A. Choniawko, *Nowych „Roczników Leszczyńskich” pięć*, „Rocznik Leszczyński” 2015, t. 15, s. 256), był jednym z trzech (obok poznańskiego i waleckiego) ukształtowanych w XIV wieku powiatów ówczesnego województwa poznańskiego.

i odgrywał znaczącą rolę już w państwie pierwszych Piastów. W XIII wieku w zbąszyńskim grodzie rezydował kasztelan, tam też umieszczono komorę celną. Od końca XIV stulecia był miastem prywatnym. W następnym stuleciu znany był jako główny ośrodek husytyzmu w Wielkopolsce. Strategiczne położenie Zbąszynia było powodem zbudowania w XVII stuleciu umocnień bastionowych wokół siedziby właścicieli miasta, dzięki czemu powstało założenie obronne typu *palazzo in fortezza*, unikatowe na terenie Wielkopolski². Do najbardziej znanych mieszkańców Zbąszynia z okresu staropolskiego należał Stefan Garczyński, autor wydanego w 1750 roku dzieła *Anatomia Rzeczypospolitej Polskiej*, w którym postulował przeprowadzenie w upadającym państwie reform gospodarczych w duchu merkantylizmu i starał się wprowadzać je w swoich dobrach. Z kolei w okresie międzywojennym, położony przy granicy z Niemcami, Zbąszyń stał się miejscem wymiany szpiegów.

Wprawdzie dzieje tego miasta opisywano już wcześniej, ale były to skromniejsze chronologicznie bądź objętościowo publikacje. W okresie międzywojennym opracowana została historia Zbąszynia do przełomu XVI i XVII wieku³, a trzydzieści lat temu opublikowany został zarys dziejów miasta, w opracowaniu którego miało swój udział dwóch autorów omawianej tu książki⁴.

Tak jak w przypadku wszystkich poprzednich tomów autorami *Dziejów Zbąszynia* są naukowcy wywodzący się z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu bądź związani z nim. Redaktorem całości oraz autorem rozdziałów traktujących o dziejach Zbąszynia od rozbiorów do współczesności jest rodzinnie związany z tym miastem dr hab. Krzysztof Rzepa prof. UAM. Autorem rozdziałów opisujących położenie Zbąszynia, omawiających jego nazwę i herb oraz stosunki osadniczo-kulturowe od początków osadnictwa do wczesnego średniowiecza jest prof. dr hab. Andrzej M. Wyrwa. Z kolei dzieje średniowieczne przedstawił dr Jacek Jaskulski (obecnie pracownik Biblioteki Kórnickiej), a dzieje nowożytne do 1793 roku – dr Zbigniew Chodyła (pracownik Uniwersytetu Zielonogórskiego). Niektórzy z autorów zajmowali się już wcześniej historią Zbąszynia i jego okolic.

Autorzy omawianej książki posługiwali się bardzo szeroką bazą źródłową, wykorzystując dokumenty znajdujące się w wielu archiwach polskich i niemieckich, materiały rękopiśmienne zgromadzone w różnych bibliotekach oraz liczne źródła drukowane. Przytoczone w bibliografii opracowania (zaznaczono, że jest to wybór) obejmują łącznie 257 pozycji. W efekcie powstała obszerna monografia, największa objętościowo spośród tomów wydanych w tej serii. Obejmuje ona dzieje Zbąszynia od chwili pojawienia się w tej okolicy pierwszych ludzi u schyłku paleolitu (IX wiek p.n.e.) do roku 2012. Treść książki została podzielona na rozdziały odpowiadające

² Drugie takie założenie powstało w Brudzewie położonym w dzisiejszym powiecie tureckim.

³ J. Krasoń, *Zbąszyń do przełomu wieku XVI-go i XVII-go*, Zbąszyń 1935.

⁴ *Zbąszyń. Zarys dziejów miasta*, pod red. E. Kurzawy, Z. Matuszewskiego, Zielona Góra 1985. Czasy nowożytne opisał Zbigniew Chodyła, a okres zaborów i międzywojenny Krzysztof Rzepa.

poszczególnym okresie historycznym. W ramach każdego rozdziału wydzielono podrozdziały omawiające wydarzenia polityczne i kwestie ustrojowe miasta, jego zaludnienie, strukturę społeczno-zawodową i narodowościową mieszkańców, stosunki wyznaniowe, zabudowę miasta i jego gospodarkę, oświatę, kulturę i życie codzienne. Przedstawiono także działalność wielu osób związanych ze Zbąszyniem. Opisuując dzieje miasta, autorzy ukazali zachodzące w nim przemiany na szerszym tle, porównując Zbąszyń z innymi miastami powiatu kościańskiego, a nawet z Poznaniem.

Objętość poszczególnych rozdziałów jest różna, co wynika przede wszystkim z liczby zachowanych źródeł z poszczególnych okresów historycznych. Stosunkowo najwięcej miejsca poświęcono okresowi międzywojennemu (68 stron) oraz III Rzeczypospolitej (55 stron). Nawiasem mówiąc, ten ostatni rozdział sprawia wrażenie nadmiernie rozbudowanego i mało syntetycznego. Z kolei najmniej tekstu, bo niecałe 4 strony, zajmuje opis dziejów Zbąszynia w latach 1806–1815. Niezbyt fortunny jest tytuł tej części: *Epizod: Księstwo Warszawskie*. Trudno zgodzić się, że trwające ok. dziewięć lat Księstwo Warszawskie było tylko epizodem w dziejach Polski; trwającą krócej okupację hitlerowską (w *Dziejach Zbąszynia* poświęcono jej 26 stron) nikt nie ośmieliłby się tak nazwać. Pisząc o Zbąszyniu, autorzy zamiennie używają określeń miasto i miasteczko (zob. np. s. 101-137), co wynika, jak się wydaje, z różnego określania tej miejscowości w źródłach i wcześniejszej literaturze, ale wypadłoby to ujednolicić. Podobne zamieszanie terminologiczne ma miejsce w odniesieniu do nowożytniej rezydencji właścicieli miasta: najczęściej określana jest ona jako zamek, rzadziej jako twierdza lub forteca, a tylko dwa razy pojawia się termin *palazzo in fortezza*. Przy cytowaniu źródeł autorzy wyjaśniają pojęcia dziś nieznane przeciętnemu czytelnikowi, jednak wyjaśnienie, że hakownica to strzelba długolufowa nie jest wyczerpujące (s. 127), a z kolei w przypadku partaczy (s. 140) nie ma odpowiedniego wyjaśnienia.

Pomimo wykorzystania bogatej bazy źródłowej i przeprowadzenia dogłębnych studiów niektórych faktów z dziejów Zbąszynia nie udało się jednoznacznie ustalić. Tak jest np. z określeniem czasu lokacji miasta (zob. s. 77-78). Z braku odpowiednich źródeł (przede wszystkim archeologicznych) nie można powiedzieć nic pewnego na temat wyglądu i architektury późnośredniowiecznej i wczesnonowożytnej siedziby właścicieli miasta – czy początkowo był to budynek drewniany i kiedy zastąpił go murowany (s. 105 i 125-126). Nieznana jest nawet data dzienna zajęcia Zbąszynia przez Niemców w 1939 roku – według autorów nastąpiło to zapewne 5 września (s. 381).

Tekst wzbogacają liczne tabele (w sumie 42). Część z nich może wydawać się zbędna, jak np. zestawienie średnich temperatur w Zbąszyniu w latach 1951–1965 (tab. 2, s. 18) lub cztery tabele przedstawiające ilość opadów atmosferycznych w latach 1950–1980 (osobno dobowe, średnie i maksymalne dobowe, tab. 4-7, s. 19), a także zestawienie praktyk religijnych w parafii zbąszyńskiej w latach 1991–2012 z podziałem na *dominantes* i *communicantes*

(tab. 41, s. 499). Natomiast spisy burmistrzów (s. 138) i wójtów z XVI-XVIII wieku (s. 142) powinny być ujęte w tabele, podobnie jak spisy kasztelanów (tab. 9, s. 71) czy „szefów władz miejskich” z lat 1945–2010 (tab. 37, s. 488); takie ujęcie zdecydowanie poprawiłoby ich czytelność.

W książce zawarto 7 mapek sytuujących Zbąszyń w regionie i w kraju w różnych okresach historycznych. Są to jednak wyłącznie reprodukcje z publikacji wydanych w minionym stuleciu⁵. Zabrakło wśród nich reprodukcji choćby fragmentu którejś z map Wielkopolski lub Rzeczypospolitej wydanych w XVII-XVIII wieku, na których Zbąszyń znalazł się z racji swojego strategicznego położenia, posiadania twierdzy oraz komory celnej (wzmiankę o takich mapach zamieszczono na s. 110). Pewien niedosyt wywołują również plany samego miasta. Oprócz przedruku planu centrum z zaznaczonymi stanowiskami archeologicznymi (s. 47) na końcu tekstu (s. 518) zamieszczono czarno-białą reprodukcję współczesnej mapy (planu) miasta, ale przyciętą i pomniejszoną, przez co stała się mało czytelna. Nie ma natomiast w publikacji planu miasta z czytelnym zarysem ulic, a zwłaszcza obrazującego rozwój terytorialny Zbąszynia od średniowiecza do lat obecnych.

Książka jest dobrze ilustrowana, chociaż część ilustracji jest przedrukowana ze starszych pozycji. Pewnym *novum* jest zamieszczenie, po raz pierwszy w tej serii, fotografii barwnych. Znalazły się one jednak tylko w ostatnim rozdziale (*Zbąszyń w III Rzeczypospolitej*), chociaż niektóre fotografie ilustrujące pozostałe rozdziały także zostały wykonane w ostatnich latach i w oryginale z pewnością są kolorowe (np. na s.: 16, 124, 128, 129, 130, 132, 160, 192, 233, 249, 262, 270, 290, 306). Reprodukowanie ich jako zdjęć czarno-białych w niektórych przypadkach spowodowało, że straciły one na wartości poznawczej (np. krajobraz rzeki Obry na s. 16 czy kamień z tablicą pamiątkową na s. 306). Jako barwne mogłyby być zamieszczone także reprodukcje wielu dokumentów archiwalnych ilustrujących dzieje Zbąszynia w I Rzeczypospolitej. Dobrze byłoby zamieścić więcej niż jedną (s. 382) reprodukcję dawnej pocztówki ze Zbąszynia, których w minionym stuleciu wyemitowano chyba niemało, skoro w ostatnich latach wydano dwa ich albumy⁶.

W bibliografii wydzielona została prasa obejmująca dzienniki i tygodniki. Nie ujęto tam natomiast „Szkiców Zbąszyńskich”⁷ ani będących ich kontynuacją „Szkiców Nadobrzańskich”⁸, mimo iż w opracowaniach wykazano niektóre zamieszczone tam artykuły. Wśród opracowań zabrakło kilku pozycji odnoszących

⁵ Reprodukowana mapa z pracy Stanisława Arnolda (*Terytoria plemienne w ustroju administracyjnym Polski piastowskiej*, Kraków 1927) zawiera błąd w podpisie rzeki Warty – opisano ją jako Noteć – co nie zostało skomentowane w omawianej publikacji (s. 60).

⁶ Zob.: K. Rzepa, *Zbąszyń na dawnej pocztówce*, Nowy Tomyśl 2012; H. Ciszewska, J. Ciszewski, *Zbąszyń (Bentschen) na dawnych pocztówkach (1895–1945). Ze zbiorów Haliny i Jana Ciszewskich*, Zbąszyń 2012.

⁷ „Szkice Zbąszyńskie. Materiały z historii i kultury Zbąszynia i regionu”, Zielona Góra 1984–1989.

⁸ „Szkice Nadobrzańskie. Materiały z historii i kultury Regionu Kozła”, Babimost 1998–2002.

się do zbąszyńskich zabytków⁹ oraz wydanego albumu pocztówek¹⁰. Nie ma również słowników biograficznych¹¹, w tym także *Polskiego Słownika Biograficznego*, z którego niewątpliwie korzystano. Zarówno w tekście, jak też w opisach bibliograficznych znalazło się, niestety, też kilka literówek (np. s. 79, 526 i 539).

Pomimo tych kilku krytycznych uwag omawiana publikacja jest wartościową pozycją przybliżającą czytelnikowi mało znane, a ciekawe dzieje tego małego miasta położonego na krańcu województwa wielkopolskiego.

Wojciech Mielewczyk

⁹ O zbąszyńskiej fortyfikacji pisali: B. Guerquin, *Zamki w Polsce*, Warszawa 1984; L. Kajzer, S. Kołodziejki, J. Salm, *Leksykon zamków w Polsce*, Warszawa 2001. Na temat kościoła św. Mikołaja informacje znajdują się także w: *Drewniane kościoły w Wielkopolsce*, oprac. P. Małuskiewicz, Poznań 2004.

¹⁰ H. Ciszewska, J. Ciszewski, *Zbąszyń (Bentschen)*...

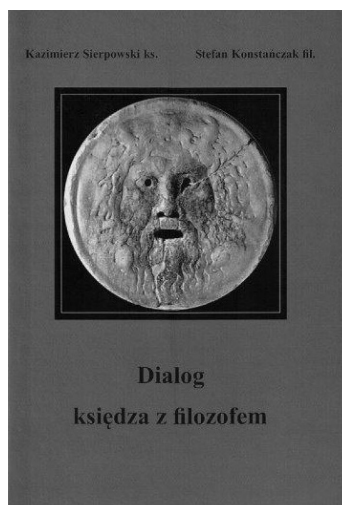
¹¹ Np. *Powstańcy Wielkopolscy. Biogramy uczestników Powstania Wielkopolskiego 1918–1919*, pod red. B. Polaka, t. 1–11, Poznań 2005–2014.

KAZIMIERZ SIERPOWSKI KS., STEFAN KONSTAŃCZAK FIL., DIALOG KSIĘDZA Z FILOZOFEM (KUŚLIN 2015, SS. 171)

Ksiądz Kazimierz Sierpowski oraz filozof Stefan Konstańczak postanowili wykorzystać nowoczesne techniki do komunikowania się na odległość w celu przedyskutowania sporego obszaru zagadnień nurtujących współczesnego człowieka. W efekcie powstała dość oryginalna forma dialogu przypominająca starożytne Ateny, gdzie na agorze rozprawiano o ważnych sprawach tego świata, do czego włączały się najznakomitsze umysły epoki. Myślę, że tam znalazłoby się miejsce dla tych dwóch filozoficznych szermierzy, a i pewnie słuchaczy by nie zabrakło. Może kazano by im przyjść kiedy indziej, bo za pierwszym razem z pewnością by się nie poczuli gotowi do tak śmiałego skoku

w inną dla siebie epokę, którego to myślenia stał się kiedyś ofiarą święty Paweł.

Przy tak dziwnym i oryginalnym zestawie wyżej wymienionych: ksiądz i patentowany filozof ukształtowany pierwotnie w zgoła odmiennej rzeczywistości intelektualnej, nie mówiąc ideologicznej, pomyślałem, że dyskusja



będzie bardzo ostra, ale narzucili sobie piękną zasadę *noblesse oblige* i aura dialogu zamieniła się w miłą pogawędkę kraszoną sporą wiedzą filozoficzną z najlepszych traktatów. Nie zabrakło również stoickiego spokoju. Jest to również swego rodzaju kompendium podstawowej wiedzy filozoficznej, której strzępki tkwią jeszcze w niejednej siwej czy łysej głowie i z nieukrywaną radością jest ona poszerzana dzięki tej dżentelmeńskiej rozmowie na internetowych łączach.

Rozmówcy różnią się wiekiem, czyli doświadczeniem życiowym oraz pełnioną funkcją w społeczeństwie. Obie funkcje są przypisane do kształtowania ludzkiego patrzenia na świat i cierpliwej walki o miejsce dobra w przestrzeni międzyludzkiej, od jakości której zależy ludzka kondycja. Nad tym łamią sobie pióra pisarze wszelkiej maści, takowi ideolodzy, którzy dla ukrycia swojej niechęci do Boga wolą posługiwać się pojęciem Absolut. Dlatego w tej dżentelmeńskiej potyczce filozoficznej ksiądz może wychodzić z okopów z odsłoniętą przyłbicą i nie bać się ciosów przeciwnika. Tutaj antagonista jest wyjątkowo niegroźny, chyba niespacyfikowany, dość chętnie włączający się w myślenie drugiej strony, która jest znakomicie przygotowana do boju. Ksiądz ma szerokie pole działania, gdyż za filozofią teoretyczną ma potężne zaplecze w swojej wiedzy i działaniu religijnym, w *Absolucie*, który nosi imię *BÓG-STWÓRCA (KREATOR)*. Kilka lat temu przeczytałem dzieło amerykańskiego mikrobiologa francuskiego pochodzenia René Dubos pod tytułem *Celebrowania życia*. Autor uznaje, że przeciwstawianie kreacjonizmu ewolucjonizmowi jest niedorzecznością, gdyż to pierwsze daje początek temu drugiemu, a nie jest jego przeciwieństwem. Potyczki naszych internetowych dyskutantów co rusz krążą wokół tego, bo filozofia i religia od tego muszą zacząć swoje rozważania. Jakże bogata jest wiedza księdza o człowieku w jego ujęciu psychologicznym. Na co dzień penitenci wysuplują ze swego sumienia mniejsze czy większe potyczki z samym sobą, ze swoimi słabościami, oczekując od spowiednika próby rozwiązania dylematów utrudniających ich egzystencję. Filozof świecki nie ma tak szerokiego pola działania wobec osób odrzucających wiarę w Boga. Dlatego kiedyś na wykładzie uniwersyteckim usłyszałem od wykładowczyny z psychologii, jak ona zazdrości księżom ich niewyobrażalnie głębokiego wnikania w psychikę człowieka.

Dyskusja internetowa księdza z filozofem świeckim rozlała się na dość szeroki obszar ludzkiego działania. I dobrze się stało, bo jest to tekst popularnonaukowy przeznaczony dla czytelnika nietrudniącego się zawodowo popularyzowaniem filozofii. Poruszono tam tematy demokracji, aborcji, in vitro, eutanazji i wiele innych, którymi obecnie naszpikowane są media pisane i elektroniczne. Dlatego temat dyskusji narzucał się spontanicznie, przechodząc niejednokrotnie w dyskusję tam zainicjowaną, ale w tym dialogu internetowym kontynuowaną z własnego, choć mocno zbliżonego punktu widzenia. Potrafiłem również siebie odnaleźć w tych niewinnych, acz pouczających potyczkach filozoficznych, które nie odstraszały przesyceniem terminologią specjalistyczną. Ciekawe, czy ten rodzaj twórczości naukowej jest już ogólnie praktykowany,

czy też daje może on początek takowej twórczości z możliwością utrwalania jej na tradycyjnych papierowych nośnikach lub nośnikach elektronicznych. Mój zaawansowany wiek nie pozwala mi odpowiedzieć na te wątpliwości.

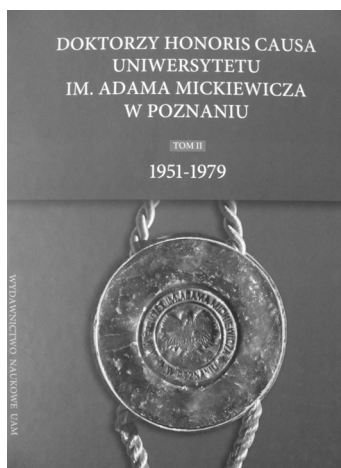
Autorom tych dialogów życzę owocnej kontynuacji i powiększania własnego dorobku naukowego i publicystycznego jako sposobu na wspinanie się na kolejne szczyty osiągnięć osobistych.

Robert Mielewczyk

***DOKTORZY HONORIS CAUSA UNIwersYTETU
IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU,
t. II: 1951–1979, OPRAC. STANISŁAW SIERPOWSKI,
JÓZEF MALINOWSKI (POZNAŃ 2015, SS. 196, IL.)***

Praca stanowi kolejny tom opracowania mającego na celu ukazanie sylwetek wszystkich osobistości uhonorowanych godnością doktora honoris causa uniwersytetu założonego w stolicy Wielkopolski w 1919 roku, a więc przygotowującego się do jubileuszu 100-lecia swego istnienia. W interesującym wstępie autorzy omówili formalne przepisy, które regulowały tryb nadawania tego najzaszczytniejszego wyróżnienia akademickiego oraz uwarunkowania polityczne owego procesu w czasach Polski Ludowej. Podobnie jak i w okresie poprzednim oraz późniejszym, wywierały one niemały wpływ na poszczególne decyzje w tych sprawach. Istotne było zachowanie swoistej proporcji między uczonymi pochodzącymi z krajów socjalistycznych i kapitalistycznych. W przypadku tych ostatnich brano pod uwagę m.in. ich stosunek do uznania polskiej granicy zachodniej. Jest też rzeczą jak najbardziej zrozumiałą, że często preferowano osoby szczególnie sprzyjające utrzymywaniu dobrych kontaktów swych środowisk naukowych z uczelniami polskimi, a zwłaszcza z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza.

Należy wspomnieć, że wśród uhonorowanych doktoratem w tym okresie byli uczeni znani już przed wojną z dalekich od lewicowych przekonań politycznych i bynajmniej nieodżegnujący się od nich również po roku 1945. W tym kontekście trzeba wymienić związanych z Narodową Demokracją Józefa Kostrzewskiego i Kazimierza Tymienieckiego oraz działacza obozu



sanacyjnego, senatora RP w latach 1930–1935, wybitnego prawnika Alfreda Ohanowicza. Wielu spośród doktorów honorowych wyróżniano także najwyższymi odznaczeniami państwowymi PRL.

Wspomniane wyżej uwarunkowania, można rzec ponadczasowe, nie podważają bynajmniej faktu, że w zdecydowanej większości doktoraty honoris causa otrzymywali uczeni o ogromnym dorobku naukowym i cieszący się wielkim autorytetem do dnia dzisiejszego. Byli wśród nich historycy i archeolodzy tej rangi co Józef Kostrzewski, Kazimierz Tymieniecki, Henryk Łowmiański, Janusz Pajewski, a z zagranicy Aleksiej P. Okładnikow, Georges Castellan, Maurice Bouvier-Ajam i Ambroise Jobert. Do najwybitniejszych polskich muzykologów zaliczany jest nadal Adolf Chybiński, a do filologów Roman Pollak. Powszechnym uznaniem cieszy się dorobek naukowy znakomitego antropologa i etnologa Jana Czekanowskiego. Hugo Steinhaus to przecież jeden z największych matematyków polskich XX wieku, a Kazimierz Ajdukiewicz zalicza się do najznamienitszych logików. Niekwestionowane są też osiągnięcia naukowe wyróżnionych tytułem doktora honoris causa licznych polskich i zagranicznych sławistów, prawników, chemików oraz fizyków.

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza przyznał w latach 1951–1979 doktorat honoris causa 41 osobom. Wśród nich dominowali humaniści – było ich dwudziestu ośmiu wobec trzynastu przedstawicieli nauk ścisłych. Obok szesnastu Polaków było sześciu Francuzów, pięciu Niemców (z obydwu państw niemieckich), czterech obywateli radzieckich, po dwóch Amerykanów, Kanańczyków, Szwedów, Jugosłowian oraz Brytyjczyk i Fin.

Krótkim, ale bogatym faktograficznie szkicom sylwetek promowanych doktorów towarzyszą fragmenty uzasadnień wniosków w ich sprawie, poświęconych im laudacji, wystąpień samych uhonorowanych. Aby zgromadzić stosowne materiały, autorzy musieli poświęcić wiele trudu. Okazało się, że w archiwum i bibliotekach UAM często nie ma tego rodzaju dokumentacji, gdyż zaginęła ona nieraz na różnych szczeblach struktur uczelnianych. Apelowano więc o pomoc do uczniów i współpracowników wypromowanych doktorów honoris causa, do ich rodzin, a więc osób zamieszkających nie tylko w Polsce, ale i za granicą. Wielu adresatów odniosło się życzliwie do otrzymanych próśb i owej pomocy w większym lub mniejszym stopniu udzieliło. Publikację zamykają aneksy, w tym: „Spis doktoratów honoris causa UAM z lat 1968-1972, których procedura została przerwana” oraz „Ramowy program nadania doktoratu honoris causa z 1965 roku”.

Omawiana książka to nie tylko kolejny piękny dowód pamięci o ludziach uhonorowanych najwyższą godnością, jaką mógł im nadać poznański Uniwersytet im. Adama Mickiewicza. To również interesujący obraz jednego z przejawów aktywności uczelni w określonej rzeczywistości historycznej, źródło ciekawych informacji dla każdego czytelnika. Okazała, nawet wysmakowana szata edytorska dodaje mu jeszcze splendoru.

Jarosław Wiśniewski

**DRUKI ZWARTE DOTYCZĄCE REGIONU
LESZCZYŃSKIEGO OPUBLIKOWANE W 2015 ROKU
(z wyłączeniem recenzowanych w niniejszym tomie)**

- Marek Borucki, *Wielcy zapomniani Polacy, którzy zmienili świat*, Sport i Turystyka – Muza, Warszawa 2015, s. 444, il. (zawiera: „Kompozytor osobny” – Roman Maciejewski, s. 218-235).
- Jarosław Burchardt, Piotr Świątkowski, *Spieg, który wiedział za mało: tajemnice kontrywywiadu PRL*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2015, s. 294 (historia Zenona Celegrata związanego z Leszmem).
- Wiesław Dobruszek, *Drużynowe Mistrzostwa Świata (1959–1978)*, seria Z Historii Speedwaya, t. 1, Firma Wydawnicza „Danuta”, Leszno 2015, s. 244.
- Wiesław Dobruszek, *Drużynowe Mistrzostwa Świata (1979–1990)*, seria Z Historii Speedwaya, t. 2, Firma Wydawnicza „Danuta”, Leszno 2015, s. 244, il.
- Wiesław Dobruszek, *Żużlowe ABC*, t. 11: *Sezony 2011, 2012, 2013, 2014*, Firma Wydawnicza „Danuta”, Leszno 2015, s. 186, fot.
- Wiesław Dobruszek, *Żużlowy leksykon ligowy*, t. 6: *1970–1972*, Firma Wydawnicza „Danuta”, Leszno 2015, s. 179, il.
- Wiesław Dobruszek, *Żużlowy leksykon ligowy*, t. 7: *1973–1975*, Firma Wydawnicza „Danuta”, Leszno 2015, s. 176, il.
- [*Dwudziestolecie*] *20-lecie Towarzystwa Ziemi Osieckiej 1995–2015*, oprac. i red. Adam Podsiadły, Stanisław Lenartowicz, Towarzystwo Ziemi Osieckiej, Osieczna 2015, s. 66, il.
- Maciej Grześ, [*Dwadzieścia pięć*] *25 lat Parafii pw. św. Antoniego Padewskiego w Lesznie: 1990–2015*, Drukarnia Haf, Leszno 2015, s. 180, fot., il.
- Waldemar Hanas, *Wielkopolska Caritas w latach 1907–1939*, Caritas Archidiecezji Poznańskiej, Poznań 2015, s. 99, tabl., il.
- Krzysztof Handke, *Garnizon Leszno Wojska Polskiego 1920–1939*, Stowarzyszenie Oficerów Rezerwy 69. Leszczyńskiego Pułku Przeciwlotniczego im. gen. dyw. Stefana Roweckiego „Grota” i Garnizonu Leszno, Leszno 2015, s. 407, fot.
- Waldemar Handke, *„Solidarność” nauczycielska w województwie leszczyńskim 1980–1990*, Biblioteka „Grota”, nr 41, Instytut im. gen. Stefana „Grota” Roweckiego, Leszno 2015, s. 111.
- Waldemar Handke, *Wielkopolska niezłomna: Żołnierze WSGO „Warta” 1945–1946*, Capital, Warszawa 2014, s. 486 (Wielkopolska Samodzielna Grupa Ochotnicza „Warta”).
- Tomasz Kowalczyk, *Maszynopis z Kawonu*, Wydawnictwo Poligraf, Brzezia Łąka 2015, s. 146 (trzecia książka autora urodzonego w Lesznie, zawiera m.in. wątki leszczyńskie).

- Kto jest kim w Lesznie*, red. Jarosław Glapiak [i in.], zdjęcia Jarosław Glapiak, Damian Szymczak, Mariusz Cwojda, Agencja Jagart Jarosław Glapiak, Leszno 2015, s. 196, fot.
- Leszno* [album], red. Jarosław Glapiak [i in.], fot. Elżbieta Weigt [i in.], oprac. graf. Piotr Rataj, Agencja Jagart Jarosław Glapiak, Leszno 2015, s. 80, fot. (tekst także w jęz. angielskim i niemieckim).
- Ryszard Łopusiewicz, Przemysław Kuchcicki, *Dzieje Nadleśnictwa Włoszakowice: 90 lat historii*, zdjęcia Marek Chwistek, Nadleśnictwo Włoszakowice, Włoszakowice 2015, s. 490, il.
- Michał Matuszak, *Odgrodzeni*, Wydawnictwo Literackie Białe Pióro, Warszawa 2015, s. 242 (druga powieść autora związanego z Kościanem, Jerką i Lesznem).
- Joanna Minksztym, Rafał Rosolski, *Strój kościański*, seria Atlas Polskich Strojów Ludowych, cz. 2: *Wielkopolska*, z. 5: *Polskie Towarzystwo Ludoznawcze*, Wrocław 2014, s. 147, il.
- Maciej Morawski, *Dwa brzegi: zapiski weterana zimnej wojny*, t. 1: *marzec 2009 – lipiec 2010*, seria Biblioteka „Grotą”, t. 52, Instytut im. gen. Stefana „Grotą” Roweckiego w Lesznie, Poznań–Kościan–Leszno 2015, s. 304 (były dziennikarz radia Wolna Europa związany z Kościanem).
- Na orbicie księżycy*, red. Ryszard Biberstajn, Roman Józefiak, zdj. Elżbieta Weigt, Zeszyt Literacki – Leszczyńskie Stowarzyszenie Twórców Kultury w Lesznie, nr 20, Leszczyńskie Stowarzyszenie Twórców Kultury, Leszno 2015, s. 64, il.
- Nadleśnictwo Piaski 1979–2013 w prasowym kalejdoskopie*, Nadleśnictwo Piaski, Piaski 2014, s. 70 (publikacja jubileuszowa z okazji 35-lecia gospodarowania Nadleśnictwa Piaski, pow. Gostyń).
- Osiem dni z życia powiatu kościańskiego: Projekt PKS* [album], aut. projektu Paweł Sałacki, współpr. Bartosz Jankowski, Kościańska Oficyna Wydawnicza, Kościan 2015, s. 364, fot.
- Witold Przewoźny, *Wielkopolskie tradycje i obyczaje rodzinne*, seria Wielkopolskie Zeszyty Folkloru, Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu, Poznań 2014, s. 127, fot.
- „Przyjaciel Ludu” 1834–1849: w 180. rocznicę ukazania się pierwszego numeru*, red. Janina Małgorzata Halec, Miejska Biblioteka Publiczna im. Stanisława Grochowiaka, Wydawnictwo Cicer, Leszczyńskie Towarzystwo Kulturalne, Leszno 2015, s. 104, il. (materiały z konferencji naukowej).
- Barbara Ratajewska, *Wschowa w latach 1945–1950: w 70. rocznicę powrotu do Polski*, Archiwum Państwowe w Lesznie, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych w Warszawie, Leszno–Warszawa 2015, s. 128, il.
- Gabriel Roszak, *Kyndyń nasze lejce, dziady i pradziady...: wiersze i inne utwory gwarą poznańską oraz wiersze mojego ojca Wacława Roszaka (1920–*

- 2007), *ludowego artysty – muzyka, poety i marzyciela*, Gmina Pępowo, Leszczyńskie Stowarzyszenie Twórców Kultury, Gębice–Leszno 2015, s. 104, il.
- Grzegorz Skorupski, *Wędrówki w przeszłość: życie codzienne miasta*, Drukarnia Real, Muzeum w Gostyniu, Gostyń 2015, s. 226, il. (życie codzienne gostynian od wieku XVI po rok 1919).
- Słowem ocalić los: XXXVIII Międzynarodowy Listopad Poetycki*, Libra – Związek Literatów Polskich, nr 82, aut. Anna Andrych [i in.], Związek Literatów Polskich. Oddział, Poznań 2015, s. 161.
- Eliza Stehr, *Das Königliche Gymnasium zu Lissa in der Provinz Posen von 1870–1915*, Epubli, Eliza Stehr, Berlin 2015, s. 152, il., tab. (historia Państwowego Gimnazjum Męskiego im. J.A. Komeńskiego w Lesznie).
- Joanna Szczepankiewicz-Battek, *Śladami braci czeskich i morawskich po Polsce*, Biblioteka Jednoty, tł. na j. czes. Maria Chmiel, tł. na j. niem. Marta Brudny, Konsystorz Kościoła Ewangelicko-Reformowany [!] w RP, Jednota Pismo Religijno-Społeczne Poświęcone Polskiemu Ewangelicyzmowi i Ekumenii, Warszawa 2015, s. 151, il. kolor. (tekst również w j. czeskim i niemieckim).
- Tomasz P. Terlikowski, *Edmund Bojanowski: święty na nasze czasy*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 2015, s. 236.
- Marcin Turbański, *Zapiski Marcina Turbańskiego w latach 1927–1990 kościelnego w parafii pod wezwaniem św. Katarzyny w Skoraszewicach [pow. Gostyń]*, oprac. Bogusław Janik, Gmina Pępowo, Gębice–Pępowo 2015, s. 111, fot.
- Kazimierz Urbański, *Józef Zwierzycki: chluba czterech państw*, Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Krobia, Krobia 2014, fot. (geolog urodzony w Krobi).
- Eugeniusz Wachowiak, *Obwohl deine Sprache anders klingt: Gedichte = Choć mowa brzmi różnie, słowo jest za słowo: wiersze*, mit Grafiken von Günter Guben, Übersetzung Eugeniusz Wachowiak, Nachwort Sergiusz Sterna-Wachowiak übersetzt von Paulina Schulz, Demand Verlag, Waldburg 2015, s. 160, il. (polsko-niemiecki wybór wierszy autora).
- Zbiór opowiadań wigilijnych*, red. Tomasz Kruszek, Monika Kosicka, aut. Edyta Bordych [i in.], Wydawnictwo Admiko, Dymaczewo Stare 2015, s. 90, il. (zbiór opowiadań autorstwa więźniarek z Aresztu Śledczego dla Kobiet w Lesznie).
- Ewa Żydek, *Pisane sercem*; Marian Orłóń, *Utwory wybrane*, Urząd Gminy Pępowo, Pępowo 2015, s. 59, il. (biografia oraz utwory Mariana Orłonia, pisarza związanego z Pępowem (1932–1990)).

Z zestawu opracowanego przez **Ewę Bartkowiak-Nabzdyjak**
wybrał **Stanisław Sierpowski**

ARCHIWUM PAŃSTWOWE W LESZNIE



Archiwum Państwowe w Lesznie zostało utworzone jesienią 1950 r. Obecnie działa na terenie województwa wielkopolskiego, dolnośląskiego i lubuskiego.

Archiwum jest instytucją powołaną do gromadzenia, opracowywania, udostępniania i przechowywania akt o wieczystej wartości historycznej. Prowadzi również nadzór nad archiwami zakładowymi i składnicami akt państwowych i samorządowych jednostek organizacyjnych. Archiwum Państwowe w Lesznie pełni jednocześnie funkcję urzędu administracji publicznej i prowadzi działalność naukową i popularyzatorską, wydając publikacje, organizując wystawy i sesje, przyjmując liczne wycieczki. Prowadzi także działalność związaną z przechowywaniem i kopiowaniem dokumentacji osobowo-płacowej.

Od 2011 r. Archiwum Państwowe w Lesznie prowadzi digitalizację zasobu archiwalnego. Wykonano dotąd blisko 500 tys. skanów z akt urzędów stanu cywilnego oraz Akt miasta Leszno. Zarówno wykonane skany, jak i zasób archiwum dostępne są na stronie internetowej www.szukajwarchiwach.pl.

Zasób archiwum tworzy 218 tys. jednostek archiwalnych, czyli 1900 m.b. akt. Tworzą go materiały z południowo-zachodniej Wielkopolski powstałe od końca XVIII wieku aż do czasów współczesnych. Są to akta administracji państwowej i samorządowej, urzędów stanu cywilnego, administracji specjalnej, instytucji ochrony prawa i wymiaru sprawiedliwości, gmin wyznaniowych, spółdzielni, banków i przedsiębiorstw, klubów sportowych, stowarzyszeń, związków zawodowych, partii, instytucji oświaty, kultury i ochrony zdrowia oraz zbiory fotografii, widokówek, druków ulotnych i kartografii.

Archiwum Państwowe w Lesznie
ul. Solskiego 71, 64-100 Leszno
tel. 65 526 97 19, fax 65 529 97 56
www.archiwum.leszno.pl, info@archiwum.leszno.pl

INFORMACJE

Zbigniew Mocek
Stanisław Siepowski

SPRAWOZDANIE LESZCZYŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK ZA LATA 2012–2015

W Leszczyńskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk kończy się trzecia kadencja władz, która obejmowała lata 2012–2015. Był to czas kontynuacji zadań wynikających ze statutu, zaleceń i wskazań Walnego Zgromadzenia Członków wyczulonych na społeczną misję LTPN, w tym zwłaszcza popularyzację nauki i szeroko pojmowanej kultury. Kwestie te trzeba sprowadzić do podejmowania ważnych – a przy tym interesujących poznawczo i ciekawych społecznie – tematów dotyczących zarówno przeszłości, jak i teraźniejszości Leszna i regionu leszczyńskiego.

Organizacja działalności merytorycznej była skupiona na przygotowaniu i odbyciu dwóch spotkań w ciągu roku, tzw. letniego, przypadającego na maj-czerwiec i zimowego – w grudniu-styczniu. Każdorazową sesję plenarną poprzedzały dopołudniowe obrady w ramach sesji doktorantów i doktorów. Szczególna waga przywiązywana do tych ostatnich wynikała z troski o rozwój młodszej kadry naukowej, zarówno studiującej/pracującej w Lesznie i regionie, jak i poza nim, zwłaszcza z uczelni poznańskich, wrocławskich, zielonogórskich. Możliwość prezentacji wyników prowadzonych badań, w tym z preferowanych przez organizatorów tematów regionalnych, była dobrze przyjmowana zarówno przez zainteresowanych, jak również ich promotorów. Stałym punktem sesji plenarnych było informowanie o przebiegu obrad dopołudniowych przez prof. dr. hab. Tadeusza Mendla. Dzięki jego aktywności jako przewodniczącego tych spotkań, organizowanych w gościnnych salach PWSZ, przybierały one nierzadko formę warsztatów związanych z powstającymi rozprawami doktorskimi i habilitacyjnymi.

W mijającej kadencji odbyło się osiem spotkań. Wszystkie miały z góry założony, powtarzalny harmonogram. Na inauguracyjnym, plenarnym posiedzeniu, które odbyło się 12 stycznia 2012 roku, wybrano władze w składzie:

Prezes	Stanisław Siepowski
Wiceprezes	Wiesław Osiński
Wiceprezes	Tadeusz Mendel
Sekretarz generalny	Zbigniew Mocek

Zastępca sekretarza	Mirosław Radoła
Skarbnik	Bronisław Lachowicz
Członkowie Zarządu	Marek Kurzyński
	Miron Urbaniak
	Alojzy Konior
Komisja Rewizyjna	
Przewodniczący	Erwin Wąsowicz
Członek	Stanisław Kuźniak
Członek	Zdzisław Moliński

Zasadniczą formą aktywności Towarzystwa były sesje plenarne. Referentami na nich byli zapraszani goście oraz członkowie LTPN. Listę tę otwiera 12 stycznia 2012 roku dr hab. Danuta Konieczka-Śliwińska, wicedyrektor Instytutu Historii UAM, z referatem na bliski nam wszystkim temat „Regionalizm Wielkopolski w edukacji historycznej XX wieku”. Pierwszoplanową postacią kolejnego spotkania 14 czerwca 2012 roku był prof. dr hab. Wojciech Nawrocik, członek założyciel LTPN, znany z wyjątkowej aktywności popularyzatorskiej, także w środowisku licealnym Leszna. Zapoznał on zebranych z problemem powstającego reaktora termojądrowego ITER w skondensowanym referacie „Czy uda nam się zbudować Słońce na Ziemi?”. Na trzecim posiedzeniu plenarnym 10 stycznia 2013 roku referat wygłosiła dr hab. Małgorzata Piotrowska z Instytutu Filologii Polskiej UAM pod tytułem „O różnorodności leszczyńskich widowisk”. Na czwartym plenarnym spotkaniu 13 czerwca 2013 roku referat główny pt. „Krytyka muzyczna w kulturze współczesnej” wygłosił dr Rafał Ciesielski, natomiast mgr Łucja Kasproviak mówiła na temat „Katedry uczniowskiej” w I LO w Lesznie. Bogaty był program piątego spotkania 16 stycznia 2014 roku, podczas którego wystąpiła prof. dr hab. Hanna Kočka-Krenz, prezes Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, z referatem na temat najnowszych odkryć archeologicznych na Ostrowie Tumskim w Poznaniu. Dopelnieniem tego spotkania była prezentacja książki prof. dr hab. Waldemara Łazugi – wyróżnionej nagrodą Klio za 2013 rok – pt. *Kalkulować – Polacy na szczytach C.K. Monarchii*. Na kolejne spotkanie plenarne 5 czerwca 2014 roku przybyła rodowita leszczynianka, znana okulistka związana z Akademią Medyczną w Poznaniu, prof. dr hab. Krystyna Pecold z referatem pt. „Rehabilitacja osób ze zmianami w narządzie wzroku związanymi z wiekiem”. Głos zabrał także mgr Antoni Mazankiewicz, który podzielił się uwagami związanymi z 375-leciem leszczyńskiego Ratusza. Z inicjatywy prof. zw. dr hab. inż. Czesława Królikowskiego, dyrektora Instytutu Politechnicznego PWSZ i jej wieloletniego rektora i lidera, członkowie LTPN wysłuchali 15 stycznia 2015 roku wykładu dr hab. inż. Bolesława Zaporowskiego, profesora PWSZ, pt. „Przyszłościowe technologie wytwarzania energii elektrycznej”. Dużym zainteresowaniem zebranego gremium cieszyło się wystąpienie

dr. Piotr Józwiaka, wiceprezydenta miasta w nowej kadencji, a przede wszystkim prawnika, który zajął się sprawą zwyczajów wielkopolskich jako okoliczności wyłączających przestępstwo. Na ostatnie spotkanie w mijającej kadencji 11 czerwca 2015 roku zaproszono prof. dr. hab. Stanisława Dobiesława Głazka, który jako znany uczony Instytutu Fizyki Teoretycznej Uniwersytetu Warszawskiego zapoznał zebranych z przemyśleniami na temat edukacji XXI wieku, w tym przyszłości zawodu nauczyciela, w świecie wartości, wiedzy i umiejętności. Inicjatorem zaproszenia tak znamienitego prelegenta był dr Alojzy Konior, szczególnie zasłużony dla kultury miasta i regionu, co uwytkuklono życzeniami z okazji jego dziewięćdziesiątych urodzin. Nadzwyczajny charakter tego spotkania w Ratuszu polegał także na tym, że podkreślono równie odległą datę urodzin dr. Stanisława Jędrasia, autora kilkunastu książek o tematyce regionalnej oraz artykułów ukazujących się co rok w kolejnych tomach „Rocznika Leszczyńskiego”. Uczestniczący w tym spotkaniu prorektor UAM prof. dr hab. Kazimierz Przyszczypkowski udekorował złotymi odznakami UAM obu jubilatów, znakomitych pedagogów, zasłużonych obywateli miasta Leszna, a także współzałożycieli LTPN.

Stałym punktem kolejnych spotkań LTPN były prezentacje nowych wydawnictw regionalnych, w tym zwłaszcza dotyczących naszego regionu. Ze zrozumiałą atencją podchodzono do opracowań zwartych naszych członków oraz autorów wywodzących się z regionu leszczyńskiego lub związanych z nim, jak np. znanego z wysokiego poziomu swoich prac Stanisława Malepszaka, który przed laty wszedł do historiografii polskiej monografią pt. *Bukówiec Górny na tle dziejów Krainy Przemęckiej*, by następnie zająć się innymi miejscowościami, w tym Włoszakowicami. Wśród godnych uwagi pozycji książkowych wymienić trzeba takie prace, jak dr. Stanisława Jędrasia *Stulecie Zespołu Szkół Ekonomicznych im. J.A. Komeńskiego w Lesznie 1912–2012*, prof. Mirona Urbaniaka *Miejskie Zakłady Przemysłowe Wielkiego Księstwa Poznańskiego* (dwa tomy) oraz monografię *Leszczyńskie koszary z lat 1901–1905 na planach budowlanych Archiwum Państwowego w Lesznie*, promujące zarówno Leszno, jak i zbiory Archiwum Państwowego w Lesznie, książkę dr. Emiliana Prałata o związkach kulturalnych między Wielkopolską a Chorwacją w XIX wieku oraz monografię Kopaszewa, prof. Stanisława Sierpowskiego *Grę o Niemcy* dotyczącą wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów w 1926 roku oraz opublikowaną wspólnie z dr. Józefem Malinowskim z UAM monografię poświęconą doktorom honorowym Uniwersytetu Poznańskiego w okresie międzywojennym. Ślady wielu prezentowanych na forum plenarnym opracowań są obecne w kolejnych „Rocznikach” w formie recenzji.

Na każdym letnim spotkaniu LTPN były prezentowane kolejne tomy „Rocznika Leszczyńskiego”, na które zapraszani byli autorzy zewnętrzni obecni w danym tomie. Do ceremoniału towarzyszącemu tym promocjom przywiązujemy dużą uwagę, proporcjonalnie do roli, jaką „Rocznik” odgrywa i nadal powinien odgrywać w naszej działalności. Jego wydawanie zaliczamy

do pierwszorzędnych przejawów aspiracji nie tylko naszego stowarzyszenia, ale środowiska – miasta i regionu. Dbłość o wysoki poziom merytoryczny oraz edytorski trzeba pomieścić wśród niezbywalnych zadań całego zespołu redakcyjnego. Jego przewodniczący i redaktor merytoryczny wyróżnia rolę swego zastępcy prof. Mirona Urbaniaka, sekretarza redakcji mgr Elżbiety Olender – dyrektor Archiwum Państwowego w Lesznie oraz dr Kamili Szymańskiej z Muzeum Okręgowego. Możemy skonstatować, że postulat, aby „Rocznik Leszczyński” był intelektualną wizytówką naszego Towarzystwa był w minionej kadencji dobrze realizowany. Ogłoszona drukiem w tomie 15 recenzja pięciu tomów przygotowana przez dr. Andrzeja Choniawkę, jednego z najbardziej cenionych regionalistów i archiwistów, to próba poszukiwania bardziej zobiektywizowanej, w założeniu bezstronnej oceny tej sfery naszej działalności. Konkluzja jego opinii przypominała, że podstawowym zadaniem „Rocznika” jest „inspirowanie i popularyzowanie badań na jak najszerszych obszarach humanistyki. Z tego zadania «Rocznik Leszczyński» wywiązuje się dotąd doskonale, co decyduje o jego kulturotwórczej roli, jaką odgrywa nie tylko w regionie leszczyńskim, jakkolwiek byśmy ten termin rozumieli”. Jesteśmy przekonani, że okresowe, np. co pięć lat, ponawiane inicjatywy recenzyjne mogą naszemu środowisku wyjść tylko na dobre. Powinniśmy tego pilnować z przekonaniem, że dorobek „Rocznika” jest bodaj najwartościowszym i w pewnym sensie najtrwalszym elementem naszej działalności. W istotnej części jest ona ściśle powiązana ze stosunkiem do LTPN władz miasta i coraz bardziej także powiatu. Doświadczenia innych podobnych towarzystw, w tym najstarszego w regionie – Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, mającego już półtorawiekową historię – pokazują, że zrozumienie, współdziałanie i wsparcie władz miasta i regionu ma dla tego rodzaju działalności fundamentalne znaczenie. W całej rozciągłości przyłączamy się do tak sformułowanego przekonania wynikającego z naszej, ledwie kilkunastoletniej sinusoidy. Pragniemy podkreślić, że jest wolą ustępującego Zarządu oraz Rady Redakcyjnej „Rocznika” udostępnianie jego łam dla opracowań, które z punktu widzenia regionalnych potrzeb kwalifikują się w największym stopniu do upowszechnienia przez publikację. Także dlatego nasz „Rocznik”, jako organ LTPN, ma wyjątkowo dużą wagę.

Jak już o tym wspomniano, w okresie sprawozdawczym LTPN prowadził regularnie sesje doktorów i doktorantów. Przewodniczył im wiceprezes LTPN prof. Tadeusz Mendel. Sesje cieszyły się dużym powodzeniem nie tylko wśród doktorów i doktorantów, ale również wśród naszych członków i studentów PWSZ w Lesznie. Z dokumentacji wynika, że w ośmiu sesjach wzięło udział sześćdziesięciu ośmiu prelegentów i ok. tysiąc słuchaczy. Tematyka sesji była tak zróżnicowana, jak różnorodna jest problematyka realizowanych prac doktorskich i habilitacyjnych. Referenci poddawali osądowi zebranych swoje dokonania i podjęte badania, czy to w fazie inicjacyjnej, czy też zamkniętej. Dyskutowano, nieraz weryfikowano tezy prac naukowych, których promoto-

rami byli znani profesorowie wyższych uczelni poznańskich i wrocławskich oraz leszczyńskich – PWSZ i WSH. Wystąpienia doktorantów, a także coraz częściej doktorów wzbudzały nierzadko żywe dyskusje. Problematyka wystąpień koncentrowała się na historii, ekonomii, socjologii, psychologii, prawie i innych dyscyplinach naukowych. Wspólnym mianownikiem były związki z Leszнем, jego historią, ale także teraźniejszością i przyszłością. Wiele z prezentowanych referatów stanowiło zaczyn do artykułów zamieszczonych w kolejnych numerach „Rocznika Leszczyńskiego”. Na oryginalny i niepowtarzalny charakter referatów (z reguły multimedialnych) zwracali uwagę zarówno dyskutanci, jak również zaproszeni goście. Wśród nich na podkreślenie zasługują komentarze wspomnianego już profesora Stanisława Głazka z Instytutu Fizyki Teoretycznej Uniwersytetu Warszawskiego, który, obok wyrażenia krytycznych ocen, był zachwycony dojrzałością naukową doktorantów i wielokulturowością poruszanych problemów. Podobne zdanie wyrażali promotorzy, doktoranci, regionaliści, sympatycy i dyskutanci.

Poprzez sesje doktorów i doktorantów LTPN realizował swoją misję, przyczyniając się do popularyzacji rzadkich i niebanalnych tematów o Lesznie i najbliższym regionie. Wielokrotnie wdzięczność okazywali referenci, którzy zdobyli już stopnie naukowe. Krytyczne uwagi i dyskusje na sesji byłyby bezcenne w ich dalszej pracy naukowej. Wykaz sześćdziesięciu ośmiu tematów sesyjnych stanowi piękną i niezwykle bogatą mozaikę podjętych i wspieranych przez LTPN prac naukowych przy czynnym udziale wszystkich członków, w tym szczególnie aktywnego dr. Stefana Grysa. Szczególnie cieszy fakt, że wiele z tych opracowań dotyczy regionalnych problemów społecznych i gospodarczych, podejmujących kwestie zasługujące na rozważenie przez leszczyńskie gremia administracyjne i gospodarcze. Po raz kolejny gorące podziękowania składamy prof. Tadeuszowi Mendlowi, który sesje doktorantów i doktorów prowadzi po mistrzowsku. Opracowania zaprezentowane na sesji doktorantów i doktorów, podobnie jak referaty wygłaszane na sesjach plenarnych, wzbogacają też łamy „Leszczyńskiego Notatnika Akademickiego”, a niektóre z nich znajdują miejsce w „Scripta Comeniana Lesnensia” – wydawnictwach PWSZ im. J.A. Komeńskiego w Lesznie.

Jest miłą powinnością Zarządu uwypuklić szczególną, wręcz zasadniczą rolę, jaką w całokształcie funkcjonowania LTPN odgrywają pracownicy i obiekty Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Lesznie. Bez tego oparcia, zarówno organizacyjnego, jak i administracyjnego, skoncentrowanego w gabinecie kanclerza uczelni i jego sekretariacie, działalność LTPN nie byłaby taka, jaka jest, a zdaniem prezesa LTPN – byłaby wręcz niemożliwa. Z pewnym żalem konstatujemy, że w tym obszarze i zakresie aktywności PWSZ nie ma w Lesznie konkurentów.

W okresie sprawozdawczym Zarząd LTPN spotykał się ośmiokrotnie, a posiedzenia odbywały się przed spotkaniami plenarnymi naszego Towarzystwa. Na posiedzeniach omawiano kwestie dotyczące organizacji i problematyki

sesji doktorantów i doktorów oraz spotkań plenarnych. Stałym punktem posiedzeń były problemy związane z wydaniem „Rocznika Leszczyńskiego” oraz organizacja bieżącej działalności LTPN. Na ostatnim posiedzeniu Zarządu omawiano m.in. projekt niewielkich zmian w Statucie, które przedstawili Zarządowi prof. Miron Urbaniak i mgr Elżbieta Olender. Wersję zmienioną Statutu przesłano członkom LTPN drogą e-mailową. Propozycja ta podyktowana jest koniecznością dostosowania Statutu do wymogów prawa określającego warunki prowadzenia działalności wydawniczej, dotyczącej przede wszystkim „Rocznika Leszczyńskiego”. Ponadto dr Alojzy Konior postulował o wniesienie do Sądu Okręgowego w Poznaniu wniosku o rejestrację „Rocznika Leszczyńskiego”. W toku dyskusji redaktor „Rocznika” zapowiedział, że kolejny tom będzie związany z losami króla Stanisława, co łączył z nadaniem I LO w Lesznie we wrześniu 2015 roku imienia Rodu Leszczyńskich. Problemem wymagającym dalszej stałej uwagi, ale i towarzyszącej jej wyrozumiałości pozostaje sprawa opłacania składek członkowskich. Owe składki traktujemy jako dokumentowanie więzi oraz faktu przynależności do LTPN. Idea darowizny na rzecz LTPN na razie nie przyjęła się. Problemy z tym związane odzwierciedla sprawozdanie finansowe przedstawione przez skarbnika.

Podsumowując dokonania trzeciej kadencji władz LTPN, można stwierdzić, że kontynuowaliśmy formy stowarzyszeniowej aktywności zakreślone podczas narodzin Towarzystwa w 2003 roku. Cieszy szczególnie wzrost liczby referentów na sesjach doktorantów i doktorów (z czterdziestu trzech w czasie drugiej kadencji władz do sześćdziesięciu ośmiu prelegentów w trzeciej kadencji) oraz fakt, że spotkania te zgromadziły blisko tysiąc słuchaczy. Niewątpliwie na podkreślenie zasługuje także imponująca i wspomagająca działalność naszych członków w zakresie współpracy ze szkołami ponadgimnazjalnymi, głównie z I i II Liceum Ogólnokształcącym w Lesznie. Szczególną rolę odgrywają tu także władze i wykładowcy PWSZ im. J.A. Komeńskiego w Lesznie – członkowie LTPN zapraszający młodzież szkół średnich na różne spotkania poświęcone nowym przedsięwzięciom, zjawiskom i współczesnym problemom, organizowane wspólnie w auli Comeniana. Sukcesem jest regularne ukazywanie się „Rocznika Leszczyńskiego”. W czasie mijającej kadencji ukazały się cztery kolejne tomy 12-15 w niezmienionej objętości, dobrej szacie edytorskiej i o satysfakcjonującym poziomie merytorycznym. Za każdym razem mamy do czynienia z wachlarzem zagadnień, badań i wydarzeń dotyczących naszego miasta i regionu, zarówno odległych, jak i współczesnych.

Pragniemy wyrazić przekonanie, że zdołamy (bo potrafimy) utrzymać dotychczasowe założenia organizacyjne i edytorskie gwarantujące istnienie „Rocznika” jako prestiżowego dla miasta i regionu elementu, dobrze osadzonego na mapie kulturalnej Leszna. Stwierdzamy zasadnicze dla naszej aktywności zaangażowanie ze strony władz miasta Leszna z prezydentem Tomaszem Malepszym oraz starostą leszczyńskim Krzysztofem Piwońskim na czele. Ich życzliwy stosunek do LTPN oraz materialne wspieranie

działalności edytorskiej i organizacyjnej są znane i doceniane w środowisku. Pragniemy zarazem wyrazić nadzieję połączoną z przekonaniem, że ziszczą się zapowiedzi dalszego współdziałania w tej dziedzinie ze strony prezydenta Łukasza Borowiaka i jego najbliższych współpracowników oraz starosty powiatu leszczyńskiego obecnej kadencji Jarosława Wawrzyniaka. Ponawiamy zarazem w tym sprawozdaniu oczekiwanie na wydzielenie w budżetach obu organów władzy stałej pozycji z przeznaczeniem na statutową działalność Towarzystwa. Chodzi przede wszystkim o materialne gwarancje dla działalności edytorskiej, w tym głównie „Rocznika Leszczyńskiego” o ustalonej już objętości ok. dwudziestu arkuszy wydawniczych. Prezes LTPN i Zarząd *in corpore* ponawiają szczególne podziękowanie dla władz PWSZ w Lesznie reprezentowanych przez naszych członków prof. prof. Czesława Królikowskiego i Macieja Pietrzaka za wszechstronną pomoc, bez której nasze Towarzystwo nie mogłoby realizować wielu najbardziej podstawowych zadań.

Marcin Kapala

UDZIAŁ ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W LESZNIE W PROJEKCIE APEX

Europejski Portal Archiwalny powstał w ramach europejskiego projektu archiwalnego APEX w celu udostępniania potencjalnym użytkownikom zasobów przechowywanych w archiwach Europy¹. Chodzi o wspólne prezentowanie treści dostępnych w inwentarzach archiwalnych i innych pomocach ewidencyjnych europejskich archiwów. Serwis internetowy przygotował zespół złożony z przedstawicieli wielu europejskich instytucji archiwalnych. Projekt APEX uzyskał finansowe wsparcie ze strony Komisji Europejskiej. Jego celem jest również współpraca z biblioteką cyfrową Europeana. Konsorcjum APEX jest jej partnerem strategicznym. Prezentowane przez tę bibliotekę obiekty dziedzictwa kulturowego i naukowego z bibliotek, archiwów, muzeów i zbiorów audiowizualnych zostaną wzbogacone o zasoby Europejskiego Portalu Archiwalnego².

Europejski Portal Archiwalny daje możliwość skutecznego wyszukiwania informacji znajdujących się w milionach materiałów zgromadzonych w setkach instytucji archiwalnych. Projekt jest pierwszą tego typu inicjatywą,

¹ Archives Portal Europe, <<https://www.archivesportaleurope.net/pl/>> [dostęp 19.08.2015].

² Archives Portal Europe, <<http://www.archivesportaleurope.net/developments>> [dostęp 19.08.2015].

w której w tak dużym wymiarze kooperują archiwa europejskie. Od marca 2012 roku w projekcie uczestniczyła Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych oraz trzynaście archiwów państwowych, w tym Archiwum Państwowe w Lesznie. Strona polska do końca 2015 roku udostępniła 3 mln opisów na poziomie jednostki archiwalnej oraz 370 tys. skanów w serwisie Europejskiego Portalu Archiwalnego.

Udział leszczyńskiego archiwum w projekcie stanowią opisy ponad 60 tys. jednostek archiwalnych, które zinwentaryzowane zostały do końca roku 2013 w elektronicznych pomocach ewidencyjnych. W zasobie AP w Lesznie zgromadzonych zostało ponad 2 km akt (2002 m.b.). Metraż ten obejmuje ponad 230 tys. jednostek archiwalnych w 1091 zespołach/zbiorach archiwalnych. Przechowywany zasób stanowią w większości archiwalia pochodzące z terenu południowo-zachodniej Wielkopolski – dotyczące Gostynia, Kościana, Leszna, Rawicza i Wolsztyna oraz skupionych wokół nich mniejszych miejscowości. W archiwum można jednak znaleźć również materiały z obszarów Dolnego Śląska czy ziemi lubuskiej – graniczących z Wielkopolską. Najstarsze akta leszczyńskiego archiwum stanowią materiały z końca XVIII oraz XIX wieku. Są w nich m.in. informacje dotyczące umacniania niemczyzny, spraw wyznaniowych, w tym gmin ewangelickich i żydowskich, spraw Cyganów, obszarów dworskich, osadnictwa, regulacji gruntów oraz tak powszechnych dla ówczesnego krajobrazu Wielkopolski młynów i wiatraków. Dla każdego genealoga interesujące będą natomiast rejestry mieszkańców, księgi ewidencji i kontroli ruchu ludności. Nieocenionym źródłem będą również akta urzędów stanu cywilnego oraz akta metrykalne wytworzone w XIX wieku. W archiwum odnajdziemy również archiwalia z okresu funkcjonowania Księstwa Warszawskiego, tj. z lat 1807–1815.

Europejski badacz znajdzie w archiwum w Lesznie akta z okresu II RP z lat 1918–1939 oraz materiały organów i jednostek organizacyjnych z czasu PRL. Reprezentatywne dla tych lat są akta będące dorobkiem działalności administracji państwowej, samorządowej, organów wymiaru sprawiedliwości i sportu (żużel, sporty szybówcowe i balonowe). Interesujące z szerszej perspektywy są też dokumenty czasu okupacji niemieckiej, osiedlania Niemców na obszarze Kraju Warty, przesiedleń ludności polskiej, grabieży mienia polskiego itd. Bogata jest także dokumentacja fotograficzna, techniczna, kartograficzna czy zbiór druków ulotnych. Obszerny zbiór fotografii ilustruje dzieje tej części Polski od końca XIX do początków XXI wieku, w tym wydarzenia z I wojny światowej i powstania wielkopolskiego, obrazy z okresu okupacji niemieckiej oraz rozwój miast po zakończeniu II wojny światowej.

Stanisław Sierpowski

STEFAN MALEPSZY – CZŁONEK ZAŁOŻYCIEL LTPN WICEPREZESEM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Profesor Stefan Malepszy w głosowaniu podczas 130. Sesji Zgromadzenia Ogólnego PAN 11 czerwca 2015 roku został wybrany na wiceprezesa Akademii w kadencji 2015–2018. Wybór dotychczasowego Przewodniczącego Rady Kuratorów Wydziału II Akademii w kadencji 2011–2014 był spodziewany. Powierzono mu nadzór nad pracami Wydziału Nauk Biologicznych i Rolniczych PAN. Czekają go reorganizacja Wydziału poprzez zmniejszenie liczby komitetów naukowych współpracujących z II Wydziałem oraz zmiana ich struktury. Jak można przeczytać w biogramie zamieszczonym w książce dotyczącej powstania LTPN (*Leszczyńskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Narodziny*, Leszno 2004, s. 65), wiceprezes,



urodzony 30 sierpnia 1947 roku Gronowie, ukończył Technikum Rolnicze w Bojanowie (1966), magisterium zdobył w 1971 roku na Wydziale Rolniczym AR w Poznaniu, doktoryzował się w 1974 roku na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, a habilitował w 1979 roku na Wydziale Ogrodniczym SGGW w Warszawie. Profesorem jest od 1988 roku, a od 2004 roku jest członkiem korespondentem PAN.

W warszawskiej SGGW profesor pracuje w Katedrze Genetyki, Hodowli i Biotechnologii Roślin na Wydziale Ogrodnictwa, Biotechnologii i Architektury Krajobrazu. Jego specjalnością jest genetyka i biotechnologia. Od wielu lat pracuje nad ulepszaniem genetycznym roślin, działaniem genów odpowiedzialnych za proces embriogenezy somatycznej w kulturze *in vitro*, uwarunkowaniami biologicznymi stosowania modyfikacji genetycznych oraz wytwarzaniem roślin genetycznie zmodyfikowanych przydatnych w praktyce. Profesor ma liczne kontakty międzynarodowe zdobyte m.in. jako stypendysta w *Max-Planck-Institut für Zuechtungsforschung* w Kolonii oraz *Alexan-*

der von Humboldt Stiftung w Hannoverze. Równolegle z pracą dydaktyczną na SGGW jest aktywnym członkiem społeczności uczelnianej jako były prodziekan i dziekan Wydziału Ogrodnictwa, członek Senatu (1993–2002), kierownik Międzywydziałowego Studium Biotechnologii. Był promotorem 25 przewodów doktorskich, spośród których autorzy 12 uzyskali status samodzielnych pracowników nauki. Pełnił też liczne funkcje w Akademii, Komitecie Badań Naukowych oraz w Polskim Towarzystwie Genetycznym. W latach 2006–2010 był członkiem Komitetu Polityki Naukowej i Naukowo-Technicznej przy Ministrze Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Profesor uczestniczy w pracach rad redakcyjnych kilku czasopism m.in., „Biotechnologia”, „Journal of Plant Genetics”, „International Journal of Horticultural Science”.

Nie bez satysfakcji przypominamy, że profesor Stefan Malepszy na Zebraniu Plenarnym LTPN 5 stycznia 2005 roku wygłosił wykład *Biotechnologia – czy to coś nowego?* oraz – wspólnie z Agnieszką Ziółkowską – opublikował w tomie *LTPN. Rozwój* (Leszno 2008, s. 77 i n.) artykuł podejmujący oryginalny problem: *Mitochondria – zadziwiające fabryczki nie tylko energii!*

Stanisław Sierpowski

JUBILEUSZ DOKTORA STANISŁAWA JĘDRASIA – PEDAGOGA, ZASŁUŻONEGO OBYWATEŁA MIASTA LESZNA, WSPÓŁZAŁOŹYCIELA LTPN

Stanisław Jędraś urodził się 8 maja 1925 roku w Ugodzie w powiecie rawickim w licznej rodzinie Jana i Katarzyny Jędrasiów. Jest cenionym pedagogiem, znanym regionalistą i społecznikiem ziemi wielkopolskiej. Stopień doktora w zakresie geografii uzyskał w 1974 roku na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, obroniwszy pracę napisaną w Zakładzie Geografii Regionalnej i Dydaktyki UAM pod kierunkiem prof. dr Marii Czekańskiej.

Absolwenci wielu roczników Liceum Pedagogicznego i Zespołu Szkół Ekonomicznych w Lesznie wspominają wielką pasję, z jaką doktor Jędraś odkrywał przed nimi wiedzę z geografii. Uczył w taki sposób, że nauka była ciekawa i przyjemna. Prowadził lekcje w ogródku geograficznym, organizował wycieczki dydaktyczne oraz letnie obozy piesze i rowerowe. Doświadczenia w tej dziedzinie opisał w nagrodzonym odczycie pedagogicznym zamieszczonym w zbiorowym opracowaniu pt. *Z doświadczeń nauczycieli wielkopolskich* (Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1963). Był opiekunem szkolnych kół krajoznawczo-turystycznych w powiecie leszczyńskim oraz metodykiem



Jubilat z żoną Krystyną i synami Sławkiem (siedzi) i Pawłem

w zakresie geografii Powiatowego Ośrodka Metodycznego w Lesznie. W czasie pracy w Zespole Szkół Ekonomicznych z sukcesami realizował powierzone mu zadania wicedyrektora szkoły. W 1998 roku świętował uroczyste jubileusz 50-lecia pracy zawodowej. Za osiągnięcia w pracy pedagogicznej i twórczej odznaczony został Medalem Komisji Edukacji Narodowej (1979), Krzyżem Kawalerskim (1982) i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (2002), Honorowym Tytułem Zasłużony Nauczyciel PRL (1986), Zasłużony Dla Oświaty Leszczyńskiej (1992).

Doktor Stanisław Jędraś znany jest jako badacz historii i tradycji regionu leszczyńskiego. Jest autorem ok. trzydziestu książek opisujących dzieje i współczesność miast, gmin, szkół, kościołów, zakładów pracy i organizacji ziemi leszczyńskiej. Jest także współautorem kilku prac zbiorowych. W licznych artykułach opisał dokonania wybitnych mieszkańców, ważniejsze wydarzenia oraz ciekawe miejsca w regionie, uwzględniając często strony rodzinne położone w powiecie rawickim. Publikował w czasopiśmie ogólnopolskich, regionalnych i prasie lokalnej. Od 1992 roku jest redaktorem naczelnym rocznika „Zeszyty Osieckie”. Działalność doktora Stanisława Jędrasia została uhonorowana m.in. odznakami Zasłużony dla Województwa Leszczyńskiego (1983), Zasłużony dla Miasta Leszna (2008), Zasłużony dla Powiatu Leszczyńskiego (2011), Odznaką „Za zasługi dla województwa wielkopolskiego” (2012).

Doktor Stanisław Jędraś znany jest również w środowisku pszczelarzy. Przez czterdzieści cztery lata w rodzinnej wsi Ugoda w powiecie rawickim pielęgnował pasiekę, popularyzował rozwój i historię pszczelarstwa.

Uhonorowany został Złotą Odznaką Polskiego Związku Pszczelarskiego (1982), Medalem im. ks. dr. Jana Dzierżona (1998), Statuetką ks. dr. Jana Dzierżona (2015). Aktywnie uczestniczy w działalności Leszczyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Leszczyńskiego Towarzystwa Kulturalnego i Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Okręgowego w Lesznie jako członek honorowy. Jest też członkiem honorowym Towarzystwa Ziemi Osieckiej.

11 maja 2015 roku w auli Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. J.A. Komeńskiego w Lesznie z okazji 90. urodzin doktora Stanisława Jędrasia odbył się na cześć Jubilata koncert pt. „Lubię życia smak”. Organizatorami byli Zespół Szkół Ekonomicznych im. J.A. Komeńskiego i PWSZ im. J.A. Komeńskiego. Patronatem swym uroczystość objął prezydent Leszna Łukasz Borowiak. Pojemną aulę wypełnili współpracownicy Jubilata, absolwenci szkół, przedstawiciele instytucji i organizacji społecznych, zespoły wokalne i taneczne, liczni mieszkańcy Leszna i regionu, którzy złożyli wyrazy uznania dla dorobku pedagogicznego i naukowego Jubilata oraz przekazali życzenia zdrowia i dalszej owocnej działalności. Zebrano je następnie w osobnej broszurze, co umożliwia wgląd w te treści, także osobistego charakteru. Oto przykład: „Drogi Jubilacie, Staszku. Jesteś szczęściarzem, bo swój piękny jubileusz 90-lecia świętujesz w poczuciu spełnienia. Dzięki pracowitości, nieustannemu wzbogacaniu wiedzy i konsekwencji osiągnąłeś sukces w wielu dziedzinach. Zyskałeś uznanie i szacunek u wszystkich, którzy mieli szczęście Cię poznać. Dla wielu jesteś autorytetem. Otacza Cię grono życzliwych, oddanych osób, na które zawsze możesz liczyć. Od ponad pół wieku jest przy Tobie pracowita, wyrozumiała i wspierająca Cię w każdej sytuacji Twoja Małżonka Krysia. Możecie być dumni z godnego, uczciwego i pracowitego życia swoich synów i ich małżonek, wnuczek i cieszyć się szczęściem doczekania prawnuczki Kornelki. Z serca życzymy Mirka i Jasiu [Kornelkowie]”¹.

Wśród celebrentów uroczystości byli także przedstawiciele LTPN. Powracając do życzeń i uszanowań dla Jubilata, w Ratuszu 11 czerwca 2015 roku podczas plenarnego spotkania członków LTPN eksponowano dokonania doktora Jędrasia jako autora kilkunastu książek o tematyce regionalnej oraz jego stałą, jedyną w swoim rodzaju aktywność na łamach kolejnych tomów „Rocznika Leszczyńskiego”, zarówno edycji z lat wojewódzkiej świetności Leszna, jak i współczesnych. Prorektor UAM prof. dr hab. Kazimierz Przyszczykowski, a zarazem uczeń Jubilata z czasów Liceum Pedagogicznego, udekorował Go złotą odznaką UAM jako wyraz uznania dla znakomitego pedagoga, zasłużonego obywatela miasta Leszna, a także współzałożyciela i aktywnego członka naszego Towarzystwa.

¹ Z okazji 90. urodzin Stanisława Jędrasia, zebrał S. Jędras, Leszno 2015, s. 8.

Andrzej Stężyły

JUBILEUSZ DOKTORA ALOJZEGO KONIORA – ZASŁUŻONEGO PEDAGOGA I WSPÓŁZAŁOŹYCIELA LTPN

Największą umiejętnością życia – i najrzadszą –
jest uznanie tego, kim jesteśmy,
robienie tego, co umiemy [...],
i znalezienie w tym szczęścia.

J. Leclercq



Dnia 6 marca 2015 roku w Zespole Szkół Technicznych w Lesznie odbyła się wyjątkowa i niecodzienna uroczystość – świętowaliśmy jubileusz wieloletniego dyrektora tej szkoły Alojzego Koniora, który dokładnie tego dnia kończył 90. rok swego życia. Szanowny Jubilat przyjął z zadowoleniem zaproszenie społeczności szkolnej i swoje 90. urodziny spędził w murach szkoły, której był dyrektorem przez dwadzieścia lat. Gorącymi brawami powitano Jubilata wchodzącego do sali gimnastycznej, gdzie zgromadziła się młodzież, dyrekcja, nauczyciele i pracownicy szkoły. Po krótkim przywitaniu obecna dyrektorka ZST w Lesznie Renata Perek skierowała do jubilata następujące słowa:

Dostojny Jubilacie!

Stając dzisiaj przed Panem – żywą historią tej szkoły i wielkim miłośnikiem historii – wielu z nas, a zwłaszcza młodzież wchodząca dopiero w dorosłe życie, z podziwem zadaje pytanie: jak sensownie wypełnić dany nam czas?, jak sprawić, by coś po nas pozostało?, jak, mimo upływu lat, zachować „piękny umysł” i nieustannie twórczo z niego czerpać? (Takich pytań do Pana moglibyśmy zresztą kierować jeszcze wiele...)

Jeśli przyjrzyć się Pańskiej wędrówce przez życie, zwłaszcza jej ścieżkom związanym z pracą nauczycielską i pasją regionalisty, dostrzec można niewątpliwie, że sens naszej egzystencji ma jedno ze swych źródeł w wierze w ludzi. W swojej działalności zawodowej pokazał Pan, że wierzy zwłaszcza w młodych – w ich potencjał i zapał do działania. Bez tej wiary nie udałooby się Panu stworzyć jednej z najważniejszych szkół o profilu zawodowym w regionie – przecież już kolejne z pokoleń uczy się w leszczyńskim Koniorze! Tej szkole, naszej Szkole, i jej uczniom poświęcił Pan z górą dwadzieścia lat swego życia.

Od dawna pochłania też Pana odkrywanie kultury naszego regionu, pielęgnowanie tradycji, ocalanie pamięci o przeszłości w jej lokalnym wymiarze. Na tych celach skupił się Pan, działając m.in. w Leszczyńskim Towarzystwie Kulturalnym, przyczyniając się do reaktywowania czasopisma „Przyjaciół Ludu”, organizując ponad dwadzieścia konferencji naukowych poświęconych popularyzowaniu wybitnych postaci związanych z Leszmem oraz ich dokonań. Wiele pracy i troski włożył Pan także w inicjatywy wydawnicze jako redaktor publikacji o tematyce regionalnej, m.in. *Słownika biograficznego Leszna*. Wszystko to sprawia, że jest Pan nieocenionym źródłem wiedzy o naszym mieście i dawnych (ale nie tylko) jego mieszkańcach. W tej konkurencji młodzi – nawet mając do dyspozycji nowoczesną technologię – mogą jedynie starać się godnie z Panem... przegrać!

Trzeba również podkreślić, że dokonawszy tak wielu ważnych rzeczy, pozostał Pan skromnym człowiekiem, który nie szuka rozgłosu i pozwala, by Jego dorobek mówił sam za siebie, bo sprawy naprawdę ważne dokonują się w ciszy.

Dzisiaj, w dniu Pana 90. urodzin, chcemy przede wszystkim podziękować za dotychczasowe dokonania oraz życzyć wielu sił potrzebnych do zrealizowania nieustannie podejmowanych przez Pana wyzwań. Niech towarzyszy Panu niezmiennie poznawcza pasja, przekazywana kolejnym pokoleniom regionalistów, a pogodny dystans do życia i jego spraw pozwoli docenić każdy dzień.

Szczególnie serdeczne słowa skierował do Jubilata przedstawiciel Samorządu Szkolnego maturzysta Arkadiusz Kubiak, składając podziękowanie za Jego dokonania jako dyrektora i zapraszając na dyskusję z młodzieżą do Filmoteki Szkolnej, gdzie przygotowano prezentację z historii szkoły.

W tym szczególnym dniu gościliśmy w szkole także prezydenta Leszna Łukasza Borowiaka oraz naczelnika Wydziału Edukacji miasta Lucjana Rosiaka, którzy także przekazali Jubilatowi serdeczne życzenia i wiązanki kwiatów. Następnie głos zabrał Jubilat, który, nie kryjąc wzruszenia, podzielił się z zebranymi kilkoma wspomnieniami. Na zakończenie części oficjalnej wręczono Mu okazały tort z jego zdjęciem, kwiaty i gromko odśpiewano

tradycyjne sto lat, przy akompaniamencie trąbki i saksofonu. Następnie odbyło się spotkanie Jubilata z młodzieżą w FilMOTECE Szkolnej oraz dykcją i pracownikami szkoły. Kiedy odwoziłem Dyrektora Koniora do domu, w bloku gdzie mieszka, czekała na niego mała uroczystość przygotowana przez sąsiadów.

Dzień 6 marca 2015 roku na trwale zostanie zapamiętany w historii Zespołu Szkół Technicznych w Lesznie, a najlepszym podziękowaniem dla nas była rozmowa telefoniczna nazajutrz, w której wzruszony Jubilat dziękował za szczególne urodziny, które mógł spędzić w swojej ukochanej szkole, wśród uczniów i nauczycieli, którym poświęcił całe swoje życie zawodowe.

PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA ZAWODOWA W LESZNIE

przedstawia aktualną ofertę studiów na rok akademicki 2016/2017

Pierwszy nabór 13.06-22.07.2016; drugi nabór 23.07.-16.09.2016

Studia licencjackie:

Bezpieczeństwo narodowe

Ekonomia

Filologia (j. angielski)

Fizjoterapia

Pedagogika

Pielęgniarstwo

Turystyka i rekreacja

Wychowanie fizyczne

Studia inżynierskie:

Budownictwo

Elektrotechnika

Informatyka

Logistyka

Mechanika i budowa maszyn

Kierunki w przygotowaniu:

Architektura krajobrazu

Ekonomia w agrobiznesie

Mechatronika

Pedagogika, studia II st. (magisterskie, po uzyskaniu zgody MNiSW)

Dział Promocji i Karier

<http://www.pwsz.edu.pl>

tel. 65 525 01 38

WYDARZENIA 2015 ROKU GODNE PAMIĘCI

Styczeń

3 – Krystyna Łasowska, dyrektor II Liceum Ogólnokształcącego w Lesznie, podczas uroczystości w auli UAM w Poznaniu otrzymała Wielkopolską Nagrodę im. Ryszarda Kapuścińskiego za rok 2014 przyznaną przez Marszałka Województwa Wielkopolskiego za czynienie dobra poprzez pasję i charyzmę. Tym samym kierowane przez nią Liceum zostało wyróżnione za stworzenie uczniom i nauczycielom warunków do promowania nowego stylu zdobywania wiedzy. II LO w Lesznie jest jedyną szkołą w Wielkopolsce, która znalazła się w finałach wszystkich lig przedmiotowych w ramach prowadzonego przez UAM projektu „Uniwersytet w Twojej Szkole”.

6 – ulicami Leszna po raz pierwszy przeszedł orszak Trzech Króli przygotowany przez ruchy, organizacje i stowarzyszenia katolickie działające przy parafiach. Wsparcia projektowi udzielili prezydent i samorząd miasta Leszna.

11 – w 23. Finale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy przebiegającym pod hasłem „Diagnostyka. Pediatria, onkologia, kardiochirurgia” uczestniczyło w Lesznie czterystu wolontariuszy. Zebrano 120 tys. zł.

17 – 95. rocznica powrotu Leszna do macierzy. W ramach jej obchodów w Ratuszu leszczyńskie Muzeum Okręgowe i Archiwum Państwowe przygotowały okolicznościową wystawę.

30-31 – 70. rocznica wyzwolenia Leszna spod okupacji hitlerowskiej. W programie obchodów znalazły się manifestacja patriotyczna pod Pomnikiem Żołnierzy Garnizonu Leszczyńskiego oraz wystawa w Archiwum Państwowym zatytułowana „Ziemia leszczyńska – styczeń 1945 i Leszno w roku 1945”.

Luty

6 lutego – 6 kwietnia – wystawa w Galerii Sztuki Muzeum Okręgowego w Lesznie „Leszno w malarstwie”. Swoje prace prezentowali uczestnicy Sekcji Leszczyńskich Plastyków działającej przy Miejskim Ośrodku Kultury w Lesznie.

9 – w Ratuszu z udziałem prezydenta miasta odbyła się impreza, podczas której ogłoszono laureatów konkursu na Człowieka Roku 2014 organizowanego przez gazetę „ABC” i portal leszno24.pl oraz Lidera Rewitalizacji 2014. Tytuł Człowieka Roku otrzymali: Krystyna Szulc, która od wielu lat walczy z nowotworami, a w ubiegłym roku wzięła udział w niezwykłym pokazie mody z udziałem kobiet chorych na raka; Krystian Dulski – niepełnosprawny wolontariusz, lider akcji Szlachetna Paczka; Anna Janiak i Marcelina Drozda prowadzące Fundację Zwierzęce SOS; Adam Skórnicki – trener i menedżer Unii Leszno; Andrzej Stróżyk – przedsiębiorca, szef Astromalu, sponsor leszczyńskiego sportu. W konkursie na Lidera Rewitalizacji 2014 przeprowadzonym

przez Wydział Promocji i Rozwoju Urzędu Miasta Leszna tytuł przyznano Apartamentom Leszno przy ulicy Niepodległości 5 w Lesznie. Wyróżnienie zdobyło Leszczyńskie Centrum Medyczne „Ventriculus”.

Marzec

1 – XIX wystawa psich championów Champion of Champion’s 2015 w leszczyńskiej hali Trapez z udziałem 400 championów. Impreza odbyła się z inicjatywy Leszczyńskiego Oddziału Związku Kynologicznego.

1 – Narodowy Dzień Żołnierzy Wyklętych. W Lesznie uroczystości odbyły się pod pomnikiem Żołnierzy Wyklętych przy ul. J. Poniatowskiego.

6 – w Zespole Szkół Technicznych w Lesznie obchodzono 90. urodziny Alojzego Koniora, emerytowanego wieloletniego dyrektora. Dr Alojzy Konior kierował szkołą w latach 1963–1997, jest znanym w mieście regionalistą, wieloletnim prezesem Leszczyńskiego Towarzystwa Kulturalnego, członkiem Zarządu LTPN.

11 – podczas wernisażu prac Franciszka Starowieyskiego w Galerii w Ratuszu odbyło się pożegnanie Danuty Stemplewskiej, odchodzącej na emeryturę dyrektor Miejskiego Biura Wystaw Artystycznych, którym kierowała od roku 1976. Nowym dyrektorem jest Marcin Kochowicz.

17 – Leszczyńskie Stowarzyszenie „Dzieciom Niepełnosprawnym”, którego prezesem jest dr Władysław Nowociński, rozpoczęło obchody 20-lecia działalności koncertem w auli PWSZ w Lesznie.

20 – Gazeta „ABC” otrzymała nagrodę „Dziennikarskie Koziołki 2014” i tytuł „Redakcji Roku 2014” przyznawane przez Wielkopolski Oddział Stowarzyszenia Dziennikarzy Rzeczypospolitej.

21 – XXXI Wielkopolski Konkurs Młodych Instrumentalistów Członków Orkiestr Dętych im. Jana Schulza Osieczna 2015. Na scenie osieckiego Domu Kultury swoje umiejętności zaprezentowało 50 młodych muzyków z 13 orkiestr dętych.

26 – inauguracja nowego cyklu spotkań pod tytułem Obywatelskie Czwartki w Galerii Lochy Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lesznie. Tematem pierwszego spotkania była rewitalizacja leszczyńskiej starówki.

Kwiecień

11-12 – w leszczyńskiej hali Trapez z udziałem 80 wystawców odbyły się IX Targi „Dom i Ogród”. Organizatorem była Regionalna Izba Przemysłowo-Handlowa w Lesznie.

12 – w Bukówcu Górnym odbył się XXX Bieg Sokoła połączony z XVIII Mistrzostwami Polski Lekarzy. W jubileuszowej edycji imprezy wzięło udział ponad 1200 zawodników z całej Polski oraz z sąsiednich państw.

13 kwietnia – 31 maja – w ramach obchodów 75. rocznicy zbrodni katyńskiej odbyła się sesja popularnonaukowa oraz wystawa przygotowana przez Archiwum Państwowe w Lesznie pt. „Katyń – prawda, która nie dała się zgładzić”. Organizatorami obchodów byli: Archiwum Państwowe w Lesznie, miasto Leszno i Starostwo Powiatowe w Lesznie.

24-25 – XIV Jarmark Kupiecki „Szlifowanie Bruku” w Lesznie.

Maj

1 – po raz 25. gazeta „ABC” zorganizowała Majówkę z ABC. Trasa wycieczki wiodła z Leszna nad zbiornik wodny w Rydzynie, wzięło w niej udział 5 tys. uczestników.

2-3 – XII Ogólnopolski Rajd Pojazdów Zabytkowych organizowany przez Automobilklub Leszczyński i Zamek SIMP w Rydzynie. Start w Rydzynie, meta w Lesznie.

3 – Piknik Patriotyczny z okazji Święta Konstytucji 3 maja odbył się przed leszczyńskim Stadionem im. Alfreda Smoczyka.

4 – wystawa „Stanisław Voelkel – obywatel świata” uświetniła obchody 25 lat działalności Antykwariatu i Galerii 1001 Drobiazgów w Lesznie.

6 maja – 30 sierpnia – wystawa pt. „Patrycjusz, mieszczanin i obywatel Leszna. Portrety od XVIII do XX wieku” w Muzeum Okręgowym w Lesznie.

11 – benefis dr. Stanisława Jędrasia w auli PWSZ w Lesznie z okazji jego 90. urodzin. Więcej w tym numerze RL.

14 – w Miejskiej Bibliotece Publicznej, gdzie otwarto Pokój Stanisława Grochowiaka, oraz w Ratuszu odbyły się obchody 70-lecia powojennego bibliotekarstwa publicznego w Lesznie. Nagrodę im. Heleny Śmigielskiej przyznano Mirosławie Potkowskiej z Rawickiej Biblioteki Publicznej, a Nagrodę Liścia Miłorzębu krobskiemu Gminnemu Centrum Kultury i Rekreacji im. Jana z Domachowa jako wydawcy książki *Biskupiański rok obrzędowy*. Po raz pierwszy rozstrzygnięto konkurs dla dzieci i dorosłych „Kaligrafia ma sens”. W poszczególnych grupach dzieci i młodzieży zwycięzcami zostali: Barbara Karaś (Szkoła Podstawowa nr 1), Kacper Kaczmarek (indywidualnie), Marta Grodzka (Zespół Szkół Elektroniczno-Telekomunikacyjnych). Wśród dorosłych najlepsza była Krystyna Tomaszewska.

20-24 – ogólnopolski XVI Akademicki Konkurs Klarnetowy organizowany przez Towarzystwo Muzyczne im. Karola Kurpińskiego we Włoszakowicach oraz Gminny Ośrodek Kultury we Włoszakowicach.

22-24 – Dni Leszna zorganizowane przez Miejski Ośrodek Kultury i samorząd miasta Leszna. Imprezy kulturalne i sportowe odbyły się na stadionie im. Alfreda Smoczyka w Lesznie. Rozstrzygnięto również Konkurs Talentów „Rozwiń Skrzydła”. Zwyciężyła Magdalena Katarzyńska, kolejne miejsca zajęli Michał Kowalewski i Ewelina Robaszewska.

23 – uroczyste obchody 80-lecie istnienia Ochotniczej Straży Pożarnej w Wilkowicach w gminie Lipno.

30 – I Ogólnopolska Noc w Bibliotece pod hasłem „Groza nie czytać”. W Miejskiej Bibliotece Publicznej z tej okazji odbyły się promocja tomiku fraszek Krystyny Grys, spotkanie z pisarką Agnieszką Lingas-Łoniewską z Wrocławia, Noc Detektywów dla dzieci oraz nocne zwiedzanie gmachu biblioteki – historycznego Hotelu Polskiego.

30-31 – IV Festiwal Muzyki Kameralnej „Musica Charitativa-Maciejewski” w Galerii Sztuki Muzeum Okręgowego i w Ratuszu. Imprezę współfinansowaną przez miasto Leszno przygotowało Stowarzyszenie „Z Muzyką do Ludzi”, którego prezesem jest Ewa Biały.

30-31 – Back to The Streets na leszczyńskiej Skateplazie: międzynarodowe zawody deskorolkowe z udziałem zawodników z Brazylii, Meksyku, Hiszpanii, Holandii, Norwegii, Niemiec, Czech, Słowacji, Portugalii, Francji.

30-31 – Międzynarodowa Wystawa Psów Prestige 2015 z udziałem 2 tys. psów na lotnisku w Strzyżewicach.

31 – uroczyste obchody 80-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Grotnikach.

Czerwiec

7-10 – finał akademickich mistrzostw Polski w piłce nożnej mężczyzn z udziałem 16 drużyn. Mecze rozgrywano na czterech boiskach leszczyńskiego Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji na Zaborowie oraz stadionie lekkoatletycznym i żużlowym. Wygrała reprezentacja Akademii Wychowania Fizycznego w Katowicach. W klasyfikacji indywidualnej najlepszym zawodnikiem okazał się Marcin Nawrat (AWF Katowice), najlepszym bramkarzem – Bartosz Sowiński (AWF Katowice), a królem strzelców został Kamil Walków (Uniwersytet Szczeciński).

13 – uroczyste obchody 25. rocznicy poświęcenia kościoła pw. św. Antoniego w Lesznie.

18 – obchody 25-lecia leszczyńskiego samorządu terytorialnego. W auli PWSZ odbyła się uroczysta sesja Rady Miejskiej, sesja naukowa oraz wystawa „25 lat samorządu terytorialnego w Lesznie” przygotowana przez Archiwum Państwowe w Lesznie. Honorowe statuetki otrzymali prezydenci i przewodniczący Rady Miejskiej Leszna pełniący funkcje po 1989 roku.

22 – Stanisław Waligóra, wójt Włoszakowic, podczas konferencji jubileuszowej z okazji 25-lecia działalności Stowarzyszenia „Wielkopolski Ośrodek Kształcenia i Studiów Samorządowych” otrzymał statuetkę Filar Samorządu Terytorialnego.

Jest to wyróżnienie przyznawane przez Zarząd Wielkopolskiego Ośrodka Kształcenia i Studiów Samorządowych (będący jednocześnie Kapitułą Nagrody) za wybitne zasługi dla rozwoju samorządności terytorialnej.

27 – uroczyste obchody 115-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Mórkowie w gminie Lipno.

28-29 – Piknik Szybowcowy „Leszno. Rozwiń skrzydła!” na lotnisku w Strzyżewicach.

Lipiec

1 – 40. rocznica powstania Wojskowej Komendy Uzupełnień w Lesznie. Imprezy rocznicowe odbyły się w Miejskim Ośrodku Kultury w Lesznie.

3 – Nadleśnictwo Włoszakowice świętowało jubileusz 90-lecia istnienia.

4 – obchody 80-lecia działalności przez Ochotniczą Straż Pożarną w Zbarzewie (gm. Włoszakowice).

16-19 – II Międzynarodowy Festiwal Saski Rydzyna–Leszno 2015. Organizatorami byli Leszczyńsko-Rydzkańskie Stowarzyszenie Sztuk Dawnych Lumičre, Zespół Tańca Dworskiego Zamku Rydzkańskiego Corona Forum, a także Kozielskie Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznej.

Sierpień

2-7 – Leszno Barok Plus Festiwal. Kierownikiem artystycznym festiwalu był Mateusz Małecki, organizatorami: Centrum Kultury i Sztuki, Muzeum Okręgowe, Miejski Ośrodek Kultury w Lesznie. W ramach festiwalu wystąpił teatrzyk lalek z Warszawy i orkiestra Arte Dei Suonatori z Poznania, pokazano ikony Tadeusza Zielińskiego, odbył się spektakl nocny „Danse Macabre – śmierć nieuchronna, śmierć bladolica” w leszczyńskim lapidarium przy kościele pw. św. Krzyża. Festiwalowi patronował prezydent Leszna Łukasz Borowiak.

3 – podczas dorocznego Odpustu Porcunkuli w klasztorze ojców franciszkanów w Osiecznej, staraniem Towarzystwa Ziemi Osieckiej, na murze klasztornym odsłonięto tablicę poświęconą 16 więźniarkom, które podczas II wojny światowej zmarły w klasztorze. W latach 1942–1945 w klasztorze hitlerowcy urządzili więzienie dla kobiet, w którym osadzono 1260 osób.

11 – Dzień leszczyński XV Światowego Przeglądu Folkloru (9-16 sierpnia). Na Rynku przeprowadzone zostały warsztaty dla dzieci i odbył się koncert.

14-23 – 43. Szybowcowe Mistrzostwa Polski Juniorów w klasie Club B i Standard oraz Leszno Cup organizowane przez Aeroklub Leszczyński. Zwycięzcami zostali:

w klasie standard – Jacek Flis (Klinika Kolasiński Gliding Team, Aeroklub Ziemi Zamojskiej), w klasie Club B – Piotr Ciołko (Aeroklub Białostocki). Zwycięzcami Leszno Cup 2015: zostali: w klasie 18 m – Krzysztof Łuniewski (Aeroklub Warmińsko-Mazurski), w klasie 15 m – Marius Vinny (Aeroklub Leszczyński).

23 – piknik kulinarny Leszczyńskie Smaki w parku przy PWSZ. Podczas pikniku można było spróbować lokalnych potraw, kupić książki, spotkać się z pisarzem Marcinem Pałaszem z Wrocławia oraz zobaczyć występy estradowe.

24 – oddanie do dyspozycji 10 organizacji pozarządowych wyremontowanego budynku przy ul. Jarosława Dąbrowskiego.

26 – oficjalne otwarcie pierwszego z oddziałów Zakładu Pielęgnacyjno-Opiekuńczo-Rehabilitacyjnego w Lesznie w budynku dawnego folwarku Antoniny przy ul. Jana Ostroroga. Inwestorem przedsięwzięcia był Kombinat 2000 z Kłody. Koszt inwestycji wyniósł ok. 32 mln.

30 – jubileusz 90-lecia istnienia Stowarzyszenia Rodzina Wojskowa. Uroczystości uświetnił koncert Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego w hali Trapez.

Wrzesień

5 – IV edycja Narodowego Czytania pod patronatem prezydenta Polski Andrzeja Dudy. W tym roku czytano *Lalkę* Bolesława Prusa. W Centrum Handlowym Manhattan w Lesznie odbył się z tej okazji happening i publiczne czytanie fragmentów powieści Prusa przygotowane przez Miejską Bibliotekę Publiczną im. S. Grochowiaka.

5 – festyn Powrót Króla na Rynku w Lesznie. Organizatorem imprezy było miasto Leszno i Organizacja Turystyczna Leszno-Region. Wystąpili Alicja Majewska i Włodzimierz Korcz, zespół Opera Quartet Warszawskiej Opery Kameralnej.

5 – zawodnicy sekcji judo UKS „Junior” w Lipnie startowali w Otwartych Międzynarodowych Mistrzostwach Polski Judo Młodzików i Juniorów Młodszych Polskiej Federacji Sportu Gwardia w Bydgoszczy. Złoto wywalczyli Agnieszki Olizar i Michał Gaumer.

6 – ogólnopolskie referendum w sprawie jednomandatowych okręgów wyborczych i finansowania partii politycznych. Frekwencja w Lesznie wyniosła 7,43%.

10 – Rada Miejska Leszna podjęła Uchwałę nr XI/115/2015 w sprawie nadania hali sportowej Trapez w Lesznie przy ul. Zygmunta Starego 1 imienia Zbigniewa Białasa – zmarłego 21 sierpnia 2015 roku działacza sportowego.

10-12 – XXIV Balonowy Puchar Leszna oraz VIII Balonowe Mistrzostwa Polski Kobiet. W zawodach wzięło udział ponad 30 pilotów, w tym reprezentanci Polski, Litwy

i Węgier. Puchar Leszna zdobył Litwin Laurynas Komza, mistrzynią Polski kobiet została Beata Choma z Aeroklubu Poznańskiego. Ewa Prawicka-Linke z Leszczyńskiego Klubu Balonowego zajęła trzecie miejsce.

12-18 – XIV Międzynarodowy Festiwal Muzyki i Folkloru 2015 w Lesznie z udziałem orkiestr dętych, zespołów tańca ludowego i mažorettek z Polski i Czech.

17 – otwarcie w Galerii Sztuki Muzeum Okręgowego wystawy prac prof. Czesława Dźwigaja z Krakowa pt. „Homage to Requiem” inspirowanej słynnym dziełem Romana Maciejewskiego *Missa pro defunctis. Requiem*. Interaktywna ekspozycja łączyła prace plastyczne z dźwiękami utworu, złożyło się na nią 30 obrazów, 38 rysunków i 14 rzeźb. Wystawa była częścią Festiwalu Muzycznego im. Romana Maciejewskiego. Czynna była do końca października.

17 – początek działalności Instytutu Leszczyńskiego jako komitetu doradczego prezydenta miasta Leszna i starosty leszczyńskiego. Prezesem został Michał Peljan z Leszna.

18 – 70 lat Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Lesznie. Festyn PSS „Społem” odbył się w sąsiedztwie sklepu tej spółdzielni przy ul. Jagiellońskiej w Lesznie.

18-27 – akcja inicjowana przez Urząd Miasta pt. Aktywne Obywatelskie Leszno – było to dziesięć interaktywnych wydarzeń adresowanych do mieszkańców miasta, w tym bezpłatne porady prawne oraz m.in. Dni Organizacji Pozarządowych z udziałem kilkudziesięciu podmiotów działających w różnych obszarach życia społecznego. Akcja miała na celu informowanie obywateli o życiu społecznym i kulturalnym miasta. Organizatorem było miasto Leszno.

19 – jubileusz 20-lecia działalności Towarzystwa Ziemi Osieckiej połączony z sesją historyczno-literacką „W 210. rocznicę urodzin Augusta Wilkońskiego (1805–1852), kąkolewianina, powstańca listopadowego 1830 r., pisarza i publicysty”. Na budynku Zespołu Szkół w Kąkolewie została odsłonięta tablica poświęcona A. Wilkońskiemu. Młodzież wystąpiła z inscenizacją fragmentów *Ramot i ramotek*, prezentowano wystawę dokumentów i publikacji związanych z Augustem i Pauliną Wilkońskimi.

20 – na specjalnym koncercie w Sali Trójkątnej pałacu Sułkowskich we Włoszakowicach swój jubileusz 25-lecia świętował chór „Cantilena” z tej wsi.

20 – powtórne wybory na stanowisko wójta w Wijewie. Sąd Okręgowy w Poznaniu unieważnił pierwsze wybory, ponieważ do spisu wyborców dopisane zostały osoby na stałe niemieszkające na terenie gminy. Wójtem został Mieczysław Drożdżyński.

22-23 – XIV Ogólnopolski Festiwal Starych Ciągników w Wilkowicach. Największe zainteresowanie wzbudzała niemal stuletnia lokomobila wyprodukowana w zakładach Hipolita Cegielskiego w Poznaniu.

28 – nadanie imienia Rodu Leszczyńskich I Liceum Ogólnokształcącemu w Lesznie. Główne uroczystości odbyły się w auli PWSZ. Więcej w tym numerze RL.

29 – Gala Przedsiębiorców Powiatu Leszczyńskiego w Galerii Sztuki w Lesznie. Podczas uroczystości 33 firmom i instytucjom wręczono podziękowania od wicepremiera i ministra gospodarki Janusza Piechocińskiego oraz starosty leszczyńskiego Jarosława Wawrzyniaka za aktywne propagowanie idei przedsiębiorczości w środowisku lokalnym oraz zaangażowanie i wkład w rozwój polskiej gospodarki.

Październik

2 – 50-lecie Zespołu Szkół Technicznych w Lesznie. Szkoła zwana popularnie Konio-rem otrzymała tytuł „Zasłużony dla Miasta Leszna”.

9-11 – spektakl poetycki „Mea Culpa” w ramach projektu „Miasto Grochowiaka”. Na ścianie kamienicy przy ul. Narutowicza 64 odsłonięto mural „Grochowiak” autorstwa Wojciecha Ejsmonda. Organizatorem festiwalu byli: miasto Leszno, Miejski Ośrodek Kultury, Centrum Kultury i Sztuki w Lesznie.

10 – jubileusz 50-lecia istnienia jednostki OSP Boszkowo. Oddano do użytku nową remizę, która będzie pełnić również funkcję sali wiejskiej.

10-11 – Indywidulany i Drużynowy Puchar Świata Juniorów we Florecie Mężczyzn w hali Trapez. Organizatorem był KS Polonia 1912. Zwycięzcą został Maximillen Chastanet z Francji. Drużynowo zwyciężyła Dania. Polska, za Francją, zajęła miejsce trzecie.

12 – promocja książki *Ocalić od zapomnienia – wspomnienia leszczyńskich Sybiraków* przygotowanej przez uczniów i nauczycieli II Liceum Ogólnokształcącego w Lesznie we współpracy ze Związkiem Sybiraków w Lesznie, która odbyła się w Miejskiej Bibliotece Publicznej.

15-19 – XVII Leszczyński Festiwal Muzyczny im. Romana Maciejewskiego zorganizowany przez Leszczyńskie Towarzystwo Muzyczne. Spotkania i koncerty odbyły się w Galerii Sztuki Muzeum Okręgowego, Miejskim Ośrodku Kultury, pałacu w Pawłowicach. Widowisko baletowe odbyło się w sali MOK. W muzeum czynna była interaktywna wystawa prac Czesław Dźwigaja inspirowana *Requiem* Maciejewskiego.

18 – XVIII Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzyskiego o Grand Prix Prezydenta Miasta Leszna Leszno Cup 2015 z udziałem 47 klubów.

21 – obchody 76. rocznicy rozstrzelania przez hitlerowców obywateli Leszna i powiatu leszczyńskiego. Manifestacja przy tablicy rozstrzelanych na pl. Kościuszki i przy grobach przy al. 21 Października w Lesznie.

24 – X Ogólnopolski Przegląd Piosenki Żołnierskiej w Miejskim Ośrodku Kultury w Lesznie zorganizowany przez Stowarzyszenie Rodzina Wojskowa w Lesznie.

24 – żużlowy 65. Memoriał im. Alfreda Smoczyka na stadionie jego imienia w Lesznie. Zwyciężył Patryk Dudek z klubu Falubaz Zielona Góra.

25 – koncert w auli PWSZ z okazji zjednoczenia polskiego ruchu muzycznego i 40-lecia leszczyńskiego oddziału Polskiego Związku Chórów i Orkiestr z udziałem Capelli Zamku Rydzyskiego i Stowarzyszenia Orkiestra Dęta „Ton” z Kościana.

25 – wybory parlamentarne. W okręgu kalisko-leszczyńskim 5 mandatów poselskich zdobył PiS, 4 PO, po 1 PSL, Kukiz'15 i Nowoczesna. W Sejmie zasiadli reprezentujący nasz okręg m.in. Jan Dziedziczak z Warszawy (PiS), Adam Szłapka z Kościana (Nowoczesna) i Wojciech Ziemniak z Racotu (PO). Senatorem został Marian Poślednik z Pępowa (PO).

27 – odsłonięcie pomnika Ludziom Solidarności na skwerze im. Anny Walentynowicz przy rondzie Solidarności w Lesznie. Pomnik według pomysłu Karola Pabisiaka i Rafała Kotomskiego ufundowali NSZZ „Solidarność” w Lesznie i działacze związkowi, wykonał go główny sponsor – Leszczyńska Fabryka Pomp. W uroczystości uczestniczyli przewodniczący „Solidarności” Piotr Duda i Piotr Walentynowicz, wnuk Anny Walentynowicz.

30 – otwarcie Sali Tradycji Wsi Strzyżewice w budynku dawnej szkoły. Sala została urządzona z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Strzyżewic zarejestrowanego w roku 2015.

Listopad

5 – retrospektywna wystawa „Leszczyńskie Listopady” w ramach Dnia Leszczyńskiego XXXVIII Międzynarodowego Listopada Poetyckiego. Spotkania poetyckie odbyły się w Ratuszu w Lesznie, w Miejskiej Bibliotece Publicznej oraz w szkołach w mieście i powiecie. Goście „Listopadów” przyjechali do Leszna po raz 21.

8-13 – XXV Leszczyńskie Dni Kultury Chrześcijańskiej. W Miejskiej Bibliotece Publicznej odbyła się wystawa „Chrzest Polski. Przed rocznicą...”, w programie imprezy był m.in. wykład „Chrzest Polski – początki chrześcijaństwa” prof. dr. hab. Tomasz Jurka z Instytutu Historii PAN oraz XII Spotkanie Młodych „Dobrze być razem” w hali Trapez.

11 – Stowarzyszenie Sportowe „Grot” było organizatorem gry miejskiej w Lesznie w ramach obchodów Święta Niepodległości dla uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych.

11 – Zespół Hayat z Długich Starych zdobył podwójne wicemistrzostwo Polski podczas Mistrzostw Polski w Twardogórze w kategorii taniec orientalny. Zespół istnieje przy Uczniowskim Klubie Sportowym „Dragon” Długie Stare, trenuje go Małgorzata Gorwy.

14 – III Leszczyński Dzień Kolekcjonera w Galerii Sztuki Muzeum Okręgowego w Lesznie. Inicjatorem imprezy było Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Okręgowego w Lesznie.

27-29 – konkurs talentów Rozwiń Skrzydła w Miejskim Ośrodku Kultury w Lesznie. Zwyciężyła Magdalena Katarzyńska z Kąkolewa.

28 – Mateusz Niczyporuk i Tymoteusz Myszuk, zawodnicy klubu „Roszady” Lipno, zdobyli w Markach k. Warszawy dwa złote medale podczas mistrzostw Polski w warcabach aktywnych 64-polowych.

28 – uroczyste odsłonięcie tablic pamiątkowych na dawnym cmentarzu ewangelickim w Strzyżewicach. Tablice ufundowano ze środków Funduszu Inicjatyw Obywatelskich, a inicjatorem ich odsłonięcia i uporządkowania cmentarza było Towarzystwo Przyjaciół Strzyżewic.

Grudzień

2 – debata prezydenta Łukasza Borowiaka z mieszkańcami Leszna w Miejskim Ośrodku Kultury po pierwszym roku prezydentury. Organizatorami byli gazeta „ABC” i portal leszno24.pl.

3 – zebranie sprawozdawczo-wyborcze LTPN w Ratuszu. Prezesem został prof. dr hab. Stanisław Sierpowski, wiceprezesami prof. dr hab. Tadeusz Mendel i prof. dr hab. Wiesław Osiński, sekretarzem generalnym mgr Zbigniew Mocek, jego zastępcą dr Mirosław Radoła, skarbnikiem dr Emilian Prałat, członkami Zarządu dr Alojzy Konior, mgr Elżbieta Olender i dr hab. prof. UW r Miron Urbaniak. Zebraniu przewodniczył mgr Antoni Mazankiewicz.

4 – przy nowym rondzie w Rydzynie (wjazd od strony Leszna) oddano do użytku zmodernizowaną drogę powiatową z Dąbca do Rydzyny (4,3 km).

12 – 95-lecie Chóru Miejskiego „Chopin”. Z tej okazji odbyły się koncert w Miejskim Ośrodku Kultury oraz wystawa „Z dziejów chóru” w Galerii Recto-Verso Miejskiej Biblioteki Publicznej im. S. Grochowiaka. Honorowy patronat nad uroczystością objął prezydent miasta Leszna, marszałek województwa wielkopolskiego i starosta leszczyński.

12 – XXVIII Turniej Recytatorski Literatury Staropolskiej im. Andrzeja Krzyckiego w Sali Masońskiej pałacu Sułkowskich we Włoszakowicach. Pierwszych nagród nie przyznano. Drugą nagrodę otrzymali: Zuzanna Zielińska (II LO w Lesznie) i Szymon Nowaczyk (ZSO we Włoszakowicach); trzecie: Izabela Jakubowska (ZSZ w Wolsztynie), Julia Skorupińska (Gimnazjum nr 1 w Wolsztynie) i Milena Nowicka (grupa teatralna Tajemnica Słowa przy GOK we Włoszakowicach); wyróżniono: Zuzannę Lipową i Matyldę Obiegającą (ZS w Krzycku Wielkim), Magdalenę Przybyłek (IV LO w Lesznie), Monikę Malcherek (Gimnazjum w Mochach), Karolinę Walczak (ZS w Dłużynie).

Nagrodę specjalną za interpretację wierszy Andrzeja Krzycznego jury przyznało Julii Poprawskiej z grupy Tajemnica Słowa.

12-13 – akcja Szlachetna Paczka w Lesznie i okolicy objęła ponad 40 rodzin.

16-23 – kiermasz świąteczny w Galerii Miejskiego Biura Wystaw Artystycznych zorganizowany przez Środowiskowy Dom Samopomocy oraz Ośrodek Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczy im. Piotrusia Pana w Lesznie.

18 – powołanie Rady Historycznej Miasta Leszna jako ciała doradczego władz Leszna przez Sławomira Szczota, przewodniczącego Rady Miejskiej.

19 – 140. rocznica urodzin Adama Ruszczyńskiego, założyciela Klubu Sportowego „Polonia 1912” Leszno; odsłonięto tablicę pamiątkową przy ulicy jego imienia i ukazała się biografia otwierająca cykl *Cives Nostri*, któremu patronuje prezydent miasta Łukasz Borowiak. Recenzja książki w tym numerze RL.

20 – otwarcie sezonowego sztucznego lodowiska na Rynku w Lesznie. Obsługę lodowiska zapewnił Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji.

24 – wigilia dla samotnych i bezdomnych w Miejskim Ośrodku Kultury. Spotkanie zorganizowało miasto Leszno i leszczyńskie parafie.

27 – widowisko „Bitwa pod Wiatrakami” w ramach obchodów kolejnej rocznicy powstania wielkopolskiego w Osiecznej.

29 – debata z okazji 97. rocznicy powstania wielkopolskiego w leszczyńskim Ratuszu. Udział w niej wzięli dr Zdzisław Kościański, dr Marek Rezler i dr Eugeniusz Śliwiński, prowadził ją redaktor Jacek Marciniak z Radia Merkury. Debatę poprzedziło oficjalne pożegnanie odchodzącej na emeryturę Janiny Małgorzaty Halec – dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej, prezydent Leszna w latach 1979–1981 oraz stałej współpracowniczki „Rocznika Leszczyńskiego”.

31 – sylwestrowy pokaz laserów na leszczyńskim Rynku. Gospodarzem spotkania z licznie zebranymi mieszkańcami był prezydent miasta Łukasz Borowiak.

Opracowały:

Janina Małgorzata Halec, Anna Napierała, Elżbieta Olender

SPIS TREŚCI

Stanisław Sierpowski , Przedmowa	7
---	---

ARTYKUŁY

Bruno Drwesi , Europa Środkowo-Wschodnia jako znamieny „martwy punkt” na drodze z Zachodu na Wschód	11
Krzysztof Rataj , Historia regionalna i lokalna w badaniach Gerarda Labudy	23
Rafał Ciesielski , Czy Chopin skomponował etiudę rewolucyjną?	37

Adam Kozak, Jakub Łukaszewski , <i>Osieczna i jej mieszkańcy w świetle najstarszych ksiąg konsystorza poznańskiego (1404–1425)</i>	53
Marcin A. Klemenski , Służba kościelna na ziemi wschowskiej w średniowieczu	69
Konrad Szczepan Chwastek , Religijność wielkopolskich katolików w epoce nowożytnej na podstawie procesu uznawania cudów w Górcie Duchownej z 1757 roku	77
Tomasz Musielak , Województwo poznańskie w polskim piśmiennictwie geograficznym XVIII wieku	95
Robert T. Tomczak , Studenci ze Święciechowy na uniwersytecie praskim w XVII i XVIII wieku	115
Wojciech Mielewczyk , Spory konserwatorów o Zamek w Czestramiu-Golejewku	125
Janina Małgorzata Halec , Biblioteka Towarzystwa Czytelni Ludowych w Lesznie w latach 1890–1950	137
Rafał Makowski , Władza bez władzy. Wojewódzka Rada Narodowa w Lesznie w latach 1975–1990	153
Piotr Jóźwiak , Zwyczaje wielkopolskie jako okoliczności wyłączające bezprawność czynu (tzw. kontratypy wielkopolskie)	163
Jakub Piwoński , Leszno częścią wirtualnego świata	175

ŹRÓDŁA I MATERIAŁY

Maria Ignasiak , Góra Zamkowa w Gostyniu – próba weryfikacji historii za pomocą badań archeologicznych	183
Piotr Józefiak , Nowożytna historiografia klasztorna benedyktynów lubińskich na przykładzie kroniki Bartłomieja z Krzywinia	189

AUTORZY TOMU 16

Ewa Bartkowiak-Nabzdzyk – mgr bibliotekoznawstwa i informacji naukowej, kierownik Działu Informacyjno-Bibliograficznego w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. S. Grochowiaka, autorka i redaktorka opracowań regionalnych.

Ryszard Biberstajn – dr nauk humanistycznych (*Ruch wydawniczy w Lesznie w latach 1815–1939*, 2007), poeta, prozaik, krytyk literacki. Autor tomów poezji: *Język porozumienia* (1988), *Zwykle porządki rzeczy* (1991), *Profil w kamieniu* (1999), *Słyszać tylko szept* (2008), *Zadanie domowe* (2011 – za tę pozycję i *Z listów gębiickich* wspólnie z żoną Eleonorą uhonorowani w 2012 r. Nagrodą im. Witolda Hulewicza), *Jak spokój po burzy* (2014) oraz opowiadań: *Zielone cukierki* (1998), *Trzy rzeki* (2003).

Marcin Błaszowski – regionalista, dr nauk medycznych, dermatolog, mgr filologii hiszpańskiej, tłumacz przysięgły j. hiszpańskiego, autor przekładów literatury regionalistycznej z j. niemieckiego.

Dariusz Czwojdrak – historyk, regionalista, kustosz Muzeum Ziemi Wschowskiej; bada dzieje Żydów w Wlkp., reformację i stosunki wyznaniowe, udział Wielkopolan w I wojnie światowej oraz relikty granicy polsko-niemieckiej. Autor wielu publikacji, w tym książki *Z dziejów mniejszości żydowskiej w południowo-zachodniej Wielkopolsce* (2004).

Bartłomiej Garczyk – absolwent UAM, dr nauk humanistycznych, adiunkt w Instytucie Wschodnim UAM, członek PTPN oraz Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód, autor prac dotyczących historii i kultury Rosji i ZSRR, a także losów Polaków w Rosji. Jego najnowsza książka to *Petersburg. Nierosyjska historia miasta 1703–1917* (2015).

Grzegorz Głabisz – absolwent specjalizacji historia i archiwistyka na UAM; przygotowuje doktorat pod kierunkiem prof. Michała Zwierzykowskiego. Członek PTH i Polskiego Towarzystwa Badań nad Wiekiem Osiemnastym.

Stanisław D. Głazek – prof. nauk fizycznych w Instytucie Fizyki Teoretycznej UW. Specjalizuje się w teorii oddziaływań silnych i w metodach matematycznych kwantowej teorii pola; współpracował z uniwersytetami w Ratyźbonie, Nowym Jorku, Ohio i Indiana University; stypendysta Fulbrighta oraz MacArthur Foundation. Jest też autorem artykułów i dwóch książek na temat edukacji.

Janina Małgorzata Halec – mgr filologii polskiej i absolwentka podyplomowych studiów bibliotekoznawczych UAM. Animatorka kultury, popularyzatorka literatury i czytelnictwa, organizatorka sesji i konferencji, autorka i redaktorka opracowań poświęconych dziejom Leszna publikowanych oddzielnie oraz w prasie fachowej i regionalnej.

Stanisław Jakóbczyk – prof. UAM, romanista, literaturoznawca-komparatysta, pracuje w Instytucie Kultury Europejskiej. Interesuje się także semiotyką, metodologią nauk, kontaktami między kulturą polską i śródziemnomorską, turystyką kulturową; autor licznych prac.

Michał Janeczek – absolwent UAM, dr nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa, pracownik Biblioteki Uczelnianej PWSZ w Lesznie. Zajmuje się literaturą staropolską i oświeceniową oraz dziejami książki na terenie południowo-zachodniej Wielkopolski.

Agnieszka Jaworska – absolwentka studiów licencjackich i magisterskich na kierunku socjologia na Wydziale Historycznym UAM, obecnie doktorantka. Interesuje się problematyką przestępstw gospodarczych, a w szczególności przemytu na ziemiach polskich w okresie dwudziestolecia międzywojennego.

Stanisław Jędraś – dr nauk geograficznych, em. nauczyciel, autor, współautor, redaktor książek na temat geografii i historii gmin: Osieczna, Jutrosin, Bojanowo, Pakosław, Lipno oraz Leszna. Od 1992 roku redaktor naczelny „Zeszytów Osieckich”.

Marcin Kapala – starszy archiwista Archiwum Państwowego w Lesznie, nauczyciel, absolwent Wydziału Prawa i Administracji UWr oraz Instytutu Historii i Archiwistyki UMK. W archiwum zajmuje się zagadnieniami związanymi z kształtowaniem państwowego zasobu archiwalnego.

Tomasz Karpiński – dr nauk humanistycznych w zakresie historii, archiwista, pracuje w Wojskowym Sądzie Garnizonowym w Poznaniu. Zajmuje się historią wojskowości XVIII wieku, dziejami sądownictwa wojskowego oraz problemami współczesnej archiwistyki.

Barbara Kochanek – absolwentka Wydziału Matematyki i Fizyki UAM, nauczyciel dyplomowany, od 2011 r. dyrektor I Liceum Ogólnokształcącego w Lesznie. Uczenie się i odkrywanie przed uczniami tajników wiedzy matematycznej to jej zawód i pasja.

Mirosława Komolka – mgr filologii rosyjskiej, dr nauk historycznych, em. dyrektorka Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 2 w Lesznie, współautorka książek *Leszno. Zarys dziejów* (1988) i *Historia miasta Leszna* (red. J. Topolski, 1997), monografii II LO (1997, 2007) i I LO (2005), autorka kilkudziesięciu artykułów i haseł dotyczących dziejów Leszna, zwłaszcza oświaty w latach 1920–1945, m.in. do *Encyklopedii Polski* (2005).

Maciej Kościuszko – doktorant w Instytucie Historii UAM, absolwent Wydziału Historycznego oraz Wydziału Studiów Edukacyjnych. Zajmuje się historią sił zbrojnych ZSRR, bada dzieje radzieckich sił zbrojnych w Wielkopolsce w latach 1945–1946. Jest także recenzentem książek poświęconych historii XX w. na portalu historykon.pl.

Rafał Makowski – dziennikarz i politolog, absolwent UAM oraz Podyplomowego Studium Administracji Europejskiej na tej uczelni. Autor setek artykułów zamieszczonych na łamach m.in. „Panoramy Leszczyńskiej”. Specjalizuje się w tematyce politycznej, gospodarczej, unijnej i historycznej. Doktorant na Wydziale Nauk Historycznych i Pedagogicznych UWr.

Robert Mielewczyk – mgr filologii romańskiej na UAM; nauczyciel j. francuskiego w Liceum Ogólnokształcącym w Wolsztynie, po przejściu na emeryturę zajmował się tłumaczeniami dla podmiotów gospodarczych.

Wojciech Mielewczyk – dr nauk historycznych, mgr prawa, kustosz dypl. muzeum w Szreniawie, kierownik Pracowni Badań Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego Wsi. Bada dzieje Wielkopolski i jej zabytków, w tym zwłaszcza budowli obronnych. Autor licznych wystaw muzealnych oraz publikacji naukowych i popularyzatorskich.

Zbigniew Mocek – mgr geografii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, kurator oświaty i wychowania w Lesznie, wieloletni dyrektor Zespołu Szkół Ekonomicznych w Lesznie, od 1999 roku kanclerz PWSZ w Lesznie, współzałożyciel i sekretarz generalny LTPN, autor artykułów dotyczących oświaty.

Anna Napierała – mgr historii, absolwentka studiów podyplomowych dotyczących informacji naukowej, elektronicznej i bibliotekoznawstwa, bibliotekarz w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. S. Grochowiaka w Lesznie; opracowuje bibliografię dotyczącą powiatu leszczyńskiego.

Wojciech Nawroć – prof. zw. dr hab. nauk fizycznych, b. dyrektor Instytutu i dziekan Wydziału Fizyki UAM, autor licznych publikacji. Wyróżniany organizator krajowych i europejskich imprez dydaktycznych dla uczniów i nauczycieli, m.in. CERN w Genewie i Zjednoczony Instytut Badań Jądrowych w Dubnej. Absolwent I LO w Lesznie, z którym bardzo aktywnie współpracuje. Wieloletni przedstawiciel rektora UAM w senacie PWSZ, honorowy obywatel miasta Leszna.

Elżbieta Olender – mgr historii i archiwistyki UAM. Od 2004 r. dyrektor Archiwum Państwowego w Lesznie. W latach 1998–2004 członek redakcji „Merkurium Leszczyńskiego”. Edytorka źródeł i autorka tekstów dotyczących historii regionu, m.in. książki dotyczącej Krzemienia.

Jakub Piwoński – absolwent kulturoznawstwa o specjalności kultura popularna w WSNHiD w Poznaniu, pracownik Muzeum Okręgowego w Lesznie; zajmuje się edukacją oraz digitalizacją obiektów, bada treści oraz mechanizmy kultury popularnej. Autor wystawy *Historia komiksu*, a także publikacji o nowych mediach oraz kulturze leszczyńskich Żydów, ponadto redaktor serwisu film.org.pl.

Adam Podsiadły – historyk, dziennikarz, redaktor, autor prac i artykułów z zakresu historii regionalnej Wielkopolski, wykładowca komunikacji medialnej w WSH w Lesznie (2001–2010), członek Rady Programowej TVP w Poznaniu (2002–2010) i Rady Programowej Radia Merkury w Poznaniu (od 2012). Zajmuje się dziejami okupacji hitlerowskiej i biografistyką.

Tomasz Przerwa – dr hab., historyk, adiunkt w Instytucie Historycznym UW, specjalizuje się w dziejach Śląska po 1740 r., w tym dziejach turystyki i transportu; autor kilkudziesięciu artykułów i książek, m.in. *Koleje Ziemi Zbkowickiej* (2015), *Między łękiem a zachwytem. Sporty zimowe w śląskich Sudetach i ich znaczenie dla regionu (do 1945 r.)* (2012), *Twierdza Srebrna Góra* (2010).

Stanisław Sierpowski – prof. zw. w Instytucie Historii UAM, autor kilkuset prac dotyczących historii powszechnej i Polski XX wieku; regionalista, współautor i redaktor dziejów Gostynia, Kobyłina, Leszna, Poznania, Rawicza, Wrześni, Wyrzyska. Absolwent I LO w Lesznie, współinicjator i pierwszy prezes LTPN, honorowy obywatel miasta Leszna.

Przemysław Stasiewicz – mgr historii oraz filologii w zakresie studiów śródziemnomorskich na UAM, doktorant na Wydziale Historycznym UAM; zajmuje się kręgiem intelektualnym kard. Stanisława Hozjusza, hagiografistyką (szczególnie nowożytną), recepcją antyku w epoce nowożytnej oraz paleografią nowołacińską.

Andrzej Stężyły – mgr inż. Politechniki Poznańskiej, organizator przemysłu, nauczyciel dyplomowany, absolwent studiów podyplomowych z zakresu przedsiębiorczości i BHP; od 2010 r. wicedyrektor Zespołu Szkół Technicznych w Lesznie; trener konsultant Fundacji Młodzieżowej Przedsiębiorczości z Warszawy; leszczynianin od urodzenia.

Adam Szabelski – doktorant na Wydziale Historycznym UAM, inicjator projektu Uniwersytet Osiedlowy mającego na celu popularyzowanie nauki wśród mieszkańców Poznania, współorganizator konferencji naukowych w ramach cyklu Wiosna Sarmacka. Bada dzieje Węgier w okresie nowożytnym, zwłaszcza relacje polsko-węgierskie.

Anna Szczepaniak – mgr historii, specjalność socjoekonomika na UAM; zajmuje się badaniem dziejów społeczno-gospodarczych regionu leszczyńskiego, w szczególności okresu PRL.

Kamila Szymańska – dr, bibliotekoznawca, absolwentka UW, starszy kustosz Muzeum Okręgowego w Lesznie. Autorka publikacji naukowych z zakresu historii i kultury książki oraz społecznej roli pisma na pograniczu wielkopolsko-śląskim w XVII-XIX w.

Agnieszka Wajroch – historyk sztuki, polonista, sławista, doktorantka Wydziału Historycznego UAM, asystent w Muzeum Archidiecezjalnym w Poznaniu; zajmuje się działalnością społeczno-kulturalną kobiet i duchowieństwa w Poznaniu końca XIX i początku XX wieku, a także jej powojennymi echem, epistologafią oraz pamiętnikarstwem tego okresu.

Jarosław Wiśniewski – dr historii, muzealnik i archiwista, b. adiunkt w Zakładzie Archiwistyki UAM, autor prac dotyczących polityki Francji na Bałkanach oraz roli Berlina w kulturze europejskiej XIX i XX wieku, a także unikatowego podręcznika *Archiwalia w bibliotekach i muzeach* (2000).